

STUDIA PODLASKIE



III

BIAŁYSTOK

1991

INSTYTUT HISTORII
Filii Uniwersytetu Warszawskiego
w Białymstoku

STUDIA PODLASKIE
TOM III

Białystok 1991

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Stanisław ALEXANDROWICZ (z-ca red. naczelnego)

Michał GNATOWSKI (red. naczelny)

Włodzimierz JARMOLIK (sekretarz)

Władysław SERCZYK

Andrzej WYCZAŃSKI

Adres Redakcji

Instytut Historii

Filii Uniwersytetu Warszawskiego

15-420 Białystok

ul. Liniarskiego 4

tel. 2-25-80

Redaktor

Joanna ZIMIŃSKA

Redaktor techniczny

Anna OJRZANOWSKA

DZIAŁ WYDAWNICTW FILII UW W BIAŁYMSTOKU – 1991

Wykonano w Zakładzie Poligraficznym Studenckiej Spółdzielni Pracy
„Podlaska” w Białymstoku

Nakład 500 egz. Format B5. Papier offset. 80 g. Zlec. /91.

Cena 10.000 zł

SZLACHTA PODLASKA W WOJSKU POLSKIM ZA OSTATNICH JAGIELLONÓW

Siły zbrojne Wielkiego Księstwa Litewskiego składały się z wojsk zaciężnych, prywatnych oddziałów hospodara i magnatów oraz pospolitego ruszenia, zwanego służbą ziemską. Z tych też formacji wywodzili się żołnierze litewscy, którzy przybywali do Polski, by służyć w armii koronnej za ostatnich Jagiellonów. Byli między nimi i ci, których prawodawstwo W.Ks. Litewskiego zaliczało do cudzoziemców – Polacy z Podlasia. Szlachta podlaska podlegała prawu polskiemu i, jak wiadomo, była pochodzenia polskiego. Przez cały bowiem wiek XV i pierwszą połowę XVI stulecia trwała emigracja ziemian z Mazowsza na Podlasie, a jednocześnie dawniej przesiedlone rody rozrastały się coraz bardziej i zdobywały coraz to nowe przestrzenie pod uprawę¹.

Skład personalny polskiej kadry dowódczej jest możliwy do ustalenia dzięki zachowanym aktom skarbowo-wojskowym. Spojrzenie na osoby rotmistrzów i towarzyszy przez pryzmat skąpych niestety przekazów heraldycznych oraz aktów Metryki Litewskiej i Koronnej pozwala przynajmniej w przybliżeniu uchwycić fakt przepływu żołnierzy podlaskich do szeregów polskich w dobie przedunijnej. Jest to obraz hipotetyczny, bo i kryteria odróżnienia rodzin polskich od litewskich są zawodne, a nie można się tu nawet podeprzeć argumentami językowymi jak w przypadku Rusinów. Niemniej waga nie znanego dotąd w historiografii faktu świadczeń militarnych obustronnych, a więc nie tylko Korony dla Litwy, ale również Wielkiego Księstwa na rzecz Korony, jest tak istotna, że warto go zasygnalizować.

Udało się więc ustalić, że w okresie 1506-1574 w wojsku koronnym służyło z W.Ks. Litewskiego pięciu rotmistrzów z pochodzenia Rusinów i trzech rotmistrzów Polaków. Razem stanowili zaledwie około jednego procenta całej jagiellońskiej kadry rotmistrzowskiej. W samej jeździe obrony potocznej w latach 1548-1566 walczyło 51 towarzyszy z Litwy, w tym 12 Litwinów, 21 Polaków i 18 Rusinów białoruskich, w sumie ok. 3% całej kadry towarzyskiej i ok. 18% wszystkich towarzyszy obcego pochodzenia z czasów panowania Zygmunta Augusta. Tych dwudziestu jeden towarzyszy polskiego pochodzenia przyprowadziło z Wielkiego Księstwa w latach 1527-1566 osiemdziesięciu pocztowych. Znamiennym jest, że jeśli większość rotmistrzów Rusinów służyła w armii koronnej po 1569 r.², to rotmistrze

Polacy przybywali na polską służbę w okresie 1538-1563, a więc również i w latach, kiedy to stosunki polsko-litewskie nie układały się najlepiej. Przypatrzmy się bliżej rotmistrzom Polakom, a przekonamy się, że pochodzili oni z terenów mocno spolszczonego Podlasia, a więc dokonali jakby drogi powrotnej do kraju rodzinnego, w którym się rodzili oni sami lub ich przodkowie.

W kampanii chocimskiej przeciwko Mołdawii w 1538 r.³ wzięła udział rota złożona z 50 piechurów, a dowodzona przez Mikołaja Koryckiego z Sielca, ziemianina bielskiego, podsędką (1531) i sędziego ziemskiego bielskiego (1537-1548), administratora starostwa bielskiego (1538-1552), dzierżawcę brańskiego i suraskiego⁴. Przeprowadzenie zaciągu przez Koryckiego ułatwione było zapewne przez wykupienie przed pięciu laty przez królową Bonę starostwa bielskiego z rąk niechętnego Polakom wojewody wileńskiego i kanclerza wielkiego litewskiego Olbrachta Gósztołda. Tym niemniej nie można zapominać, że sędzia i podsędek mieli mocną pozycję w sprawach obrony ziemskiej. Wskazuje na to przywilej ziemi drohickiej, potwierdzony w 1511 r.: „A co się dotyczy wojennego dzieła, w to nie ma starosta wdawać się, ani sądzić, ani radzić nie ma, niżli mają tem zawiadować sędzia z podsędkiem”⁵. Korycki służył w polskim wojsku zaciężnym już w 1537 r., dzięki czemu zresztą został zwolniony z wyprawy pospolitego ruszenia zebranego pod Lwowem⁶. Był wówczas jeszcze współwłaścicielem odziedziczonej po ojcu Janie rodzinnej Korytnicy w ziemi stężyckiej i wraz z braćmi procesował się w Radomiu z niejakimi Kanimirami⁷. Lecz zanim jeszcze wstąpił do wojska koronnego, był już poprzez urzędy i posiadanie części wójtostwa w Ryczywole⁸ mocno związany z litewskim Podlasiem. Król Zygmunt Stary, wydając Mikołajowi Koryckiemu przywilej na podsędkostwo bielskie, zaznaczył, iż mianuje go „na żądanie królowej Bony, na prośby wojewody wileńskiego i na czołobitcie samego Koryckiego”⁹. Zaciąg Koryckiego, przeprowadzony zapewne w dobrach królowej, miał znaczenie polityczne. Wszak w kilka miesięcy po wyprawie chocimskiej, w czasie zgrupowania pospolitego ruszenia litewskiego w listopadzie 1538 r. w obozie pod Nowogródkiem, Gasztołd ze Stanisławem, z Jerzym i Janem Radziwiłłami oraz wojewodą podlaskim Iwanem Sapiehą ułożyli w imieniu szlachty szereg zażaleń z powodu naruszenia praw i przywilejów Wielkiego Księstwa, m.in. nadawania urzędów Polakom i dopuszczania ich do posiadania majątków ziemskich w granicach litewskich¹⁰. Próba podkopania wpływów Bony na Litwie spotkała się z należytą odprawą ze strony króla, a wcześniejsze danie listu przypowiedniego Koryckiemu mogło być w tej sytuacji elementem nacisku w stosunku do opozycji litewskiej. Pan rotmistrz Korycki (nieżyjący już w 1556 r.), wciągnął do służby w obronie potocznej również swego brata Stefana, który jako towarzysz 7-koronnego pocztu walczył z Tatarami w chorągwi Jakuba Ossolińskiego w 1542 r.¹¹. Osiadłszy w W. Ks. Litewskim, służąc w wojsku koronnym i zarazem Bonie, Koryccy bardzo szybko dorobili się majątków na Podlasiu¹².

W związku z napadami tatarskimi na Bracławszczyznę i Wołyń wzmocniono w końcu lat trzydziestych obronę litewską na Ukrainie. W 1538 r. dzięki zebranej

serbszczyźnie wysłano do Kijowa 1000 koni zaciężnej jazdy, a gospodar ze swej strony posłał drugi tysiąc. Może właśnie z tych oddziałów pochodził drugi rotmistrz podlaski w służbie polskiej, Tomasz Owsiany h.Rola, dziedzic dóbr Glinnik i Olędy w powiecie drohickim¹³. Przybył on w 1540 r. do chorągwi jazdy potocznej Zygmunta Parniczewskiego. W dwa lata później dowodził już 100-konną chorągwią na Podolu. Był to okres ścisłego współdziałania w walkach z Tatarami rotmistrzów obrony potocznej z pogranicznymi panami litewskimi, szczególnie starosty bracławskiego ks. Semena Prońskiego ze starostą barskim Bernardem Pretwiczem na terenach Bracławszczyzny i Dzikich Pól¹⁴. Chorągiew Owsianego poniosła pewne straty w rejonie Zinkowa na Podolu i w 1543 r. została zredukowana do 50 koni, w tym poczet rotmistrzowski pana Tomasza liczył 15 koni¹⁵. Wzrost zagrożenia turecko-tatarskiego spowodował zmianę stanowiska Litwy, która na sejmie brzeskim 1544 r. zgodziła się wziąć udział we wspólnej obronie. Owsiany jednak listu przypowiedniego od króla nie dostał. Jako prosty towarzysz zaciągnął się więc do chorągwi Wawrzyńca Budzowskiego z poczem 12-konnym¹⁶. Po odejściu z wojska utknął na dłużej w Koronie, skoro w 1546 r. pozwolono mu na wykup z rąk Feliksa Dzierbickiego sołectwa wsi Niwki w powiecie przedeckim ziemi brzeskiej. Zapewne to on również dostał się na dwór Zygmunta Augusta, gdzie służył jako dworzanin. Jakiemuś bowiem „aulico Owsziany”, jadącemu z Wilna przez Radom do Krakowa, zwrócono za podróż w okresie od lutego do sierpnia 1548 r. sumę 25 florenów¹⁸. Już wówczas wrócił na Podlasie, w latach 1549-1553 był namiestnikiem Bony w starostwie brańskim i suraskim, a w latach 1561-1580 pisarzem ziemskim bielskim¹⁹. Bliższych kontaktów z dworem jednak nie zerwał i był przez króla wykorzystywany do ważnych misji politycznych na terenie swej ziemi. Zgodnie z reformą 1565 r., sejmiki podlaskie, tak jak wszystkie litewskie i polskie, zagajać miał specjalny poseł królewski, zaopatrzony w list uwierzytelniający, a także instrukcję, w której wskazane były sprawy, mające służyć za przedmiot obrad przyszłego sejmiku. W roku 1568 zjawiał się na sejmiku bielskim pisarz bielski Tomasz Owsiany z „nauką i zleceniem poselstwa od jego królewskiej miłości”, przez usta którego Zygmunt August wzywał sejmik do wybrania „dwóch osób – ludzi bacznych i roztoropnych”. Jednocześnie król zawiadamiał, że głównym przedmiotem obrad na sejmie zwołanym do Wojni będzie przyprowadzenie do skutku unii polsko-litewskiej²⁰. Powiększał Pan Tomasz również swe podlaskie posiadłości. W 1565 r. wystawił do chorągwi drohickiej ze swej wsi Olędy i z części Wiszniewa w parafii ruckiej 4 konie (32 służby)²¹. Jeszcze wg. ksiąg poborowych z 1580 r. miał w Olędach 7 1/4 włók osiadłych, część włóki puste, 6 komorników, 7 ogrodników i tkacza (wpłata 9 zł 2 gr), a w Składach z parafii domanowskiej powiatu bielskiego 1 włókę osiadłą²².

Jeśli w przypadku Koryckiego i Owsianego o awansach rotmistrzowskich decydowały czynniki polityczne, wynikające z protekcyjnych układów personalnych z królową Boną, to nieco inne były okoliczności przyjęcia na służbę koronną trzeciego rotmistrza podlaskiego Baltazara Wierzbowskiego h. Prawdzic, przypuszczalnie syna pisarza ziemskiego bielskiego Stanisława Wierzbowskiego z Kuchmistrzewa²³. Do

wojska koronnego zaciągnął się w tym samym roku co Mikołaj Korycki. W czerwcu 1537 r. został popisany w chorągwi potocznej Jana Zaborowskiego²⁴. W dwa lata później służył w chorągwi Wojciecha Molskiego wystawionej przez województwo płockie²⁵. Tak jak Korycki, tak i Wierzbowski wprowadził do jazdy obrony potocznej swego brata Jana, służącego w 1543 r. z poczem 10-konnym w chorągwi Prokopa Sieniawskiego²⁶. Sam jednak buzdyganu rotmistrzowskiego jeszcze wówczas nie otrzymał. Sytuacja zmieniła się w dwadzieścia lat później. Wpływy polskie na Podlasiu znacznie wówczas wzrosły wskutek przebywania tam polskiego kontyngentu posiłkowego, dowodzonego przez Floriana Zebrzydowskiego. Popisy rot zaciężnych odbyły się w czerwcu 1561 r. w Łosicach, Węgrowie i w Brześciu²⁷. Tam też musiało dojść do jakichś kontaktów hetmana polskiego z Wierzbowskim, który zaciągnął się do wojska polskiego wraz z innym Podlasianinem, Janem Grotem. Dn. 6.IX.1562 r. pisał Zebrzydowski do Mikołaja Radziwiłła z obozu pod Stepanowiczami: „Pisałem (...) za panem Janem Grotem, aby był mógł z tym poczem, który z imienia swego powinien stawić, przy mnie służyć mógł. Aleś mi na to nic odpisać W.M. nie raczył. A tak go teraz posyłam ku W.M., pilnie za nim prosząc, aby mu to szkody jakiej nie niosło, gdyż on też sam przy mnie J.K.M. służy (...). Takież i Wierzbowskiemu, drugiemu służebnikowi memu, których do W.M. obydwu posyłam. Za którymi obiema proszę, aby poczty ich były przyjęte, gdyż oni osobami swymi nie doma, ale tu na służbie J.K.M. służą (...)”²⁸. Od żołnierzy dowiadywano się nie tylko na Podlasiu, ale i w całej Litwie, że wydajniejsza pomoc polska przeciw Moskwie zależała od przeprowadzenia unii, której tak usilnie domagano się w Koronie. Na zjeździe obozowym pod Witebskiem 13.IX.1562 r. szlachta litewska zawiązała konfederację przeciwko przeciwnikom unii²⁹. Były więc korzystne warunki, by rota piesza, licząca 200 drabów, a dowodzona przez Baltazara Wierzbowskiego, została podpisana w Węgrowie w powiecie drohiczyńskim dn. 20.VII.1563 r. w składzie sił koronnych, działających już pod kierownictwem Stanisława Leśniowolskiego³⁰. W zimie 1565 r. Wierzbowski rozłożył swoją rotę na leża we włości brzeskiej i połowieckiej. Z tego też okresu pochodzi „Regestr szkód i krzywd, które poczynili żołnierze Kr.Je.Mci Polscy w powiecie brzeskim poddanem Kro.Je.Mci w roku pańskim 1565”³¹. Blisko połowa dziesiętników w rocie Wierzbowskiego pochodziła z Podlasia, głównie z powiatu bielskiego (Krajewski, Kamieński, Siennicki, Łuba, Chrostowski, Szczuka, Puchalski, Wyrzykowski). Nie przeszkadzało to im jednak w grabieniu ludności ruskiej sąsiedniego powiatu brzeskiego z żywności, broni, narzędzi i ubrań. Najwięcej zagarnął sam rotmistrz w siole Dziwin, który „drzwi wybiwszy do kłeci u Kunca Olechnowicza” pobrał u niego i u innych m.in. sahajdak, włócznię, 17 siekier, 4 siodła, 19 kos, 78 koszul męskich i żeńskich, 291 łokci płótna, 4 jałowice, 92 kury, 16 wozów siana, 261 serów itp. Dzięki służbie koronnej był pan Baltazar zwolniony od obowiązku uczestnictwa w litewskim pospolitym ruszeniu, tym niemniej jednak do chorągwi bielskiej (parafia topiczewska) „z arendy Jana brata swojego Wierbowskiego, s Krasowa, s Tłoczewa wysłał pachółka konno, zbrojno, s tarczą, s drewy”³². Żołd za służbę wojskową

wypłacono Wierzbowskiemu dopiero w 1570 r.³³. Poza wyżej omówionymi przypadkami trzech rotmistrzów, nie udało się ustalić, by jeszcze któryś z Podlasian otrzymał list przypowiedni od króla w okresie do 1569r.³⁴

W czasach Zygmunta Augusta służyli natomiast dość licznie w jeździe obrony potocznej towarzysze przybywający na polską Ruś i Podole z dalekiego Podlasia. Oto jak przedstawiała się ich służba zaciężna w poszczególnych latach:

- 1527 r. – Andrzej Terlikowski, doświadczony w walkach z Tatarami zawodowy żołnierz, służył do 1553 r. w chorągwiach het.pol. kor. Mikołaja Sieniawskiego, Jana Ciepłowskiego i Bernarda Pretwicza z pocztem liczącym od 3 do 8 koni³⁵;
- 1533 r. – Jan Poniatowski, służył z przerwami do 1555 r. w chorągwiach Wawrzyńca Ciołka, Stanisława Nagorskiego i Mikołaja Dobruchowskiego z pocztem 5-10-konnym³⁶;
- 1535 r. – Maciej Kłopotowski, półzawodowy żołnierz, służył do 1552 r. w chorągwiach Piotra Goldacza, Prokopa i Aleksandra Sieniawskich, Stanisława Cikowskiego i Stanisława Gajewskiego z pocztem 5 – 10-konnym³⁷;
- 1546 r. – Wojciech Osmolski, służył do 1555 r. w chorągwiach Jakuba Bodzanowskiego i Stanisława Strusia, z pocztem 3 – 10-konnym³⁸;
- 1549 r. – Michał Radziszewski, służył do 1552 r. w chorągwiach Stanisława Gajewskiego i Jana Herburt z pocztem 4 – 7-konnym³⁹,
 - Maciej Kurcz, służył do 1550 r. w chorągwi Bernarda Pretwicza z pocztem 8-konnym⁴⁰;
- 1551 r. – Walenty Niewierowski, służył do 1552 r. w chorągwi Stanisława Strusia z pocztem 6-konnym⁴¹,
 - Stanisław Radziszewski, również w chorągwi Strusia, z pocztem 8-konnym⁴²;
- 1552 r. – Trojan Czarnocki, służył do 1558 r. w chorągwiach Jana i Marcina Herburtów z pocztem 2 – 4-konnym⁴³,
 - Jakub Wierzbowski w chorągwi Macieja Włodka z pocztem 6-konnym,
 - Stanisław Porosiński w chorągwi Pawła Secygniowskiego z pocztem 6-konnym⁴⁴;
- 1553 r. – Prewoski w chorągwi Jana Herburt z pocztem 3-konnym (wspólnie z Jaszewskim)⁴⁵;
- 1555 r. – Tomasz Dubowski w chorągwi Stanisława Tarły⁴⁶;
- 1557 r. – Zygmunt Niewierowski, służył do 1558 r. w chorągwi Macieja Goreckiego z pocztem 1 – 4-konnym⁴⁷,
 - Jan Żukowski, służył do 1558 r. w chorągwi Stanisława Strusia z pocztem 3-konnym⁴⁸,
 - Walenty Wierzbowski w chorągwi Jana Przyrownickiego z pocztem 6-konnym⁴⁹;
- 1558 r. – Stanisław Klimktowski w chorągwi Stanisława Derśniaka z pocztem 8-konnym,

- Marcin Koszowski w chorągwi wojewodzica Mikołaja Sieniawskiego z poczem 1-konnym,
- Piotr Owsiany w chorągwi Mikołaja Potockiego z poczem 5-konnym⁵⁰;
- 1563 r. - Brusowski w chorągwi hetmana Mikołaja Sieniawskiego z poczem 8-konnym,
- Jakub Sokołowski w chorągwi Prokopa Sieniawskiego z poczem 3-konnym, który w czerwcu następnego roku⁵¹ „zjechał (...) do Litwy prze wątpliwą zapłatę (...)”

Jak z powyższego zestawienia widać, najliczniej towarzysze podlascy przybywali do obrony potocznej w latach 1557-1558, przy czym w 1558 r. służyło ich w szeregach jazdy sześciu. Był to okres, gdy sprawa Inflant i obrony przed Tatarami zmuszała oba państwa jagiellońskie do ścisłego współdziałania. Powszechnie oczekiwano, że zostanie zwołany wspólny sejm dla sprawy unii polsko-litewskiej. Jednak wobec najazdów tatarskich król zwołał w listopadzie 1557 r. do Piotrkowa tylko zwykły sejm koronny. W dopiero co zakończonej wyprawie pozwońskiej wzięło udział 1000 zaciężnych jazdy litewskiej, 5700 jazdy pocztów prywatnych i ok. 20 tys. służby ziemskiej. Były więc sprzyjające okoliczności ku temu, by Koroniarze pociągnęli za sobą na kresy również i swych pobratymców z Podlasia, tym bardziej, że chorągwie Derśniaka i Sieniawskiego przebywały istotnie pod Pozwolem. Towarzysze podlascy rozproszeni byli po różnych chorągwiach jazdy potocznej, choć najwięcej służyło ich w oddziale rotmistrza pochodzenia ruskiego, Stanisława Strusia, w latach 1546-1557 (Wojciech Osmolski, Walenty Niewierowski, Stanisław Radziszewski, Jan Żukowski). W listopadzie 1551 r. w 100-konnej chorągwi Strusia znalazło się aż 24 żołnierzy z Podlasia, a było to w czasie, gdy po głośnym zdobyciu Bracławia przez chana Dewlet Gireja (IX 1551) znaczna zastawa wołyńska pod dowództwem Wasyla Tyszkiewicza została przesunięta daleko na południowe pogranicze litewskie. Chorągiew Strusia znalazła się także w kontyngencji Floriana Zebrzydowskiego, który od 1561 r. posiłkował Mikołaja Rudego Radziwiłła w wojnie z Moskwą. Bernard Pretwicz, znany jako rotmistrz przyjmujący do swego oddziału najwięcej Rusinów i Litwinów, spośród Podlasiian zaciągnął tylko towarzyszy Terlikowskiego i Kurcza.

Najliczniej w obronie potocznej służyli ziemianie drohiccy (13), których było blisko dwukrotnie więcej niż bielskich (7). Rejonem werbunkowym w pow. drohickim można np. nazwać parafię rudzką, leżącą po prawej stronie Bugu i sięgającą aż do Nurca. Pochodzili z niej rotmistrz Tomasz i towarzysz Piotr Owsiany oraz Stanisław Poroziński. W jej obręb wchodziła głównie włość rudzka (10 wsi), należąca w 1555 r. do Hlebowiczów⁵². Przewaga towarzyszy drohickich w obronie potocznej wskazuje na większe zmilitaryzowanie tamtejszych ziemian, przy różnych w zasadzie możliwościach mobilizacyjnych obu powiatów. Według popisu rycerstwa z 1528 r. wystawiały one każdy po 2 tys. szlachty i przeszło 700 koni, tj. ok. 6000 służb⁵³. Z leżącego bardziej na wschód powiatu mielnickiego pochodził tylko jeden towarzysz, Terlikowski, a powiat ten w 1528 r. dawał ok. 1000 służb (120 koni). Późniejszy popis wojska litewskiego z 1565 r. ujawnił w chorągwi bielskiej 478 koni,

drohickiej – 446 koni, a w mielnickiej tylko 63 konie⁵⁴.

Dowodem mazurskiego pochodzenia mieszkańców Podlasia są nie tylko nazwy zaścianków podlaskich, identyczne z nazwami mazowieckimi, ale i herby, spośród których odmiany rozpowszechnione na Mazowszu przeważają również i na Podlasiu. Najwięcej na przykład przedstawicieli wśród szlachty bielskiej miał popularny na Mazowszu herb Ślepowron, do którego należały również rodziny wojskowe Brusowskich i Klimktowskich. W przeciwieństwie do omówionych wyżej rotmistrzów, towarzysze pochodzili z rodzin od dawna już zasiedziały na Podlasiu. Najwcześniej, bo już w XV w. zainstalowali się tam Przewoscy (Prewoscy), Niewierowscy h. Półkozic w ziemi drohickiej i Brusowscy (Bruszowscy) h. Ślepowron w ziemi bielskiej⁵⁵. W drohickim w końcu XV w. pojawili się też Kosowscy (Kosowscy) h. Ciołek⁵⁶ i Sokołowsy h. Gozdawa⁵⁷, ale na popisie 1528 r. ci ostatni reprezentowali już ziemię bielską⁵⁸. Pochodzący z lubelskiego Osmolscy h. Bończa przyjęli nazwisko od posiadłości Osmoły w powiecie drohickim, nabytej na początku XVI w.⁵⁹ Popis z 1528 r. daje nam obraz zamieszkania pozostałych towarzyszy podlaskich przed ich wstąpieniem do służby koronnej. I tak w ziemi bielskiej: Poniatowscy (Poniaty) h. Ciołek, Dubowscy, Klimktowscy (Klimkowicze) h. Ślepowron, w ziemi drohickiej: Kłopotowscy h. Pomian, Radziszewscy h. Radwan, Kurczowie (Kurcowie), Porosińscy, Czarnoccy h. Liś, a w ziemi mielnickiej Terlikowscy (Tirlikowscy)⁶⁰. Bezpośrednio przed swą służbą wojskową pojawiają się w poł. XVI w. na Podlasiu: Owsiany h. Rola w powiecie drohickim i Wierzbowsy (Wierbowscy) h. Prawdzic w bielskim oraz Żukowscy h. Junosza⁶¹. Warto bliżej przypatrzeć się tym Podlasianom, co do których istnieje podejrzenie, że to właśnie dzięki służbie wojskowej pozostali na polskich kresach południowo-wschodnich.

Pierwszym, który tak uczynił, był Andrzej Terlikowski. Pochodził z mielnickiej rodziny ziemiańskiej, która w 1528 r. wystawiała 4 konie (32 służby). Po ośmiolletnim stażu w chorągwi hetmańskiej Sieniawskiego i po pięciu latach spędzonych w chorągwi starosty barskiego Bernarda Pretwicza, został przez tego ostatniego mianowany podstarościm barskim. Po udanej obronie Baru przed napadem mołdawskim w 1550 r., otrzymał włość Harmaki, położoną niedaleko od zamku, którą królowa Bona, dążąc do zaokrąglenia swych dzierżaw, wyfrymarczyła niedawno od Jarmolińskich w zamian za Łaskowice⁶². Terlikowski, dzięki poparciu królowej i starosty, zaczął lokować w tych dobrach wieś, a w dn. 10 maja 1552 r., na miesiąc przed wyruszeniem na wyprawę oczakowską i na dwa miesiące przed przeniesieniem jego dowódcy na starostwo trembowelskie, otrzymał zezwolenie na wykup wsi Tatarzy w powiecie kamienieckim z rąk sukcesorów sługi Pretwicza – Niewita⁶³. Tylko jednak Terlikowski osiedlił się na Podolu podczas swej służby wojskowej. Pozostali czynili to już po odejściu z obrony potocznej. Jan Żukowski w sześć lat po opuszczeniu chorągwi Strusia dzierżawił w latach 1565-1578 kilka łanów we wsi Buchni na Podolu⁶⁴. Ubogi szlachcic bielski, Jan Poniatowski w dziesięć lat po odejściu z chorągwi Dobruchowskiego odnotowany został w źródłach pod rokiem 1565 jako pleban zinkowski i właściciel wsi Hrinieczka⁶⁵. W kilkanaście lat po swej

służbie Trojan Czarnocki był zastawnym posesorem Potkanowa w Łuckiem i starostą satyjewskim w 1575 r.⁶⁶, Wojciech Osmolski właścicielem dwóch łąnów we wsi Rydka na Podolu w 1569 r., Stanisław Poroziński płacił pobór za Polanowskiego w 1569 r. ze wsi Kuryłowce⁶⁷, a i Maciej Kłopotowski musiał osiąść na Podolu, skoro jego synowie Jerzy i Jan posiadali tam Kłopotowce w starostwie chmielnickim w 1615 r.⁶⁸. W sumie więc siedmiu towarzyszy podlaskich osiedlić się mogło w polskich granicach i to prawie wszyscy w latach sześćdziesiątych na Podolu. Fakt, że co trzeci towarzysz z Podlasia wraca do Polski, skąd wyszedł jego ojciec lub dziad, wskazuje wyraźnie, że znalazł tu lepsze warunki do osadnictwa niż na litewskiej północy. Służba wojskowa u takich rotmistrzów, jak starostowie barscy Pretwicz i Herburt czy chmielnicki Struś, kontakty tam nawiązane i grosz zaoszczędzony w czasie wojaczki mogły niewątpliwie ułatwić nabycie jakiejś dzierżawy czy drobnej własności na polskich kresach południowo-wschodnich.

Co jednak pchnęło żołnierzy podlaskich do służby w wojsku koronnym? Po-
mińmy tu stronę obyczajową zjawiska, a mianowicie skłonności krewkiego ziemiań-
stwa podlaskiego do krwawych bójek i napadów, przeradzających się niekiedy w
zdziczenie obyczajowe, co znalazło niewątpliwie swój upust w zamiłowaniu do wo-
jaczki. Najistotniejsze jednak wydają się przyczyny społeczne uczestnictwa w służ-
bie wojskowej. Większość tamtejszej szlachty posiadała nieduże działki ziemi, które
nie mogły dać jej dostatecznego utrzymania. Przyczyny zubożenia tkwiły w tym,
że dwaj ostatni Jagiellonowie przestali popierać kolonizację szlachecką na Podla-
siu, z drugiej strony zaś w poł. XVI w. zaczęto tam zagospodarowywać olbrzymie
domeny królewskie i magnackie. Jak pisał Baranowski „w ten sposób szlachta pod-
laska, szczególnie bielska, naciskana od zachodu przez rozrodzonych braci mazo-
wieckich, otoczona od wschodu i od północy wieńcem królewszczyzn i latyfundiów,
straciła możliwość zdobywania nowych obszarów pod uprawę”⁶⁹. Przypatrzmy się
jednak żołnierzom podlaskim. Musimy pamiętać, że koszty zaciągu były wysokie⁷⁰,
a i podróż na Podole była przedsięwzięciem drogim. Dlatego też znaczna musiała
być wśród nich grupa nieco zamożniejszej szlachty urzędniczej. Zaliczyć do niej
można nie tylko wyżej omówionych trzech rotmistrzów podlaskich: sędziego ziem-
skiego i administratora bielskiego, dzierżawcę brańskiego i suraskiego Mikołaja
Koryckiego⁷¹, pisarza ziemskiego bielskiego Tomasza Owsianego i syna takiegoż
pisarza, Baltazara Wierzbowskiego, ale i siedmiu towarzyszy. Wymienimy ich po
kolei. Namieśnik brański i suraski, surrogator grodzki i brański Piotr Owsiany⁷²
wystawił do jazdy potocznej poczet 5-konny. Z nieco większymi, bo 6-konnymi
pocztami przybyli do obrony potocznej Jakub i Walenty Wierzbowscy z Kuch-
mistrzewa. Jakub został po służbie podsędkiem zembrowskim, pisarzem wiskim i
podlaskim, o którym to zapewne Paprocki pisał, że „wiele ludzi młodych przy sobie
domów znacznych bawił, którym wychowanie dobre dawał”⁷³. Niewierowscy wy-
stawili do służby ziemskiej w 1528 r. 4 konie (32 służby), ale do jazdy potocznej
Zygmunt Niewierowski zaciągnął się sam, a Walenty, syn Leonarda z Niewierowa (a
ojciec rotmistrza Feliksa i dworzanina królewskiego Stanisława) z pocztem 6-kon-

nym. Po służbie Zygmunt został komornikiem ziemskim drohickim (1567-1572), a Walenty komornikiem bielskim (1561-1590), porucznikiem tykocińskim (1580), poborcą bielskim (1579), dzierżawcą cel podlaskich (1581), właścicielem Niewierowa i Kramkówki⁷⁴. Ziemianie z Radziszowa stawili na popis 1528 r. nieco mniej koni niż Niewierowscy (3-24 służby), ale za to poczty zaciężne przyprowadzili większe: Michał Radziszewski 7 koni, a Stanisław Radziszewski aż 8 koni. Ten drugi z Radziszewa, Miencucha oraz trzech części Pobikrowa wystawił w 1565 r. 3 konie. W latach 1580-1585 był Stanisław Radziszewski komornikiem ziemskim drohickim⁷⁵. Jak widać, poza Koryckim i Wierzbowskimi cała pozostała szóstka dowódców zaciężnych, związanych z urzędami podlaskimi, wywodziła się ze szlachty drohickiej. Posiadanie 8 lub więcej służb plasowało Wierzbowskich na czołowych miejscach w ziemi bielskiej⁷⁶. Radziszewscy i Niewierowscy w powiecie drohickim zajmowali mniej eksponowaną pozycję, ponieważ zaścianków liczących od 24 do 32 służb było w tej ziemi w 1528 r. 32, a od 16 do 24 służb – najwięcej, bo aż 43. Rodziny drohickie i bielskie piastowały niższe urzędy powiatowe, jak pisarzy, komorników czy sędziów, dostępne jeszcze dla drobnej szlachty, podczas gdy wyższe dostojęstwa, intrantne starostwa dzierżyli magnaci litewscy, przeważnie nieobecni na Podlasiu. Pełni dumy, trzymali się z daleka od szarej masy podlaskiego rycerstwa. Rzutowało to na stosunek Podlasian do Litwinów wyrażony na sejmie lubelskim 1569 r. przez posłów drohickich – podstarościego brańskiego, chorążego drohickiego Mikołaja Bujno i marszałka, pisarza drohickiego Adama Kosińskiego: „(...) byliśmy u nich zawsze w niemiłości, w fukaniu, a niedufali nam panowie litewscy, jako jednych psów wystrzegając się, musieliśmy się czuć (...)”⁷⁷ Nic więc dziwnego, że część Podlasian wołała służbę wojskową polską niż litewską, że szła pod polskie zaciężne chorągwie zamiast wysługiwać się możnym panom.⁷⁸ Omówieni wyżej rotmistrze i towarzysze byli bowiem przedstawicielami średniozamożnej (jak na stosunki podlaskie) szlachty, najżywiej wyrażającej interesy i potrzeby swej ziemi, szlachty często kilkuwioskowej, liczniejszej od możnowładztwa, choć zarazem szczuplejszej liczebnie w stosunku do rojowisk drobnej braci szlacheckiej.

Odmienność i sprzeczność dwóch światów na Podlasiu – możnowładczego litewskiego i szlacheckiego polskiego zaznacza się i w innym zjawisku charakterystycznym dla tego województwa w I poł. XVI w. Drobnzi ziemianie, mieszkający w obrębie możnowładczych włości posiadanych na prawie feudalnym, ulegali bezpośredniej władzy zwierzchniej swych panów. Otrzymując lub zatrzymując swe majątki, ci „nobiles subditi” lub „bojares nostri subditi” zobowiązani byli do służby wojskowej w oddziałach pańskich.⁷⁹ Wydawanie panom wielkoksiażących przywilejów i rzekanie się na ich korzyść swych posiadłości następowało albo dobrowolnie, dla uzyskania potężnych opiekunów, albo też w drodze przymusu. Szlachcie zresztą nie było łatwo bronić swych praw przeciwko np. Radziwiłłom, mającym oparcie w swych zbrojnych pocztach i sądowych exemptach, co pozwalało im na prawie zupełną bezkarność w stosunku do drobnych sąsiadów. Interesujący w tej sytuacji jest fakt, że żaden z towarzyszy jazdy potocznej nie oddał się w „poddanie” pa-

nom litewskim.⁸⁰ A przecież magnaci mieli przy swym boku liczną swiętę dworzan, faktorów, urzędników administracyjno-policyjnych, a taki Jan Radziwiłł opierając się na swym wojsku, zamierzał nawet walczyć z królem o dobra knyszyńskie.⁸¹ Chleba więc na pańskim dworze zabraknąć nie powinno, a jednak zamiast iść na służbę do Gasztołtów, Radziwiłłów, Hlebowiczów, Sapiechów czy Dowojnów, królewska szlachta podlaska zaciaga się do polskiego wojska zaciężnego.

Na Podlasiu własność drobnoszlachecka przeważała kilkakrotnie nad jedno i parofolwarczną. Wśród towarzyszy podlaskich drobnych ziemian było również dwukrotnie więcej niż średniozamożnej szlachty. W świetle popisu z 1528 r. były wg H. Łowmiańskiego⁸² trzy kategorie drobnej szlachty: 1) grupa „dalszych” z poszczególnych majątków, reprezentująca pełną normę 8 służb (16 dymów, 100 głów ludności, ok. 10 włók osiadłych), 2) grupa jeźdźców „pieszych”, w gorszym uzbrojeniu i na gorszych koniach, stawianych do niepełnej normy, czyli 1-7 służb, 3) grupa drobnej szlachty, nie mająca w ogóle poddanych i uprawiająca swe włóki „ziemskie” własnymi rękami⁸³. Spróbujmy pogrupować naszych podlaskich żołnierzy nie zaliczonych wyżej do średniej szlachty według tych właśnie kategorii. Do grupy I, „dalszych”, zaliczyć więc można 9 towarzyszy: Kłopotowskiego⁸⁴, Osmolskiego⁸⁵, Czarnockiego⁸⁶, Kurcza⁸⁸, Porozińskiego⁸⁹ z ziemi drohickiej, Brusowskiego⁹⁰ i Sokołowskiego⁹¹ z ziemi bielskiej oraz Terlikowskiego⁹² z ziemi mielnickiej. Do grupy II, „pierwszych”, kwalifikowała się mniejsza grupka żołnierzy: Koszowski⁹³ z ziemi drohickiej, Klimktowski⁹⁴, Poniatowski⁹⁵ i Dubowski⁹⁶ z ziemi bielskiej. Do grupy III, nie posiadającej poddanych, zaliczyć można ewentualnie Żukowskiego⁹⁷. Taki układ odpowiadał zresztą stosunkom własnościowym na Podlasiu. Według wyliczeń A. Jabłonowskiego⁹⁸ ludności drobnoszlacheckiej w powiecie drohickim było 40 200 głów (7 naszych towarzyszy), w bielskim 30 600 (5 towarzyszy), a w mielnickim 4 900 (1 towarzysz). A więc jest tej ludności więcej w południowo-zachodnim pasie województwa, w objętym kolonizacją mazowiecką powiecie drohickim niż w powiecie bielskim – domenie kmiecego osadnictwa ruskiego.

Z porównania obu grup drobnej szlachty wynika niezbicie, że towarzysze potoczni pochodzili w większości z zamożniejszej warstwy szlachty drohickiej. Szlachta bielska była znacznie od niej uboższa. W 1528 r. w ziemi drohickiej było 5 600 służb, z czego 1552 przypadało na majątki posiadające ponad 8 służb, reszta zaś (4 048) była w posiadaniu uboższych szlachciców, składających się w kilku na wystawienie jednego zbrojnego pacholka. W ziemi bielskiej natomiast popis wskazał 5 550 służb, czyli 2 tys. ziemian, z których 953 posiadało 2 do 3 służb, a 792 od 1 do 2 służb⁹⁹. Z biegiem lat pierwotne gniazda drobnoszlacheckie rozrastały się w liczne osobne zaścianki. Bezpośrednie potomstwo jednej pierwotnej rodziny osadniczej stanowili współdziedzice czy współuczestnicy, noszący nazwisko najczęściej od miana osady. Liczba szlachciców po wioskach była różna, najczęściej około dziesięciu. Osady, z których pochodzili nasi towarzysze były wyjątkowo przeludnione. Z powiatu drohickiego popisało się w 1567 r. na przykład 45 ziemian z trzech osad Radziszewa, 31 ziemian z czterech osad Kłopotów, 31 ziemian z dwóch osad

Niewierowa oraz 30 ziemian z Osmołów¹⁰⁰. Grupy osób posiadające ziemię na zasadach „uczestnictwa” czy „kollokacji” niekoniecznie jednak musiały być związane ze sobą węzłami rodzinnymi. Już pod koniec pierwszego ćwierćwiecza XVI w. proces rozsławiania się w coraz to nowych zaściankach we własnej okolicy był prawie zamknięty. Szlachta gniazdowa rozprasza się więc po cudzych gniazdach, jak to na przykład czynią Poniatowscy w Wyrozębach czy Radziszewscy w Pobikrowcach¹⁰¹. Rysuje się też konieczność wychodźstwa w dalsze strony Litwy, Wołynia czy Ukrainy. Drobną szlachtą, znajdującą się na fali ciągłego i potężnego odpływu wychodźczego, zjawia się również na polskiej Rusi i Podolu. Jak widzieliśmy, część z niej, rekrutująca się przede wszystkim ze szlachty drohickiej (Kłopotowscy, Osmolscy, Czarnoccy, Porosińscy), zaciąga się do obrony potocznej i na stałe pozostaje na polskich kresach.

Szlachta podlaska nie była zasobna w gotówkę¹⁰². Sądząc jedynie z jej nikłych możliwości finansowych, nie byłaby w stanie zaciągnąć własnym kosztem 6 – 10-konnych pocztów towarzyskich. Poniatowskiego, Klimktowskiego czy innych towarzyszy bielskich na pewno nie było stać na wyłożenie równowartości 150 – 200 zł na kupno koni, uzbrojenia, wyposażenia oraz na wyżywienie siebie i 7 – 9 pachołków w drodze na Podole, gdzie dopiero można było otrzymać zaliczkę żołdową od rotmistrza. Stąd udawali się oni tam zapewne samotnie lub w szczupłej i ubogiej tak jak oni grupce swych pobratymców. Przypuszczalnie dopiero na miejscu otrzymali wsparcie materialne od rotmistrzów, nie tylko w postaci założonej gotówki, ale i koni, broni, sprzętu oraz uzyskiwali pomoc w skompletowaniu swych pocztów. Nie wszyscy więc spośród 80-osobowej grupy pocztowych mogli być Podlasianami. Część szeregowych żołnierzy jazdy wywozić się mogła z miejscowej ludności Rusi i Podola. Na element przybyły z towarzyszami z Podlasia składała się przede wszystkim uboga szlachta, której nie stać było na wystawienie własnych pocztów. O niej to mówił Zygmunt August na sejmie 1547 r., że „siedząc po 30 i 40 w jednym imieniu, składa się na jeden koń, wyprawiając jednego z 10 włók”. Zaś w 1561 r. hetman Chodkiewicz musiał rozpuścić szlachtę bielską, zebraną na pospolite ruszenie, ze względu na jej „niedostatek i ubóstwo”¹⁰³. Dość liczną grupę w pocztach podlaskich stanowić też mogli przedstawiciele ruskich warstw pośrednich: putnych bojarów, zobowiązanych do służby wojskowej¹⁰⁴, chłopów „otczyców”, osoczników czy masztalerzy, pełniących służbę przy dworach¹⁰⁵. Nie można też pominąć w pocztach obecności żołnierzy wywodzących się z ruskiego chłopstwa – kmieci i ludności folwarcznej¹⁰⁶. Były wreszcie na Podlasiu tłumy młodych mężczyzn, określanych w źródłach „najmitami”, chwytających się dorywczo różnych zajęć, w tym również wynajmujących się do służby dworskiej i wojskowej. O nich to wspominał Zygmunt August w instrukcji „chorążym i posłańcom” powiatów podlaskich na sejm wileński 1565-1566 r., „przestrożę czyniąc, aby wedle taksy pierwszej z 10-ciu włók dobrego konia i pachołka z narodu szlacheckiego a dziedzica onego imienia na wojnę wyprawowali, a który sam od siebie, będąc dostatecznym w osiadłości swej, takowy niech swą osobą wojnę zastępuje, a najmitami wojny aby nie odprawowali (...)”¹⁰⁷.

Osobnego omówienia wymaga też skład rot pieszych, zaciąganych na Podlasiu, a mianowicie 50-osobowej Koryckiego z 1538 r. i 200-osobowej Wierzbowskiego z 1563 r. Grupować one musiały przede wszystkim ludność plebejską miast, zobowiązanych zresztą do pospolitego ruszenia¹⁰⁸. Sądząc po osobach rotmistrzów i dziesiętników, większość piechurów pochodziła z ziemi bielskiej, a nie drohickiej. W ziemi bielskiej zaś zdecydowanie przeważały dobra i miasta królewskie. Stąd w piechocie zaciężnej służyć mogło wielu przedstawicieli ludności dworskiej i zamkowej z Bielska, Brańska czy Suraza, zarówno z załóg zamkowych, jak i służby starostów lub dzierżawców¹⁰⁹. Bielszczyzna, rozpostarta w górnym biegu Nurca i sięgająca aż poza wody Narwi, to również kraina licznych borów i nowin. Z leśnictwa bielskiego i innych leśnych pustkowi zaciągano więc również królewskich strzelców¹¹⁰, którym „służba była w łowy i na wojnie”, leśników „przy puszczech i łowach” czy osoczników.

Na sejmie konwokacyjnym w Warszawie w 1573 r. uchwalono, by na zamku tykocińskim było 300 „porządnych” drabów „k temu do p.wojewody smoleńskiego pisać, aby strzelce, leśnicze litewskie a p.Stanisław Trojanowski leśnicze bielskie, strzelce które są na Podlasiu, w powiecie bielskim, tym to przerzeczonym pp.dworzanom (rotmistrzom Zygmuntowi Zebrzydowskiemu, Andrzejowi Owadowskiemu i Stanisławowi Broniewskiemu – przyp. M.P.) podali (...)”¹¹¹.

Szlachta podlaska, objęta politycznym porządkiem Wielkiego Księstwa, ciążyła bardziej ku Polsce ze względu na swe pochodzenie, położenie geograficzne swej krainy oraz z potrzeby trwalszego zagwarantowania sobie zachodnich swobód społecznych. Nadal zresztą zespolona była życiowymi interesami ze społeczeństwem macierzystym, czego dowodzą transakcje majątkowe zapisywane w mazowieckich aktach ziemskich i jednocześnie posiadanie przez szlachtę dóbr na Podlasiu i na Mazowszu. Próby ograniczenia swobody kierowania się szlachty prawem polskim, podejmowane przez urzędy i możnowładztwo litewskie, spowodowały, że szlachta starała się przy każdej okazji umocnić używanie tego prawa¹¹². Jak stwierdził Baranowski, „w pięćdziesięciolecie poprzedzającym Unię Lubelską, Podlasie pod względem społecznym dążyło do kompletnego upodobnienia się z właściwą Polską. Ruch w tym kierunku wyszedł na korzyść szlachty, która też jedynie brała w nim udział świadomie i dobrowolnie. Inne klasy ludności, zarówno magnaci jak mieszczenie i włościanstwo, były mimo woli, a może i wbrew swej woli, pociągnięte do upodobnienia się z ludnością polską (...)”¹¹³. Nie tylko ekonomiczne, ale i duchowe więzi z Polską tkwiły jednak u podstaw wstępowania Podlasian do służby polskiej. Oprócz prawodawstwa przenoszono na Podlasie również język i kulturę polską, dla których to zresztą młodzież szlachecka licznie udawała się na Uniwersytet Jagielloński¹¹⁴. Przejawem dążeń szlachty podlaskiej była jej walka o język polski. Już u progu fali napływu Podlasian do obrony potocznej w 1547 r. „responsy” wielkiego księcia na prośby szlachty podlaskiej na sejmie były napisane po polsku. W latach 1565 i 1568 szlachta drohicka, która dotąd dostarczała największą liczbę towarzyszy do obrony potocznej, żądała w petycjach sejmowych, by listy wysyłane przez kancelarię kró-

lewską do jej sejmików pisane były po polsku lub łacinie, gdyż języka ruskiego, w jakim je dotąd szlachcice otrzymywali, nie rozumieją¹¹⁵.

Dążąc do oderwania się od Litwy, odegrała szlachta podlaska poważną rolę w doprowadzeniu do skutku unii 1569 r. Poseł drohicki Mikołaj Bujno mówił na sesji sejmowej dn. 15 czerwca: „bądźcie Wmć nas pewni, żeśmy są Wmci bracią. Nie wątpiemy też w tem, iż Wmć pomożecie do tego, iż to niewolnictwo litewskie będzie z nas złożone, gdyż my dla wolności polskich dobrowolnie jesteśmy przystali (...)”¹¹⁶. Posłowie bielscy zostali wybrani na sejmiku w 1568 r., na który „nauki” od króla przywiózł były rotmistrz Tomasz Owsiany. Wyjechawszy na sejm lubelski jako poddani państwa litewskiego wrócili jako obywatele Korony. Źródła o tym milczą, lecz przypuszczać możemy, że to właśnie rotmistrze i towarzysze podlascy, znając doskonale niebezpieczeństwo moskiewskie i słabość sił litewskich, więcej jeszcze od innych czuli konieczność zawiązania unii i zgodnego współdziałania z Koroną. Zapewne zebrani w połowie marca 1569 r. w Brańsku wszyscy ci Koryccy, Wierzbowsky, Bruszowscy i Sokołowscy z radością powitali komornika królewskiego Krupskiego i wieści o połączeniu ich na nowo z mazowieckimi gniazdami, z których wyszły niegdyś kolonizatorskie zastępy ich ojców i dziadów i którzy przed kilkunastu laty sami szukali żołnierskiego chleba w dawnej swej ojczyźnie. Teraz musieli zapewne z uczuciem ulgi i zadowolenia słuchać, że król obiecuje w swym uniwersale zdjąć z nich wszelkie „dolegliwości albo zniewolenia, bądź ze strony ceł albo myta, bądź ze strony Żydów albo z którychkolwiek innych przyczyn” na nich ciążące i zrównać ich „we wszystkich wolnościach rycerskiemu stanowi Korony naszej nadanych”¹¹⁷.

Na koniec warto się nieco zatrzymać nad typowym uzbrojeniem jeźdźców podlaskich z obrony potocznej (tab. 1). Porównajmy ten rynsztunek zaciężnych z uzbrojeniem pospolitego ruszenia W. Ks. Litewskiego, w tym w szczególności szlachty z omawianych wyżej gniazd podlaskich (tab. 2). Różnice są znaczne. Uzbrojenie pospolitaków było archaiczne, niemal średniowieczne. Zdecydowanie przeważały rohatyny, miecze i kordy, a strój do walki stanowiły głównie kaftany. Natomiast większość zaciężnych z obrony potocznej uzbrojona była zgodnie z wymogami połowy XVI w. po husarsku – w kopie, tarcze, pancerze i przyłbice. Mamy więc tu potwierdzenie postawionej wyżej hipotezy, że Podlasianie, korzystając z pomocy materialnej rotmistrzów, zaopatrywali się w broń dopiero na Rusi i Podolu¹¹⁸ oraz że część pocztowych zaciągali do swych pocztów spośród miejscowej ludności kresowej. W trakcie służby rynsztunek wojenny w niektórych pocztach ulegał zresztą ujednolicheniu na sposób husarski. Uzbrojenie husarskie dla pospolitaków litewskich było już zalecane we wspomnianej wyżej ustawie o służbie i opłacie wojennej z 1529 r.: „z panów zaś, duchownych i świeckich, każdy ma stawić z 8 służb swoich pachołka dobrego, w sukni barwistej nie w siermiedze, w pancerzu dobrym, z przyłbicą, mieczem, pawężą oraz drzewcem z proporcem barwistym, a koń ma być pod nim wartości 4 kop groszy (...)”¹¹⁹. Nie tracąc z oczu głównej tendencji w uzbrojeniu jazdy, a mianowicie przeszło dwukrotnej przewagi ilościowej rznsztunku

Tabela 1

Zestawienie ilościowe uzbrojenia żołnierzy z pocztów podlaskich
wstępujących do jazdy obrony potocznej w latach 1527-1558

Liczba żołnierzy	Uzbrojenie zaczepne				Uzbrojenie ochronne							
	kopia	łuk	roha- tyna	rusz- nica	tarcza	pancerz	pół- zbrojek	bechter	bez uzbro- jenia ochron- nego	przył- bica	zbroja strzelcza	szyszak
101	59	24	19	1	59	71	16	2	9	85	6	1

Tabela 2

Zestawienie ilościowe uzbrojenia szlachty podlaskiej na popisie 1567

Ziemiaństwo z	razem	kon- nych	pie- szych	roha- tyna	miecz	kord	sie- kie- ra	rusz- nica	ko- pia	łuk	sza- bla	kaf- tan	zbro- ja	przył- bica	pan- cerz	ka- pa- lin	tar- cza
Radziszewa	45	27	18	25	11	7	—	—	—	1	—	18	—	—	—	—	—
Kłopotów	31	28	3	21	10	1	3	—	—	—	—	21	—	2	—	2	—
Niewierowa	31	22	9	14	9	5	—	1	—	—	—	10	—	—	—	—	—
Osmoły	30	23	7	12	11	6	2	—	—	—	1	12	—	—	—	—	—
Czarnot	27	21	6	9	8	7	—	—	—	—	—	8	—	—	—	—	—
Kosowa	21	19	2	5	4	—	—	—	—	—	—	6	12	—	—	—	—
Poniatów	19	17	2	8	11	1	—	—	—	—	—	11	—	—	—	—	—
Bruszeź i Sokołów	19	16	3	16	4	9	1	1	1	—	—	7	—	2	3	—	1
Porezin	12	11	1	4	1	—	1	—	—	—	—	3	3	1	—	—	—
Razem	235	184	51	114	69	36	7	2	1	1	1	96	15	5	3	2	1

husarskiego nad kozackim u zaciężnych podlaskich¹²⁰, podkreślić jednak trzeba dość duże wśród nich wpływy ruskie. W przeciwieństwie bowiem do rdzennych Litwinów, co czwarty żołnierz w pocztach podlaskich wyposażony był obyczajem kozackim w huk i rohatynę¹²¹. W ten sposób jednolicie uzbrojone są na przykład poczty Stanisława Klimktowskiego w 1558 r., Macieja Kurcza w 1549 r. czy Trojana Czarnockiego w 1552 r.¹²². Wpływy ruskie w uzbrojeniu Podlasian mają swoje przyczyny w: 1) ubóstwie szlachty, przede wszystkim bielskiej, której nie stać było na droższy ekwipunek husarski, w związku z czym poprzestać musiała na tańszym ryszunku strzelczym, 2) składzie narodowościowym pocztowych, wśród których było wielu ruskich chłopów, 3) inicjatywie takich rotmistrzów, jak ruskiego pochodzenia Stanisław Struś czy Ślązak Bernard Pretwicz, którzy mogli narzucać swym towarzyszom kozacki sposób walki, 4) zjawisku szybkiego rozprzestrzeniania się obyczaju kozackiego wśród szlachty polskiego pochodzenia. Uzbrojenie piechurów Koryckiego czy Wierzbowskiego było w większości strzelcze. Zdecydowanie przeważały na ich stanie rusznice, rohatyny i kaftany¹²³.

Oryginalnego więc wkładu do uzbrojenia, taktyki i w ogóle polskiej sztuki wojennej Podlasianie nie wnieśli. Udział ich jednak w służbie koronnej był znaczny, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę możliwości mobilizacyjne Podlasia połowy XVI w. Po 1569 r. tereny etniczne ruskie w granicach W.Ks.Litewskiego zamieszkałe były przez 850 tys. ludności (2,4 osoby na km²), rdzenne litewskie przez 850 tys. (12 osób na km²), gdy tymczasem ludność Podlasia ocenia się tylko na 234 tys. (24 osoby na km²)¹²⁴. A jednak spośród szlachty podlaskiej zaciągnęło się do armii koronnej 3 rotmistrzów i 21 towarzyszy, a więc więcej niż Rusinów litewskich (18) i prawie dwukrotnie więcej niż Litwinów (12). Niektórzy z towarzyszy, jak Andrzej Terlikowski, Maciej Kłopotowski czy Trojan Czarnocki, zaciągali się zresztą do obrony potocznej wielokrotnie. Różnorakie przyczyny tak znacznego napływu szlachty podlaskiej do wojska polskiego zostały wyżej zarysowane. Służba wojskowa miała niewątpliwie swe podłoże w sytuacji ekonomicznej Podlasian, była wyrazem ich dążeń i aspiracji społecznych, politycznych i kulturalnych. W przypadku zaś dowódców podlaskich, miała przede wszystkim swój wymiar polityczny – pomażała w umacnianiu wpływów polskich na Podlasiu w przededniu przyłączenia tego województwa do Korony w 1569 r.

PRZYPISY

- 1 J.T.Baranowski, Podlasie w przededniu Unii Lubelskiej. Trzy studia z dziejów społeczno-ekonomicznych, „Przegląd Historyczny”, t. VII, Warszawa 1908, s. 48-51.
- 2 Bohusz Korecki oraz Michał i Konstanty Wiśniowscy.
- 3 M.Bielski, Kronika polska, wyd. K.J.Turowski, t. II, Sanok 1856, s. 1077-1078; M.Plewczyński, Udział jazdy obrony potocznej w walkach na południowo-wschodnim pograniczu Rzeczypospolitej w latach 1531-1573, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. 26, Warszawa 1983, s. 115.
- 4 L.Kolankowski, Roty koronne na Rusi i Podolu 1492-1572 r., „Ziemia Czerwieńska” 1935, s. 159; A.Boniecki, Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku, Warszawa

- 1883, s. 146; *Źródła dziejowe*, t. XVII, cz. 3, Warszawa 1910, s. 246, 251-252.
- 5 T.A.Działyński, *Zbiór praw litewskich od r. 1389 do r. 1529*, Poznań 1841, s. 117.
- 6 „Nikolai Coriczki persona propria ob servitute stipendii a bellica expeditione liberatur”. Lwów, dn. 18.VIII.1537 r. *Matricularum Regni Poloniae Summaria* (dalej MRPS), t. IV, cz. 3, Warszawa 1915, nr 18737.
- 7 A.Boniecki, *Herbarz polski*, t. XI, Warszawa 1906, reprint Warszawa 1985, s. 194.
- 8 Korycki swój udział w wójtostwie odsprzedał w 1539 r. Stanisławowi Borkowskiemu. MRPS, t. IV, cz. 3, nr 19796. Ryczywół – miasto nad rzeką Radomką w pow. kozienickim. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. X, Warszawa 1889, s. 81.
- 9 J.T.Baranowski, *Podlasie ...*, s. 64.
- 10 O.Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej*, t. II, Kraków 1920, s. 96-97.
- 11 Archiwum Główne Akt Dawnych, Akta Skarbowo-Wojskowe (dalej: AGAD, ASW) 85, nr 42, k. 68.
- 12 Jako przykład może tu służyć Jarosz z Koryckiej Woli, starosta mielnicki i koniuszy królewski (1546), którego żonie Hannie Andrejewnie Dowojnowiczównie Zygmunt August zezwolił założyć miasto w Horodyszczu (A.Boniecki, *Poczet rodów ...*, s. 146). Rotmistrz Mikołaj Korycki był jeszcze w 1548 r. sędzią bielskim i utrzymywał ścisłe kontakty z Boną. W jej liście do Zygmunta Augusta z 17.XII.1548 r. (Zbiór pamiętników do dziejów Polski, wyd. Wł.Plater, t. I, s. 158) czytamy m.in. „(...) Korycki sędzia bielski, będąc tutaj powiedział nam, że niektórzy z tykocińskiej szlachty otrzymali od W.Kr.M. przywilej na przeniesienie z Brańska do Tykocina sądów ziemskich (...). Lecz ponieważ pod Brańskiem daleko więcej znajduje się szlachty niż pod Tykocinem, i gdy od dawnych już czasów sądy one odbywają się w Brańsku, prosimy przeto aby W.Kr.M., zwracając raczej uwagę na większą liczbę szlachty, nie przystawał na prośbę kilku, albo inaczej na życzenia tykocińskiego starosty (krajczego litewskiego Jana Janowicza Radziwiłła), i dozwolił aby sądy rzeczzone odbywały się w Brańsku (...)”.
- 13 S.Uruski, t. XIII, s. 135; J.Ochmański, *Organizacja obrony w Wielkim Księstwie Litewskim przed napadami Tatrów krymskich w XV-XVI w.*, „*Studia i Mat. do Hist. Wojsk.*”, t. V, Warszawa 1960, s. 385.
- 14 AGAD, ASW 85, nr 39, k. 125, nr 42, k. 53-57; M.Plewczyński, *Udział jazdy ...*, s. 117-118.
- 15 AGAD, ASW 85, nr 42, k. 272, nr 44, k. 60-63.
- 16 AGAD, ASW 85, nr 48, k. 20.
- 17 MRPS, t. IV, cz. 1, nr 7588.
- 18 A.Chmiel, *Rachunki dworu królewskiego 1544-1567. Źródła do historii sztuki i cywilizacji w Polsce*, t. I, Kraków 1911, s. 263, 272, 280. Owsiany należał zapewne do litewskiego dworu Zygmunta Augusta, zorganizowanego w 1544 r. Por. L.Kolankowski, *Zygmunt August Wielki Książę Litwy do r. 1548*, Lwów 1913, s. 317.
- 19 Litowska *Mietrika* (Metryka Litewska, cyt. dalej: *Metr. Lit.*), odtień I, czast. III, t. I, *Knigi publicznych dzieł. Pieriepsi wojska litowskiego*. Wyd. Russkaja istoriczeskaja biblioteka, t. XXX, Piotrograd 1915, s. 384; *Źr.dziej.*, t. XVII, cz. 3, s. 246, 252.
- 20 N.A.Maksimejko, *Sejmy litowsko-russkiego gosudarstwa do Lublinskoj unii 1569 g*, Charków 1902, *prilozhenije* 201; J.T.Baranowski, *Podlasie ...*, s. 74.
- 21 *Mter. Lit.*, s. 384.
- 22 *Źródła dziejowe*, t. XVII, cz. 1, s. 44, 94.
- 23 MRPS t. V, cz. 2, nr 5493, 5497. Stanisław Wierzbowski, pisarz bielski (1530-1546), służył w obronie potocznej w latach 1538-1547.
- 24 AGAD, ASW 85, nr 29, k. 50.
- 25 AGAD, ASW 85, nr 38, k. 38.
- 26 AGAD, ASW 85, nr 44, k. 59.
- 27 Wł.Semkowicz, *Popis wojska polskiego z lat 1561-1564 i wyobrażone na nim piętna końskie*, Kraków 1928 i 1929, s. 6-12.
- 28 J.Jasnowski, *Materiały do działalności wojskowej Floriana Zebrzydowskiego*, „*Przegląd Historyczno-Wojskowy*”, t. IX, 1939, s. 293.
- 29 O.Halecki, *Dzieje unii ...*, s. 157.
- 30 AGAD, ASK III, nr 1, k. 251.

- 31 AGAD, ASW 86/19/A, k. 21-30.
- 32 Mter. Lit., s. 371.
- 33 AGAD, ASW 86, nr 28/IV,V.
- 34 Niejasna jest sprawa z rotmistrzem z 1524 r. Janem Łuszczewskim. A. Boniecki (t. XVI, s. 156) nazywa go ziemianinem drohickim, wójtem wysockim (1524), który w 1527 r. sprzedał Łatowo w pow. bielskim Gasztoltowi, ale z drugiej strony wiadomo, że jakiś Jan „Łuszczewski” kupił sołectwo ze wsią Pielaskowice w ziemi lubelskiej już w grudniu 1523 r. Jeśli byłaby to jedna i ta sama osoba, to należy raczej przypuszczać, że Łuszczewski przybył do wojska z lubelskiego, a po służbie dopiero osiadł na Podlasiu (MRPS, t. IV, cz. 2, nr 13692). Z kolei rotmistrz Jakub Adam Iwanowski, piszący się z Iwanowa (Iwanów – Przewory i Iwanów – Kijki w pow. siedleckim), a dowodzący 100-osobową rotą piechoty w Barze lub Trembowoli w 1563 r. (Kolankowski, Roty, s. 168) przybył z Mazowsza lub Lubelszczyzny, skoro jego ojciec, Stanisław jeszcze w 1571 r. był postarostą łukowskim i właścicielem Czaplic w ziemi łomżyńskiej. Na Podlasiu osiedlił się zapewne po 1569 r., a jego syn Jakub został podczaszym podlaskim w 1626 r. (A. Boniecki, t. VIII, s. 71). O rotmistrzu Janie Kurnickim, dowodzącym rotą pieszą w 1568 r. (AGAD, ASK III/30, nr 1, k. 527), wiadomo tylko, że otrzymał dzierżawę druską w województwie mińskim w 1585 r. (S. Uruski, t. VIII, s. 223), ale przypuszczalnie pochodził z Korony (Kurnica w pow. sieradzkim). Rotmistrz tykociński i leśniczy bielski Stanisław Trojanowski (1571-1574), syn rotmistrza Andrzeja z województwa sandomierskiego, ożenił się z Podlasianką Anną Czarnocką h. Lis i osiadł w pow. bielskim już zapewne po 1569 r. (AGAD, ASW 85, nr 65, k. 6; B. Paprocki, Herby rycerstwa polskiego, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 378; Źródła dziej., t. XVII, cz. 2, s. 108, 192, 207-208).
- 35 AGAD, ASW 85, nr 15, k. 68, 101; nr 16, k. 21; nr 19, k. 10; nr 21, k. 19; nr 24, k. 7; nr 25, k. 40; nr 26, k. 10, 35; nr 27, k. 12, nr 39, k. 21; nr 40, k. 30; nr 48, k. 28; nr 49, k. 40; nr 50, k. 24; nr 51, k. 18; nr 54, k. 20; nr 55, k. 20; nr 56, k. 15; nr 58, k. 87; nr 59, k. 83; nr 60, k. 39. W sumie Terlikowski odchodząc z wojska miał za sobą blisko 17 lat faktycznej służby (przerwy w latach 1529, 1537-1539, 1542-1543, 1548). M. Plewczyński, Żołnierz jazdy obrony potocznej za panowania Zygmunta Augusta, Warszawa 1985, s. 123, 162, 166, 215, 224, 245, 285.
- 36 AGAD, ASW 85, nr 24, k. 42, nr 44, k. 66; nr 58, k. 77; nr 59, k. 66.
- 37 AGAD, ASW 85, nr 26, k. 100; nr 28, k. 15; nr 35, k. 135; nr 36, k. 18; nr 39, k. 76; nr 55, k. 54; nr 58, k. 20; nr 59, k. 19.
- 38 AGAD, ASW 85, nr 50, k. 41, 76; nr 56, k. 50; nr 58, k. 100; nr 59, k. 85.
- 39 AGAD, ASW 85, nr 54, k. 55; nr 55, k. 54; nr 58, k. 49; nr 59, k. 53.
- 40 AGAD, ASW 85, nr 54, k. 21; nr 55, k. 21.
- 41 AGAD, ASW 85, nr 56, k. 48; nr 57, k. 38; nr 58, k. 70; nr 59, k. 57.
- 42 AGAD, ASW 85, nr 56, k. 46.
- 43 AGAD, ASW 85, nr 57, k. 30; nr 58, k. 47; nr 59, k. 51; nr 60, k. 42; nr 61, k. 26, nr 62, k. 52.
- 44 AGAD, ASW 85, nr 58, k. 92, 102; nr 59, k. 76, 88.
- 45 AGAD, ASW 85, nr 60, k. 43.
- 46 AGAD, ASW 86, nr 17, k. 27.
- 47 AGAD, ASW 85, nr 62, k. 36.
- 48 AGAD, ASW 85, nr 61, k. 29; nr 62, k. 19.
- 49 AGAD, ASW 85, nr 61, k. 54.
- 50 AGAD, ASW 85, nr 62, k. 28, 62, 80.
- 51 AGAD, ASW 85, nr 62/3 k. 3, 6, 11.
- 52 Parafia rudzka sięgała od granicy parafii ostrożańskiej (skąd pochodzili dwaj Niewierowscy) do parafii brańskiej, leżącej już w ziemi bielskiej. Od wschodu na całej linii przylegała do parafii dołobowskiej, a od zachodu do wschodnich granic parafii pobikrowskiej i ciechanowskiej, skąd pochodzili dwaj Radziszewscy. Źródła dziej., t. XVII, cz. 2, s. 157. Wg Jabłonowskiego najbardziej zaludnione były obszary zachodniego Podlasia przylegające do granicy mazowieckiej od Liwca przez Bug i Nurzec do Narwi.

- 53 Wg Jabłonowskiego (Żr. dziej., t. XVII, cz. 3, s. 117) ziemia drohicka liczyła ok. 1580 r. 105 tys. ludności, a bielska 128 tys. W naszym zestawieniu nie uwzględniliśmy Żukowskiego, co do którego brak wiadomości, z jakiego powiatu podlaskiego pochodził.
- 54 Metr. Lit., s. 358-410.
- 55 S.Uruski, t. XII, s. 138; Żr. dziej., t. XVII, cz. 3, s. 47, 97.
- 56 Drohiczanin Mokołaj Kosowski w 1487 r. Metr. Lit., o. I, c. I, t. 1, s. 269.
- 57 Bezdzienny Stanisław Sokołowski już na pocz. XVI. w. sprzedawał rozległą włość sokołowską w drohickim późniejszemu hetmanowi litewskiemu, Stanisławowi Piotrowiczowi Kiszce. Żr. dziej., t. XVII, cz. 2, s. 137, 245.
- 58 Dwa zaścianki Sokoły (9 szlachciców) w parafii sokołowskiej ziemi bielskiej wystawiały 5 koni. Lit. Metr., o.I, c.III, t. I, s. 150, 151.
- 59 S.Uruski, t. XIII, s. 48.
- 60 Metr. Lit., s. 120, 121, 123, 124, 132, 140, 150. Spośród samych towarzyszy jazdy potocznej w popisie z 1528 r. występują zapewne tylko Jan Martinowicz Poniat z Zawad i Stanisław Klimkowicz z Falek. Na czele zastępów ziem i powiatów stali chorążowie. Za Zygmunta Staroego były na Podlasiu dwa chorążostwa: drohickie, do którego należeli ziemianie dzierżawy drohickiej, grodeckiej i wysokiej oraz chorążostwo bielskie – ziemianie dzierżawy bielskiej, surazkiej, knyszynskiej i tykocińskiej (M.Lubawskij, Litowsko-russkij siejm, Moskwa 1900, s. 482).
- 61 Metr. Lit., s. 258; MRPS, t. V, cz. 2, nr 7680; B.Paprocki, Herby rycerstwa polskiego, wyd. K.J.Turowski, Kraków 1858, s. 326; S.Uruski, t. XIII, s. 135.
- 62 K.Pułaski, Gospodarka królowej Bony na kresach, Warszawa 1878, s. 153; M.Hruszewski, Barskoje starostwo, Kijów 1894, s. 237.
- 63 MRPS, t. V, cz. 2, nr 5075, 5753.
- 64 Żr. dziej., t. XIX, s. 183, 249. Jan Żukowski był zapewne krewniakiem słynnego bojownika przeciw Turkom na Węgrzech 1568 r., starosty rytwiańskiego Rosłańca Żukowskiego. B.Paprocki, Herby ..., s. 326.
- 65 Żr. dziej., t. XIX, s. 183; L.Białkowski, Podole w XVI w. Rysy społeczne i gospodarcze, Warszawa 1920, s. 162.
- 66 A.Boniecki, t. III, s. 304.
- 67 Żr. dziej., t. XIX, s. 219, 225.
- 68 A. Boniecki, t. X, s. 182.
- 69 J.T.Baranowski, Podlasie ..., s. 52.
- 70 W poł. XVI w. koszt wystawienia jednego słabiej uzbrojonego jeźdźcy zaciężnego sięgał ok. 20 zł. Por. M.Plewczyński, Żołnierz jazdy ..., s. 67.
- 71 Syn Mikołaja Koryckiego, Andrzej posiadał w 1574 r.: Niewodnicę, Wołę Niewodnicką, Czaplino, Trypucie, Niecki, Barszczówkę, Mincze, Hodyszewo, a w 1597 r. Kiewłaki. Żr. dziej., t. XVII, cz. 3, s. 52.
- 72 S.Uruski, t. XIII, s. 135.
- 73 MRPS, t. V, cz. 1, nr 3959, cz. 2, nr 7680; B.Paprocki, Herby ..., s. 628.
- 74 S.Uruski, t. XIII, s. 138, 140; Żr. dziej., t. XVII, cz. 1, s. 47, 115, 185, cz. 2, s. 87. Walenty Niewierowski, który w 1569 r. kwitował Macieja Siekluckiego z sumy 70 zł (MRPS, t. V, cz. 2, nr 10303), wraz z bratem, Michałem poženili się z córkami Jerzego Tarusa (Aleksandrą i Zofią) i z tego tytułu Michał Niewierowski posiadał 3 1/2 włóki osiadłej w 1580 r. w Dzieciołowie Taruse (par. dolistowska, pow. bielski). Zygmunt Niewierowski, komornik ziemski drohicki stawiał się do popisu 1567 r. na koniu w kaftanie i z rohatyną wraz z 17 innymi ziemianami z Niewierowa Zochy, a Michał Cieśla i Żdan Lenartowicz (bracia?) z 11 ziemianami z Niewierowa Przypki (par. ostrożańska, pow. drohicki). Jakiś Niewierowski trzymał 8 wólok „na służbie wojennej” we włości knyszynskiej w 1574 r. Metr. Lit., s. 377, 388, 898; Żr. dziej., t. XVII, cz. 1, s. 47, 115, 185; cz. 2, s. 87; cz. 3, s. 196, 250, 255, 256; S.Uruski, t. XII, s. 138, 140.
- 75 Stanisław Radziszewski był zapewne synem towarzysza jazdy potocznej, Jana, który w 1546 r. służył z 5-konnym poczem w chorągwi Macieja Włodka. Stanisław i Michał Radziszewscy byli przypuszczalnie braćmi, ponieważ na popisie w 1567 r. wzstąpił konno Michał Janowicz

- ze Starego Radziszewa, obok Lenarta i Sebastiana Janowiczów (również bracia?) i 14 innych szlachciców z tej osady. Stanisław Radziszewski miał sześciu synów, spośród których Andrzej miał zapewne część młyna w Sienczuchu, a Jakub 5 włók w Starym Radziszewie. W tej ostatniej osadzie w 1580 r. 5 włók miał również jakiś Jan, syn Stanisława, który w 1565 r. wystawił 1 konia. Metr. Lit., s. 392-393, 920-924; *Źr. dziej.*, t. XVII, cz. 1, s. 42, 43, 185; S.Uruski, t. XV, s. 142.
- 76 Tylko 10 ziemian miało w ziemi bielskiej w 1528 r. od 6 do 8 służb. Wystawiony do popisu 1 koń równał się 8 służbom i 16 dymom (91 głów ludności) H.Łowmiański, *Popisy wojska W.Ks.Litewskiego w XVI w. jako źródło do dziejów zaludnienia (w:)* *Mediaevalia*, w 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego, Warszawa 1960, s. 425-435.
- 77 O.Halecki, *Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony w roku 1569*, Kraków 1915, s. 38.
- 78 Zresztą i żołnierze koronni w 1561 r. nie chcieli się zgodzić na dowództwo litewskie, argumentując, że „naród polski (...) nieprzywykł na sobie nosić cudzoziemskiego rozkazania, ani zwierzchności żadnej, ani też języka postronnego słuchać, ani żadnej niewoli nieprzywykł”, Jasnowski, *Materiały*, s. 273.
- 79 M.Lubawskij, *Obłastnoje dielenije i miestnoje uprawnienije litowsko-russkogo gosudarstwa do wriemieni izdania I Litowskiego Statuta*, Moskwa 1892, s. 831.
- 80 Mamy natomiast wiadomość, że zapewne teść Walentego Niewierowskiego, ziemianin bielski Tarus jakoby dobrowolnie poddał się ze swoim majątkiem pod przysąd wojewody wileńskiego Mikołaja Radziwiłła, spod którego jednak wkrótce chciał się wyswobodzić. W 1522 r. król Zygmunt I nakazał wojewodzie Radziwiłłom zwrócić mu przywileje na jego dobra. *Źr. dziej.*, t. XVII, cz. 3, s. 42. Por. J.Baranowski, *Z dziejów feudalizmu na Podlasiu. Rajgrodzko-goniądzkie „państwo” Radziwiłłów w I poł. XVI w.*, „*Przegląd Historyczny*” t. IV, 1907, s. 66-72, 159-169.
- 81 W 1528 r. Radziwiłłowie stawili na popis 621 koni, a Hlebowicze 279 koni. Właściciel włości rudzkiej Mikołaj Hlebowicz najechał na dobra Rafałowicza z Czapl w pow. drohickim z oddziałem liczącym 200 koni i 300 pieszych. *Źr. dziej.*, t. XVII, cz. 3, s. 135.
- 82 H.Łowmiański, *Popisy wojska*, s. 430; tenże, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, T. 1, Wilno 1931, s. 92.
- 83 Ustawa o służbie i opłacie wojennej Zygmunta I z 1529 r. mówiła m.in., że kto miał w swych dobrach 80 służb, powinien się stawić na służbę ziemską „konno i zbrojno” z dziesiątką konnych, kto 40 służb – jedzie w 5 koni, a kto 8 – jedzie sam. „A chto by z szlachty nie meł ośmi służb supólnych a meł by ljudej swoich szest, abo pjat służeb abo nmej, odnakoż i tot powinien sam jechati k służbe zemskoj na takowom koni i w takowej zbroi nie według ustawy, ale wodle możnosti swoje” (Akty odnosiaszczesia k istorii Zapadnoj Rossii, sobrannyje i izdannyye Archeograficzeskogo Kommissieju, T. 2, S.Petersburg 1848, s. 203, nr 161). Za Zygmunta Augusta jednostkę ziemsko-militarną stanowiło 10 służb albo 15 włók osiadłych, od której wystawiano 1 konia „zbrojno”. *Źr. dziej.*, t. XVII, cz. 2, s. 200-201.
- 84 Kłopotowscy w 1528 r. wystawili najwięcej, bo sześć koni (48 służb). Maciej Kłopotowski przybywając w 1535 r. do obrony potocznej przyprowadził 5 koni. W 1565 r. trzech ziemian z Kłopotów (par. drohickiej) wystawiało po koniu, a w 1567 r. aż 31 szlachciców, w tym Jakub i Kalikstyn Maciejewicze (synowie ?) z Kłopotów Patrów. Metr. Lit., s. 123, 383, 385, 878-879.
- 85 Wojciech Osmolski zaciągnął się w 1546 r. z poczem 5-konnym, a w następnym roku wraz z Andrzejem, Jerzym i Leonardem odnotowany został jako współdziedzic Osmoty (par. działkowsko-dołobowska). W 1528 r. Osmolscy wystawili 4 konie (32 służby). *Źr. dziej.*, t. XVII, cz. 1, s. 186, S.Uruski, t. XIII, s. 48.
- 86 Trojan Czarnocki wstąpił do jazdy potocznej w 1552 r. tylko z dwoma końmi, a niewiele więcej, bo tylko 3 konie (24 służby) wystawili Czarnoccy ze wsi Czarnoty (par. paprocka) w 1528 r. *Źr. dziej.*, t. XVII, cz. 1, s. 183.
- 87 Prewoscy (Przewoscy) wystawili w 1528 r. 3 konie (24 służby) i na tyleż samo stać było jedynie nie znanego z imienia Prewoskiego w 1553 r. wspólnie z niejakim Jaszewskim w obronie potocznej. W 1565 r. Matusz Prewozki, syn Tomasza wystawił do chorągwi drohickiej

- 1 konia, a w 1580 r. we wsi Przewoski Dwoje (par. suchożebrska) trzech Przewoskich miało 20 wólk ziemskich. Metr. Lit., s. 404; Żr. dziej., t. XVII, cz. 1, s. 23.
- 88 Kurcowie wystawili w 1528 r. 2 konie (16 służb). Z nich pochodził Maciej Kurcz Golarczyk, który do obrony potocznej przybył w 1550 r. ze znacznym, 8-konnym pocztem, a jeszcze w 1580 r. był współdziedzicem wsi Kurcze i Kurcze – Skibniewo w drohickim. Możliwe też, że był krewnym rotmistrza litewskiego, Marcina Kurcza, służącego z 9-osobowym pocztem wśród dworzan gospodarskich w 1567 r. A.Boniecki, t. XIII, s. 210; Metr. Lit., s. 123, 517.
- 89 Stanisław Porosiński przybył do obrony potocznej w 1552 r. z pocztem 6-konnym, a jego krewniacy w 1528 r. wystawili 2 konie. Na popisie w 1567 r. wystąpiło z osady Poreziny (par. wińska, rudzka, pobikrowska, ciechanowska) pięciu ziemian. Wśród nich był być może nasz towarzysz, Stanisław Matysowicz wraz z braćmi, Andrzejem i Kasprem Matysowiczami. Mater. Lit., s. 123, 914.
- 90 Z Brusowa (par. sokołowska) czterej Brusowscy wystawili każdy po jednym koniu. Nie znany z imienia, a pochodzący z tej rodziny towarzysz potoczny przybył jednak na służbę w 1563 r. z pocztem liczącym aż 8 koni. Metr. Lit., s. 150, 364, 365, 1059; Żr. dziej., t. XVII, cz. 1, s. 202; A.Boniecki, t. II, s. 60.
- 91 Jakub Sokołowski przybył do obrony potocznej w 1563 r. z pocztem 3-konnym. Przypuszczalnie pochodził z osady Sokoły „Ruś” lub Sokoły „U kostela” (par. sokołowska), z których dwaj właściciele w 1528 r. wystawili po koniu, trzech złożyło się na jednego konia, a pięciu na dwa konie. po wyjściu z wojska został zapewne plebanem sokołowskim mającym 1 wólkę osiadłą i 8 ogrodników, a w jego imieniu brat, Filip płacił pobór w 1580 r. Ów Filip Sokołowski miał jeszcze włości w Kleszczelach i Laskowcach oraz we wsiach pod Waniewem w par. płońskiej, a na popisie w 1567 r. stawiał się w zastępstwie swych braci, Zygmunta i Froncza Pietrowiczów. Ten ostatni z Niewodnicy i Moregałowszczyzny wystawił konia również w 1565 r. Jak widać, wszyscy czterej bracia Sokołowscy pochodzili od Piotra z Sokołów. Metr. Lit., s. 150, 151, 365, 366, 1059; Żr. dziej., t. XVII, cz. 1, s. 105, 109.
- 92 Andrzej Terlikowski zaciągnął się do jazdy potocznej w 1527 r. ze znacznym, 8-konnym pocztem, a w następnym roku jego ziomkowie wystawili 4 konie (32 służby). Metr. Lit., s. 120.
- 93 Marcina Koszowskiego nie stać było w 1558 r. na wystawienie pocztu i przybył na Podole sam. W 1580 r. już znacznie wzbogacony posiadał w Kosowie (par. kosowska) i Gutach 10 wólk ziemskich. Sześciu Kosowskich stanęło również „samych” do popisu w 1528 r., a już w latach 1567-1580 niejaki Jerzy Kossowski był pisarzem grodzkim drohickim. Towarzysza Marcina Kossowskiego można zapewne utożsamiać z niejakim Marcinem Cherubinowiczem, który stanął do popisu 1567 r. konno i w zbroi. Metr. Lit., s. 123, 405, 1014; Żr. dziej., t. XVII, cz. 2, s. 30; cz. 3, s. 252.
- 94 Z osady Falki Klimkowięta trzech Klimkowiczów składało się w 1528 r. na jednego konia do chorągwi bielskiej. Wśród nich był Stanisław Klimkowicz. Może ten sam lub jego krewniak zaciągnął się w 1558 r. do jazdy potocznej i został popisany ze znacznym, 8-konnym pocztem jako Stanisław Klimkowski. Metr. Lit., s. 132.
- 95 W 1528 r. sześciu Poniatów w Zawadach (par. bielska) składało się na dwa konie. Wśród nich był i Jan, syn Marcina. On to zapewne zaciągnął się do jazdy potocznej w 1533 r. z pocztem liczącym aż 10 koni. Sytuacja majątkowa tej rodziny polepszyła się po jej przeniesieniu się do ziemi drohickiej (Bartłomiej Poniatowski – podstarościm drohickim w 1522 r.), gdzie wieś Poniaty Zagajne (par. perlejewska) dziedziczyli w 1600 r. synowie Jana: Andrzej, Jan, Julian, Leonard, Michał i Wacław. Możliwe, że bratem towarzysza Jana był Jakub Marcinowicz z Poniat lub Jakub, syn Moźna z Poniat Krepisze, wystawiający po koniu do popisu 1567 r. Metr. Lit., s. 124, 908, 911; S.Uruski, t. XIV, s. 223.
- 96 Towarzysz z 1555 r., Tomasz Dubowski, pochodził zapewne z zaścianku Gołasy Dubowe (par. kuleska) lub z Wypych (par. surażska), skąd również Maciej Dubowski stawił się sam do popisu 1528 r. Metr. Lit., s. 110.
- 97 Jana Żukowskiego z Podlasia stać było w 1557 r. na wystawienie do obrony potocznej 3-konnego pocztu, ale nigdzie w popisach z 1528 r. i 1565 r. Żukowscy nie zostali uwzględnieni. B.Paprocki, Herby ..., s. 326.

- 98 *Żr. dziej.*, t. XVII, cz. 3, s. 70-72.
- 99 J.T.Baranowski, *Podlasie ...*, s. 52-53.
- 100 *Metr. Lit.*, s. 878-924.
- 101 *Żr. dziej.*, t. XVII, cz. 3, s. 61-69.
- 102 W procesach dotyczących spraw pieniężnych toczyły się rozprawy o niewielkie sumy, np. o 4 kopy groszy lit. Posagi też nie były większe niż 12 lub 15 kop groszy.
- 103 J.T.Baranowski, *Podlasie ...*, s. 53. Spis rycerstwa bielskiego z 1528 r. wymieniał kilkudziesięciu szlachciców, którzy „swych ludiej nie mająt”, a według ustawy o służbie ziemskiej z następnego roku „szlachta uboga, poddani gospodarscy, nie mający własnych ludzi, wszyscy mają odbywać służbę i jechać sami wedle przemożenia swojego”. Zobowiązania ubogiej szlachty do wyruszenia na wojnę zostały powtórzone w uchwałach sejmiku grodzieńskiego z 1567 r. W obowiązku wojennym drobnej szlachty określonym na sejmie wileńskim 1565-1566 r. czytamy zaś „iż szlachta uboga tych trzech powiatów (podlaskich) po 30 i po 40 w jednym imieniu, składając się na 1 koń między sobą, wyprawuje 1-go z 10-ci włók, na co mu wyprawę dającą pieniężną; tedy on szlachcic, na którego koleja przydzie, będąc niedostatecznym, za one wyprawę, musi sobie kupić kłaczę, siodło, suknię etc. dla czego służyć wojny dobrze nie może”. *Żr. dziej.*, t. XVII, cz. 2, s. 200-203.
- 104 Wg obliczeń Jabłonowskiego w samej ziemi bielskiej mogło być ok. 2400 bojarów. Na mocy przywileju królewskiego z dn. 23.VI.1569 r. szereg osad „bojarskich” należących dotąd do „przysądu” zamku bielskiego i składających jego załogę zostało uwolnionych od jurysdykcji i służby zamkowej i miało się odtąd sądzić wraz z inną szlachtą na zamku brańskim. *Żr. dziej.*, t. XVII, cz. 3, s. 108, 114.
- 105 Na Podlasiu hodowla koni odgrywała ważną rolę nie tylko w dobrach królewskich (Zygmunt August w samym Knyszynie utrzymywał trzy tysięczną stadninę). Znaczne stadniny otrzymywali i możniejsi panowie, jak starosta mielnicki Jarosz Korycki, hodujący „konie jezdne, woźniki i podjezdki”.
- 106 Wśród chłopów na Podlasiu nie było zbyt wielu wychodźców z Polski, ponieważ szlachta mazowiecka, obawiając się wychodźstwa miejscowych chłopów do Polski i na Podlasie, przeprowadziła w 1531 r. ustawę zabraniającą „mitti et dari kmethones de terris Masoviae ad alias terras”. (J.T.Baranowski, *Podlasie ...*, s. 318). Wg wyliczeń Jabłonowskiego (*Żr. dziej.*, t. XVII, cz. 3, s. 76-77) ogólna liczba ludności wiejskiej w ziemi drohiczej wynosiła ok. 90 tys., w ziemi zaś bielskiej ok. 110 tys. Kmieci było ok. 100 tys., szlachty drobnej 75 tys., warstwy ogrodniczej i komorniczej 6,5 tys., przemysłowo-rzemieślniczej 6,5 tys., folwarcznej zaś 3,5 tys.
- 107 *Żr. dziej.*, t. XVII, cz. 2, s. 201-202.
- 108 W I poł. XVI w. Bielsk wystawiał na wyprawy 50 koni, Drohiczyn 60, a Mielnik 20. Miasta podlaskie stopniowo jednak uchylały się od służby wojskowej, wykupując się przez płacenie tzw. pokoniewszczyzny lub też całkowicie uwalniając się od tego obowiązku na mocy osobnego przywileju, jak to np. uczynił Drohiczyn w 1554 r.
- 109 *Żr. dziej.*, t. XVII, cz. 3, s. 78.
- 110 Według ustawy włócznej 1557 r. strzelcy mieli przydzielone po 2 włóki, a w samym starostwie knyszyńskim w 1561 r. zajmowali w sumie 18 włók. *Żr. dziej.*, t. XVII, cz. 3, s. 148, 153-154.
- 111 *Żr. dziej.*, t. XVII, cz. 2, s. 207.
- 112 Np. na sejmie wileńskim 1547 r. „pośłańce” szlachty powiatu bielskiego prosili Zygmunta Augusta, aby uchylił stosowanie przepisu z przywileju króla Aleksandra, mówiącego, że szlachta „nie mogła sprzedać imienia swego, aże z pozwoleniem gospodarskim, albo urzędu gospodarskiego; a iż to jest nie wedle prawa polskiego a stanu ich szlacheckiemu rzecz obciążliwa”. *Żr. dziej.*, t. XVII, cz. 3, s. 42-44.
- 113 J.T.Baranowski, *Podlasie ...*, s. 48.
- 114 W czasach panowania Zygmunta Augusta Podlasianie stanowili na uniwersytecie przeszło połowę wszystkich uczniów pochodzących z W.Ks.Litewskiego.
- 115 Z przywilejów wydanych dla poszczególnych ziem litewskich sprzed 1569 r. tylko dla Podlasia są napisane po łacinie, zaś wszystkie inne po rusku. O.Halecki, *Przyłączenie Podlasia ...*, s. 36; J.T.Baranowski, *Podlasie ...*, s. 72-74.

- 116 Źr. dziej., t. XVII, cz. 2, s. 47.
- 117 O.Halecki, *Przylączenie Podlasia ...*, s. 82-84, 139-140.
- 118 Argumentem dodatkowym jest też fakt, że Podlasie było ubogie w ludność rzemieślniczą mogącą się parać produkcją zbrojeniową. Wg rejestru poborowego z 1580 r. było tam tylko 54 kowali, 6 ślusarzy, 5 siodlarzy, mieczników zaś tylko dwóch – w Brańsku i Wągrowie. Źr. dziej., t. XVII, cz. 3, s. 28.
- 119 Źr. dziej., t. XVII, cz. 2, s. 200. I faktycznie w swej masie rdzennej Litwini, w przeciwieństwie do Podlasiian, wyposażeni byli po husarsku, niezależnie od tego, czy służyli w polskiej obronie potocznej, czy w litewskiej służbie ziemskiej. Jeden tylko pancerz (kolczuga) rozpowszechniony był bardziej w wojsku zaciężnym, kaftan natomiast w pospolitym ruszeniu. Por. wyliczenia rysztyunku litewskiej służby ziemskiej dokonane przez J.Ochmańskiego, *Historia Litwy*, Warszawa 1982, s. 131; K.Aścik, *Wpływ litewskiej sztuki wojennej na uzbrojenie i wojskowość innych państw*, „*Mówią wieki*” 1979, s. 32-34.
- 120 Warto przy tej okazji zajrzeć do zbrojowni starosty mielnickiego i koniuszego królewskiego, Jarosza z Koryckiej Woli (1546), zapewne krewnego naszego rotmistrza pieszego, Mikołaja Koryckiego z 1538 r. Znajdujemu tu 12 pełnych zbroi, pancerzy, nagolenników, tarcz itp., a on sam jak i jego służba uzbrajali się po husarsku, co świadczyć może o rozpowszechnieniu się polskiego obyczaju walki wśród bogatszej szlachty podlaskiej. J.T.Baranowski, *Podlasie...*, s. 58.
- 121 O upowszechnieniu się rysztyunku kozackiego wśród szlachty podlaskiej świadczy zdobycz, którą pobrali Żendzianie napadając w 1583 r. na dom sługi Chodkiewiczów, Macieja Kozieradzkiego. Znalazły się w niej m.in. „boty kozackiesafianowe, półhaków trzy i krótka rucznicza, łuków dwa i ze strzałami, oszczepów dwa kozackich, siodła trzy kozackich, czekan, siekiera, szabla i dwa koncerze, siodło tureckie, wozów trzy” itp. Źr. dziej., t. XVII, cz. 3, s. 240.
- 122 AGAD, ASW 85, nr 54, k. 21, nr 58, k. 47, nr 62, k. 80.
- 123 Na rodzaj uzbrojenia strzelców i leśniczych służących w podlaskich rotach pieszych wskazuje ustawa włóczna z 1557 r. chroniąca m.in. łowiectwo i zwierzyńę w puszczech gospodarskich. Nie wolno więc było ludziom tam zamieszkującym „rucznic chować”, a nawet leśniczemu „rucznicy, psa, rohatyny i niczego czemby zwierza zabił nie [wolno przyp. M.P.] brać mu z sobą”. Źr. dziej., t. XVII, cz. 3, s. 153.
- 124 Źr. dziej., t. XVII, cz. 3, s. 117; W.Wielhorski, *Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach W.Ks.Litewskiego*. Alma Mater Vilnensis. London 1951, s. 33; H.Łowmiański, *Popisy wojska...*, s. 433-435.

**MIKOŁAJ SKASZEWSKI I KRZYSZTOF ŻELSKI
– POSŁOWIE SZLACHTY ZIEMI BIELSKIEJ
NA SEJMY RZECZYPOSPOLITEJ**

Żyjący w XVII wieku Mikołaj Skaszewski oraz Krzysztof Żelski wywodzili się ze średniej szlachty ziemi bielskiej. Mikołaj Skaszewski był chorążym ziemi bielskiej w latach 1643-1680, natomiast Krzysztof Żelski pisarzem ziemi bielskiej w latach 1646-1680. Obaj byli bardzo często wybierani na posłów na sejmy, na których rozwijali aktywną działalność. Niejednokrotnie zabierali głos w wielu kontrowersyjnych kwestiach, byli wreszcie wybierani do różnych komisji sejmowych, starając się działać w tych komisjach jak najskuteczniej. Swoje poselskie kariery zaczynali jeszcze w latach trzydziestych – czterdziestych, a kończyli w latach siedemdziesiątych XVII wieku. Działając aktywnie na niwie parlamentarnej, przeżyli panowanie czterech królów polskich: Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz Jana III. Do końca swego pracowitego życia obaj byli bardzo aktywni, nie tylko zresztą na forum sejmu. Tę jednak stronę ich działalności znamy najdokładniej. Z naszych obliczeń wynika, że Mikołaj Skaszewski był 16 razy wybierany na posła ziemi bielskiej, natomiast Krzysztof Żelski 20 razy¹.

Ponieważ z tej dwójki starszy o kilka lat był Mikołaj Skaszewski, od przedstawienia właśnie jego losów chcielibyśmy zacząć. Nie znamy dokładnej daty jego urodzenia. Jednakże z różnych danych pośrednich przypuszczać możemy, iż urodził się ok. 1605 roku². Jego ojcem był Stanisław Skaszewski, a matką przypuszczalnie Bogumiła Skaszewska³. W Źródłach już w 1611 roku Stanisław Skaszewski występuje jako chorąży zakroczymski, dziedzic wsi Kozły w ziemi bielskiej⁴. Z czasem majątek jego rozrastał się o inne dobra leżące w ziemi bielskiej, tak że już w latach trzydziestych XVII wieku Stanisław Skaszewski występuje nie tylko jako dziedzic swego rodzinnego gniazda – Skaszewa w powiecie zakroczymskim, w województwie mazowieckim, ale także jako dziedzic wsi Kozły, Malinniki i Zalesie, leżących w powiecie bielskim województwa podlaskiego⁵.

Na początku lat trzydziestych XVII wieku widzimy go jako podkomorzego ziemi bielskiej. Był on obecny z urzędu na sejmikach szlachty ziemi bielskiej, obradujących w Brańsku 24 XII 1634 roku oraz 9 XII 1636 roku⁶, o których to sejmikach zawiadamiała go zawsze kancelaria królewska w odrębnych listach⁷. Na początku

lat czterdziestych XVII wieku Stanisław Skaszewski wszedł w posiadanie dużej wsi Podbielsk w ziemi bielskiej⁸. Ponieważ są to ostatnie o nim dane sądzymy, iż Stanisław Skaszewski zmarł około 1645 roku.

Ojciec zapewnił swemu synowi Mikołajowi dobre podstawy do startu życiowego; Mikołaj był zabezpieczony materialnie. Nie bez znaczenia jest fakt, iż ojciec nieraz zabierał syna na sejmiki do Brańska. Szlachta знаła więc Mikołaja Skaszewskiego od jego najmłodszych lat. Życzliwie też przyjęła jego pierwsze kroki w służbie publicznej. Już w latach trzydziestych XVII wieku Mikołaj Skaszewski rozpoczął karierę na sejmikach ziemi bielskiej, obradujących regularnie w Brańsku. W roku 1635 oraz 1639 był wraz z Prokopem Leśniowolskim, starostą brańskim, dwukrotnie wybrany na posła ziemi bielskiej na sejmy walne, odbywające się w Warszawie⁹.

Szlachta ziemi bielskiej już wtedy musiała darzyć go zaufaniem, skoro widzimy go jako marszałka sejmiku przedsejmowego, obradującego w Brańsku 11 V 1637 roku oraz sejmiku relacyjnego z 18 VI 1640 roku¹⁰. Z tego też okresu mamy ślady gospodarczej działalności Mikołaja Skaszewskiego. Otóż zgodnie ze spisaniem 10 VI 1639 roku w Brańsku aktem dzierżawnym, oblatowanym następnie w księgach grodzkich brańskich, Marcin Szyszkowski i Leonora Sapieżanka wydzierżawili Mikołajowi Skaszewskiemu wieś Mokre, leżącą w ziemi bielskiej na 2 lata za sumę 5 tys. złp.¹¹. 3 VIII 1643 roku otrzymał Mikołaj Skaszewski chorągwo ziem bielskiej i od tego czasu występował już w różnych źródłach przez cały czas z tytułem „Vexilifer Terrae Bielscensis”¹². Tytuł chorążego był dożywotni. Do obowiązków chorążego należało m.in. dowodzenie pospolitym ruszeniem danej ziemi. Według zachowanych źródeł Mikołaj Skaszewski dowodził pospolitym ruszeniem szlachty ziemi bielskiej w wielu wyprawach wojennych, m.in.: pod Zborowem, Beresteczkiem, Białą Cerkwią, Żwańcem, w latach „potopu” pod Warszawą i Tykocinem, a w roku 1672, jesienią, pod jego dowództwem szlachta ziemi bielskiej uczestniczyła w konfederacji i zjeździe szlachty pod Gołębem¹³. 28 VII 1653 roku Mikołaj Skaszewski występował w źródle jako „vexilifer et Legionarius Terrae Bielscensis in Kozły, Podbielsk et Malinniki haeres”, czyli że był on także pułkownikiem. Tak więc od 1643 roku, aż do roku 1680 Mikołaj Skaszewski łączył zawsze dwie funkcje i pełnił dwie role: a mianowicie pierwszą, ściśle wojskową – chorążego oraz równoległą drugą funkcją – reprezentanta szlachty ziemi bielskiej na sejmach walnych Rzeczypospolitej. Z danych, które zebraliśmy dla okresu sprzed roku 1655 wynikałoby, że Mikołaj Skaszewski był posłem ziemi bielskiej na sejm konwokacyjny w lipcu 1648 roku, następnie wspólnie z Krzysztofem Żelskim na sejm z lat 1649-50 oraz na sejm z 1650 roku¹⁴. Z listu Krzysztofa Żelskiego do Bogusława Radziwiłła, pisanego z Olęd 15 X 1655 roku, dowiadujemy się, że są „trwogi od Kozaków, którzy przekroczyli Bug pod Włodawą” oraz, że „Pan Chorąży prędko po swę ludzie pobiegł i chce z nimi stanąć pod Milejczycami (...)”¹⁵. 17 XI 1655 r. sejmik ziemi bielskiej, obradujący w Tykocinie, wystawił plenipotencję swym deputowanym do prowadzenia pertraktacji z pełnomocnikami króla szwedzkiego. Wśród wielu podpisów szlachty pod tym aktem widnieje także podpis Mikołaja Skaszewskiego, chorążego ziemi bielskiej¹⁶.

W roku 1658 znowu wraz z Krzysztofem Żelskim jest posłem szlachty ziemi bielskiej na sejm walny. Warto tu zaznaczyć, że szlachta ziemi bielskiej w ułożonej dla obu posłów instrukcji zobowiązywała ich do obrony postępowania Bogusława Radziwiłła, koniuszego Wielkiego Księstwa Litewskiego i starosty brańskiego w latach poprzednich. Mieli oni zabiegać o pełne przywrócenie księcia koniuszego do czci i łaski¹⁷. Stosunki Mikołaja Skaszewskiego z Bogusławem Radziwiłłem były bardzo bliskie. W diariuszu kancelaryjnym Radziwiłła, pod datą 28 II 1661, czytamy, iż w Królewcu, w rezydencji B.Radziwiłła „na wieczerzy był JM Pan Skaszewski, chorąży ziemi bielskiej”. Z pewnością zapadły wtedy decyzje co do przebiegu i wyników sejmiku ziemi bielskiej, który miał się odbyć w Brańsku 28 III 1661 roku. Faktycznie, w diariuszu kancelaryjnym pod datą 28 III 1661 roku czytamy, iż w Brańsku „Marszałkiem sejmikowym za pierwszym Księcia Jegomości votowaniem obrano JMP Skaszewskiego, chorążego bielskiego”¹⁸. Dość często Mikołaj Skaszewski był wybierany na posła w latach sześćdziesiątych XVII wieku. Szlachta ziemi bielskiej wybierała go na swego posła w latach 1661, 1664 i 1665. Niewykluczone, iż był też posłem na drugi sejm z 1666 roku. Niestety, nie możemy tego stwierdzić z całkowitą pewnością z powodu braku odpowiednich przekazów źródłowych. Wraz z Franciszkiem Stefanem Sapiehą, cześnikiem Wielkiego Księstwa Litewskiego, posłował Mikołaj Skaszewski w sierpniu – wrześniu 1668 roku na sejm abdykacyjny Jana Kazimierza¹⁹. Z jego nazwiskiem stykamy się ponownie w dokumentach z sejmiku elekcyjnego z czerwca 1669 roku. W diariuszu sejmiku elekcyjnego określono był już jako „starzec”. Był tam przeciwny składaniu przez posłów przysięgi, iż nie brali pieniędzy od obcych dworów²⁰. 7 lipca 1669 roku Mikołaj Skaszewski chorąży ziemi bielskiej był obecny w kolegiacie św. Jana w Warszawie, gdzie Michał Korybut Wiśniowiecki składał przysięgę na pacta conventa²¹. Obrady pierwszego sejmiku z sierpnia 1669 roku, odbywające się w Brańsku, miały niezwykle burzliwy przebieg – sejmik został praktycznie rozdwojony. Prymas wydał nowy uniwersał i zwołał sejmik do Brańska na 11 IX 1669 roku, gdzie na posłów obrano właśnie Mikołaja Skaszewskiego oraz stolnika warszawskiego Samuela Opackiego. Reprezentowali oni ziemię bielską na sejmie koronacyjnym króla Michała Wiśniowieckiego²². Na pierwszym z dwu sejmów odbywających się w 1672 roku, na który Mikołaj Skaszewski znów został wybrany na posła, zabrał głos na sesji z 12 lutego. Proponował wtedy, aby król przekazał na opatrzenie wojska dochody płynące z ekonomii nowodworskiej²³. Sejm ten został jednak zerwany, tak jak kilka innych z lat krótkiego, lecz obfitującego w dramatyczne wydarzenia panowania króla Michała.

Jesienią 1672 roku widzimy Mikołaja Skaszewskiego na zjeździe szlachty pod Gołębim. 15 X 1672 roku Mikołaj Skaszewski znalazł się tam w skrajnie niebezpiecznej sytuacji i tylko dzięki zachowaniu zimnej krwi i niezwyklej przytomności umysłu, uniknął śmierci. Całe to wydarzenie znamy z pamiętników Jana Chryzostoma Paska, który pomylił zresztą starego żołnierza, Mikołaja Skaszewskiego z pisarzem ziemi bielskiej, Krzysztofem Żelskim. J.Ch.Pasek opisał to wydarzenie w sposób następujący: „Niewielkie rzeczy rzekł pisarz ziemi bielskiej (pomyłka Paska,

chodziło o chorążego ziemi bielskiej Mikołaja Skaszewskiego – przyp. ten i następne w nawiasach – J.S.) w kole generalnym, tylko to, kiedy starosta śrzedzki (Jan Cerekwicki) zelose (gorliwie) mówił przeciwko malkontentom a na ostatku próbował (dowodził) pismem (że) „wyciąć to trzeba”, ten pisarz ziemi bielskiej, człowiek biały jak gołąb, żołnierz quidem (także) wielki, posył na każdym Sejmie z Podlasia, to tylko wyrzekł: „Pane starosto, ne zderżysz”! (bo tak był deputatem jako i starosta). O Boże! Kiedy to wstanie tumult. „Jako, pogański synu! Ne zderżyż? Ale my zderżymo; nie odstąpiemy się, choćby jeden za drugim upadł. Podobnoś to i ty ich duch, weź, bij, podajcie go nam sam za koło, pošlemy głowę w podarunku panu Sobieskiemu”. – Już go poczęli siekać. Skoczył dziad jako sarn pod marszałka. Marszałek woła: „Piechoty, piechoty”. – Tu piechoty zaraz 600 za marszałkiem stoi, muszkiety im w rękach drżą. Oficjerowie mówią: „Jak my się tu porywać mamy?” Skoczyli biskupi, skoczyli senatorowie, ledwie ujęto. My też w kole ścisnęliśmy się tak, żeby się do niego nie przedarli, bo go nam koniecznie napierali się wywlec z koła i rozsiekać. Co też, o których było to rozumienie, że są eiusdem spiritus (bo panowie malkontenci byli protunc niektórzy u koła generalnego), kiedy się tumult zaczął, puciekali do namiotów, nie ufając swojej sprawiedliwości a osobiwie rotmistrze niektórzy nasi krakowscy”²⁴. Mikołaj Skaszewski wyszedł cało z tej opresji. Już wiosną następnego roku był znowu posłem szlachty ziemi bielskiej na sejm pacyfikacyjny. Jego duże doświadczenie wojskowe i wieloletnia praktyka zadecydowały o tym, że na tymże sejmie wszedł jako deputat z Koła Rycerskiego do Rady Wojennej²⁵. Wraz z Krzysztofem Żelskim reprezentował ziemię bielską na sejmie konwokacyjnym (tzw. konfederacji warszawskiej), odbywającym się w Warszawie w styczniu i lutym 1674 roku²⁶. Ostatnim poświadczonym śladem jego działalności sejmowej jest jego udział w elekcji Jana Sobieskiego w maju – czerwcu 1674 roku²⁷. Nie wiemy natomiast, czy posłował on z ziemi bielskiej na sejmy z pierwszych lat panowania Jana III, tzn. koronacyjny 1676, 1677 oraz sejm grodzieński z lat 1678-79. Ostatnia wiarygodna wzmianka o Mikołaju Skaszewskim pochodzi z 1679 roku²⁸. Przypuszczamy, iż zmarł on około 1680 roku. Z żoną Zofią Wahanowską miał dwóch synów: Karola, który już w 1653 roku występował jako wojski ziemi bielskiej oraz Tomasza Michała, który nie pełnił żadnej funkcji²⁹. Karol Skaszewski, wojski ziemi bielskiej, pojął za żonę Annę Kosmowską, dziedziczkę wsi Dołotcze w województwie wołyńskim³⁰. Nie ulega wątpliwości, że Mikołaj Skaszewski należał do wybitniejszych przedstawicieli rodziny Skaszewskich, związanej mocno z losami ziemi bielskiej.

Drugi nasz bohater, Krzysztof Żelski, także należał do wybijających się przedstawicieli swej rodziny. Jego rodzice nie są znani. Możliwe, iż ojcem Krzysztofa Żelskiego był występujący w księgach grodzkich brańskich w 1628 roku Jan z Żalego Żelski, nie możemy jednak stwierdzić tego na pewno³¹. Nie wiemy, jakie wykształcenie odebrał Krzysztof Żelski. Skoro jednak później został pisarzem ziemi bielskiej, musiał z pewnością uzyskać odpowiednie wykształcenie, musiał też znać łacinę. Jak przypuszczamy, Krzysztof Żelski urodził się ok. 1605-1607 roku³². Wiemy, iż

uczestniczył on 24 V 1632 roku w zjeździe szlachty ziemi mielnickiej i drohickiej w Drohiczynie, gdzie uchwalono tryb postępowania na czas bezkrólewia oraz ordynację sądów kapturowych³³. Jednakże w latach późniejszych był całkowicie związany z ziemią bielską. Szlachta ziemi bielskiej, zebrana na sejmiku relacyjnym w Brańsku 18 VI 1640 roku obrała go jednym z 3 szafarzy pieniędzy, które miały być zebrane z podatku czopowego i podymnego. W laudum tego sejmiku jest też mowa i o tym, że w nagrodę za tę pracę, każdy z szafarzy, a więc i K.Żelski, miał otrzymać po 200 złp.

W zapisie z 4 X 1640 roku znaleźliśmy informację o tym, że po przyjeździe do Tykocina szafarze wybrani na sejmiku w Brańsku, a więc Paweł Ferdynand Szczawiński, pisarz ziemi bielskiej oraz Jan Parczewski i Krzysztof z Żalego Żelski odebrali pieniądze od Jana Tołwińskiego, poborcy ziemi bielskiej i złożyli je do depozytu w tykocińskim klasztorze oo. bernardynów. Nie wiemy dokładnie, kiedy wybrano go na pisarza ziemi bielskiej. Przypuszczamy jednak, że stało się to po śmierci poprzedniego pisarza, Pawła Ferdynanda Szczawińskiego, który zmarł jesienią 1646 roku. W każdym razie już w następnym, 1647 roku Krzysztof Żelski występuje jako pisarz ziemi bielskiej³⁴. Tytuł ten, podobnie jak tytuł chorążego, był dożywotni. W latach czterdziestych XVII wieku Krzysztof Żelski był właścicielem nie tylko rodzinnej wsi Żale, ale także wsi Szumki. W roku 1673, a więc pod koniec swego czynnego i pracowitego życia, występował już jako posiadacz kilku dużych wiosek, a mianowicie do wsi Szumki i Żale doszły jeszcze wsie Hawryłki, Dębowo i Truski w ziemi bielskiej. Twierdzimy, iż właśnie ten majątek umożliwił Krzysztofowi Żelskiemu polityczną karierę. Posłowanie bowiem na sejmy wiązało się z dużymi kosztami, toteż nie każdego szlachcica było na to stać. Krzysztof Żelski swą niezwykle bogatą i owocną karierę posła sejmowego rozpoczął w latach czterdziestych XVII wieku. Brał udział w sejmie konwokacyjnym z lipca 1648 roku oraz w sejmie elekcyjnym z jesieni 1648 roku³⁵. Możliwe jednak, iż posłował na któryś z poprzednich sejmów, tzn. tych z lat 1645, 1646 i 1647. Na każdym sejmie był bardzo aktywny. Wielokrotnie zabierał głos w najważniejszych materiałach będących przedmiotem obrad, wielokrotnie też wybierano go na członka różnych komisji sejmowych, które miały rozstrzygać najważniejsze kwestie wagi państwowej.

I tak na sejmie koronacyjnym Jana Kazimierza w styczniu-lutym 1649 roku Krzysztof Żelski wybrany został na deputata „do boku królewskiego”. Miano tam rozstrzygnąć kwestię uspokojenia kozactwa i opracować nową ordynację wojsk zaporoskich³⁶. Wraz z Mikołajem Skaszewskim posłował na sejm z okresu 1649-50³⁷. Na pierwszym sejmie z roku 1652, zerwanym przez posła upickiego, Władysława Sicińskiego, Krzysztof Żelski, poseł ziemi bielskiej, był niezwykle aktywny. Kilkakrotnie zabierał głos w bardzo aktualnej wówczas sprawie sporu Abrahamowicza z Bogusławem Słuszką³⁸.

Na drugim sejmie z 1652 roku Krzysztof Żelski wybrany został na deputata do Trybunału Radomskiego³⁹. Wraz z Janem Skiwskim, pisarzem grodzkim brańskim, posłował na pierwszy sejm z 1654 roku⁴⁰. Na sejmie wiosennym z roku 1655 Krzy-

sztof Żelski wybrany został na członka komisji, która miała się zająć „uspokojeniem Ukrainy obojga narodów”⁴¹. Gdy w lutym 1653 roku nowym starostą brańskim został koniuszy Wielkiego Księstwa Litewskiego, Bogusław Radziwiłł, Krzysztof Żelski nawiązał z nim ścisłą współpracę, podobnie zresztą jak i Mikołaj Skaszewski⁴². Żelski utrzymywał kontakt listowny z księciem Koniuszym także podczas tragicznej jesieni 1655 roku. Wtedy też po raz pierwszy widzimy, iż podjął się spełniać funkcje ściśle wojskowe. W liście do Bogusława Radziwiłła, datowanym w Zawojkach (Zawykach) 11 XI 1655 roku, pisał; „podjęciem się musiał kupienia ichmościów panów braci ziemi naszej bielskiej”, a na znanym nam już dokumencie – plenipotencji deputowanym ziemi bielskiej do prowadzenia pertraktacji z pełnomocnikami króla szwedzkiego, uchwalonej 17 XI 1655 roku w Tykocinie, Krzysztof Żelski podpisał się jako pisarz i pułkownik województwa podlaskiego”⁴³. W sierpniu 1656 roku jego postać pojawia się na kartach diariusza pisanego przez Jana Antoniego Chrapowickiego, chorążego smoleńskiego, późniejszego wojewody witebskiego, który aż tu, na Podlasiu, znalazł schronienie przed wojskami szwedzkimi i moskiewskimi⁴⁴. J.A.Chrapowicki zaprzyjaźnił się z Krzysztofem Żelskim, o czym świadczyłaby prowadzona między nimi korespondencja. Z diariusza J.A.Chrapowickiego dowiadujemy się, że wiosną 1657 roku spotkało Krzysztofa Żelskiego osobiste nieszczęście – zmarła mu żona⁴⁵. Z pewnością jednak później ożenił się ponownie, chociaż nazwisko drugiej żony Krzysztofa Żelskiego nie jest na kartach diariusza wyraźnie przytoczone. W roku 1658 znowu posłował na sejm, na którym wraz z Mikołajem Skaszewskim podjął się bronić sprawy Bugusława Radziwiłła⁴⁶. Czynił to na każdym następnym sejmie, o ile był posłem. Była to bardzo trudna sprawa i kosztowała go bardzo dużo zdrowia. Na sejm wiosenny 1659 roku Krzysztof Żelski ponownie został obrany posłem. J.A.Chrapowicki w swym diariuszu pod datą 10 IV 1659 roku zapisał: „Pisałem do domu przez pana pisarza bielskiego (K.Żelski prosto z obrad sejmu pojechał na Wielkanoc do domu – przyp. J.S.), a pod datą 17 IV: „Pan pisarz bielski Krzysztof Żelski powrócił z domu. Zaczęto liczby słuchać panów podskarbic”⁴⁷.

W tym samym diariuszu, pod datą 1 X 1659 roku czytamy, że „Pan pisarz bielski Krzesztof Żelski jechał do Słonima”, na komisję wojskową⁴⁸. Bardzo możliwe więc, iż został on wyznaczony przez sejm na członka tejże komisji.

Po inkursji moskiewskiej z przełomu 1659 i 1660 r. widzimy Krzysztofa Żelskiego aż w okolicach Starej Wsi koło Węgrowa, gdzie schroniła się przed wojskami moskiewskimi znaczna część szlachty ziemi bielskiej⁴⁹. Wojska moskiewskie zniszczyły wtedy część akt publicznych i ksiąg grodzkich i ziemskich bielskich, ukrytych w lochach kościoła brańskiego. Po tym fakcie Krzysztof Żelski, jako pisarz ziemi bielskiej, którego obowiązkiem była opieka nad aktami i księgami ziemskimi i grodzkimi danej ziemi, zaniósł do ksiąg grodzkich brańskich protestację i na każdym sejmiku poruszał sprawę tych ksiąg, szukał sposobu ich odtworzenia, zebrania i przepisania⁵⁰. 28 III 1661 roku na sejmiku przedsejmowym w Brańsku posłami ziemi bielskiej na sejm walny obrano Bogusława Radziwiłła oraz Krzysztofa

Żelskiego⁵¹. W diariuszu kancelaryjnym księcia Bogusława czytamy, iż 29 III 1661 roku, będąc jeszcze w Brańsku, Bogusław Radziwiłł „dał przywilej panu pisarzowi ziemi bielskiej na wrąb do puszczy karakulskiej na jedną sztukę”⁵². Według przypuszczeń niektórych autorów na sejmie tym dwór królewski zjednał go sobie dla elekcji vivente rege. Miał on też jakoby podpisać skrypt elekcyjny. W jednej z konstytucji sejmu z 1661 roku, zatytułowanej „Reassumpcyja komisyi o szkody od wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego poczynione w woj. podlaskim” pojawia się nazwisko Krzysztofa Żelskiego. Wszedł on wtedy z ramienia sejmu z izby poselskiej do komisji mającej oszacować te szkody⁵³. Następny sejm z 1662 roku, na który Krzysztof Żelski znowu był wybrany na posła wraz z Mikołajem Skaszewskim, powierzył mu tym razem o wiele poważniejszą funkcję. Został on wybrany do komisji sejmowej na rozmowy ze skonfederowanym wojskiem litewskim⁵⁴. W następnym roku widzimy go jako członka komisji lwowskiej, której zadaniem było obliczenie sum należnych wojsku i obmyślenie sposobu ich uiszczenia. W diariuszu J.A.Chrapowickiego, pod datą 23 VI 1663 roku, czytamy: „oddano list od pana pisarza bielskiego Krzysztofa Żelskiego ze Lwowa de data 17 praesentis i pewny skrypt, w którym oznajmuje, że król JMość deklarował wojsku koronnemu clementiam suam, dawszy czas do rekolekcyjnej onemu ad diem 26 junii, żeby się rozwiązali. Wojsko już deklarowało brać pieniądze i asygnacjami w ostatku kontentować się per viam assecurationis, zaczęło upewniając prędko z wojskiem zgodę”⁵⁵. Na sejmy z lat 1664-65 oraz 1665 Krzysztof Żelski nie posłował⁵⁶. Na pierwszy sejm z 1666 roku posłował wraz z Benedyktem Olszewskim, pisarzem grodzkim brańskim, natomiast nic pewnego nie wiemy o drugim, jesiennym sejmie z tego roku. Wraz z Franciszkiem Stefanem Sapiehą, cześnikiem Wielkiego Księstwa Litewskiego Żelski posłował na sejm z 1667 roku⁵⁷. Na tymże sejmie wybrany został na członka komisji mającej rozstrzygnąć spór „między obywatelami powiatu piltyńskiego, a księciem JMością Kurlandzkim”. Chodziło o rzeczywiste prawa obywateli tego powiatu. Obrady tej komisji nie doszły jednak do skutku⁵⁸. Po szczęśliwie skończonym sejmie Krzysztof Żelski wysłał z Szumek 29 V 1667 r. list do księcia koniuszego, w którym zawiadamiał go, iż „cokolwiek na sejmie było, conferowałem często z JMością panem podkoniuszym Wielkiego Księstwa Litewskiego, usłużyć Waszej Książęcej Mości jakoż sam Bóg widzi że się omnimode starałem i po sejmie zanosilem protestację tu w Brańsku inquantum by co contra mentem między tak wielą konstytucyj nie czytanego nie stanęło (...), jakoż już po sejmie przeczytana była constitutia, aby w Barze i około Baru Wojska Rzeczypospolitej stanęły i tam im ordinowano situ loci. Ale się temu contradicowałem i zdrapana ta constitucia”⁵⁹. Należący do Bogusława Radziwiłła Bar był też przedmiotem ostrych sporów na następnym, pierwszym w 1668 roku sejmie, gdzie Krzysztof Żelski posłował wraz ze stolnikiem warszawskim, Samuelem Opackim. W diariuszu tego sejmu czytamy, że „Bar chcieli położyć między wakansami podolscy posłowie, osobliwie pan podsędek urgebat ex ea ratione, że sam książę Jegomości pan Bogusław Radziwiłł koniuszy WXL nie mieszka i nie trzyma tam praesidium, ale ich pan Krzysztof Żelski, pisarz ziemi bielskiej, pan

Krzysztof Czyż, podczaszy mściśławski Książ Łukomski demonstrantes rationibus, że praesidium nie masz tam czym żywić, i że księciu JMości declarowano, żeby praesidium dependentii nie miało od WKMości, przy tym obiecali, że WKMość możesz tam i sam zajechać a interim mieć namiestnika dobrego byle Rzeczypospolita praesidium swoim opatrzyła”⁶⁰. W liście pisanym w Szumkach 19 VI 1668 roku do B.Radziwiłła, Krzysztof Żelski zrezygnował ostatecznie z zamiaru odkupienia od księcia koniuszego starostwa brańskiego, która to sprawa rozważana była już wcześniej. K.Żelski wymówił się tłumacząc się swoim podeszłym wiekiem, ale także i szczupłością dochodu z mocno zniszczonego starostwa⁶¹. Na sejm abdykacyjny Jana Kazimierza w sierpniu 1668 r. z ziemi bielskiej posłowali M.Skaszewski oraz Franciszek St.Sapieha. Jak pisał B.Olszewski, „życzył sobie tej funkcji i pan pisarz, ale wolał ustąpić postrzegszy, żeby był zatrudnił sejmik concurentią swoją”⁶².

Jesienią 1668 roku powtórzyła się sytuacja z roku 1661, tzn. na sejmiku szlachty ziemi bielskiej w Brańsku 15 X 1668 roku posłami ziemi bielskiej na sejm konwokacyjny obrano Bogusława Radziwiłła oraz Krzysztofa Żelskiego⁶³. W tydzień po sejmiku, w domu Krzysztofa Żelskiego w Szumkach czołowi dygnitarze ziemi bielskiej i słudzy księcia odbyli naradę, w czasie której zastanawiano się, jak postępować przed sejmem, a także w czasie jego trwania. W liście z 25 X 1668 roku K.Żelski pisał do księcia: „Dawno to na WXMość practicowano aby z poselstwa rugować et accessum ad res gerendas Reipublicae sub tempus electionis bronić. Dlatego i w złym zdrowiu mym pospieszę do Warszawy, abym na początek stanął. Boć ta wszystka molas odiorum na mnie się zwali (...)”⁶⁴. W sierpniu 1669 roku przyczynił się do rozdzielenia sejmiku ziemi bielskiej⁶⁵. Przypuszczamy, iż działalność poselska K.Żelskiego nie osłabła za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego, nie mamy jednak przekonujących dowodów, by móc twierdzić, iż tak faktycznie było. Krzysztof Żelski posłował z pewnością na sejm konwokacyjny obradujący w styczniu 1674 roku, gdzie, jak pisze K.Niesiecki, został wybrany, jako deputowany z Małopolski, na sędziego kapturu generalnego⁶⁶. Nie ulega wątpliwości, iż wybór ten był ukoronowaniem całej dotychczasowej, wieloletniej działalności sejmowej pisarza ziemi bielskiej. Wraz ze swym kolegą i towarzyszem, chorążym ziemi bielskiej – Mikołajem Skaszewskim posłował na majowo-czerwcowy sejm elekcyjny z 1674 roku⁶⁷. Mając ok. 70 lat posłował z ziemi bielskiej na sejm koronacyjny Jana III Sobieskiego w 1676 roku, a ostatnim sejmem, w którym uczestniczył jako poseł, był sejm grodzieński, obradujący na przełomie lat 1678-1679⁶⁸. Tak więc do końca swych dni Krzysztof Żelski brał żywy udział w życiu politycznym.

Ostatnią wiarygodną datą, kiedy Krzysztof Żelski występuje wśród żywych, jest 5 XII 1680 roku⁶⁹. Przypuszczamy więc, że zmarł on wkrótce potem. Nie znamy nazwisk jego dwóch kolejnych żon. Miał kilkoro dzieci – córkę Teofilę oraz, jak wynikałoby z listu do B.Radziwiłła z Brańska z 17 X 1655 roku, 3 synów⁷⁰. Ale z imienia i działalności znamy tylko jednego – miał on na imię Jan Kazimierz. Co się stało z pozostałymi dwoma synami – nie wiemy. Jan Kazimierz Żelski obrał drogę kariery wojskowej. Już w roku 1663 występował jako major wojska koronnego⁷¹.

Następnie był także dworzaninem Jana III Sobieskiego. Jednozdaniową wzmiankę znaleźliśmy o nim w „Herbarzu polskim” K.Niesieckiego, który tak o nim pisał: „Jan Kazimierz Żelski z Żalego, major w wojsku koronnym, któremu w krwawych zasługach puściła pewne dobra Rzeczpospolita, dziedzicznym prawem na sejmie 1676 roku”⁷².

I faktycznie, w konstytucji sejmu koronacyjnego z 1676 roku, zatytułowanej „Młyn Kiersnowski”, czytamy: „Mając wzgląd na dawne zasługi tak w wojsku koronnym jak i Wielkiego Księstwa Litewskiego, ur. Jana Kazimierza Żelskiego majora naszego młyn nazywany Kiersnowski nad rzeką Nurcem, w ziemi bielskiej leżący, z gruntami młynowskimi i przynależnościami do niego należytyymi, jako za dożywotnim przywilejem naszym trzyma konferujemy za zgodą wszech stanów w dobra ziemskie et in haereditatem jemu i potomkom jego obracamy salvis contributionibus publicis”⁷³.

ZESTAWIENIE SEJMÓW, NA KTÓRYCH POSŁAMI BYLI MIKOŁAJ SKASZEWSKI LUB KRZYSZTOF ŻELSKI

Lp.	ROK	IMIĘ I NAZWISKO POSŁA	PIASTOWANA GODNOŚĆ	ŹRÓDŁO
1	1635	Prokop Leśniowski Mikołaj Skaszewski	Starosta brański	Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD). Księga grodzka brańska z lat 1635-40, K.106
2	1639	Prokop Leśniowski Mikołaj Skaszewski	Starosta brański	Z.Trawicka, Sejm z 1639 roku, „Studia Historyczne”, R. XV, z. 4, 1972, s. 59.
3	1648 (konwokacyjny)	Krzysztof Żelski Mikołaj Skaszewski	Pisarz ziemi bielskiej Chorąży ziemi bielskiej	Volumina Legum (dalej: VL), t. IV, s. 87 i 94.
4	1648 (elekcyjny)	Krzysztof Żelski Jan Skiński	Pisarz ziemi bielskiej Pisarz grodzki brański	J.Michałowski, Księga pamiętnicza ..., Kraków 1864, s. 266 i 271.
5	1649 (koronacyjny)	Krzysztof Żelski	Pisarz ziemi bielskiej	VL, t. IV, s. 122.
6	1649-50	Mikołaj Skaszewski Krzysztof Żelski	Chorąży ziemi bielskiej Pisarz ziemi bielskiej	Ł.Częścik, Sejm warszawski w 1649-50 roku, Wrocław 1978, s. 149.
7	1650	Mikołaj Skaszewski	Chorąży ziemi bielskiej	VL, t. IV, s. 154.
8	1652	Krzysztof Żelski	Pisarz ziemi bielskiej	W.Czapliński, Dwa sejmy z r. 1652, Wrocław 1955, s. 99.
9	1652	Krzysztof Żelski	Pisarz ziemi bielskiej	VL, t. IV, s. 167.
10	1654	Krzysztof Żelski Jan Skiński	Pisarz ziemi bielskiej Pisarz grodzki brański	AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie (dalej: AR), dz. II, teka 9, nr 1210 AGAD.
11	1655	Krzysztof Żelski	Pisarz ziemi bielskiej	VL, t. IV, s. 231.
12	1658	Mikołaj Skaszewski Krzysztof Żelski	Chorąży ziemi bielskiej Pisarz ziemi bielskiej	AGAD, AR, d. II, teka 10, nr 1361.
13	1659	Krzysztof Żelski	Pisarz ziemi bielskiej	J.A.Chrapowicki, Diariusz, cz. I, 1656-1664, Warszawa 1978, s. 191, 192.
14	1661	Bogusław Radziwiłł Krzysztof Żelski	Koniuszy W.Ks.Lit. Pisarz ziemi bielskiej	S.Ochmann, Sejmy z lat 1661-62, Wrocław 1977, s. 256.
15	1662	Mikołaj Skaszewski Krzysztof Żelski	Chorąży ziemi bielskiej Pisarz ziemi bielskiej	juw., s. 256.
16	1664-65	Mikołaj Skaszewski Jan Skiński	Chorąży ziemi bielskiej Surrogator brański	W.Kłaczewski, Walka sejmowa lat 1664-65, Lublin 1984, s. 195.

17	1665	Józef Karp Mikołaj Skaszewski	Podkomorzy ziemi bielskiej Chorąży ziemi bielskiej	jw., s. 205.
18	1665	Krzysztof Żelski	Pisarz ziemi bielskiej	AGAD, AR, dz. V, teka 480, nr 18961.
19	1667	Krzysztof Żelski Franciszek S.Sapieha	Pisarz ziemi bielskiej Cześnik WXL	K.Niesiecki, Herbarz polski, t. X, s. 154. AGAD, AR, dz. V, teka 241, nr 10816.
20	1668	Krzysztof Żelski Samuel Opacki	Pisarz ziemi bielskiej Stolnik warszawski	AGAD, Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP), Diariusz sejmu 1668 roku, nr mikrofilmu 19716, sygn. 322. AGAD, AR, dz. V, teka 241, sygn. 10816.
21	1668 abdykacyjny	Mikołaj Skaszewski Franciszek S.Sapieha	Chorąży ziemi bielskiej Cześnik WXL	B.Radziwiłł, Autobiografia, Warszawa 1979, s. 96 i VL, t. IV, s. 497.
22	1668 konwakacyjny	Bogusław Radziwiłł Krzysztof Żelski	Koniuszy W.Ks.Litewskiego Pisarz ziemi bielskiej	AGAD, APP, Diariusz sejmu elekcyjnego 1669, sygn. 32, nr mikr. 714, K.453.
23	1669 elekcyjny	Mikołaj Skaszewski Benedykt Olszewski	Chorąży ziemi bielskiej Pisarz grodzki brański	AGAD, AR, dz. V, teka 190, nr 9020.
24	1669 koronacyjny	Mikołaj Skaszewski Samuel Opacki	Chorąży ziemi bielskiej Stolnik warszawski	F. Kluczycki, Pisma do wieku i spraw J. Sobieskiego, t. I, cz. II, Kraków 1881, s. 775. VL, t. V, s. 64.
25	1672	Mikołaj Skaszewski	Chorąży ziemi bielskiej	K.Niesiecki, Herbarz polski, t. X, s. 154, WL, t. V, s. 115.
26	1673 (pacyfikacyjny)	Mikołaj Skaszewski	Pisarz ziemi bielskiej Chorąży ziemi bielskiej	AGAD, APP, Diariusz z sejmu electionis 1674, sygn. 33, nr mikr. 17855, K.39.
27	1674 (konwokacyjny)	Krzysztof Żelski Mikołaj Skaszewski	Pisarz ziemi bielskiej Chorąży ziemi bielskiej	VL, t. V, s. 168.
28	1674 (elekcyjny)	Krzysztof Żelski Mikołaj Skaszewski	Pisarz ziemi bielskiej	K.Matwijowski, Sejm grodzieński 1678-79, Wrocław 1985, s. 144.
29	1676 kor.	Krzysztof Żelski	Pisarz ziemi bielskiej	
30	1678-79	Krzysztof Żelski	Pisarz ziemi bielskiej	

W chwili obecnej nie posiadamy dokładnych danych co do sejmów z następujących lat: 1641, 1642, 1643, 1646, 1647, 1653, 1654 (drugi z tego roku), 1666 (drugi sejm z tego roku), 1670 (dwa sejmy z tego roku) 1672 (drugi sejm z tego roku) oraz 1677. A z lat 1649 (koronacyjny), 1650, 1652 (dwa sejmy z tego roku), 1655, 1659, 1666, 1672, 1673, 1676, 1678-79 znane jest nazwisko tylko jednego z posłów.

Za podstawę ułożenia zestawienia 1 posłużyła „Chronologia sejmów polskich” W.Konopczyńskiego, Kraków 1948.

PRZYPISY

- 1 Patrz: zestawienie przy końcu niniejszego artykułu.
- 2 30 X 1635 roku po raz pierwszy wraz z Prokopem Leśniowskim, starostą grodzkim brańskim wybrano go na sejmiku w Brańsku na posta ziemi bielskiej. Przypuszczamy więc, że już wtedy musiał mieć co najmniej dwadzieścia kilka lat. AGAD, księga grodzka brańska z lat 1635-40, k. 106, zapis z 30 X 1635 r. Poza tym jego syn Karol już w 1653 roku występował jako wojski ziemi bielskiej – Kapicjana, pudło 10, k. 341, zapis z 28 VII 1653 roku.
- 3 AGAD, Księga grodzka brańska z lat 1627-30, k. 136, w zapisie z 19 VI 1627 roku występuje Bogumiła Skaszewska.
- 4 AGAD, Kapicjana, pudło 14, k. 47, 30 IV 1611 roku Andrzej Frankowski kanonik łucki, pleban brański skwitował z sumy 40 złp. Stanisława Skaszewskiego, chorążego zakroczymskiego.
- 5 AGAD, Kapicjana, pudło 12, k. 63, zapis z 17 XI 1637 roku: „Stanisław Skaszewski in Skaszewo Palatinatus Mazoviae Districtus Zakroczimensis et in Kozły, Malinniki, Zalesie Palatinatus Podlachiae Districtus Bielscensis Haeres”.
- 6 AGAD, księga grodzka brańska z lat 1635-1640, k. 1, sejmik obradujący w Brańsku 24 XII 1634 roku i k. 247 (9 XII 1636 r.).
- 7 Wojewódzkie Archiwum Państwowe (dalej: WAP) w Białymstoku, księga grodzka brańska z lat 1640-41, k. 86. Stanisław Skaszewski podkomorzy ziemi bielskiej otrzymał z kancelarii większej list zawiadamiający go o zwołanym na 27 III 1640 roku sejmiku przedsejmowym szlachty ziemi bielskiej do Brańska.
- 8 AGAD, Kapicjana, pudło 18, k. 218, zapis z 2 XII 1644; „Stanisław Skaszewski succamerarius Terrae Bielscensis in Podbielsk haeres”.
- 9 AGAD, Księga grodzka brańska z lat 1635-40, k. 106, zapis z 30 X 1635 roku; Z. Trawicka, Sejm z roku 1639, „Studia Historyczne”, R. XV, z. 4, 1972, s. 590.
- 10 AGAD, Księga grodzka brańska z lat 1636-37, k. 492, Zapis z 11 V 1637 roku, WAP w Białymstoku, Księga grodzka brańska z lat 1640-41, k. 212, zapis z 18 VI 1640 r.
- 11 AGAD, Kapicjana, pudło 17, k. 318-325, zapis z 10 VI 1639 r. zawierający też szczegółowy inwentarz wsi Mokre.
- 12 B. Radziwiłł, Autobiografia, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 349; zob. też: AGAD, Kapicjana, pudło 18, k. 231, zapis z 3 I 1645 roku: „Personaliter comparens Generosus Nicolaus in Skaszew de Malinniki Skaszewski vexilifer Terrae Bielscensis (...)”.
- 13 AGAD, AR, dz. II, sygn. 1453, Instrukcja posłom ziemi bielskiej Krzysztofowi Żelskiemu i Mikołajowi Skaszewskiemu na sejm dana 30 I 1662 roku. Wyliczając zasługi M. Skaszewskiego, stwierdza się tam, iż na wiele z tych wypraw Mikołaj Skaszewskiłożył „suo sumptu”. Zob. też: Diariusz kołowania pod Gołębim, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1972, s. 80.
- 14 Patrz: zestawienie przy końcu niniejszego artykułu.
- 15 AGAD, AR, dz. V, t. 480, sygn. 18961, list K. Żelskiego z 15 X 1655 r.
- 16 AGAD, Archiwum Koronne Warszawskie (dalej: AKW), dz. szwedzki 11^B/69.
- 17 Instrukcja posłom ziemi bielskiej na sejm 1658 r. znajduje się w AGAD, AR, dz. II, teka 9, nr 1210.
- 18 AGAD, AR, dz. IV, kop. t. 1, nr 3, Diariusz kancelaryjny Bogusława Radziwiłła. Zapisy z 28 II oraz 28 III 1661 roku.
- 19 AGAD, AR, dz. V, teka 241, sygn. 10816, list Benedykta Olszewskiego do Bugusława Radziwiłła z Kiersnowa 25 VII 1668 roku: „Sejmik tu nasz nadzwyczaj odprawił się spokojnie, bo bytność pana cześnika Wielkiego Księstwa Litewskiego pogodziła concurrentów do poselstwa i stanął tedy sam z panem chorążym obaj zgodnie obrani...”.
- 20 AGAD, APP, Diariusz sejmiku elekcyjnego 1669 roku, sygn. 32, k. 451 i 453.
- 21 VL, t. V, s. 22.
- 22 AGAD, AR, dz. V, teka 190, nr 9020, list Mikołaja Łyczko, cześnika podlaskiego do Bogusława Radziwiłła z Zalesia z 12 IX 1669 roku.
- 23 Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, t. I, cz. II, Kraków 1881, wyd. F. Kulczycki, s. 775. „Pan chorąży bielski zelando aequum esse prae prae stawać rozumiał, gdyby impracticata

- od tak wielu lat onego executio impossibilitatem za sobą nie pociągnęła, medium tedy satius corpiendum to powiadał, aby upraszać Króla JMci, żeby te 20 tys. złp., które annuatim brać miał, daruje Rzeczypospolitej woląc raczej tak małej odstąpić sumy niżeli tak wiele milionów i Rzeczypospolitą stracić, które to medium wielom się Ichnościom podobało, drugim jednak nie tak dalece. Że zaś noc nastąpiła nic nie concludowawszy ad solutionem sessionis przyszło”.
- 24 J.Ch.Pasek, *Pamiętniki*, wyd. W.Czapliński, Wrocław 1979, s. 488; zob. też *Diariusz kołowania* pod Gołębiem, s. 32 i 80.
- 25 VL, t. V, s. 64.
- 26 VL, t. V, s. 113.
- 27 AGAD, APP, *Diariusz sejmiku electionis 1674 roku*, szgn. 33, k. 39. Chorąży bielski twierdził, iż należy do prowincji wielkopolskiej „(...) bo jeden miewamy generał województwo podlaskie z województwem mazowieckim, ale chorąży ciechanowski odpowiedział mu: że lubo z nami jeden generał miewacie, ale przeciw do Małej Polski należycie, bo się w lubelskim trybunale sądzicie, a my w Piotrkowskim”. Poza tym M.Skaszewski był obecny przy składaniu przysięgi na pacta conventa przez Jana III, patrz: VL, t. V, s. 146.
- 28 AGAD, Kopicjana, pudło 22, k. 455, zapis z 3 II 1679 r.
- 29 AGAD, Księga grodzka brańska z 1647 roku, k. 417, zapis z 11 VI 1647 r.; Kopicjana, pudło 23, k. 45, zapis z 4 II 1682 r. K.Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VIII, Lipsk 1841, s. 379.
- 30 AGAD, Księga grodzka brańska z lat 1678-1682, k. 344.
- 31 AGAD, Księga grodzka brańska z lat 1627-39, k. 580, zapis z 10 VI 1628 r.
- 32 AGAD, AR, dz. V, teka 480, sygn. 18961, Krzysztof Żelski w liście ze Lwowa z 17 XII 1662 roku tak pisał do Bogusława Radziwiłła: „Lubo to już annus sexagesimus dopędzając wieku mego, powątpiewam, abym cieszyć się mógł, będąc publicznymi strudzony pracami i już zdrowia bardzo słabego (...)”.
- 33 AGAD, AR, dz. II, sygn. 1043, „Ordynacja sądów kapturowych powiatu drohickiego podczas interregnum”. Pod tym aktem widnieje jego podpis.
- 34 AGAD, Księga grodzka brańska z 1647 roku, k. 429, zapis z 7 VII 1647 r.
- 35 J.Michałowski, *Księga pamiętnica ...*, opr. A.Z.Helcel, Kraków 1864, s. 130. 27 lipca 1648 oraz (s. 266) – 21 X 1648 r. Na tej drugiej sesji właśnie Krzysztof Żelski proponował „Aby mieszczanie podlaskich miast Lachów albo cudzoziemców, nie Ruś wyprawowali, a wyprawiwszy, żeby im ta piechota nie poszła w pospolite ruszenie”.
- 36 VL, t. IV, s. 122.
- 37 Ł.Częścik, *Sejm warszawski w 1649-50 roku*, Wrocław 1978, s. 149.
- 38 Całą tę sprawę opisuje W.Czapliński, *Dwa sejmy z roku 1652*, Wrocław 1955, s. 99 i 108.
- 39 VL, t. IV, s. 167.
- 40 AGAD, AR, dz. II, teka 9, nr 1210, Suplement do instrukcji Krzysztofowi Żelskiemu i Janowi Skiwiemu, uchwalony na sejmiku w Brańsku 21 I 1654 r.
- 41 VL, t. IV, s. 231.
42. W jednym ze swych późniejszych listów do Bogusława Radziwiłła, Krzysztof Żelski twierdził, iż już w 1639 roku został sługą Janusza Radziwiłła, zob. AGAD, AR, dz. V, teka 480, sygn. 18961, list z Szumek z 28 VIII 1661 r.
- 43 AGAD, AR, dz. V, teka 480, sygn. 18961, list z 11 XI 1655 r. oraz AGAD, AKW, dz. szwedzki 11^B/69.
- 44 J.A.Chrapowicki, *Diariusz*, cz. I 1656-1664, wyd. T.Wasilewski, Warszawa 1978, s. 97: „1 sierpnia 1656, wtorek. Zjadłszy u pana Hermanowskiego z panem Jerzy Mładzkim do Brańska. Przybiegł pacholik Teodor Jabłoński postrzelony a potem przyjechał pan Krzysztof Żelski, pisarz bielski, dali znać, że była utarczka pirwej w piątek z Tatarami, potem w sobotę i niedzielę ze wszystkimi”.
- 45 J.A.Chrapowicki, op. cit., s. 117. Pod datą 23 marca 1657 zapisał on: „Umarła pani Żelska, pisarzowa ziemska bielska”, a pod datą 17 IV 1657 r.: „Byłem w Bockach na pogrzebie pani Żelskiej, pisarzowej ziemi bielskiej, potem na stypie byłem w Szumkach w pana pisarza. Na noc późno do Bujnowa”.
- 46 AGAD, AR, dz. II, teka 10, nr 1361, Instrukcja posłom ziemi bielskiej.
- 47 J.A.Chrapowicki, op. cit., s. 191 i 192.

- 48 Tamże, s. 207.
- 49 Tamże, s. 200.
- 50 AGAD, Kapicjana, pudło 22, k. 343-48, oblata protestacji w dn. 3 X 1676.
- 51 B.Radziwiłł, Autobiografia, s. 146.
- 52 AGAD, AR, dz. IV, kopie, t. 1, nr 3, Diariusz kancelaryjny, zapis z 29 III 1661.
- 53 VL, t. IV, s. 328. Obok Krzysztofa Żelskiego w skład komisji weszli: kasztelan podlaski Jakub Krasowski, kasztelan brzeski-litewski Melchior Sawicki, wojski drohicki Jan Władysław Skolimowski, chorąży grodzieński Jan Kierdej oraz podczaszy brzeski Paweł Ryszkowski.
- 54 *Scriptores Rerum Polonicarum* (dalej: SRP), t. III; Stefan Franciszek z Prószyca Medeksza, *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszytych na Litwie 1654-1668*, wyd. Wł.Seredyński, Kraków 1875, s. 291, „Instrukcja posłom ... (m.in. K.Żelskiemu) do Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego, starego i nowego zaciągu w związku zostających wyprawionym dana w Warszawie do Kobrynia”. W liście do Radziwiłła z 7 VII 1662 r. z Warszawy K.Żelski pisał, iż 5 VII 1662 r. był on wraz z innymi posłami wyznaczonymi przez sejm do załagodzenia pretensji wojska litewskiego przyjęty na audiencji u króla. Zob. AGAD, AR, dz. V, teka 480, sygn. 18961.
- 55 J.A.Chrapowicki, op. cit., s. 406.
- 56 AGAD, AR, dz. V, teka 241, sygn. 10816, list Benedykta Olszewskiego do B.Radziwiłła z Kiersnowa z 21 II 1665 roku: „od nas zaś (zostali posłami – przyp. J.S.) pan podkomorzy z panem chorążym, a pana pisarza omyliła nadzieja, bo się też wcześniej nie starał confidendo cale mentis suis, że go ta functia minąć nie miała, aż się inaczej stało, czego barzo żałujemy (...)”.
- 57 AGAD, AR, dz. V, teka 241, sygn. 10816, list B.Olszewskiego do B.Radziwiłła, Kiersnowo 9 II 1667: „Concursem poselstwa mieliśmy niemało, ale niespodziewany gość, pan cześnik, rozważył wszystkich, obraliśmy go tedy z panem pisarzem ziemskim”.
- 58 VL, t. IV, s. 474.
- 59 AGAD, AR, dz. V, teka 480, sygn. 18961, list z 29 V 1667 r.
- 60 AGAD, APP, sygn. 322, Diariusz sejmku 1668 roku, k. 63.
- 61 AGAD, AR, dz. V, teka 480, sygn. 18961, listy z Lublina z 26 V 1664 oraz z Szumek z 19 VI 1668 r.
- 62 AGAD, AR, dz. V, teka 241, sygn. 10816, list B.Olszewskiego do B.Radziwiłła z Kiersnowa z 25 VII 1668 r.
- 63 B.Radziwiłł, Autobiografia, s. 96 i VL, t. IV, s. 497.
- 64 AGAD, AR, dz. V, teka 480, sygn. 18961, list K.Żelskiego do B.Radziwiłła z Szumek z 25 X 1668 r. Na sejmie tym szlachta atakowała B.Radziwiłła szczególnie zaciekle zarzucając mu zdradę i współpracę z kurfirstem. W liście z Warszawy z 9 XI 1668 r. K.Żelski pisał: „musiałem siłą biegać z ciężką pracą, którą ledwo moja wytrzymywała starość”.
- 65 AGAD, AR, dz. V, teka 190, nr 9020. W liście z Zalesia z 22 VIII 1669 r. Mikołaj Łyczko pisał do B.Radziwiłła, iż na sejmiku w Brańsku „jedna partia braci szlachty z JMością panem pisarzem ziemskim od nas się odstrychnęła a zasiadłszy w ławkach blisko chóru obrała sobie marszałkiem pana Kostra, pisarza włodzimierskiego”...
- 66 K.Niesiecki, *Herbarz polski*, t. X, s. 154.
- 67 VL, t. V, s. 146.
- 68 VL, t. V, s. 168 oraz K.Matwijowski, *Sejm grodzieński 1678-79*, Wrocław 1985, s. 144.
- 69 AGAD, Kapicjana, pudło 22, k. 598, zapis z 5 XII 1680 r.
- 70 AGAD, AR, dz. V, teka 480, sygn. 18961, list z Brańska z 17 X 1655 roku; w post scriptum tego listu czytamy: „Syna mego średniego dnia wczorajszego w Bielsku z panią chorążyną mińską za perswasią Waszej Książęcej Mości dobrodzieja mego ożeniłem”.
- 71 J.A.Chrapowicki, op. cit., s. 402, zapis z 14 V 1663 r.: „Od pana Jana Kazimierza Żelskiego majora list oddano, odpisałem zaraz”.
- 72 K.Niesiecki, *Herbarz polski*, t. X, s. 154.
- 73 VL, t. V, s. 193, konstytucja zatytułowana „Młyn Kiersnowski”. Młyn Kiersnowski leżał w starostwie brańskim.

ROZRUCHY CHŁOPSKIE WE WSCHODNIEJ ŁOTWIE W ROKU 1863

Polskie powstanie 1863 roku łączyło się w czasie z działalnością rewolucyjnych demokratów rosyjskich, skierowaną przeciwko caratowi i uciskowi społecznemu, z ruchem burżuazji europejskiej, domagającej się równości stanów i wyznań religijnych, a zwłaszcza z walką szerokich mas chłopskich o wyzwolenie z pozostałości feudalnego wyzysku. Walka antyfeudalna wykroczyła daleko poza granice Królestwa Kongresowego, zyskując charakter wręcz agrarny.

Powstanie styczniowe zaostriżyło również walkę klasową chłopów łotewskich, wpłynęło na rozruchy chłopskie 1863 roku, które były ostatnim szerszym wystąpieniem zanikającego chłopstwa feudalnego we wschodniej Łotwie przeciwko pozostałościom feudalizmu w życiu gospodarczym i społecznym. Rozruchy chłopskie 1863 roku we wschodniej Łotwie były w szlacheckiej i burżuazyjnej historiografii mało badane, a traktowane nader sprzecznie. Niektórzy szlacheccy historycy rosyjscy, wzorując się na poglądach gubernatora witebskiego, Wieriówkina, starali się dowieść, że chłopci łatgalscy pomagali rządowi carskiemu w ściganiu powstańców polskich w roku 1863 z wdzięczności do cara za zniesienie poddaństwa w roku 1861¹. Natomiast polska szlachta inflacka szkalowała skierowane przeciwko niej rozruchy chłopskie jako napady rozbójników, morderców i profanatorów kościołów². Część historyków polskie powstanie 1863 roku i rozruchy chłopskie usiłowała tłumaczyć jedynie względami narodowościowymi i wyznaniowymi. Szerzenie się rozruchów chłopskich oceniano jako „przerzuty” z Polski na kraje ościenne, ignorując w ten sposób wewnętrzne przyczyny rozruchów i ich treść klasową³. Wychodząc z takiego założenia, pewni burżuazyjni publicyści łotewscy przedstawiali opowiadanie się chłopów łatgalskich po stronie rządu w roku 1863 jako „czarną niewdzięczność” starowierców rosyjskich wobec szlachty polskiej, która udzieliła im schronienia w XVII wieku, kiedy to byli oni prześladowani we własnym kraju⁴.

Przeciwko takiemu niesłusznemu traktowaniu rozruchów 1863 roku wystąpił już w latach 1944 i 1954 historyk radziecki B. Breżgo. Starał się on tłumaczyć walkę chłopów łatgalskich przeciwko szlachcie polskiej sprzecznościami klasowymi⁵. Myśl tę B. Breżgo rozwinął w swej monografii poświęconej rozruchom chłopów łatgalskich⁶. Szacując rozruchy 1863 roku, wyrzekł się on eksponowanych daw-

niej opisów „okrucieństw” chłopskich, zaczerpniętych z dzieł polskich pamiętnikarzy szlacheckich. Jednak B. Breżgo nie wykorzystał w dostatecznej mierze leningradzkich, moskiewskich i innych archiwów. Rozpatrywał on rozruchy w Łatgalii w oderwaniu od zamieszek w Dwiete, chociaż były one organicznie powiązane. W monografii M. Kozina, poświęconej wystąpieniom chłopów łotewskich w latach sześćdziesiątych XIX wieku, rozruchy chłopskie 1863 roku we wschodniej Łotwie potraktowane są na ogół słusznie, jednak również w niej niedostatecznie wykorzystano materiały archiwalne⁷. W „Historii Litewskiej SRR”⁸ ocena powstania chłopskiego 1863 roku oparta jest na obszernych studiach materiałów archiwalnych i historiograficznych i bardziej obiektywnie odzwierciedla przebieg i charakter tego ruchu, lecz nie są tam ukazane jego powiązania z krajami ościennymi – Białorusią i Łotwą.

W artykule niniejszym wykorzystano głównie nie opublikowane dotychczas materiały archiwum oddziału III osobistej kancelarii cesarskiej⁹, generała-gubernatora wileńskiego¹⁰, ministra spraw wewnętrznych P. Wałujewa¹¹ i innych archiwów oraz opublikowane materiały dokumentalne.

Rozruchy chłopów łotewskich łączą się z rozległym ruchem, który szerzył się podczas przeprowadzania reformy rolnej 1861 roku i dlatego nie mogą być właściwie zrozumiane w oderwaniu od walki chłopów całej Rosji carskiej. Przeprowadzona przez obszarników reforma rolna 19 lutego 1861 roku, która zniósła poddaństwo chłopów i zapoczątkowała epokę kapitalizmu w Rosji, w zróżnicowanym stopniu oddziaływała na życie rozmaitych wieśniaczych warstw społecznych w różnych regionach Łotwy. Około 150 tysięcy chłopów z prywatnych posiadłości ziemskich Łatgalii reforma uwolniła od poddaństwa¹², jednak wszystka ziemia i władza nadal pozostała w rękach ziemiaństwa polskiego. Do obszarników należały wszystkie dobra oraz prawo by za pośrednictwem faktycznie podległych im sądów gminnych, składających się głównie z zamożnych gospodarzy, poddawać chłopów karze pieniężnej lub chłoscie – do 20 razy różgami. Za ziemię chłopci ciągle jeszcze powinni byli odrabiać pańszczyznę, świadczyć serwituty, mieszkać musieli w nędznych chatkach, często przymierając głodem. Podczas gdy obszarnicy i zamożni chłopci wprowadzali u siebie stopniowo kapitalistyczny sposób gospodarowania, chłopci średnio i małorolni coraz bardziej pogrążali się w nędzy. Zgodnie z prądnymi tradycjami gospodarstwa chłopskie dzielono pomiędzy synów na coraz to mniejsze parcele. Utrudniało to wprowadzenie kapitalistycznych metod gospodarowania. Przy istniejącym typie osiedli i systemie sznurów z obowiązującą trójpółką¹³ ziemię uprawiano sochą i drewnianą broną, zboże koszone sierpami, młócono cepami i nieraz mielono w ręcznych żarnach¹⁴. W gospodarstwach średnio i małorolnych nie było niemal żadnego postępu rolnictwa (za wyjątkiem kopania rowów odwadniających i nawożenia). Większość przedmiotów powszechnego użytku – tkaniny, sprzęty drewniane, środki transportu (wozy, sanie) – wytwarzano sposobem domowym¹⁵. Ponieważ reforma 1861 roku nie rozstrzygnęła kwestii agrarnej i nie polepszyła sytuacji wieśniaków, chłopci łatgalscy reagowali na „wyzwolenie” protestami i jawnymi rozruchami¹⁶.

Chociaż carat „dla normalnego przebiegu uwłaszczenia chłopów” w Latgalii poczynił wszystkie niezbędne „kroki bezpieczeństwa” – zawczasu wzmocnili rozlokowane w Deneburgu (obecnie Daugavpilis) i Lucynie (Ludza) jednostki wojskowe, gubernator witebski 22 stycznia 1861 roku zwrócił się z prośbą do ministerstwa spraw wewnętrznych o rozmieszczenie dodatkowo na wsi 243 kozaków niewielkimi oddziałami¹⁷. Mimo to w majątkach Liepna, Kudupe, Marcinopole, Franopole, Isnauda i Baltinava rozpoczęły się zamieszki. Już na początku marca 1861 roku oficer sztabu żandarmerii guberni witebskiej donosił, że po przybyciu do powiatów rzeżyckiego (Rēzekne) i ludyńskiego wraz z miejscowymi oddziałami inwalidów usiłował uśmierzyć zamieszki chłopskie¹⁸. Szczególnie ostro protestowali przeciwko „wyzwoleniu” chłopów majątku Zalmuiża. Mimo że zalmuiżscy chłopcy zostali okrzyknięci przez półtorej kampanii wojska pod dowództwem generała-majora Wejmarna i 35 z nich poddano chłopców, pozostałych zaś odprowadzono do kościoła, by przed ołtarzem zmusić do złożenia obietnicy przestrzegania „woli cesarskiej”, rozruchy trwały nadal. Wejmarn telegraficznie zażądał przysłania dwóch batalionów żołnierzy celem poskromienia rozruchów chłopskich w okolicach Rzeżycy i Lucyna¹⁹. W powiecie rzeżyckim w marcu 1861 roku odmówili świadczenia powinności chłopcy majątku Sarkani, Uzulmuiża, Staromisla, Polcine. W maju tegoż roku to samo wydarzyło się w należącej do K.Platera posiadłości Ludviampole oraz w majątkach Azelmuiża, Dukstigals, Ribiniški, Stražvalde, Krevi, Istra, Škaune, Gorāni, Jozefinova, Škilbēni i kilku innych²⁰.

Szerzenie się rozruchów chłopskich rozwiało nadzieje ministra spraw wewnętrznych Łanskoja, że dla „zachowania porządku” wystarczy już sprowadzonych wojsk, że kozacy nie będą potrzebni²¹, i zmusiło go na żądanie Wejmarna w czerwcu 1861 roku do pilnego wysłania do Latgalii 138 kozaków. Do każdego powiatu przydzielono po 30-35 kozaków, pozostałych zaś wraz ze sztabem rozlokowano w Rzeżycy²². Walka chłopów latgalskich przeciwko pozostałościom feudalnego wyzysku w roku 1861 i „musowemu wyzwoleniu” pod względem napięcia uplanowała się na jednym z pierwszych miejsc w Rosji²³. Chociaż klasa rządząca usiłowała tłumaczyć „niewdzięczność” chłopów wobec „najwyższej łaski” niegodziwą agitacją, nierozumieniem płynących z „uwłaszczenia” korzyści na skutek nieznajomości języka rosyjskiego, nienawiścią chłopów do polskich panów, jednak i po zdławieniu żywiołowych rozruchów chłopskich²⁴ walka chłopów trwała nadal, również podczas opracowywania i wprowadzania tzw. ksiąg „ustawów”, czyli statutów (które miały być wprowadzone do dnia 19 lutego 1863 roku)²⁵. Już na wiosnę 1862 roku, w związku z wprowadzeniem narzuconych przez obszarników ksiąg statutów (legalizujących nieznosne dla chłopów świadczenia na rzecz dworu), bierny opór chłopów przeciwko państwu i wprowadzeniu tych ksiąg zaostriżył się i przerodził w jawne zamieszki w majątkach Breidaki, Adamova, Sila vnieki, Malnava i innych. Zaostreniu walki klasowej chłopów sprzyjał również – według żandarmskiej terminologii – „fałszywy manifest”, będący w obiegu wśród wieśniaków w kwietniu i maju 1862 roku. Manifest ten miał rzekomo obdarzać chłopów całkowitą wolnością osobistą

i nadawać im w posiadanie wszystką użytkowaną przez nich ziemię. Policja nie zdołała odnaleźć tego „falszywego manifestu”²⁶, jednak księgi statutów chłopskich nie zostały podpisane, a rozszerzeniu się zamieszek zapobiegła jedynie obecność kozaków.

To niezadowolenie chłopów łatgalskich usiłowało wykorzystać we własnych celach kierownictwo Centralnego Komitetu Narodowego²⁸, powstałego na początku roku 1862 w Polsce w wyniku ruchu narodowowyzwoleńczego, które zjednało sobie licznych ziemian inflanckich narodowości polskiej oraz sympatyzującą z nimi szlachtę i innych mieszkańców²⁹. Szlachta inflancka należała przeważnie do tzw. partii „białych” polskiego ruchu wyzwolenczego. Partia ta składała się z przedstawicieli obszarników i kapitalistów, była nastawiona wrogo wobec ludu, a zwłaszcza wobec interesów chłopstwa i pragnęła restytucji „dawnej wielkiej” Rzeczypospolitej w granicach z roku 1772 (z włączeniem w jej skład Rusi, Litwy i Łotwy), głównie przy pomocy militarnej państw zachodnich³⁰. Cała wina za trudną sytuację chłopów i niepopularną reformę 1861 roku obarczała ona rząd carski, starała się osłabić carat poprzez zamieszki wewnętrzne, a następnie zagarnąć władzę w kraju. Druga partia – partia „czerwonych”, składająca się z różnych warstw społecznych, szukała oparcia w chłopstwie i główne wysiłki skupiała na przekonaniu chłopów, by stanęli w szeregach powstańców. W tym celu przewidywano przeprowadzenie szerokiej reformy rolnej aż do rozparcelowania ziem dworskich pomiędzy wieśniaków. Jednakże w Komitecie Wileńskim, w którego gestii znajdowały się również Inflanty, plan powstania opracowali „biali”. Nie zważając na zastrzeżenia „czerwonych”, że planu takiego nie da się urzeczywistnić, polecono szlachcie wraz z emisariuszami Komitetu „przeciagnąć” chłopów na stronę powstańców poprzez agitację.

Ośrodkiem powstania polskiego w północnej Łatgalii stał się majątek Vilaka, dokąd w końcu roku 1862 przybył dymisjonowany porucznik 18 batalionu strzelców Antoni Ryk. Oficjalnie pracował on jako rządca tego majątku i z ramienia Centralnego Komitetu Narodowego wraz z wtajemniczonymi osobami szeroko propagował i szykował powstanie³¹. Przewidywano utworzenie w północnej Łatgalii dwutysięcznego pułku powstańców, który miał sparaliżować kolej petersbursko-warszawską, spalić most pod Ostrowiem³² oraz zagarnąć władzę w północnej Łatgalii. Powstanie traktowano jako sprawę ziemiaństwa i szlachty, chłopstwu zaś wyznaczono rolę posiłkową³³. Jednak dla propagandy wśród chłopów wykorzystywano proklamacje drukowane w drukarni tajnego stowarzyszenia rosyjskiego „Ziemia i Wola”³⁴ (drukarnia ta została przewieziona jesienią 1862 roku z Petersburga i zainstalowana w folwarku Semjonova majątku Vilaka). W proklamacjach żądano oddania chłopom na własność wszystkiej ziemi bez wykupu i występowano przeciwko reformie 1861 roku. W styczniu 1863 roku Centralny Komitet Narodowy ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym. Z początkiem powstania Rząd ten uchwalił pierwszy dekret rewolucyjny, w którym zawiadamiał o zniesieniu pańszczyzny i serwitutów i oddaniu chłopom na całkowitą własność wszystkiej ziemi użytkowanej przez nich do chwili powstania. Bezrolnym obiecywano nadziały po 3 morgi ziemi „zdobytej

na nieprzyjaciela”³⁵. By powołać chłopów do szeregów powstańców walczących o wyzwolenie Polski, w pierwszych miesiącach 1863 roku do Łatgalii przybyli liczni polscy emisariusze, kolportujący odezwę „Chłopska prawda”³⁶. Ponadto miejscowa polska szlachta i księża (nawet wykorzystując sakrament spowiedzi) prowadzili agitację wśród chłopów, wzywając ich do walki „o wolność Polski”³⁷. W ten sposób miejscowi przywódcy powstańców – wbrew początkowemu zakazowi Centralnego Komitetu Narodowego³⁸, prawdopodobnie na skutek niewielkiej liczby ziemian i szlachty oraz pod wpływem rewolucjonistów rosyjskich – agitowali chłopów za restytucję Rzeczypospolitej z roku 1772.

Jako przeciwwagę programu agrarnego powstańców rząd carski wysunął własny program agrarny, „ulepszając” ustawę 1861 roku w interesach chłopów, jak również wykorzystując odwieczną nienawiść chłopów łatgalskich do obszarników polskich. Podsycając uczucia narodowe i religijne, carat szczuł chłopów przeciwko powstańcom. Pod presją walki klasowej chłopów rząd zmuszony był ogłosić 1 marca 1863 roku dekret nakazujący chłopom zaprzestać odrabiania pańszczyzny i wykupić ziemię bez zgody dworu. Chłopi łatgalscy, jak również kurlandzcy (zwłaszcza na pograniczu z gubernią kowieńską) dekret z dnia 1 marca zrozumieli jako likwidację wszelkich stosunków pańszczyźnianych i rozpoczęli aktywną walkę³⁹. W celu oderwania ludu od powstańców dekret z dnia 22 marca 1863 roku przewidywał konfiskatę wszystkich posiadłości rokoszan. By jednak przeciągnąć chłopów na swoją stronę, polski Rząd Tymczasowy z kolei z dniem 1 kwietnia 1863 roku zabronił ziemianom pobierać od chłopów serwituty i pańszczyznę⁴⁰. Jednakże rewolucjoniści nie zdołali już szeroko spopularyzować i urzeczywistnić dekretów z dnia 22 stycznia i późniejszych, gdyż obszarnicy, posiadający oparcie w partii „białych”, sprzeciwiali się temu. W konsekwencji idee powstania i restytucji „wielkiej Rzeczypospolitej” kojarzyły się zwykle w świadomości chłopów łatgalskich ze wzmocnieniem władzy polskich panów i mimo nawoływań księży katolickich, by wyrzec się nienawiści do panów i wystąpić przeciwko „Moskałom”⁴¹ – nie zyskały popularności.

Powstańcy czynnie szykowali się do walki zbrojnej. Na naradzie przywódców powstania 18 i 19 lutego w folwarku Borisova wyznaczono jako datę rozpoczęcia powstania dzień 16 kwietnia 1863 roku⁴², na miejsce zbiórki powstańców inflanckich wybrano lasy likśnieńskie w powiecie dyneburskim i lasy beraźnieńskie w powiecie rzeżyckim. Dowódcą (hetmanem)⁴³ powstańców mianowano A. Ryka. Ponieważ powstańcy odczuwali brak broni, całą służba majątku Vilaka odlewała kule, sporządzała naboje. Podając się za geometrów, leśniczych, studentów i gości, powstańcy przybywali na miejsce zbiórki. Jednak przygotowania do powstania i jego przebieg zostały udaremnione przez dwa nieprzewidziane wydarzenia. O przygotowaniach do powstania wiedział właściciel sąsiadującego z Vilaką majątku, Stankiewicz. 25 lutego Stankiewicz, a nazajutrz również prawosławny biskup pskowsko-porchowski donieśli o przygotowaniach do powstania w Vilace żandarmerii i urzędowi carskim⁴⁵. 28 lutego o świcie do majątku Vilaka oraz do folwarków Borisova i Semjonova nieoczekiwanie przybyły dwie kampanie żołnierzy⁴⁶. Przy rewizji w Vilace i Borisovie

znaleziono około 40 pudów sucharów razowego chleba, ustalono, że były tu odlewane kule, odbywały się narady. Chłopi z okolic Vilaki, nie widząc dla siebie żadnych korzyści z szykującej się „szlacheckiej wojny”, cieszyli się z przybycia wojska i udzielali mu obficie informacji⁴⁷. Zaskarbili tym uznanie przedstawicieli rządu carskiego. Część organizatorów powstania, głównie ziemian, została aresztowana⁴⁸, a następnie 32 spośród nich oddano pod sąd wojskowy w Byneburgu. Sąd skazał powstańców na katorgę i po odbyciu kary – na zesłanie do Syberii.

Wykonując polecenie wojska o zwalczaniu „szykujących wojnę”, chłopi 5 marca zagarnęli w lesie u powstańców dwa wozy z karabinami angielskimi i angielskim prochem, których wojsko nie znalazło. Po odmaszerowaniu wojska powstańcy chcieli wywieźć broń z okolicy Vilaki⁴⁹. Już na początku marca chłopi zaczęli pomagać urzędom państwowym również w ściganiu uzbrojonych obcych osobników przybyłych do Latgalii, wśród których było wielu organizatorów powstania polskiego⁵⁰. W taki oto sposób powstanie polskie w północnej Latgalii zostało udaremnione i powstańcy wiosną i latem 1863 roku już nie zdołali tu ponownie skoncentrować swych sił⁵¹.

Nieoczekiwany był również przebieg wypadków w Latgalii południowej. Ponieważ powstańcy posiadali mało broni (został wzbroniony przywóz broni z zagranicy)⁵², powstanie faktycznie wybuchło nie 16 kwietnia, lecz wieczorem 13 kwietnia, kiedy to na rozkaz Komitetu napadł na rządowy transport broni, zawierający 308 karabinów, 9 pistoletów i 22 szable⁵³, w drodze z Dyneburga do Disny w lasach krasławskich oddział powstańców pod dowództwem hrabiego Leona Platara liczący 60 ludzi⁵⁴. Powstańcy zagarnęli 250 karabinów, a pozostałą broń zniszczyli.

Do ścigania powstańców miejscowe urzędy państwowe na żądanie żandarmerii powołały do pomocy chłopów. Chłopi już 14 kwietnia donieśli, że powstańcy, których liczba wzrosła do 200 ludzi, biją wieśniaków nie użyczających podwód i palą ich zagrody⁵⁵ oraz zgodnie z otrzymanymi wcześniej ogólnymi wskazówkami Centralnego Komitetu Narodowego⁵⁶ udają się przez Wyszki (Viški) na miejsce zbiórki w lasach likśnieńskich, by stamtąd zaatakować stację Wyszki, a następnie udać się do guberni kowieńskiej i dołączyć do głównych sił powstańczych.

Ponieważ urzędy państwowe nawoływały do ścigania powstańców, a wśród tych ostatnich było wielu znienawidzonych przez chłopów ziemian, łotewscy, rosyjscy i białoruscy chłopi powiatu dyneburskiego⁵⁷ już 14 kwietnia uformowali oddział liczący kilkuset ludzi piechoty i 500 jazdy. Uzbrojeni przez wojsko w bagnety, zagarnęli oni u powstańców około 50 karabinów i ścigali ich w ścisłej tyralierze⁵⁸. Tegoż dnia w potyczce pod Wyszkami, gdy chłopom udało się zdobyć transport broni, zając i zniszczyć dwór w Wyszkach oraz aresztować dwóch braci hrabiów Mohlów, los powstańców w rzeczywistości został przesądzony. W potyczce pod majątkiem Dubna 15 kwietnia chłopci schwytali ponad 60 powstańców z hrabią Leonem Platorem na czele i na stacji Dubna oddali ich w ręce urzędników państwowych⁵⁹. Za pomoc w zwalczaniu powstańców żandarmeria wypłaciła najbardziej czynnym chłopom 450 rubli srebrem⁶⁰. Podporządkowując się odezwie rządu a zwalczaniu

powstańców i zyskując za to uznanie, chłopci latgalscy, nie zważając na zarządzenie żandarmerii o zaprzestaniu „zamieszek i grabieży”, pod pozorem ścigania powstańców kontynuowali walkę z polskimi obszarnikami⁶¹. W całej Latgali wzięto polskich ziemian, zdemolowano i spalono majątki Silaviški, Dubna, Ludviampole, Atašiene, Dagda i inne, a właścicieli ziemskich, skrupowanych i skatowanych, odsyłano do Dyneburga i oddawano w ręce urzędników państwowych⁶².

Jak o tym świadczą doniesienia obszarników, rozruchy w Latgali trwały przez całą drugą połowę kwietnia. Chłopi tłumaczyli ziemianom, że władze zwierzchnie nakazały im ścigać i więzić wszystkich właścicieli ziemskich. Mawiali oni: „Nastał wreszcie czas, by zniszczyć panów!”⁶³. Ziemianie powiatu dyneburskiego na początku maja zawiadomili, że zamieszki trwają w ponad 30 majątkach powiatu, że chłopci rujnują dwory, „nie oszczędzając nawet księży i kościołów”⁶⁴. Marszałek szlachty powiatu rzeżyckiego, Janowski, cieszący się szczególnym zaufaniem żandarmerii, jeszcze 26 kwietnia doniósł sztabowi IV dystryktu żandarmerii, że rozruchy chłopskie szerzą się nadal⁶⁵ i prosili, by wojsko broniło jego posiadłości ziemskich i garbarni przed buntownikami. Tylko do 30 kwietnia 1863 roku uwięziono i osadzono w twierdzy dyneburskiej 161 szlachciców (wśród nich 15 rannych) i 52 przedstawicieli innych stanów (wśród nich 4 rannych).

Mimo wskazówek żandarmerii o przywołaniu do porządku chłopów, którzy „gromadnie włóczą się po majątkach i przez to nie biorą udziału w (wiosennych) pracach na roli, odgrażając się, że będą znów więzić panów, gdy któryś z nich zjawi się w powiecie”⁶⁶, dowódca wojska, generał-porucznik Dłotowski, odmówił wysłania żołnierzy dla stłumienia zamieszek⁶⁷, gdyż obawiał się wtargnięcia powstańców polskich do Latgalii oraz nie uważał, że obowiązkiem wojska jest uporządkowanie wzajemnych stosunków między szlachtą a chłopami.

Rozruchy chłopskie nabierały cech coraz bardziej radykalnych. Ziemianie otwarcie przyznawali, że chłopci walczą o przejęcie posiadłości obszarniczych we własne ręce bez wykupu⁶⁸, i prosili o wyznaczenie komisji w celu zbadania strat poczynionych przez chłopów. Po wpływie skarg obszarników i raportów żandarmerii reakcyjne koła rządzące Rosji wystąpiły przeciwko rozruchom chłopskim. Według słów M.N. Katkowa, mogły się one przekształcić w żakerię⁶⁹. Jednakże chłopci kontynuowali walkę również w roku 1864. Wykorzystując zatwierdzone przez Aleksandra II wytyczne o utworzeniu zbrojnych wieśniaczych patroli (miano je tworzyć spośród chłopów pod dowództwem podoficerów dla walki przeciwko „buntownikom”)⁷⁰, chłopci powoływali się również na zarządzenie „naczelnika północno-zachodniego kraju”, M.N. Murawiowa, wydane dnia 24 maja tegoż roku, skierowane do starościców, które zezwalało tym ostatnim korzystać z uprawianej przez nich ziemi na dotychczasowych warunkach i wzbraniało polskim ziemianom rugowania tych chłopów lub podwyższania czynszu. W 1864 roku chłopci zaatakowali dwory w majątkach Vilaka, Varaklani i innych. Jednakże w tym czasie już dawno przestali być potrzebni klasie rządzącej do poskaramiania „buntowników”. Chłopi występowali przeciwko szlachcie, wobec czego zostali surowo ukarani przez wojsko⁷¹.

Uwłaszczenie chłopów w Rosji i powstanie polskie także w Liwlandii i Kurlandii obudziło wśród chłopów nadzieje, że ich sytuacja zmieni się na lepsze⁷². Chłopi i najmici kurlandzcy wnosili do urzędów państwowych liczne skargi na podwyższenie czynszu, na okrucieństwa obszarników, na swą rozpaczliwą sytuację⁷³. Fakty te gdzieś, np. w majątku Ezere, zmuszona była uznać nawet żandarmeria⁷⁴. Chłopi z wyspy Vormsi, nie doczekawszy się wsparcia ze strony miejscowych urzędów państwowych, zwrócili się z prośbą do króla szwedzkiego o udzielenie im zezwolenia na osiedlenie się w Szwecji⁷⁵. Szczególnie ostra walka klasowa chłopów w roku 1863 wybuchła w należącym do hrabiego Platera-Zyberga majątku Liksna, w folwarkach Kirupe i Vabole w powiecie dyneburskim oraz na przeciwległym brzegu Dźwiny (Daugava) – w majątku Dviete (powiat jaunjelgawski). W noc sylwestrową 1863 roku delegaci chłopów majątku Liksna oznajmili, że nie będą więcej odrabiać pańszczyzny, i pełniącym powinności chłopom pańszczyźnianym nakazali niezwłocznie powrócić do domów. Celem „uśmierzenia” chłopów przybył do Liksny pośrednik pokoju i nakazał odrabiać pańszczyznę do 23 kwietnia. Jednak chłopi nie zważając na groźby odmówili posłuszeństwa nawet wobec samego gubernatora witebskiego, który przybył dla ich „przekonania”. Na zarządzenie gubernatora wezwano 3 kampanie żołnierzy i zmuszono chłopów do uległości. Żołnierze ujęli 11 buntowników⁷⁶.

Już w październiku 1862 roku rządcy majątków hrabiów Platera-Zybergów w powiecie jaunjelgawskim ogłosili podwyższenie czynszu do 13 rubli za jedną purvietę (1 purvieta = 0,37 ha) chłopskich zasiewów. Chłopi, którzy odmówiliby uiszczenia takiego czynszu, mieli być eksmitowani 24 kwietnia 1863 roku. W związku z tym zarządzeniem w listopadzie i grudniu 1862 roku chłopi zwrócili się z prośbą do generała-gubernatora bałtyckiego barona Lievena i ministra spraw wewnętrznych o zapobieżenie ich zrujnowaniu. Ponieważ żadnej odpowiedzi nie otrzymali, 9 stycznia 1863 roku pełnomocnicy chłopów z Dviete wystosowali podanie do Aleksandra II, by nakazał on hrabiom Platerom zmniejszyć czynsz, a gdyby to nie było możliwe, pozwilił chłopom wyemigrować do jakichkolwiek ziem rządowych⁷⁷. Ponieważ chłopi w majątkach Dviete, Pilskalne i Svente odmówili podpisania nowych kontraktów czynszowych⁷⁸, generał-gubernator bałtycki baron Lieven nakazał księżom katolickim uspokoić chłopów, a hrabiemu Platerowi z uwagi na zamieszki w okolicznych guberniach zalecił ustąpić i nie podwyższać czynszu. Mimo to Plater nie ustąpił i liczni chłopi w majątkach Polskalne, Rubeni, Tadenava, Dviete, Kzimire zostali wyrugowani, a zagrody ich wydzierżawiono nowym gospodarzom. Jednak 8 chłopów z Dviete⁷⁹ i jeden z Kazimire odmówili porzucenia swych zagród. Jak świadczy o tym raport oficera sztabu żandarmów z dnia 23 kwietnia 1863 roku złożony szefowi żandarmów, około 2000 chłopów z majątku Dviete „zbuntowało się przeciwko władzy obszarników, powołując się na najwyższy ukaz z dnia 1.III. Miejskowa policja nie jest w stanie ich uśmierzyć (...). Chłopi zachodniej części guberni kurlandzkiej wzdłuż granicy z gubernią kowieńską również są niespokojni i zaczynają odmawiać posłuszeństwa ziemianom”⁸⁰. Do Dviete posłano 30 żołnierzy.

Żołnierze 8 „zbuntowanych” chłopów aresztowali i wywieźli do więzienia w Ilukszie (Ilūkste) oraz rozkazali im do 30 kwietnia porzucić zagrody. 27 kwietnia zresztowanych przywieziono do Dviete, a ponieważ zagrody nie zostały zwolnione, dwóch spośród nich (K.Parkersa i Kūlinša) na postrach pozostałym poddano publicznej chłoscie. Wszystkim ponownie rozkazano porzucić zagrody. Mimo to chłopci, podporządkowując się prawdopodobnie wskazówkom St.Grizānsa, którego uważano za przywódcę rozruchów, nie usłuchali rozkazu, usprawiedliwiając się tym, że nie mają dokąd iść. Następnie do osiedli Cukrina, Sosnovka, Glaudāni i Ruluki udał się oddział wojska. 30 kwietnia 8 wymienionych gospodarzy wyeksmitowano, a czterech spośród nich przedtem poddano chłoscie. W tych czterech osiedlach rozlokowano 80 żołnierzy⁸¹.

Mimo to liczni chłopci z Dviete nadal nie podpisywali kontraktów, odmawiali wybrania nowego, podporządkowanego obszarownikowi sądu gminnego, nie odrabiali pańszczyzny i stawiali innego rodzaju opór. Wobec tego w lipcu 1863 roku zarząd guberni kurlandzkiej wystosował prośbę do generała-gubernatora bałtyckiego o zezwolenie na wymierzenie chłopom z Dviete kary chłosty⁸², gdyż powstała groźba, że rozruchy z Dviete rozprzestrzenia się na szerszą okolicę. Nie doczekawszy się zezwolenia generała-gubernatora, gubernator kurlandzki Brevern 30 lipca zorganizował ekspedycję karną do Dviete. Oddział karny liczył ponad 3 kampanie żołnierzy i kozaków pod dowództwem podpułkownika żandarmerii Kotzebu. Ekspedycja karna celem zastraszenia całej okolicy działała ze szczególnym okrucieństwem. 69 gospodarzy ukarano chłostą po 100 razów różgami, jednego – 150 razami, 48 fonałom wymierzono od 50 do 100 razów. Ośmiu najbardziej czynnych buntowników z Dviete⁸³ i jednego przywódcę chłopów z Tadenavy⁸⁴ po odbyciu chłosty wyeksmitowano i aresztowano dla zesłania na Sybir. Kotzebu zalecił zdymisjonować rządcę majątku Dviete, a na jego miejsce wyznaczyć kogoś bardziej energicznego, kto poradziłby sobie z chłopami⁸⁵. Po tej egzekucji chłopci zaczęli odrabiać pańszczyznę i „wybrali” taki sąd gminny, jakiego sobie życzył obszarnik⁸⁶.

Przedstawiciele chłopów z Dviete wnieśli kilka podań do cara Aleksandra II⁸⁷, w których szczegółowo opisywali swe ciężkie, pozbawione praw życie, samowolę obszarników i sądów, jednak pozostały one bez odpowiedzi. Wybuch szerszych rozruchów chłopskich w Kurlandii wzdłuż granicy z gubernią kowieńską był utrudniony przez to, że powstaniem na Litwie kierowali „biali”⁸⁸.

Podobnie, jak chłopci w Dviete, walczący przeciwko zwiększaniu czynszu, który był powiązany z serwitutami i pańszczyzną, w roku 1863 występowali chłopci w majątkach Dundaga, Mežmuiža i Ādaži. Szczególnie długotrwały i zacięty był opór chłopów przeciwko podpisaniu nowych kontraktów w majątku Dundaga, należącym do Osten-Sackena. Chłopci odmówili odrabiania pańszczyzny i żądali zamiany jej na ulgowy czynsz. W wymienionych majątkach opór chłopów był bierny, odmawiali oni odrabiania pańszczyzny. Żądania obszarników urzędy państwowe zazwyczaj uważały za słuszne. Po przybyciu do majątków wojska chłopów poddawano chłoscie, rugowano (np. w Mežmuży), a ich dobytek sprzedawano na licytacji, najbardziej

czynnych spośród buntowników aresztowano. Za pomocą chłosty i aresztów rozruchy chłopskie zdławiono również w majątkach Mezbebrene, Vecmuiža, Vecauce i innych.

Po zdławieniu rozruchów chłopskich także w Łatgalii wzmocnił się wojskowo-policyjny reżim caratu, nastąpiły represje. By podporządkować Łatgalię caratowi z różnych guberni Rosji przenoszono do Łatgalii urzędników, którzy nie znali miejscowych warunków i nawet z punktu widzenia caratu popełniali liczne błędy⁸⁹. Rząd utworzył specjalną kancelarię dla wzmocnienia feudalnych posiadłości rosyjskich w „Północno-zachodnim kraju”, w tym również w Łatgalii⁹⁰, organizował przesiedlanie się na te obszary ziemian rosyjskich.

Niepewna sytuacja obszarników polskich hamowała inwestowanie środków w rolnictwo, a zatem stała na przeszkodzie kapitalistycznemu rozwojowi łatgalskiej wsi. Ważne znaczenie dla „uśmierzenia” Łatgalii i wzmocnienia wpływów caratu na równi z kolonizacją miały środki oddziaływania „ideologicznego”. W roku 1864 ogłoszono zakaz drukowania książek czcionką łacińską, co w rzeczywistości oznaczało zakaz stosowania języka łotewskiego. Wybitną rolę wyznaczono „należytemu” nauczaniu historii. W roku 1864 moskiewski okręg szkolny załatwił odmownie prośbę M. Murawjowa o opracowanie „specjalnego” programu historii Rosji i podręcznika dla północno-zachodniego kraju⁹¹. 16 sierpnia 1865 roku zalecił on naczelnikowi wileńskiego okręgu szkolnego zwrócić szczególną uwagę na wychowywanie młodzieży w duchu samowładztwa, prawosławia i nacjonalizmu, wyznaczając szczególne miejsce historii, która miała dowieść, że kraj północno-zachodni z Polską, Litwą i Łatgalią włącznie stanowi rzekomo praprawną ziemię ruską i prawosławną⁹². Za najbardziej odpowiednią dla osiągnięcia tego celu uznana została książka Szczerbina „Pczela” („Pszczoła”). Wszystkie szkoły z polskim językiem wykładowym zamknięto, wszyscy musieli uczyć się prawosławia, nauczyciele zostali zobowiązani udzielać pomocy księżom w rozpowszechnianiu prawosławia⁹³. Miejsce realizowanej przez szlachtę i duchowieństwo przed 1863 rokiem polonizacji „oddolnej” od roku 1864 zajęła „odgórna” rusyfikacja, utrudniająca rozwój kultury łotewskiej w Łatgalii.

Podsumowując powyższe fakty, możemy wyciągnąć pewne wnioski. Przejście na najwyższą i ostatnią formę renty feudalnej – czynsz pieniężny, a następnie na kapitalistyczny sposób gospodarowania do początku lat sześćdziesiątych XIX wieku w różnych regionach Łotwy osiągnęło rozmaity poziom i świadczyło o zróżnicowanym stopniu rozwoju oddzielnych regionów. Rozwój kapitalistycznego sposobu produkcji szczególnie utrudniały pozostałości feudalnych stosunków poddaństwa chłopów we wschodniej Łotwie. Na obszarach tych rząd i ziemianie, zmuszeni do tego rozwojem gospodarczym i walką klasową chłopów, znieśli poddaństwo i pańszczyznę, lecz starali się urzeczywistnić to w sposób najdogodniejszy dla siebie i najmniej dogodny dla chłopów, nadal zachowując w praktyce wyzysk feudalny i równocześnie podwyższając czynsz pieniężny. Sprzyjało to zaostrzeniu walki klasowej chłopów. A więc rozruchy chłopskie we wschodniej Łotwie były walką przeciwko pozostałościom

feudalizmu w życiu gospodarczym i społecznym, walką o szybszy rozwój kapitalistycznego sposobu produkcji. Aktywność walki klasowej chłopów była uzależniona od stopnia rozstrzygnięcia kwestii agrarnej i stopnia oddziaływania nadbudowy ideologicznej na poszczególne grupy i warstwy chłopstwa.

Rozruchy chłopskie 1863 roku we wschodniej Łotwie, jak to wykazano powyżej, były nader masowe, ześrodkowane, do pewnego stopnia zorganizowane. W walce przeciwko pozostałościom feudalizmu brało udział całe chłopstwo niezależnie od narodowości, wyznania, a nawet płci. Przed chłopami stały zadania rewolucji burżuazyjnej, walka przeciwko pozostałościom feudalizmu. Chłopstwo występowało przeciwko monarchii i ziemiaństwu jako zjednoczona klasa antyfeudalna. Rozruchy chłopskie 1863 roku w przeciwieństwie do poprzednich rozruchów, nie były skierowane przeciwko zwiększeniu pańszczyzny, lecz wysuwały żądania całkowitego jej zniesienia, likwidacji stanu szlacheckiego i feudalnych posiadłości ziemskich. Chłopi zniszczyli kilkadziesiąt dworów i uwięzili ponad 160 obszarników.

Dlatego wybuchu rozruchów chłopskich we wschodniej Łotwie nie da się wytłumaczyć jedynie wpływem powstania polskiego. Powstanie polskie było raczej bodźcem niż przyczyną. Przyczyny rozruchów chłopskich podobnie jak na Litwie określała konkretna sytuacja w stosunkach agrarnych⁹⁴.

Ruch chłopski w Łatgalii miał cechy zbrojnego powstania, natomiast w Kurlandii nie przerodził się w potyczki zbrojne. Rozruchy 1863 roku we wschodniej Łotwie skierowane były również przeciwko politycznej i ideologicznej nadbudowie, która broniła pozostałości feudalizmu, przeciwko caratowi i kościołowi katolickiemu. Powstanie polskie sprzyjało zaostrzeniu się walki chłopów przeciwko pozostałościom feudalizmu, jednak w Łatgalii rozruchy chłopskie nie tylko nie zwały się z powstaniem polskim 1863 roku, lecz wręcz skierowały się przeciwko niemu, gdyż nawet „czerwoni” – najbardziej radykalna część powstańców – żądali restytucji Rzeczypospolitej w granicach z 1772 roku, co w świadomości chłopów kojarzyło się ze wzmocnieniem władzy obszarników i wyzysku.

Szczególne aktywność starowierców powiatu dyneburskiego w rozruchach 1863 roku tłumaczy się częściowo polepszeniem ich sytuacji w pierwszej połowie XIX wieku. Pewien wpływ na szczególnie wrogi stosunek chłopów starowierskich i prawosławnych do powstania polskiego wywarła propaganda prowadzona przez duchowieństwo tych wyznań. Wykorzystując zaostrzenie się sprzeczności klasowych pomiędzy szlachtą a chłopstwem, kościół ortodoksyjny podsycił nienawiść religijną i narodowościową do Polaków-katolików⁹⁵. Mimo to narodowościowe i religijne uczucia chłopów zawsze były podporządkowane ich interesom klasowym. Tym tłumaczy się fakt, że księża katolicy nie zdołali nawet częściowo spolonizowanych Łotyszów-katolików przeciągnąć na stronę powstańców.

Na równi z narodowościowymi i religijnymi uczuciami chłopów na ich stosunek do rozruchów i powstania polskiego wpłynęła chłopska ideologia carystyczna i inne czynniki. Wprowadzenie wojska na obszary ogarnięte rozruchami, aresztowanie najbardziej czynnych chłopów, masowe stosowanie kary chłosty, rozdrobnienie i

żywiółowość ruchu chłopskiego w końcu roku 1863 doprowadziły do osłabienia rozruchów. Mimo to rozruchy chłopskie 1863 roku sprzyjały szybszemu rozpowszechnieniu postępowych w owym czasie kapitalistycznych stosunków produkcyjnych we wschodniej Łotwie, walce narodu łotewskiego o wyzwolenie społeczne i narodowe⁹⁶.

PRZYPISY

- 1 Patrz: B.Brežgo, 1863. gods un Latgolas zemņiki. Rokstu krājums „Olūts”, 1944, nr 6, s. 201.
- 2 E.Broel-Plater, Wspomnienie z 1863 roku. „Z okolic Dźwiny”, Witebsk 1912, s. 103-105; K.Bujnicki, Wyjątek z własnoręcznego pamiętnika, „Z okolic Dźwiny”, Witebsk 1912, s. 47-49.
- 3 J.Jurginis, Istorija Litowskoj SSR. Učebnik dla sriednich szkoļ. Izd. 3-e, Kaunas 1960, s. 73; V.Pašuto, R.Šarmantis, Sozdat poľnocennyj učebnik po istorii Litwy. Źurnal CK KP Litwy „Kommunist” 1962, nr 1, s. 73.
- 4 Fr.Kemps, Latgales likteni, Rīgā 1938. s. 70.
- 5 B.Brežgo, 1863. gods un Latgolas zemņiki. Rokstu krājums „Olūts” 1944, nr 6, s. 189-204; B.Brežgo. Latgales zemņiki pēc dzimtbūšanas atcelšanas 1861. – 1914. g., Rīgā 1954, s. 36.
- 6 B.R.Brežgo, Očerki po istorii krestjanskich dviženij w Latgalii 1577-1907, Rīga, s. 110-119.
- 7 M.Kozins, Zemnieku kustība Latvijā XIX gs. 60-os gados. Rīgā 1958, s. 107-139.
- 8 M.Jučas, L.Mulevičius, A.Tyla, Lietuvos valastiečių judėjimas 1861-1914 metais, Vilnius 1975, s. 352-353.
- 9 Centralne Państwowe Archiwum Rewolucji Październikowej w Moskwie (dalej: CPARP), zespół 109.
- 10 Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Litewskiej SRR (dalej: CPAH Lit.SRR), zespół 378, 439.
- 11 Centralne Państwowe Archiwum Historyczne ZSRR w Leningradzie (dalej: CPAH ZSRR), zespół 908.
- 12 Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Białoruskiej SRR (dalej: CPAGB), zespół 1430, rejestr 1,teczka 31148. A nie 73 tysiące chłopów, jak stwierdzono w II tomie Historii Łotewskiej SRR, s. 10.
- 13 W odróżnieniu od Rosji w Latgalii ponad 9/10 wsi było niewielkimi osiedlami, liczącymi zazwyczaj poniżej 10 zagród chłopskich; nie było tu „obszczyzny” i okresowych ponownych podziałów gruntów (Pamiętna książka Witiebskiej gubernii, 1863, s. 610; H.Strods, Latvijas zemnieku apmetnes feodalisma beigū posmā (18.gs. otrā – 19.gs. primā pause). – „Latvijas PSR ZA Vēstis”, 1984, nr 2, s. 57-65.
- 14 Ankiety Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego za rok 1872. Zespół Rękopisów i Unikatów Uniwersytetu Wileńskiego, nry 10935-10984; G.Manteuffel. Polnisch Livland. Separatabdruck aus der Livlandischen Gouvernements Zeitung von Jahre 1868, nry 126-144, Riga 1869.
- 15 CPAHB, zespół 1423, rejestr 1, teczka 660, s. 47-48.
- 16 Szczegółowiej – patrz: J.Babris, 1861. gada 19. februāra reforma un zemnieku nemieri Latgalē. – „Latvijas PSR ZA Vēstis” 1961, nr 6, s. 3-13.
- 17 CPAHB, zespół 1430, rejestr 1, teczka 30881, s. 1.
- 18 CPARP, zespół 109, III oddział, IV eksp., 1861, teczka 198, s. 1-8.
- 19 Ibidem, s. 18, 22-23.
- 20 Ibidem, s. 24-25, 27-28, 30-32, 33-37; CPAHB, zespół 1430, rejestr 1, teczka 30963, s. 1, 4.
- 21 CPAHB, zespół 1430, rejestr 1, teczka 30881, s. 3-4.
- 22 Ibidem, s. 8, 11, 13, 27, 33.
- 23 J.I.Linkow, Očerki istorii krestjanskogo dviženija w Rossii w 1825-1861 gg. Moskwa 1952, s. 240.
- 24 W.I.Lenin, Socz., t. 17, s. 65.
- 25 CPAHB, zespół 1635, rejestr 1, teczka 31, s. 10.

- 26 Ibidem, zespół 1430, rejestr 1,teczka 31161, s. 1-2, 9, 14. Radca koleski I.W.Pisariw radził ministrowi P.A.Wańujewowi jawnie wystąpić przeciwko temu manifestowi. CPARP, zespół 908, rejestr 1,teczka 49, s. 3-10.
- 27 „Obecność w powiecie kozaków ma korzystny wpływ na spokój jego, nie dając chłopom możliwości jakichkolwiek nieprawomyślnych poczynañ”. Z raportu naczelnika policji („ziemskij isprawnik”) powiatu lutyńskiego. CPAHB, zespół 1430, rejestr 1,teczka 1, s. 10.
- 28 B.R.Breżgo, Oczerki po istorii krestjanskich dwizenij w Łatgalii 1577-1907, Riga 1956, s. 110.
- 29 CPARP, zespół 109, I eksp.,teczka 23, cz. 66, s. 23-24.
- 30 Dziennik Ministerstwa Sprawiedliwości, 1853, IV. Pokazanija i zapiski o polskom wosstaniu 1863 goda Oskara Awejde, Moskwa 1961, s. 12, 15, 30-31, 422-432.
- 31 B.R.Breżgo, Oczerki po istorii krestjanskich dwizenij w Łatgalii, s. 112-113. Porównaj: Pokazanija i zapiski o polskom wostanii 1863 goda Oskara Awejde, s. 62-67.
- 32 CPARP, zespół 109, I eksp., 1863,teczka 23, cz. 66, s. 23-24.
- 33 Pokazanija i zapiski o polskom wostanii 1863 goda Oskara Awejde, s. 73.
- 34 W innych województwach dla przygotowania powstania zostały utworzone podziemne drukarnie Centralnego Komitetu Narodowego. (Pokazanija i zapiski o polskom wostanii 1863 goda Oskara Awejde, s. 131).
- 35 CPARP, zespół 109, I eksp., 1863,teczka 23, cz. 15, s. 22, cz. 16, s. 32-33.
- 36 CPAH Lit.SRR, zespół 439,teczka 17, rejestr 1, 1863, s. 1-3,teczka 18, s. 1-5, 12; CPARP, zespół 109, I eksp., 1862,teczka 230, cz. 2, s. 83, 91, 95.
- 37 CPARP, zespół 109, I eksp., 1863,teczka 23, cz. 118, s. 3.
- 38 Pokazanija i zapiski o polskom wostanii 1863 goda Oskara Awejde, s. 502.
- 39 CPARP, zespół 109, I eksp., 1863,teczka 23, cz. 90, s. 23.
- 40 Pokazanija i zapiski o polskom wostanii 1863 goda Oskara Awejde, s. 532.
- 41 CPAH Lit.SRR, zespół 980,teczka 102, s. 10-12.
- 42 Na Litwie działania wojenne powstańców po długich sporach między „białymi” a „czerwonymi” pod dowództwem pierwszych rozpoczęto 15 marca i były widocznie powiązane z wejściem w moc prawną reformy 1861 roku. (Pokazanija i zapiski o polskom wostanii 1863 goda Oskara Awejde, s. 522; J.Kowalskij, Russkaja rewolucionnaja demokratija i janwarskoje wosstanie 1863 goda w Polsce, Moskwa 1953, s. 292).
- 43 CPARP, zespół 109, I eksp., 1863,teczka 23, cz. 66, s. 182.
- 44 Ibidem, s. 2.
- 45 Ibidem, s. 8.
- 46 Ibidem, s. 1.
- 47 Ibidem, s. 6, 14, 57, 61; B.Breżgo. Z dziejów powstania 1863 r. na Inflantach, Lwów 1925, s. 9.
- 48 Agurskij S.A., Riewolucionnoje dwizenije w Biełorussii (1863-1917 gg.), Mińsk 1928, s. 219-224.
- 49 CPARP, zespół 109, I eksp., 1863,teczka 23, cz. 66, s. 25.
- 50 Ibidem, s. 46.
- 51 W czerwcu-lipcu 1863 roku z 17,5 pudami grochu i 1160 nabojami widocznie w celu zorganizowania powstańców starał się przekraść oficer Seweryn Smółka, lecz został rozpoznany i przy aresztowaniu zastrzelił się. CPARP, zespół 109, I eksp., 1863,teczka 23, cz. 66, s. 277.
- 52 Pokazanija i zapiski o polskom wostanii 1863 goda Oskara Awejde, s. 495, 524-525; CPARP, zespół 109, I eksp., 1863,teczka 23, s. 33.
- 53 CPARP, zesp. 109, I eksp., 1863,teczka 23, cz. 90, s. 6.
- 54 CPAHB, zespół 1614, rejestr 1,teczka 301, s. 3. W czasie późniejszym uczestnik akcji Zygmunt Bujnicki, który zdołał zbiec, pisał z Paryża, że nie skazany na karę śmierci L.Plater, lecz on był głównym inicjatorem zagarnięcia transportu broni. CPAH L., zespół 439, rejestr 1, 1863,teczka 121, s. 1-2.
- 55 Tak, powstańcy spalili wieś Malinówkę. CPARP, zespół 109, I eksp., 1863,teczka 23, cz. 90, s. 14.
- 56 Pokazanija i zapiski o polskom wostanii 1863 goda Oskara Awejde, s. 496-497.
- 57 B.Breżgo, 1863 gods un Latgols zemniki. Rokstu krōjums „Olūts” 1944, nr 6, s. 195.

- 58 CPARP, zespół 109, I eksp., 1863, teczka 23, cz. 90, s. 2-4.
- 59 Ibidem, s. 4, 6.
- 60 Ibidem, s. 36.
- 61 16 kwietnia chłopci powiatu rzeżyckiego ujęli dziedziców K.Manteuffla, J.Kułakowskiego i A.Kułakowskiego, którzy zdążali do połączenia się z powstańcami. CPAH Lit. SRR, zespół 439, 1863, teczka 150, s. 2-7.
- 62 CPARP, zespół 109, I eksp., 1863, teczka 90, s. 6, 13.
- 63 CPAHB, zespół 1614, rejestr 1, teczka 301, s. 5, 6 i in.
- 64 Ibidem, s. 20.
- 65 „Zrujnowani chłopci znów, bez zarządzenia władz lokalnych, uzbrojeni w strzelby, piki i topory, na jakiś tajemniczy sygnał tysiącami napadają na różne miejscowości, pod pretekstem ścigania polskich insurgentów niszczą zasiewy, tratuja je końmi, zatrzymują spokojnych mieszkańców w drodze, grożą spustoszeniem dworów szlacheckich przy ich przeszukiwaniu”. CPARP, zespół 109, I eksp., 1863, teczka 23, cz. 118, s. 25.
- 66 Ibidem, s. 17.
- 67 Ibidem, s. 20.
- 68 „Wśród ludu widocznie szerzy się utajone, a gdzieś tam wypowiadane otwarcie pragnienie zawładnięcia ziemskimi posiadłościami szlachty bez wykupu”. Z doniesienia ziemian powiatu dyneburskiego Bujnickiego, Kłockowskiego, Benistawskiego z maja 1863 r. powiatowemu marszałkowi szlachty. CPAHB, zespół 1614, rejestr 1, teczka 301, s. 20.
- 69 Instytut Literatury Rosyjskiej w Leningradzie, zespół 559, teczka 41, s. 9-13.
- 70 Dokumenty i materiały do historii Białorusi, t. 2, s. 513-514; zespół 109, I eksp., teczka 23, cz. 121. Szlachta kurlandzka nie zgodziła się z propozycją szefa żandarmerii Dołgorukija uzbroić chłopów kurlandzkich do walki z powstańcami polskimi Ponieważ część powstańców stanowiła szlachta, „die Bauern ihre Bewafnung leicht als ein Signal ansehen könnten, sich gegen Gutsherren überhaupt, ohne Rücksicht auf ihre politische Gravität zu wenden”. Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Łotewskiej SRR, zespół 7363, rejestr 1, teczka 79, s. 266-167.
- 71 CPAH Lit. SRR, zespół 439, teczka 19, 1865, s. 2.
- 72 CPARP, zespół 109, oddział III, eksp. IV, 1861, teczka 117, s. 11-13.
- 73 CPAH Lit. SRR, zespół 384, teczka 26902, s. 4-5, 6-8, 14-18; Centralne Historyczne Archiwum Państwowe Łot. SRR, zespół 111, rejestr 1, teczka 1175, s. 1.
- 74 CPARP, zespół 109, oddział III, eksp. IV, 1861, teczka 117, s. 24, 4-5.
- 75 Ibidem, s. 2-3.
- 76 Chłopa Rasnača ująć nie zdołano.
- 77 Latvijas Vēstures Avoti, IV sēj. Dokument par tautas atmodas laikmetu 1856. – 1867.g. Rīgā 1939, nr 186, s. 312. (dalej: Dokumenti...).
- 78 Ibidem, nr 188, s. 314-315.
- 79 Wśród nich trzech członków sądu gminnego (A.Rundāns, K.Pakers i J.Madzevičs).
- 80 CPARP, zespół 109, I eksp., 1863, teczka 23, cz. 90, s. 23.
- 81 Dokumenti ..., nr 196, s. 328-331; nr 202, s. 338.
- 82 Ibidem, nr 206, s. 324; nr 208, s. 346-347.
- 83 Andrejs Kūlinš, Francis Purplis, Jēkabs Kūlinš, Stanislavs Leinis, Stanislavs Puzāns, Jāzeps Ancāns, Jāzeps Gludāns i Dominiks Ancāns.
- 84 Mārtiņš Drancāns.
- 85 Dokumenti ..., nr 213, s. 353-356.
- 86 Ibidem, nr 214, s. 356.
- 87 28 lipca 1863, na początku września 1863, 4 lutego 1865; Dokumenti ..., nr 212, s. 352-353; nr 216, s. 357-360; nr 305, s. 503-504.
- 88 Pokazania i zapiski o polskim wstaniu 1863 goda Oskara Awejde, s. 541.
- 89 CPAH Lit. SRR, zespół 378, teczka 599, 1864, s. 1-2.
- 90 „Osobaja kancelarija pri Wilenskom gienierał-gubernatorie po wodworieniju russkich ziemlewiadalczew w Siewiero-Zapadnom kraje”. CPAH Lit. SRR, zespół 378, 1864, teczka 1758,

- s. 1-4 i in. Porównaj: CPAH Lit. SRR, zespół 908, rejestr 11,teczka 64; zespół 1016,teczka 981, s. 1-6.
- 91 CPAH Lit. SRR, zespół 378, 1864,teczka 1672, s. 1-3, 7-8.
- 92 „Należy się troszczyć o prawidłowy i słuszny rozwój wśród wychowanków idei rosyjskiej narodowości za pośrednictwem dokładnego zaznajomienia z historią tutejszego kraju, gdzie by przedstawiano we właściwym świetle wszystkie wydarzenia i fakty, świadczące o staroruskim pochodzeniu jego korzeni, niegdyś swobodnie rozwijających się pod opieką kościoła prawosławnego”. CPAH Lit. SRR, zespół 378, 1864,teczka 1672, s. 16-18.
- 93 Ibidem, zespół 378, 1865,teczka 1765, s. 1-2, 28-29.
- 94 Istorija Litowskoj SSR, Wilnius 1978, s. 211-218.
- 95 Russko-polskije rewolucionnyje swiazi 60-ch godow i wosstanije 1863 goda. Sbornik statiej i matieriałow, Moskwa 1962, s. 210-215.
- 96 H.Strods. Odgłosy powstania listopadowego na Łotwie. – „Zapiski Historyczne” 1981, t. XLVI, z. 3, s. 33-75.

Henryk MAJECKI

CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACJA W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM W LATACH 1918-1935

1. Wstęp

Pod pojęciem „chrześcijańska demokracja” („chadecja”) rozumiem ruch, który na płaszczyźnie politycznej był realizatorem społeczno-politycznej doktryny Kościoła katolickiego. Ideowe przesłanki tego ruchu wynikały z założeń nowej polityki społecznej Kościoła katolickiego, zapoczątkowanej encykliką papieża Leona XIII pt. „Rerum novarum” z 1891 roku. W wyniku realizacji tych założeń w krajach, w których katolicy stanowili znaczącą część ludności, ukształtował się ruch chrześcijańsko-społeczny, przejawiający się w działalności organizacji katolickich obejmującej różne dziedziny życia społecznego. Częścią składową tego ruchu były partie katolickie, noszące w większości nazwę chrześcijańsko-demokratycznych, lecz również chrześcijańsko-społecznych, ludowych lub też katolicko-społecznych.

W Polsce ruch chrześcijańsko-demokratyczny ukształtował się ostatecznie w pierwszych latach okresu międzywojennego. Reprezentowany był przez Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, do 1925 roku noszące nazwę: Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy. Jego zaplecze stanowiły takie organizacje, jak stowarzyszenia robotników chrześcijańskich (RSCh), chrześcijańskie związki zawodowe (ChZZ), chrześcijańskie uniwersytety robotnicze (ChUR), częściowo katolickie stowarzyszenia młodzieży żeńskiej i męskiej oraz inne.

Bazę społeczną chadecji stanowiły warstwy średnie, drobni kupcy, rzemieślnicy, inteligencja, a także część robotników. Przejściowo chadecja zdobywała poparcie wśród ludności wiejskiej, lecz nie zdołała tam ugruntować swoich wpływów.

Za cel swego opracowania stawiam ustalenie genezy, głównych form organizacyjnych, kierunków działania oraz zasięgu wpływów chadecji na Białostocczyźnie. Pomijam natomiast problem kształtowania się postaw ideowych, strategii i taktyki ruchu. Są to bowiem zjawiska ogólnokrajowe i nie można rozpatrywać ich w skali jednego województwa, tym bardziej białostockiego. Ośrodki kształtujące strategię i taktykę stronnictwa znajdowały się poza granicami województwa. Żaden z miejscowych działaczy chadecji nie odegrał poważniejszej roli w życiu stronnictwa w skali

kraju. Na odwrót, działacze z zewnątrz: Tadeusz Dymowski, poseł z okręgu bielsko-podlaskiego kadencji 1919-1922 oraz z okręgu białostockiego w latach 1922-1928, ks. Zygmunt Kaczyński, poseł z okręgu grodzieńskiego kadencji 1922-1928, Franciszek Urbański, poseł z okręgu białostockiego w latach 1928-1930 oraz Wacław Bitner, poseł z tegoż okręgu kadencji 1930-1935, swoimi wystąpieniami na wiecach poselskich, zebraniach i konferencjach kształtowali opinię członków i sympatyków chadecji.

Na Białostocczyźnie wychodziły w owym czasie pisma o orientacji chrześcijańsko-demokratycznej, lecz były kolportowane głównie na terenie województwa. Ponadto nie były one oficjalnymi organami chadecji, lecz pismami formalnie bezpartyjnymi, w których zamieszczane były również informacje dotyczące narodowej demokracji.

Niniejsze opracowanie oparłem na źródłach historycznych. Nie zachowały się w ogóle źródła archiwalne wytwarzane przez instancje i ogniwa organizacyjne chadecji. Sprawozdania sytuacyjne wojewody białostockiego, a także materiały przechowywane w Archiwum Państwowym w Białymstoku (dalej APB) stanowią podstawowe źródło do analizy podanego tematu.

Drugie takie źródło – to lokalna prasa o orientacji chrześcijańsko-demokratycznej. Najważniejszym z tej prasy był wychodzący w Grodnie tygodnik „Nowe Życie” (okresowo wychodził dwa lub trzy razy w tygodniu), redagowany przez ks. Ludwika Sawoniewskiego. Drugim takim pismem była „Gazeta Łomżyńska”, wychodząca od 3 listopada 1919 roku do połowy 1923 roku, redagowana przez ks. Wincentego Bogackiego. Zawierała ona informacje z całej diecezji łomżyńskiej, a więc również i z Suwalszczyzny. Jej kontynuatorem było łomżyńskie pismo „Życie i Praca”, które wychodziło do 1935 roku. Z czasem stało się jednak nieoficjalnym organem endecji.

Mniejsze znaczenie miał natomiast białostocki tygodnik katolicki „Zjednoczenie Katolickie”, redagowany przez ks. Aleksandra Chodykę. Ukazało się łącznie kilkanaście numerów tego pisma z przełomu 1933/1934, a więc z okresu, w którym ruch chrześcijańsko-demokratyczny na tym obszarze stopniowo zamierał. Ponadto w poszczególnych numerach pisma niewiele jest informacji dotyczących problematyki politycznej.

Pojedyncze fakty, dotyczące głównie zewnętrznej działalności chadecji (np. wieców poselskich), są odnotowane w lokalnych czasopismach o innej orientacji politycznej lub formalnie apolitycznych.

Istotne znaczenie posiadają również publikacje GUS, szczególnie statystyki wyborów do Sejmu i Senatu poszczególnych kadencji do 1930 roku włącznie, a także opracowane przez Tadeusza Witolda i Karola Rzepeckich dane biograficzne o posłach i senatorach.

Działalność chadecji na Białostocczyźnie nie została odnotowana w publikacjach dotyczących ogólnokrajowych dziejów chadecji¹. Wydaje się to nawet dziwne. Białostocczyzna nie wydała ideologów ani polityków na miarę kraju, jak również na jej obszarze nie były wydawane czasopisma ruchu o zasięgu ogólnokrajowym². Jed-

nakże była terenem, gdzie – przynajmniej w latach 1919-1930 – chadecja rozwijała dużą aktywność polityczną, uzyskiwała w wyborach do Sejmu znaczną liczbę głosów wyborców, zdobywając mandaty poselskie: w kadencji 1919-1922 – trzy, w kadencji 1922-1928 – cztery, w kadencji 1928-1930 – dwa i w kadencji 1930-1935 – również dwa. W niewielu okręgach wyborczych w Polsce centralnej chadecja mogła liczyć na takie sukcesy. Stąd też działalność białostockiej organizacji ChD zasługuje na uwagę i winna stanowić przedmiot badań naukowych.

2. Początki działalności chadecji

W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej na obszarze późniejszego województwa białostockiego nie działały w ogóle formacje polityczne, z których utworzyło się później Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji.

Zaczęły się natomiast kształtować załączki ruchu chrześcijaństwa społecznego.

W Białymstoku, już od 1897 roku, istniała chrześcijańska spółdzielczość spożywców. Z pierwszych chrześcijańskich spółdzielni spożywców wykształciła się z czasem spółdzielnia „Zjednoczenie”, która w okresie międzywojennym stanowiła silne ogniwo ruchu społeczno-chrześcijańskiego w Białymstoku. W 1908 roku powstało Stowarzyszenie Robotników Katolickich³, kierowane przez księży, ale przy znacznym udziale działaczy świeckich. Główną rolę w nim będą odgrywać z czasem: ks. Aleksander Chodyko oraz ks. Antoni Zaleski.

W Grodnie już w końcu 1918 roku działał Polski Związek Chrześcijańsko-Demokratyczny, utworzony przez ks. Ignacego Olszańskiego na kresach północno-wschodnich⁴. Po pewnym czasie działalność tego związku zamarła, jednakże ruch społeczno-chrześcijański rozwijał się dalej w Grodnie. Reprezentowała go gazeta „Nowe Życie”, katolickie spółdzielnie spożywców i stowarzyszenie robotników katolickich. Uznany przywódcą tego ruchu był ks. Ludwik Sawoniewski.

Od 29 listopada 1918 roku działało w Suwałkach Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich. Jego prezesem był znany miejscowy działacz społeczny, Stanisław Ciecierski⁵.

W Łomży początek ruchu społeczno-chrześcijańskiego stanowiło powstałe w 1910 roku Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, założone przez czołowego działacza tego ruchu w skali Królestwa Polskiego, ks. Marcelego Godlewskiego⁶.

W momencie odzyskania niepodległości, w głównych ośrodkach miejskich Białostocznyny ukształtowały się grupy świeckich i duchownych działaczy ruchu chrześcijańsko-społecznego, gotowych włączyć się w nurt życia politycznego odrodzonej Polski.

W wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1919 roku na obszarze późniejszego województwa białostockiego w czterech okręgach wyborczych⁷ 22 mandaty (na 24 przypadające na te okręgi) zdobyły listy noszące nazwy chrześcijańsko-narodowych. Posłowie wybrani z tych list wstąpili do Klubu Poselskiego Związku Ludowo-Narodowego. Jednakże już latem 1919 roku nastąpiły w tym klubie pierwsze rozłamy.

W lipcu 1919 roku powstał odrębny Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy, do którego przystąpili białostoccy posłowie: ks. Stanisław Hałko i Nikodem Hryckiewicz, nieco później Tadeusz Dymowski. Klub ten zapoczątkował kształtowanie się ChNSP).

Posłowie ci, a szczególnie Nikodem Hryckiewicz na terenie powiatu Sokółka oraz Tadeusz Dymowski na terenie powiatu Bielsk Podlaski, prowadzili szeroką działalność polityczno-propagandową, występując na wiecach i zebraniach. Jednakże organizacyjnie stronnictwo ukształtowało się dopiero w 1921 roku.

Początek dał mu prawdopodobnie zjazd wojewódzki ChNSP, który odbył się w Białymstoku 13 marca 1921 roku⁸. Brak jest bowiem w miejscowej prasie jakichkolwiek wzmianek o wcześniejszej działalności stronnictwa poza wiecami poselskimi. Na zjeździe wybrano sześciuosobowy Wojewódzki Komitet Organizacyjny ChNSP. Nazwiska członków tego Komitetu nie powtarzają się w późniejszym czasie wśród działaczy chadecji na Białostocczyźnie.

W tymże samym roku, 2 lipca odbył się w Białymstoku II wojewódzki zjazd ChNSP. Być może wyłonił on statutowe władze stronnictwa, które zastąpiły tymczasowe, powołane na I zjeździe. Od połowy 1921 roku działał Wojewódzki Sekretariat ChNSP, zatrudniający etatowych pracowników⁹. W 1921 roku powstały pierwsze koła stronnictwa w okręgu białostockim, obejmującym powiaty: Białystok, Sokółka i Wołkowysk. Brak jest natomiast jakichkolwiek informacji o działalności organizacyjnej stronnictwa na terenie powiatu Bielsk Podlaski, choć odwiedzany był przez posła Tadeusza Dymowskiego.

Niemal równolegle powstawały pierwsze koła stronnictwa w okręgu grodzieńskim. Informacje o zebraniach kół ChNSP pochodzą dopiero ze stycznia 1922 roku, lecz możliwe, że koła te powstały wcześniej. 27 sierpnia 1922 roku rozpoczął swoją działalność Sekretariat Okręgowy ChNSP w Grodnie¹⁰. Obejmował swoim zasięgiem działania powiaty: Grodno, Augustów i Suwałki. Równolegle w Suwałkach¹¹, a być może i w Augustowie istniały powiatowe sekretariaty stronnictwa. We wszystkich powiatach okręgu intensywną działalność propagandową prowadzili czołowi działacze stronnictwa: ks. Zygmunt Kaczyński, Lidwik Gdyk i Helena Piechotkówna.

W tymże samym czasie ChNSP ukształtowało się również w Łomżyńskim. Pierwsza informacja o istnieniu w Łomży koła stronnictwa pochodzi dopiero z lipca 1922 roku. Brak jest informacji o istnieniu w Łomżyńskim instancji okręgowej oraz instancji powiatowych. Nie jest jednak ono wykluczone. Aktywną działalność propagandową prowadzili wówczas w tym okręgu posłowie: ks. Zygmunt Kaczyński, Antoni Chaciński, Tadeusz Błażejewicz, Antoni Harasz, Ludomił Czerniawski i Ludwik Gdyk¹².

Na podstawie podanych faktów można wysnuć wniosek, że w ciągu 1921 roku i w I półroczu 1922 roku na terenie województwa nastąpiło organizacyjne ukształtowanie się ChNSP. Istniały koła terenowe, instancje powiatowe, okręgowe i wojewódzkie tego stronnictwa.

Rozszerzyły się również możliwości oddziaływania na robotników. W 1922 roku zaczęły powstawać branżowe oddziały chrześcijańskich związków zawodowych (ChZZ) oraz powstały sekretariaty okręgowe ChZZ w Białymstoku i Grodnie, a jeszcze wcześniej w Łomży¹³.

3. Działalność w latach 1922-1926

Lata 1922-1926 stanowią odrębny etap w dziejach białostockiej organizacji ChNSP. Jest to okres, w którym stronnictwo po utworzeniu swych struktur organizacyjnych przystąpiło do rozszerzania swoich wpływów, wykorzystując pomoc części duchowieństwa katolickiego oraz organizacji społecznych. W okresie tym organizacja zachowała zwartość ideową, a jej instancje oraz koła terenowe wyrażały poparcie dla władz naczelných stronnictwa, a szczególnie jego klubu poselskiego. Informują o tym notatki zamieszczone w lokalnej prasie, a szczególnie w pismach „Nowe Życie” i „Gazeta Łomżyńska”.

W wyborach do Sejmu w 1922 roku chrześcijańska demokracja wystąpiła w sojuszu z endecją, tworząc blok wyborczy noszący nazwę: Chrześcijańska Jedność Narodowa, zwany popularnie „Chjeną”. Na terenie województwa białostockiego kandydaci na posłów z obu członów bloku występowali solidarnie, zwalczając swych przeciwników politycznych. Wybory przyniosły duży sukces Chrześcijańskiej Jedności Narodowej. Na listy wyborcze bloku padło łącznie w czterech okręgach wyborczych 40,4% oddanych głosów ważnych, co zapewniło uzyskanie jedenastu mandatów poselskich¹⁴.

Jednakże rozmieszczenie głosów nie było jednakowe. W zachodniej części województwa ChJN zdobyła absolutną większość 59,6% głosów, zaś na pozostałym obszarze odsetek głosów wahał się od 20% (powiat grodzieński) do 30% (powiat suwalski).

Podane wyniki stanowią źródło do ustalenia zasięgu wpływów ZLN oraz ChNSP, ale łącznie. Natomiast dokładne ustalenie zasięgu wpływów chadecji nie jest możliwe wobec braku bezpośrednich danych. Jednakże analiza składu osobowego i kolejność kandydatów na posłów z ramienia endecji i chadecji, a także aktywność obu stronnictw w kampanii przedwyborczej pozwalają pośrednio w dużym przybliżeniu ustalić zasięg wpływów odrębnie obu członów bloku.

Dane te wskazują na wyraźną przewagę chadecji nad endecją w obu okręgach wschodnich, tj. w okręgu nr 5 (białostocki) i nr 6 (grodzieński). W okręgu białostockim oba mandaty poselskie zdobyte przez ChJN przypadły ChNSP (uzyskali je Nikodem Hryckiewicz i Tadeusz Dymowski). Natomiast w okręgu grodzieńskim ChJN zdobyła również dwa mandaty poselskie, ale z nich tylko jeden przypadł ChNSP (otrzymał go ks. Zygmunt Kaczyński). Na obszarze tym wpływy chadecji były dużo większe niż wpływy endecji. ZLN posiadał słabsze zaplecze, nie posiadał własnych organów prasowych, pozostawał jakby w cieniu swojego silniejszego sojusznika. Jednakże należy stwierdzić, że oba członów bloku działały solidarnie, nie było

między nimi konfliktów, a przeciętni wyborcy z reguły nie bardzo byli zorientowani, czym się różnią oba sojusznicze stronnictwa.

W okręgach zachodnich ChJN uzyskała absolutną większość oddanych głosów ważnych. W okręgu nr 4 (Ostrów Mazowiecka) wszystkie trzy mandaty (na cztery w okręgu) przypadły endecji. W okręgu nr 7 (Łomża) wszystkie 4 mandaty zdobyła ChJN – trzy z nich przypadły endecji, jeden zaś ChNSP. Mandat ten uzyskał adwokat warszawski, działacz ChNSP i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Robotników, Paweł Ramocki. Był on mało aktywny w swym okręgu wyborczym, a w 1926 roku zrezygnował z mandatu poselskiego, który przypadł w udziale endecji. Tak więc mandat poselski w okręgu łomżyńskim chadecja zdobyła w 1922 roku raczej przypadkowo. Zasięg jej wpływów na tym terenie był niewielki i ograniczał się głównie do miast.

W wyborach do Senatu w 1922 roku ChJN zdobyła w województwie (tworzącym jeden okręg) trzy mandaty z czterech możliwych. Z nich tylko jeden przypadł chadecji. Mandat ten uzyskał ks. Leon Żebrowski, dziekan z Grodna.

Posłowie prowadzili aktywną działalność polityczną. Przejawiała się ona w przemówieniach na wiecach poselskich, odczytach na zebraniach publicznych oraz kołach terenowych. Intensyfikacja działalności propagandowej posłów następowała w okresie takich akcji, jak wybory do Zarządów Kas Chorych: w Białymstoku w 1925 roku i w Grodnie w 1926, uzupełniające wybory do rad miejskich: 13 grudnia 1925 roku w Białymstoku oraz 28 stycznia 1926 roku w Łomży. Wiece poselskie gromadziły często duże rzesze słuchaczy. Tak np. w dwóch kolejnych wiecach Tadeusza Dymowskiego 5 lipca 1925 roku w Jasionówce i Korycinie uczestniczyło po 200 osób w każdym. Wiec posła Pawła Ramockiego w Grajewie 20 września 1925 roku zgromadził 500 słuchaczy¹⁵. Na terenie województwa prowadzili działalność organizacyjną i propagandową posłowie z innych okręgów wyborczych, jak Ludwik Gdyk, Antoni Harasz, Tadeusz Błażejewicz i Ludomił Czerniawski.

W okresie od wyborów do Sejmu w 1922 roku do przewrotu majowego w 1926 roku można było obserwować ożywioną działalność chadecji na terenie województwa. Brak jest natomiast informacji o statutowych zjazdach okręgowych i powiatowych ChNSP w latach 1922-1924.

W dniach 1-2 II 1925 roku odbył się kolejny zjazd wojewódzki ChNSP. Miało w nim rzekomo wziąć udział 1500 delegatów. Tę liczbę oczywiście należałoby uznać za wygórowaną, nawet w przypadku, gdyby uczestniczyli w nim nie tylko delegaci, ale również członkowie i sympatycy z Białegostoku i okolic. Prezesem Rady Wojewódzkiej ChNSP został ks. Aleksander Chodyko, zaś prezesem Zarządu Wojewódzkiego – ks. Antoni Zaleski¹⁶. Na następnym zjeździe w Białymstoku – 31 I 1926 roku wybrano Radę Wojewódzką oraz Zarząd Wojewódzki stronnictwa o nowej już nazwie: Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, w podobnym składzie¹⁷. Świadczyło to o stabilizacji wewnętrznej stronnictwa.

Równolegle funkcjonowały instancje okręgowe PSChD. 2 maja 1926 roku odbył się statutowy zjazd okręgowy PSChD w Białymstoku. Uczestniczyło w nim 320 de-

legatów, a także trzech posłów: Ludwik Gdyk, Tadeusz Dymowski i Wacław Bitner. Wybrano Zarząd Okręgowy na którego czele stanął Teofil Morelowski. Piastował on równoległe funkcję kierownika Okręgowego Sekretariatu PSChD¹⁸.

Odbyły się również powiatowe zjazdy statutowe PSChD: 22 VII 1925 roku w Białymstoku¹⁹ oraz 21 III 1926 roku – w Sokółce²⁰. Funkcjonowały także okręgowa i powiatowe instancje stronnictwa w Grodnie. 8 III 1926 roku odbył się w Grodnie okręgowy zjazd stronnictwa. Wzięli w nim udział delegaci z powiatów: Grodno, Augustów i Suwałki. Wybrano Zarząd Okręgowy, z dr A. Wolańskim z Grodna na czele. Równoległe funkcjonował Sekretariat Okręgowy PSChD, na czele z Aleksandrem Majewskim²¹.

Również w Łomży funkcjonowały okręgowe instancje stronnictwa. Zjazd okręgowy w Łomży miał miejsce 21.II.1926 roku. Uczestniczyli w nim posłowie L. Gdyk i T. Dymowski²². Aktywnymi działaczami stronnictwa w okręgu łomżyńskim byli: adwokat Kazimierz Ryntflejsz oraz ks. Wincenty Bogacki z Łomży i ks. Józef Butanowicz z Grajewa.

4. Działalność w latach 1926-1930

Po przewrocie majowym w 1926 roku zmieniły się warunki działalności PSChD. Upřednio przez wiele lat stronnictwo to odgrywało poważną rolę w życiu politycznym kraju, wchodząc w różnych układach politycznych w skład koalicji rządowych. Po przewrocie stało się partią opozycyjną, co narażało je na różnego rodzaju ograniczenia działalności przez administrację państwową. Wzrastały one w miarę umacniania się rządów sanacji. Z drugiej strony w szeregach PSChD znajdowali się działacze skłonni do współpracy z obozem rządzącym. Taki stan powodował wewnętrzne zróżnicowanie stronnictwa i był przyczyną szeregu rozłamów, które niebawem nastąpiły. Początkowo nie dochodziło jednak do bezpośredniej konfrontacji ze zwolennikami sanacji. Nie tworzyła ona bowiem odrębnej formacji politycznej, lecz posiadała licznych swoich zwolenników w wielu partiach, zarówno lewicy parlamentarnej, jak i w ugrupowaniach centrowych, a nawet konserwatywnych.

W wyborach do rad miejskich i gminnych na terenie województwa, które miały miejsce w 1926 i 1927 roku, chadecja tworzyła bloki wyborcze z endecją, skierowane głównie przeciwko stronnictwom lewicowym, jak PPS, PSL Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie, a także ugrupowaniom żydowskim. W środowisku robotniczym w wyborach do Kas Chorych tworzyła blok z bliską jej ideowo NPR. Ugrupowania sanacyjne dopiero kształtowały się i nie odgrywały poważniejszej roli we wspomnianych wyborach samorządowych. Ze względu na to, że w wyborach do rad miejskich chadecja występowała w ścisłym bloku z endecją, nie da się określić, jaki procent wyborców oddał swe głosy na kandydatów PSChD. W przypadku wyborów do Sejmu sposób podziału zdobytych mandatów odzwierciedlał w jakimś stopniu zakres wpływów każdego z obu stronnictw oddzielnie. Nie da się tej metody zastosować w przypadku mandatów radnych, uzyskanych ze wspólnej listy kandydatów.

W większości przypadków nie znana jest nam przynależność organizacyjna kandydatów.

Wybory przyniosły znaczny sukces lewicy. W ich wyniku stanowiska burmistrzów lub prezydentów w Białymstoku, Suwałkach, Łapach, Ostrowi Mazowieckiej i Ostrołęce objęli przedstawiciele lewicy. W Grodnie, Łomży i Wołkowysku listy lewicy uzyskały również znaczny przyrost głosów w porównaniu z poprzednimi wyborami. Spadł natomiast odsetek głosów oddanych na endecję i chadecję. Było to zjawisko ogólnokrajowe.

W ciągu 1926 roku aż do grudnia 1927 roku wojewódzka organizacja PSChD zachowywała zwartość ideową i dość znaczną aktywność organizacyjną. Podstawową formą pracy propagandowej były nadal wiece poselskie, skupiające dużą liczbę słuchaczy, czasami nawet po kilkaset osób.

Miały również miejsce statutowe zjazdy stronnictwa: okręgowe w Grodnie (28 XI 1926) i w Białymstoku (5 XII 1926) oraz wojewódzki w Grodnie (12 XII 1926)²³. W styczniu 1927 roku rozpoczął pracę Sekretariat Powiatowy w Wołkowysku, kierowany przez Aleksandra Grycia²⁴. W Łomży został otwarty Sekretariat Okręgowy PSChD, kierowany przez Jana Sarneckiego. Rozpoczął on akcję tworzenia nowych kół stronnictwa, zarówno w miastach, jak i na wsi²⁵. Ważną imprezą był zorganizowany w dniach 26 i 27 czerwca 1927 roku w Łomży kurs chrześcijańsko-społeczny. Biskup S. Łukomski dokonał uroczystego otwarcia kursu. W imprezie wzięło udział około 500 osób²⁶. 11 września 1927 roku w Wysokiem Mazowieckiem odbył się zjazd powiatowy PSChD. Uczestniczyło w nim czterdziestu delegatów. Przemawiał jeden z przywódców chadecji, poseł Antoni Chaciński. W okręgu nr 4 (Ostrów Mazowiecka) zatrudniony został etatowy instruktor stronnictwa. Działalność swą koncentrował głównie w powiecie Wysokie Mazowieckie²⁷.

Stronnictwo aktywizowało się również w innych okręgach województwa. W Białymstoku 3 kwietnia 1927 roku odbył się zjazd powiatowy PSChD. Uczestniczyli w nim delegaci 307 kół, reprezentujący 7 tysięcy członków. Powyższe dane wydają się przesadzone. Przemawiał poseł T. Dymowski²⁸.

W sierpniu 1927 roku dokonano obsady etatu kierownika Sekretariatu Okręgowego w Grodnie. Funkcję tę objął Wiktor Szczawiński. Okazało się, że w powiecie Augustów PSChD nie ma w ogóle żadnych struktur organizacyjnych, istnieje tylko grupa sympatyków. Małą aktywność przejawiało stronnictwo w powiecie Suwałki. Na terenie powiatu PSChD liczyło zaledwie 50 członków. 18 XII 1927 roku dokonano wyboru władz stronnictwa w Suwałkach. Prezesem został Stanisław Ciecierski²⁹.

Na przełomie 1927 i 1928 roku w białostockiej organizacji PSChD wystąpiły różnice zdań co do kwestii sojuszków politycznych w zbliżających się wyborach parlamentarnych. Zdecydowana większość opowiedziała się przeciwko udziałowi w porządkowym Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), a za sojuszem wyborczym z PSL Piast. Znaleźli się jednak również zwolennicy BBWR.

Dotychczasowy prezes Zarządu Okręgowego PSChD i zarazem kierownik Sekre-

tariatu Okręgowego Teofil Morelowski okazał się zwolennikiem tej ostatniej koncepcji. 18 grudnia 1927 roku odbył się w Białymstoku zjazd okręgowy PSChD. Starannie przygotowany przez T. Morelowskiego wybór delegatów zapewnił zwolennikom sanacji przewagę na zjeździe. Zjazd opowiedział się za współpracą z rządem, potępił stanowisko władz stronnictwa w sprawie sojuszków wyborczych, wyraził wotum nieufności dla władz wojewódzkich PSChD. Do Zarządu Okręgowego PSChD w Białymstoku wszedł T. Morelowski i jego zwolennicy³⁰.

Rozłam w białostockiej PSChD był inspirowany przez sanację i stanowił część składową planu zmontowania w skali województwa bloku prorządowego, który skupiłby secesjonistów z różnych partii. Reżyserem tej akcji był Karol Polakiewicz, przywódca białostockiej organizacji Stronnictwa Chłopskiego³¹. Władze wojewódzkie PSChD ostro zareagowały na próbę rozbicia stronnictwa. T. Morelowski został wykluczony ze stronnictwa, zwolniony ze stanowiska kierownika Sekretariatu Okręgowego, a zjazd okręgowy z 18 XII 1927 roku uznany został za niezgodny ze statutem³².

Zarząd Wojewódzki PSChD zorganizował zjazdy powiatowe: w Wołkowysku (28 XII 1927), w Sokółce (2 I 1928) oraz w Białymstoku (6 I 1928), na których potępiono secesjonistów i wybrano nowych delegatów na zjazd okręgowy. Zjazd okręgowy odbył się 6 I 1928 roku. Większością 3/4 głosów potępiono zwolenników współpracy z rządem. Wyrażono wotum zaufania dla władz naczelnych i wojewódzkich stronnictwa. Prezesem Zarządu Okręgowego został adwokat Stanisław Reinhardt z Białegostoku, zaś etatowym sekretarzem – Gedeon Chądzyński³³.

Secesjoniści dokonali rozłamu w sokólskiej organizacji PSChD i powołali drugi, równoległy Zarząd Powiatowy PSChD w Sokółce. Do rozłamu doszło również w grodzieńskiej organizacji PSChD. Przywódcą opozycji przeciwko władzom naczelnym i wojewódzkim PSChD był tu Aleksander Majewski, dotychczasowy sekretarz okręgowy Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Pozbawiony tej funkcji dokonał rozłamu, tworząc prorządowe efemeryczne Kresowe Chrześcijańskie Związki Zawodowe³⁴.

15 stycznia 1928 roku opozycjoniści zwołali wojewódzki zjazd opozycji ChD. W zjeździe wzięło udział 45 delegatów z powiatów: białostockiego, wołkowyskiego, grodzieńskiego i wysokomazowieckiego. Wypowiedziano się za sojuszem z BBWR. Wybrano Radę Wojewódzką Opozycji ChD, na czele której stanął prawnik Stanisław Leduchowski z Białegostoku. Analogiczne stanowisko zajął zwołany 2 lutego 1928 roku w Białymstoku zjazd okręgowy opozycji ChD, w którym wzięło udział 145 osób. Wybrano Zarząd Okręgowy, z Ludwikiem Lisem³⁵ na czele.

Efekty secesji nie okazały się trwałe. T. Morelowski i A. Majewski nie odegrali poważniejszej roli w obozie sanacji. Niektórzy, jak np. Mikołaj Korbut, powrócili w szeregi PSChD.

Pierwsze miesiące 1928 roku były okresem dużej aktywności politycznej PSChD w związku z wyborami do Sejmu i Senatu, wyznaczonymi na 4 i 11 marca 1928 roku.

W skali kraju PSChD tworzyło blok wyborczy z PSL Piast pod nazwą: Polski Klub Katolicki PSL „Piast” i ChD. Blok taki został utworzony w obu wschodnich okręgach wyborczych: nr 5 i 6. W obu okręgach wyborczych siły obu partnerów były mniej więcej równe. Ten stosunek sił znajdował odbicie w kolejności kandydatów na posłów na wspólnych listach wyborczych. Wprawdzie w obu okręgach wyborczych kandydaci na posłów z ramienia PSL Piast zajmowali drugą pozycję na wspólnych listach wyborczych, ale na liście kandydatów na senatorów pierwsze miejsce zajmował działacz PSL Piast, Alfons Erdman. W obu okręgach wyborczych endecja nie zgłosiła odrębnych list wyborczych ani też nie przystąpiła do bloku chadecji z PSL Piast. Świadczyło to o słabych wpływach endecji we wschodniej części województwa. Natomiast instancje SN w okręgach wyborczych agitowały za oddaniem głosu na listy ChD i PSL Piast.

W okręgu nr 5 lista bloku ChD-PSL Piast zdobyła blisko 25% oddanych głosów ważnych i dwa mandaty poselskie, z których jeden przypadł w udziale chadecji. Posłem został Franciszek Urbański z Warszawy, sekretarz generalny Chrześcijańskich Związków Zawodowych³⁶. W porównaniu z wyborami w 1922 roku chadecja straciła jeden mandat poselski. Podobne straty poniosło PSL Piast. Było to wynikiem malejących wpływów obu członków bloku.

W okręgu nr 6 (Grodno) lista bloku zdobyła 20,5% oddanych głosów ważnych, co dało mu, podobnie jak w 1922 roku, jeden mandat poselski. Uzyskał go Romuald Pułjan, dyrektor gimnazjum w Grodnie³⁷.

Inny natomiast był układ sił politycznych w zachodniej części województwa. Siły obu partnerów były tu tak słabe, że zdecydowano się na stworzenie bloków wyborczych z endecją w obu okręgach wyborczych. W blokach tych endecja zajęła dominujące miejsce. Wyniki wyborów były niekorzystne dla endecji. Poniosła ona duże straty i uzyskała łącznie dwa mandaty poselskie, tracąc pięć.

W porównaniu z wyborami w 1922 roku chadecja straciła w skali województwa dwa mandaty poselskie (50%) i jeden senatorski.

Kłeska w wyborach przyniosła znaczne osłabienie działalności ChD w części zachodniej województwa. Już na początku 1928 roku nastąpił całkowity zanik działalności stronnictwa w powiatach Ostrów Mazowiecka i Wysokie Mazowieckie, a następnie – Kolno i Ostrołęka. Większość członków i sympatyków przeszła do Stronnictwa Narodowego. Jedynie tylko w Łomży i Grajewie działały jeszcze koła PSChD, ale i one przejawiały znacznie mniejszą aktywność niż uprzednio. Zlikwidowany został Sekretariat Okręgowy i sekretariaty powiatowe. Przestały funkcjonować Zarząd Okręgowy i zarządy powiatowe PSChD. Wiece poselskie centralnych działaczy stronnictwa należały już do rzadkości. Łomżyńskie nie przedstawiało już większych wartości dla władz centralnych, gdyż szanse na zdobycie tu mandatu poselskiego w kolejnych wyborach do Sejmu były niewielkie. W okresie 1928-1930 stopniowo zamarła działalność PSChD w regionie łomżyńskim.

Wyrazem dalszego kurczenia się wpływów chadecji w środowisku robotniczym były wybory do Powiatowej Kasy Chorych w Białymstoku, które odbyły się w

grudniu 1928 roku. Chadecja łącznie z NPR stworzyła blok wyborczy pod nazwą: Polski Blok Demokratyczny. Wybory przyniosły duży sukces partiom socjalistycznym, natomiast blok chadecji i NPR zdobył dziewięć mandatów, tracąc sześć w porównaniu z wyborami w 1925 roku³⁸.

Również w wyborach uzupełniających do rad miejskich w Grodnie i w Dąbrowie na listy bloku endecji i chadecji głosowało znacznie mniej wyborców niż uprzednio.

Mimo znacznego spadku wpływów w społeczeństwie, instancje i organizacje PSChD w ciągu 1928 i 1929 roku w części wschodniej województwa prowadziły dość widoczną działalność propagandową i organizacyjną. Odbywały się wciąż jeszcze wiece poselskie. Występowali na nich w swoich okręgach wyborczych posłowie F. Urbański i R. Pułjan, Przestali natomiast przyjeżdżać posłowie z innych okręgów wyborczych, członkowie naczelnych władz PSChD. W okręgu białostockim działalność PSChD ograniczała się do dwóch tylko powiatów: białostockiego i sokólskiego. Zamarła natomiast działalność stronnictwa w powiecie Wołkowysk.

2 grudnia 1928 i 15 czerwca 1929 roku odbyły się doroczne statutowe zjazdy okręgowe PSChD w Białymstoku. W obu uczestniczył poseł Franciszek Urbański³⁹. Nadal na czele Zarządu Okręgowego stał adwokat Stanisław Reinhardt, zaś etatowym sekretarzem był Gedeon Chądzyński.

W okręgu grodzieńskim działalność stronnictwa ograniczała się w zasadzie do wieców posła Romualda Pułjana i zebrań kół obsługiwanych przez tego posła. W Grodnie funkcjonowały statutowe instancje: okręgowa i powiatowa PSChD. Brak jest natomiast informacji o funkcjonowaniu Sekretariatu Okręgowego w Grodnie oraz statutowych powiatowych instancji w Augustowie i Suwałkach.

W I połowie 1930 roku działalność PSChD ograniczała się wyłącznie do wieców posłów F. Urbańskiego i R. Pułjana. W poszczególnych numerach grodzieńskiego „Nowego Życia” były zamieszczane artykuły bardzo ostro krytykujące politykę rządu. Nakład gazety wynosił jednakże tylko 700 egzemplarzy. Kolportowana była głównie we wschodniej części województwa (diecezja wileńska), stąd też ograniczony był zasięg jej oddziaływania.

Druga połowa 1930 roku przebiegała natomiast w okresie intensywnych przygotowań do wyborów do Sejmu i Senatu, wyznaczonych na 17 i 23 listopada. Były to tzw. brzeskie wybory. Przebiegały w warunkach represji i ograniczeń stosowanych wobec działaczy opozycji. Przed PSChD stały trzy możliwości udziału w wyborach: w bloku Centrolewu, w sojuszu z endecją, samodzielnie. Ostatecznie zwyciężyła trzecia z nich. Tak więc w wyborach do Sejmu w 1930 roku chadecja po raz pierwszy w skali kraju wystąpiła samodzielnie.

W kampanii przedwyborczej w poszczególnych powiatach okręgów nr 5 i 6 powstały komitety wyborcze Katolickiego Bloku Ludowego, bo pod tą nazwą chadecja wystąpiła w wyborach.

W porównaniu z poprzednimi wyborami znacznie zmalały rozmiary działalności propagandowej. Spośród działaczy naczelnych władz stronnictwa uczestniczył w niej jedynie adwokat Wacław Bitner, który zastąpił F. Urbańskiego w roli kandydata

na posła w okręgu nr 5. Natomiast dość aktywnie zaangażowała się w działalność propagandową część kleru katolickiego, wzywając do głosowania na kandydatów Katolickiego Bloku Ludowego. W okręgu białostockim szczególnie aktywnie działali proboszczowie: ks. Ignacy Cyrański z Dobrzyniewa Kościelnego, ks. Niewiarowski z Juchnowca Kościelnego, ks. Małynicz-Malicki z Jasionówki oraz ks. Czesław Wołejko z Turośni Kościelnej.

Z kręgu kół sanacyjnych została podjęta akcja dywersyjna skierowana przeciwko PSChD. Została zgłoszona konkurencyjna lista kandydatów na posłów z ramienia Bloku Chrześcijańskiego. Blok utworzył w Białymstoku Sekretariat Powiatowy i rozpoczął akcję propagandową skierowaną przeciwko Katolickiemu Blokowi Ludowemu. Blok wydał łącznie sześć ulotek o stosunkowo dużym nakładzie. Nakład jednej ulotki wyniósł 5 tysięcy egzemplarzy. Celem tej akcji było rozproszenie głosów wyborców i przez to zmniejszenie liczby głosów, które mogłyby zostać oddane na Katolicki Blok Ludowy.

W kampanii wyborczej Katolicki Blok Ludowy walczył na dwa fronty: z jednej strony przeciwko BBWR, oskarżając rząd o łamanie zasad demokracji, z drugiej – przeciwko kandydatom Centrolewu, demagogicznie oskarżając ich o kryptokomunizm oraz rzekomą wrogość wobec Kościoła Katolickiego.

W okręgu nr 5 (Białystok) PSChD zdołało utrzymać swe dotychczasowe wpływy. Na kandydatów Katolickiego Bloku Ludowego padło 13,4% głosów, co pozwoliło stronnictwu utrzymać posiadany dotąd jeden mandat poselski. Otrzymał go tym razem Wacław Bitner. Najwięcej głosów otrzymało PSChD w powiecie białostockim, dużo mniej w sokólskim, zaś w powiecie wołkowyskim na chadecję głosowało tylko 3,4% wyborców⁴¹.

W okręgu wyborczym nr 6 (Grodno) zasadniczym przeciwnikiem chadecji okazał się BBWR, gdyż nie została zgłoszona lista Centrolewu. Stawiało to chadecję w lepszej sytuacji, gdyż mogła liczyć na część głosów sympatyków Centrolewu, a szczególnie PSL Piast, a ponadto endecji. Na listę Katolickiego Bloku Ludowego oddano prawie 26,7% głosów wyborców w okręgu. Zapewniło to chadecji utrzymanie jednego mandatu poselskiego. Mandat ten zatrzymał Romuald Pułjan, poseł z tego okręgu w kadencji 1928-1930⁴².

Z inicjatywy kurii biskupiej w Pińsku, której podlegały parafie w powiecie Bielski Podlaski, we wrześniu 1930 roku podjęto akcję na tym terenie na rzecz Katolickiego Bloku Ludowego. Na terenie powiatu rozpoczął się kolportaż odezw Chrześcijańskiego Komitetu Wyborczego, a także listu skłóconego z sanacją biskupa Zygmunta Łosińskiego. Szczególnie aktywnie zaangażowali się w tę działalność proboszczowie parafii: w Topczewie – ks. Feliks Zalewski, w Drohiczynie – ks. Komorowski, a w gminie Wyszki – dziekan bielski, ks. Antoni Borowski, tworząc parafialne komitety wyborcze ChD⁴³. Jednakże działalność ta nie rokowała sukcesu w wyborach. PSChD nie posiadało wówczas w ogóle swoich organizacji w okręgu wyborczym nr 4, do którego należał powiat Bielski Podlaski. Parafie pozostałych dwóch powiatów okręgu: Wysokie Mazowieckie i Ostrów Mazowiecka należały do diecezji w Łomży.

Kuria diecezjalna w Łomży, na czele z biskupem ks. Stanisławem Łukomskim, zaangażowała się po stronie endecji. W takiej sytuacji zdecydowano się na przerwanie działalności propagandowej na rzecz Katolickiego Bloku Ludowego.

Zapewniło to duży sukces endecji w wyborach w okręgach nr 4 i 7. Kandydaci Listy Narodowej zdobyli absolutną większość głosów wyborców i pięć mandatów poselskich z ośmiu przypadających na oba okręgi wyborcze. Klęskę poniósł przede wszystkim Centrolew, tracąc trzy mandaty spośród czterech zdobytych w 1928 roku. BBWR zdołał natomiast zaledwie utrzymać dwa posiadane dotąd mandaty poselskie.

Natomiast w wyborach do Senatu PSChD zdecydowało się na pójście na sojusz ze Stronnictwem Narodowym. W kampanii propagandowej na rzecz kandydatów Listy Narodowej zaangażowali się również działacze chadeccy, w tym także księża. W sprawozdaniu sytuacyjnym wojewody są wymienione nazwiska księży: Sidorowicza w Supraślu i Małynicza-Malickiego, jako szczególnie aktywnych.

Lista Narodowa nie uzyskała jednakże spodziewanego sukcesu. Zaważyły bowiem głosy wyborców ze wschodniej części województwa. Zdecydowaną przewagę zdobył tam BBWR. Natomiast w powiatach zachodnich Lista Narodowa zdobyła absolutną większość. W sumie jednak w skali województwa (okręgi wyborcze do Senatu pokrywały się z granicami województw) Lista Narodowa uzyskała 25% głosów, natomiast BBWR zdobył 60% głosów. Z czterech mandatów senatorskich przypadających na województwo trzy otrzymał BBWR, a jeden Stronnictwo Narodowe⁴⁴.

Mimo trudnych warunków działania, PSChD zdołało utrzymać posiadaną dotąd liczbę mandatów poselskich. Stronnictwo nie przejawiało już tendencji rozwojowych. Wybory w 1930 roku wykazały słabość organizacyjną PSChD. Zauważalny był również znaczny spadek wpływów ChD w środowisku robotniczym. Chrześcijańskie Związki Zawodowe znajdowały się w defensywie wobec ruchu klasowego, traciły na jego rzecz wielu członków i całe nawet oddziały. W podobnej sytuacji znajdowała się również NPR. Obie partie zaniechały polemiki, w sporadycznych przypadkach współpracowały nawet ze sobą, np. podczas wyborów do Kas Chorych lub rad miejskich.

Po wyborach do Sejmu w 1930 roku nastąpił całkowity rozpad PSChD w okręgu łomżyńskim. Dotychczasowi działacze chadeccy na tym obszarze bądź przeszli do szeregów Stronnictwa Narodowego, bądź stali się sympatykami ruchu narodowego. Działalność PSChD ograniczyła się do dwóch pozostałych okręgów: białostockiego i grodzieńskiego.

5. Działalność w latach 1930-1935

Po wyborach do Sejmu działalność chadecji na obszarze wschodniej części województwa znacznie osłabła. Zmniejszyła się liczba wieców poselskich i zgromadzeń. Władze administracji państwowej ograniczały liczbę zezwoleń na imprezy organizowane przez opozycję, zmalała aktywność działaczy chadeckich, zmniejszyła się

ich liczba. Zmalało również zainteresowanie społeczeństwa ruchem chrześcijańsko-demokratycznym. Zebrania odbywały się często przy bardzo małej frekwencji.

W 1931 roku wiece i zebrania PSChD skoncentrowane były na terenie powiatów: Białystok, Sokółka, Grodno, Augustów i Suwałki. Brak jest informacji o statutowych zjazdach powiatowych i okręgowych stronnictwa. Natomiast zjazd wojewódzki odbył się 8 grudnia 1931 roku w Grodnie. Na zjazd przybyło 40 delegatów z czterech powiatów. Wybrano sześciuosobowy Zarząd Wojewódzki PSChD, w którym znajdowali się członkowie z obu okręgów, w równej liczbie. Prezesem został poseł Wacław Bitner. W skład zarządu ponadto weszli: Aleksander Chodyko i ks. Antoni Zaleski z Białegostoku oraz poseł Romuald Pułjan, Domaradzki i Gutman z Grodna⁴⁵.

Natomiast zjazd okręgowy w Białymstoku odbył się dopiero 12 marca 1932 roku. Uczestniczyło w nim około tysiąca osób. W obradach zjazdu wziął m.in. udział Wojciech Korfanty. Na zjeździe wybrano nowe władze okręgowe PSChD⁴⁶.

W 1932 roku funkcjonował w Białymstoku Sekretariat Okręgowy PSChD, kierowany przez Ludwika Mioduszeńskiego. Brak jest natomiast informacji o funkcjonowaniu w Grodnie instancji okręgowych oraz powiatowych, a także sekretariatu okręgowego stronnictwa. Wiece poselskie odbywały się w zasadzie na terenie wymienionych uprzednio pięciu powiatów. Tylko w powiecie Wołkowysk we wsi Mścibów 9 października 1932 roku odbył się wiec W.Bitnera, na którym frekwencja sięgała 150 osób.

W 1933 roku nastąpiła pewna aktywizacja działalności PSChD w okręgu białostockim. W.Bitner zwołał wówczas na terenie powiatu białostockiego kilkanaście wieców. Niektóre z nich zgromadziły nawet po kilkuset słuchaczy. 15 stycznia 1933 roku na ogólnym zebraniu członków PSChD przemawiał sekretarz generalny stronnictwa Stefan Kaczorowski. Frekwencja wynosiła około dwustu osób⁴⁷. 12 marca 1933 roku odbył się okręgowy zjazd PSChD w Białymstoku. Wzięli w nim udział m.in. W.Bitner, W.Korfanty i Antoni Ponikowski. Referaty wygłaszali W.Bitner i A.Zaleski. Frekwencja wynosiła około czterystu osób⁴⁸. W tymże samym roku odbył się jeszcze jeden zjazd okręgowy w Białymstoku, tym razem sprawozdawczo-wyborczy. Miał on miejsce 7 maja 1933 roku. W zjeździe wzięło udział około stu osób. Wybrano sześciuosobowy Zarząd Okręgowy. Prezesem został W.Bitner⁴⁹.

Natomiast w okręgu grodzieńskim działalność PSChD ograniczała się w zasadzie do wieców posła Pułjana. Najważniejszym wydarzeniem w życiu okręgu było posiedzenie wyjazdowe Rady Naczelnej PSChD w Grodnie 25 czerwca 1933 roku. Wzięło w nim udział około dwustu osób. Po posiedzeniu odbył się wiec nieszkanców miasta z udziałem około ośmiuset osób. Przemawiali m.in. W.Korfanty i W.Bitner⁵⁰.

W latach 1934-1935 nastąpił proces stopniowego zamierania grodzieńskiej organizacji PSChD. Działalność ograniczała się do ciągle malejącej liczby zebrań organizowanych przez posła R.Pułjana przy zmniejszającej się stale frekwencji. Od czerwca 1935 roku brak jest w ogóle jakichkolwiek śladów działalności PSChD na

terenie okręgu. Aktywiści PSChD wycofywali się stopniowo z działalności politycznej, część z nich przeszła do obozu rządowego.

Natomiast inaczej potoczyły się dzieje białostockiej okręgowej organizacji PSChD. Jeszcze w I połowie 1934 roku przejawiała ona znaczną aktywność. Wiele wieców zorganizował W.Bitner. Na niektórych z nich frekwencja osiągała liczbę dwustu osób. W Białymstoku działał Sekretariat Okręgowy, kierowany przez Ludwika Mioduszeńskiego. W Sokółce działał Sekretariat Powiatowy, na czele którego stał Stanisław Maciąg⁵¹.

Istotne zmiany nastąpiły w II półroczu 1934 roku. W skali kraju w wyniku wewnętrznych rozbieżności w PSChD nastąpił rozłam. Grupa zwolenników współpracy z obozem rządzącym założyła nową partię pod nazwą Zjednoczenie Chrześcijańsko-Społeczne. Jednym z inicjatorów rozłamu był sekretarz generalny Chrześcijańskich Związków Zawodowych Franciszek Urbański, poseł na Sejm kadencji 1928-1930 z okręgu białostockiego. Po stronie rozłamowców opowiedział się sekretarz okręgu ChZZ w Białymstoku Mikołaj Korbut, były prezes Rady Wojewódzkiej PSChD ks. A.Chodyko i były sekretarz Zarządu Okręgowego Ludwik Mioduszeński.

26 sierpnia 1934 roku w Białymstoku powołano koło nowej partii, liczące około 150 osób. Natomiast 3 grudnia tegoż roku powołano Zarząd Wojewódzki na czele z ks. Aleksandrem Chodyko oraz Zarząd Powiatowy w Białymstoku, którego prezesem został M.Korbut. W grudniu tegoż roku odbył się w Białymstoku powiatowy zjazd Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego. Przemawiał m.in. F.Urbański⁵². Nowe stronnictwo nie zyskało sobie zbyt wielu zwolenników. Na zebrania przychodziło niewiele osób, a rzadko kto wyraził chęć wstąpienia do ZChS. W takiej sytuacji stronnictwo zmarło śmiercią naturalną. Ostatnie ślady jego działalności pochodzą z marca 1935 roku⁵³.

Rozłam osłabił jednak białostocką organizację PSChD. Pozbawiona została wpływów w ChZZ oraz Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich, których przywódcy (M.Korbut oraz księża A.Chodyko i A.Zaleski) znaleźli się wśród rozłamowców. Odtąd, nie posiadając już zaplecza w postaci popierających ją organizacji społecznych, zdana była na własne siły.

Jednakże nawet w drugiej połowie 1934 roku nadal aktywnie działał poseł W.Bitner, opierając się na garstce aktywu społecznego i księży katolickich w powiatach Białystok i Sokółka. Organizował wiece, na których frekwencja sięgała nawet czterystu uczestników.

We władzach naczelnych PSChD nastąpiły duże różnice zdań co do taktyki stronnictwa. W.Korfanty i większość członków władz naczelnych opowiadali się za ścisłą współpracą z NPR, z perspektywą połączenia się obu stronnictw. Stali oni również na gruncie zdecydowanej opozycji wobec rządu i przyłączenia się do bojkotu planowanych wborów do Sejmu w 1935 roku. W.Bitner i grupa jego zwolenników zajmowali odmienne stanowisko. Nie uzyskawszy poparcia dla swych koncepcji we władzach naczelnych PSChD, W.Bitner i grupa jego zwolenników zdecydowali się

na rozłam. W.Bitner i dwajinni posłowie opuścili szeregi PSChD i założyli Chrześcijański Klub Ludowy, przekształcony później w Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe (ChSL).

Po stronie W.Bitnera opowiedziała się większość członków białostockiej i sokólskiej organizacji powiatowych PSChD, a raczej już ich szczątki. Natomiast zwolennicy władz naczelnych PSChD wycofali się w ogóle z działalności politycznej. Tak więc już na początku 1935 roku ze sceny życia politycznego województwa ostatecznie zeszło wpływowe niegdyś PSChD.

Pojawiło się natomiast skłonne do współpracy z obozem sanacyjnym Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe, którego przywódcą w skali kraju, a zarazem okręgu był poseł W.Bitner.

W.Bitner zorganizował w I połowie 1935 roku kilka zebrań na terenie powiatów Białystok i Sokółka. Przedstawiał na nich przyczyny wystąpienia z PSChD, przedstawiał program nowego stronnictwa. Według relacji referentów społeczno-administracyjnych obu starostw powiatowych, słuchacze przyjmowali podane argumenty i informacje bez większego zainteresowania i nie wypowiadali się w powyższych sprawach.

21 lutego 1935 roku posłowie ChSL zorganizowali zjazd powiatowy w Białymstoku, z udziałem stu osób. Podobny zjazd w Sokółce odbył się następnego dnia.

W ciągu następnych trzech miesięcy odbyło się łącznie dziewięć zebrań ChSL, w których wzięło udział około siedmiuset osób łącznie. Wszystkie miały miejsce na terenie powiatu Białystok. Natomiast etatowemu kierownikowi Sekretariatu Powiatowego ChSL w Sokółce, Stanisławowi Maciągowi, nie udało się w tym czasie zorganizować ani jednego zebrania, chociaż podejmował takie próby⁵⁴.

Dalsza działalność W.Bitnera zmierzała do zdobycia poparcia ze strony miejscowych działaczy społecznych, w tym również związanych z obozem rządowym, dla swojej kandydatury na posła w wyborach w 1935 roku. Starania te zakończyły się fiaskiem, wobec czego W.Bitner przeniósł swoją działalność na inny teren, nie osiągając i tam sukcesu. Natomiast stworzone przez niego w okręgu białostockim Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe, pozbawione prężnego przywódcy, zaprzestało działalności. Poszczególni działacze związali się z obozem rządowym. Organizacje społeczne ChZZ, ChSR, stanowiące bazę tego ruchu, deklarowały się jako rzekomo apolityczne, faktycznie zaś ich przywódcy nie ukrywali swoich sympatii do obozu rządowego.

6. Zakończenie

Chrześcijańska demokracja stanowiła jeden z ruchów politycznych istniejących w latach 1919-1935 na terenie województwa białostockiego. Ruch ten koncentrował się w środowiskach miejskich, lecz oddziaływał też silnie w części województwa na ludność wiejską. Rozmiar tego ruchu był różny w różnych okresach oraz częściach województwa.

W okresie 1919-1922 ukształtowała się struktura organizacyjna Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy, stanowiącego podstawę tego ruchu. Nastąpiła również jego rozbudowa w postaci organizacji ruchu społeczno-chrześcijańskiego (ChZZ, ChSR, chrześcijańskie uniwersytety robotnicze). Powstały wówczas instancje wojewódzkie, okręgowe i państwowe stronnictwa oraz sześć kół terenowych (przeważnie zwanych kołami parafialnymi).

W latach 1922-1926 nastąpiło umocnienie się wpływów stronnictwa. Wpływy te koncentrowały się we wschodniej części województwa, a głównie w powiatach: Białystok, Sokółka, Grodno, Augustów i Suwałki. Natomiast w zachodniej części województwa organizacje stronnictwa były słabe i działały w cieniu endecji, stając jej uzupełnieniem.

W latach 1926-1930 nastąpił częściowy regres w działalności PSChD. Klientelę wyborczą PSChD zaczął przejmować obóz rządowy, a w części zachodniej województwa – endecja. W latach 1928-1930 zamarła działalność okręgowej organizacji PSChD w Łomży oraz instancji powiatowych w Wysokiem Mazowieckiem, Ostrowi Mazowieckiej i Bielsku Podlaskim, a nieco później w Wołkowysku.

W latach 1930-1934 działalność PSChD ograniczała się w zasadzie do powiatów Białystok, Sokółka, Grodno, Augustów i Suwałki. Dwa kolejne rozłamy w białostockiej organizacji PSChD doprowadziły do likwidacji jej działalności w ciągu 1934 roku. Resztki wpływów PSChD przejęło rozłamowe Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe, działające jeszcze przez rok.

Natomiast grodzieński okręg PSChD przetrwał do połowy 1935 roku. Prowadził jednak działalność głównie propagandową o niewielkim rozmiarze.

Rozpad ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w 1935 roku w województwie był pełny i ostateczny. Ruch ten nie został reaktywowany w okresie okupacji, a zorganizowane w 1946 roku w województwie Stronnictwo Pracy nie rozwinęło szerszej działalności.

Działalność chrześcijańskiej demokracji w latach 1919-1935 zasługuje na uwagę, była ona istotnym elementem życia politycznego wschodniej części województwa białostockiego.

PRZYPISY

- 1 Do ważniejszych prac o chadecji należą: Bożena Krzywobłocka – „Chadecja 1918-1937”, Warszawa 1974; Henryk Przybylski – „Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926-1937”, Warszawa 1980.
- 2 Wychodzące na Białostocczyźnie pisma chadeckie posiadały niewielki nakład i w zasadzie nie były kolportowane poza granicami województwa. Jedynie tylko gdzieś „Nowe Życie” rozchodziło się w niedużej zresztą ilości w sąsiednim województwie nowogrodzkim.
- 3 „Dziennik Białostocki”, nr 4, 10 IV 1919.
- 4 „Nowe Życie”, nr 15, 9 IV 1922.
- 5 „Życie i Praca”, nr 20, 8 III 1925.
- 6 Ibidem, nr 80, 4 X 1925.
- 7 W powiatach: Grodno, Wołkowysk i Białowieża wybory nie odbyły się, gdyż obszar ten nie należał wówczas formalnie do państwa polskiego.

- 8 „Nowe Życie”, nr 12, 27 III 1921.
- 9 Ibidem, nr 28, 17 VII 1921.
- 10 „Dziennik Grodzieński”, nr 157, 30 VIII 1922.
- 11 „Nowe Życie”, nr 35, 17 IX 1922.
- 12 „Gazeta Łomżyńska”, nr 31, 12 VIII 1922.
- 13 Szerzej piszę na ten temat w artykule pt. „Chrześcijańskie związki zawodowe w województwie białostockim w okresie międzywojennym”, w: *Studia z najnowszych dziejów ruchu robotniczego na Białostocczyźnie*, PWN, Warszawa 1982, s. 105-112.
- 14 Obliczono na podstawie publikacji: *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 r.*, GUS, Warszawa 1926, s. 17-21.
- 15 Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Prokurator Sądu Okręgowego w Białymstoku, sygn. 115, s. 73 i 96.
- 16 „Dziennik Białostocki”, nr 34, 3 II 1925.
- 17 Ibidem, nr 11, 4 II 1926.
- 18 „Nowe Życie”, nr 38, 12 V 1926.
- 19 „Dziennik Białostocki”, nr 140, 22 VII 1925.
- 20 „Nowe Życie”, nr 31, 22 IV 1926.
- 21 Ibidem, nr 19, 4 III 1926.
- 22 „Dziennik Białostocki”, nr 54, 23 II 1926.
- 23 APB, UWB, sygn. 35, k. 7; „Nowe Życie”, nr 123 z 3 XII 1926, nr 127 z 15 XII 1926 oraz nr 128 z 17 XII 1926.
- 24 APB, UWB, sygn. 36, k. 8.
- 25 Ibidem.
- 26 Ibidem, sygn. 38, k. 27.
- 27 Ibidem, kolejne sprawozdania sytuacyjne wojewody białostockiego za okres od 4 IX do 31 XII 1927.
- 28 „Nowe Życie”, nr 40, 6 IV 1927.
- 29 APB, UWB, sygn. 37, k. 148; sygn. 38, k. 209.
- 30 „Życie i Praca”, nr 1, 1 I 1928.
- 31 „Nowe Życie”, nr 5, 11 I 1928.
- 32 APB, UWB, sygn. 39, k. 5.
- 33 „Nowe Życie”, nr 4 z 8 I 1928 i nr 5 z 11 I 1928.
- 34 APB, UWB, sygn. 39, k. 8.
- 35 Ibidem, sygn. 318, k. 11 i 34.
- 36 *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu, odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 r.*, GUS, Warszawa 1930, s. 6-7.
- 37 Ibidem, s. 8.
- 38 „Nowe Życie”, nr 1, 1 I 1929.
- 39 Ibidem, nr 112 z 16 XII 1928 oraz nr 41 z 20 VI 1929.
- 40 APB, UWB, sygn. 56, k. 137 i 187.
- 41 *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 r.*, GUS, Warszawa 1935, s. 5.
- 42 Ibidem, s. 6-7.
- 43 APB, UWB, sygn. 56, k. 5 i 38.
- 44 Ibidem, sygn. 56, k. 187 i 191.
- 45 Ibidem, sygn. 59, k. 214-215.
- 46 Ibidem, sygn. 64, k. 140.
- 47 Ibidem, sygn. 70, k. 14.
- 48 Ibidem, sygn. 70, k. 67.
- 49 Ibidem, sygn. 70, k. 117.
- 50 Ibidem, sygn. 70, k. 137.
- 51 Ibidem, sygn. 67, kolejne sprawozdania sytuacyjne wojewody.
- 52 Ibidem, sygn. 82, k. 14 i 28.
- 54 Ibidem, sygn. 82, k. 14-15, 24, 38, 48, 56.

**WIEJSKA LUDNOŚĆ BIAŁOSTOCCZYŻNY
W OKRESIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ 1941-1945
Uwarunkowania i przejawy postaw politycznych**

1. Wstęp

Badania i ocena postaw politycznych ludności wiejskiej na Białostocczyźnie w latach okupacji niemieckiej są niezwykle trudne. Składają się na to zarówno wielorakie ich uwarunkowania, jak też stan badań i baza źródłowa. Brak dostępu do źródeł radzieckich i w części również niemieckich i polskich oraz występujące w nich luki, a niekiedy wręcz szczątkowy ich charakter, nie pozwalają przedstawić wszystkich problemów tematu, ich właściwej hierarchii i koniecznej szczegółowości oraz pełnych uwarunkowań. Niniejszy artykuł stanowi zatem pierwszą, zapewne jeszcze niedoskonałą, próbę zarysu tematu, wymagającą dalszych wszechstronnych badań, w tym również innych dyscyplin naukowych.

Pod pojęciem „ludność wiejska” rozumiem ludność mieszkającą na wsi i związaną z życiem wsi, zaś pod pojęciem „Białostocczyzna” – tradycyjny region białostocki w ówczesnych jego granicach administracyjnych, tj. we wrześniu 1939 r. w granicach ówczesnego woj. białostockiego, w latach 1939-1941 – obwodu białostockiego i obwodu suwalskiego oraz w latach 1941-1945 – okręgu białostockiego i obwodu suwalskiego zatem jak widać, granice podziałów administracyjnych w omawianych latach były inne niż granice dowojenne i powojenne regionu, zawsze jednak obejmowały one jego główne obszary i Białystok jako centrum, w tym również te powiaty i gminy, które włączone zostały w lipcu 1944 r. do ZSRR.

2. Niektóre kwestie uwarunkowań postaw politycznych

Ważną kwestią omawianego tematu jest zrozumienie zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań oraz przestrzenne umiejscowienie zjawisk i wydobywanie regionalnej specyfiki. Źródła uwarunkowań tkwią zarówno w odmiennej przeszłości regionu, jak i w jego strukturze społeczno-ekonomicznej i narodowościowej. Są to sprawy na ogół znane i nie wymagają omawiania. Omówienia wymaga natomiast mało znana

problematyka dziejów regionu w pierwszych latach II wojny światowej. Wydarzenia z tych lat miały istotny wpływ na postawy, polityczne również w latach okupacji niemieckiej.

a) Białostoczczyzna w granicach ZSRR

W 1939 r. w skomplikowanej sytuacji politycznej kraju region białostocki odezwany został od reszty kraju i rozczłonkowany: pow. suwalski z częścią gmin pow. augustowskiego został zajęty przez Niemców i wcielony do Prus Wschodnich zaś na pozostałe obszary, zgodnie z tajnym protokołem paktu Ribbentrop-Mołotow, weszły oddziały Armii Czerwonej. Wśród zdeorientowanej ludności krążyły pogłoski, że Armia Czerwona wystąpiła przeciwko Niemcom. Tak jednak nie było. Czołowie jednostki tej armii wkrótce zatrzymały się, a na niektórych odcinkach nawet cofnęły się na kolejną linię demarkacyjną¹, którą podpisany w Moskwie dnia 28 września 1939 r. radziecko-niemiecki traktat o granicach i przyjaźni zamienił na ostateczną „granicę swych wzajemnych interesów narodowych na terytorium byłego Państwa Polskiego” – ustaloną bez udziału Polski. Zapowiedziano też odparcie „wszelkiej ingerencji mocarstw trzecich” w tej sprawie².

W konsekwencji tych wydarzeń na Suwalszczyźnie już w październiku 1939 r. wprowadzony został okrutny reżim hitlerowski, zmierzający do wyniszczenia ludności nieniemieckiej i do germanizacji tych ziem. Na ziemiach włączonych do ZSRR powoływano radzieckie władze tymczasowe, które następnie wraz z wprowadzanym tu nowym ustrojem zostały „usankcjonowane” przez wyłonione w drodze wyborów Zgromadzenie Ludowe Zachodniej Białorusi i centralne władze ZSRR. Mieszkająca tu do 1 września 1939 r. ludność otrzymała bez prawa opcji obywatelstwo radzieckie. W ten sposób, nie opuszczając miejsca zamieszkania, bez wypowiedzenia wojny, mieszkańcy regionu stali się obywatelami innego państwa.

Lata 1939-1941 stanowią w historii regionu okres wyjątkowy, obfitujący w wydarzenia i zjawiska o szczególnie złożonym charakterze, których reperkusje okazały się poważne i długotrwałe. Świadczą o tym m.in. następujące fakty:

1. Kilkakrotnie zmieniały się w latach wojny w regionie władze, granice administracyjne i państwowe i w związku z tym następowały każdorazowo masowe przemieszczenia ludności.

2. W latach tych region był obszarem nadgranicznym dwóch przeciwstawnych państw zaborczych o diametralnie różnych założeniach ideowych i politycznych. Postawy ludności były tu warunkowane nie tylko wewnętrznymi, lecz również i międzynarodowymi przesłankami.

3. Dokonywano w regionie w sposób schematyczny, właściwy dla ówczesnych stosunków w ZSRR, wniesionych z zewnątrz i skondensowanych w czasie przeobrażeń określanych jako socjalistyczne. Wprowadzono je w wyjątkowo nie sprzyjających warunkach, wynikających z trwającej wojny, w której Polska utraciła niepodległość. Sytuację wielce skomplikował też fakt zawarcia przez ZSRR porozumienia z Nie-

mcami hitlerowskimi i głoszone hasła o „wieczystej przyjaźni” z nimi. Niezadowolenie polskiej ludności wzbudzała też antypolska polityka, wyrażająca się m.in. w utożsamianiu rządów sanacyjnych z polską państwowością w ogóle, brutalnej ocenie klęski wrześniowej, **traktowaniu wejścia Armii Czerwonej na te ziemie jako „triumfu militarnego”**. W poglądach władz radzieckich dominował wówczas schemat „pańskiej Polski”, który przesłaniał klasowe oceny i nie uwzględniał specyfiki zajętych ziem, zwłaszcza Białostoczczyzny.

4. Bezpieczeństwo na tych ziemiach zapewniano terrorem wprowadzanym według schematów, obejmując represjami również ludzi nie będących przeciwnikami ZSRR. Oskarżenia i porachunki krąg podejrzanych i represjonowanych poszerzały. Represje w różnych rozmiarach dotknęły także robotników i chłopów, postępową inteligencję, a nawet znaczną część komunistów i innych lewicowych działaczy. Nie liczono się ze stosunkowo pokaźnym w regionie, zwłaszcza w Białymstoku, ośrodkiem polskich komunistów. W związku z rozwiązaniem w 1938 r. KPP i KPZB nie darzono działaczy tych partii należnym zaufaniem, pomimo że prowadzili oni wśród ludności polskiej działalność na rzecz włączania jej do organizowanych tu przemian, określanych jako socjalistyczne.

5. Widoczne piętno na sytuacji w regionie w tym okresie wywarły forsowna kolektywizacja na wsi, prowadzona metodami administracyjnymi oraz dokonywane w bestialski sposób deportacje ludności, którymi objęto wszystkie grupy społeczne.

W połowie 1940 r. w polityce władz radzieckich w stosunku do ludności polskiej nastąpiła dostrzegalna zmiana. Zaczęto dostrzegać złożoność spraw polskich i zaprzestano traktować je jako sprawę wewnętrzną. Po upadku Francji zabiegano już o poparcie ludności polskiej w nadciągającym nieuchronnie konflikcie z Niemcami. Mówiono nieoficjalnie o zamiarach wyodrębnienia 11 rejonów obwodu białostockiego i utworzenia z nich autonomicznego obwodu polskiego³. Stwarzało to pomyślnie perspektywy rozwiązania spraw nurtujących komunistów polskich. Polakom coraz częściej powierzano odpowiedzialne stanowiska kierownicze, w tym również w organach władz terenowych. Wyrazem tych zmian były m.in. obchody 85 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, przypadającej 26 listopada 1940 r.; dużo wówczas mówiono i pisano o polskich postępowych tradycjach narodowych i kulturalnych. Zmiany te były jednak połowiczne, powierzchowne i do tego wprowadzane były bardzo ostrożnie. W praktyce nadal dominowała w propagandzie „przyjaźń z Niemcami” oraz dotychczasowe oceny państwa polskiego, trwały, a nawet nasiliły się represje wobec Polaków.

Odnosić należy też zmiany, jakie nastąpiły w latach 1939-1941 w strukturze klasowej ludności regionu w związku z wprowadzeniem zmian ustrojowych (likwidacja klasy obszarniczej i kapitalistów) oraz ruchami migracyjnymi. Ruchu migracyjnego ludności przybrały w omawianym okresie na sile. Młodzież wyjeżdżała do szkół do innych miast Związku Radzieckiego, a starsi – do pracy w przemyśle i budownictwie. Jak już wspominałem, znaczna część ludności była deportowana w głąb Związku Radzieckiego, inni w obawie przed represjami sami zmieniali miej-

sce pobytu. Niektórzy przedostawali się nielegalnie na obszary okupowane przez Niemców i włączali się do konspiracji. W tym samym czasie miał również miejsce duży napływ do regionu ludności ze wschodu. Byli to głównie urzędnicy administracji i służby pomocnicze licznie stacjonując w pasie przygranicznym wojsk wraz z rodzinami. Z zachodu przybywali emigranci polityczni.

Mniejsze natomiast zmiany nastąpiły w podziałach społecznych, które okazały się bardziej trwałe. Faktycznie przez cały omawiany okres pozostały trwałe podziały na wsi na ludność chłopską i tzw. szlachtę zagrodową. Nie zmieniły się też w porównaniu z okresem międzywojennym obszary, na których podziały te występowały. Zmalała tylko wobec problemów niesionych przez wojnę ostrość tych podziałów oraz charakter konfliktów z nich wynikających.

Radykalnej zmianie uległy natomiast dotychczasowe ośrodki politycznego oddziaływania na społeczeństwo. Przed wojną poza instytucjami rządowymi działały w regionie w zasadzie wszystkie główne partie polityczne. Terytorialny zasięg ich wpływów był jednak znacznie zróżnicowany. W Łomżyńskim dominujące wpływy posiadała endecja, znaczne sanacja i partie robotnicze (KPP i PPS). W Suwalskim natomiast silniejszy był ruch ludowy, lecz znaczne wpływy posiadała także sanacja i chadecja. Na pozostałych obszarach pewien wpływ miały partie robotnicze, zwłaszcza KPZB, która swoim zasięgiem obejmowała znaczne obszary regionu, w tym również zamieszkane w większości przez ludność polską. Niemale wpływy na tych obszarach miała sanacja. Słabszy był natomiast wpływ partii opozycyjnych, tj. ND, PPS i SL. Chadecja po 1928 roku straciła w regionie wpływy i zeszła ze sceny politycznej. Działały też w regionie partie i organizacje społeczne mniejszości narodowych, głównie żydowskiej i białoruskiej.

W pierwszych latach wojny żadne z przedwojennych ugrupowań politycznych nie odbudowało w regionie swoich wpływów i nie powołało nawet załączkowych struktur organizacyjnych. Podejmowane były natomiast próby tworzenia struktur wojskowych. We wrześniu 1939 r. organizowane one były przez komórki sztabowe Wojska Polskiego, a następnie przez wysłanników komend głównych Służby Zwycięstwu Polski (SZP), a następnie Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). W latach 1939-1941 nie działały też w regionie zorganizowane ośrodki polskiego ruchu komunistycznego. W związku z rozwiązaniem w 1938 r., KPP i KPZB, dawni jej działacze i członkowie oraz członkowie organizacji z ruchem komunistycznym współdziałających nie byli darzeni zaufaniem przez władze radzieckie. Uciekając przed Niemcami na wschód, komuniści polscy zgromadzili się tu licznie, lecz nie mogli włączyć się do działalności organizacyjnej, gdyż nie mieli własnej partii, a do Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi (KP(b)B) mogli wstępować na indywidualnej zasadzie dopiero od wiosny 1941 r.

W latach 1939-1941 wpływ na ludność wiejską, obok władz radzieckich, starały się wywierać dające się wyodrębnić dwie grupy polityczne stosunkowo zwarte: przeciwników władzy radzieckiej, z konspiracyjnym ośrodkiem kierowniczym w postaci ogniw terenowych ZWZ, oraz nieliczna grupa zwolenników tej władzy, z organiza-

cyjnie nie ukształtowanym, lecz skonsolidowanym ośrodkiem komunistów i innych lewicowych działaczy. Jednak ich wpływy na postawy społeczeństwa nie były zbyt duże.

Większość mieszkańców regionu zajmowała wobec władz radzieckich postawę nieprzychylną, często nawet wrogą, lecz nie angażowała się zbyt, wyczekując na dalszy rozwój wydarzeń wojennych, które – jak wówczas liczono – mogłyby radykalnie zmienić sytuację. Niezależnie jednak od stopnia zróżnicowania postaw i ostrości w formułowaniu poglądów (od radości po gniew), pewna część ludności regionu nie traktowała zajęcia tych obszarów przez ZSRR jako okupacji. Oczywiście, nie było to równoznaczne z akceptacją polityki, jaką wówczas prowadzono na tych obszarach.

Aktualny stan badań nad historią Białostocczyzny w pierwszych latach II wojny światowej nie pozwala jeszcze na w pełni naukową ocenę tego okresu. Zasygnalizowałem tylko niektóre problemy związane z burzliwymi wydarzeniami w regionie w tym okresie, gdyż ich oddziaływanie na postawy ludności było duże, większe nawet niż wynikałoby to z ich faktycznego znaczenia. Odbierane były one przez ludność z dużą emocją, co spowodowało inny ich wymiar i zasięg oraz długotrwałość oddziaływania.

Decydujący jednak wpływ na postawy polityczne ludności wiejskiej w regionie wywarły – obok przegranej wojny obronnej 1939 r. i utraty niepodległości, eks-terminacyjna polityka okupanta i warunki życia okupacyjnego oraz rozwijający się ruch oporu.

b) P o l i t y k a o k u p a n t a n a w s i

Białostocczyzna już w pierwszych tygodniach wojny radziecko-niemieckiej została zajęta przez Niemców. Wkrótce na obszarach tych dekretem Hitlera z 14 lipca 1941 r. utworzony został specjalny okręg „Bezirk Białystok”, powiązany z Prusami Wschodnimi, chociaż formalnie nie wchodzący w ich skład. Stanowił on jednostkę administracji państwowej i partyjnej (NSDAP), do której przeniesiony został z nieznacznymi modyfikacjami system administracji z Prus Wschodnich, Szefem Zarządu Cywilnego okręgu i gauleiterem został nadprezydent i gauleiter Prus Wschodnich – Erich Koch.

Polityka okupacyjna w okręgu zbliżona była do polityki na tzw. ziemiach wcielonych. Zakładała ona doraźnie maksymalną eksploatację okręgu, a w przyszłości wcielenie go do Prus Wschodnich. Mieszkańców tych ziem pozbawiono praw obywatelskich i narodowych, dostępu do oświaty i kultury. Stosowano powszechnie krwawy terror, wprowadzając m.in. zbiorową odpowiedzialność, powszechny odwet oraz system zakładników. Pod różnymi pretekstami urządzano masowe egzekucje, pacyfikowano wsie mordując ich mieszkańców, w tym również starców i dzieci. Całkowitej zagładzie uległa ludność pochodzenia żydowskiego, mieszkająca licznie na tych ziemiach.

Mieszkańcy wsi, tak jak cały naród, skazani byli przez okupanta hitlerowskiego na stopniowe wyniszczanie i poddawani byli wielorakim formom eksploatacji i prześladowań oraz bezpośredniej eksterminacji. Jedynie w początkowym okresie w polityce okupanta wobec wsi wystąpiły w regionie, podobnie jak w Generalnym Gubernatorstwie, pewne elementy działań konstruktywnych, mające na celu zwiększenie produkcji rolnej. Nie były one jednak spójne i tylko w części je realizowano, co przesądzało o ich małej skuteczności. Władze okupacyjne w niedługim czasie w ogóle zrezygnowały z jakichkolwiek działań konstruktywnych wobec wsi i rolnictwa.

Modyfikacja polityki wobec wsi, w miarę przedłużania się wojny i wzrostu zapotrzebowania na produkty żywnościowe, zmierzała do „wyciskania” z rolnictwa maksimum produkcji przy minimalnych nakładach, a następnie – do wprost bezpardonowej grabieży wszystkiego, co było możliwe. Próby działań opartych na racjonalnych zasadach dotyczyły tylko części gospodarstw, zwłaszcza majątków obszarowych, dużych gospodarstw i średnich, tzw. towarowych. Gospodarstw takich w regionie, ze względu na rozdrobnioną strukturę rolną, nie było dużo. Uwzględniając to oraz fakt znacznego przeludnienia na wsi, sytuacja materialna tej części ludności była dość zróżnicowana, nie była jednak w żadnym okresie tak ciężka, jak ludności miejskiej.

W literaturze historycznej spotkać można nawet stwierdzenia, że „wieś białostocka żyła w latach okupacji na względnie wysokim poziomie”⁴. Również w raporcie Delegatury RP z regionu stwierdza się, że „mimo dużych kontyngentów skala życia ludności wiejskiej jest dość wysoka, natomiast ludność miast, zwłaszcza inteligencja cierpi niedostatek”⁵. Oceny te są słuszne tylko częściowo, tj. w odniesieniu do gospodarstw towarowych, zwłaszcza leżących w niedalekiej odległości od ośrodków miejskich.

W szczególnie trudnych warunkach znaleźli się właściciele małych gospodarstw, a zwłaszcza ci, którzy otrzymali ziemię z reformy rolnej w okresie władzy radzieckiej. Okupant likwidując wszystkie kołchozy i sowchozy zezwolił wprawdzie chłopom gospodarować indywidualnie, lecz jednocześnie przywrócił rozparcelowane za władzy radzieckiej majątki obszarowe. Chłopom odebrano nie tylko ziemię, lecz także inwentarz i narzędzia rolnicze, w tym i te, które sami nabyli. Zastosowano przy tym drastyczne środki przymusu i terror. Zobowiązano chłopów ponadto do pracy przez kilka dni w tygodniu w majątkach utworzonych z odebranej im ziemi.

Wielka własność ziemiska nie wróciła jednak do swoich pierwotnych właścicieli (chyba że byli Niemcami), a przekazana została Niemcom. Ich właściciele jeśli powrócili, mogli zostać tylko administratorami. Część właścicieli powróciła, godząc się na zaoferowane przez okupanta warunki. Wykorzystywani oni byli później do spełniania wobec okolicznych chłopów funkcji wykraczających poza status zarządcy majątku, np. zobowiązani byli niekiedy do zbierania kontyngentów z okolicznych wsi. W ten sposób stawali się oni – jak określała prasa konspiracyjna – „egzekutorami zdzierstwa okupacyjnego”⁶.

W celu koordynacji polityki okupacyjnej wobec wsi utworzone zostały w okręgu

urzędy ziemskie (Boden Amt), które posiadały swoje agendy w terenie. Prowadziły one na wsi politykę bezwzględnej eksploatacji, grabieży i wyzysku, konfiskowały polską własność nieruchomą o charakterze rolniczym. Już w pierwszych miesiącach okupacji administracja cywilna okręgu wydała rygorystyczne zarządzenie w sprawie kontyngentów, podatków, zakazy wolnej sprzedaży masła, uboju świń, przemiatu zboża i inne.

Wieś obłożona została kontyngentami, których rozmiary przekraczały w ówczesnych warunkach możliwości produkcyjne zacofanych i zaniedbanych chłopskich gospodarstw. „Zaraz za frontem przyszło gestapo – stwierdza rolnik ze wsi Siurucowce – zaczęli ludzi gnębić po swojemu. Zaraz pozamykali szkoły, nałożyli kontyngenty zboża i mięsa. Na przykład kontyngent był taki: z 5 ha ornej ziemi trzeba było dać żyta 7 q i tyle owsa, pszenicy, jęczmienia i lnu od zasiewu nakładali. Mleka od jednej krowy 2 litry, a w sezonie 3 l. Jaj każdy gospodarz musiał dać 250 sztuk na rok, wiele by kur nie było, jak nie miał kur to musiał kupić. Zemleć na chleb dawał na osobę 8 kg, tak że trudno było wyżyć”⁷. Pod groźbą kary śmierci zabroniono uboju świń i spożywania potraw mięsnych w gospodarstwach, które nie dostarczyły kontyngentów. „Okupant niemiecki zabierał wszystko co się dało – pisze rolnik z Solistówki – i trzeba było niemało nałamać głowy, aby utrzymać poderwaną i tak gospodarkę i zapewnić kęs chleba sobie i rodzinie”⁸.

Wysoki urodzaj w 1942 r. posłużył okupantowi za pretekst do zwiększenia w następnych latach kontyngentów średnio o 75 do 100%. Jak stwierdza się w polskiej literaturze, na Białostocczyźnie wymiar kontyngentów w zależności od klasy gleby i wielkości urodzajów był wyższy niż na innych terenach⁹. Część rolników nie była więc w stanie wywiązać się z nakładanych obowiązków. Inni nie chcieli tego robić. Okupant rozbudowywał więc okrutny system przymusu. Nakładano na rolników kary pieniężne, rekwirowano zboże i inwentarz żywy, stosowano represje. Żandarmeria często przeszukiwała zabudowania, obchodząc się brutalnie z gospodarzami. Bicie i znęcanie się było na porządku dziennym. Zamykano też rolników do obozów pracy, tworzonych przy amtskomisariatach. Nierzadko stosowano najwyższy wymiar kary – karę śmierci. Np. za niezdanie na czas kontyngentów zamordowano po kilku rolników ze wsi Horodniane, Księżyno, Turczyn i innych. Niekiedy za karę wysiedlano, np. w komisariacie łomżyńskim wysiedlono jesienią 1943 r. 30 rodzin ze wsi Paproć Duża, a ich gospodarstwa przekazano innym użytkownikom¹⁰.

Znacznym ciężarem dla wsi były podatki, które nakładano według wymiarów przedwojennych. Wysokie ceny artykułów rolnych na nielegalnym rynku łagodziły w pewnym stopniu ich uciążliwość. Obok kontyngentów i podatków nakładano na rolników często różnego rodzaju daniny i kontrybucje. Decyzje w tych sprawach podejmowali komisarze obwodowi lub inni urzędnicy niemieccy. Oni też określali wielkość kontrybucji. Np. komisarz obwodu grajewskiego nałożył na Grajewo oraz wsie Bogusze, Konopki i Mieruzie dodatkowy kontyngent po 15 tysięcy RM (Reisch Marki) i 200 m płótna. Natomiast na wsie Łukowo, Kasprowo, Ciszewo, Pieńczykowo, Pieńczykówki i Sołki po 7-10 tysięcy RM i po 2 złote zegarki. Na gminę

Sztabin – 8 tys. RM i 50 m płótna, na wieś Wrotki – 5 tys. RM i wieś Mogielnicę – 30 tys. RM i 300 m płótna. Ze wsi Polkowo, Jesionowo i Kopytkowo oprócz pieniędzy i płótna pobierano również słoninę¹¹. W dokumentach podziemia stwierdza się też, że w okręgu białostockim „szczególnie ostre formy przybrały rekwizycje żywności, koni, wozów”¹².

Drastyczne środki przymusu nie dawały jednak oczekiwanych wyników. Według źródeł konspiracyjnych oddawano w regionie około 50-60% nakazanej ilości zboża, a mięsa jeszcze mniej¹³. W tej sytuacji okupant podejmował próby stosowania wobec „lojalnych” chłopów zachęty materialnej w postaci cukru, nafty, odzieży i tytoniu oraz innych trudno dostępnych artykułów przemysłowych. Często stosowaną przez okupanta „zachętą” była wódka.

Brak podstawowych artykułów przemysłowych oraz środków produkcji rolnej powodował wzrost handlu nielegalnego, w którym często występowała wymiana towaru za towar oraz powrót do produkcji na wsi niektórych towarów przemysłowych, np. mydła, płótna i innych. Wybitnie rabunkowa gospodarka okupanta spowodowała obniżenie i tak niewysokiej na Białostocczyźnie produkcji rolnej. Brak danych nie pozwala na zilustrowanie w liczbach wydajności z ha czterech podstawowych zbóż oraz stanu hodowli w latach okupacji. Z rozproszonych informacji oraz relacji i wspomnień wynika, że chłopci nie byli zainteresowani zwiększeniem produkcji, gdyż wszystkie nadwyżki ponad niezbędne minimum zabierał okupant.

Dotkliwym ciosem wymierzonym w ludność wiejską były akcje wysiedleńcze. Rozpoczęto je w 1940 r. w obwodzie suwalskim i w roku następnym na pozostałych obszarach regionu. Miały one według oficjalnych zapewnień dotyczyć rodzin bezrolnych i małorolnych oraz części rodzin z gospodarstw do 6 ha. W praktyce jednak wysiedlano również i właścicieli większych gospodarstw, a nierzadko całe wsie.

Wysiedleń dokonywano w sposób bezwzględny, stosując przemoc i terror. Majątek wysiedlanych grabiła przeprowadzająca wysiedlenia policja, a we wsiach położonych w pobliżu granicy z Prusami Wschodnimi – również ludność niemiecka. Jako wymowny przykład metod stosowanych przez okupanta wobec mieszkańców wsi może służyć akcja wysiedlania wsi Toczyłowo. 2 lutego 1943 r. o godzinie 4.00 policja oraz bojówka Hitlerjugend z Prostek (wówczas Prusy Wschodnie) otoczyły wieś. Mieszkańcy otrzymali 15 minut na zebranie ręcznego bagażu, po czym zostali w brutalny sposób usunięci ze swoich domów. Pozostałe mienie zostało zrabowane, a zabudowania zostały rozebrane lub spalone. W trakcie wysiedlania strzelano do chorych lub niedołężnych, którzy nie mogli w wyznaczonym czasie opuścić zabudowań. W takich okolicznościach zamordowany został w Toczyłowie 74-letni Konstanty Karwowski. Z tej wsi skierowano na roboty do Rzeszy 240 jej mieszkańców.

Brak materiałów źródłowych nie pozwala ustalić dokładnie rozmiarów akcji wysiedleńczej w całym okręgu. Według źródeł polskich z obszarów powojennego woj. białostockiego wysiedlono 28 456 osób, a z byłych komisariatów grodzieńskiego i wołkowyskiego około 20 tys. osób. Największy odsetek wysiedlanej ludności wywieszono na roboty do Rzeszy, część osiedlana była w byłych dzielnicach żydowskich

w miastach. Najwięcej w Białymstoku, Łomży i Grodnie. Sytuacja osiedlanej w miastach ludności była niezmiernie trudna.

Na miejscu wysiedlonej ludności wiejskiej mieli osiąść koloniści niemieccy, głównie z Prus Wschodnich. Zamierzano także osiedlić w regionie kilkadziesiąt tysięcy Niemców ewakuowanych z Białorusi i Ukrainy, a po wojnie część gospodarstw przekazać weteranom wojennym. Planów tych nie zrealizowano. Osiedlanie w regionie w 1944 r. części ewakuującej się ze wschodu ludności niemieckiej i Volksdeutschów miało charakter przejściowy. Był to swojego rodzaju punkt etapowy na drodze ewakuacyjnej ze wschodu na zachód.

Okupant, wysiedlając ludność, kierował się w tym czasie nie tylko koniecznością tworzenia „nowych terenów osiedleńczych”, lecz głównie względami bezpieczeństwa lub chęcią odwetu. Taki charakter miało masowe wysiedlanie mieszkańców wsi z rejonu Puszczy Białowieskiej i doliny Bugu. „W woj. białostockim – czytamy w meldunku KG do Naczelnego Wodza – rozpoczęto masowe wysiedlanie ludności z miejscowości leżących na skraju Puszczy Białowieskiej i prawym brzegu Bugu. Wsie pałą. Mają miejsce masowe egzekucje ludności. Ludność kierowana jest do miast. W samym Białymstoku znajduje się już ponad 40 000 wysiedlonych”¹⁴. Część wysiedleń, zwłaszcza tych o charakterze prewencyjnym lub odwetowym, miała wszelkie znamiona pacyfikacji. Dlatego trudno jest np. określić jednoznacznie, czy akcje skierowane przeciwko wsiom z okolic Puszczy Białowieskiej to pacyfikacje czy wysiedlenia.

W niemieckiej praktyce pacyfikacje stanowiły najokrutniejszą formę eksterminacji wsi w regionie. Prowadzono je zarówno w trakcie trzykrotnych działań wojennych na tych obszarach, jak i podczas działalności okupacyjnego zarządu cywilnego. W obwodzie suwalskim pacyfikacje przeprowadzano tylko podczas działań wojennych we wrześniu 1939 r. i w czerwcu 1941 r. Również na pozostałych obszarach regionu Wehrmacht uczestniczył w 73,4% tj. w pacyfikacji (108), mordując 1082 mieszkańców.

Według dotychczasowych ustaleń spacyfikowano w regionie 147 wsi¹⁵. W czasie pacyfikacji zamordowano łącznie 1822 osoby, w tym w trzydziestu pacyfikacjach od 50 do 100 osób i w dwóch pacyfikacjach – powyżej 100 osób, tj. 149 w Rajsku i 257 w Krasowie Częstkach. Wśród ogólnej liczby zamordowanych osoby w wieku do 18 lat stanowiły 26,8% (429 osób), kobiety powyżej 18 lat 22,7% (364 osoby) i mężczyźni powyżej 18 lat 56,5% (809 osób). Wśród kobiet osoby powyżej 56 lat stanowiły 27,2% (99 osób), a wśród mężczyzn osoby w wieku powyżej 60 lat prawie 12% (96 osób). Łącznie młodzież i osoby w wieku emerytalnym stanowiły 40,2% zamordowanych. Szczegółowe dane o spacyfikowanych wsiach, w tym również dane o stratach materialnych zawiera tabela 1.

Dane zawarte w tabeli nie uwzględniają tych obszarów regionu, które po wojnie zostały wcielone do ZSRR. Na tych obszarach dokonano kilkunastu pacyfikacji. Część z nich miała wyjątkowo okrutny przebieg i pochłonęła dużą liczbę ofiar. Np. w styczniu 1944 r. oddziały SS i policji spacyfikowały wieś Bajki, mordując 957 osób.

„22 stycznia wczesnym rankiem – czytamy w informacji Brzeskiego Komitetu Antyfaszystowskiego – zezwierzeceni bandyci wdarli się do wsi i urządzili niesłychaną, krwawą rozprawę. Wszystkich mieszkańców spędzili do stodół, następnie oddzielili kobiety, mężczyzn i dzieci. Mężczyzn rozstrzeliwali grupami po 6-7 osób. Rannych i nieprzytomnych żywych wrzucali do dołów. Kobiety spalili żywcem w stodółach. Straszłą męczeńską śmierć urządzili dzieciom. Puszczono na nich 15 psów. Pogryzione dzieci wrzucano do ognia. Po ulicy oświetlonej płomieniami pożarów psy ciągały pokaleczone małe dzieci. W mieszkaniu Wasyla Iwanowicza Hajduka Niemiec chwycił za nóżki nowo narodzone dziecko i uderzył nim o ścianę, a matkę zastrzelił w pościeli”¹⁶.

Obok pacyfikacji okupant dokonywał na wsi licznych zbiorowych i pojedynczych egzekucji, aresztów i łapanek. Z ustaleń dokonanych przez C. Madajczyka wynika, że tylko na obszarach powojennego woj. białostockiego okupant dokonał ponad 50 większych akcji represyjnych (powyżej 10 zamordowanych w każdej), w których zginęło ponad 1985 osób¹⁷. Zestawienie to nie uwzględnia wielokrotnie większej liczby egzekucji, w których zginęło mniej niż 10 osób oraz mieszkańców wsi zamordowanych w obozach koncentracyjnych, ofiar obozów pracy i więzień. Białostocczyzna obok Lubelskiego i Kieleckiego należała do tych obszarów, gdzie szczególnie silny był terror okupanta na wsi.

3. Postawy polityczne mieszkańców białostockiej wsi i ich stosunek do okupanta

W postawach politycznych mieszkańców białostockiej wsi występowały wszystkie te elementy, które charakteryzowały postawy ludności w innych regionach Polski. Wystąpiły też elementy specyficzne, związane z odmiennymi losami regionu w pierwszych latach wojny oraz zróżnicowanym składem narodowościowym jego mieszkańców.

Przegrana wojna obronna we wrześniu 1939 r., utrata niepodległości oraz włączenie regionu w skład ZSRR spowodowały masowo odczuwane frustracje polityczne, które wystąpiły również na wsi. Przejawiały się one głównie w fali oskarżeń rządu sanacyjnego oraz w licznych dyskusjach nad przyczynami klęski. W czasie tych dyskusji nie szczędzono dosadnych słów i wyprowadzano zgodnie wnioski, że przyszła niepodległa Polska musi być inna, demokratyczna i sprawiedliwa. Np. rolnik ze Smogorówka już 6 września 1939 r. na wiadomość o klęskach na froncie stwierdził: „Polska wojnę przegra na pewno, gdyż polski rząd był do chrzanu, on umiał tylko pić, jeść, grać, śpiewać i ściągać podatki z chłopów, nie zbroił się, nie szkolił wojska, a karabiny i amunicję wywoził do Hiszpanii i Chin. Jak Polska powstanie, to musi teraz być wolna, demokratyczna, chłopska, nie burżuazyjna, chłop nie będzie wykorzystywany jak bydło robocze, nie będzie o 3 m przed panem czapki zdejmował, chłopskim dzieciom muszą być szkoły bezpłatne”¹⁸. Jest to oczywiście skrajne sformułowanie poglądu, który powszechnie występował w regionie. Jedynie

skrajna prawica i sanacja starały się winę za klęskę wrześniową złożyć na czynniki zewnętrzne.

Grabieżcza i eksterminacyjna polityka okupanta, zmierzająca do całkowitego wyniszczenia narodu polskiego, napotykała od początku zdecydowany opór mieszkańców wsi. Coraz wyraźniej formułowane były też ich dążenia niepodległościowe. W rozmowach coraz częściej nawiązywano do tradycji powstańczych i ruchów narodowowyzwoleńczych. „System okupanta – czytamy w raporcie Delegatury – oparty na stałym terrorze i ucisku ekonomicznym sprawił, że ludność ziem wschodnich w olbrzymiej większości jest już zdecydowanie nastawiona antyniemiecko”¹⁹.

Podstawowym źródłem zdecydowanej i ofiarnej postawy ludności wiejskiej był gorący patriotyzm i jej przywiązanie do niepodległego bytu państwowego. Dlatego na wsi białostockiej, podobnie jak w całej Polsce, nie znalazły oparcia żadne siły społeczne o obliczu faszystowskim. Nawet komitety białoruskie, powstające tu na podłożu nacjonalistycznym i antyradzieckim, ze względu na swój profaszystowski charakter nie zdobyły wpływów wśród mieszkającej tu, głównie na wsi, ludności białoruskiej. Olbrzymia jej większość w sprawie stosunku do faszystowskich Niemiec zajmowała stanowisko identyczne ze stanowiskiem ludności polskiej.

W raporcie politycznym białostockiej komendy okręgowej AK za listopad 1943 r. stwierdza się, że wieś białostocka trzyma się dzielnie, występują powszechne dążenia do oporu i walki z okupantem. Wzorową postawę wykazują kobiety i młodzież. Coraz częściej – jak stwierdzają autorzy raportu – społeczeństwo krytykuje polityków działających odśrodkowo. Maleją denuncjacje i właśnie osobiste. Powszechnie rośnie nienawiść do Niemców i chęć odwetu²⁰.

Wobec brutalnej polityki okupanta – stwierdza rolnik z Kroszówka – „wytworzył się czynny ruch oporu na każdym kroku, tylko nie zorganizowany, każdy działał na swoją rękę. Oszukiwał, jak mógł, zboże chował, konie na przegład zamieniali na słabsze, mleko noszono na wpół z wodą do mleczarni, od roboty do Niemiec kombinowano tak, że mało poszło. Na ogólną liczbę młodzieży 25 podlegających było na robocie tylko pięciu, i to z tych trzech uciekło po dwóch miesiącach”²¹. „W Białostockiem – potwierdza raport AK – postawa chłopów polskiego doskonała”²². „Nastój chłopów dobry – czytamy w innym dokumencie Delegatury RP – chętnie garną się do pracy podziemnej (...) Szczególnie wartościowym elementem jest młodzież wiejska”²³.

Charakterystyczną cechą postawy mieszkańców wsi była pasja walki i wiara w zwycięstwo. „Wszyscy płoną chęcią walki do upadłego – czytamy w meldunku sytuacyjnym z okręgu białostockiego z 21 lipca 1943 r. – ale już teraz, bo jeśli (sytuacja taka – M.G.) potrwa czas dłuższy, to zniszczą nas zupełnie...”. Jeśli akcja się powtórzy – ocenia sprawozdawca, mając na myśli akcję z lipca 1943 r. – może dojść do tego, że ludność samorzutnie stanie w samoobronie²⁴.

Ludność wiejska, tak jak całe społeczeństwo regionu, oczekiwała od podziemia aktywnych działań. Była dumna z rozwijającej się konspiracji, wspierała ją, żądała większej aktywności w walce z okupantem, a gdy jej brakowało, wyrażała swoje

rozczarowanie i niezadowolenie. Wyrażano je m.in. w formie krytyki postępowania kierownictwa podziemia, a niekiedy nawet czynnie, organizując wbrew zakazom, na własną rękę, walkę z okupantem. Urasta wręcz do symbolu czyn kowala ze wsi Budy Kozłówka, Zygfryda Tytusa, który w odwet za zamordowanie dwóch synów utworzył bez zgody kierownictwa miejscowej konspiracji kilkusobową grupę zbrojną i rozpoczął „własną wojnę” z Niemcami. Grupa napadała na niemieckie majątki, urzędy gminne, leśniczówki i przejeżdżające w okolicy samochody. W relacjach stwierdza się, że był on nieuchwytny, odważny, sprytny i bardzo aktywny. Miejscowa ludność wspierała go materialnie i moralnie. W niedługim czasie powstała w okolicy legenda „generała chłopskiego”, za pomoc w schwytaniu którego Niemcy wyznaczili 50 tys. RM²⁵.

Podobny przypadek miał miejsce w Sokółskim, gdzie działała grupa „Złotego Jasia”. W czerwcu 1942 r. – wspominają Romuald i Wiktor Kretowiczowie – spotkałszy dowódcę partyzanckiej grupy „Złotego Jasia”. Był on Polakiem, nosił czapkę wojskową z orłem. Mówił, że jego wieś została spalona. Większość w jego grupie stanowili Rosjanie, których następnie przekazywał do radzieckiej partyzantki. Był on postrachem w okolicy. Zginął tuż przed wyzwoleniem we wsi Krasne, w bliżej nie wyjaśnionych okolicznościach²⁶.

Ogromne poczucie patriotyzmu i wiary w zwycięstwo wykazała ludność obwodu suwalskiego, znajdująca się pod okupacją niemiecką już od 1939 r. Tradycyjny napór Niemców na te ziemie i włączanie ich w skład Prus Wschodnich spowodował masowy rozwój postaw niepodległościowych i nasilenie pracy konspiracyjnej, zwłaszcza wśród młodzieży i na wsi. „Cała Suwalszczyzna – czytamy w raporcie Delegatury RP – przedstawia dzisiaj zorganizowaną siłę wojskową, wieś i miasto są uświadomione i zorientowane w sytuacji. Ludność nad podziw zwarta, patriotyczna i gotowa do czynu i ofiar, poziom jej jest bardzo wysoki”²⁷.

W połowie 1943 r. również na Białostocczyźnie zaznaczył się wyraźnie proces postępującej radykalizacji poglądów ludności wiejskiej. W regionie miał on nieco inne wymiary i wyrażał się głównie we wspieraniu radzieckiego ruchu podziemnego i partyzanckiego oraz w rosnącej krytyce ZWZ-AK, głównie przez ludowców wchodzących w skład tej organizacji.

Pomoc ofiarom hitlerowskiego terroru, w tym również Żydom i zbiegłym z niewoli jeńcom radzieckim, była uważana na wsi za główną powinność. Nawet okrutne represje okupanta nie mogły zahamować tej działalności. W licznych dokumentach i wspomnieniach przytaczane są przykłady tej pomocy. „W czasie okupacji – wspomina Cz. Wysocki, ps. „Bocian” – wiele pomagałem uciekającym z niewoli żołnierzom i oficerom radzieckim. Przechowywaliśmy ich, żywili, dostarczali cywilnych ubrań i kierowali do oddziałów partyzanckich (...). Zdarzały się ucieczki oficerów i żołnierzy radzieckich z obozu w Suwałkach. Raz uratowałem 6 żołnierzy. Ścigali ich Niemcy. Przewiozłem ich przez kanał i skierowałem do odpowiedniego ukrycia. Uratowali się”²⁸.

Ludność wiejska wspierała ruch oporu i uczestniczyła we wszystkich ugrupo-

waniach politycznych i nurtach ruchu oporu występujących w regionie. O tym, do jakiej organizacji konspiracyjnej wstępowano, decydował często fakt, kto pierwszy wystąpił z inicjatywą. Początkowo nie wnیکano głębiej w prezentowane programy polityczne. Sprawą główną, przesądzającą, była chęć działania na rzecz rychłego wyzwolenia spod okupacji i odbudowy niepodległej Polski. Z dostępnych źródeł wynika, że często akcentowano na wsi „ogólnoludowy”, niepodległościowy charakter polskiej konspiracji w regionie²⁹. Nie znaczy to, że nie występowała, niekiedy nawet równolegle, tendencja do podkreślenia różnic ideowych, społecznych, a nawet klasowych, nie mówiąc już o różnicach taktycznych.

Wydatne wsparcie organizującej się na tych ziemiach partyzantki było możliwe i dlatego, że ludność wiejska zebrała z pobożowisk i zabezpieczyła dużą ilość broni i amunicji oraz sprzętu wojskowego. Działalność ta nie zawsze miała charakter świadomej działalności z myślą o ruchu oporu. Często wynikała ona z wiejskiego nawyku zbierania wszystkiego, co się ewentualnie może przydać, tak „na wszelki wypadek”. Dzięki tej zapobiegliwości partyzantka znajdowała na wsi nie tylko schronienie, wyżywienie, niezbędne informacje, lecz również uzbrojenie. W regionie, gdzie dwukrotnie w pierwszych latach wojny przetaczał się front, znajdowało się dużo porzuconej broni, amunicji i sprzętu wojskowego. Początkowo również Niemcy, upojeni sukcesem, nie zwracali zbytnej uwagi na pozostawioną broń i amunicję.

Na wsi białostockiej występowała duża różnorodność form niezorganizowanego oporu wobec okupanta, takich m.in., jak: przeciwstawianie się we wszystkich dziedzinach życia okupacyjnej polityce, kultywowanie patriotyzmu w rodzinach, głębokie więzy i wzajemna solidarność, większa niż zwykle życzliwość wobec innych, potrzebujących pomocy. Wieś stanowiła miejsce schronienia dla prześladowanych i poszukiwanych. Znajdowali na wsi schronienie prześladowani mieszkańcy miast, Żydzi, jeńcy różnych narodowości.

Doświadczenia z lat 1939-1941 pogłębiły w regionie nastroje antyradzieckie, które okupant niemiecki starał się wykorzystać dla swoich celów. W końcowym okresie okupacji podjął on nawet próby wspólnych z Polakami działań skierowanych przeciwko ZSRR, szukał w tym celu kontaktów z AK, starał się utworzyć Ligę Antybolszewicką³⁰. Oczywiście, okupant nie uzyskał w tej mierze żadnego wsparcia.

Sytuacja społeczno-polityczna w regionie w końcowym okresie okupacji była niezwykle skomplikowana. Z jednej strony radykalizacja nastrojów społecznych i sukcesy Armii Czerwonej na frontach osłabiły nastroje antyradzieckie, z drugiej zaś – brak rozstrzygnięcia aż do 26 lipca 1944 r. dalszej państwowej przynależności Białostoczczyzny nie mógł nie budzić obaw, że w związku z zerwaniem przez ZSRR stosunków dyplomatycznych z polskim rządem emigracyjnym nastąpić może powrót do sytuacji sprzed wojny radziecko-niemieckiej. Działające na tych ziemiach ogniw radzieckiego ruchu podziemnego i partyzanckiego stwierdzały w wydawanej prasie konspiracyjnej i w ulotkach, że ziemie te należą do Białorusi, a granica przebiegać będzie na linii ustalonej w 1939 r.³¹.

Nie miały natomiast w regionie białostockim tak istotnego znaczenia, jak na

innych obszarach Polski programowane reformy społeczne i socjalne. Zrealizowano je na tych ziemiach w latach 1939-1941. Był to owoc już „skosztowany”, a doświadczenie nie zawsze zachęcające. Nad problemami społecznymi i socjalnymi na tych ziemiach dominował problem, do kogo będą one należeć po wyzwoleniu. W regionie w latach okupacji nie działała PPR i inne polskie organizacje lewicowe, co utrudniało dotarcie do społeczeństwa z propozycją innego ułożenia stosunków polsko-radzieckich, niż zamierzał to uczynić obóz londyński.

Wpływ na postawy ludności wiejskiej miały również negatywne zjawiska okupacyjnego „życia na niby”. Wśród nich dokuczliwą plagą był widoczny wzrost pijaństwa. J.Chustecki, mieszkaniec Prudna, wsi leżącej koło Wołkowyska, odnotował w pamiętniku: „Każda wieś i osada dymiła w pogodną noc jak fabryczna Łódź, a zapach samogonu można było poczuć z wiatrem na kilometr od wioski”³². Nie bez związku z pijaństwem był upadek tradycyjnych na wsi norm moralnych i związane z tym donosicielstwo jako wynik porachunków osobistych, rzadziej z chęci zysku, bogacenia się za wszelką cenę. Były to wprawdzie zjawiska jednostkowe, marginesowe, lecz bardzo uciążliwe i bolesne. Spotykały się one, w przeciwieństwie do pijaństwa, z osądem i potępieniem olbrzymiej większości ludności wiejskiej.

Pomimo licznych zagrożeń i przeciwności, chłopska hardość i wrodzony spryt pozwalały ludności wiejskiej znieść atmosferę zagrożenia, niepewności, a nierzadko i rozpacz. Prawie każdy mieszkaniec wsi przeciw świadomości, niejako programowo, miał coś „na sumieniu” wobec okupanta. Nawet w najtrudniejszych sytuacjach nie opuszczała ludności wiejskiej wiara w zwycięstwo w zmaganiach z okupantem.

4. Ruch oporu w regionie białostockim i konspiracja ludowców

Powstanie i rozwój ruchu oporu w regionie należy do procesów niezwykle złożonych i trudnych do jednoznacznego interpretowania. Ukształtował się on na tych obszarach w odmiennych warunkach i odznaczał się wieloma specyficznymi cechami. Główną z nich było to, że nie działał tu polski lewicowy nurt w ruchu oporu, nie było tu w latach okupacji PPR i organizacji z nią współdziałających: Gwardii Ludowej (GL), Związku Walki Młodych (ZWM), nie było konspiracyjnych rad narodowych i Armii Ludowej (AL). Działające na tych ziemiach komitety antyfaszystowskie, w których uczestniczyło wielu polskich komunistów i innych lewicowych działaczy, związane były z radzieckim ruchem podziemnym i partyzanckim. Ruch ten, zasilany z obszarów ZSRR, prowadził od jesieni 1943 r. aktywną działalność na wschodnich obszarach regionu. Jesienią tego roku skierowano tu nawet całą silną jednostkę partyzancką – Białostockie Zgrupowanie Partyzanckie, składające się z kilku brygad i oddziałów. Obok walki z okupantem ruch ten prowadził szeroką działalność propagandową, zmierzającą do zachowania w świadomości mieszkańców regionu „radzieckości” tych ziem. Zgodnie z wytycznymi centrali odmawiano też polskim organizacjom konspiracyjnym prawa działania na „radzieckiej” ziemi bez uzgodnienia.

Z polskich organizacji konspiracyjnych znaczny wpływ miało podziemie tzw. prorządowe; niektórzy uważają nawet, że był to wpływ dominujący. Na części obszarów regionu tak było rzeczywiście. Podziemie to, jak wiadomo, składało się z trzech pionów:

- organizacji wojskowej (ZWZ-AK i innych organizacji wcielonych w ramach tzw. akcji scaleniowej);
- czynników państwowo-administracyjnych (Delegatura RP i jej ogniwa terenowe oraz do połowy 1943 r. również tzw. administracja zmilitaryzowana);
- partii politycznych i porozumień międzypartyjnych (Stronnictwo Narodowe, Polska Partia Socjalistyczna – Wolność, Równość, Niepodległość, SL „Roch” i Stronnictwo Pracy oraz Polityczny Komitet Porozumiewawczy, w 1943 r. przekształcony w Krajową Reprezentację Polityczną i w 1944 r. w Radę Jedności Narodowej).

Znikomą wręcz rolę w podziemiu na tych ziemiach odgrywał aktyw i członkowie dowojennych partii politycznych. Z dowojennych partii politycznych struktury organizacyjne tworzyło SN i na części obszarów również SL „Roch”. Słabe były też ogniwa Delegatury RP, które ukształtowały się dopiero w końcowym okresie okupacji i faktyczną działalność rozpoczęły wiosną i latem 1944 r.

W podziemiu prorządowym w regionie dominował pion wojskowy, a w nim główną rolę odgrywali zawodowi oficerowie. Największe wpływy miał w regionie ZWZ-AK, znaczne zwłaszcza na zachodnich terenach regionu, organizacje obozu narodowego: Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW) i Narodowe Siły Zbrojne. Ta ostatnia organizacja, z przewagą elementów skrajnie prawicowych, była formalnie poza obozem rządowym. Starania ZWZ-AK o wcielenie obu narodowych organizacji do AK tylko częściowo się powiodły, gdyż tylko znaczna część NOW podporządkowała się AK.

Rywalizacja o wpływy, a często i walka polityczna trwały więc nie tylko między organizacjami obozu rządowego a radzieckim ruchem podziemnym i partyzanckim, lecz także między organizacjami wewnątrz tego obozu, zwłaszcza między ZWZ-AK a organizacjami narodowymi. Przybierały one niekiedy w terenie ostre formy.

Na tle innych nurtów i ugrupowań ruchu oporu organizacje konspiracyjne ruchu ludowego nie stanowiły w regionie dużej siły politycznej, pomimo przewagi ludności wiejskiej. Relacje między liczebnością mieszkańców wsi oraz stanem organizacyjnym ruchu przed wojną a konspiracją ludową w latach okupacji przedstawia tabela 2. Wpływ na taki stan rzeczy miał m.in. brak doświadczonych przywódców politycznych i wojskowych. Aktyw ruchu ludowego, działający tu do wojny, został w pierwszych latach wojny rozproszony. Nieliczna w regionie inteligencja działająca na wsi związała się z ZWZ-AK, m.in. z racji pierwszeństwa powstania tej organizacji. K.Przybysz i A.Wojtas stwierdzają wręcz, że na tych obszarach z ruchem ludowym skutecznie konkurowała AK³³. Ruch ludowy również przed wojną nie reprezentował w regionie dużej siły politycznej. Nie było tu faktycznie rozbudowanych struktur organizacji „Wici”, która przecież stanowiła podstawową bazę BCh. Bez-

pośrednia zależność między wpływami ruchu ludowego przed wojną a konspiracją w latach okupacji w regionie nie występowała. Ruch ten miał na przykład największe wpływy w Suwalskiem, a w latach okupacji nie zorganizowano tam nawet załączków ludowej konspiracji.

Organizatorami konspiracji ludowców w Białostockiem byli mniej znani działacze, a inicjatywa wyszła od aktywu centralnego. W sierpniu 1941 r. z inicjatywy Stefana Korbońskiego skierowany został do Białegostoku b. wiceprezes i kierownik sekretariatu ZW SL Władysław Praga. Nawiązał on kontakt z aktywem ruchu ludowego i wkrótce powołany został konspiracyjny ośrodek SL „Roch”. W końcu 1941 r. powołano kierownictwo wojewódzkie SL „Roch” w składzie: Wł.Praga, ps. „Rafał” – przewodniczący oraz Bartłomiej Mazur, ps. „Głowacki” i Mieczysław Błahuszewski, ps. „Jan Kozicki”, „Kostrzewa” – członkowie. Wojewódzka „trójka” podjęła aktywną działalność w terenie, powołując w końcu 1941 roku i na początku 1942 r. kierownictwa terenowe SL „Roch” w powiatach: augustowskim, białostockim, grajewskim, grodzieńskim i sokólskim oraz ogniwa konspiracji w powiatach: bielskim, łomżyńskim i wołkowyskim.

Równoległe z rozbudową SL „Roch” tworzone Bataliony Chłopskie, które w regionie jeszcze przez dłuższy czas używały nazwy „Chłostra”. We wrześniu 1942 r. rozkazem nr 10 KG BCh komendantem okręgu mianowany został M.Błahuszewski. Struktura organizacyjna BCh w regionie nie pokrywała się ściśle z krajowym modelem tej organizacji, tj. z dokładnym podziałem na oddziały terytorialne, taktyczne, specjalne i partyzanckie. Powołano jedynie kilka załączków plutonów i kompanii terytorialnych i oddziały partyzanckie (zbliżone do oddziałów specjalnych). Działały one w obwodzie augustowskim (pod dowództwem Władysława Pycza), białostockim (dwa pod dowództwem Czesława Znoski, ps. „Ranecki” i Antoniego Wojtucha, ps. „Wuj”), grajewskim (pod dowództwem Jana Karczewskiego, ps. „Harcierz”) i sokólskim (pod dowództwem Józefa Muklewicza).

W okręgu białostockim BCh nie ustalono dowództw zastępczych oraz nie rozwiązano należycie problemów łączności, co później zaważyło na funkcjonowaniu organizacji. Łączność z KG BCh i obwodami faktycznie utrzymywali tylko Wł.Praga i M.Błahuszewski. Na rozwoju i wpływach konspiracji ludowej w regionie zaważyło też niedostateczne współdziałanie z kobietami i dziewczętami wiejskimi. Wprawdzie wyznaczono Władysławę Chylińską na przewodniczącą Ludowego Związku Kobiet, w zachowanych źródłach brak jest jednak informacji o pracy tego związku.

Okręg białostocki BCh otrzymał w krajowej strukturze kryptonim okręg VII. Dzielił się na 1 podokręg i 8 obwodów. W części obwodów tworzone były też rejony. Utworzony w 1942 r. Podokręg Nadbiebrzański obejmował obwody augustowski, grajewski i sokólski. Kierował nim komendant obwodu augustowskiego Władysław Pycz.

Trudno jest dziś ustalić liczebność i zasięg wpływów SL „Roch” i BCh w regionie białostockim. Podawane w relacjach wielkości są bardzo rozbieżne i wahają się od kilkuset osób do 6 tys. Autorzy najnowszej pracy o BCh podają, że pod koniec

okupacji w okręgu białostockim było 1480 członków³⁴. Szczegółowa analiza dokumentacji wskazuje, że zaprzysiężonych członków BCh było mniej, około 1 tys.³⁵. Niewątpliwie istniała też spora grupa osób związanych więzami z konspiracją ludową, zwłaszcza w podokręgu nadbiebrzańskim, gdzie zamierzano nawet tworzyć cały pułk terytorialny BCh. Ponieważ SL „Roch” i BCh były w okręgu białostockim ściślej niż w innych regionach Polski zespolone personalnie, sądzić można, że te same osoby liczone były niejednokrotnie podwójnie.

Działalność zbrojna i dywersyjna BCh w regionie koncentrowała się na organizowaniu akcji obliczonych na zniszczenie lub przejęcie transportów wroga (m.in. wykolejono pociąg w lipcu 1943 r. koło stacji Balinka), rozbijaniu posterunków żandarmerii i urzędów administracyjnych władz okupacyjnych (m.in. w lipcu 1943 r. w Lipsku, wspólnie z AK), akcjach rekwizycyjnych w niemieckich majątkach i innych obiektach gospodarczych i handlowych (m.in. w Kolnicy koło Augustowa) oraz wykonywaniu wyroków na konfidentach i zdrajcach. Dochodziło też do potyczek z żandarmerią (m.in. w kwietniu 1943 r. w Tykocinie) oraz walk obronnych (m.in. koło Grodna w 1943 r. i latem 1944 r. na bagnach Biebrzy w składzie 9 PSK AK).

W Kalendarium działalności bojowej BCh autorzy wymieniają 60 akcji bojowych przeprowadzonych przez ludowców na Białostocczyźnie. Są to akcje w większości udokumentowane³⁶. W literaturze wymienia się też inne, już udokumentowane akcje³⁷, a w relacjach i wspomnieniach wymagające jeszcze sprawdzenia³⁸. Nie jest to oczywiście dorobek imponujący, zważywszy, że w skali kraju BCh przeprowadziły ponad 3160 akcji³⁹.

W 1943 r. konspiracja ludowa w regionie poniosła dotkliwe straty i nie zdołała już odbudować swoich struktur i wpływów. 12 kwietnia 1943 r. aresztowany został Wł.Praga i M.Błahuszewski, a 11 maja tegoż roku przywódcy podokręgu nadbiebrzańskiego Wł.Pycz i I.Andrucki. Spowodowało to całkowite zerwanie kontaktów zarówno z centralą, jak i z ośrodkami w regionie. Podobnie aresztowanie 23 grudnia 1943 r. Giedroycia – szefa kolportażu prasy przerwało dopływ do regionu ludowej prasy konspiracyjnej.

Wprawdzie po aresztowaniu Wł.Pragi kierownictwo SL „Roch” przejął B.Mazur, nie miało ono jednak już wpływu na działalność ogniw w terenie i nie utrzymywało kontaktu ze swoją centralą. Nie uczestniczyli też przedstawiciele SL „Roch” w tworzonych w latach 1943-1944 ogniwach terenowych Delegatury. Kontynuowano natomiast wydawanie w rejonie kolneńskim jedynej w regionie ludowej gazetki konspiracyjnej „Ludowiec”. W latach 1942-1944 wydano na powielaczu 113 egz. tej gazety. Redaktorem gazety był miejscowy działacz ludowy Teofil Kubrak. Matryce przygotowywano początkowo we wsi Wykowo, a następnie we wsi Czerwone i odbijano w Łomży. Zasięg oddziaływania tej gazetki był niewielki.

Podjęte latem 1943 r. decyzje o wcieleniu BCh w skład AK przesądziły ostatecznie o rozwoju ludowej konspiracji. Scalanie prowadzono tu faktycznie bez udziału kierownictwa okręgowego. Przebiegało ono z dużymi oporami. Rachuby Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego na to, że wejście do AK żywiołu chłopskiego

nada tej organizacji ludowy charakter, nie sprawdzały się. AK pozostawała nadal „skadrowanym” wojskiem dowodzonym przez przedwojennych, głównie zawodowych oficerów, którzy często z nieufnością traktowali członków BCh, powierzając im w AK głównie funkcje w oddziałach pomocniczych. Wzmagало to wśród ludowców dążenia emancypacyjne, dyktowane m.in. chęcią „naprawy Rzeczypospolitej”. Stosunki między AK a ludowcami w regionie były na ogół złe, nie do tego jednak stopnia, żeby – jak pisze A. Wojtas – BCh musiały wręcz ukrywać swoje istnienie⁴⁰.

Występujące istotne różnice w rozumieniu wielu kwestii i wzajemne uprzedzenia spowodowały, że akcja scaleniowa przeciągała się. Część oddziałów BCh zachowała samodzielność do końca okupacji. Ci zaś żołnierze BCh, którzy formalnie weszli w skład AK, przeżywali rozgoryczenie, popadali w różne konflikty z nowym dowództwem. Doprowadzały one niekiedy nawet do tak tragicznej sytuacji, jaką przeżył członek BCh – Stanisław Janika, ps. „Murlat”. Wspomina on: „Od Niemców miałem wyrok śmierci, za wydanie mnie wyznaczono nagrodę. Od AK wyrok śmierci. Zbliżają się święta wielkanocne – ale niewesoło. Nie było gdzie iść. Budynki spalili Niemcy. Brat aresztowany przez gestapo. Żona u obcych ludzi, nie ma prawa wyjść, nawet wieczorem na dwór. Dziecko ma 3 miesiące. Rozpacz”⁴¹.

Inni konspiratorzy również potwierdzają, że problemom współpracy BCh z radzieckim ruchem partyzanckim oraz pomocy radzieckim jeńcom wojennym poświęcono wiele uwagi. W części oddziałów BCh, m.in. w obwodzie sokólskim, jeńcy radzieccy byli członkami oddziałów. Jak wspomina Stanisław Gramacki – jeńców radzieckich ukrywano w bezpiecznych miejscach. W ten sposób ocalony został m.in. pilot radzieckiego myśliwca, który musiał przymusowo lądować na jesionowskich polach⁴².

W latach okupacji wśród ludowców regionu wzrastała aktywność polityczna i dążenie do samodzielności. Problemy polityczne często omawiano na organizowanych zebraniach oraz w czasie dyskusji przy innych okazjach. „Zebrania członków („Chłosty”) – wspomina Józef Borysewicz, ps. „Klon” – odbywały się i to nawet często. Na tych zebraniach omawialiśmy sprawy związane z wojną, co będziemy robić po wojnie, zastanawialiśmy się, jak dojść do władzy we wsi, gminie i powiecie. Mielśmy swoich ludzi upatrzonych do władz we wsiach i gminach, do milicji obywatelskiej i do innej działalności. Wierzyliśmy, że pomoc otrzymamy ze wschodu – to jest duża sprawa”⁴³.

W części ogniw terenowych ruchu ludowego, zwłaszcza w obwodzie grajewskim, aktywny był nurt lewicowy. W zasadzie nie przyjmowano tu do SL „Roch” i BCh ludzi o poglądach prawicowych i chwiejnych, nawet wówczas, gdy działali już oni w ruchu ludowym. Nie stroniono tam nawet od organizacyjnej współpracy z lewicowymi organizacjami, w tym również radzieckimi. Nawiązano m.in. współpracę z radziecką grupą desantową, zrzuconą w 1942 r. w okolicach Rajgrodu. Wchodzili w jej skład trzej Polacy: Eugeniusz Bućko, Jan Kamiński i Jan Rudziński. Zyskali oni nie tylko wsparcie. E. Bućko, który pochodził z tych stron, został zaprzysiężony i wyznaczony na dowódcę II Kompanii BCh. W końcu 1944 r. został on przy-

padkowo aresztowany i włączony do grupy zakładników i nie rozpoznany – został rozstrzelany tuż przed wyzwoleniem.

Jak wynika z relacji, działacze ludowi obwodu grajewskiego po powstaniu SL „Wola Ludu” zgłosili swój akces do tej organizacji. Inicjatywa w tej sprawie – wspomina Klemens Czajko – wyszła z zewnątrz (od prof. Cichonia), lecz natrafiła na dobry, przygotowany grunt⁴⁴. Również działacze ludowi ze wsi Czerwone (pow. kolneński) po powstaniu SL „Wola Ludu” uważali się za jego członków⁴⁵. Sądzić należy, że były to nieformalne grupy lewicowych ludowców, utożsamiających się później z SL „Wola Ludu”, podobne do tych, które działały na Mazowszu. Związki ludowców regionu z SL „Wola Ludu” wymagają jeszcze dalszych badań i potwierdzenia w innych źródłach. Nie ulega jednak wątpliwości, że nurt lewicowy był na tych obszarach aktywny.

W ruchu ludowym w regionie białostockim wystąpiły również inne charakterystyczne w skali całego kraju tendencje. Odczuwając nieprzyjazny stosunek „narodowców” i kierownictwa ZWZ-AK, organizatorzy konspiracji ludowej w regionie szukali kontaktów z socjalistami. U podłoża tych dążeń tkwiły przyczyny głębsze, o charakterze społecznym i politycznym. Ludowcy regionu nierzadko wypowiadali się za daleko idącymi zmianami w przyszłej Polsce, która powinna być Polską demokratyczną, ludową. Coraz powszechniejsze stawało się przekonanie, że takiej Polski nie zapewni konspiracja ZWZ-AK z narodowymi i sanacyjnymi dowódcami. Wsparcia należy zatem szukać u robotników – socjalistów. Nie oznaczało to jeszcze odejścia od antykomunizmu i antyradzieckości. Był to dopiero początek drogi, która ku temu wiodła. Okazało się jednak, że konspiracyjna PPS-WRN nie ma tu swoich ogniw terenowych. W związku z tym część działaczy byłej PPS włączyła się do konspiracji organizowanej przez ludowców. Zamierzano w ramach organizacyjnych tego ruchu tworzyć sekcje robotnicze. W tym celu do „trójki wojewódzkiej” włączono dwóch działaczy PPS: Walentego Stykę i Ryszarda Sokoła. Aresztowanie ich wraz z Pragą i Błahuszewskim inicjatywy te przekreśliło.

Mimo skromnych możliwości organizacyjnych udział ludowców w tajnym nauczaniu był znaczny. Wynikało to z ogólnego rozbudzenia intelektualnego wsi w tym okresie. Procesy te wystąpiły również w regionie. Dążenie do oświaty i troska o stwarzanie możliwości do korzystania z niej było powszechne na wsi białostockiej. Tajne szkolnictwo na tych obszarach – jak podkreśla się w raporcie Delegatury RP – było lepiej zorganizowane na wsi niż w mieście⁴⁶. Aktywnie działali i w tym zakresie W. Praga, M. Błahuszewski oraz działacze i nauczyciele-ludowcy w obwodach, m.in. Teofil Kubrak, Bronisław Malinowski, Franciszek Olszak, Jan Radiukiewicz, Hipolit Sobolewski i Helena Żyłkiewicz. B. Mazur członek kierownictwa wojewódzkiego SL „Roch”, był jednocześnie przewodniczącym TON w województwie. W końcu 1943 r. i na tym odcinku SL „Roch” traci wpływy. Do działalności w TON włącza się Jan Procakiewicz, związany z SN, zastępca delegata okręgowego, który przejmie wpływy SL „Roch”.

W końcu 1943 r. niewiele już pozostało z organizacyjnych struktur ludowej kon-

spiracji w regionie białostockim. Ludowcy działali jednak nadal, podkreślając swoją odrębność od prawicowych orientacji polskiej konspiracji.

Jest rzeczą oczywistą, że udział wsi w konspiracji i partyzantce to nie tylko udział w nich ludowców. Mieszkańcy wsi stanowili znaczną część podstawowej kadry konspiracji i zaplecze wszystkich nurtów podziemia działających w regionie, zwłaszcza partyzantki. Wyjątek stanowiło podziemie radzieckie, które zwłaszcza od 1943 r. działało z leśnych baz i rekrutowało się w głównej części z osób nie mieszkających w regionie białostockim (byli to pozostali na tyłach i zbiegli z niewoli żołnierze i oficerowie Armii Czerwonej, pracownicy administracji radzieckiej z lat 1939–1941 i od lata 1943 r. osoby kierowane do regionu z obszarów ZSRR). Ścisły związek z regionem miały natomiast komitety i organizacje antyfaszystowskie, działające na części obszarów regionu, lecz one dopiero jesienią 1943 r. zostały włączone, często tylko formalnie, do radzieckiego podziemia⁴⁷. Nie będąc bazą rekrutacji, i dla radzieckiego podziemia wieś regionu stanowiła niezbędne zaplecze, zwłaszcza w zakresie aprowizacji i zdobywania informacji o niemieckim aparacie kupacyjnym i Wehrmachcie. Stosunki z tym zapleczem zakłócały polityczna działalność radzieckiego podziemia, podkreślająca przynależność regionu białostockiego do ZSRR w granicach ustalonych z Niemcami w 1939 r., oraz zwalczanie polskiego podziemia niepodległościowego.

6. Zakończenie

Omawiając postawy polityczne ludności wiejskiej regionu białostockiego na szerszym tle, starałem się wykazać, że zajmowała ona w ogromnej swej większości jednolitą, antyokupacyjną, patriotyczną postawę. Ludność wiejska Białostocczyzny wspierała wszystkie nurty ugrupowań politycznych i konspiracyjne organizacje wojskowe uczestnicząc w jej działalności. Wynikało to ze zróżnicowania wsi, zwłaszcza pod względem świadomości politycznej i społecznej. Następował jednak stopniowy proces radykalizacji poglądów i postaw, który od połowy 1943 r. odznaczał się już wyraźnym wzrostem tempa rozwoju.

Słabość organizacyjna konspiracyjnych struktur ruchu ludowego w regionie oraz brak na tych ziemiach lewicowego nurtu w polskim ruchu oporu, a więc również i wyraźnej alternatywy wobec dążeń obozu londyńskiego, nie sprzyjały procesowi radykalizacji społeczeństwa, chociaż i nie spowodowały jego zahamowania. Coraz większa liczba ludności wiejskiej zdawała sobie sprawę, że może i powinna odegrać donioślejszą rolę w życiu społecznym, wyzbywała się kompleksów wobec „dobrze urodzonych”. Coraz powszechniejszy stawał się pogląd, że przyszłość ojczyzny, jaką wymarzył sobie chłop, można będzie osiągnąć tylko przy współpracy z robotnikami. Często powtarzano pogląd, że zadania tego nie może spełnić ZWZ-AK ponieważ – jak wówczas sądzono – kierowany jest przez sanacyjnych i endeckich dowódców.

Ludność wiejska regionu, jak nigdy dotąd, wykazała wiele patriotyzmu i wysoki stopień świadomości politycznej, przejawiającej się m.in. w trosce o państwo polskie

i jego przyszły byt. Jak podkreśla E.Duraczyński, „Chłopi stanowili większość w polskiej partyzantce. Ale wieś dawała nie tylko żołnierzy. Była ostoją ruchu partyzanckiego: żywiła oddziały, udzielała noclegów, informacji itp. Nie będzie więc przesady w stwierdzeniu, że bez tak rozumianej postawy patriotycznej na wsi polskiej nie byłoby na ziemiach polskich ruchu partyzanckiego! Taka była wieś polska w latach okupacji: k r w a w i ł a i w a l c z y ł a, ż y w i ł a i b r o n i ł a”⁴⁸. Okupacyjne dzieje wsi na Białostocczyźnie w pełni potwierdzają taką właśnie ocenę.

PRZYPISY

- 1 18.IX.1939 r. Niemcy proponowali linię demarkacyjną, biegnącą wzdłuż Bugu, a następnie przez wschodni skraj Brześcia, Kamieniec Litewski, Hajnówkę, na wschód od Białegostoku i Grajewa, pozostawiając linię kolejową i szosę Białystok-Elk po stronie niemieckiej. W dwa dni później ZSRR zgłosił wobec tej linii sprzeciw i wrócono znów do ustaleń z 23 sierpnia 1939 r. 22 września obie strony podpisały porozumienie o wycofaniu się na linię pięciu rzek, tj. Sanu, Wisły, Bugu, Narwi i Pisy. Po 23 września ZSRR zrezygnował i z tej linii i w zamian za ustępstwa Niemców na Litwie zgodził się na linię biegnącą od północy Pisz i Narwią do Ostrołki i stąd nieco na wschód od Ostrowi Mazowieckiej do Bugu i wzdłuż tej rzeki do Sokółki i źródeł Sanu.
- 2 Międzynarodowe tło agresji Rzeszy Niemieckiej na Polskę w 1939 r. Wybór dokumentów, Warszawa 1986, s. 196.
- 3 Ogólny raport polityczny i gospodarczy, w: Armia Krajowa w dokumentach, tom I, Londyn 1970, s. 65.
- 4 Por. C.Madajczyk, Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce, t. II, Warszawa 1970, s. 94.
- 5 Por. Raport sytuacyjny Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury RP za okres 15.VIII – 15.X.1943 r., Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: AWIH), III(50)33, cz. IV, s. 238.
- 6 „Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej”, 1942, nr 5.
- 7 Wieś polska 1939-1948. Materiały konkursowe, t. IV, Warszawa 1971, s. 109.
8. Tamże, s. 11.
9. K.Przybyś, A.Wojtus, Bataliony Chłopskie, t. 1, Warszawa 1985, s. 53.
- 10 Przegląd terenowy za okres 15.IX – 15.XI.1943 r. Centralne Archiwum Partyjne w Warszawie (dalej: CA), 202(II)7; Akta procesu Kocha, t. XI, k. 1314, Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie.
- 11 Raport sytuacyjny Delegatury RP za okres 15.VIII – 15.IX.1941, CA, 202(II)6.
- 12 Meldunek nr 105 o położeniu na wschodzie za okres 15.XII.1941 – 15.I.1942 r. W: AK w dokumentach..., t. II, s. 194.
- 13 Przegląd terenowy za okres 15.III – 15.V.1943 r., CA, 202(II)7.
- 14 Meldunek nr 13, z 11.X.1943 r., AWIH, III(50)33, cz. IV, s. 240.
- 15 Szerzej o tym w pracy: M.Gnatowski, W.Monkiewicz, J.Kowalczyk, Wieś białostocka oskarża. Ze studiów nad eksterminacją wsi na Białostocczyźnie w latach wojny i okupacji hitlerowskiej, Białystok 1981.
- 16 Archiwum Instytutu Historii Partii przy KC KPB w Mińsku, (dalej: AIHP), zesp. 4, inw. 33a, t. 596, k. 7.
- 17 Hitlerowski terror na wsi polskiej 1939-1945. Opracował C.Madajczyk przy współudziale S.Lewandowskiej, Warszawa 1965, s. 9, 26-33.
- 18 Wieś polska..., s. 33.
- 19 Raport Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury RP za okres 15.VI.1941–15.VI.1942, AWIH, III(50)33, cz. IV, s. 228. Autorzy raportów wskazują, że tylko nieliczne jednostki mniej uświadomione, zajmujące się szmuglem, litewscy urzędnicy i białoruscy nacjonaliści stanowili wyjątek.
- 20 CA, 203(XIV)1, k. 13-14.

- 21 Wiesz polska..., s. 69.
- 22 Raport AK za okres 15.X. – 15.XI.1942 r. W: AK w dokumentach..., t. II, s. 39.
- 23 Informacja Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegata RP za kwiecień 1943 r., AWIH, III(50)33, cz. IV, s. 233.
- 24 CA, 228(24-3, k. 1280-1281.
- 25 J.Świdorski, Cena życia i wolności. (Maszynopis wspomnienia). Zbiory Zarządu Wojewódzkiego ZBOWID w Białymstoku, sygn. 96.
- 26 Archiwum Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Białymstoku (dalej: AWK ZSL), sygn. PO-RV-PI/23, t. VII, k. 136-139.
- 27 Raport Referatu Bezpieczeństwa Delegatury RP z Grodna i Suwałk z 11.XI.1943 r., CA, 202/III, t. 15, k. 14.
- 28 AWK ZSL, sygn. PO-RV-PI/23, t. VII, k. 180.
- 29 W raporcie Referatu Bezpieczeństwa Delegatury RP podkreśla się np. „partyjnej pracy – poza jedyną i ogólną – ludową nie widać, lecz i ta robota nosi charakter raczej pracy ogólnej, niepodległościowej. Duch mocny, zdecydowany”. CA, KC PZPR, 202/II, t. 15, k. 14-15.
- 30 Np. w meldunku sytuacyjnym nr 5 KG AK z 28.VI.1944 r. stwierdza się: „Niemcy powołują nieoficjalnie komitety współpracy polsko-niemieckiej przeciwko Sowietom, szukając przez nie kontaktu z dowództwem AK dla przedstawienia AK na walkę z komuną, w zamian za zwolnienie więźniów politycznych”. AK w dokumentach, t. III, s. 494.
- 31 Por. m.in. „Białostocka Prawda”, 1943, nr 52 i inne.
- 32 J.Chustecki, Byłem sołtysem w latach okupacji, Warszawa 1960, s. 107.
- 33 K.Przybysz, A.Wojtus, Bataliony Chłopskie, t. I, s. 252.
- 34 Tamże, s. 250 oraz relacja w zbiorach Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL w Warszawie (dalej: AZHRL NK ZSL) oraz Archiwum WK ZSL w Białymstoku.
- 35 Taką liczbę członków BCH w okręgu białostockim podaje również R.Buczek w pracy: Stronictwo Ludowe w latach 1939-1945. Organizacja i polityka, Londyn 1957 r., s. 162.
- 36 J.Gmitruk, P.Matusak, J.Nowak, Kalendarium działalności bojowej Batalionów Chłopskich, 1940-1945, Warszawa 1983. Materiały dotyczące regionu autorzy oparli głównie na wspomnieniach i relacjach. Niestety, potraktowali je bezkrytycznie, w rezultacie czego znalazły się w „Kalendarium...” zawstydzające błędy, np. na s. 615 piszą o dwóch akcjach dokonanych na posterunki żandarmerii w Lipsku i w Sztabinie w listopadzie 1944 r. Miejscowości te były już w tym czasie wyzwolone (Lipsk 25, a Sztabin 31 lipca 1944 r.).
- 37 K.Przybysz, A.Wojtas, Bataliony Chłopskie, t. II, s. 123.
- 38 AZHRL NK ZSL, R-VII/617 i AWK ZSL w Białymstoku, PO-RV-PI/23.
- 39 K.Przybysz, A.Wojtas, Bataliony Chłopskie, t. II, s. 332.
- 40 A.Wojtas, Działalność polityczna ludowców w okresie II wojny światowej, część I, Warszawa 1979, s. 193.
- 41 AWK ZSL, Sygn. PO-RV-PI/23, k. 194.
- 42 Tamże, t. VII, k. 73.
- 43 Tamże, k. 143.
- 44 Tamże, k. 194.
- 45 Tamże, k. 31.
- 46 Raport terenowy Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury RP za kwiecień 1943 r., AWIH, III(50)33, cz. IV, s. 232-233.
- 47 Por. M.Gnatowski, Komitety antyfaszystowskie w okręgu białostockim (lipiec 1941 – lipiec 1944), „Rocznik Białostocki” 1972, t. XI, s. 9-52.
- 48 Krótki zarys historii ruchu ludowego, Warszawa 1971, s. 218-219.

Tabela 1

ZESTAWIENIE STATYSTYCZNE PACYFYKACJI WSI W OKRĘGU BIAŁOSTOCKIM¹
W LATACH 1939-1945

Okres pacyfikacji	Liczba spacyfikowanych wsi	Liczba osób zamordowanych podczas pacyfikacji	Liczba spalonych gospodarstw	w tym: spalony lub zrabowany inwentarz					Szacunek strat w min. zł wg cen z lat 1970-1972
				domy	budynki gospodarcze	konie	krowy	trzoda chlewna	
W okresie działań wojennych we wrześniu 1939	30	197	790	673	1704	761	1278	2926	172,6
W okresie działań wojennych latem 1941	23	362	631	627	1354	322	528	1282	140,5
W okresie administracji cywilnej w latach 1941-1944	47 ²	800	1023*	245*	574*	1103*	2333*	3680*	397,7*
W okresie odwrotu wojsk w 1944/45	47 ³	463	1200	1181	2809	1613	3620	4379	301,0
R a z e m	147	1822	3644*	2726*	6441*	3816*	7759*	2270*	1011,8*

Źródło: Zestawienie na podstawie materiałów Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku.

* Ze względu na brak informacji z części wsi dane niepełne.

¹ Zestawienie nie obejmuje obszarów okręgu białostockiego, które po wyzwoleniu weszły do ZSRR.

² Nie wszystkie wysiedlone wsie z obszarów Puszczy Białowieskiej ze względu na brak danych uznano za specyficzne. W źródłach wymienia się, że z tego rejonu wysiedlono ponad 60 wsi. Większość z nich po wojnie weszła w skład ZSRR.

³ 12 wsi spacyfikowano dwukrotnie.

Tabela 2

Stan organizacyjny BCh w VII okręgu
na tle stanów w kraju oraz ludności rolniczej i SL sprzed 1939 r.

Wyszczególnienie	ludność w tys.		gospodarstwa rolne do 50 ha	członkowie		stosunek ilościowy BCh do:			
	rolnicza	samodzielna rolnicza		SL z 1939 r.	BCh z 1944 r.	ludności rolniczej	samodzielnej ludności rolniczej	gospodarstw rolnych do 50 ha	SL z 1939 r.
VII okręg	1149,3	1046,2	193900	4430	1480	1:776	1:707	1:131	1:3
Polska	16080,4	13607,4	2627260	139745	169491	1:95	1:80	1:16	1:0,8

Źródło: K.Przybyś, A.Wojtas, Bataliony Chłopskie, t. I, Warszawa 1985, s. 250, 253 i 254.

TATARZY POLSCY W LATACH 1945-1985 ZARYS HISTORYCZNY

Wprowadzenie

W rejonie północno-wschodniej Białostoczczyzny, na Pomorzu oraz na Ziemiach Zachodnich i w Warszawie zamieszkuje po dziś dzień ludność pochodzenia tatarskiego, wyznająca islam i zachowująca w związku z tym pewne cechy własnej odrębności. W naszych czasach określa się ją przeważnie mianem Tatarów polskich, choć na co dzień mówi się o niej jako o Tatarach. Kiedy jednak cofniemy się w przeszłość, to ludność tę będziemy nazywać Tatarami litewskimi czy nawet polsko-litewskimi, dla podkreślenia jej dawnej przynależności do Rzeczypospolitej obojga narodów¹. Zdarza się, że pomijany jest całkowicie pierwiastek etniczny, a zainteresowanie skupia się wyłącznie na odrębności wyznaniowej owej ludności. Wówczas mówi się o niej jako o muzułmanach polskich bądź polskich wyznawcach islamu. Stosunek mieszkańców Polski do Tatarów jest różny. Raz traktowani są wyłącznie jako mniejszość narodowa, to znowu jako mocno spolonizowana grupa etniczna. Jednak corac częściej patrzy się na Tatarów jak na jedną z lokalnych grup etnograficznych, dostrzegając w ich odrębności wyznaniowej główną różnicę między nimi a ludnością polską. Zresztą wielu Tatarów podkreśla stale swoją przynależność do narodowości polskiej. Podobnie zwracają uwagę na różnice religijne i ci Tatarzy, którzy, choć w mniejszości, deklarują nadal odrębność etniczną. Lecz tak jedni, jak i drudzy nie widzą na świecie innego obszaru oprócz Polski, który mogliby uznać za ojczysty. Tatarzy polscy stanowią już mało dostrzegalną społeczność. W życiu codziennym nie wyróżniają się od innych mieszkańców naszego kraju niczym szczególnym. Dla większości Tatarów język polski jest językiem rodzimym. Jedynie starsi częściej wolą posługiwać się swoistym dialektem ziem północno-wschodnich kresów, składającym się ze słów polsko-białoruskich². Nieduże grono osób, w tym szczególnie duchowni muzułmańscy, używa także języka arabskiego, lecz tylko wyłącznie dla celów liturgicznych. Nie jest to jednak czysty język arabski, bowiem znajduje się w nim wiele zapożyczeń z języka tureckiego³. Wszystkich Tatarów polskich jest obecnie ok. 2,5 tys., ale nie można tego dokładnie stwierdzić, gdyż żyją oni w dużym rozproszeniu i nie tworzą nigdzie zwartych ani jednolitych skupisk⁴.

W zasadzie na wspomnianych obszarach kraju rozróżnia się tylko większe i mniejsze zbiorowiska tatarskie. Największe z nich znajduje się w Białymstoku, którego liczba mieszkańców z rodowodem tatarskim wynosiła w 1985 r. ok. 1.800 osób⁵.

W niniejszym opracowaniu zajmę się dziejami najnowszych Tatarów polskich. W pierwotnym zamiarze miały się one ograniczyć tylko do Tatarów z rejonu Białostockizny. Ale nie byłby to jednak pełny obraz polskiej tatarszczyzny po 1945 r., gdyby pominięte zostały pozostałe zbiorowiska tej ludności. Tatarzy zamieszkali w innych regionach kraju zawsze ciążyli ku stronom białostockim. Przyciągały ich tam miejsca kultu religijnego, jak meczety i cmentarze muzułmańskie. Tu także zjeżdżali się stale na zjazdy ogólnotatarskie urządzone podczas największych świąt muzułmańskich. Od wielu też lat trwa nieustannie reemigracja Tatarów z Ziemi Zachodnich do Białegostoku, w mniejszym zaś stopniu z Pomorza. Dlatego w pierwszej części opracowania zajmę się dziejami powojennymi wszystkich zbiorowisk tatarskich w Polsce, poczynawszy od najliczniejszego na Białostocczyźnie. Następnie poświęcę trochę miejsca kolonii muzułmańskiej w Warszawie, a w dalszej kolejności omówię rozwój osadnictwa tatarskiego na Pomorzu i Ziemiach Zachodnich. W drugiej zaś części opracowania przedstawiona zostanie dokładna charakterystyka społeczności tatarskiej w minionych czterdziestu latach.

Dziejami powojennymi ludności pochodzenia tatarskiego w Polsce nikt się dotąd nie zajmował. Pewne próby w tym kierunku poczynił w latach sześćdziesiątych Maciej Konopacki, publicysta, który przez kilkanaście lat zajmował się problematyką tatarską. Ale w swych badaniach ograniczył się w zasadzie do terenów Białostockizny, skupiając się przeważnie nad życiem Tatarów mieszkających w Białymstoku. Zmierając jego śladami i jednocześnie wytyczając sobie nowe drogi, spotykałem się często z trudnościami w pozyskiwaniu materiału źródłowego. Pozostaje on najczęściej w rękach prywatnych, co bardzo komplikuje prowadzenie badań. Wynika to z faktu, że reaktywowany w 1947 r. Muzułmański Związek Religijny nie prowadził przez dłuższy czas dokładnej dokumentacji. Poszczególne działacze Związku Religijnego czy też muzułmańskich gmin wyznaniowych powstała za ich kadencji dokumentację bardzo często traktowali jak własne papiery i nie przekazywali jej swoim następcom. Wielu z tych działaczy już nie żyje. Rodziny ich nie zawsze podchodziły należycie do pozostawionych przez nich papierów i większość z nich ulegała rozproszeniu lub bezpowrotnie zaginęła. Bywa jednak i sytuacja odwrotna, kiedy nie znane jeszcze nikomu dokumenty przechowywane są nadal w rodzinnych archiwach i nie ma do nich szerokiego dostępu, więc i możliwości zapoznania się z nimi badacza są znikome. Oprócz tego spotkałem się z brakiem dokumentacji dotyczącej Tatarów w archiwach miejscowości, w których były lub są nadal ich zbiorowiska. Tatarzy tworzyli szczególnie na Ziemiach Zachodnich, poza Gorzowem Wlkp., małe, niedostrzegalne grupy społeczne, którymi w zasadzie mało kto się interesował. Jedynie dzięki życzliwości niektórych osób, wywodzących się nie tylko ze środowiska tatarskiego, mogłem prowadzić badania, korzystając ze szczupłych zbiorów archiwalnych oraz wykorzystując przy tym także relacje ustne byłych działaczy

czy społeczników tatarskich. Wykorzystałem także wiadomości prasowe, lecz jakże skąpe i niedokładne, a niekiedy wręcz kłamliwe. Niektóre fakty mogłem odtworzyć z autopsji, bowiem na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych kierowałem społecznie gminą muzułmańską w Gorzowie Wlkp. i pozostawałem wówczas w częstym kontakcie z innymi gminami muzułmańskimi w kraju⁶. Zapoznałem się również z kilkoma wydawnictwami poświęconymi Białostocczyźnie czy mniejszościom narodowym w Polsce, w których fragmentarycznie wspomniano o Tatarach. Pragnąłbym, aby moje opracowanie stało się przyczynkiem do dziejów Tatarów polskich, a także stanowiło podnetę do dalszych badań nad dniem dzisiejszym tej społeczności, które osobiście zamierzam kontynuować.

Część I

Przegląd zbiorowisk tatarskich w Polsce Tatarzy w Białostockiem

Z przeszłości

Początki osadnictwa tatarskiego obejmującego północno-wschodnie tereny obecnego województwa białostockiego sięgają drugiej połowy XVII wieku. Osadnictwo to miało bezpośredni związek z wojnami polsko-tureckimi, podczas których część chorągwi tatarskich w służbie Rzeczypospolitej przeszła na stronę turecką. Zdrada ta nie była jednak podyktowana uczuciami religijnymi. Spowodowała ją, przede wszystkim, dłuższa zwłoka w wypłacaniu Tatarom zaległego żołdu, jak i wznowienie wcześniejszych ograniczeń wyznaniowych, w tym zakazu budowy i remontu meczetów. Niepoślednią rolę odegrali w tym na pewno agenci tureccy czy służący w chorągwiach Tatarów polskich Tatarzy krymscy, lawirujący nieustannie między Polską a Portą Otomańską. Chorągwie tatarskie, które pozostały wierne Rzeczypospolitej, wzięły udział w bitwie pod Chocimem w 1673 r., a w 6 lat później dzielnie walczyły po stronie polskiej pod Żórawnem. Ale i wśród zbuntowanych chorągwi nie zdołały zagasnąć uczucia wierności Koronie. Kilku dowódców tych chorągwi rozpoczęło potajemne pertaktacje z hetmanem Janem Sobieskim. Ciągnęły się one kilka lat, przerywane działaniami wojennymi i elekcją, która wyniosła Jana Sobieskiego na tron królewski. Ostatecznie w 1679 r. doszło do ugody. Powracającym pod polskie rozkazy Tatarom Jan III Sobieski w zamian za zaległy żołd nadał dobra ziemskie w ekonomiach królewskich: brzeskiej i grodzieńskiej na Podlasiu. W tej ostatniej, obejmującej wspomniane wyżej tereny, nadania otrzymali: płk Samuel Mirza Krzeczkowski i jego żołnierze – w najbardziej opustoszałych wsiach

w Kruszynianach, Łużanach i Białogorcach, rotmistrzowie Bogdan Kieński i Gaza Sielecki – w Bohonikach, Drahlach i Malawiczach. Chłopów pozostających jeszcze w tamtych wsiach przeniesiono do innych wsi w tej samej ekonomii. Oprócz tego niektórzy Tatarzy otrzymali część ziemi w Żylicach, Grzebieniach koło Odelska i w Kamionce koło Sokółki. Osadnicy ci wcześniej zamieszkiwali w okolicach Wilna, Lidy i Nowogródka⁷. Poza nadaniami ziem, Jan III Sobieski wydał w porozumieniu z sejmem liczne przywileje i rozporządzenia co do Tatarów. Zezwalały one m.in. posiadać meczety wszędzie tam, gdzie zostały się one po działaniach wojennych, zaś dawne swe dobra mogli Tatarzy od szlachty odkupywać i nawet zatrudniać służbę chrześcijańską. Król odnosił się do Tatarów życzliwie. Utworzył z nich własną chorągiew oraz udawał się z nimi na polowania, podczas których Tatarzy łowili zwierzynę używając sokołów⁸. Brali także udział w kampanii wiedeńskiej i dzielnie się w niej sprawowali, o czym król Jan III dwukrotnie wspominał w listach do swej małżonki, królowej Marii Kazimiery⁹. Jak głosi legenda, wspomniany już płk Samuel Mirza Krzeczkowski miał ponoć uratować życie królowi w czasie bitwy pod Parkanami, w pierwszym dniu potyczki, kiedy strona polska poniosła porażkę w starciu z Turkami. Wdzięczny mu za to Jan III odwiedził w kilka lat później swego wybawcę w Kruszynianach. Wydarzenia te, co do których całkowicie brak wiarygodnych źródeł, traktowane są często jako fakty autentyczne, szczególnie jeśli chodzi o pobyt Jana Sobieskiego w Kruszynianach¹⁰.

Z biegiem czasu osadnictwo tatarskie na tych ziemiach zaczęło zanikać. Wielu Tatarów wyemigrowało w pierwszej połowie XVIII wieku do Turcji. Podobnie było po 1795 r. W XIX wieku Tatarzy opuszczali wsie i przenosili się do miast, najczęściej do Grodna, Sokółki, Dąbrowy czy Suchowoli. Inni, w poszukiwaniu lepszych warunków życia, wędrowali w głąb Rosji. Na początku naszego stulecia, wzorem najbiedniejszej ludności białoruskiej i polskiej z tych terenów, udającej się na emigrację do Stanów Zjednoczonych, również Tatarzy podążali na kontynent amerykański. Nie byli to tylko Tatarzy z Białostoczczyzny, lecz także z sąsiedniej Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny. Założona przez nich kolonia w Nowym Jorku istnieje do dnia dzisiejszego. W czasie I wojny światowej duża liczba mężczyzn Tatarów zmobilizowana została do wojska rosyjskiego. Ich los był różny, niektórzy z nich nie powrócili więcej w rodzinne strony. Poza tym młodych Tatarów, którzy nie zostali powołani do wojska, okupacyjne władze niemieckie przydzielały do specjalnych oddziałów pracujących dla potrzeb frontu. Byli i tacy, których odesłano na przymusowe roboty do Niemiec. Po odzyskaniu niepodległości, Białostoczczyznę dotknęła klęska głodu, a wraz z nią nękały ludność choroby zakaźne. Znalazła się ona także w ogniu wojny polsko-radzieckiej w 1919 r. Wszystkie te nieszczęścia nie ominęły także Tatarów.

W latach międzywojennych, pomimo uszczuplenia się kolonii tatarskich, województwo białostockie uważane było za jedną z większych siedzib ludności tatarskiej w Polsce. Zgromadzona ona była przeważnie w powiatach grodzieńskim, sokólskim i wołkowyskim. Według danych statystycznych z 1935 r., rozmieszczenie tej ludności w Białostockiem wyglądało następująco:¹¹

Nazwa powiatu	Mężczyźni	Kobiety	Razem
grodzieński	139	155	294
sokólski	106	108	214
wołkowyski	36	46	82
białostocki	22	22	44
augustowski	2	1	3
ogółem	305	332	637

Najwięcej Tatarów mieszkało w miasteczku Skidel w powiecie grodzieńskim, gdzie w latach trzydziestych było ich ok. 150¹². Natomiast w Białymstoku, według danych spisu powszechnego z 1921 r., mieszkało tylko 11 osób z rodowodem tatarskim¹³. Ich liczba miała nieznacznie wzrosnąć pod koniec lat trzydziestych. Tatarzy polscy w Białostockiem nie tworzyli zbyt licznego zbiorowiska. Liczebnie ustępowali oni znacznie skupiskom swych współplemieńców w województwach wileńskim i nowogródzkim. Jako wyznawcy islamu należeli do dwóch gmin muzułmańskich: w Bohonikach w powiecie sokólskim i Kruszynianach w powiecie grodzieńskim. Były to nieduże wsie, częściowo już tylko zamieszkałe przez Tatarów. Znajdowały się w nich meczety i cmentarze muzułmańskie, nazywane przez większość Tatarów mizarami.

Wśród ludności tatarskiej Białostocczyzny przeważali drobni rolnicy i ogrodnicy. Osobną grupę stanowili Tatarzy zajmujący się wyprawą skór. Najzamożniejsi z nich byli przeważnie właścicielami garbarni, z których słynęły przede wszystkim: Sokółka, Dąbrowa Białostocka, Jesionówka i Suchowola. Znikomy procent Tatarów z rodzin inteligenckich zajmował posady urzędnicze. Mieszkali oni w Białymstoku, Sokółce, Grodnie i Suwałkach. Wśród nich było m.in. dwóch prawników: Jan Buczacki, prokurator Sądu Okręgowego w Suwałkach i Stefan Murza-Murzicz, prezes Sądu Okręgowego w Grodnie¹⁴. Do grona tych osób zaliczał się także Stefan Smolski, absolwent Szkoły Mierniczej w Pskowie, w latach 1918-1922 leśniczy w obwodzie sokólskim, a od 1922 r. zajmujący stanowisko mierniczego w Głównym Urzędzie Ziemskim w Białymstoku. Później w latach 1934-1936 kierował oddziałem pomiarów rolnych Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku¹⁵.

Interesującą charakterystykę tej ludności podał Walerian Bujnowski w swojej monografii powiatu sokólskiego. O zamieszkałych tam Tatarach pisał:

„Zamożniejsi od szeregu pokoleń posługują się językiem polskim, biedniejsi zaś białoruskim. Językiem liturgicznym jest arabski, który zna tylko kilka osób. Trybem życia i strojem nie różnią się od miejscowej ludności. Religiję i poczucie odrębności rasowej Tatarzy w całej pełni zachowali, z ludnością miejscową nie łączą się. Mongolskie rysy twarzy, szczególnie u kobiet, zachowały się z całą wyrazistością”¹⁶.

Ten fragment charakterystyki może odnosić się szczególnie do Tatarów mieszkających na wsi, gdyż byli oni na ogół bardziej konserwatywni niż ich współplemieńcy z miast. Nie zdarzało się u nich nigdy, aby zawierali związki małżeńskie z chrześcijanami, łączyli się tylko w ramach swojej wiejskiej wspólnoty, stąd też zachowali

wyraźniejszy typ antropologiczny, co niesłusznie zauważa Bujnowski tylko u kobiet. Natomiast Tatarzy żyjący w miastach wchodził nieraz w związki małżeńskie z chrześcijanami. Dotyczyło to w większości mężczyzn. Zapoznajmy się z jeszcze jednym fragmentem charakterystyki Tatarów poczynionej przez Bujnowskiego:

„Poziom kulturalny ludności tatarskiej jest o tyle wyższy od okolicznych włościan, że każdy zamożniejszy Tatar dąży w miarę sił i środków do zdobycia wykształcenia i odsetek posiadających je jest znaczny. Moralność ludności tatarskiej jest bardzo wysoka, uczciwość i sumienność ich może służyć za wzór dla wszystkich”¹⁷.

Te trafne spostrzeżenia autora monografii powiatu sokólskiego można odnieść do większości Tatarów polskich nie tylko z rejonu Sokółki czy całego województwa białostockiego, lecz także z Wileńszczyzny czy Nowogródczyzny.

Tatarzy z Białostoczczyzny poza działalnością społeczno-religijną w gminach włączali się także do pracy społecznej w oddziałach Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, które posiadali w Grodnie, Bohonikach i Kruszyńnianach, Najaktywniejszy z nich był w Kruszyńnianach. Wieś ta słynęła z ogólnotatarskich spotkań podczas świąt muzułmańskich oraz przy innych okazjach, jak chociażby kolejne rocznice Konstytucji 3 maja. Oprócz tego odbywały się w niej uroczyste pożegnania parafian udających się na emigrację do Turcji”¹⁸. Bywało, że zjeżdżali się tam Tatarzy bez żadnej okazji w letnie miesiące. Należeli do nich nie tylko mieszkańcy województwa białostockiego, lecz wśród gości spotykało się także osoby z Wilna, Nowogródka, Słonima czy Lachowicz. Spotkania te zaczynały się zawsze od nabożeństwa w miejscowym meczecie, po czym wszyscy udawali się na mizar; parafianie, żeby odwiedzić groby najbliższych i znajomych, goście, aby im towarzyszyć. Po powrocie z mizaru odbywały się zazwyczaj przyjęcia u kilku rodzin tatarskich lub u jednej, większe, dla wszystkich. W ciepłe dni ustawiano stoły w ogrodach przed domami, przy których sasiadali wspólnie starsi i młodzież. Przyjęcia te ciągnęły się do wieczora, a kończyły zwykle zabawą taneczną¹⁹.

Młodzi Tatarzy z Kruszyńnian, choć nie było ich zbyt dużo, wzorem swych koleżanek i kolegów ze Słonima i Nowogródka, powołali u siebie własny oddział Związku Strzeleckiego. Jednak nie byli w stanie sami go zapełnić. Tworzyli więc go wspólnie z młodzieżą polską tej wsi²⁰.

We wrześniu 1939 r. kilkunastu Tatarów z Białostoczczyzny wyruszyło na wojnę w ramach I Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Inni walczyli w różnych jednostkach i nie zawsze w kawalerii. Po 17.IX.1939 r. tereny te włączone zostały do BSR. Nowe władze w roku następnym wysiedliły w głąb Związku Radzieckiego wraz z rodzinami polskimi także kilka rodzin tatarskich. Podczas okupacji niektórzy Tatarzy należeli do ruchu oporu, ale jak dotąd zbyt wiele o nich nie wiemy. Znany jest tylko fakt, iż Tatarzy znajdowali się w II korpusie Polskim we Włoszech, jak i to, że przeszli szlak bojowy I i II Armii Wojska Polskiego. Ilu ich było? Okres II wojny światowej w dziejach Tatarów polskich jest jeszcze mało znaną kartą.

Lata 1945-1985

Wyzwolenie Białostocczyzny spod okupacji niemieckiej nastąpiło już w lipcu 1944 r. Jednak w wyniku ustalenia nowej granicy państwowej między Polską a ZSRR, większość skupisk tatarskich, należących przed wojną do woj. białostockiego, pozostała po stronie radzieckiej. W nowych granicach tego województwa zostały się tylko nieduże zbiorowiska tatarskie w powiecie sokólskim. W jego skład weszły też, pozostałe przy Polsce, zachodnie skrawki byłego powiatu grodzieńskiego. Tam również zamieszkiwało trochę Tatarów. W 1945 r. zaczęły osiedlać się w Białymstoku oraz w rejonie Sokółki rodziny tatarskie, które w ramach akcji repatriacyjnej postanowiły opuścić rodzinne strony wileńskie, nowogródzkie czy grodzieńskie. Osadnictwo to nie przybrało większych rozmiarów, bowiem większość repatriantów pochodzenia tatarskiego podążyła ku ówczesnym Ziemiom Odzyskanym. Pozostali na Białostocczyźnie Tatarzy rozpoczęli szybkie działania w celu reaktywowania gminy muzułmańskiej w Bohonikach. Sprawę Kruszyńian pozostawiono na okres późniejszy. W „Trybunie Robotniczej” z 10.X.1946 r. znajduje się krótka informacja o przyjęciu przez wojewodę białostockiego Stefana Dybowskiego delegacji Związku Głównego Polaków Wyznania Mahometańskiego w sprawie omówienia prośby Tatarów o powołanie gminy muzułmańskiej na terenie województwa białostockiego. Poruszono także sprawę osiedlania repatriantów pochodzenia tatarskiego na tym terenie²¹. Nie wiadomo, co postanowiono na tym spotkaniu. Można jedynie przypuszczać, iż delegaci tego Związku otrzymali od wojewody białostockiego pozwolenie na działalność społeczno-religijną, a tym samym na reaktywowanie gminy bohonickiej. Była to zatem pierwsza legalnie działająca gmina muzułmańska w Polsce po drugiej wojnie światowej. Jak czytamy w tej informacji, Tatarzy polscy początkowo nie przywrócili dla swojej organizacji wyznaniowej nazwy przedwojennej, która brzmiała: Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej. Nastąpiło to prawdopodobnie podczas I Wszechpolskiego Kongresu Muzułmańskiego w Warszawie w 1947 r. Wspomniana informacja jest jedyną zachowaną z tamtego okresu. Zupełny brak źródeł, jak również brak wśród żyjących osób byłych społeczników tatarskich z pierwszych powojennych lat, nie pozwala na odtworzenie początków życia religijnego Tatarów polskich na Białostocczyźnie.

Wymieniane już kilka razy wsie: Bohoniki i Kruszyńniany nabrały szczególnego znaczenia dla Tatarów po wojnie. Znajdujące się w nich meczety i mizary były jedynymi po 1945 r. w kraju. Co prawda cmentarz muzułmański był jeszcze w Warszawie, ale dla Tatarów białostockich nie posiadał takiego znaczenia jak oba mizary w tych wsiach. Meczety i mizary, tak w Bohonikach, jak i w Kruszyńnianach oddziaływały emocjonalnie na całą społeczność tatarską, niezależnie od miejsca zamieszkania. Jako miejsca kultu religijnego urastały do rangi miejsc świętych muzułmanów polskich. Spowodowało to, iż od początku lat pięćdziesiątych w każde większe święto islamu przybywały tam liczne grupy wiernych z Białostocczyzny oraz z północnej i zachodniej części kraju. Sprzyjającą okolicznością był fakt, że większość świąt muzułmańskich przypadała wówczas w porze wiosenno-letniej. Uła-

twiało to dotarcie do tych wsi, gdyż w porze jesienno-zimowej byłyby z tym duże trudności. Początkowo przyjeżdżano częściej do Bohonik. Kruszyńniany położone zbyt blisko granicy, były przez jakiś czas niedostępne dla wszystkich, szczególnie dla przybyszy z innych regionów Polski. Bohoniki leżały natomiast tylko 7 km od Sokółki. Większość przyjezdnych i miejscowych Tatarów podążała do Bohonik piechotą. Poza krótkim odcinkiem trasy, który przebywano szosą, większa część drogi prowadziła przez tereny piaszczyste. Dla Tatarów nie stanowiło to przeszkody. Wędrowali ludzie w różnym wieku, nieraz w czasie wiosennych deszczów czy letnich upałów. Wiele osób przejście piechotą z Sokółki do Bohonik traktowało jako nakazaną sobie coroczną pielgrzymkę do świątyni i grobów najbliższych. Jeżdżono także furmankami, ale przeważnie w drodze powrotnej. Wśród pielgrzymów byli również i tacy i niekoniecznie młodzi, którzy przebywali trasę na powrót z Bohonik do Sokółki piechotą. Podczas tych spotkań bohonickich odbywało się nabożeństwo w meczecie, po czym wszyscy udawali się gromadnie na miejscowy mizar, położony niedaleko wsi. Tam modlono się przy grobach najbliższych i rozdawano sadogę na intencję zmarłych²², a także spotykano się z krewnymi i znajomymi. Mizar stawał się dla Tatarów nie tylko miejscem kultu zmarłych, lecz był też miejscem spotkań żyjących. Nieraz była to jedyna okazja, aby zobaczyć się z krewnymi mieszkającymi w odległej części kraju. Po powrocie z mizaru, urządzano we wsi zabawę w którymś z domów tatarskich albo w domu parafialnym znajdującym się w pobliżu meczetu. Najczęściej jednak organizowano zabawy w wynajętej sali w Sokółce. Z biegiem lat zaczęto regularnie urządzać je w lokalach gastronomicznych w Białymstoku. Owe zjazdy tatarskie nie uszły uwagi miejscowych władz. Jednak nikt ze starszych osób nie pamięta, żeby kiedykolwiek doszło do jakiegoś incydentu na tym tle. Zauważano tylko w dniu zjazdu częste patrole MO i WOP, które krążyły wokół wsi i mizaru. A przecież w Bohonikach, jak i w okolicznych wsiach mieszkała w większości ludność chrześcijańska, tj. katolicka i prawosławna. Nikt jednak nie zakłócał spokoju pielgrzymom tatarskim.

Wędrówki Tatarów do Bohonik trwały do połowy lat sześćdziesiątych. W miarę jak następował rozwój motoryzacji i wielu Tatarów stawało się właścicielami samochodów, coraz mniej osób podtrzymywało tradycje pieszej pielgrzymki do Bohonik. Obok tego, po zniesieniu w latach późniejszych ograniczeń przebywania w strefie nadgranicznej, zaczęto częściej jeździć także i do Kruszyńnian. Zanik pieszych pielgrzymek spowodowało też przesunięcie się po 1965 r. terminów świąt muzułmańskich w okres jesienno-zimowy²³. Nie oznaczało to jednak zaniku tych spotkań. Muzułmański Związek Religijny postanowił organizować je w dalszym ciągu, wyznaczając na to dzień 22 lipca, do czasu, aż któreś ze świąt przypadnie w porze letniej. Zaczęto zatem zjeżdżać się każdego roku do Bohonik i Kruszyńnian na 22 lipca. Spotkania te – jak by się mogło wydawać – nie posiadały jednak charakteru świeckiego. Każdorazowo odbywały się nabożeństwa na intencję Tatarów polskich poległych w II wojnie światowej. Nie wszystkim Tatarom to odpowiadało. Woleli spotykać się w małych grupach, ale podczas swoich świąt. Ze względu na warunki

pogodowe nie było możliwości dotarcia do tych wsi, przez co organizowano nabożeństwa i spotkania towarzyskie w mieszkaniach prywatnych. Sytuacja ta trwała ok. 10 lat. W 1980 r. jedno z największych świąt wyznawców islamu, Ramadan-Bajram, przypadło w pierwszej połowie sierpnia, dając tym samym okazję dla urządzenia zjazdu ogólnotatarskiego, według dawnych tradycji²⁴.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Tatarzy zaczęli osiedlać się w Białymstoku. Przyjeżdżali całymi rodzinami lub pojedynczo. Osoby samotne, przeważnie mężczyźni, po usadowieniu się w mieście wchodzili często w związki małżeńskie z mieszkającymi już tam Tatarkami albo ściągali po jakimś czasie swoich najbliższych. Początkowo większość z nich pochodziła z terenu województwa. Najczęściej byli to mieszkańcy miasteczek i wsi z powiatów dąbrowskiego i sokólskiego. Osiedlając się w Białymstoku, liczyli na korzystniejsze warunki pracy i szybkie otrzymanie własnego mieszkania. Podejmowali też naukę w szkołach zawodowych i średnich i z rzadka tylko na wyższych uczelniach. Ta przeprowadzka do miasta wojewódzkiego nie wynikała tylko z woli samych Tatarów, gdyż ulegli oni powszechnej w owych czasach migracji ludności małomiasteczkowej i wiejskiej do dużych miast. Obok nich przybywali na stałe do Białegostoku Tatarzy z ziem północnych i zachodnich. Tym razem wynikało to wyłącznie z ich własnej woli. Wielu byłych repatriantów pochodzenia tatarskiego nie mogło przystosować się do nowych warunków życia. Oderwawszy się od korzeni wileńsko-nowogrodzkich czy grodzieńskich, tęsknili do swych rodzinnych stron. Białostocczyzna z klimatu i krajobrazu bardzo im je przypominała. Ale osiedlano się wyłącznie w Białymstoku. Niektóre tylnorodziny zawędrowały do Sokółki i Dąbrowy. Postępowali wbrew ogólnemu zjawisku, jakim były wówczas częste przenosiny białostoczan do większych ośrodków przemysłowych w kraju. Tatarzy czynili wręcz odwrotnie. Najbardziej chodziło im o zachowanie swych tradycji muzułmańsko-tatarskich. Uważali, iż najdłużej mogą one przetrwać wyłącznie w Białostockiem. Do zagadnienia tego jeszcze powrócę.

Według obliczeń Macieja Konopackiego – pierwszego publicysty zajmującego się problematyką tatarską po wojnie – Białystok w 1964 r. liczył 285 mieszkańców pochodzenia tatarskiego, w tym 136 mężczyzn i 148 kobiet. Ogólna zaś liczba rodzin tatarskich nie przekraczała 90²⁵. Stałe powiększająca się liczba wyznawców islamu w Białymstoku spowodowała założenie tam w 1962 r. oddzielnej gminy wyznaniowej. Przedtem Białystok należał do gminy bohonickiej. Nie odbyło się to bez sprzeciwu jej parafian z terenu. Po utworzeniu własnej gminy zaczęto planować w tym mieście budowę meczetu i czyniono starania o założenie kwatery muzułmańskiej na miejscowym cmentarzu komunalnym. Jednak ponownie zaprotestowali parafianie bohonicy z terenu, a poparli ich niektóre rodziny tatarskie z Białegostoku, związane silnie z Bohonikami. Uważali, że bohonicki meczet i mizar winny pozostać w dalszym ciągu miejscami kultu religijnego także dla parafian białostockich. Poniekąd mieli rację, gdyż większość Tatarów mieszkających w Białymstoku udawała się w każde święto muzułmańskie najliczniej do Bohonik. Oczywiście – tak jak wspominałem wcześniej – jeśli była ku temu odpowiednia pora roku. Zresztą,

na zbudowanie własnej świątyni parafianie białostoccy nie posiadali dostatecznych funduszy. Należy przy tym brać pod uwagę fakt, iż w latach sześćdziesiątych polityka państwa nie sprzyjała budowie jakichkolwiek obiektów sakralnych.

Do sprawy budowy meczetu w Białymstoku powrócono w roku 1984. Powołano wówczas specjalny komitet, który rozpoczął starania o pozyskanie odpowiednich funduszy. Tatarzy z Białegostoku liczyli przede wszystkim na przedstawicielstwa państw muzułmańskich w Warszawie. Okazały one już swoje zainteresowanie – o czym może świadczyć powołanie specjalnego komitetu dla udzielenia pomocy Tatarom polskim w budowie meczetów. Na jego czele stanął ambasador turecki. Chodziło im także o gminę warszawską i gdańską – o czym dalej. Oprócz placówek dyplomatycznych włączyli się również pojedynczy ofiarodawcy, tak z zagranicy, jak i z kraju i nie zawsze muzułmanie. W 1985 r. gotowy był już projekt meczetu wykonany przez inż. arch. Iwonę Bogacką. Zakładał on budowę dużej świątyni z jednym minaretem wraz z budynkiem dla celów oświatowych i zapleczem hotelowym. Owego roku rozpoczęły się także starania o pozyskanie od władz miasta odpowiedniego placu pod budowę świątyni.

W 1983 r. Muzułmańska Gmina Wyznaniowa w Białymstoku otrzymała dla swoich potrzeb drewniany parterowy dom na osiedlu Piasta. Wykorzystywany on był wszechstronnie. Będąc domem parafialnym służył jako świątynia. W nim odbywały się nabożeństwa w każdy piątek i w święta muzułmańskie²⁶. Działał też punkt katechetyczny. Ponadto odbywały się w nim zebrania gminy i posiedzenia kolegium Związku. Korzystała z niego także młodzież tatarska, urządzając własne spotkania.

Jak wspominałem na wstępie, muzułmańska gmina białostocka liczyła w 1985 r. 1800 wiernych. Niestety, poza tym nic bliższego o nich nie wiemy. Wiadomo jedynie, że liczba rodzin tatarskich nie przekroczyła 180.²⁷ Brak jest informacji na temat podziału tej ludności według płci, wieku i wykonywanych zawodów. Nikt, jak dotąd, nie podjął się opracowania dokładnych danych statystycznych. Istniała nadal niewielka grupa osób uważająca się za parafian bohonickich czy nawet kruszyniańskich. Sami parafianie białostoccy, pomimo że mieli możliwość urządzania nabożeństw na miejscu, na znaczniejsze święta muzułmańskie udawali się w większości do Bohonik. Nikt nie wybierał się tam piechotą. Dla osób nie posiadających własnych samochodów był wynajmowany autokar z Sokółki.

Zasadniczą rolę w utrzymaniu więzi społecznej Tatarów na Białostocczyźnie spełniała świadomość odrębności wyznaniowej i etnicznej, szczególnie wyznaniowej, gdyż od wielu pokoleń o inności Tatarów świadczyła głównie religia i wiążące się z nią praktyki. Składała się na nie cała obrzędowość związana z narodzeniem dziecka, ślubem, pogrzebem i obchodami świąt muzułmańskich²⁸. Święta te, nazywane z arabska „bajramami”, wpływały najsilniej na utrzymanie więzi między tą grupą. Kto zaprzestał w nich uczestniczyć, pozbywając się tym samym głębszych przeżyć, jakie se sobą niosły, ten mógł liczyć, że szybko dojdzie do rozluźnienia jego związków ze społecznością muzułmańską. Tatarzy ulegając wpływowi kulturalnemu otoczenia, potrafili ostać się przy islamie, do którego byli mocno przywiązani. Kra-

żyła jeszcze do niedawna po Białostocczyźnie plotka, jakoby starsi Tatarzy nadal używali swgo języka. Powtarzali ją najczęściej młodzi ludzie, zupełnie nie zorientowani w sytuacji. Wystarczyło, aby zobaczyli w domu u któregoś ze znajomych Tatarów starszego człowieka pochylonego nad Koranem czy modlitewnikiem i śpiewnie zawodzącego, sądzili z miejsca, iż modli się on w swoim języku. Występowały przy tym pewne stereotypy myślenia, według których Polacy mówią po polsku, Białorusini po białorusku, a Tatarzy po tatarsku. Że zaś wszyscy Tatarzy mówią po polsku, to tylko dlatego, że starsi nie potrafili nauczyć ich własnego języka. To mylne wyobrażenie o Tatarach niekiedy bardzo trudno było obalić.

Przynależność Tatarów do jednej wspólnoty wyznaniowej nie wykluczała istniejących w niej podziałów społecznych. Występowały one najczęściej z powodu niejednakowego rozwoju poziomu umysłowego wchodzących w jej skład wiernych. Dawało tu także o sobie znać pochodzenie Tatarów. Najwyraźniej wystąpił podział na Tatarów przyjezdnych (tj. repatriantów) i miejscowych. Potrafił to doskonale dostrzec w 1962 r. u Tatarów z Białegostoku Maciej Konopacki. Tak o tym pisał:

„Zarysowuje się skądinąd pewien dostrzegalny przedział między muzułmanami²⁹ wywodzącymi się z Białostocczyzny a repatriantami z dawnych tzw. Kresów. Być może nawet przedział ten ma nieco klasowy posmak. Wychodzący z Bohonik czy Kruszynian to przecież w zasadzie wczorajsi chłopci, którzy jeszcze po dziś dzień zachowali pewien uraz do ludzi innego niż oni pochodzenia. a repatrianci to przeważnie element inteligencji. W pojęciu byłych mieszkańców, powiedzmy tatarskich Kruszynian, element ten miał przecież niegdyś dostatniejsze niż oni życie, nie doświadczył ciężkiej chłopskiej doli, a i teraz skłonny jest ich zdaniem zajmować czołowe miejsce w hierarchii społecznej. I dzieje się tak, mimo że wszyscy mają obecnie jednakowe możliwości startu, że również wychodzący ze wsi tatarskich zajmują często odpowiedzialne stanowisko i w niczym nie są ograniczani”³⁰. Warto w tym miejscu zwrócić jeszcze uwagę na podziały, jakie następowały również wśród Tatarów wchodzących w skład obu tych grup. I tak, byli mieszkańcy Bohonik i pobliskich Malawicz wyraźnie oddzielali się od byłych mieszkańców Kruszynian. Białostocczanie pochodzenia tatarskiego wywodzący się z innych miejscowości mówili o nich jako o Tatarach bohonickich i Tatarach kruszyniańskich. Przy tym mocno to podkreślano, aby kogoś nie urazić. Podział ten wynikający z przynależności do dwóch innych parafii trwał dość długo. Dla innych Tatarów z Białegostoku był on nieistotny. Pamiętam, jak kilka lat temu rozmawiałem z jedną z mieszkanki tego miasta, a pochodzącą z Kruszynian. Będąc członkinią Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego, z racji swych społecznych obowiązków musiała w niektóre bajramy być w Bohonikach. Jak mi powiedziała, „będąc tam, nigdy nie brałam udziału w nabożeństwie, bowiem nie potrafię się skupić w bohonickim meczecie. Modlitwie mogę się poświęcić tylko w meczecie kruszyniańskim, gdzie uczęszczałam od dzieciństwa”.

Podzieleni byli też repatrianci pochodzący z różnych przedwojennych gmin muzułmańskich. Lecz wśród nich nastąpiła szybka konsolidacja, ponieważ w przeciw-

nym razie groziło im rozbitcie na małe i zwalczające się grupy. Repatrianci ci byli w większości mieszkańcami miast.

Na terenie województwa podziały wśród ludności pochodzenia tatarskiego nie występowały tak wyraźnie jak w Białymstoku. Jeśli miały one miejsce, to przeważnie na tle zawodowym. Najbardziej dostrzegalny był podział na Tatarów zajmujących się wyprawą skór, czyli garbarzy, a pozostałą resztę, posiadającą inne zawody. Garbarze tatarscy, bardzo często spokrewnieni ze sobą, stworzyli własny klan zawodowy. Uwidoczniło się to szczególnie w Dąbrowie Białostockiej, gdzie znajdował się największy ośrodek garbarstwa tatarskiego w województwie. Oprócz tego garbarnie tatarskie w liczbie od 1 do 4 spotykało się w Sokółce, Suchowoli, Jasionówce, Krynkach³¹, jak również w Białymstoku³² i Suwałkach³³.

Przejdziemy teraz do szczegółowego omówienia stanu podziałów zawodowych Tatarów. W ubiegłym stuleciu, jak i w latach międzywojennych, około 70% Tatarów małomiasteczkowych i wiejskich zajmowało się pracą na roli, ogrodnictwem i garbarstwem. Jak wspomniałem, Tatarzy znani byli zwłaszcza z tego ostatniego zajęcia, posiadając opinię doskonałych i solidnych rzemieślników. Inni, wywodzący się najczęściej ze zubożałych rodzin inteligenckich, zajmowali posady urzędnicze. Przedstawiciele nielicznej warstwy ziemiańskiej specjalizowali się zazwyczaj w zawodach prawniczych. Spotykało się wśród nich także profesorów wyższych uczelni³⁴, lekarzy, inżynierów, weterynarzy i wojskowych.

Po 1945 r. zajęcia Tatarów na Białostocczyźnie nie uległy zasadniczej zmianie. Z tą tylko różnicą, że rolnicy i garbarze ustąpili pierwszeństwa pracownikom umysłowym. Natomiast ogrodnictwa nie traktowano już jako głównego zajęcia. Tatarów będących pracownikami umysłowymi najwięcej było w Białymstoku. Pracowali jako księgowi, ekonomiści i zaopatrzeniowcy w administracji państwowej, różnych przedsiębiorstwach i spółdzielniach. Poza tym byli również nauczycielami, inżynierami, lekarzami i technikami. Kobiety tatarskie zatrudnione były w służbie zdrowia jako pielęgniarki, analityczki i farmaceutki. Rolników tatarskich spotykało się najczęściej w gminach sokólskiej i kryńskiej. W tej drugiej gminie, we wsi Kruszyniany, w 1972 r. na 158 gospodarstw tylko 20 należało do Tatarów³⁵. Była to i tak największa liczba gospodarstw tatarskich położonych w jednej miejscowości. Poza mieszkańcami tych gmin, rolnictwem zajmowali się Tatarzy mieszkający w Suchowoli, Jasionówce, Mońkach, Czarnej Białostockiej, a nawet w okolicach Białegostoku.

Ilu Tatarów mieszkało w woj. białostockim? Jak dotąd nie dysponujemy na ten temat chociażby przybliżonymi danymi statystycznymi. Można jedynie przypuszczać, że było ich w 1985 r. ok. 2 tys., z czego 50% stanowili pracownicy umysłowi, a 40% rolnicy i garbarze łącznie. Pozostały odsetek – to reprezentanci innych zawodów i robotnicy niewykwalifikowani.

Białostocczyzna po II wojnie światowej przez wiele lat należała do regionów nie znanych większości mieszkańców Polski. Jej walory krajoznawcze odkrywano stopniowo, do czego przyczynili się m.in. i Tatarzy. Jako jeden z pierwszych dostrzegł ich prof. Jan Reychman, pracownik katedry orientalistyki na Uniwersytecie War-

szawskim. W 1957 r. opublikował on w „Turyście” krótką relację ze swego pobytu w Bohonikach i Kruszyńskach. Był to okres, kiedy zaczęli docierać tam pierwsi turyści. Dlatego znalazły się w owej relacji informacje zawierające wskazówki, jak należy zachowywać się przy spotkaniu a tamtejszymi mieszkańcami oraz przy zwiedzaniu meczetu i mizaru. Autor podkreślał przy tym różnowyznaniowy charakter tych wsi³⁶. Tematykę tę potraktował ze znanstwem, za co wdzięczni mu byli nie tylko Tatarzy. Niestety nie można było tego powiedzieć o autorach następnych publikacji o Tatarach, którzy traktowali ich zazwyczaj jak egzotyczną ciekawostkę³⁷. Dobrze się zatem stało, że tematyką tatarską zajął się na początku lat sześćdziesiątych Maciej Konopacki, wywodzący się przecież z Tatarów polskich. Był on początkowo redaktorem rozgłośni Polskiego Radia w Białymstoku, a później wieloletnim dziennikarzem „Nivy”. Pracował także w Sokólskim Ośrodku Kultury i w Wojewódzkim Domu Kultury w Białymstoku. Spod jego pióra wyszło sporo artykułów, esejów, reportaży, rozpraw i szkiców poświęconych historii, życiu religijnemu, stosunkom społecznym i etnografii Tatarów polskich. Zamieszczał je nie tylko w prasie lokalnej, lecz także i w krajowej³⁸. Podjął się niełatwego zadania, bowiem jego współplemieńcy bardzo różnie oceniali jego pracę. Jedni popierali go, udzielając wszechstronnej pomocy, inni zaś byli w stosunku do niego stale nastawieni negatywnie, zupełnie nie rozumiejąc jego poczyną. W ślady Konopackiego poszło wielu publicystów krajowych. Zamieszczali oni w prasie krajowej, choć z różnym skutkiem, materiały o Tatarach, przede wszystkim z Białostocczyzny. Nie wszyscy potrafili podejść do tej tematyki rzetelnie, zrozumieć, na czym polega odmiennosc Tatarów i czy należy traktować ich jak ludność obcą, wyizolowaną ze społeczeństwa polskiego. Bardzo często ukazywano ich tylko i wyłącznie jako grupę egzotyczną, wokół której czyniono wiele niepotrzebnego rozgłosu. Ale publikacje te, niezależnie od ich treści, oraz prace Konopackiego spowodowały, iż Tatarzy z Białostocczyzny stali się znani niemalże w całym kraju, zaś Białostockie zasłynęło jako miejsce ich zamieszkania.

Spółeczność muzułmańska Warszawy

Do 1795 r. nie było w Warszawie stałych mieszkańców wyznania muzułmańskiego. Prawdopodobnie mieli się oni pojawić dopiero na początku XIX w. Należeli do nich Tatarzy z Podlasia. Niestety, nie wiadomo o nich nic dokładnego i nie dysponujemy danymi liczbowymi. O pobycie muzułmanów w tamtym czasie w stolicy może świadczyć założenie dla nich osobnego cmentarza na terenach między Czeraniakowem a Siekierkami³⁹. Po upadku powstania listopadowego coraz więcej wyznawców islamu zaczęło przybywać do Warszawy. Należeli do nich przedstawiciele różnych narodów muzułmańskich z Rosji, przeważnie wojskowi. Dołączyli do nich nieco później cywile, głównie z Powołża. Założyli nawet w Warszawie własną kolonię, zajmując się handlem. Obok nich znaleźli się też pojedynczy przedstawiciele z Bliskiego Wschodu – Arabowie i Turcy, którzy prowadzili w Warszawie działalność gastronomiczną. W 1839 r. założono na Woli cmentarz muzułmański przeznaczony

dla żołnierzy rosyjskich wyznania muzułmańskiego. Był on też miejscem spoczynku dla innych muzułmanów⁴⁰. W 1858 r. spoczął na nim Jan Tarak-Murza Buczański, Tatar z Podlasia, pierwszy tłumacz Koranu na język polski. Stałe powiększanie się kolonii muzułmańskiej w Warszawie spowodowało założenie w 1867 r. drugiego cmentarza muzułmańskiego, tym razem na Powąskach⁴¹. Wiosną 1913 r. powołano Warszawskie Muzułmańskie Stowarzyszenie Pomocy Biednym Muzułmanom. Jego prezesem został Tatar polski, gen. Konstanty Najman-Mirza Kryczyński, a liczyło ono 118 członków, z czego 85 pochodziło z Powołża, Krymu i Kaukazu⁴². Według danych z 1913 r. znajdowały się wówczas w Warszawie 724 osoby wyznania muzułmańskiego (506 mężczyzn i 218 kobiet). Znaczna przewaga mężczyzn wskazuje, iż w danych tych uwzględniono także wojsko skoszarowane⁴³.

Po pierwszej wojnie światowej większość Tatarów z Powołża pozostała w Warszawie, do której przeniosło się też z północno-wschodnich kresów kilkanaście rodzin Tatarów polskich. Dość szybko przystąpiono do działalności, powołując w 1922 r. Związek Muzułmański m.st. Warszawy. W 1926 r. przekształcono go w warszawski oddział Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej, którym kierował, podobnie jak poprzednio Związkiem, Abduł Hamid Churamowicz. Dość późno, bo dopiero w 1933 r. powołano oficjalnie stołeczną gminę muzułmańską. Na jej czele stanął Tatar polski, prawnik – Olgierd Najman-Mirza Kryczyński⁴⁴. Nad potrzebami religijnymi muzułmanów warszawskich sprawowali opiekę imamowie wywodzący się z Tatarów nadwołżańskich. Dopiero od 1937 r. przejął opiekę duchową nad nimi Tatar polski, imam Ali Ismail Woronowicz, absolwent Wydziału Orientalistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Al-Azhar w Kairze. Był on także kapłanem w I Szwadronie Tatarskim 13 Pułku Ułanów Wileńskich w Nowej Wilejce, w którym od 1936 r. odbywali służbę wojskową wszyscy Tatarzy. Swoje obowiązki sprawował tak w gminie, jak i w wojsku do września 1939 r.⁴⁵.

Przypominając niektóre fakty z dziejów kolonii muzułmańskiej w Warszawie, należy wspomnieć także o planach budowy meczetu. Po raz pierwszy zaczęto projektować jego budowę w 1913 r. Miało się tym zająć wspomniane wyżej Muzułmańskie Stowarzyszenie Pomocy Biednym Muzułmanom. Ale z powodu wybuchu wojny, odłożono to na okres późniejszy. Powrócono do tych planów w 1927 r., kiedy powołano dla tego celu specjalne stowarzyszenie pod nazwą: Komitet Budowy Meczetu w Warszawie. Jego zadaniem było doprowadzenie do zbudowania w stolicy Polski reprezentacyjnego meczetu, wzorem kilku stolic europejskich, m.in. Paryża, Londynu czy Belgradu. Poparcia udzieliły mu, widząc w tym doskonały aspekt propagandowy w kontaktach Polski z krajami muzułmańskimi, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a także Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Komitet wydał kilka odezw skierowanych do społeczeństwa polskiego, Tatarów polskich i ich współwyznawców za granicą, apelując o czynne poparcie zamysłu. Ogłosił też wspólnie ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich konkurs na projekt przyszłego stołecznego meczetu. Nadesłanych zostało 67 prac, z których pierwszą nagrodę przyznano wspólnemu projektowi architektów warszawskich, Sta-

niśława Miązka i Tadeusza Kolendy. Zakładał on wybudowanie na kolonii Lubec-kiego dużego meczetu z czterema minaretami oraz zapleczem w postaci biblioteki i sali konferencyjnej. Komitet Budowy Meczetu w Warszawie nie zdołał zrealizować tego projektu do 1939 r. z braku odpowiednich funduszy i z powodu nikłego udziału w tej przyszłej inwestycji współwyznawców z zagranicy⁴⁶. Budowę meczetu w Warszawie w latach międzywojennych stołeczna gmina muzułmańska planowała głównie z dwóch przyczyn: nie posiadała własnej świątyni, przez co wszystkie nabożeństwa odbywały się w mieszkaniach prywatnych lub w wynajętych na ten cel pomieszczeniach, a ponadto działacze gminy wiązali z budową meczetu nadzieje na przeniesienie władz religijnych z Wilna do Warszawy⁴⁷. W 1938 r. stołeczna gmina muzułmańska liczyła 197 członków⁴⁸. Tworzyli ją w większości muzułmanie innej narodowości, wśród których Tatarzy Polscy pozostawali w mniejszości⁴⁹.

Kolonia muzułmańska w Warszawie nie przetrwała II wojny światowej. Po wyzwoleniu, garstka ocalałych muzułmanów warszawskich rozpoczęła działalność od nowa. Już w 1946 r. powołano ponownie gminę stołeczną, która początkowo nosiła nazwę Centralnej Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej. Jej siedziba mieściła się – jak podawał tamtego roku „Wieczór Warszawy” – przy ul. Mokotowskiej 50⁵⁰. Kierowała nią tatarska rodzina Eksanowów, wywodząca swój ród znad Wołgi. Imamem był Zaryf Eksanow, a jego syn, Bekir wraz z żoną zajmowali się prowadzeniem spraw administracyjnych⁵¹. Prawdopodobnie on był pierwszym przewodniczącym tej gminy. W roku następnym zgodnie z informacją podaną w „Gazecie Ludowej” miał jej przewodniczyć Jakub Romanowicz, były działacz muzułmański z Wilna⁵². W rok później ta sama gazeta zamieszcza wywiad z immamem warszawskim, którym był w tym czasie już Bekir Eksanow. Prawdopodobnie przejął te obowiązki po śmierci swego ojca. W wywiadzie tym podał on wiele niedokładnych informacji o działalności Tatarów przed wojną. Ale wspominał też o I Wszechpolskim Zjeździe Muzułmańskim w 1947 r. w Warszawie, na którym obrano przewodniczącym Muzułmańskiego Związku Religijnego w Polsce Emira Tuhana Baranowskiego, mieszkańca Warszawy. Jednak bliższych szczegółów o nowo wybranym przewodniczącym i samym zjeździe nie podał⁵³. Na podstawie tych luźnych wiadomości prasowych można, chociaż w przybliżeniu, odtworzyć początki działalności gminy stołecznej po 1945 r. Poza rodziną Eksanowów i kilkoma jeszcze osobami należącymi do niej przed wojną, tworzyli ją w zasadzie nowi ludzie. Byli nimi Tatarzy repatrianci oraz ich współplemieńcy z Białostoczczyzny⁵⁴. Ponoć już w 1947 r. stołeczna gmina muzułmańska liczyła ok. 150 członków⁵⁵. Nie jesteśmy w stanie sprawdzić, na ile dane te odpowiadały prawdzie. Okres powojenny minął szybko, a wraz z nim skończyła się aktywność gminy. Przez kilku nieodpowiedzialnych członków gmina ta utraciła w krótkim czasie pomieszczenia przeznaczone na odprawianie nabożeństw i biura parafii. Była to dotkliwa strata, gdyż muzułmanie warszawscy, zostawszy pozbawieni swego lokalu, zmuszeni byli organizować nabożeństwa w mieszkaniach prywatnych. Wielu z nich regularnie jeździło podczas świąt muzułmańskich do Bohonik. Sytuacja ta przeciągnęła się aż do początku lat osiemdziesiątych. Od

1984 r. członkowie gminy korzystali z każdorazowego zaproszenia przedstawicieli placówek dyplomatycznych krajów muzułmańskich w Warszawie do wspólnego nabożeństwa świątecznego, odprowadzanego przez imamów zagranicznych w wynajętej sali hotelu „Wiktoria” lub „Forum”. Kilka lat temu powrócono ponownie do planu budowy stołecznego meczetu. Stało się to za sprawą niektórych państw muzułmańskich, które wyraziły chęć pokrycia kosztów budowy. Świątynia ta przeznaczona byłaby, przede wszystkim, dla korpusu dyplomatycznego i dla różnych przedstawicieli krajów muzułmańskich przebywających czasowo w Warszawie. Nie zdołano jeszcze opracować dokładnego projektu ani zlokalizować placu pod przyszłą budowę. Prawdopodobnie brany był poważnie pod uwagę teren obok czynnego ciągle cmentarza muzułmańskiego na Powązkach. W 1985 r. gmina warszawska liczyła ok. 200 parafian⁵⁶. Należeli do nich przeważnie osoby pochodzące z rodzin mieszanych, dość często o przewadze strony katolickiej, pomimo że nosili nieraz miana starych i zasłużonych niegdyś dla Rzeczypospolitej rodów tatarskich: Achmatowiczów, Aleksandrowiczów, Asanowiczów, Kryczyńskich, Murza-Murziczów, Romanowiczów i Sulkiewiczów. Nie zapomnieli oni jeszcze świadomości swego pochodzenia, co wyrażało się w tym, że podtrzymywali stale istnienie swojej gminy. Prawie wszyscy mieszkańcy Warszawy pochodzenia tatarskiego zaliczali się do inteligencji. Należeli do nich prawnicy, lekarze, inżynierowie, językoznawcy i ekonomiści. W małym tylko procencie reprezentowani byli rzemieślnicy i robotnicy⁵⁷.

Poza gminą, siedzibę w Warszawie miał także Muzułmański Związek Religijny w PRL. Ale jego siedziba była wyłącznie symboliczna, bowiem nie posiadał on własnego lokalu. Prawie większość posiedzeń kolegium MZR oraz wszechpolskich kongresów muzułmańskich odbywała się w Białymstoku. Tam też planuje się w przyszłości przenieść siedzibę Związku, ale na to nie wyrażają zgody muzułmanie warszawscy. Uważają, nie bez racji, że po zbudowaniu meczetu znajdą się na jego zapleczu specjalne pomieszczenia dla władz duchowych polskich wyznawców islamu. Spór o przyszłą siedzibę MZR między gminą warszawską a białostocką nie zostanie rozstrzygnięty aż do czasu zbudowania w którymś z miast, tj. w Warszawie lub Białymstoku świątyni muzułmańskiej. Tam, gdzie wcześniej ona powstanie, tam będzie siedziba MZR. Jeśli te świątynie nie powstaną, spór ten nie zostanie nigdy rozstrzygnięty.

Na Pomorzu Gdańskim

Związki Tatarów z Pomorzem należały w przeszłości do sporadycznych i były zawsze tylko epizodem większych wydarzeń rozgrywających się na tym terenie. Prawdopodobnie po raz pierwszy Tatarzy pojawili się na ziemiach pomorskich w czasie wielkiej wojny Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409-1411. Sprzymierzone wojska polsko-litewskie wspomagał wówczas hufiec Tatarów złotoordyńskich, liczący ok. 2 tys. wojowników, dowodzony przez królewicza tatarskiego Dżelaled-Dina. Obok nich mieli się także znajdować Tatarzy koloniści z Litwy, poddani wielkiego księcia Witolda. Tatarzy złotoordyńscy wraz z litewskimi wzięli udział w

bitwie pod Grunwaldem, a później wspólnie z Litwinami pustoszyli pomorskie i pruskie posiadłości Krzyżaków⁵⁸. Tatarzy ponownie pojawili się na Pomorzu w 1460 r., w szóstym roku wojny trzynastoletniej. Przybyli wraz z posiłkami litewskimi, aby wesprzeć Kazimierza Jagiellończyka w wojnie z zakonem. Brali udział w wielu potyczkach, a także czynili niszczyielskie wypadły na ziemię księcia szczecińskiego Eryka, sprzymierzeńca Krzyżaków. Bronili też wspólnie z Polakami i Litwinami obleganej przez rycerzy zakonnych Nieszawy, czyniąc wypadły z miasta i dzielnie ścierając się z przeciwnikiem. Pozostali na Pomorzu aż do 1466 r., kiedy pokój w Toruniu zakończył wojnę.

Później jeszcze dwukrotnie pojawili się na Pomorzu Tatarzy z Litwy. W latach 1519-1521 wspomagali wojska polskie w ostatniej już wojnie z zakonem krzyżackim. Natomiast w 1577 r. uczestniczyli w tłumieniu buntu mieszczan gdańskich wymierzonymu przeciwko Stefanowi Batoremu. Wzięli udział w zwycięskiej bitwie z wojskami gdańskimi pod Tczewem, a potem z wojskami królewskimi i węgierskimi hajdukami oblegali Gdańsk⁵⁹. Od tego wydarzenia Tatarzy przez bardzo długi czas nie pojawili się w tamtych stronach.

W okresie międzywojennym Tatarzy z rzadka tylko docierali nad polskie wybrzeże. Przeważnie przyjeżdżali tu w sezonie letnim, aby poznać Gdynię i nasycić się widokiem morza, które oglądali najczęściej po raz pierwszy w życiu. Tylko pojedyncze osoby przyjeżdżały do Gdyni na dłużej lub na stałe. Do nich należał prawnik Leon Najman-Mirza Kryczyński, jeden z najwybitniejszych działaczy Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, naczelny redaktor „Rocznika Tatarskiego”. W 1935 r. otrzymał nominację na wiceprezesa Sądu Okręgowego w Gdyni i funkcję tę piastował do 1939 r.⁶⁰. Inną postacią wywodzącą się z Tatarów polskich i związaną z Gdynią tamtych lat jest Dżenet Dżabagi-Skibniewska. Przybyła ona w 1936 r. z Warszawy do Gdyni, gdzie została zatrudniona w charakterze instruktorki w Komendzie Okręgu Nadmorskiego Przysposobienia Wojskowego Kobiet. W stopniu porucznika WP brała udział w obronie Gdyni we wrześniu 1939 r., niosąc pomoc rannym żołnierzom. W czasie okupacji współpracując z ruchem oporu, dostała się na Bliski Wschód, aby wrócić do Europy w szeregach II Korpusu Polskiego. Po wojnie powróciła na Pomorze i zamieszkała w Wejherowie⁶¹.

Tatarzy polscy zaczęli osiedlać się na Pomorzu w drugiej połowie 1945 r. Przybywali tam jako repatrianci. W tym miejscu zajmę się tylko zbiorowiskiem tatarskim na Pomorzu Gdańskim, bowiem Tatarzy osiedleni na Pomorzu Zachodnim ciążyli zawsze ku zbiorowiskom tatarskim na Ziemiach Zachodnich. Największe zbiorowisko tatarskie na Pomorzu Gdańskim powstało w Trójmieście. Większość Tatarów osiedliła się w Gdańsku, przeważnie w śródmieściu i Wrzeszczu. Niektóre rodziny zamieszkały w Gdyni i Sopocie. Oprócz tego małe grupki Tatarów zatrzymały się na stałe lub czasowo w Pruszczu Gdańskim i Malborku. Powstało też nieduże zbiorowisko tej ludności w Elblągu. Początkowo założono, choć nieoficjalnie, dwie gminy w Gdańsku i Elblągu. W gminie gdańskiej Tatarzy skupili się wokół byłego imama

wileńskiego Ibrahima Smajkiewicza. Wśród jej parafian była spora grupa Tatarów z Wilna, która pragnąc kontynuować swoje tradycje, narzuciła je także pozostałym parafianom. Nie zdołano jednak nawiązać współpracy z gminą w Elblągu, której parafianie, obrawszy swego imama, nie zamierzali wchodzić w bliższe kontakty z Wilnianami. Dały wówczas znać o sobie przedwojenne separatyzmy tatarskie. Muzułmańska Gmina Wyznaniowa w Wilnie skupiała głównie inteligencję tatarską, natomiast Elblążanie pochodzenia tatarskiego wywodzili się z gmin małomiasteczkowych i wiejskich. Niezależnie od pochodzenia, w pierwszych powojennych latach tak w gminie gdańskiej, jak i elbląskiej przystąpiono do odbudowy życia religijnego. Organizowano nabożeństwa w mieszkaniach prywatnych, urządzano zebrania i spotkania towarzyskie. Jeżdżono też całymi grupami na święta muzulmańskie w Białostockie. Tatarzy wystąpili także do władz miasta o przyznanie wydzielonych miejsc pochówku na miejscowych cmentarzach. Kwatera gminy gdańskiej została założona na cmentarzu garnizonowym. Jako jeden z pierwszych Tatarów spoczął tam w 1951 r. wspomniany imam Smajkiewicz. W latach późniejszych założono drugą kwaterę na cmentarzu komunalnym we Wrzeszczu⁶². W latach sześćdziesiątych przez krótki okres Tatarzy chowali swoich zmarłych nawet na cmentarzu w Oliwie. Początkowa konsolidacja gminy gdańskiej uległa po kilku latach rozbićciu. Doszło wśród członków gminy do sporów i rozdziewików, których podłoże sięgało często lat międzywojennych. Obok tego nie wszyscy pragnęli kontynuacji tradycji wileńskich. Co prawda tradycja ta w swej obrzędowości nie różniła się niczym szczególnym od obrzędowości przyjętych w innych przedwojennych parafiach muzulmańskich. Może jedynie w gminie wileńskiej starano się zwracać większą uwagę na bardziej podniosły charakter nabożeństw, podczas których zawsze wygłaszano kazania. Także bardziej uroczyste niż gdzie indziej podchodzono do obrzędów związanych ze ślubem, pogrzebem czy narodzeniem dziecka. Nie zawsze tak postępowano w pozostałych przedwojennych parafiach, może z wyjątkiem nowogrodzkiej czy słonimskiej. Owe nieporozumienia w gminie gdańskiej groziły rozbićciem parafii. Jednak w porę doszło do porozumienia. W 1959 r. powołano oficjalnie Muzułmańską Gminę Wyznaniową w Gdańsku, która objęła muzulmanów zamieszkałych w województwie gdańskim, jak również i w sąsiednich. Po kilkunastu latach przyłączono do niej także zbiorowisko Tatarów z Elbląga. Nie mogli oni tworzyć już oddzielnej gminy, której nigdy oficjalnie nie powołali, bowiem zbiorowisko ich uległo szybkiemu zmniejszeniu się z powodu wyjazdu kilku rodzin do Białegostoku. Na jego zmniejszenie się miały również wpływ małżeństwa mieszane.

Duże zasługi w utrzymaniu gminy gdańskiej położyli Ali Smajkiewicz, syn imama, który przez kilka lat jej przewodniczył i spełniał obowiązki duchownego. Do jej przetrwania przyczynił się także jej długoletni imam Adam Aljewicz, którego w 1984 r. zastąpił Bekir Jakubowski⁶³.

Życie diaspory muzulmanów gdańskich nie uwidaczniało się na zewnątrz. Pozostawali oni zawsze niewidoczni w wielkomiejskim środowisku Trójmiasta. Jak już o tym pisałem – wszystkie nabożeństwa czy zebrania gminy odbywały się w

mieszkaniach prywatnych. Każda rodzina tatarska dysponująca większym metrażem zobowiązana była raz w roku udostępnić swoje mieszkanie dla potrzeb gminy. Sprawa ta coraz częściej stawała się kłopotliwą, gdyż nie wszyscy chcieli wywiązywać się z tego obowiązku. Ponadto wiele rodzin założonych już w latach późniejszych, zamieszkiwało w odległych dzielnicach, co znacznie utrudniało kontakty z nimi. Wzrastała także w gminie liczba osób w podeszłym wieku, które nie były w stanie odbywać podróży po wielkim obszarze Trójmiasta. Najczęściej spotykano się z okazji świątecznych nabożeństw czy zebrań w mieszkaniu rodziny Milkamanowiczów w kolonii Zręby w Gdańsku oraz w Sopocie – w mieszkaniu Stefana Muchli, członka zarządu gminy. W latach 1983-84 wynajmowano także lokal w ośrodku „Praktyczna Pani” w gdańskiej dzielnicy Przymorze. Przez wiele lat czyniono starania u władz miejskich o wynajęcie na stałe osobnego, lokalu, z przeznaczeniem na siedzibę gminy. Niestety, w Urzędzie Miejskim w Gdańsku wniosek Tatarów załatwniano zawsze negatywnie, powołując się na rozmaite trudności. Wynikało to z nieprzychylniej przez dłuższy czas polityki w stosunku do mniejszości wyznaniowych, jak i z obawy, czy gmina będzie w stanie lokal utrzymać, z powodu dużego komornego, jakim byłaby obciążona. Nie widząc wyjścia z sytuacji, zarząd gminy zwrócił się do parafian z apelem o wspólne zbudowanie wolno stojącego obiektu wielkości domu jednorodzinnego, w którym znalazłaby się obszerna sala dla nabożeństw, zebrań i pomieszczenie na biuro parafii. W domu tym mogłaby mieszkać wybrana powszechnie rodzina tatarska, która objęłaby nad nim opiekę. Apel ten początkowo spotkał się z przyjęciem, ale kiedy przystąpiono do realizacji projektu, zabrakło chętnych do pokrycia kosztów budowy. Panowała ogólna opinia, iż własnymi siłami obiektu takiego gmina nie będzie w stanie zbudować. Kiedy po 1983 r. nastała w kraju pomyślna sytuacja dla budowy świątyń i to nie tylko dla parafii katolickich, lecz i dla małych związków religijnych, zarząd gminy wystąpił z projektem zbudowania w Gdańsku niedużego meczetu. Stało się to za sprawą współwyznawców za granicą, którzy wyrazili chęć pokrycia kosztów budowy. Tym razem władze miejskie wyraziły zgodę. Na cel ten wyznaczono wolny plac znajdujący się przy ulicy Abrahama w Oliwie. Dzięki szybkiemu dostarczeniu części dotacji od współwyznawców różnej narodowości, już 29.IX.1984 r. odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod przyszłą świątynię⁶⁴. Jej projektantem był inż.arch. Marian Wszelaki, były naczelnny architekt Gdańska. Niestety wokół budowy meczetu w Gdańsku narosło z miejsca wiele nieporozumień. Pomyślany był on jako meczet dla miejscowej gminy muzułmańskiej. Tymczasem krążyła po mieście plotka, iż będzie on przeznaczony na miejsce zgromadzeń osób przynależących do różnych narodów islamskich w celach politycznych. Nie było to prawdą. Społeczność Trójmiasta obserwując niewłaściwe zachowanie się niektórych przybyszów z Bliskiego Wschodu, którzy nie przybywali tam w celach nauki czy pracy, kojarzyła ich niepotrzebnie z przyszłym meczetem. Do sytuacji takiej przyczyniła się też i prasa, która przydała tej budowie szczególnego rozgłosu, budząc informacjami o niej dużo niepotrzebnej sensacji⁶⁵. Budowę meczetu popierali przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego

w Gdańsku, widząc w tym powstawanie jeszcze jednej świątyni w Trójmieście, choć niechrześcijańskiej, lecz – jak twierdzili – Domu Bożego.

Teraz kilka zdań na temat zatrudnienia Tatarów mieszkających na Pomorzu Gdańskim. Reprezentowali oni, podobnie jak i pobratymcy w Białostockiem, najróżniejsze zawody. Podobnie jak tam, najczęściej było pracowników umysłowych. Pracowali w kilkudziesięciu instytucjach, w tym 5 osób w Oddziale Wojewódzkim PZU w Gdańsku. Było też trochę lekarzy i średniego personelu medycznego. Tatarzy zatrudniali się też w oświacie i handlu. Tylko jedna osoba kontynuowała tradycje rzemieślnicze garbarstwa.

Morski charakter regionu sprawił, iż Tatarzy podejmowali pracę w stocznicach, portach i instytucjach żeglugowych. Przed wojną tylko jeden z Tatarów polskich, Adam Bajraszewski, był zawodowym podoficerem marynarki wojennej, we flocie pińskiej. W latach 1934-1935 należał do załogi łodzi motorowej „Diana” prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej⁶⁶. Po wojnie spora grupa Tatarów przewinęła się przez flotę handlową. Zostali w niej tylko najodporniejsi. Do nich należał będący już na emeryturze radiooficer Bekir Milkamanowicz, który zaczął swoje pływanie na statkach rybackich Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Odra” w Świnoujściu. Od 1959 r. pływał na statkach handlowych w Polskich Liniach Oceanicznych w Gdyni. W jego ślady poszedł Ali Raszyd Aljewicz z Gdańska, który po ukończeniu Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, pływał także we flocie PLO. W 1984 r. uzyskał dyplom kapitana żeglugi wielkiej – jako pierwszy i jedyny z Tatarów polskich.

Powracając do sprawy budowy meczetu w Gdańsku, należy postawić sobie pytanie – czy świątynia ta przyczyni się do przetrwania diaspory tamtejszych muzułmanów? Liczyła ona w 1985 r. ok. 200 osób⁶⁷. Ale tak naprawdę to nie wiadomo, ilu Tatarów mieszkało na Pomorzu Gdańskim. Nie wszyscy przyznawali się do swego pochodzenia, oprócz tego wzrastała stale liczba mieszanych małżeństw, w którym strona tatarska odchodziła bardzo często od tradycji muzułmańskich. Niczego nie zmienił napływ do Trójmiasta wyznawców islamu z zagranicy na początku lat osiemdziesiątych. Nie wszyscy interesowali się swoimi polskimi współwyznawcami, poza niedużą grupą osób. Zresztą nie zawsze dochodziło do porozumienia między nimi a Tatarami. Zbyt silnie dawała o sobie znać odrębność narodowa. Tatarzy w stosunku do nich byli zawsze uważani za Polaków, oni zaś przeważnie za mieszkańców innego kontynentu, przedstawicieli innej kultury.

W zachodniej Polsce

W tej części kraju, w wyniku akcji repatriacyjnej, powstało kilka większych i mniejszych zbiorowisk tatarskich. Na Pomorzu Zachodnim najczęściej Tatarów osiedliło się w Szczecinie oraz w Szczecinku w województwie koszalińskim⁶⁸. Podążając dalej na południe, Tatarzy stworzyli dwa duże skupiska w Gorzowie Wlkp. i w Trzciance. Oprócz tego ich małe zbiorowiska powstały w kilku miejscowościach położonych na terenie obecnych województw: gorzowskiego i zielonogórskiego. Re-

patrianci pochodzenia tatarskiego osiedlili się też we Wrocławiu, w Oleśnicy, Wałbrzychu i Jeleniej Górze.

W Szczecinku Tatarzy stworzyli swoje skupisko na peryferiach miasta, w obrębie ulic: Lipowej, Wodociągowej i Winniczej. Przy tej pierwszej założyli nawet swój własny warsztat garbarski. Było ich ok. 30 i dlatego nie byli w stanie wypełnić w całości jednej z wymienionych ulic. Wybrali spośród siebie imama, którym został Sulejman Milkamanowicz, pracownik miejskiego urzędu pocztowego. Spełniał on swoje obowiązki duszpasterskie aż do 1952 r., kiedy wyjechał wraz z rodziną do Białegostoku. Po nim przejął te obowiązki Ibrahim Szczęsnowicz, pracownik tamtejszego Oddziału Powiatowego PZU. Tatarzy założyli też własną kwaterę na cmentarzu komunalnym. Pomimo iż władze miejskie wiedziały, że stanowią oni grupę innego wyznania, to jednak Tatarzy nie wystąpili nigdy do nich o oficjalne powołanie gminy. Postąpili tak nie tylko dlatego, iż było ich zbyt mało, ale także zdecydował tu brak chęci na stałe pozostanie w tym mieście. Spośród nich najbardziej znano, w Szczecinku rodzinę Półtorzyckich. Jeden z jej przedstawicieli, Bekir Półtorzycki, przez kilka lat prowadził własny zakład fryzjerski w centrum miasta, natomiast jego bracia, Ali i Emir, należeli do znanych zawodników szczecińskiego klubu sportowego „Darzbór”. Jeden był kolarzem, a drugi piłkarzem⁶⁹. Z biegiem lat większość Tatarów przeniosła się do Białegostoku, Gdańska i Szczecina. W 1985 r. mieszkali jeszcze w Szczecinku dwie rodziny tatarskie.

Inaczej było w Szczecinie. Tam podobnie jak w Gdańsku, Tatarzy tworzyli duże zbiorowisko, zamieszkując w różnych dzielnicach miasta. Byli zupełnie niewidoczni w lokalnej społeczności i nikt z mieszkańców Szczecina, poza ścisłym gronem znajomych, nie wiedział o ich istnieniu. Początkowo pozostawali ze sobą w ożywionych kontaktach. Urządzali często spotkania, chodzili wspólnie do kin, teatrów i na podmiejskie wycieczki. Jeździli także wspólnie na święta muzulmańskie w Białostockie oraz do Gorzowa Wlkp., gdzie znajdowała się ich gmina. Później kontakty te zaczęły zanikać. Spowodowane to było faktem, iż prawie każda rodzina wywodziła się z różnych przedwojennych środowisk tatarskich. Te lokalne różnice przeniesione na nowy teren dały o sobie znać, podobnie jak to było na Pomorzu Gdańskim. Co prawda nie doszło nigdy na tym tle do poważniejszych konfliktów. Na zanik tych kontaktów wpłynęło także częste zawieranie małżeństw mieszanych, w których strona tatarska najczęściej odchodziła od swojej tradycji. Jednak życie towarzyskie Tatarów ze Szczecina nie zanikło zupełnie. Dzięki energicznej działalności jednego z nich, Ibrahima Miśkiewicza, pracownika Szczecińskich Zakładów Graficznych, na początku lat siedemdziesiątych ożywiło się ono ponownie. W 1971 r. przeniesiona została nawet z Gorzowa do Szczecina siedziba gminy. Jej przewodniczącym obrano wspomnianego Ibrahima Miśkiewicza. Po jego śmierci w 1977 r. gmina nadal działała, lecz nie tak prężnie jak przedtem. W 1984 r. siedzibą gminy ponownie został Gorzów. Tatarzy opuszczali Szczecin bardzo rzadko, wielu z nich całkowicie się tam zadomowiło, ale bardzo często miało to bezpośredni związek z ich odejściem od swego środowiska.

Tak jak wspomniałem wcześniej, dwa duże skupiska tatarskie powstały w Gorzowie Wlkp. i Trzciance. Początkowo gmina została powołana oficjalnie w tej drugiej miejscowości⁷⁰. Przewodniczył jej były imam z Horodyszcza w województwie nowogrodzkim, Mustafa Szehidewicz. Parafianami byli przeważnie Tatarzy pochodzący z różnych gmin Nowogrodzyczyny. Przez kilka lat posiadali swój dom modlitewny oraz założyli własną kwaterę cmentarną. W okresie wakacyjnym przyjeżdżało do Trzcianki sporo młodzieży tatarskiej z różnych stron Ziemi Zachodnich. Odbywały się tam spotkania, a nawet większe zabawy z udziałem osób starszych. Wykorzystywano przy tym wczasowy charakter miasta, zajmując się sportami wodnymi. Spotykano się tam również, dla wspólnego spędzenia nocy sylwestrowej. Jak wynika z relacji ustnej Aleksandra Jakubowskiego, mieszkańca Trzcianki, byłego działacza tamtejszej gminy, podczas akcji osiedleńczej miejscowe władze proponowały Tatarom osiedlenie się w podtrzcianeckiej wsi Biała Pilska, aby stworzyć z niej wieś tylko tatarską. Jednak Tatarzy woleli pozostać w mieście⁷¹. Po opuszczeniu Trzcianki przez rodzinę Szehidewiczów, która przeniosła się do Gorzowa, zanikła całkowicie działalność gminy. W latach siedemdziesiątych sporo osób przeniosło się do Gdańska i Białegostoku. W 1985 r. mieszały tam jeszcze cztery rodziny tatarskie.

Podobnie jak w Trzciance, tak i w Gorzowie osiedlili się Tatarzy z Nowogrodzyczyny. Z tym jednak wyjątkiem, że przeważali wśród nich mieszkańcy samego Nowogrodka i okolic. Znalazło się tam też trochę Tatarów z byłego powiatu grodzieńskiego. Razem ze swymi parafianami nowogrodzickimi przyjechali także duchowni: imam Sulejman Safarewicz i muezzin Bekir Radkiewicz. Jednak imam Safarowicz z rodziną nie osiedlił się w Gorzowie, lecz powędrował dalej, do Wrocławia. Natomiast jego zastępca pozostał na miejscu. Większość Tatarów osiedliła się w północnej części Gorzowa, na przedmieściu położonym na pagórkowatym terenie i posiadającym parterową zabudowę. Skupili się w nim w obrębie ulic: Warszawskiej, Żniwnej, Krzywej i Sadowej. Przedmieście to ze względu na swój charakter krajobrazowy określane było przez jakiś czas „Górkami”. Nazwa ta ponoć miała pochodzić od Tatarów. I chociaż nie mieszkali tam sami, dla mieszkańców Gorzowa były to zawsze „Górki Tatarskie”. Poza nimi, kilka rodzin tatarskich osiedliło się też w śródmieściu oraz w znajdującej się niedaleko Gorzowa Witnicy. Jak wynikało ze sprawozdań prezydenta miasta z 1947 r., spośród mniejszości narodowych, jakie znajdowały się tamtego roku w Gorzowie, Tatarzy byli na drugim miejscu – ich liczba wynosiła 35⁷². Ustępowali jedynie Ukraińcom, których było 59⁷³. Jeszcze tamtego roku liczba Tatarów wzrosła do 41 osób⁷⁴. Informacje co do stanu liczebnego Tatarów nie odpowiadały prawdzie, bowiem wielu z nich nie przyznawało się do swojej narodowości i podawało się za Polaków. W rzeczywistości – jak twierdzą byli tatarscy mieszkańcy Gorzowa – po ustaniu akcji repatriacyjnej mogło ich być tam ok. 150⁷⁵.

Podobnie jak w Trzciance, tak i w Gorzowie Tatarzy założyli własną gminę wyznaniową. Ówczesne władze miejskie przyjęły ten fakt do wiadomości i prawdo-

podobnie tym samym zezwoliły na oficjalną działalność parafii muzułmańskiej⁷⁶. Zaproponowały nawet Tatarom przejęcie opuszczonego niedużego kościoła poprotestanckiego i uczynienie z niego swojej świątyni. Jednak nie zdecydowano się na to, gdyż większość z Tatarów była przeciwna dokonaniu zamiany świątyni chrześcijańskiej na meczet. Zresztą, słusznie obawiali się sprzeciwu większości mieszkańców, bowiem kościół ten wznosił się w samym centrum miasta. Po wygaśnięciu działalności w Trzciance, całe życie religijne Tatarów polskich z Ziem Zachodnich skupiło się w Gorzowie. Tam zjeżdżali się grupowo na każde święta muzułmańskie oraz na spotkania towarzyskie urządzone podczas wakacji. Wspólnie też jeżdżono na spotkania świąteczne w Białostockie. Opiekę duszpasterską nad parafianami gorzowskimi, jak i mieszkającymi w innych miejscowościach, sprawował imam Safarewicz. Po jego śmierci w 1955 r. zastąpił go muezzin Bekir Radkiewicz, który oficjalnie został imamem dopiero w 1960 r.⁷⁷. Będąc muezzinem, a później imamem, odbywał dalekie podróże po zachodniej części kraju, docierając do rodzin tatarskich z racji azanu, ślubu czy pogrzebu. Odwiedzał też większe skupiska, gdzie celebrował nabożeństwa świąteczne. Tak było w Szczecinie, Trzciance, Szczecinku i Krośnie Odrzańskim. Wszystkie nabożeństwa w Gorzowie czy w wymienionych miejscowościach, odbywały się w mieszkaniach prywatnych. Tatarzy w Gorzowie nie wystąpili o przyznanie wydzielonej kwatery na miejscowym cmentarzu komunalnym, lecz grzebali zmarłych członków swoich rodzin na mizarze w Bohonikach i na mizarze sąsiadującym z cmentarzem Powązkowskim w Warszawie. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych opuściło Gorzów wiele rodzin tatarskich, przenosząc się głównie do Białegostoku. Inne rodziny przeprowadziły się z „Górek Tatarskich” do śródmieścia. Tym samym na początku lat siedemdziesiątych skupisko Tatarów w Gorzowie zupełnie zanikło. Rodziny, które przeniosły się do śródmieścia, nie podtrzymywały tak jak przedtem ożywionych kontaktów ze sobą. Odchodzono coraz bardziej od tradycji. Spotykano się zazwyczaj wyłącznie dwa razy do roku, podczas większych świąt. Dlatego też Kolegium MZR przeniosło w tamtym czasie siedzibę gminy do Szczecina. Ożywienie w Gorzowie nastąpiło z początkiem lat osiemdziesiątych i jak wspominałem siedzibę gminy w 1984 r. znów przeniesiono do Gorzowa. Uaktywnili działalność środowiska tatarskiego w Gorzowie ludzie młodzi, biorąc wzór ze swych białostockich rówieśników⁷⁸.

Największe zbiorowisko tatarskie na Dolnym Śląsku znajdowało się we Wrocławiu. Prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych istniała tam, choć nieoficjalnie, gmina muzułmańska. Przyznano jej też na cmentarzu komunalnym własną kwaterę. W 1960 r. zorganizowano nawet ogólnopolskie spotkanie młodzieży tatarskiej. Ale po wyjeździe z Wrocławia do Białegostoku kilku aktywnych osób, działalność gminy podupadła. W 1969 r. Kolegium MZR włączyło ją do Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Warszawie. Jednak współpraca ze środowiskiem muzułmańskim stolicy nie układała się należycie, ponieważ większość wrocławian pochodzenia tatarskiego zupełnie odeszła od swych tradycji. Tylko pojedyncze osoby udawały się na święta do Bohonik czy Kruszyńian. Od 1979 r. wszyscy Tatarzy zamieszkali na

Dolnym Śląsku przyłączeni zostali do gminy gorzowskiej⁷⁹.

Stan zawodowy Tatarów na Ziemiach Zachodnich przedstawiał się podobnie jak i w innych regionach kraju. Prawie 70% stanowili pracownicy umysłowi, w tym spora grupa ekonomistów. Było też trochę rolników, rzemieślników (nie garbarzy) i pracowników fizycznych. Z innych zawodów należałoby wymienić dwóch poligrafów, trzech marynarzy we flocie handlowej, jednego prawnika, dwóch lekarzy, pięciu nauczycieli, czterech inżynierów i kilku osób zajmujących się handlem i działalnością gastronomiczną⁸⁰.

Ilu Tatarów mieszkało w zachodniej Polsce? Nie da się tego dokładnie ustalić. Poza wymienionymi skupiskami czy zbiorowiskami, małe grupy Tatarów rozproszone były na obszarach wszystkich zachodnich województw. Nie zawsze utrzymywali oni kontakty ze swymi współplemieńcami z Gorzowa, Szczecina czy Wrocławia. Wielu z nich uległo całkowitej asymilacji z otoczeniem bądź w różnych latach przeniosło się na Białostoczną. Przeprowadzony w 1965 r. przez Muzułmańską Gminę Wyznaniową w Gorzowie spis w północno-zachodniej części kraju wykazał na tym terenie 218 osób pochodzenia tatarskiego przyznających się do wyznania muzułmańskiego, w tym 116 mężczyzn i 102 kobiety⁸¹. W samym Gorzowie było wówczas 101 mieszkańców z rodowodem tatarskim, z czego 53 mężczyzn i 48 kobiet⁸². Następnego spisu dokonano w gminie gorzowskiej dopiero w 1985 r. Objęto nim z racji przynależności do niej wszystkich Tatarów z Ziem Zachodnich. Na podstawie jego wyników stwierdzono, iż zamieszkiwało tam nadal 168 osób pochodzenia tatarskiego, kontynuujących w różnym stopniu tradycje swego wyznania, a mianowicie 69 mężczyzn i 99 kobiet⁸³. Natomiast w Gorzowie było tamtego roku już tylko 41 osób pochodzenia tatarskiego, z tego 17 mężczyzn i 24 kobiety⁸⁴. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ustały wyjazdy do Białegostoku. Nie dotyczyło to tylko Gorzowa, skąd każdego roku przenosiła się tam jedna lub dwie rodziny. W innych zbiorowiskach zaprzestano tej migracji, wiążąc się na stałe z dotychczasowym miejscem zamieszkania.

Część II

Charakterystyka społeczności Tatarów polskich Współżycie z ludnością polską w okresie powojennym

Większość Tatarów osiedlających się po wojnie w północnej i zachodniej części kraju nie była pewna swego losu. Zdawali sobie sprawę, że będą żyć w zupełnie odmiennych warunkach niż w latach międzywojennych. Na ziemiach północno-wschodnich kresów dawnej Rzeczypospolitej znani byli od wielu pokoleń i

nie dziwiła tam nikogo ich odrębność etniczno-wyznaniowa. Byli mocno zrosnięci z tymi stronami i czuli się dobrze wśród ludności zróżnicowanej pod względem narodowościowym i religijnym. Najbardziej odczuwała więź z ludnością polską inteligencja tatarska, która ulegała nieustannie procesowi polonizacji. Następowало to bez żadnego nacisku z zewnątrz. Tatarzy z małych miast i wsi, mającu po sąsiedzku przede wszystkim społeczność białoruską, ulegali z kolei jej wpływowi. Nie był on jednak zbyt silny i tylko w pojedynczych przypadkach niektórzy Tatarzy uważali się za Białorusinów. Obok inteligencji, ku polskości ciążyła przez cały czas młodzież tatarska i to niekoniecznie wywodząca się z tej warstwy. Uczęszczała ona do szkół polskich i wstępowała do takich polskich organizacji, jak harcerstwo czy Związek Strzelecki. W nich uczyła się patriotyzmu i szacunku dla kraju, który uważała za ojczysty. Jeśli dochodziło do konfliktów między Tatarami a inną ludnością, to zazwyczaj miały one charakter religijny. Zresztą nie trwały długo, gdyż obie strony, tak katolicka lub prawosławna z jednej, jak i muzułmańska z drugiej, dążyły, aby w jak najszybszym czasie doszło do porozumienia. Nie mieli też Tatarzy żadnych zatargów z ludnością żydowską.

W nowym miejscu zamieszkania Tatarzy znaleźli się w większości wśród ludności katolickiej. Jeżeli osiedlali się wspólnie ze swymi znajomymi Polakami z ziem kresowych, życie układało się im bez większych zakłóceń. Inaczej było, jeśli trafiali w środowiska pochodzące z ziem centralnych Polski, nie znające przedtem Tatarów. Sytuacja wyglądała nieraz dramatycznie. To, że Tatarzy mówili po polsku i czuli się Polakami, dla przybyszy z centralnych regionów kraju nie miało większego znaczenia. Traktowano ich jako element obcy i w dodatku niechrześcijański. Ciążyła tu mocno tradycja utrzymująca w przeświadczeniu wiele osób, iż Tatarzy są z natury narodem złym, żądnym rozboju i grabieży. Najwięcej cierpiała z tego powodu młodzież tatarska, prześladowana nieraz w szkołach z racji swego pochodzenia. Jak zauważył Maciej Konopacki, odwiedzający wszystkie skupiska tatarskie w latach pięćdziesiątych, młodzi Tatarzy nie lubili lekcji historii, jeśli była na nich mowa o okresach wcześniejszych. Popadali oni często w kompleks, który M. Konopacki określił jako „kompleks Legnicy”. Wiele w tamtych latach zależało od nauczycieli, którzy niejednokrotnie nie potrafili wyjaśnić uczniom, na czym polegała różnica między Tataram z podręcznika szkolnego a ich kolegą czy koleżanką z klasy. Nie znaczy to jednak, że nie brali dzieci tatarskich w obronę. Sytuacja stawała się jasna wszędzie tam, gdzie historii uczyli nauczyciele pochodzący z Wileńszczyzny czy Nowogródzyny. Często też prześladowano młodzież tatarską ze względów religijnych. Przed laty jedna z uczennic szkoły podstawowej ze Szczecinka, pochodzenia tatarskiego, dręczona przez część swoich koleżanek za nieuczęszczanie na lekcje religii, myślała poważnie o samobójstwie⁸⁵. Lecz w porę nadeszła pomoc, z zupełnie niespodziewanej strony. Oto w szkole zaczął udzielać lekcji religii młody katacheta przybyły po ukończeniu Seminarium Duchownego w Poznaniu. Zainteresował się tą uczennicą, a przy tym potępił postępowanie wobec niej koleżanek. Oprócz tego wyjaśnił całej klasie główne zasady islamu, zwracając jednocześnie uwagę na podo-

bieństwo niektórych jego cech do zasad chrześcijaństwa⁸⁶.

Z upływem lat sytuacja zaczęła się poprawiać. Wspólna praca przy odbudowie Ziemi Odzyskanych i zasługi Tatarów dla repolonizacji tych terenów, położyły kres wzajemnym niechęciom. Zaczęto lepiej się rozumieć, co znacznie ułatwiło współżycie. Wszyscy ci, którzy przedtem odnosili się niechętnie do Tatarów, zaczęli sobie uświadamiać, że mają do czynienia z bliską im ludnością lub po prostu z trochę innymi Polakami. U Tatarów nie dosztrzeżono w tamtych latach, pomimo wielu dramatycznych przeżyć, żadnych oznak wskazujących na ich nienawistny stosunek do polskości czy katolicyzmu. Zanotowano tylko kilka przypadków powrotu Tatarów z Ziemi Zachodnich w rodzinne strony⁸⁷. Przeważnie, gdzie tylko mogli, podkreślali oni swoją więź z polskością, wskazując najczęściej na swych bohaterów zasłużonych niegdyś dla Rzeczypospolitej. Po ustabilizowaniu się życia w północnej i zachodniej Polsce, Tatarzy coraz bardziej zaczęli asymilować się z otoczeniem. Nie była to jednak pełna asymilacja, bowiem przed całkowitym stopieniem się z ludnością polską broniła ich odrębność wyznaniowa, mniej etniczna, która nie odgrywała już takiej roli jak przed wojną. Tatarzy czuli się Polakami i pragnęli, żeby ich za nich uznawano. Pragnęli tego szczerze, bez jakichkolwiek nacisków z zewnątrz. Ale przy tym nie odchodzili od swych tradycji religijnych, uważając, że należy je zachować jak najdłużej. Prawdą jest, że nie wszyscy Tatarzy podzielali ten pogląd i bardzo często zrywali ze swoim środowiskiem. Nie oznaczało to jednak, żeby mieli przechodzić na któreś z wyznań chrześcijańskich. Ulegali przeważnie wpływom świeckim, przechodząc do grona ludzi niewierzących.

Zupełnie inna sytuacja wytworzyła się na Białostocczyźnie po zakończeniu wojny. W latach okupacji stan etniczno-wyznaniowy tamtejszej ludności nie uległ rozbiciu. Z tego powodu Tatarzy traktowani byli dalej jako ludność tutejsza. Należeli po prostu do swoich. Oczywiście istniały lokalne konflikty dotyczące Tatarów, ale przeważnie uwikłane były w nie tylko pojedyncze osoby. Zatem współżycie mieszkańców stron białostockich wyglądało podobnie jak przed wojną. Asymilacja Tatarów z ludnością miejscową zaczęła następować o wiele później, niż działo się to na zachodzie czy północy kraju. Silniej podkreślali oni swoją odrębność wyznaniową i etniczną, co nie oznaczało wcale, że ani jeden z Tatarów nie czuł się Polakiem. Zmiany zaczęły następować dopiero, kiedy Tatarzy zaczęli osiedlać się w Białymstoku, wchodząc w miejski nurt życia. Wówczas upodobnili się oni do swych współplemieńców w Warszawie, Gdańsku lub w Szczecinie.

Tatarzy jako muzułmanie

Jako wyznawcy islamu, Tatarzy polscy stanowili zawsze odrębną część wśród innych narodów muzułmańskich na świecie. Oddaleni od centrów religijnych na Bliskim Wschodzie i Azji Środkowej, pozostawali przez kilka stuleci wierni swemu wyznaniu. W latach międzywojennych działało w Polsce 19 muzułmańskich gmin wyznaniowych, było 17 meczetów i dwa domy modlitwy. Muzułmańskim Związkiem Religijnym kierował mufti dr Jakub Szynekiewicz, rezydujący w Wilnie. Po wojnie –

o czym już wiemy – wznowiły działalność przedwojenne gminy w Warszawie, Bohonikach i Kruszyńianach oraz powstały nowe w Białymstoku, Gdańsku i Gorzowie Wlkp.⁸⁸ Zmniejszenie się liczby wyznawców islamu w kraju po 1945 r. spowodowało, iż nie ustanowiono od nowa urzędu muftiego. Nad całością spraw wyznaniowych czuwało Najwyższe Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego, którym kierowały osoby świeckie. Każdorazowo przewodniczącego Kolegium MZR wybierano podczas wszechpolskich kongresów muzułmańskich. Prawdopodobnie pierwszym przewodniczącym był Jakub Romanowicz⁸⁹, po nim kierowali Kolegium: Emir Tuhan Baranowski, Aleksander Radecki, Adam Miśkiewicz, Stefan Bajraszewski i Stefan-Mustafa Mucharski. Temu ostatniemu, jedynemu przewodniczącemu mieszkającemu w Białymstoku, kierownictwo nad Związkiem powierzył VIII Wszechpolski Kongres Muzułmański w 1984 r.⁹⁰ Ze wszystkich wymienionych przewodniczących Kolegium MZR tylko A. Radecki posiadał wykształcenie humanistyczne. Natomiast pozostali, jeśli posiadali wyższe wykształcenie, to wyłącznie techniczne⁹¹.

Każdy, kto uważa się za muzułmanina, musi spełniać 5 obowiązków nakazanych mu przez religię. Stanowią one główne zasady lub inaczej filary islamu. Pierwsza z nich to wyznanie wiary, z arabska: „szahada”. Głosi ona, iż nie ma bóstwa prócz Boga (Allacha), a Muhammad jest jego posłańcem czy prorokiem. Przez wypowiedzenie tej formuły zostaje się muzułmaninem. Jak pisze o tym prof. Józef Bielawski – „Wierny muzułmanin powinien ją recytować we wszystkich ważnych okolicznościach życia, a tak samo w obliczu śmierci. Ten akt islamu wyznania wiary, obowiązujący przy przyjmowaniu islamu, polega na uroczystym stwierdzeniu jedyności Boga, jak również charakteru proroczej misji Muhammada”⁹². Inaczej mówi o tej zasadzie Mohammad Jabiry, twierdząc, że wystarczy wypowiedzieć ją publicznie tylko raz w życiu. Wtedy jest się uznanym za członka wspólnoty muzułmańskiej, przy jednoczesnym zobowiązaniu przyjęcia na siebie innych obowiązków wynikających z następnych 4 zasad wiary⁹³. Jak widać, w obu interpretacjach tej zasady jedno jest wspólne, to mianowicie, iż wypowiada ją publicznie każdy, kto pragnie przyjąć islam. Jak postępują w stosunku do niej Tatarzy polscy? Każdy z nich jest muzułmaninem od urodzenia. Ujmując to ściślej, każde nowo narodzone dziecko tatarskie otrzymuje azan wraz z nadaniem imienia i tym samym staje się członkiem wspólnoty. Tatarzy wierzą w jedność Boga, w czym zbliżeni są do chrześcijaństwa i judaizmu, jako wyznawcy religii monoteistycznej. Oprócz tego uznają posłannictwo proroka Muhammada, ale nie oddają mu czci boskiej, bowiem był on człowiekiem, a nie Bogiem. Uznają także wszystkich proroków wcześniejszych, a także Jezusa Chrystusa, którego obdarzają wielkim szacunkiem, lecz nie uważają za Boga. Polscy wyznawcy islamu byli zawsze tolerancyjni wobec przedstawicieli innych religii. Jeśli dochodziło do konfliktów, to przeważnie na tle politycznym, tak jak to było podczas wojen polsko-tureckich w XVII w. czy wewnętrznych niepokojów, jakie nękały w różnych okresach Rzeczpospolitą. Za to w porównaniu z innymi narodami muzułmańskimi, Tatarzy widzieli niechętnie w swoim gronie neofitów. Z góry byli do nich nastawieni nieufnie i podejrzliwie, chyba że przejście na islam wiązało się

ze związkiem małżeńskim z muzułmaninem. Przed wojną i w naszych czasach były takie przypadki, kiedy zgodę na przyjęcie islamu wyrażała kobieta chrześcijańska, pragnąca poślubić Tatara. Jednak i w tym przypadku imam wołał udzielać im ślubu, w którym strona chrześcijańska byłaby tylko świadkiem, po zagwarantowaniu, że potomstwo będzie wychowane w wierze ojców. Tatarzy nie ufali i nie ufają neofitom, pomimo że kilku Polaków przyjęło islam z własnej woli. Jak twierdzi Stefan Bajraszewski, kandydatów do przyjęcia islamu było w kraju sporo i nie chodziło im zupełnie o zawarcie związku małżeńskiego. Mogło to nastąpić pod wpływem jakiegoś nakazu chwili, po przeczytaniu jakiejś książki czy odbyciu podróży na Bliski Wschód⁹⁴. Jeśli taki kandydat zgłaszał się do którejś z gmin, wówczas dawano mu pół roku do namysłu i po tym czasie musiał ponowić prośbę. Poza tym żądano od niego wykazania się chociażby minimum wiadomości o doktrynie muzułmańskiej, z których musiał zdać egzamin przed imamem czy zarządem gminy⁹⁵.

Druga zasada islamu to modlitwa – „salat”. Zgodnie z przepisami prawnorytualnymi, każdy muzułmanin powinien ją odnawiać 5 razy dziennie, o różnych porach⁹⁶. Tatarzy polscy tak nie postępowali. U nich, jak pisałem o tym wcześniej, najważniejsze były modlitwy świąteczne, tj. bajramowe i piątkowe.

Jałmużna – „zakat” należy do trzeciej zasady islamu. Jest to stały podatek roczny, płacony przez zamożnych na rzecz ubogich. Według interpretacji Mustafy Aleksandrowicza, podatkowi temu podlega każdy dorosły muzułmanin, będący w pełni władz umysłowych i posiadający majątek nie obciążony długami. Zakat pobierano w wysokości 2,5% od nieruchomości, kosztowności, papierów wartościowych, koni, wielbłądów, zboża i owoców. Związany on był też z niesieniem pomocy rodzicom, krewnym, sąsiadom, sierotom, ubogim, podróżnym i proszącym⁹⁷. Przed pierwszą wojną światową, jak również w okresie międzywojennym, Tatarzy żyjący gromadnie na kresach, nieśli sobie wzajemną pomoc. Tworzono też fundusze dla ubogich, pomagano w remontach domów niezamożnych rodzin, a dla ich dzieci kupowano odzież i podręczniki szkolne. Dla zdolniejszych fundowano nawet stypendia, aby mogli podejmować naukę w szkołach zawodowych lub gimnazjach. Po II wojnie światowej sytuacja uległa zmianie. Tatarzy nie tworzyli już specjalnych funduszy dla najbiedniejszych. Jeśli udzielali sobie pomocy, to przeważnie w kręgach rodzinnych. Nie żałowali jednak składek na rzecz swoich parafii, na remonty meczetów i budowę ogrodzeń mizarów. Zamożniejsi Tatarzy płacili też większe kwoty na konta budowy meczetów w Gdańsku i Białymstoku. Na początku lat osiemdziesiątych, kiedy w kraju panował niedostatek, zupełnie niespodzianie Tatarzy otrzymali pomoc materialną z gminy muzułmańskiej w Monachium. Na przełomie lat 1982-1983 nadeszły stamtąd do każdej gminy muzułmańskiej w Polsce większe przesyłki z używaną odzieżą, żywnością w puszkach dla niemowląt i środkami czystości oraz słodyczami, które rozdzielono wśród najbiedniejszych rodzin. Ponadto każdy imam otrzymał strój liturgiczny.

Następna zasada islamu – post – „saum”, nakazuje wiernym w miesiącu ramadanie, w którym Muhammad otrzymał pierwsze objawienia, całodzienne wstrzymanie

się od jedzenia, picia, palenia papierosów i stosunków seksualnych. Prawdopodobnie Arabowie naśladowali w tym chrześcijan i Żydów, od których przejęli tradycje postu⁹⁸. Tatarzy polscy obchodzili ramadan inaczej niż ich współwyznawcy na Bliskim Wschodzie czy w innych częściach świata. Postępowali według nakazu tylko pojedyncze osoby, a reszta na czas postu wstrzymywała się od picia napojów alkoholowych⁹⁹, chodzenia na zabawy, do kina i na imprezy rozrywkowe. W odpowiednie dni ramadanu odbywały się nabożeństwa, a w drugiej połowie tego miesiąca imam obchodził w swojej gminie domy parafian zbierając fitrę – dowolną opłatę za krótką modlitwę na intencję pomyślności gospodarzy i ich całej rodziny. Tradycja ta stałe utrzymywała się w gminach w województwie białostockim oraz w gminie gdańskiej. W gminie warszawskiej Tatarzy na nabożeństwa ramadanowe udawali się do którejś z placówek dyplomatycznych krajów muzułmańskich. Z braku własnego imama zaniechano zwyczaju fitr. Podobnie było w gminie gorzowskiej, gdzie po śmierci imama Radkiewicza zaniechano zupełnie obchodów muzułmańskiego postu. Każdy z parafian postępował tam według własnego sumienia, w zależności od tego, z jaką siłą oddziaływała na niego tradycja.

Ostatnia, piąta zasada islamu – pielgrzymka do Mekki – „hadżdż”, obowiązuje każdego dorosłego muzułmanina, tak mężczyzn, jak i kobiety, lecz pod warunkiem, że będzie posiadał ku temu odpowiednie środki i dysponował możliwościami fizycznymi, pozwalającymi na odbycie dalekiej podróży. Jak pisze o tym M.Jabiry – „Pielgrzymka kosztem pożyczek, zastawów, wyprzedaży, obniżenia poziomu życia własnej rodziny lub zostawienie jej bez środków do życia, jest wręcz zakazana”¹⁰⁰. Tylko nieliczni Tatarzy z Polski udawali się do Mekki, przybierając po powrocie zaszczytny przydomek hadżdżego. Posiadał go przed wojną mufti Jakub Szynkiewicz, który odbył pielgrzymkę w 1930 r. i imam gminy warszawskiej, Asfendiar Fazylejew, pielgrzymujący do Mekki w roku następnym. Byli to ostatni pielgrzymi z Polski. Nikt później nie posiadał odpowiednich środków, aby spełnić ten obowiązek¹⁰¹. Na przeszkodzie stały też przyczyny polityczne, ponieważ Arabia Saudyjska nie udzielała wiz przybyšsom z krajów socjalistycznych. W sierpniu 1986 r. miała wyruszyć z Białegostoku pierwsza po wojnie pielgrzymka Tatarów polskich do Mekki. Finansowała ją nie znana bliżej nikomu organizacja religijna w Libii. Ale do pielgrzymki nie doszło, ponieważ Arabia Saudyjska nie udzieliła wiz wjazdowych Tatarom, m.in. z tego powodu, że jechali oni za pośrednictwem Libii, z którą nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych¹⁰².

Powróćmy zatem do kontaktów Tatarów polskich ze swymi współwyznawcami za granicą. Utrzymywali je od niepamiętnych lat: dawniej przede wszystkim z mieszkańcami państwa tureckiego, po 1795 r. przenieśli je na narody muzułmańskie zamieszkałe w imperium carskim, gdyż większość Tatarów znalazła się w zaborze rosyjskim. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, znowu powróciły kontakty Tatarów z Turcją. Nawiązano też nowe, z narodami arabskimi, Afgańczykami, Irańczykami i Jugosłowianami wyznania muzułmańskiego. Interesowały się także Tatarami skupiska muzułmańskie w Bułgarii i Rumunii, a nawet poszukiwała z nimi

kontakty gmina muzułmańska w Szanghaju. W polskim MSZ dobrze zdawano sobie sprawę z faktu, iż Tatarzy mogą być doskonałym aspektem propagandowym w nawiązywaniu stosunków z krajami islamu. Nawet dwóch Tatarów pracowało w polskiej służbie dyplomatycznej: Leon Bohdanowicz w Konsulacie Generalnym RP w Marsylii z siedzibą w Algierze i Mustafa Aleksandrowicz w Konsulacie Generalnym RP w Jerozolimie. Wielu Tatarów odbywało podróże po Bliskim Wschodzie jako przedstawiciele Polski. Kierowano ich też na naukę do średniej szkoły teologicznej – Medresy – do Sarajewa oraz na Uniwersytet Al-Azhar do Kairu¹⁰³. Wznowienie tych kontaktów po wojnie nastąpiło w 1955 r., kiedy odbywający podróż służbową do Syrii inż. Bekir Assanowicz z Warszawy przyjęty został na audiencji w Damaszku przez wielkiego muftiego Syrii Abdula Jussa Abdina. Tegoż roku również ówczesny przewodniczący Kolegium MZR, Emir Tuhan Baranowski, uczestniczył jako przedstawiciel muzułmanów polskich we Wszechindyjskim Zjeździe Religijnym w Udżaju. Podczas pobytu w Indiach został przyjęty przez premiera tego kraju, Pandita Nehru¹⁰⁴. Obie te wizyty posiadały wyłącznie kurtuazyjny charakter i nie stały się początkiem ściślejszych kontaktów. Później, w zależności od rozwoju sytuacji politycznej w kraju i w państwach muzułmańskich, dochodziło do sporadycznych spotkań muzułmanów polskich ze swymi współwyznawcami. Miały one miejsce przeważnie w Polsce. Ożywienie tych kontaktów nastąpiło dopiero na początku lat osiemdziesiątych. W październiku 1984 r. oraz w grudniu 1986 r. wizytowały gminy muzułmańskie, poza Gorzowem, wielki mufti Libanu Szejjh Hasan Khalid. Poza nim na przełomie kwietnia i maja przebywała w województwie białostockim, Warszawie i Gdańsku delegacja Ligi Świata Islamskiego z Arabii Saudyjskiej, której przewodniczył zastępca sekretarza generalnego Ligi Szejjh Mohammad Naser. Zaczęli także podróżować Tatarzy polscy. Latem 1984 r. przebywała na wakacjach w Libii grupa młodzieży muzułmańskiej z gminy białostockiej. W roku następnym w sierpniu gościła w Monachium na zaproszenie tamtejszej gminy muzułmańskiej nieduża grupa młodzieży muzułmańskiej z Gdańska. Jesienią 1985 r. udała się do Turcji wycieczka członków gminy białostockiej i gdańskiej. Wizyty te, jak i podróże przyczyniły się do ponownego zainteresowania się polskimi wyznawcami islamu na Bliskim Wschodzie. Dzięki temu – jak już wspominałem – budowany jest meczet w Gdańsku oraz powiększa się konto Komitetu Budowy Meczetu w Białymstoku.

Osobny rozdział w tych kontaktach stanowiły stosunki Tatarów polskich z cudzoziemcami wyznania muzułmańskiego przebywającymi czasowo w Polsce. Zaczęły się one na początku lat sześćdziesiątych, kiedy zaczęła studiować w Polsce młodzież afrykańska. Wśród niej było sporo muzułmanów. Wkrótce doszli też przedstawiciele z krajów azjatyckich. Tak jedni, jak i drudzy byli w większości Arabami. Trochę było też Afrykańczyków i przedstawicieli różnych narodów z głębi Afryki. Ich stosunki z Tatarami układały się bardzo różnie. Po pierwszych emocjach powstałych ze spotkania się ze współwyznawcami z zagranicy, uległy one ochłodzeniu. Zbyt wiele ich dzieliło, jako przedstawicieli różnych cywilizacji. Islam, jak zaznaczyłem już w poprzednim rozdziale, nie mógł zdominować różnic wynikających z odmien-

nych obyczajów i poglądów politycznych. Jeśli zawierano przyjaźnie, to tylko w obrębie małych grup. Cudzoziemcy ci częściej wchodzili w kontakty z młodzieżą polską niż tatarską. Świadczyły o tym liczne związki małżeńskie, zawierane przeważnie między Arabami a Polkami. Pomimo zainteresowania muzułmanów innej narodowości dziewczętami tatarskimi, nie dochodziło nigdy do nawiązania między nimi trwałych związków. Tatarskie polskie odnosiły się do swych współwyznawców płci odmiennej, nieufnie, nie widząc w nich partnerów na mężów. Obawiały się szczególnie dominującej roli mężczyzny w takim małżeństwie, obserwując losy niektórych Polek – żon Arabów. Tylko raz jedna z dziewcząt tatarskich z Gdańska poślubiła w 1985 r. studenta pochodzącego z Palestyny¹⁰⁵.

Od niedawna Tatarzy jako muzułmanie stanowią przedmiot zainteresowania Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce. Zdołano już nawiązać, choć jak na razie dość luźne kontakty w Białymstoku i Gdańsku. Przedtem nie istniały one zupełnie. W 1966 r., w wydanej przez MZR jednodniówce „Muzułmanin Polski”, z okazji 1000-lecia chrztu Polski Tatarzy przesłali pozdrowienia Kościołowi katolickiemu. Brzmiały one następująco:

„Tolerancja religijna jest nakazem religii muzułmańskiej. W Koranie, świętej księdze islamu, w rozdziale V, wierszu 53 czytamy:

„Gdyby Bóg chciał, toby uczynił z was jedną społeczność o jednakowej religii, lecz On chciał wystawić was na próbę za pomocą tego, co wam daje. Współzawodniczcie w dobrych czynach, powróćcie do Boga. On sam wyjaśni przedmiot waszych sporów.

W imię tego wersetu muzułmanie polscy przesyłają życzenia Kościołowi katolickiemu z okazji 1000-lecia chrztu Polski oraz wzywają do współuczestniczenia w czynach miłych Bogu, w tym wszystkim, co jest wspólne dla obu religii”¹⁰⁶.

Tatarom bardzo zależało na utrzymywaniu poprawnych stosunków z Kościołem katolickim, reprezentującym przecież największą liczbę osób wierzących w Polsce. Pierwsze kontakty nawiązano na Białostocczyźnie. Było to w 1971 r., kiedy przebywał z wizytą ekumeniczną w Bohonikach metropolita białostocki, później wrocławski, ks. arcybiskup dr Henryk Gulbinowicz. Na pamiątkę tej wizyty jako dar od arcybiskupa pozostał w miejscowym meczecie pulpit pod Koran, wykonany z drewna w ubiegłym stuleciu w Turcji. W latach następnych dochodziło często do nawiązywania osobistych kontaktów przedstawicieli gmin muzułmańskich z duchowieństwem katolickim, ale nie posiadały one charakteru spotkań oficjalnych. Tak było w Białostockiem, w Gdańsku i na Ziemiach Zachodnich. Dopiero w 1984 r. w związku z budową meczetu w Gdańsku, miejscowa gmina muzułmańska nawiązała oficjalne stosunki z parafią rzymskokatolicką św. Stanisława Kostki, gdyż w bezpośrednim sąsiedztwie parafialnego kościoła ma stanąć świątynia muzułmańska. W 1978 r. Tatarzy polscy przyjęli z nie ukrywaniem wzruszeniem wybór na Stolicę Apostolską Polaka. Dali temu wyraz podczas pierwszej pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski, przesyłając Jego Świątobliwości serdeczne pozdrowienia¹⁰⁷. W czasie drugiej pielgrzymki Ojca Świętego do kraju w 1984 r., delegacja MZR zapro-

szona została do udziału w spotkaniu papieża z przedstawicielami innych wyznań w Polsce. W jej skład wchodził: ówczesny przewodniczący Kolegium MZR Stefan Bajaraszewski i imam gminy białostockiej Aleksander Chalecki. Kolejnym wydarzeniem prowadzącym do nawiązania bardziej ścisłych kontaktów między obu wyznaniem była sesja muzułmańska zorganizowana w ramach „Spotkań z Religiami” przez Seminarium Duchowne Księży Werbistów w Pieniężnie. W dniu 28.IX.1985 r. przybyli na nią przedstawiciele muzułmanów polskich oraz przedstawiciele działającej nielegalnie w Polsce sekty muzułmańskiej Ahmadyja, prowadzonej przez neofitę imama Mahmuda Tahe Żuka z Warszawy. Sesja ta odbyła się w podniosłym nastroju, przy wzajemnej życzliwości i zainteresowaniu. Obok niej zwiedzano seminaryjne Muzeum Misyjno-Etnograficzne, odprawiano wspólnie nabożeństwa oraz organizowano spotkania towarzyskie¹⁰⁸.

Islam dla Tatarów polskich był i jest głównym ogniwem łączącym ich w jedną społeczność. Niezależnie od podejścia do swych tradycji religijnych, większość Tatarów dzięki im właśnie odczuwa potrzebę należenia do swej wspólnoty. Odeszły od niej wyłącznie osoby, które przyjęły światopogląd ateistyczny lub nie odczuwały w ogóle żadnych potrzeb duchowych.

Tatarzy jako Polacy

Po zakończeniu II wojny światowej Tatarzy w Polsce nie mieli wątpliwości co do określenia swej przynależności narodowej. Oficjalnie uznawano ich za Polaków pochodzenia tatarskiego i traktowano wyłącznie jako innowierców. Większość Tatarów uważała to za słuszne i przy różnych okazjach, takich jak wypełnianie ankiety personalnej, ankiety przy poborze do wojska, podania o przyjęcie na studia wyższe lub wniosku o wydanie dowodu osobistego utrzymywała, że jest narodowości polskiej. Czasami tylko ten i ów wspominał o pochodzeniu tatarskim. Czy Tatarzy nie postępowali tak w obawie, iż mogą być prześladowani w pracy, szkole czy wojsku? Na pewno nieraz tak myśleli. Ale Tatarzy – jak już wiele razy podkreślałem – odczuwali silny związek z ludnością polską. Decydował o tym wspólny język, jak i wspólnota losów w przeszłości. W niejednej rodzinie tatarskiej z dumą wspomniano przodków – uczestników powstań narodowych bądź I czy II wojny światowej. O swojej przynależności do narodowości polskiej mówili Tatarzy z pełną świadomością, uważając, iż są integralną częścią społeczeństwa Polski. Nigdy w przeszłości nie myśleli o żadnej autonomii dla siebie, uważając się za obywateli Rzeczypospolitej. Więć etniczna z innymi narodami tatarskimi, różnymi zresztą od siebie, zamieszkalymi w ZSRR, Bułgarii czy Rumunii, nie posiadała dla nich większego znaczenia. Poza wspólnym niegdyś pochodzeniem, niewiele mieli już z nimi związków. Co prawda pewna nieduża grupa Tatarów podkreślała nadal swoją odrębność etniczną, w obawie, żeby nie zatracić się zupełnie w żywiole polskim. Lecz nie byli oni w pełni konsekwentni, gdyż pragnęli być także uznawani za Polaków. Występowało tu zjawisko jednoczesnej przynależności do dwóch społeczeństw, nie pisze: narodów, bowiem trudno byłoby Tatarów polskich traktować jako oddzielną naro-

dowość. Należący do tej grupy Tatarzy, czując się Polakami, określali także, iż są Tatarami polskimi, bywało, że niektórzy z nich określali się jako Tatarzy litewscy. Nie oznaczało to jednak, że uznawali się za Litwinów. „Jestem Tatarem polskim, ale moja tatarskość nie przekroczy nigdy pewnych ustalonych granic” – twierdził młody poeta z Gdańska Selim Chazbijewicz. Uważał, że może być Tatarem, lecz tylko w obrębie jednego obszaru, do którego zaliczał ziemie północno-wschodnich kresów dawnej Rzeczypospolitej, skąd wywodził się jego ród. Poza nim był zawsze Polakiem¹⁰⁹.

Omawiając to zagadnienie należy zwrócić uwagę na fakt, iż o polskości Tatarów może świadczyć także ich praca i postępowanie godne każdego Polaka. Zaraz po wojnie Tatarzy włączyli się czynnie do odbudowy kraju. Pracowali w Warszawie, na Wybrzeżu i Ziemiach Zachodnich. Należeli do współtwórców nowych zakładów pracy, szkół czy placówek zdrowia. W pierwszych powojennych latach do rozwoju lecznictwa w Gdańsku przyczynili się lekarze-dermatolodzy: Ajsza Mucha i Michał Korycki, absolwenci Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wileńskiego¹¹⁰. Także do rozwoju służby zdrowia w Białymstoku przyczynił się dr med. Tamerlan Smolski¹¹¹. Swój cenny wkład do nauki polskiej wnieśli doc. dr hab. Walenty Kryczyński ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz przedwcześnie zmarli: doc. dr hab. Dżemal Woronowicz, dziekan Wydziału Elektrycznego Politechniki Szczecińskiej i dr Sulejman Lebień z Akademii Rolniczej w Szczecinie, który należał także do organizatorów Wydziału Rolniczego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Siedlcach. W tym miejscu należy również wspomnieć o Jakubie Abramowiczu, nauczycielu matematyki zasłużonym dla rozwoju oświaty w Gorzowie Wlkp. Wart jest opracowania osobny słownik ukazujący zasługi Tatarów w rozwoju nauki, oświaty i różnych dziedzin gospodarki w Polsce.

Tatarzy polscy poparli inicjatywę odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. W zbiorce środków na ten cel zasłużyli się najbardziej paraianie bohoniccy. 2.IX.1971 r. przedstawiciele gmin muzułmańskich w Gdańsku i Gorzowie wzięli udział w uroczystościach żałobnych sprowadzenia na Westerplatte prochów mjra Henryka Sucharskiego. Tatarzy uczestniczyli także w 1983 r. w zbiorce środków na budowę pomnika Adama Mickiewicza w Sokółce.

W opinii Polaków Tatarzy byli oceniani w większości pozytywnie, nieraz z dużą dozą sympatii. Pozostająca w stałym kontakcie z nimi wicedyrektor Muzeum Okręgowego w Gorzowie, Zofia Nowakowska, twierdziła, że uważała ich zawsze za swoich, za Polaków, nie dostrzegając żadnych widocznych różnic między nimi a innymi mieszkańcami Gorzowa¹¹². Ta sympatia sprawiła, iż miejscowa gmina muzułmańska odbywała stale swoje zebrania czy spotkania towarzyskie w jednej z sal tego muzeum. Zorganizowano tam nawet 23.X.1986 r. sesję popularnonaukową poświęconą historii Tatarów polskich, na którą przybyli nie tylko Tatarzy z Ziemi Zachodnich, lecz także uczestniczyli w niej członkowie gorzowskiego oddziału PTH.

Podobnie pozostawała w kontaktach z Tatarami Krystyna Andrzejewska, pracownica Sokólskiego Ośrodka Kultury w Sokółce. Prowadząc w 1980 r. badania nad

grupą Tatarów z Białostoczczyzny, dała taką ich charakterystykę:

„Chociaż Tatarzy są grupą niezbyt liczną, to trzeba przyznać im niejednokrotnie dominowanie pod względem cech pozytywnych. Są to ludzie zazwyczaj spokojni, raczej zamknięci w sobie, chociaż bardzo serdeczni i życzliwi. Stosunek ich do sąsiadów oraz ludzi przyjezdnych jest nadzwyczaj przyjazny. Cierpliwie informują ludzi zainteresowanych o zasadach swojej religii”¹¹³.

Na zakończenie należy stwierdzić, że Tatarów polskich, szczególnie na Białostoczczyźnie, zaczęto z czasem traktować jako grupę lokalną, miejscową, coraz częściej odchodzono od traktowania ich jako społeczności obcej. Coraz częściej dostrzegano w nich Polaków¹¹⁴.

Kim zatem byli Tatarzy w omawianym czasie? Byli na pewno grupą etniczną pozabawioną jednak cech mniejszości narodowej. Być może należałoby ich już zaliczyć do jednej z grup etnograficznych w Polsce, ale przed ostatecznym wypowiedzeniem się na ten temat wskazane byłoby przeprowadzenie jeszcze dalszych badań¹¹⁵. Należy się jednak spieszyć wobec postępującego stale zjawiska zaniku tej społeczności. Na przetrwanie do następnego stulecia mają szansę jedynie Tatarzy na Białostoczczyźnie. Możliwe, że zdołają się utrzymać przez jakiś czas także ich współplemieńcy na Pomorzu Gdańskim. Na pewno natomiast zanikną wkrótce zbiorowiska tatarskie na Ziemiach Zachodnich. Nie przetrwają również Tatarzy w Warszawie, bo tak naprawdę to już ich tam – jako zbiorowości – nie ma. A stołeczną gminę muzułmańską będą tworzyć – tak jak to było dawniej – muzułmanie innej narodowości. Ostoją tatarszczyzny i islamu w Polsce była po 1945 r. przede wszystkim Białostoczczyzna. Zatem należy uczynić wszystko, aby zbiorowiska tatarskie znajdujące się na tym terenie przetrwały jak najdłużej¹¹⁶, aby ciągle podkreślały wielokulturowy charakter stron białostockich, które swym niepowtarzalnym klimatem przypominać będą zawsze dawne polskie Kresy.

PRZYPISY

- 1 O przeszłości Tatarów polskich zob. prace: S.Kryczyński, *Tatarzy Litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, „Rocznik Tatarski” t. III, Warszawa 1938; tenże, *Tatarzy polscy*, „Kalendarz” i „Rocznik Ziemi Wschodnich”, Warszawa 1938; M.Konopacki, *O muzułmanach polskich*, „Przegląd Orientalistyczny” nr 3, Warszawa 1963; J.Sobczak, *Położenie prawne ludności tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa-Poznań 1984; P.Borawski, A.Dubiński, *Tatarzy polscy. Dzieje, obrzędy, legendy, tradycje*, Warszawa 1986; P.Borawski, *Tatarzy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1986.
- 2 Na temat języka Tatarów polskich zob. P.Borawski, A.Dubiński, *Tatarzy polscy...*, op. cit., s. 255-265; C.Łapicz, *Losy językowe Tatarów litewsko-polskich*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, z. 160, Toruń 1985, s. 53-72.
- 3 Liturgia Tatarów polskich pochodziła wyłącznie z Turcji.
- 4 Nie ma racji K.Rosiński pisząc w „Kontrastach”, jakoby było w Polsce ok. 4 tys. Tatarów. Zob. *Muzułmańska kropla w polskim morzu*. „Kontrasty” nr 2, Białystok 1984, s. 46-47. Zob. moje sprostowanie, „Kontrasty” nr 5, Białystok 1984, s. 47-48.
- 5 Według informacji Aleksandra Bazarewicza, przewodniczącego Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Białymstoku.
- 6 Przewodniczyłem gminie muzułmańskiej w Gorzowie od 1977 r.

- 7 J. Wiśniewski, Osadnictwo wschodniej Białostoczyzny, „Acta-Baltico-Slavica”, t. IX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 57.
- 8 Według niepublikowanych rękopisów S. Kryczyńskiego. Zbiory rodzinne Kryczyńskich w Warszawie.
- 9 J. Sobieski, Listy do Marysienki, opr. L. Kukulski, Warszawa 1970, s. 532, 595-596.
- 10 Informację taką spotykamy m.in. w przewodniku: W. Monkiewicz, Z. Troczewski, S. Kakarenko, Województwo białostockie, Warszawa 1980, s. 72 oraz W. Monkiewicz, Z. Troczewski, Białostockie, Łomżyńskie, Suwalskie, Szlaki turystyczne, Białystok 1979, s. 8. O legendzie tej zob. J. Wiśniewski, Tatarzy spod Sokółki i Krynek, „Kontrasty” nr 3, Białystok 1970, s. 18-19.
- 11 Tatarzy w Polsce, opr. L. Krawiec, Nakładem Dziennika Urzędowego Okr. Szk. Wileńskiego. Bezpłatny dodatek do nr 2. Dziennika Urzędowego K.O.S. Wil., Wilno 1936 (tab. s. 34).
- 12 M. Orłowicz, Przewodnik ilustrowany po województwie białostockim, Białystok 1937, s. 371.
- 13 Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. V, woj. białostockie, Warszawa 1924, s. 10.
- 14 „Życie Tatarskie” nr 2, Wilno 1934, s. 1.
- 15 Od 1.VII.1936 r. pracował na tym samym stanowisku w Urzędzie Wojewódzkim w Łucku. Po wojnie pracował w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku, m.in. w 1947 r. był naczelnikiem Wydziału Pomiarów Rolnych. Później pracował jako nauczyciel w Technikum Geodezyjnym w Białymstoku, należąc do grona jego współzałożycieli. (Według informacji syna Aleksandra Smolskiego, udzielonej mi w Białymstoku w dn. 12.VII.1986 r.).
- 16 W. Bujnowski, Powiat sokólski, jego przeszłość i stan obecny, Warszawa 1939, s. 87. Maszynopis w zbiorach Biblioteki Miejsko-Gminnej w Sokółce.
- 17 Tamże.
- 18 W 2 poł. lat trzydziestych nieduża grupa Tatarów polskich wyemigrowała do Turcji, w tym były dwie rodziny z woj. białostockiego. (Według informacji Marii Bajraszewskiej, byłej mieszkanki Wołkowyska, udzielonej mi w Gdańsku w dn. 24.XI.1985 r.).
- 19 Według informacji Aleksandra Chaleckiego, imama gminy białostockiej, byłego mieszkańca Kruszynian, udzielonej mi w dn. 4.IV.1986 r.
- 20 Według tej samej informacji.
- 21 „Trybuna Robotnicza”, 10.X.1946. w: Zbiór wycinków prasowych poświęconych Tatarom polskim prof. Jana Reychmana w zbiorach Muzeum Okręgowego w Białymstoku.
- 22 Rodzaj ciasta przygotowanego z tej okazji według specjalnej receptury.
- 23 Terminy świąt muzułmańskich są ruchome i przypadają każdego roku z dwutygodniową różnicą, posuwając się w kierunku odwrotnym do pór roku.
- 24 Był to jeden z największych zjazdów Tatarów polskich. Przybyło wówczas ok. 200 osób. Zakończono go wielkim balem w restauracji „Astoria” w Białymstoku.
- 25 M. Konopacki, Grupa społeczna Tatarów białostockich, Białystok 1964, s. 1; Maszynopis w posiadaniu autora.
- 26 W 1983 r. powrócono w gminie białostockiej do przedwojennych tradycji odprawiania nabożeństw każdego piątku, a nie tylko w pierwsze piątki miesiący muzułmańskich – jak było wcześniej. Były ku temu warunki w postaci własnego domu modlitwy. Jednak ze zrozumiałych względów na nabożeństwa te przychodziła nieduża grupa wiernych, w większości osób będących na emeryturze.
- 27 Według informacji A. Bazarewicza, jw. przyp. 5.
- 28 O obrzędowości Tatarów polskich po wojnie pisali: M. Konopacki, Pod białostockimi minaretami, Białystok 1972, s. 25-30, tenże, Białostocki szlak tatarski, Warszawa 1978, s. 17-23; tenże, A. Miśkiewicz, Białostocki szlak tatarski, Warszawa 1982, s. 30-34, P. Borawski, A. Dubiński, Tatarzy polscy, op. cit., s. 187-207 (błędy w treści, m.in. nieprawdziwie przedstawiono obrządek pogrzebowy). A. Sienkiewicz, Inne światy, „Argumenty” nr 25, 23.VI.1968, s. 5, 11. A. Dubiński, Z pobytu u Tatarów na Podlasiu, „Przegląd Orientalistyczny” nr 1, Warszawa 1968, s. 69-73.
- 29 M. Konopacki w swoim opracowaniu stosował najczęściej termin „muzułmanie”.
- 30 M. Konopacki, Grupa społeczna ..., op. cit., s. 5.

- 31 Po śmierci w 1981 r. Bronisława Murawskiego, ostatniego właściciela garbarni tatarskiej w Krynkach, nikt z Tatarów w tej miejscowości nie kontynuuje już tego rzemiosła.
- 32 W Białymstoku większy zakład garbarski prowadziła rodzina Mucharskich. Obok niej rodzina Półtorzyckich prowadziła zakład renowacji kozuchów.
- 33 W Suwałkach, należących niegdyś do woj. białostockiego, właścicielem jednego z miejscowych zakładów garbarskich była rodzina tatarska.
- 34 Mamy tu na myśli profesorów: Stefana Bazarewskiego, przyrodnika z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Osmana Achmatowicza, chemika z Uniwersytetu Warszawskiego, po II wojnie światowej pierwszego rektora Politechniki Łódzkiej. O prof. Achmatowiczu zob. B.Bochwic, J.Michalski, Sylwetki naukowe członków PAN, prof. Osman Achmatowicz, „Nauka Polska” nr 4, Warszawa 1964, s. 62-65, M.Łowiecki, Dzieje nauki polskiej, Warszawa 1981, s. 268.
- 35 M.Konopacki, Pod białostockimi minaretami, Białystok 1972, s. 19, ks. T.Bielski SAC, Krynki i okolice, Poznań 1978, s. 407. Maszynopis w zbiorach Biblioteki Seminarium Duchownego w Białymstoku.
- 36 J.Reychman, Minarety w polskich wioskach, „Turysta” nr 7, 1.IV.1957.
- 37 Chodzi tu o publikacje: A.Bińkowski, A.Wasilkowski, „Ałłach Akbar”. Reportaż spod Białegostoku, „Dokoła świata” nr 2, 1956, J.Janicki, Meczety w Bohonikach, „Świat” nr 20, 1956.
- 38 Najważniejsze prace M.Konopackiego, zob. P.Borawski, A.Dubiński, Tatarzy polscy, op. cit., s. 268-269. O M.Konopackim także: L.Olchowik, Pobratymiec, „Imt Światowid”, Warszawa, III, 1987, s. 15.
- 39 O.Kryczyński, Cmentarze mużulmańskie w Warszawie, „Przegląd Islamski” z. 3-4, 1935, J.Reychman, Zabytki orientalne w Polsce i potrzeba ich ochrony, „Ochrona Zabytków” nr 1, Warszawa 1957, s. 63.
- 40 Tamże (J.Reychman), s. 64.
- 41 Tamże, s. 68.
- 42 L.N.M.Kryczyński, Tatarzy polscy a wschód mużulmański, „Rocznik Tatarski”, t. II, Zamość 1935, s. 74.
- 43 M.Nietysza, Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku, Warszawa 1971, aneks 6, s. 239.
- 44 „Przegląd Islamski” 1934, z. 1.
- 45 Na początku lat czterdziestych A.I.Woronowicz miał się udać jako pracownik polskiego MSZ do jednego z krajów mużulmańskich na Bliskim Wschodzie. W 1939 r., tuż po wybuchu wojny, wyjechał z Warszawy wraz z rodziną do Klecka w woj. nowogrodzki. Zginął bez wieści na tamtym terenie w 1940 r. Jego symboliczna mogiła znajduje się obecnie na cmentarzu mużulmańskim w Warszawie.
- 46 O planach budowy meczetu w Warszawie w latach międzywojennych zob.: J.Reychman, Meczety w Warszawie, „Stolica” nr 5, 21.XII.1961. A.Miśkiewicz, Tatarzy polscy 1918-1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne, Warszawa-Białystok 1987, s. 116-122. Maszynopis pracy doktorskiej przygotowanej do druku, w posiadaniu autora; A.Kołodziejczyk, Komitet Budowy Meczetu w Warszawie, „Życie Mużulmańskie” 1987, nr 2, 3, 4, s. 44-49.
- 47 W latach międzywojennych trwał spór między gminami mużulmańskimi w Warszawie i Wilnie o siedzibę władz religijnych Tatarów polskich.
- 48 Kalendarz Mużulmański na rok 1939, Wilno 1939, tab., s. 53.
- 49 Znaczny procent stanowili w niej Tatarzy z Powołża, nazywani także „kazańskimi”.
- 50 „Wieczór Warszawski”, nr 57, 19.XI.1946. W: Zbiór wycinków prasowych..., zob. przyp. 21.
- 51 Tamże.
- 52 „Gazeta Ludowa” nr 159, 13.VI.1947. Zbiór wycinków prasowych..., zob. przyp. 21.
- 53 „Gazeta Ludowa” nr 38, 9.II.1948. Zbiór wycinków prasowych..., jw.
- 54 Wielu Tatarów z Białostocczyzny osiedliło się po wojnie w Warszawie, asymilując się najczęściej z jej mieszkańcami.
- 55 „Gazeta Ludowa” nr 159, zob. przyp. 52.

- 56 Według informacji uzyskanych od Bogusława R. Zagórskiego, przewodniczącego Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Warszawie.
- 57 Pisałem na ten temat także w 1981 r. w „Ziemi”, zob. Śladami Tatarów polskich, „Ziemia 81”, Warszawa 1983, s. 260-262.
- 58 S.M.Kuczyński, Wielka wojna z zakonem krzyżackim 1409-1411, Warszawa 1980, s. 389-398, tenże, Spór o Grunwald, Warszawa 1972, s. 94-97.
- 59 S. Kryczyński, Tatarzy litewscy w walkach Polski i Litwy o Bałtyk i Ziemię Pomorskie, „Jantar”, Gdynia 1937, z. 1, s. 16-17.
- 60 O L.N.M.Kryczyńskim zob.: M.Konopacki, Leon Najman-Mirza Kryczyński, „Przegląd Orientalistyczny” nr 1, 1984, s. 28-36. M.Walicka, Gdynia, pejzaż sprzed wojny, Warszawa 1982, s. 160-161; D.Dżabagi-Skibniewska, Wspomnienie o Leonie Kryczyńskim, „Życie Muzułmańskie” 1986, nr 1, s. 4-5.
- 61 O postaci tej piszą: S.Strumph-Wojtkiewicz, Alarm dla miasta Gdyni, Warszawa 1977, s. 328-329, M.Walicka, Gdynia..., op. cit., s. 152-160.
- 62 Kwaterna ta służyła także Tatarom z innych stron kraju, przede wszystkim z Ziemi Zachodnich.
- 63 O społeczności tatarskiej w Gdańsku, zob.: K.Szwentner, Bajram, „7 Głos Tygodnia”, Szczecin-Koszalin-Gdańsk, 26.VI.1964, s. 27; S.Sierecki, Gdańskie osobliwości. Muzułmanie nad Mołtawą, „Wieczór Wybrzeża” nr 193, 17-18.VIII.1968; A.Miśkiewicz, Śladami Tatarów..., op. cit., s. 262-263; tenże, Tatarzy na Pomorzu, „Pomerania” nr 6, Gdańsk 1985, s. 13-15, 22; M.Geysztor, W blasku półksiężyca, „Wybrzeże” nr 41, Gdańsk 11.XI.1987, 32-34.
- 64 Uroczystość tę opisała dokładnie 1.X.1984 r. prasa gdańska: „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża” i „Wieczór Wybrzeża”.
- 65 O budowie tej zob. też: Muezzin z Gdańska-Oliwy, „Express Wieczorny, Kulisy” nr 133, Warszawa 7, 8, 9.VII.1984, s. 7.
- 66 Według informacji własnej Adama Bajraszewskiego, przekazanej mi w Jeleniej Górze 15.VII.1986 r.
- 67 Według informacji Dżamili Smajkiewicz-Murman, przewodniczącej Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Gdańsku.
- 68 W pierwszych latach po wojnie Szczecinek należał do woj. szczecińskiego.
- 69 Według informacji własnej Emira Półtorzyckiego, udzielonej mi w Białymstoku 24.XI.1986 r.
- 70 Według informacji Henryka Bajraszewskiego, przekazanej mi w Trzciance 14.X.1985 r.
- 71 Według informacji Aleksandra Jakubowskiego, przekazanej mi w Trzciance 22.III.1974 r.
- 72 Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie, Oddział w Gorzowie Wlkp. Zespół Starostwa Powiatowego Gorzowskiego, sygn. 401, s. 457.
- 73 Tamże.
- 74 Tamże, s. 459.
- 75 Na początku lat pięćdziesiątych wytworzyła się w Gorzowie na owych „Górkach” bardzo liczna kolonia tatarska, o której istnieniu wiadano w całym mieście.
- 76 Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie, Oddział w Gorzowie Wlkp. Pismo Prezydium MRN w Gorzowie do Prezydium WRN w Zielonej Górze z 3.VII.1950, informujące odziałających w Gorzowie związkach religijnych. Wspomina się w nim o mahometanach jako o jedynej grupie wyznaniowej niechrześcijańskiej w mieście. Zespół Akt Prezydium MRN w Gorzowie, sygn. 401, s. 863.
- 77 Pismo Muzułmańskiego Związku Religijnego w PRL do Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Gorzowie z 15.III.1960 r. rezwalające na oficjalną działalność gminy i akceptujące wybór Bekira Radkiewicza na imama. Zbiory rodziny Koryckich w Białymstoku. Jak wynika z tego pisma, MZR uznał gminę gorzowską dopiero w 1960 r., mimo że istniała ona już wiele lat. Prawdopodobnie do tego roku MZR uznawał na Ziemach Zachodnich tylko gminę trzciańską, która w tym czasie nie prowadziła już działalności.
- 78 Zarząd gminy muzułmańskiej w Gorzowie czynił starania o zachowanie niezależności swojej parafii wobec planów MZR o przyłączenie jej w niedalekiej przyszłości do gminy gdańskiej. Mieszkający nadal w Gorzowie Tatarzy byli temu zawsze przeciwni. Sprawa ta nie została ostatecznie rozwiązana do 1985 r.

- 79 Tatarzy mieszkający we Wrocławiu ciąga przede wszystkim ku zbiorowiskom swych współplemieńców w Białymstoku i Gdańsku, gdzie posiadają krewnych i znajomych.
- 80 Właścicielem dwóch kawiarni w Gorzowie jest rodzina tatarska Aleksandrowiczów.
- 81 Liczba parafian Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Gorzowie określona została na podstawie spisu dokonanego w I poł. 1960 r. Rękopis z krótkim opisem przebiegu spisu i tabelami z 21.VII.1965 r. s. 1-2. Zbiory rodziny Koryckich w Białymstoku.
- 82 Tamże.
- 83 Wyniki spisu parafian w Muzułmańskiej Gminie Wyznaniowej w Gorzowie w 1985 r., s. 1-5 wraz z tabelą. Maszynopis w aktach MGW w Gorzowie.
- 84 Tamże. O Tatarach w Gorzowie, zob.: H.Ankiewicz, Mekka leży nad Wartą, „Nadodrże” 1960, nr 8; tenże, W Gorzowie kłaniają się Allahowi, „Panorama”, nr 34, 20.VIII.1961; tenże, Mekka nad Wartą, „Gazeta Zielonogórska” nr 84 z 9-11.IV.1966; A.Miśkiewicz, Dwa serca, „Wiadomości Zachodnie” nr 44, 3.XI.1979; tenże, Śladami Tatarów..., op. cit., s. 364-265, tenże, Nasi Tatarzy, „Ziemia Gorzowska” nr 31, 1.VIII.1986, tenże, Osadnictwo tatarskie w północnej i zachodniej Polsce po drugiej wojnie światowej, s. 6-7, 9. Maszynopis w zbiorach Muzeum Okręgowego w Gorzowie Wlkp.
- 85 Kilka takich przypadków zaistniało w latach pięćdziesiątych. Prawdopodobnie jeden zakończył się tragicznie.
- 86 Według informacji byłej mieszkanki Szczecinka, która prosiła o nieujawnianie nazwiska i miejsca obecnego zamieszkania.
- 87 Kilkanaście osób pochodzenia tatarskiego, nie mogąc się przystosować do nowego miejsca zamieszkania, powróciło w rodzinne strony, przeważnie na tereny byłego woj. nowogrodzkiego, przyłączonego po 1944 r. do ZSRR.
- 88 Pomijamy tu gminy, które powstały na Ziemiach Zachodnich i działały nieoficjalnie lub za aprobatą miejscowych władz, lecz szybko uległy likwidacji.
- 89 Przed wojną w latach 1925-1938 był zastępcą muftiego, a od 31.X.1938 r. wchodził w skład Najwyższego Kolegium MZR.
- 90 VIII Wszechpolski Kongres Muzułmański w Białymstoku 10-11.III.1984 r. Sprawozdanie w zbiorach archiwalnych Kolegium MZR w Białymstoku. O kongresie zob.: K.Rosiński, Między tradycją a ortodoksją przy okazji Kongresu, „Kontrasty” nr 4, Białystok 1984, s. 44-46.
- 91 W 1985 r. rozważono w Muzułmańskim Związku Religijnym sprawę ponownego ustanowienia urzędu muftiego, ale z powodu braku odpowiedniego kandydata odłożono ją na lata przyszłe. Wiąże się z tym także sprawa szkolenia teologicznego Tatarów za granicą – tak jak to było przed wojną. Do tego roku tylko jeden z Tatarów ukończył Medresę w Sarajewie (średnia szkoła teologiczna) i kontynuował wyższe studia teologiczne w Trypolisie w Libii.
- 92 J.Bielawski, Islam, Warszawa 1980, s. 104.
- 93 M.Jabiry, Islam – potoczne poglądy a rzeczywistość, „Życie Muzułmańskie” 1987, nr 2, 3, 4, s. 13.
- 94 Jesteśmy częścią kultury polskiej. Rozmowa z mgr inż. Stefanem Bajraszewskim – wiceprzewodniczącym Najwyższego Kolegium MZR, „Katolik”, nr 48, Katowice, 1.XII.1985.
- 95 Tamże.
- 96 J.Bielawski, Islam..., op. cit., s. 105.
- 97 A.Aleksandrowicz, Zarys religii islamu, Wilno 1937, s. 10. O tej zasadzie islamu zob. też J.Bielawski, Islam..., op. cit., s. 109-111.
- 98 J.D.Sourdel, Cywilizacja islamu, Warszawa 1980, s. 547-548; J.Bielawski, Islam..., op. cit., s. 111-113.
- 99 Tatarzy nie przestrzegali zakazanego muzułmanom picia napojów alkoholowych. Jednak w miesiącu ramadanie całkowicie się od nich wstrzymywali.
- 100 M.Jabiry, Islam..., op. cit., s. 13.
- 101 Po II wojnie światowej udało się na pielgrzymkę do Mekki kilku Tatarów z Kolonii w Nowym Jorku.
- 102 Przed wyruszeniem tej pielgrzymki wspominałem o tym w „Kurierze Podlaskim” nie znając jej skutków. Zob. Pielgrzymka do Mekki i Medyny, „Kurier Podlaski” nr 158, Białystok 1986, 15-15-17.VIII.

- 103 Pisałem o tym szczegółowo w pracy: *Tatarzy polscy 1918-1939...*, op. cit., s. 104-107.
- 104 M.Konopacki, *Muzułmanie Białostockizny w Polsce i na świecie*, „Gazeta Białostocka” nr 293, Białystok 9-10.XII.1961.
- 105 Poza nią kilka lat wcześniej jedna z Tatarów z Gdańska poślubiła Jugosłowianina – muzułmanina, przenosząc się na stałe do Sarajewa.
- 106 „Muzułmanin Polski”. Jednodniówka Muzułmańskiego Związku Religijnego w Polsce na Tydzień, Warszawa 1966, s. 8-9.
- 107 Tekst pozdrowień do papieża Jana Pawła II zamieściłem w pracy: *Śladami Tatarów...*, op. cit., s. 267.
- 108 O sesji muzulmańskiej w Pieniężnie zob.: *Dzień Muzułmański. Pieniężnieńskie Spotkania z Religiami*, Pieniężno 1985, ks. S.Więcek SVD, *Dzień Muzułmański w Pieniężnie*, „Katolik” nr 48, Katowice 1.XII.1985, tenże, *Lekcja tolerancji*, „Przewodnik Katolicki” nr 3, Poznań 19.I.1986.
- 109 Debiutował w „Poezji” w 1973 r. W 1978 r. ukazał się jego pierwszy zbiór poezji „Wejście w bań”, w którym nawiązał w całości do swego rodowodu tatarskiego. Jego dwie następne książki poetyckie: „Czarodziejski róg chłopca” (wyd. 1980) i „Sen od jabłek ciężki” (wyd. 1981) nie nawiązywały już bezpośrednio do tematyki tatarskiej.
- 110 A.Miśkiewicz, *Tatarzy na Pomierzu...*, op. cit., s. 15.
- 111 A.Łabanow, Tamerlan syn Tamerlana. Wywiad z dr. med. Tamerlanem Smolskim, „Gazeta Współczesna” nr 3, Białystok, 4.I.1985; R.Grabowski, J.Kuźmiński, Sylwetki niektórych pracowników służby zdrowia Białostockizny uczestniczących w działaniach wojennych i konspiracji w latach 1939-1945, *Służba Zdrowia Białostockizny w II wojnie światowej*, Białystok 1985, s. 73.
- 112 Według informacji udzielonej mi przez wicedyrektor Muzeum Zofię Nowakowską 25.X.1986 r. w Gorzowie Wlkp.
- 113 K.Andrzejewska, *Ich ojczyzną jest Polska*, „Białostocki Informator Kulturalny” nr 1, Białystok 1980, s. 37.
- 114 Tamże, A.Tokarczyk, *Trzydzieści wyznań*, Warszawa 1971, s. 283-285, M.Konopacki, *Tatarzy polscy*, „Kontrasty” nr 11, Białystok 1973, s. 15-17, J.Kamocki, *Tatarzy w etnografii polskiej*, Kraków 1976, s. 34, Referat wygłoszony podczas sesji popularnonaukowej w Sokółce z okazji imprezy „Orient Sokółski-Prawda i Legenda”. Maszynopis w zbiorach Sokólskiego Ośrodka Kultury w Sokółce, M.Kusiba, *Step po polsku*, „Kontrasty” nr 12, Białystok 1979, s. 9-15; A.Miśkiewicz, *Tatarzy polscy w latach 1918-1980*, „Novum” nr 8, Warszawa 1980, s. 105-106, tenże, *Kim są Tatarzy polscy*, „Dyskusja” 1987, nr 1, s. 6-8; S.Stechman, *W cieniu gwiazdy i półksiężyca*, Z cyklu *Polski Orient*, „imt Światowid”, Warszawa IX.1981, s. 11.
- 115 Z.Jasiewicz, M.Gawęcki, D.Penkala, *Tatarzy w Białostockim jako grupa etnograficzna*, „Sprawozdania PTPN” nr 93 za 1975, Wydział Historii i Nauk Społecznych, Poznań 1977, s. 37-49, Z.Jasiewicz, *Tatarzy polscy. Grupa etniczna czy etnograficzna?* „Lud”, t. 64, Wrocław-Poznań 1980; s. 146-156. Nieco inaczej rozważa ten problem Czesław Łapicz, zob. jego: *Tatarzy białostocki na rozdrożu kultur*, „Białostockizna” 1986, nr 1, s. 9-13.
- 116 Temu celowi służą m.in. organizowane co kilka lat w Sokółce imprezy „Orient Sokółski”. Inicjatorem tych imprez był Sokółski Ośrodek Kultury. Brali w nich udział naukowcy, studenci, liczne grono Tatarów polskich, jak i osób zainteresowanych ich dziejami i kulturą. O „Orientach Sokólskich” zob. T.Majda, *Orient Sokółski – prawda i legenda*, „Przegląd Orientalistyczny” nr 1, Warszawa 1977, s. 51-54, A.Dubiński, *300-lecie osadnictwa tatarskiego na Białostockiznie*, „Euhemer” nr 2, Warszawa 1980, s. 135-136; D.Łotowska, *Z kart historii Domu Kultury w Sokółce*, „Dyskusja” nr 1, Białystok 1986, s. 23-24; A.Miśkiewicz, „Orient Sokółski”, „Dyskusja” nr 1, Białystok 1986, s. 25-26.

25 LAT DEMOGRAFII HISTORYCZNEJ WE FRANCJI*

W marcu 1983 roku upłynęło 25 lat od dnia utworzenia w Paryżu Towarzystwa Demografii Historycznej. Miniona rocznica stała się okazją do zastanowienia się nad kondycją tej gałęzi nauk społecznych¹. W moim wystąpieniu przytoczę kilka stwierdzeń, które padły pod adresem demografii historycznej i jej związków z głównymi dyscyplinami nauk dotyczących człowieka i społeczeństwa, a mianowicie z demografią, historią społeczną i historią gospodarczą².

Przedmiotem moich rozważań nie będzie natomiast światowy rozwój tej nauki ani też jej powiązania z biologią, genetyką, historią medycyny, socjologią lub futurologią. Podczas ostatniego Kongresu Międzynarodowej Unii do Badań Naukowych nad Ludnością (Florencja, czerwiec 1985), Alfred Perrenoud, w ramach dyskusji nad wkładem demografii historycznej do nauk społecznych, przedstawił szczegółowy raport o aktualnych światowych tendencjach w demografii historycznej³. Raport ten mógł powstać dzięki Międzynarodowej Bibliografii Demografii Historycznej, publikowanej przez Międzynarodową Komisję Demografii Historycznej⁴.

Etienne Hélin, redaktor naczelny tego czasopisma, przyznaje, że kiedy w 1977 r. przygotowywano pierwszy numer do druku, nikt nie przewidział aż takiej popularności badań nad historią rodziny i zainteresowania tą dziedziną. Szczególnym punktem zainteresowań Etienne'a Hélina jest „wytyczanie granicy istniejącej między demografią i antropologią społeczną”. Jego zdaniem „Bibliografia stanowi nie tylko zbiór odniesień, ale przede wszystkim jest zachętą do badania zagadek, jakie kryje przed nami przyszłość”⁵.

Są to poszukiwania zupełnie możliwe, zwłaszcza że demografia historyczna to nauka otwarta na wszelkie zmiany, odkrycia naukowe (m.in. z dziedziny medycyny) oraz nowe technologie (informatyka). W związku z tym co roku jesteśmy

* Wykład wygłoszony w Instytucie Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku w grudniu 1985 r. Autorka wykładu jest sekretarzem generalnym Międzynarodowej Komisji Demografii Historycznej z siedzibą główną w Liège i Sekretariatem obecnie w Paryżu (2, rue Emile Faguet, F-75014 Paris). Założone przez Paul'a Harsina, to międzynarodowe stowarzyszenie działa statutowo jako komisja Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych. Obecny prezesem jest pani Solvi Sogner, profesor Uniwersytetu w Oslo (Norwegia).

świadkami powstawania nowych stowarzyszeń i zespołów zajmujących się pracami w tej, stworzonej przez Francuza Louis'a Henry'ego⁶, dziedzinie. Spróbujmy pokusić się o znalezienie jej miejsca wśród innych nauk. Przede wszystkim, zastanówmy się nad jej powiązaniem z demografią.

I. Demografia historyczna i demografia

Nauki siostrzane

To, że obecnie uważa się demografię historyczną za naukę samodzielną, nie zmienia prawdy o jej podwójnym pochodzeniu i korzeniach wywodzących się z demografii i historii. Czasami należy zdobyć się na odwagę mówienia o sprawach oczywistych: demografia historyczna znajduje się pod wpływami demografii formalnej, której zadaniem jest rozpoznanie modeli dających się zastosować statystycznie, z tym, że jej historyczny wymiar pozwala na respektowanie złożoności minionej rzeczywistości społecznej. Każdy historyk, mający poza sobą doświadczenia żmudnego przeglądania archiwów, jest w stanie zrozumieć kłopoty badacza stojącego w obliczu wielkiej niewiadomej poszukiwanych modeli.

W celu określenia i oszacowania demograficznych zachowań ubiegłych wieków, należy przystąpić do całościowej analizy systemu społecznego, w który wpisane są jednostki. Zostało to podkreślone przez Jacques'a Dupâquiera w jego ostatniej pracy, zatytułowanej „Pour la démographie historique”⁷. Dwoistość – oryginalna cecha demografii historycznej – stanowi jej siłę. Posłużmy się w tym miejscu porównaniem sformułowanym przez Hervégo Le Brasa, według którego „demografia i demografia historyczna, mimo iż bardzo do siebie podobne, nadal pozostają naukami heterozygotycznymi”. Demografia, dzięki „metodzie perspektywicznego wglądu w obserwowane zjawiska, metodzie, w której śledzi się wydarzenia wewnątrz grupy ludzi”, nieodwołalnie nabiera wymiaru historycznego⁸. Wobec tego zaczęto nawet powątpiewać w sens istnienia demografii historycznej⁹.

Przyznajmy, że brzmi to paradoksalnie: rzeczywiście, przeglądając czasopismo „Population Index”, światową bibliografię badań demograficznych¹⁰, przekonujemy się, że 15% prac wymienionych w ostatnich latach – poza publikacjami oficjalnymi – interesuje się okresem sprzed I wojny światowej. Bez wątpienia jest to fakt godny odnotowania i nie dający się pominąć. Pozostałe 85% prac nie zawiera odniesień historycznych.

Demografia, w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie zajmuje się historią życia jednostek, lecz historią całych pokoleń. Praca demografów tradycyjnie opiera się na danych liczbowych opracowywanych urzędowo, ale niekompletnych ze względu na trudności ich opracowania w przeszłości. Z kolei demografia historyczna ma szansę dysponowania w punkcie wyjścia przede wszystkim danymi personalnymi, które zachowywano, aby określić tożsamość obywateli dla celów wojskowych i policyjnych. Dokumenty stanu cywilnego pozwalają sporządzić nie tylko karty rodziny, ale również zestawień to, co etnolodzy nazywają „historią życia”. Pozwala to również na odtworzenie genealogii na podstawie swoistej analizy statystycznej. Wiele pozo-

staje jeszcze do zrobienia na polu odrodzenia metod demografii historycznej. Na tym większy szacunek zasługuje Hervé Le Bras, matematyk, przywiązujący wagę do torowania nowych dróg.

Wykorzystanie metod genealogii

Dopiero w kilku ostatnich latach pogardliwy stosunek historyków do genealogii uległ zmianie. Przez dłuższy czas pozostawała ona, ich zdaniem, nienaukową metodą pracy. Nie zapominajmy również, że sama genealogia przywołała na myśl bolesne wspomnienia i doświadczenia epoki nazistowskiej, czasy, w których służyła do ustalania pochodzenia obywateli. Obecnie badacze niemieccy coraz śmielej sięgają do niezwykłych akt, sporządzanych na polecenie Hitlera poczynając od 1933 r.¹¹. Jedynie genetycy nie mogli obejść się bez osiągnięć genealogów – zresztą w większości amatorów. Jednym z pierwszych historyków, który pomyślał o naukowym wykorzystaniu ogromnego potencjału ich pracy, jest Peter Laslett. W ten sposób w Cambridge – Group for the History of Population and Social Structure utworzyła bank danych z wyciągów parafialnych około setki parafii angielskich. Była to operacja zakrojona na szeroką skalę, dobrze skoordynowana i mało kosztowna¹². Mogliśmy się również zapoznać z metodami pracy Louisa Henry’ego dotyczącej rodzin genewskich¹³; jednakże za wyjątkiem T.Hollingsworth’a, zajmującego się książęcymi rodzinami angielskimi¹⁴, nikt nie poszedł w jego ślady. I oto dochodzimy do obszernych badań rozpoczętych w 1981 r. przez Jacques’a Dupâquiera. Jest nimi ankieta, „ankieta TRA”, zwana też „ankietą 3000 rodzin”¹⁵, powstająca w skali kraju i dotycząca geograficznej i społecznej mobilności od 1800 r. do czasów obecnych.

Celem tej pracy jest rekonstrukcja rodowodów (zstępnych w linii męskiej) 3000 par umieszczonych w spisie ludności z 1806 r., żyjących w czasach I Cesarstwa na całym terytorium francuskim w granicach obecnych departamentów. Całe przedsięwzięcie prowadzone jest przy dobrowolnym udziale genealogów, ich kół regionalnych i federacji francuskiej, pod kierownictwem wysłanników departamentalnych. Aby powiodło się odnalezienie poszczególnych osób i rodzin, nawet tych mobilnych, po zbadaniu imion własnych i wstępnej kontroli geograficznego modelu alfabetycznego, zachowano nazwiska rodowe umieszczone w TRA.

Praca rozłożona została na trzy etapy, z których dwa pierwsze zostały już zrealizowane:

- 1) przejrzanie wszystkich tablic dziesiętnych gmin francuskich z lat 1803-1902; wprowadzenie danych do komputera, otrzymanie alfabetycznej kartoteki całości; umożliwia ona odnalezienie np. ślubu i zgonu odnotowanej osoby.
- 2) całościowe przejrzanie aktów ślubów TRA w archiwach stanu cywilnego; wprowadzenie danych do komputera, otrzymanie wykazów stopnia pokrewieństwa.
- 3) rekonstrukcja rodowodów zstępnych (męskich). Jest ona ułatwiona dzięki wzmiankom czynionym obok aktów urodzenia (począwszy od 1897 r.) i aktów zgonu (począwszy od 1945 r.).

W ramach tych badań, chcąc ułatwić wprowadzanie do komputera zebranych

informacji, wniosłam własny wkład w powstanie nowej karty rodziny, korzystając z doświadczeń Louis'a Henry'ego. Sporządzone w ten sposób kartoteki mogą być elastycznie przekształcane i przegrupowywane dla potrzeb badań demografii historycznej.

To przedsięwzięcie zasługuje na uwagę ze względu na duże możliwości i szanse przyczynienia się, poprzez metodologię i otrzymane wyniki, do rozkwitu demografii historycznej. Ogromnym postępem jest połączenie genealogii i reprezentatywności. Ponadto, we Francji, większość monografii z dziedziny demografii historycznej nie sięga dalej niż do momentu przejścia rejestracji kościelnych przez upaństwowione urzędy stanu cywilnego w 1792 r., lub co najwyżej do początków XIX w. Ten wiek wielkich przemian pozostawał trochę terenem uprzywilejowanym i własnością etnologów. Wobec tego zastosowanie do tego właśnie okresu specyficznej metody badań jest nie lada wydarzeniem i pewnego dnia możemy spodziewać się wyjaśnienia kilku zagadek demograficznych, jak np. ujawnione przez Etienne'a Van de Walle'a¹⁶ zaskakujące podniesienie się płodności w latach 1850-1880.

W związku z tym przed demografią historyczną otwiera się możliwość przyczynienia się do dalszego rozwoju i rozkwitu demografii. Rozstajemy się w tym miejscu z tymi, jak się je często określa „siostrami bliźniaczymi”. Przyjrzyjmy się innej pokrewnej nauce, z którą demografia historyczna utrzymuje ściśle związki, czyli historii społecznej.

II. Demografia historyczna i historia społeczna

Nauki połączone

Możemy porównać je do nierozłącznej pary, której nieobce są jednak nieporozumienia i spory. Pozostaniemy przy badaniach nad 3000 rodzin, prowadzonych z zaangażowaniem przez J.Dupâquiera. Niektórzy historycy nie są jeszcze pewni, czy spodziewane efekty spełnią wszystkie pokładane w tej pracy nadzieje. Oni też znajdują upodobanie w podkreślaniu niebezpieczeństw, na jakie narażone jest podobne przedsięwzięcie. Mając pełną świadomość niedoskonałości tej metody, również i ja stosowałam w mojej pracy sondaż alfabetyczny i to na dużą skalę¹⁷. Kierowałam się zasadą, że najważniejszy jest końcowy rezultat, a może on przynieść pożytek zarówno naukom historycznym, jak i demografii historycznej. Musimy ukazać cały ogrom korzyści, jakie dają historii społecznej techniki badań genealogicznych. Być może przyczynią się one do udzielenia odpowiedzi na liczne pytania dotyczące m.in. powstawania klasy robotniczej w XIX wieku, ewolucji klas pośrednich, zachowania migrantów, dochowywania tradycji i zrywania z przeszłością.

Historia kultury

Wreszcie praca historyków obejmuje swoim zasięgiem teren, który Lucien Febre nazywa „historią mentalności” – tutaj stykają się ze sobą historia społeczna i historia kultury. Dzięki danym statystycznym uzyskuje się możliwość oceny zachowań: sezonowe zmiany liczby ślubów i począć ujawniają wpływ Postu i Adwentu i pozwalają tym samym na wysuwanie wniosków co do praktyk religijnych. Możliwym

staje się ponadto określenie liczby osób obłożonych klątwą, zaś podpisy na aktach parafialnych zdradzają poziom alfabetyzacji społeczeństwa. O ile Maggiolo zajmował się alfabetyzacją na podstawie podpisów współmałżonków od 1880 r., to Louis Henry, mimo iż ten problem nie stanowił głównego punktu jego zainteresowań, nie omieszkiał systematycznie notować tych informacji na kartach rodziny. Uniknięto w ten sposób zafałszowania danych, spowodowanego przez powtórne wstąpienie w związek małżeński¹⁸.

Od około dziesięciu lat badania prowadzone są w trzech kierunkach: historia życia seksualnego, historia struktur rodzinnych oraz historia systemów przedstawicielstwa.

Przed pojawieniem się demografii historycznej i dominacją karty rodziny, badania nad życiem seksualnym należały do domeny tzw. „małej historii”, tej z hał dworcowych, utrzymującej całą ludową mitologię o bękartach, kochankach ludzi wpływowych, upadku dziewcząt, które wkroczyły na złą drogę. Dane statystyczne zadawały najczęściej kłam schematom i literackim obrazom powieści od cinkowych: kobiety wychodziły późno za mąż, liczba nieślubnych dzieci stanowiła niewielki procent, a usunięcie ciąży było czymś niezwykle rzadkim w okresie Ancien Régime. Jednakże czy historyczna interpretacja tych rezultatów nie była bardziej złożona niż się wydawało? Nasuwa się wiele pytań: czy naprawdę nie znano metod zapobiegania ciąży? Czy prowadzenie się naszych przodków było aż tak nienaganne? W latach siedemdziesiątych rozgorzała na ten temat bardzo ożywiona dyskusja międzynarodowa¹⁹. Do historyków dołączyli wkrótce filozofowie, teolodzy i inni. M.in. P.Laslett, po wcześniejszym wywołaniu dyskusji nad historią struktur rodzinnych i światową istotą rodziny nuklearnej²⁰, zajmował się społecznymi skutkami narodzin dzieci z nieprawego łoża. Bardzo szybko, pod wpływem ruchów feministycznych²¹, uwaga całego środowiska naukowego przeniosła się na warunki społeczne i zawodowe kobiet, ich często występującą samotność²², a zwłaszcza na sposób, w jaki spełniały w przeszłości role matek, opiekunek i wychowawczyń²³. Nie wszystko zostało również powiedziane na temat kondycji małych dzieci²⁴.

Krótko mówiąc, demografia historyczna graniczy swym zasięgiem z naukami społecznymi; przestaje niewolniczo ograniczać się do danych stanu cywilnego i spisów ludności, próbując wyjaśnić zaobserwowane zachowania. Odkrywa znaczenie spisów podatkowych, archiwów notarialnych, umów, spisów mienia po śmierci, ksiąg katastralnych²⁵... Zaczyna się doceniać znaczenie tych dokumentów opisowych; na podstawie średniej liczbowej dokonuje się próby stworzenia typologii zachowań; wymogiem stała się reprezentatywność podstawowych danych. Nie są już one jednym z wielu elementów interpretacji pewnej sytuacji historycznej.

Historia rodziny

Niewątpliwie historycy zawsze zajmowali się ewolucją idei, uczuć i życia codziennego. To, co stanowiło nowość w pionierskim kroku Philippe'a Ariesa, przedstawionym w 1948 r. w jego „Histoire des populations françaises et de leurs at-

titudes devant la vie depuis le XVIII^e siècle”, to, według słów autora, badanie postaw ukrytych²⁶. Śledził on zachowania, w normalnych warunkach niedostępne dla badaczy, wobec życia, śmierci, choroby, wieku. Lecz jego książka przeszła nie zauważona przez kręgi naukowe. Aby otworzył się wielki obszar historii rodziny, dotychczas zajmowany przez kilku socjologów, należało czekać, aż Pierre Goubert przeprowadzi badania zachowań chłopów z regionu Beauvais²⁷, niezależnie od tego, co robił Louis Henry²⁸, zainteresowany szczególnie ewolucją rozrodczości²⁹. Historia rodziny usprawiedliwia szerokie działania interdyscyplinarne. W Anglii, Stanach Zjednoczonych antropolodzy i historycy pracują wspólnie. We Francji badania są bardziej rozgraniczone i dlatego należy docenić zasługi, między innymi Pierre’a Bourdieu, który próbuje przełamać takie podejście do badań. W 1962 r. opublikował on istotny artykuł o celibacie i warunkach życia chłopów³⁰, w którym porównuje strategię rodzinną i parametry demograficzne.

Demografia historyczna ma swój niezaprzeczalny udział w odnowieniu historii społecznej. Obecnie historycy próbują analizować wspólnie wiele danych liczbowych dotyczących zjawisk społecznych. Wszechobecne komputery oraz zdobycze mikroinformatyki znacznie przyspieszają i ułatwiają analizę danych zawartych w ogromnych kartotekach i w ten sposób przyczyniają się do poznania historii miast.

Dawne, tradycyjne metody poszukiwania i odtwarzania historii rodzin, pochłaniające wiele czasu, stosowane jeszcze nie tak dawno, nie pozwalały na zbadanie historii całych miast. Obecnie możliwe stają się analizy demografii różnicującej, prowadzącej badania według kryteriów pochodzenia geograficznego i społecznego, przynależności do różnych środowisk i wyznań³¹. Historyk demograf interesuje się nie tylko miastem, lecz całym krajem. Wielkie ankiety, tak jak badania INED³² lub ankietą dotyczącą 3000 rodzin, o której już wspominaliśmy, nie rezygnują jednak z poszukiwań monograficznych, zawsze bardzo pouczających: badania stają się bardziej szczegółowe.

III. Demografia historyczna i ekonomia

Nauki pokrewne

Demografia historyczna graniczy także z ekonomią. Jest to sąsiedztwo bliskie w dzisiejszych czasach, ponieważ dawniej dyscypliny te były bardziej od siebie oddalone. Szacuje się, że 35% badań dotyczących okresu współczesnego, opublikowanych w latach 1975-1980 w czasopiśmie historii ekonomii, ukazujących się w języku francuskim, odwołuje się do demografii. Ten wskaźnik jest dużo niższy w świecie nauki anglosaskiej³³. Wzajemna zależność między populacją i ekonomią jest równie oczywista, co złożona. Malthus jest w końcu bardziej ekonomistą niż demografem; czyż nie był profesorem ekonomii politycznej, pierwszym, który zajmował tak utytułowaną katedrę?³⁴ Ogólnie można stwierdzić, że 20% francuskich ekonomistów XVIII wieku zajmuje się populacją³⁵.

CNRS w 1976 r. w Paryżu opublikował bez rozgłosu rozprawę zatytułowaną „Les aspects économiques de la croissance démographique”. Wspomnijmy jeszcze

o bibliografii, powołując się na bibliografię „Journal of Economic Literature”, czasopisma znanego w całym świecie, i na jego rubrykę zatytułowaną „Demographic Economics”; wydaje się nam, że jest ona dosyć ograniczona, choćby ze względu na częsty brak podejścia ekonomicznego w badaniach demografii historycznej ostatnich dziesięciu lat, kiedy już poznano w latach sześćdziesiątych wkład Jean’a Meuvreta, E. Labrousse’a, Emmanuela Le Roy’a Ladurie’a³⁶.

Konsumować i produkować

Historia ekonomii oparta na metodzie statystycznej jest może trudniejsza i bardziej niewdzięczna niż historia mentalności lub nawet historia społeczna, która odwołuje się do uogólnień. Polega ona na obliczaniu stanu ilościowego populacji, konsumpcji lub produkcji, co było zadaniem „arytmetyki politycznej” w epoce Oświecenia³⁷. Ludność jest konsumentem produkcji – produkcji rolnej dla ekonomisty takiego jak Malthus, który nie spostrzegł, podobnie zresztą jak wielu mu współczesnych, że rewolucja przemysłowa rodzi się na jego oczach³⁸.

Warto zauważyć obecnie pewien „come back” zainteresowania historią ekonomii. Być może przyczyniły się do tego ostatnie prace Malthusa. Na przykład głównym tematem konferencji „Commission Internationale de démographie historique”, która odbyła się w sierpniu 1985 roku w Stuttgarcie, była „Evolution agraire et croissance démographique dans le monde”. Zebrałam ponad 30 prac, w większości prowadzonych przez naukowców młodego pokolenia, a dotyczących całości badań nad Europą, Ameryką i Azją. Zamierzam je opublikować w najbliższym czasie, opatrzone wnioskami E. Boserup’a i Ad. Van der Woude’a³⁹.

Dla współczesnego ekonomisty ludność nie jest jedynie konsumentem; stanowi także czynnik produkcji, a jednym z głównych zadań historyka jest określenie liczby ludności czynnej zawodowo (w odróżnieniu od ludności rzeczywiście zatrudnionej). Spisy, rejestry podatkowe (wzrost, podatek pogłówny), akta czeladnicze i terminatorskie pozwalają określić poziom ludności czynnej zawodowo według przedziałów wiekowych i płci; należy jednak ostrożnie traktować źródła historyczne ze względu na krzywe statystyczne. Istnienie tych trudności uświadomiłam sobie, zajmując się problemem pracy i sytuacji kobiet w XVIII w. w Reims w Szampanii⁴⁰.

Stała dynamika adaptacji

Należy zająć się pracą dzieci i młodzieży, chałupniczą lub w zakładzie pracy – chodzi przecież o świat preindustrialny lub już uprzemysłowiony, prześledzić przebieg procesu urbanizacji, związanego ze złożonymi zjawiskami migracyjnymi i doniosłością tych nieustannych wędrówek ludności ze wsi do miasta, obserwowanych zawsze, bez względu na to, jak daleko sięgamy w przeszłość.

Przy innych okazjach wspominałam o szczególnym typie migracji, który stanowi oddanie dziecka mamce. Jest to zjawisko kulturowe i społeczne, ale także ekonomiczne, ponieważ zakłada pewną umowę o pracę, zawieraną między rodzicami lub opiekunami a opłacaną mamką, która w świecie europejskim była niezależna⁴¹.

Natomiast migracja dorosłych, której motywację, w przypadku ludzi młodych i czynnych zawodowo, stanowiło w przeszłości najczęściej poszukiwanie lepszego za-

robku, także jest trudna do zanalizowania, ale coraz częściej staje się przedmiotem zainteresowania badaczy. Urbanizacja jest zjawiskiem ściśle związanym z migracją; natomiast całościowa jego ocena stanowi delikatny problem. Rodzaj obserwowanej ruchliwości migracyjnej często jest różny w zależności od doświadczenia zdobywanego przez jednostki: zwykle opuszcza się rodzinne strony jedynie na pewien czas, a decyzja powrotu jest podejmowana w późniejszym okresie. Kiedy rzeczywiście podejmuje się tę nieodwołalną decyzję powrotu?⁴² Z wątpliwości tych wynika, że w demografii historycznej w wielu przypadkach jest się ograniczonym do prowadzenia badań na podstawie grup stałych, zaniedbując grupy i jednostki bardziej ruchliwe. Metoda Louis'a Henry'ego odrzuca karty wędrujących małżeństw, których jest wiele bez względu na rozpatrywany teren. Na szczęście obecnie komputery pozwalają na analizę wszystkich zebranych informacji, co jednak nie decyduje o wyborze metodologii.

Zjawiska koniunkturalne, jak kryzysy powodujące wojny, epidemie, klęski głodu, jednym słowem to, co Malthus, przeciwstawiając geometryczny przyrost ludności arytmetycznemu wzrostowi środków utrzymania, nazywa „pozytywnymi hamulcami” (positive checks) przyrostu ludności, przyciągały zawsze uwagę badaczy, powodując ryzyko pomniejszania znaczenia zjawisk codziennych, spokojniejszych i nie tak widocznych⁴³. Problem polega na tym, aby wychodząc od przykładów bardziej lub mniej licznych, dojść do danych, które można uogólnić na szczeblu kraju, a później porównać w skali całego świata. Próbował to uczynić historyk P.Bairoch⁴⁴. Z całą pewnością wysiłki te są niewdzięczne i jest nam bardzo trudno w XX w., nawet jeśli jest się historykiem konsumpcji, ocenić prawdziwą wartość „koszyka towarów” w takiej czy innej epoce.

Jednostka rodzinna

Tak więc obecnie wielu badaczy traktuje rodzinę, jednostkę demograficzną, jako podstawową komórkę ekonomiczną i społeczną. Jeśli się dobrze nad tym zastanowimy, stwierdzimy, że nie jest to nowe spojrzenie na rodzinę. Frédéric Le Play, poszukując typologii rodziny, nie robił nic innego, porównując szereg budżetów rodzinnych⁴⁵. Ten reprezentant konserwatywnego katolicyzmu społecznego był inicjatorem metody monograficznej. Założył w 1856 r. Société d'économie sociale. Jego dzieło zostało na nowo odkryte w ciągu ostatnich piętnastu lat. Przypominam sobie szczególnie, jak ponad dziesięć lat temu Peter Laslett pochłaniał „Les Ouvriers europeens” i „La Reforme sociale” (pierwsze wydanie w 1864 roku), odkrywając, pod płaszczykiem bezpłodnego moralizatorstwa Le Play'a, twórcę nowoczesnej socjologii. Podobnie wyobrażam sobie J.M.Keynes'a odkrywającego Malthus'a po przeczytaniu jego zapomnianych tekstów, zachwyconego faktem, że „dominacja Ricarda i prawie całkowite zapomnienie Malthus'a było katastrofalne dla rozwoju ekonomii”⁴⁶. Keynes rozumie, że poglądy Malthus'a na rodzinę i jego teorie ekonomiczne stanowią całość, „zaczyna on mocno wierzyć, że w ekonomii prawda przychodzi do nas od Smith'a za pośrednictwem Malthus'a i Seniora”⁴⁷. Malthus, którego ojciec szczerze podziwiał J.J.Rousseau, zajmuje się szczęściem człowieka,

szczęściem, które znajduje on w gronie najbliższej rodziny, gromadząc oszczędności będące synonimem rzeczywistego kapitału.

Malthus ekonomista wyprzedza teorię popytu efektywnego Keynes'a⁴⁸. Jeśli Adam Smith napisał „*La richesse des nations*” (1776), można powiedzieć, że „*L'Essai sur le principe de population*” i „*Les Principes d'économie politique*”⁴⁹ Malthus'a istotnie stanowią „badania nad ubóstwem narodów”, zwłaszcza zaś próbę ogólnego wytłumaczenia przyczyn nędzy klas pracujących. Ekonomia polityczna jest rozważana jako walka przeciwko niedostatkowi i nieszczęściu: mechanizm regulacji sprawia, że poziom demograficzny i poziom dobrobytu regulują się wzajemnie. I ta równowaga często jest dramatem, ponieważ przebieg i szybkość wzrostu są całkowicie odmienne.

Malthus, jako humanista i człowiek epoki Oświecenia, stara się pogodzić zasadę regulacji, którą identyfikuje jako podstawy zewnętrzne, z dobrowolnym i świadomym zarządzaniem wewnętrznym struktur społecznych: uważa on, że rozproszenie na małe jednostki rodzinne o produkcji samowystarczalnej byłoby uprzywilejowaną formą organizacji ekonomicznej i społecznej. Można także odstąpić od teorii Malthus'a, lepiej zresztą znanych przez ekonomistów niż przez historyków, aby przypomnieć modele rodziny A.V.Chayanov'a⁵⁰ i wykazać, że historycy ekonomiści, jak w Polsce Witold Kula, zawsze zajmowali się rodziną⁵¹.

W badaniach ostatnich lat nie jest nowością uprzywilejowanie rodziny, ogniska domowego jako ośrodka zainteresowania co powoduje ograniczenie badań nad jednostką z jednej strony i grupą społeczną z drugiej; to, co stanowi nowość, to systematyczne odwoływanie się do etnologii (obyczaje, pokrewieństwo, wzajemne powiązania) i współistniejące badania dotyczące przekazania majątku ziemskiego, po to, by określić cykliczne funkcjonowanie komórki biologicznej i ekonomicznej, którą stanowi rodzina. I aby poznać mechanizmy jej reprodukcji, trzeba poznać skład oraz strukturę ekonomiczną i społeczną rodziny.

PRZYPISY

- 1 Towarzystwo Demografii Historycznej skorzystało z tych uwag przy publikacji bardzo przydatnej pracy: *Table avec index* (numer specjalny „*Bulletin D.H.*”; 1983, EHESS, Alain Bideau i René Le Mée, 111 stron) artykuły i uwagi przedstawione w czasopiśmie publikowanym od 1965 r. „*Annales de Démographie Historique*”. W 1964 r. ukazał się pierwszy tom zatytułowany „*Etudes et chronique de démographie historique*”.
- 2 Raporty przedstawione z okazji 25 rocznicy Towarzystwa Demografii Historycznej są opublikowane w numerze „*Bulletin d'Information DH*”, n° 38-39, wrzesień 1983, Paryż, EHESS. Hervé Le Bras przedstawił raport o stanie demografii, Jean-Claude Perrot o sytuacji historii gospodarczej, Maurice Garden zajął się historią społeczną, zaś Daniel Roche historią kultury.
- 3 Tytuł raportu ogłoszonego we Florencji przez A.Perrenouda: *Où va la démographie historique? Analyse de contenu de la Bibliographie internationale*, wystąpienie, ss. 19.
- 4 „*La Bibliographie Internationale de la Démographie Historique*” („*International Bibliography of Historical Demography*”) jest dwujęzycznym czasopismem (jęz. franc. i ang.), wydawanym co roku przez *Commission Internationale de Démographie Historique du Comité international de Sciences Historique*, przy współudziale *Centre National de la Recherche Scientifique*, dzięki *Société de Démographie Historique*, *L'Union Internationale pour l'Etude Scientifique*

de la Population i Centre d'Informatique de Philosophie et Lettres de l'Université de Liège; pismo rozprowadzane jest przez UIESP, 34, rue des Augustins, B.4000 Liège. BIDH jest aktualnie całkowicie skomputeryzowana i opracowywana w CIFPL de Liège, pod przewodnictwem Cl.Desamy, przy zastosowaniu unikalnego programu TRIADEME, napisanego i wykorzystywanego przez Véronique Hansotte, Suzy Pasleau, Cl.Purnelle-Simarta i G.Purnelle'a, pod kierownictwem E.Hélina. W przygotowaniu jest kumulacyjna bibliografia dla XIX i XX wieku.

- 5 BIDH, 1984, wstęp. Do 1978 r. Bibliografia, którą tworzyli René le Mée i jego współpracownicy, stanowiła integralną część „Annales de Démographie Historique”.
- 6 „Manuel de dépouillement et d'exploitation de l'état civil ancien” ukazuje się w INED w 1956 r., powtórnie wydany w 1965 r.
- 7 PUF, Paris, 1984, ss. 188.
- 8 „Bulletin DH”, n° 38-39, grudzień 1983 r.
- 9 J.-P.Aron, E.Le Roy Ladurie et al. „Anthropologie du conscrit français du XIX^e siècle”, Paris, Mouton, 1972.
- 10 Kwartalnik publikowany przez Office of Population Research de l'Université de Princeton. Interesujący nas fragment nosi tytuł: Historical Demography and Demographic History, podzielony jest na dwie części: 1) General Historical Demography i 2) Methods of Historical Demography.
- 11 Arthur Imhof, Généalogie et démographie, „Annales de Démographie Historique 1976”, Paris 1976, s. 80; oraz prace J.Knodela i E.Shortera, Ibidem, The realibility of family reconstitution data in German village genealogies.
- 12 Dzięki tym aktom powstało wiele prac z dziedziny historii demograficznej i społecznej Anglii, jedna z wielu pozycji to praca napisana przez E.A.Wrigley'a i R.S.Schofielda, The Population History of England, 1541-1871, A reconstitution, Ed.Arnold, London 1981, ss. 779.
- 13 Louis Henry, Anciennes familles genevoises, Etude démographique: XVI-XX^e siècle, PUF, Paris 1956; i L.Henry i Cl.Levy, Ducs et pairs sous l'Ancien régime, „Population”, 15,5, wrzesień-październik 1960, s. 807-830.
- 14 T.H.Hollingsworth, „A Demographic Study of the British Ducal Families”, „Population Studies”, lipiec 1957, s. 4-26; i „The Demography of British Peerage”, dodatek do „Population Studies”, XVIII, n° 2, 1964.
- 15 Przy udziale CNRS, „Enquête des généalogistes sur la mobilité sociale aux XIX^e et XX^e siècles, Mode d'emploi et inscriptions des fiches de dépouillement et de la nouvelle fiche de famille”, biuletyn wydawany przez Laboratoire de démographie historique, (54, bd.Raspail, 75006, Paris), czerwiec 1981, ss. 21. Od tego czasu ukazuje się regularnie „Feuille de Liaison”, jest to pozycja informująca współpracowników tej ankiety o postępie prac. N° 1 ukazał się w czerwcu 1981, N° 9 w kwietniu 1985, ss. 25.
- 16 Etienne Van de Walle, „Alone in Europe: the French Fertility Decline until 1850” in Charles Tilly (ed), „Historical Studies of Changing Fertility”, Princeton Univ. Press, 1978.
- 17 Sondaż dotyczący miasta Reims (1660-1802) o o rodzinach noszących nazwiska rodowe zaczynające się na literę B; podobnie uczynił J.P.Bardet dla Rouen i J.Dupâquier dla le Vexin (cf.A.Chamoux, La reconstitution des familles: espoirs et réalités, „Annales (E.S.C.)” 1972, s. 1083-1090).
- 18 Już Louis Henry przewidział zaznaczanie podpisów współmałżonków, tworząc kartotekę Cru-lai.
- 19 Por. np.: J.L.Flandrin, Familles. Parenté, maison, sexualité dans l'ancienne société, Paris, Hachette, 1976; F.Lebrun, La vie conjugale sous l'Ancien Régime, Paris, Colin, 1975; E.Shorter, Naissance de la famille moderne XVIII^e-XX^e siècle (tłumaczenie francuskie), Paris, Le Seuil, 1977; J.P.Bardet i J.Dupâquier, „Vierges sages ou vierges folles: nos ancêtres étaient-elles vertueuses?”, La première fois, Paris, Ramsay, 1981.
- 20 P.Laslett i R.Wall (eds), Household and Family in Past Times, Cambridge University Press, 1972 i P.Laslett, K.Oosterveen i R.M.Smith (eds), Bastardy and its Comparative History, Edward Arnold, London 1980.

- 21 Podczas zebrania Towarzystwa Demografii Historycznej (grudzień 1979) feministki gorąco protestowały przeciwko określeniu „rynek małżeński”, uznawanemu za zbyt poniżające.
- 22 „Annales de Démographie Historique 1981”, EHESS, Paris 1981, poświęcone tematowi „demografia historyczna a kondycja kobiet”, w których przedstawiam raport o „kobiecie samotnej”.
- 23 Praca E.Badintera, *L'amour en plus, histoire de l'amour maternel (XVIIe-XXe siècle)*, Paris, Flammarion, 1980 wzbudziła wiele dyskusji. Cf. A.Fauve-Chamoux, *La femme devant l'allaitement*, „Annales de Démographie Historique 1983”, EHESS, Paris 1984, s. 7-21.
- 24 A.Fauve-Chamoux, *Innovation et comportement parental en milieu urbain (XVe-XIXe siècles)*, „Annales (E.S.C.)”, 1985, no 5.
- 25 Przyjęłam taką metodę, badając historię rodzin zamieszkałych we wsi Esparros w środkowych Pirenejach, w ramach ankiety prowadzonej przez Centre de Recherches Historiques de l'Ecole des Hautes Etudes en Sciences Sociales (cf. A.Fauve-Chamoux, „Les structures familiales au royaume des familles-souches: Esparros”, „Annales (E.S.C.)” 1984, n° 3, s. 513-528.
- 26 P.Aries, *Histoire des populations françaises...*, Paris 1948, ponowne wyd. Paris, Le Seuil, 1971. Autor przedstawia swoją własną koncepcję badań w „L'histoire des mentalités” zamieszczoną w: *La Nouvelle Histoire*, Paris, Retz, 1978.
- 27 P.Goubert, *Beauvais et la Beauvaisis de 1600 à 1730. Contribution à l'histoire sociale de la France du XVIIe et XVIIIe siècle*, SEVPEN, Paris 1960.
- 28 Monografia z Crulai posłużyła za przykład na całym świecie (E.Gautier i L.Henry, *La population de Crulai, paroisse normande*, Etude historique, PUF, Paris 1958); obecnie można doliczyć się co najmniej 558 monografii wsi, powstałych na wzór monografii Crulai (prace odnotowane w bibliotece Laboratoire de démographie historique w Paryżu).
- 29 Jest to artykuł, w którym przedstawiłam dotychczas nieznane dane o praktyce kontroli urodzin przed 1789 r. przez mieszkańców małego miasteczka Châtillon-sur-Seine.: *La contraception avant la Révolution française: L'exemple de Châtillon-sur-Seine*, „Annales, (E.S.C.)”, 1969, n° 3, s. 662-684.
- 30 P.Bourdieu, *Célibat et condition paysanne*, „Etudes Rurales”, 1962, n° 5-6; i *Les stratégies matrimoniales dans le système de reproduction*, „Annales (E.S.C.)” 1972, n° 4-5.
- 31 Cf. J.P.Bardet, *Rouen aux XVIIe et XVIIIe siècles, les mutations d'un espace social*, Paris, Sedes, 1983, 2 vol.
- 32 Niestety, rezultaty ankiety prowadzonej przez INED (Institut National d'Etudes Démographiques) nie zostały opublikowane w sposób systematyczny (Por. np. *Fécondité des mariages dans le quart Nord-Ouest de la France de 1670 à 1829*, „Population”, 1973, n° 3-4, s. 873-923).
- 33 Cf. P.Bairoch, B.Etemad, *Orientations, approches et ampleur de l'histoire économique contemporaine*, Analyse de contenu d'articles de périodiques de 1950 à 1979, praca cytowana przez A.Perrenoud, cf. supra, przyp. 3.
- 34 A.Fauve-Chamoux (ed.), *Malthus hier et aujourd'hui*, congrès international de démographie historique, CNRS, Paris 1984, ss. 504.
- 35 Jean-Claude Perrot, „DH”, n° 38-39, SDH, Paris, grudzień 1983.
- 36 J.Meuvret, *Les crises de subsistances et la démographie de la France d'Ancien Régime*, „Population”, 1946, s. 642; E. Le Roy Ladurie, *Les paysans du Languedoc*, Paris 1966, 2 vol.
- 37 Sir William Petty, początki statystyki w połowie XVII wieku w Anglii, źródła „Essai” Malthusa, cf. J.Jtagl, in *Malthus hier et aujourd'hui*, op. cit. s. 163. Odsyłam do znakomitej pracy J. i M.Dupâquierów, *Histoire de la démographie, la statistique de la population des origines à 1914*, Paris, Perrin, 1985, ss. 462.
- 38 E.A.Wrigley, *Malthus, un modèle économique pré-industriel*, w: *Malthus hier et aujourd'hui*, wyd. przez A.Fauve-Chamoux, CNRS, Paris 1984, str. 209-220 i po angielsku: *Malthus Past and Present*, Academic Press, 1983, s. 111-124.
- 39 E.Boserup, *Evolution agraire et pression démographique*, Paris, Flammarion, 1970 (tłumaczenie francuskie); i *Population and Technological Change, A Study of Long Term Trends*, University of Chicago Press, 1981; Ad. Van der Woude, przewodniczący aktualnie pracom komisji demografii historycznej L'Union Internationale pour l'Etude Scientifique de la Population.

- 40 A.Fauve-Chamoux, La femme seule et son travail, komentarz do prac Mahlera 1979, „Annales de Démographie Historique”, EHESS, Paris 1981, s. 207-213.
- 41 Por. moje prace dotyczące sytuacji mamki, a w szczególności „Innovation et comportement parental en milieu urbain (XVe-XIXe siècle)”, „Annales (E.S.C.)” 1985, n° 5.
- 42 Problem migracji, cf. Jean-Pierre Poussou, Bordeaux et le Sud-Ouest au XVIIIe siècle, EHESS, Paris 1983; A.Perrenoud, La population de Genève du XVIe au début du XIXe siècle, Tome 1, Genève, Société d'histoire et d'Archéologie, 1979; J.P.Bardet o Rouen. op. cit., por. przyp. 31.
- 43 T.R.Malthus, An Essay on the principle of Population... (Essai sur le Principe de population ou exposé des effets passés et présents sur le bonheur du genre humain; suivi de quelques recherches relatives à l'espérance de guérir ou d'adoucir les maux qu'elle entraîne), London 1803 („second essai”).
- 44 P.Bairoch, „Revue Économique”, marzec 1977, wykazanie wzajemnego powiązania narodowego produktu brutto na jedną osobę i wskaźnika dniówki robotnika niewykwalifikowanego.
- 45 F.Le Play, Les ouvriers européens, études sur les travaux, la vie domestique et la condition morale des populations ouvrières de l'Europe d'après des faits observés de 1829 à 1879, Tours, Mame, wyd. 2, 1879, 6 vols.
- 46 Essays in Biography, 1933, s. 117.
- 47 Ibidem, str. 136; cf. także La Théorie générale, 1936.
- 48 Por. analizę M.Bronfenbrenner'a „La macro-économie chez Malthus” w Malthus hier et aujourd'hui, op. cit., s. 270.
- 49 Pierwsze wydanie „Principes” w Anglii w 1820.
- 50 A.V.Chayanov, On the Theory of peasant Economy, edited by D.Thorner, B.Kerblay i R.E.F.Smith, The American Economic Association, Homewood, Illinois 1966.
- 51 W.Kula, La théorie économique du système féodal. Pour un modèle de l'économie polonaise 16e-18e siècles, Paris, Mouton, 1970 (tłumaczenie francuskie); La seigneurie et la famille paysanne en Pologne au XVIIIe siècle, „Annales (E.S.C.)”, 1972, n° 4-5, s. 949-958.

KILKA UWAG O PODRĘCZNIKACH HISTORII POWSZECHNEJ XVI-XVII WIEKU

W dydaktyce historii nauczanie dziejów powszechnych stanowi odrębne zagadnienie metodyczne i merytoryczne.

Ostatnio wydane zostały nowe podręczniki historii powszechniej XVI i XVII wieku¹. Przy tej okazji warto przypomnieć także inne, dotyczące tego okresu prace o podobnym charakterze i zastanowić się nad ich funkcją w procesie dydaktycznym, tak w szkole średniej, jak na szczeblu uniwersyteckim.

Trzeba przyznać, że użycie terminu „nowe podręczniki” jest nieco mylące.

Praca A.Wyczańskiego stanowi bowiem swoistą przeróbkę „Historii powszechnej końca XV – połowy XVII wieku” tego autora². A.Kersten był zaś współautorem „Historii powszechnej 1648-1789”³. W nowym wydaniu podzielono ją na dwa oddzielne tomy, traktujące o wieku XVII i oświeceniu (ten ostatni, pióra J.Maciszewskiego, ze względów chronologicznych pozostaje poza sferą naszych rozważań).

Należy stwierdzić, iż zmiany poczynione przez obu autorów dotyczą głównie kwestii formalnych – układu tekstu, dokonania niezbędnych skrótów i poprawek stylistycznych. Nie mając charakteru merytorycznego, są one jednak wyrazem nowej koncepcji podręcznika. Najlepiej ilustruje to praca A.Wyczańskiego.

Historia powszechna końca XV – połowy XVII wieku stanowi wykład składający się z czterech głównych ciągów tematycznych, obejmujących: stosunki wewnętrzne, politykę międzynarodową, kwestie gospodarcze (wraz z problematyką pozaeuropejską) oraz historię religii (reformacja i kontrreformacja) i kultury (humanizm, odrodzenie).

Jednocześnie jest to kompromis między ujęciem problemowym a – najogólniej rzecz biorąc – próbą syntetycznego przedstawienia dziejów politycznych, społecznych, gospodarczych państw odgrywających w nowożytnej Europie decydującą rolę czy też po prostu wplątanych w wielką międzynarodową politykę („wojny włoskie” jako przykład rywalizacji francusko-habsburskiej). Trzeba jednakże podkreślić, że i tu autor postarał się o wypracowanie pewnego schematu, unikając chronologicznego jedynie omówienia spraw politycznych.

Podręcznik ten kierowany jest do określonego adresata (nauczyciele, uczniowie,

a głównie studenci, dla których stanowić może kompendium wiedzy w zakresie prezentowanej tematyki). Jego właściwe wykorzystanie wymagałoby wszakże pewnych wskazówek natury metodycznej, co jest szczególnie ważne dla młodego czytelnika. Przyjęta koncepcja pracy powoduje, iż niektóre kwestie uzupełniają się lub też powtarzają w różnym kontekście, np. problem wojny trzydziestoletniej poruszony został nie tylko w poświęconym jej rozdziale, ale także przy okazji omawiania stosunków wewnętrznych w Niemczech, Hiszpanii, państwach skandynawskich, Czechach – już pod kątem bezpośredniego wpływu na dzieje tych krajów. Stąd konieczność stałego odwoływania się do różnych partii podręcznika, wymagająca pewnej samodzielności ze strony odbiorcy.

Wydaje się, że ta trudność stanowi jednocześnie o bezsprzecznych zaletach dydaktycznych tej pracy, która czytana – używając popularnego określenia – „od deski do deski”, traci nieco ze swych walorów.

Zalety te podnoszą dobrze skonstruowane tablice synchroniczne, a także umieszczane na końcu każdego rozdziału notki rekapitulacyjne. Sprawą dyskusyjną są zawarte w nich niektóre sformułowania, nie można natomiast negować zasadności ich zastosowania.

Przedłużeniem – właściwie aż po oświecenie – pracy A.Wyczańskiego jest „Historia powszechna 1648-1789”.

Interesująca nas część I, zatytułowana: „Zmierzch feudalizmu” (autorstwa A.Kerstena), prezentuje podobną konstrukcję chronologiczno-problemową. Przy zachowaniu proporcji między zagadnieniami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi, wyraźny jest podział na problematykę dotyczącą stosunków wewnętrznych oraz międzynarodowych.

W pierwszym przypadku autor podzielił poszczególne państwa na trzy grupy:

- kraje, w których dokonała się rewolucja burżuazyjna i które w II poł. XVII w. weszły na drogę rozwoju kapitalizmu – Anglia, Zjednoczone Prowincje.
- kraje, w których doszło do ukształtowania się absolutyzmu (Francja, Rosja, Dania, Szwecja, Brandenburgia).
- potęgi feudalne (Rzesza, Rzeczpospolita, Hiszpania, Portugalia, posiadłości dziedziczne Habsburgów), których pozycja ulega zachwianiu.

Sprawy międzynarodowe oscylują zaś wokół poczynań dwóch państw – Francji, która walcząc o hegemonię w Europie, uzyskuje ją, by następnie ją utracić oraz Rosji, wyrastającej na nową potęgę.

Nowa wersja podręcznika A.Wyczańskiego prezentuje nieco inną konstrukcję.

Autor zrezygnował z przedstawienia stosunków wewnętrznych w poszczególnych państwach. Materiał ten został jednak wykorzystany – choć w okrojonej formie – jako uzupełnienie rozdziału „Powstanie scentralizowanych państw narodowych”.

Wymieniając elementy, które odegrały istotną rolę w ich tworzeniu, jak np. scalanie terytorium, stworzenie podstaw silnej władzy monarszej, system skarbowy, wojskowość (przejście do armii o charakterze stanowym do opłacanej, zawodowej), system administracyjny i sądowniczy (rozwój sieci urzędników królewskich kosztem

ograniczania przedstawicielstw stanowych i dawnego, opartego na feudałach, aparatu administracyjno-sądowego), autor zaakcentował charakter zaistniałych zmian społeczno-gospodarczych.

Oparcie się monarchii na nowych sojusznikach – drobniejszym rycerstwie i bogacącym się mieszczaństwie oraz wystąpienie przeciwko feudałom, spowodowało także nowe jakościowo przemiany gospodarcze – świadomą lub mniej świadomą politykę państwa w tej dziedzinie. Wymienione zaś wyżej elementy działały trochę na zasadzie naczyni połączonych.

Te rozważania natury ogólnej poparte zostały konkretnymi przykładami (Rosja, Hiszpania, Francja, Anglia, Polska).

Modyfikacji uległ także sam układ tekstu podręcznika. Problematykę dotyczącą krajów pozaeuropejskich i dokryć geograficznych, dającą klucz do omówienia nowych zjawisk ekonomicznych (np. rewolucja cen), pozostawiono bez zmian.

Kwestie religijne i kulturalne zostały skomasowane.

Wyodrębniono również tematykę polityczną. Europy Zachodniej dotyczy sprawa rywalizacji francusko-habsburskiej („wojny włoskie”), angielsko-hiszańskiej (rewolucja w Niderlandach i powstanie Zjednoczonych Prowincji). Omówiony został także problem bałtycki i początek walki o Dominium Maris Baltici, związany z polityką Szwecji, Moskwy i Rzeczypospolitej. Przedstawiono również ekspansję turecką oraz dzieje wewnętrzne Węgier i Czech, a także politykę Habsburgów na tym terenie.

W przypadku pracy A.Kerstena dokonane zmiany wynikają głównie z przyjętej cezurę chronologicznej i są minimalne w porównaniu z wersją pierwotną, zaś proponowane ciągi tematyczne są analogiczne do tych, jakie znalazły się w podręczniku A.Wycańskiego.

Stąd też obie prace uzupełniają się nawzajem, stanowiąc w istocie pewną całość.

Określony krąg odbiorców determinuje nie tylko treści merytoryczne, ale i sposób ich przekazania – a więc czysto zewnętrzne opracowanie książki.

Szczególnie istotny jest tu dobór materiału ilustracyjnego, pełniącego równocześnie funkcję dydaktyczną. Winien on stanowić dopełnienie tekstu, ale i nie ztracać swoich własnych, odrębnych wartości poznawczych.

W naszym przypadku zastrzeżenia w tym zakresie budzi praca A.Kerstena. Dotyczą one niektórych rycin, które poza rolą czysto ilustracyjną nie mają żadnego znaczenia.

Sporną kwestią są też mapy, np. Zjednoczone Prowincje w XVII w., Państwo tureckie w XVII w., Indie w XVII w.⁴

Mogłyby one znaleźć się nie w tekście, lecz w wyodrębnionym aneksie, gdzie umieszczono np. mapę Włoch w XVII w.

Podsumowując uwagi związane z zaprezentowanymi pracami, należałoby podkreślić również to, iż poza niewątpliwą przydatnością w procesie dydaktycznym na poziomie uniwersyteckim, wypełniają one lukę pomiędzy podręcznikiem szkolnym

a syntezą historyczną. Jest to ewenemnt na polskim rynku księgarskim i to jak najbardziej pożądany.

Nieco inną wizję nowożytnych dziejów powszechnych przedstawił w „Historii powszechnej XVI-XVII wieku” Z.Wójcik⁵.

Główną uwagę poświęcił autor sprawom politycznym. Dotyczyły one zarówno Europy wschodniej i środkowej (walka o Dominium Maris Baltici i jej pierwszy etap do 1582 r.; osłabienie pozycji Rosji i jej kryzys wewnętrzny połączony z interwencją polsko-szwedzką w początkach XVII w.; walka o hegemonię w tej części kontynentu, zakończona w początkach XVIII w. wykrystalizowaniem się nowego układu sił politycznych – wycofanie się z wielkomocarstwowych pozycji Szwecji, Rzeczypospolitej, Turcji, a wysunięcie się na czołowe pozycje Rosji i Brandenburskiej), jak i zachodniej (wojny o supremację w I poł. XVI w. ze zmienną paletą sojuszy; zwrot w polityce Anglii za panowania Elżbiety I i konflikt z Hiszpanią; wojna trzydziestoletnia, rozstrzygnięcie rywalizacji francusko-habsburskiej; upadek Hiszpanii; przewaga Francji w Europie i jej utrata w końcu XVII w. przypieczętowana wojną o sukcesję hiszpańską).

Jeśli dodamy do tego m.in. sprawy tureckie czy kwestie rewolucji angielskiej, to przewaga historii politycznej nie ulega wątpliwości. Zagadnienia gospodarcze potraktowano natomiast dość marginalnie.

Niedosyt budzi zwłaszcza wyjaśnienie tak kluczowego dla Europy nowożytnej zjawiska, jak rewolucja cen. Autor widzi w niej głównie skutek napływu kruszców w wyniku odkryć geograficznych, nie tłumaczy np. występującego wyraźnie zróżnicowania cen na artykuły rzemieślnicze i pochodzenia rolnego.

Wydaje się, że takie spókrzenie na dzieje – przez pryzmat historii politycznej – jest dość jednostronne. Zwłaszcza, że praca o charakterze podręcznikowym uwzględniać winna w tym samym stopniu różne aspekty procesu historycznego. Są to wymogi nie tylko dydaktyczne, zważywszy, iż badania gospodarcze i społeczne traktowane są obecnie na równi z zagadnieniami politycznymi.

W sumie jest to dość tradycyjna wizja procesu dziejowego.

Jednoznaczna odpowiedź na pytanie o wartość dydaktyczną omawianych prac jest trudna. Z jednej strony otrzymaliśmy obraz nowożytnej Europy oparty na równoprawnym współistnieniu różnych elementów: gospodarczych, politycznych, społecznych, kulturalnych. Każdy z nich odgrywa nie tylko rolę samoistną, ale i uzupełnia pozostałe.

Obraz drugi jest monolitem złożonym przede wszystkim z historii politycznej, a cała sfera pozapolityczna stanowi jego uzupełnienie.

Zresztą to dobrze, iż autorzy – świetni przecież historycy – pokusili się o przekazanie obrazu nowożytnych dziejów powszechnych z własnego punktu widzenia i w sposób, który uznali za najwłaściwszy.

PRZYPISY

- 1 A.Wyczański, Historia powszechna – wiek XVI, WSiP, Warszawa 1983 i A.Kersten, Historia powszechna – wiek XVII, WSiP, Warszawa 1984.
- 2 A.Wyczański, Historia powszechna koniec XV – połowa XVII wieku, PZWS, Warszawa 1965.
- 3 A.Kersten, J.Maciszewski, Historia powszechna 1648-1789, PZWS, Warszawa 1971.
- 4 A.Kersten, op. cit., ss. 60, 104, 159.
- 5 Z.Wójcik, Historia powszechna XVI-XVII wiek, PWN, Warszawa 1973.

DOKUMENTY UPOSAŻAJĄCE KOŚCIÓŁ W RUDCE (1442-1543)

W przechowywanym w Archiwum Głównym Akt Dawnych zbiorze wypisów z ksiąg grodzkich i ziemskich podlaskich i mazowieckich, powstałym staraniem Ignacego Kapicy Milewskiego, znajduje się interesujący dokument prywatny z XVI wieku, uposażający kościół we wsi Rudka w ziemi bielskiej. Starosta generalny żmudzki Maciej Kłoczko i jego żona Katarzyna Hlebowiczówna wiedzeni pobożnymi uczuciami powiększają uposażenie kościoła, nad którym sprawują patronat. Przy okazji porządkują wcześniejsze darowizny, nadane przez ich przodków. Czynią to poprzez przytoczenie *in extenso* treści trzech dokumentów wystawionych w latach 1442, 1486 i 1517. Akt ten uzupełniony przez dwie adnotacje, pierwotnie zapewne na odwrocie, także o treści gospodarczej istotnej dla rzeczzonego kościoła, oblatował w księgach grodzkich brańskich w 1722 roku Marcin Feliks Gałęski, pleban w Rudce. Dzięki temu przechowała się treść dwóch dokumentów XV-wiecznych, istotnych już ze względu na swoją dawność, oraz całość składająca się z pięciu kolejnych aktów nadań, dzięki którym możemy prześledzić rozwój uposażenia kościoła i parafii od połowy XV do końca XVI w. Biorąc pod uwagę, że z terenów Podlasia dysponujemy raczej skromną liczbą zabytków dyplomatycznych, a także fakt, iż w literaturze historycznej funkcjonuje osąd dopatrujący się erekcji parafii w Rudce dopiero w połowie XVI wieku¹, ogłoszenie drukiem powyższych dokumentów wydaje się dostatecznie uzasadnione. Materiały te zawierają również wiadomości istotne dla poznania genealogii rodziny Korczewskich a także dziejów ich dóbr.

Kapicjana nie są jedynym zbiorem, w którym zachowała się treść omawianych dokumentów. Dysponujemy jeszcze „Wizytacją dekanalną parafii Rudka” z 1785

¹ Aleksander Jabłonowski, *Źródła dziejowe*, t. XVII, cz. 2, s. 222, wyraża przypuszczenie, że kościół w Rudce mógł być erygowany już w XV wieku, lecz nie przytacza żadnych dowodów. Ostatnio Ludwik Królik, *Organizacja diecezji łuckiej i brzeskiej od XVI do XVIII wieku*, Lublin 1983, s. 285, erekcję parafii w Rudce umiejscowił w XVI wieku, ale nie wypowiedział się na temat daty erekcji kościoła. Autor niniejszych rozważań nie stara się przesądzić kwestii datacji powstania kościoła i parafii, niemniej dokumenty poniższe wyznaczają wyraźny terminus post quem non.

roku (Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, sygn. D. 159, s. 435 nn) oraz „Wizytą dekanalną kościoła parafialnego rudzkiego” z 1798 roku (Archiwum Diecezjalne w Łomży, sygn. 457). Nie wnoszą one jednak istotnych wiadomości. Zachowana w Siedlcach wizytacja z roku 1785 zawiera nie całość wymienionych dokumentów, lecz ich obszerne streszczenia, posługujące się co prawda dłuższymi fragmentami oryginalnych tekstów, ale przepisanyymi z wypisu z tej samej księgi brańskiej z 1722 roku. Wizytacja z 1798 roku zawiera już tylko sumariusz dokumentów kościoła rudzkiego i to na dodatek bałamutny w szczegółach. Tak więc ponieważ nie zachowały się dokumenty oryginalne, ich treść publikowana jest na podstawie wypisu I. Kapicy Milewskiego; niewielkie odmianki tekstowe ze streszczeń w wizytacjach z 1785 i 1798 uwzględnione zostały w przypisach. Pisownia została zmodyfikowana (poza nazwami własnymi), gdyż zachowany XVIII-wieczny odpis odbija raczej obraz grafii sobie współczesnej niż XV- i XVI-wiecznej.

DOKUMENT NR 1

Korczew, 14 czerwca 1442.

Skierdo, dziedzic w Korczewie, Rudce i in. wraz za swoją matką i bratankami Janem, Jerzym i Stanisławem uposaża kościół w Rudce.

Or. nieznaną

Kopia AGAD, Kapicjana 26/167.

In nomine Domini amen. Noverint universi tam praesentes quam futuri, ad quorum notitiam praesens scriptum advenerit, quod nos Skierdo¹ heres in Korczewo² et Rudka³ et in aliis una cum matre sua [Anna]⁴ relicta divinae memoriae domini [Pretoris]⁵ et cum filiastris Joanne, Georgio⁴ et Stanislao suis, boni animi deliberatione, non compulsi, non coacti, non aliquo dolo vel fraude seducti, sed mera et spontanea voluntate duos mansos et tabernam voluntariam in censu duodecem grossorum et quatuor gallinarum de eadem taberna, cum pratis et silvis, pascuis, proventibus, usibus, fructibus, utilitatibus quibuscunque nominibus nuncupentur vel quae possint per humanam industriam inveniri in futurum in praedictis duobus mansis ad ecclesiam in praefata villa Rudka pertinentibus et unum hortum per se exceptis duobus mansis honorabili domino Joanni de Sochaczewo⁶ dicto Gozdowa, plebano moderno contulimus atque dedimus, et praesentibus damus perpetuo et in aevum pure propter Deum et propter salutem antiquorum antecessorum nostrorum parentum, et etiam propter salutem animarum praedecessorum patris et fratris Stanislai⁷, et etiam propter salutem animarum nostrarum, et pro sanitate omnium nostrorum consanguineorum praesentium et futurorum. Quae ecclesia est fundata in praefata villa Rudka in honorem Omnipotentis Dei et omnium sanctorum, et idem praefatus est potens dictam plebaniam habere, tenere, commutare,

gubernare, regere, pacifice et quiete perpetuis temporibus possidere. Item idem praefatus Joannes rector dictae ecclesiae fundatae in villa Rudka sic nuncupata tenebitur, et eius successores posterius tenebuntur in qualibet septimana duas missas legere, unam pro animabus, aliam pro sanitate et peccatis. Item eodem plebano vel eius successoribus posteris, sit licitum ad suam meliorationem et ad suum sublevamen in praedictis duobus mansis cmethones seu laboratores locare et habere, et nullus alius habet eius laboratores captivare, neque rapere, neque culpas capere, neque iudicare nisi solus plebanus vel eius successores. Item sit licitum plebano dicto in omni loco, nostra in piscina qualitercunque potest ei pisces venare cum hamo et omni rete, vulgariter **Drygubica** et huiusmodi, et etiam potest habere in eadem piscina **Leszcz, Karp, Jaź** etc. In cuius rei testimonium unanimiter nostrum sigillum est appensum. Actum et datum in Korczewo, feria quinta ante festum Sancti Viti anno Domini millesimo quadringentesimo quadragesimo secundo, praesentibus hic testibus Joanne Ogon et Olbrzyk Łada.

DOKUMENT NR 2

Rudka, 1486

Stanisław, dziedzic w Korczewie, Rudce i Mordach powiększa uposażenie kościoła w Rudce.

Or. nieznany

Kopia AGAD, Kapicjana 26/167.

In nomine Sanctissimae Trinitatis et Individuae Unitatis. At perpetuam rei memoriam roborandam, ne ab una memoria aeternae pereant, necesse est literarum ac sigillorum testimonio roborari operationis Sanctae propositum nulla occasione praepediente. Ego igitur Stanislaus¹ heres in Korczewo, Rudka, Mordy² istis villis nostris, non compulsus, non coactus, nec aliquo dolo seu errore seductus, sed mea voluntate ac maturo consilio diu deliberato divinaque inspiratione monitus, pro mea meaeque uxoris salute ac parentum meorum, ecclesiae in Rudka per antecessores meos fundatae, per me vero reaedificatae, videns defectum pati praedictam ecclesiam, non infringendo antiquum privilegium praedictae ecclesiae sed meliorando, augmentando, ac roborando ultra praedictam donationem meorum antecessorum in antiquo privilegio contentam addidi, dedi, donavi unum mansum praedictae ecclesiae in Rudka in^a omnibus proventibus, agris cultis et incultis, pratis, silvis, borris, aquis et earum decursibus, et generealiter in^b omnibus utilitatibus inventis et invenientis, nil penitus pro se serevando, et penes praedictos duos mansos in antiquo privilegio contentos in tribus campis, videlicet **Ozimne, Jarne et Ugorne**, nostro protunc honorabili domino Joanni et eius successoribus praedictam ecclesiam regentibus longe, late possidendi, regendi, prout se extendit in granitiibus nostra

villa Rudka perpetuo et in aevum. Qui etiam praedictus plebanus et eius successores libere locabunt cmethones seu hortulanos iuxta libitum suum, si voluerint, et hi cmethones qui fuerint, sint exempti a quolibet iure praedictae villae prout hoc ipsum melius continetur in privilegio antiquo. Item ultra donationem antiqui privilegii meorum antecessorum dedi, donavi praefato domino Joanni et eius successoribus spatium pro piscina videlicet **Silki**. Item idem plebanus et eius successores libere habebunt duos corethos siliginis molare in nostro molendino qualibet septimana ex sua curia, et braseum quoties oportunum fuerit, et hoc absque mensura perpetuo ac in aevum. Ex his itaque donationibus huius novi privilegii idem plebanus et eius successores tenebuntur complere duas missas, in vita unam pro peccatis et aliam pro defunctis, post mortem vero utrasque pro defunctis, in Quatuor vero Temporibus³ vigiliis decantare cum processione circumeundo ecclesiam, demum missam pro defunctis videlicet requiem. Item eidem plebano dedimus pratum circa granitiem **Brzeznicka** in spatio signatum signis. Acta sunt haec in curia nostra Rudka, villa patrimonii^c nostri, coram testibus ad hoc specialiter vocatis et rogatis, honorabili viro domino Jacobo plebano in Dziadkowicze⁴, commissario ecclesiae Luceoriensis, domino Adrea plebano de Domanowo⁵, et quam plurimis fide dignis, sub anno millesimo quadringentesimo octuagesimo sexto. In cuius rei robor et fidele testimonium nostrum sigillum praesentibus subappensum.

DOKUMENT NR 3

Rudka, 20 lutego 1517

Zofia, córka niegdyś Stanisława Korczewskiego, wdowa po Stanisławie Hlebowiczu, wojewodzie połockim, żona Mikołaja Saczkowicza, dziedziczka w Rudce, Spieszynie i Korycinie nadaje kościołowi w Rudce pole zwane Przytuły wraz z osiadłymi na nim chłopami.

Or. nieznany

Kopia AGAD, Kapicjana 26/167

In nomine Domini amen. Ad certitudinem praesentium et ad memoriam futurorum, ad quos praesens scriptum seu privilegium devenerit, notum facio quibus expedit, quod ego Zophia¹ filia piae memoriae domini Stanislai Korczewski, remanens post virum meum olim magnificum dominum Stanislaum palatinum Polocensem Hlebowicz², existens heres et domina praedictarum hereditatum antecessorum meorum in Rudka, Spieszyno³, Korycino⁴ istis villis nostris, non compulsa, non coacta, nec aliquo dolo seu errore seducta, sed mera mea voluntate ac maturo consilio diu deliberato, divinaque inspiratione monita, pro mea meique viri domini Nicolai Saczkowicz salute, ac parentum meorum antecessorum, ecclesiae in Rudka per antecessores meos fundatae, per me vero reaedificatae, videns defectum pati

praedictam ecclesiam non infringendo antiqua privilegia praedictae ecclesiae sed meliorando, augmentando et roborando ultra praedictas donationes praedictorum antecessorum meorum in antiquis privilegiis contentas addidi, dedi, donavi, adscripsi campum alias cognomine **Przytuły** cum hominibus locatis et postea locandis praedictae ecclesiae in Rudka in honorem Omnipotentis Dei et Gloriosae Virginis Mariae, et Sanctae Annae, et Omnium Sanctorum, et hoc cum omnibus censibus, laboribus, proventibus, agris cultis et incultis, pratis, rubetis, borris, mericis, aquis et earum decursibus, et generaliter omnibus utilitatibus inventis et inveniendis, nihil penitus pro me et meis successoribus reservando, et hoc in tribus campis **Ozimne, Ugorne, Jarne** nostro protunc honorabili domino Stanislao plebano in Rudka et eius successoribus praedictam ecclesiam regentibus, longe, late, prout se extendunt in granitiibus praedicti mansi possidendi, regendi, gubernandi et ad usus suos convertendi perpetuo ac in aevum. Ex his itaque donationibus eiusdem novi privilegii idem plebanus et successores eius tenebuntur unam missam pro peccatis, post mortem vero pro defunctis complere, et hoc qualibet septimana, in Quatuor vero Temporibus vigilias decantare, demum missam pro defunctis etiam decantare. Acta sunt haec in curia nostra Rudka patrimonii nostri, coram testibus ad hoc specialiter rogatis et vocatis, videlicet coram nobili domino Joanne Karski, et coram domino Nicolao Boleń, et nobili Michaelae tenutario protunc in Rudka, et quam plurimis fide dignis; sub [anno]^a Domini millesimo quingentesimo decimo septimo, feria quarta post Invocavit. In cuius rei robur et fidele testimonium nostrum sigillum praesentibus est appensum.

DOKUMENT NR 4

Międzyrzec, 4 marca 1543

Maciej, syn Wojciecha Janowicza, starosta generalny żmudzki, marszałek nadworny, dzierżawca wołkowyski wraz ze swoją małżonką Katarzyną, córką Stanisława Hlebowicza, wojewody połockiego, dziedzice w Rudce i in., potwierdzają poprzednie uposażenie kościoła w Rudce oraz nadają dziesięcinę pieniężną z wsi Rudka, Wilczochy, Lubieszczy, Spieszyno, Korycino i dziesięcinę snopową z ich falworku w Rudce.

Or. nieznanym

Kopia AGAD, Kapicjana 26/167

— ^a In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Omnes actus humani fiunt inconstantes et mutabiles; necesse est, ut approbentur literarum scripturarumque testimonio sint bene approbati et consignati ne ob aliquem errorem demum in nihilum^b redigantur in maneat invalidae. Quapropter nos Mathias Albertus Joannes^c capitaneus generalis Samogitiensis, marschalcus maiestatis regiae, tenu-

tarius Volkoviensis¹ una cum coniuge magnifica domina Catharina² Stanislai Hlebowicz palatini P[o]locensis filia, existentes veri et legitimi successores hereditatis curiae nostrae Rudka, nec non villarum ad eandem curiam spectantium, videlicet Korycino, Siepieszyno, Labieszki³, Wilczochi⁴ et aliarum villarum dictae curiae Rudcensi adiacentium, in districtu Drohiciensi sitarum, significamus tenore praesentium quibus expedit universis generaliter et singulis praesentibus et futuris harum notitiam habituris, quomodo nos Mathias et Catharina praenominati volentes huic ecclesiae nostrae Rudcensi in honorem Omnipotentis Dei et Assumptionis Virginis Gloriosissimae Mariae constructae, et sui ad praesens rectori eiusdemque successoribus plebanis ^ddecima ordinatione existenti^d aliquid adaugere et fundationes collationes [que] per antecessores nostros legitimos heredes factas in unum opus seu fundatum^e recolligere sub titulis et sigillis subappensis dictorum nostrorum praedecessorum, primum originale seu radicale olim domini Skierdo Korczewski ac ipsius filiastrorum, aliud vero olim Stanislai ipsius filii legitimi, et tertium dominae Zophiae dicti domini Stanislai Korczewski filiae, genitricis nostrae carissimae, unum quodque suas donationes et collationes exprimens et designans, ut tenores eorum obloquuntur in se. Nos itaque ea ipsa privilegia per antecessores nostros facta, per nos vero corroboranda et confirmanda duximus, confirmamus et approbamus, quorum privilegiorum tenor sequitur talis:

Następują dokumenty 1, 2, 3.

Nos itaque praenominatus Mathias una cum coniuge mea dicta Catharina huic nostrae ecclesiae Rudcensi divinum cultum adaugere cupientes et in melius redere volentes, dictum rectorem modernum et ministerium eius cum successoribus eius pro tempore existentibus proventibus et quaestibus uberioribus providere ad obeundum cultum divinum Omnipotentis Dei ordinationis^f, quoniam decima pecuniaria de villis nostris in fundatis prioribus nostrorum antecessorum non fuit dictae ecclesiae adscripta eoque villae nostrae adhuc in novo radice erant locatae et nondum locandae. Nos tamen ex speciali gratia et favore nostro, ultra collationes et donationes praemissorum privilegiorum ac foundationum dicto praenominato rectori moderno domino Alberto et eius successoribus praedictam ecclesiam regentibus damus, donamus et addimus decimam pecuniariam per villas nostras videlicet Rudka, Wilzochy, Lubieszki, Spieszyno, Korycino, ita videlicet, quod quilibet cmetho posesionatus de quolibet manso posesionato solvere tenebitur sex grossos Lithvanicales per decem albos in quemlibet grossum computando, de medio vero manso tres grossos pro festo sanctae Hedvigis dare et solvere tenebuntur. Quod si pro tali festo extradere noluerint, extunc non debet dominus plebanus dictos nostros subditos ad ius spirituale citare aut quolibet evocare, sed ex curia Rudcensi a domino protunc regente dictam curiam, instigatorem alias **Dzieczkiego**, scilicet super dictos nostros subditos accipere, qui dictam decimam pecuniariam super dictis subditis nostris extorquere tenebitur, item damus et attribuimus dic-

tae nostrae ecclesiae Rudcensi et eius rectoribus decimam manipularem de praedio nostro Rudcensi, et de omnibus aliis agris, quae vel ubicunque pro nostra curia Rudcensi fuerint conseminatae⁹. Ex his itaque foundationibus, donationibus nostrorum praedecessorum, per nos vero corroboratis et confirmatis, idem dominus plebanus modernus tenebitur et eius successores tenebuntur in qualibet septimana sex missas complere iuxta foundationem nostrorum praedecessorum, videlicet secundum foundationem domini Skierdo duas missas, et secundum foundationem etiam domini Stanislai Korczewski alias duas missas, in Quatuor vero Temporibus vigiliis decantare cum processione circumeundo ecclesiam, demum missam pro defunctis itidem secundum fundatiocem at donationem dominae Zophiae matris nostrae carissimae, unam missam pro peccatis, et in Quatuor Temporibus vigiliis decantare, demum missam etiam pro defunctis cantare, iuxta foundationes nostrorum praedecessorum superius descriptas⁵. In quibus omnibus iam descriptis dictum dominum plebanum modernum et eius successores oneramus sub conscientia sacerdotali. Actum et datum in Międzyrzec⁶, dominica Laetare anno millesimo quingentesimo quadragesimo tertio. In quorum omnium robur et evidentiam sigilla nostra praesentibus sunt appensa.

Następuje adnotacja:

Sub eodem anno millesimo quingentesimo quadragesimo tertio damus et concedimus per subditos nostros, advocatos, tabernatores, tenentes praedia decimam manipularem, videlicet in Rudka et Spieszyno, et praedictos **Bojare** in Rudka tenentes mansos decimam manipularem concedimus et damus in laudem Dei.

Następuje adnotacja:

Anno Domini millesimo quingentesimo octuagesimo nono mensis Decembris die septima. Nicolaus Kiszka heres in Korczewo, Ciechanowiec⁷ et Rudka, capitaneus Drohiciensis⁸ manu propria. — — ^h

PRZYPISY

Dokument 1.

a Gregorio w wersji zachowanej w AD Siedlce.

- 1 Skierdo (w wersji z AD Siedlce: Stanislaus Skierdo Korczewski), najprawdopodobniej syn Pretora i Anny (por. przyp. 5); występuje także w dokumentach z 1436 r. (*Najdawniejsze księgi sądowe mazowieckie*, wyd. K. Tymieniecki, t. III, Warszawa 1920, nr 2191), sygn. v. III/R/1 „a”/3/. Wymieniony jest także przez Aleksandra Jabłonowskiego, *Źródła dziejowe*, t. XVII, cz. 3, Warszawa 1876-1915, s. 250, jako sędzia ziemski drohicki w roku 1438.
- 2 Korczew, wieś, obecnie w województwie siedleckim, około 30 km na północny wschód od Siedlec.
- 3 Rudka, wieś, obecnie w województwie białostockim, około 7 km na południowy zachód od Brańska.

- 4 Anna, żona Pretora, występuje w XVI-wiecznym falsyfikacie dokumentu z końca XIV w., wystawionym rzekomo przez Pretora (Kapicjana 3/25). Okoliczności fałszerstwa nie są jeszcze zbadane, lecz z treści dokumentu można wnosić, że oparty został na autentycznym dokumencie Pretora (podano tu wiele szczegółów genealogicznych i majątkowych, zgadzających się z innymi przekazami).
- 5 Pretor, por. przyp. 4; występuje także w dokumentach: AP Kraków, Oddział III, nr 867 i Biblioteka PAN, Kraków, nr 22.
- 6 Sochaczewo, obecnie najprawdopodobniej Sochaczew, miasto w województwie skierniewickim.
- 7 Stanisław, syn Pretora; występuje także w dokumencie z 1430 roku (Kapicjana 3/15).

Dokument 2.

- a tak rkps;
- b tak rkps;
- c patronimii rkps.
- 1 Stanisław, syn Skierdy, por. dokument 4.
- 2 Mordy, miasto, obecnie w województwie siedleckim.
- 3 Suche dni tj. środa, piątek i sobota: 1. po niedzieli Invocavit, 2. po Zielonych Świątkach, 3. po Podwyższeniu Krzyża Św., 4. po trzeciej niedzieli adwentu.
- 4 Dziadkowice, wieś, obecnie w województwie białostockim, około 15 km na północ od Siemiatycz.
- 5 Domanowo, wieś, obecnie w województwie białostockim, około 7 km na północny zachód od Brańska.

Dokument 3.

- a brak rkps,
- 1 Zofia, córka Stanisława Korczewskiego.
- 2 Stanisław Hlebowicz, zm. 1513, wojewoda połocki, marszałek nadworny, syn Hleba, wojewody smoleńskiego i Miłochy Anny Raczkówny; zaufany Kazimierza Jagiellończyka, Aleksandra i Zygmunta I; posłował kilkakrotnie do Moskwy (zob. G.Małczyńska, Stanisław Hlebowicz, w: Polski Słownik Biograficzny, t. IX, Kraków 1960, s. 544-545).
- 3 Spieszyn, wieś, obecnie w województwie białostockim, około 9 km na południowy zachód od Brańska.
- 4 Koryciny, wieś, obecnie w województwie białostockim, około 13 km na południowy zachód od Brańska.

Dokument 4.

- a formuła kancelaryjna informująca o tym, że poniższe dokumenty podał do oblaty do ksiąg grodzkich brańskich 17 czerwca 1722 roku pleban w Rudce, Marcin Feliks Gałęski;
- b tak rkps;
- c tak rkps;
- d tak rkps;
- e tak rkps;
- f tak rkps;
- g tak rkps;
- h formuła kancelaryjna informująca o zwrocie dokumentów właścicielowi po ingrosacji ich w księdze grodzkiej.
- 1 Maciej Kłoczko, zm. 1543, syn Wojciecha Janowicza i Zofii Czetwertyńskiej, starosta generalny żmudzki, marszałek nadworny, dzierżawca wołkowyski i merecki (zob. T.Wasilewski, Maciej Kłoczko, w: Polski Słownik Biograficzny, Wrocław 1967, t. XIII, s. 48-49).
- 2 Katarzyna Hlebowiczówna, córka Stanisława Hlebowicza i Zofii Korczewskiej.
- 3 Labieszczy, najprawdopodobniej Lubieszczę, wieś, obecnie w województwie białostockim, około 5 km na południowy zachód od Brańska.

- 4 Wilczochy, wieś około 6 km na zachód od Brańska (Perthees K., *Mapa województwa podlaskiego*), obecnie nie istnieje.
- 5 Wyliczenie powyższe, wbrew temu, co ogłasza na wstępie, wyszczególnia siedem mszy tygodniowo. Błąd powstał najprawdopodobniej już w trakcie redagowania niniejszego dokumentu.
- 6 Międzyrzec, miasto, obecnie w województwie białkopodlaskim.
- 7 Ciechanowiec, miasto, obecnie w województwie łomżyńskim.
- 8 Mikołaj Kiszka, zm. 1620, starosta drohicki, syn Mikołaja Kiszki, wojewody podlaskiego i Maryny Mściławskiej.

Leszek POSTOŁOWICZ
Jerzy SZUMSKI

DZIENNIK PODRÓŻY KONRADA PRÓSZYŃSKIEGO PO GRODZIENSZCZYŹNIE, PODLASIU I SUWALSZCZYŹNIE W LATACH 1894-1895

Autor Dziennika – Konrad Prószyński (ur. w 1851 r. w Mińsku na Białorusi, zm. w 1908 r. w Warszawie), powszechnie znany jako Kazimierz Promyk, był czołowym działaczem oświatowym, publicystą i wydawcą w popowstaniowym Królestwie Polskim. Pochodził ze zdeklasowanej rodziny ziemiańskiej (ojciec Stanisław Antoni, matka Pelagia Wiktoria z Kułaków), osiedlonej od połowy XVII w. w województwie mińskim. Jego przodkowie mieszkali w majątku Proszenska Baranki (Pruszancka Baranki) w województwie podlaskim. Z tego względu K. Prószyński podczas wędrowki po Podlasiu w 1895 r. odwiedził także wsie Pruszanek Starą i Pruszanek Baranki w okolicy Brańska. W latach 1864-1868 przebywał w Tomsku w Syberii Zachodniej, gdzie jego ojciec odbywał karę zesłania za uczestnictwo w ruchu narodowym w Mińsku w przededniu wybuchu powstania styczniowego. Po powrocie z Tomsku K. Prószyński osiadł w Warszawie, gdzie, żyjąc w niedostatku, kosztem wielu wyrzeczeń najpierw uzyskał maturę jako ekstern, a w latach 1872-1876 studiował prawo na cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. W 1875 r. był współzałożycielem tajnego Towarzystwa Oświaty Narodowej (TON), które usiłowało krzewić oświatę wśród ludu, aby tą drogą pobudzić świadomość narodową i patriotyczną. Po likwidacji TON-u, K. Prószyński związał się z pozytywistami i stał się zwolennikiem legalnej pracy organicznej. Dziełem jego życia jako działacza-organicznika była „Gazeta Świąteczna”, pismo dla wsi, założone w 1881 r., które w stosunkowo krótkim czasie zyskało ogromną popularność (13 000 egz. nakładu w 1904 r.). „Gazeta Świąteczna” – wydawana i redagowana przez Prószyńskiego aż do jego śmierci – poruszała, w sposób bardzo przystępny, praktycznie wszystkie problemy nurtujące polskich chłopów. Drugie życiowe przedsięwzięcie Prószyńskiego stanowiło opracowywanie i wydawanie w dużych nakładach elementarzy dla samouków. Elementarze te zyskały wysoką ocenę specjalistów. Za życia autora oraz później ukazało się ich łącznie ponad milion egzemplarzy¹.

Prószyński od czasów studenckich odbywał podróże po kraju. Zwiedził również zabory austriacki i pruski. Podróżom tym przyświecały różne cele: od krajo-

znawczych do społecznooświatowych. Prószyński interesował się życiem chłopów, szkolnictwem na wsi, czytelnictwem książek i czasopism itp. sprawami. Początkowo wędrował w grupie (np. członkowie TON-u odbyli latem 1875 r. wycieczkę do Częstochowy), potem w pojedynkę². Podróże w latach 1894-1895, opisane w niniejszym Dzienniku, odbył m. in. jako redaktor i wydawca „Gazety Świątecznej”. Odwiedził kolporterów i prenumeratorów oraz osobiście reklamował swoje pismo. Stałe zabiegał o zwiększenie liczby prenumeratorów, cena prenumeraty była bowiem stosunkowo niska; tym większe znaczenie miało pozyskanie jak najdłuższej listy przedpłatników³.

We wrześniu 1894 r. K. Prószyński zwiedził gubernię suwalską. 9 września przebywał w Wisztyńcu w powiecie wiłkowyszkowskim, skąd przez Wiżajny, Suwałki, Raczki, Augustów, Sejny, Łódzkie, Simno udał się do Mariampola i Wiłkowszek. Podróż po ówczesnej Suwalszczyźnie rozpoczął i zakończył prawdopodobnie na stacji kolejowej w Wierbołowie; stąd miał połączenie z Warszawą. We wrześniu-październiku 1895 r. przebywał na Podlasiu i Grodzieńszczyźnie. Podróż rozpoczął od Warszawy, skąd przez Węgrów, Sokołów, Sterdyń dotarł 7 września do Ciechanowca. Następnym celem jego podróży był majątek Wielka Bobra, w pobliżu miasteczka Nowy Dwór, w powiecie sokólskim. Prószyński przybył tam 11 września, jadąc przez Brańsk, Sokoły, Tykocin, Knyszyn, Janów, częściowo przez terytorium guberni łomżyńskiej. W Wielkiej Bobrze nastąpiła dłuższa przerwa w podróży. W miejscowości tej przebywała na odpoczynku z dziećmi druga żona Prószyńskiego – Wanda z domu Korzon – córka historyka Tadeusza Korzona. Korzonowie byli blisko zaprzyjaźnieni z Anną i Bartoszem Roszkowskimi – właścicielami majątku Wielka Bobra⁴. 29 września Prószyński pojechał do Grodna, a 14 października udał się w drogę powrotną do Warszawy (okrężną trasą przez Lipsk, Dąbrowę do Sokółki, gdzie wsiadł do pociągu). Podróżował konno. Na noclegi zatrzymywał się przeważnie na plebaniach i we dworach.

Prószyński w czasie podróży miał zwyczaj zapisywania, prawie na bieżąco, swych spostrzeżeń, wrażeń oraz informacji o miejscach i ludziach. Zapisy te, jako źródło historyczne, mają wprawdzie niejednakową, ale ogólnie na pewno sporą wartość. Dużą zaletę stanowi ich prywatny charakter: powstały one bowiem wyłącznie „dla własnej pamięci”.

Podstawą wydania Dziennika jest oryginał przechowywany w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej w Warszawie (sygn. II. 5959). Rękopis ten wchodzi w skład spuścizny naukowej Tadeusza Korzona oraz rodziny Korzonów i Prószyńskich – nabytej przez BN w 1958 r. Dziennik podróży po Suwalszczyźnie znajduje się na dwóch kartach o wymiarach 10,5 × 32 cm, dwustronnie zapisanych atramentem i ołówkiem. Tekst z roku 1895 zajmuje cztery karty o wymiarach 21 × 34 cm, obustronnie zapisanych atramentem. Autor pisał bardzo nieczytelnie; niektórych słów nie udało się odczytać. W tekście znajdują się liczne dopiski i przekreślenia. Rękopiśmienne kopie Dziennika nie są znane. Krótkie jego fragmenty, dotyczące podróży w 1895 r., opublikował Szczepan Lewicki w „Gazecie Współczesnej” w 1981 r.⁵.

Dziennik z 1894 r. publikujemy w całości. Natomiast z drugiego tekstu opuściliśmy początkowy fragment obejmujący zapis podróży z Warszawy do Sterdyni jako dotyczący Mazowsza i południowego Podlasia – regionu słabiej związanego (zwłaszcza w XIX w.) z Podlasiem położonym na północ od Bugu (szczególnie w granicach guberni grodzieńskiej).

Przygotowując źródło do druku, kierowaliśmy się ogólnymi zasadami stosowanymi zwykle przy publikacji tekstów źródłowych z II połowy XIX i XX wieku. Zmodernizowane zostały formy gramatyczne, ortografia i interpunkcja. Pozostały jednak w oryginalnym brzmieniu lub zapisie nazwy niektórych miejscowości (Dusznica zamiast Dusznica, Prószańka zamiast Pruszańka) oraz nazwiska (Ber zamiast Baehr, Prószyński we wsi Pruszańka). Ingerowaliśmy w składnię niektórych zdań. Było to w pewnym stopniu konieczne, bowiem Prószyński w tym „roboczym” tekście używał nieraz zdań bez orzeczenia, podmiotu lub innej części zdania. W przypadkach bardziej uzasadnionych wprowadziliśmy własne konstrukcje słowne (uzupełniające składnię lub czyniące zdania bardziej zrozumiałymi), umieszczając je w nawiasach kwadratowych. Z kolei opuszczenia mniej istotnych, krótkich fragmentów tekstu, ujęte w nawiasy okrągłe, wyjaśnione są w przypisach tekstowych (literowych). Również miejsca nie odczytane zaznaczone są w nawiasach okrągłych, lecz bez przypisów tekstowych. Zlikwidowane zostały skróty. Tytuły dwóch części źródła pochodzą od wydawców. Rok odbycia podróży po Suwalszczyźnie, który w tekście z 1894 r. nie był wymieniony, ustalono na podstawie następującego stwierdzenia w Dzienniku z 1895 r.: „zeszłoroczny objazd wierzchem Suwalszczyzny”. Prószyński – określając odległość – posługiwał się wiorstą (1 km 67 m) i milą (8 km 534 m). Miary te nie są (poza jednym wypadkiem) zaznaczone i wyjaśnione w przypisach rzeczowych (liczbowych).

PRZYPISY

- 1 S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej*, Warszawa 1964, s. 120 i nast. ; *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVIII/3, z. 118, s. 565-567 (biogram autorstwa Witolda Stankiewicza).
- 2 S. Kieniewicz, op. cit. , s. 130.
- 3 Z. Kmieć, „*Gazeta Świąteczna*” za czasów redaktorstwa Konrada Prószyńskiego „*Promyka*” (1881-1908), Warszawa 1973, s. 71-73.
- 4 W. i S. Miłaszewscy, *Wspominamy*, Poznań 1939, s. 76.
- 5 Sz. Lewicki, *Promyk na Białostocczyźnie*, „*Gazeta Współczesna*” z dn. 3-5. 07. 1981 r.

I. PODRÓŻ PO SUWALSZCZYŻNIE W 1894 r.

„Wisztyniec. Katolicy, Polacy i Litwini, Żydzi, Niemcy. Równina nad jeziorem, otoczonym wzgórzami. Kamieniste. Opustoszałe ulice i rynek. Żydzi młodzi w Ame-

ryce, Australii, Persji i koloniach francuskich. Toż i nasi. Kościół wznoszony: nietynkowany, murowany, z kamieni rozbitych i cegły, z jedną wieżą. Pułap bez sklepienia. Skromny. Szkoła katolicka i ewangelicka. W pierwszej zaprowadzono (...) język polski, za staraniem nauczyciela i uchwałą gminy. Jezioro prawie całe [należy] do Prus, otoczone wzgórzami, na południowym wzgórzu – las. Woda czysta. Sieci-oka 4-calowe. Uchwalono 300 rubli na doktora. Apteka. Przemysłnictwo herbaty. Kupcy: Linde, Żydzi. Dzierżawca majoratu Marywil¹, Prusak Föëbs, były żandarm pruski, zasłużony z 63 roku.

Z Wisztyńca wyjazd o godzinie 5 [po południu]. Marywil, folwark donacyjny przy drodze. Dąbrowski – właściciel majątku² na południe od jeziora, przy granicy [z Prusami Wschodnimi]. Przez ładny las świerkowy, od jeziora w lewo i potem przez drugi. Wzgórze. Tam torf. Do Wiżajn wiorst 16. Przybyłem zaraz po zachodzie słońca. Ładnie wyglądają z drogi: jezioro szersze od Wisty, za nim góra, na tej kościół murowany (żółty, z czerwonym dachem), bez wieży, tylko wieżyczki z przodu. (...), sufit, b. skromnie, choć schludnie. Obok niego, nisko w dolinie, na tle dalszego wzgórza i po części w amfiteatrze – miasteczko. Nocleg.

Parafia Grażyszki – litewska, Wiżajny – mazurska. Kościółek ewangelicki z wieżą.

Wyjazd o 10-tej, w poniedziałek 10 września (...). Rogożajny, Soliny, Ługiele dwór³ (...), Smolniki. Pierwsza wieś skupiona w ulicę. Wciąż wzgórze. Kamieni dużo.

Kleszczówek, śliczna miejscowość w dolinie Szeszupy. Lasy i jeziora, stawów olbrzymia liczbą. Szeszupa wypływa pono spod kamienia, o milę pod wsią Udziejek. Sidory ... kwiaty.

Gulbieniszki, siołtys i brat jego były wojskowy, 5 lat w Ameryce w kopalniach był. Drugi jest w Petersburgu. Góra jak piramida⁴. Panuje nad rozległą okolicą. Widać z niej górę na południu. Nazwa góry – Krzemieniucha koło wsi Żywa Woda. Jeglinek, na prawo od drogi jezioro, a pod nim jakby olbrzymie okopy otoczone z trzech innych stron ogromną fosą, podobno warownia „krzyżacka”⁵.

Jeleniewo. Proboszcz i wikary – bracia Akielewicz. Byłem u wikarego. Kościół drewniany z 2 wieżami. Rynek jakby w miasteczku. Podobne do Sztabina.

Prudziszki – wieś dość długa i gęsta. Okoliczne pola zasypane gęsto kamieniami niedużymi. Zjeżdża się następnie w nizinę, na której widać dwie białe wieże kościoła w Suwałkach. Nizina jak oko sięga, tylko od północy zamknięta wzgórzem (...), wśród którego góruje góra Krzemieniucha. Nizinę widać wciąż i od południowego końca Suwałk.

Suwałki. Domy murowane 1-piętrowe, dużo łączy się ze sobą. Tylko 2 są 2-piętrowe. Ulica Szosowa (dziś: „Sankt Pietierburskij Prospekt”). Na prawo ogród otoczony ulicami w kwadrat. Przy jednej z nich kościół, przy drugiej cerkiew, przylegająca tyłem do ogrodu. Miasto dość schludnie wygląda. Bruk, chodniki drewniane. Trochę dorożek, podobnych jak w Mińsku⁶. Szyldy wyłącznie rosyjskie, niekiedy z francuskimi. Ogłoszenia nalepiane w 2 językach, i rosyjskim i polskim, lub wyłącznie rosyjskim. Rynek, przy nim i Dyrekcja [Szczegółowa] Towarzystwa Kredy-

towego [Ziemskiego]; dom skromniejszy niż w innych miastach. Jedyny włościanin w (...), brodaty, starzec lat 70. Prawosławny, ruski, ze wsi „Pokrowskoje”, niegdyś zwanej Karolin, a należącej do Kuczewskiego. Dziad był poddanym Szadurskiego w Kupczynach pod Dyneburgiem. Na święta (...) poddani mówią: „panoczku, nie pójdziemy dziś siano zbierać”. Ale kazał, poszli. Przyszła burza i wszystkie kopy rozniosła; szkody na rubli pięćset. Kilka rodzin poddanych, w tej liczbie i dziad uciekli: osiedli w Wierzbolach pod Urdominem. Przed 50 laty wnieśli prośbę o cerkiew. Nadano więc im grunta i pobudowano cerkiew w „Pokrowsku”. W okolicy w ten sposób utworzyła się też para innych wsi: Nikołajewskoje itd.⁷ Włościanie na rynku w sinych świtkach, siermięgach i kaszkietach, „Kłumpie” całe z drewna, po 15 kopiejek para i „objiaki” (...) , ze skórą (...) na wierzchu przodu, po 25 kopiejek (...).

Wtorek [11 września], (...) kucia konia w Suwałkach i stąd zwłoka w dalszej podróży.

Środa [12 września], o 12-ej, z Suwałk do Raczek, 13 lub 14 wiorst. Droga dobra; robią szosę. Grunta niekamieniste. Wieś Poddubówek, Bakaniuk nad rzeczką wyraźną, ale wysychającą w czasie susz. Pono nie łączy się z innymi. Odtąd droga lasem dość gęstym, na dużej przestrzeni. W stronie Augustowa widać lasy duże, nieprzerwane. Gmina Koniechów; urząd przy drodze. Odtąd wzgórza po trosze.

Raczki. Osada. Rospuda prawie jak Świsłocz, ale w dość głębokim jarze. W okolicy miasteczka dużo jarów schodzących do rzeki. Kościół jakby na półwyspie jarami otoczonym. Zbudowany przez Paca w 1823 roku, z kolumnami od frontu i wewnątrz przy bocznych ścianach; cały sklepiony. W prezbiterium na prawo duża tablica marmurowa, biała, płaskorzeźba: figura alegoryczna (...), przed biustem portretowym, pod którym herb Paców. Po lewej, podobnej wielkości tablica (alegoryczna?, co przedstawia?). Obok toż samo powiększone z gipsu⁸. Z tyłu do kościoła, zakończonego półokrągło, przylega osobna od fundamentów wieża, najniżej kwadratowa, a nad kościołem okrągła, z kopułą. Wikary młody, zamiłowany w muzyce (samouk) i (...) 13 egzemplarzy „Gazety”. Był w Tykocinie. Kieliszek wódki i nalewki, a moja bułka.

Dowspuda. Donatariusz Karcew, konsul w Anglii, syn jenerała obdarowanego⁹. Gospodarstwo od jego (...), rządcą Polak. Żona mieszka w lesie, w piętrowej kamienicy przy drodze, z dala od folwarku, budowanej widocznie za Paców. Za tą kamienicą w oddaleniu, pod samym parkiem, widać pozostawiony z pałacu duży piękny ganek, gotycki, z drewnianymi zakończeniami wieżyczek. Z samego pałacu ocalała tylko obszerna piwnica tynkowana i jedna z tylnych wież, świadcząca o klasycznej budowie gotyckiej, z samej cegły, ślicznie i zdobnie wyrobionej (u nas coś podobnego tylko wileński kościół świętej Anny). Mają tę wieżę wzmocnić dla zachowania, jak i ganek, za którym wzniesiono skromny dom murowany na piwnicach, jeszcze nie dokończony. Park z alejami lipowymi i klonowymi, łączy się dalej z lasem. Taras z widokiem łąki w dolinie rzeki, obfitej w siano.

Wieś Stare Chodorki. Gospodarz, lat 46, opowiada. Pałac zburzył brat teraz-

niejszego właściciela przed trzema laty, gdy rządził. Podobno właścicielowi każą „odstawić”. Jest to syn jenerała obdarowanego za zasługi. Dawniej właściciel – „jenerał Pac”. Wszystko to było jego i my byliśmy „jego”. Miał władzę taką, jak teraz cesarz. „Bił w dupę”; co dzień jeden z każdej osady musiał iść do roboty na pańszczyznę. W rewolucji poprzedniej gdzieś zaginął, rząd majątek zabrał. Podobno żyje córka. „My mówimy, a pan może syn...?”¹⁰.

Położenie dość wysokie. Znaki miernicze, widać Krzemieniuchę.

Janówka. Kościół drewniany z dwiema wieżami na froncie. Proboszcz otyły, 50-letni, bez siwizny. „Gazetę” sprowadza; dużo gospodarzy ją sprowadza. Herbata, wódka, chleb z masłem. Do Augustowa – piaski. Widać w lewo lasy, po nich jezioro. Noc księżycowa.

Augustów, środa [12 września], wieczór. Rzeka Netta pod służą jak jezioro, obok służy dość wąsko. Las. Jezioro Białe. Wioska Wojciech, około 5 wiorst, Przewież słuza. Samym lasem około 2 mile, Podsterski Las, na polanie, o 2 wiorsty wieś Tobołowo na polanie nad jeziorem, 4 wiorsty Czerwony Krzyż, 8 wiorst Ciszkinie (Nikołajewsk)¹¹ – długa wieś przez sprowadzonych z (...) zamieszкана, 2 wiorsty Wigry (moskiewskie wioski Nikołajewsk, Buda i Pokrowsk w krasnopolskiej parafii i Aleksandrowo na drodze do Sejn). Rosochaty Róg wchodzi w jezioro Wigry.

Wieś Krasnopol na drodze do Sejn, jakby miasteczko. Kościół podobny do wizańskiego. W drodze odważni odpowiadają: „na wieki wieków amen” (...). Dla księdza (...), Litwina – „Gazeta Świąteczna”.

Katedra w Sejnach, zewnątrz i wewnątrz, wraz z ołtarzami, podobna do mińskiej, tylko skromniejsza. Dorn od tyłu, z 4 wieżyczkami, dodaje. Obraz w prawej nawie, pod chórem. Cała postać naturalnej wielkości, broda przyszyżona krótko, włosy (...), żupan popielaty, kontusz (...) oszyty, narzutka na lewe ramię, na prawym spięta (...), gronostajami podszyta, pas na żupanie, karabela, buty żółte. „Vera Effigies Munificencisse Huius conventus fundatoris Vixit Annos 65 die 12 Ianu. A. D. 1603. Georgius Grodziński Fundator Seinensis”¹². Po drugiej stronie: «J. W. Ruża Strutyńska, urodzona z Platerów, starościna sejwejska, wizańska i kolatorka kościoła sejneńskiego, umarła w 1793 roku 12 kwietnia» (fundatorka wież)¹³.

[W Sejnach jest] kościółek ewangelicki. Fotografia katedry w Sejnach w zakładzie (...). Cukiernia Hermana. Ksiądz proboszcz Hollak (...), ksiądz Nowicki (...). Rzeka Marycha jak Rospuda.

Po Sejnach kilka wiorst lasem. Wieś Żegary nad jeziorem długim Gaładuś (albo Duś, Dusia). Mówią po litewsku, ale też i po polsku. Po tej wsi dość wysoka góra, rozległe widoki. Wieś Duśnica.

Łódzkie. Proboszcz ksiądz Ludwik Adamowicz. Gościnność. Kościół budują. Miasto przeszło 4000 ludzi, ale nieduże. Żydów więcej, ale domów większość należy do katolików. Drewniane, dość porządnych dużo. Do roboty przy kościele przychodzą po 2 wsie dziennie.

Świętojeziory. Kościół drewniany, o jednej wieży. Proboszcza nie ma w mieszkaniu; wikary spi po winku.

Sutra koło [jeziora] Duś. Widoki okazałe, jezioro z góry. Przesmyk dość wąski (...). Duś otoczony niewysokimi pobliskimi polami, łąkami i lasami niedużymi. Woda przeważnie mętna, wypływa na brzeg, niby (...).

Metele. Rybacy. Dzierżawi [rybołówstwo] od właściciela Żyd z Serej. W Metelach Żydzi jego majstrowie, a włościanie – robotnicy. Rybołówstwo bez ograniczeń. Wszystkie 3 jeziora Muszyńskiego; nabył je z dobrami metelskimi od Uszyńskiego. Włościanie mają serwitut połowu przy brzegach, dokąd w bród dojść można. Martwota, brak łodzi. W Metelach kościół murowany, z kamienia, o 2 wieżach.

Ze wsi Metele droga z góry na nizinę, polem, pod lasem, ponad jeziorem Duś. Do wsi Metelicy. Tam przeprawa przez strugę idącą z Dusi ku jezioru na północy. Nocleg z soboty na niedzielę (16 września) u pana Uszyńskiego w Kolesnikach, nad tą strugą. Dwór obszerny, ale nieco zaniedbany.¹⁴

Z Kolesnik ku szosie. Droga wchodzi na wzgórze. Dalej przez wieś [Giłujcie]^a, ponad jeziorem tej nazwy (okopy „szwedzkie” na niem, ciągną się ku Urdominowi, tam „szwedzka” góra)¹⁵. Jezioro to leży widocznie na jednej nizinie z Dusiem (czy Dusią?). Nad drugim [jeziorem] Simno, kościół wysoki poddominikański, z dwiema wieżyczkami okrągłymi po bokach, bliżej przodu, lecz mało wystającymi na szczyt kościoła. Dróżką polem do Rudawki, tu przygoda z mapą na podwórzu folwarcznym. Wieś Solceniki, na „pochwalony” po polsku odpowiadają Au tiaużu¹⁶. W Wartach wjazd ponowny na szosę, na końcach 13-ej wiorsty od Simna. Szosą przez Pożelstwo, Żelstwo itd.

Buchta, tu przez most na Szeszupie.

Ludwinów, miasteczko, tu dwa mosty, jednym przejazd przez dopływ Szeszupy, mało od niej mniejszy. Szeszupa – pokaźna. Koniec szosy, nakładam drogi z Mariampola do Kalwarii. Zboczenie przez nieuwałę w lewo. 8 1/2 wiorsty szosą warszawską do Mariampola¹⁷. Kazarmy pod miastem. Dwa razy myto (raz brukowe, drugi raz mostowe). Domy nieduże, piętrowe, murowane w rynku i przy głównych ulicach, (...) piętrowe od strony Szeszupy. Kościół zbudowany w 1882 roku. Z wieżą. Nawa za długa w stosunku do wysokości. Sufit. Nawy boczne. Posadzka marmurowa, czarno-biała, w szachownicę.

Szosa z Mariampola do Wiłkowyszek (...), w prawo (...) lasy, w lewo wzgórze pojewońskie.”¹⁸.

II. PODRÓŻ PO GRODZIENSZCZYŹNIE I PODLASIU W 1895 r.

[Sobota, 7 września] „Wieś Kozarze, piękny widok na nizinę Nurca i Ciechanowiec, który wygląda obiecująco, z trzema świątyniami (katolicka, ruska i ewangelicka).

Ciechanowiec. Dwór-siedziba hrabiny Starzeńskiej¹⁹. Główna część miasta na stronie „Kraju zabranego”, mniejsza na „polskiej”. Nurzec – trzy koryta i mosty spore oraz młyny. Dwie apteki. Odpoczynek u aptekarza z Warszawy i obiad. Sklep Rybickiego około kościoła i ogrodu z pomnikiem Kluka. Pierwszy, założyciel, za

dużo wydawał i zbankrutował; dwaj następni mieli zbyt mały kapitał. Rybickiemu wiedzie się nieźle. Proboszcz Jaworski; gazety rosyjskie, na ścianach wiszą (...). Kościół bez wież. Ogród miejski, założony przez Ciecierskich²⁰; otoczony teren przez nich wysokim parkanem i wrotami (...), a na wklęsłości od ulicy stoi kapliczka prawosławna. Lud mówi, iż ogrodzenie zrobiono, ponieważ do sztachet dawniej wiązano konie podczas jarmarku i łamano je. Przyczyna istotna, że zamierzano ogród obrócić na budowę czegoś i właściciel musiał praw swoich bronić. Posąg Kluka, w całej, stojącej (...) figurze, z pękiem roślin w rękę, na wysokiej podstawie, której boki ozdobione są godłami na płaskorzeźbie rolnictwa, ogrodnictwa itd. a na przedniej stronie napis: *Memoriae Christophori Kluk qui a. d. MDCCXXXIX in hoc oppido lucem conspexit huic ecclesiae summa cum dignitate perpetuo prefruit operibusque suis quibus primus Polonorum historiam naturalem egregie illustrando patrium sermonem ditavit Famam immortalem nactus a. d. MDCCXCVI obiit Stephanus Ciecierski Dominici patris carissimi et Justini fratris consilium libenti animo securus hoc monumentum posuit a. d. MDCCCXLVIII.*²¹

Ciechanowiec bielski, przeważnie murowany, ma i domy piętrowe, nawet coś i dwupiętrowego. W ogóle najokazalsze to z miast napotykanych w obecnej podróży. Daremne poszukiwania śladów młynarza Kozłowskiego, z czasów 1863 roku, którego syn Feliks, prosty Mazur, dostał się z powstania na Sybir i służył u ojca mego, a przed kilku laty zmarł.

Kuczyn. Kościół nowy, wspaniały, w cegłę, o jednej wieży; króluje nad okolicą. Jutro ma być odpust. Lud już na nieszpory zgromadzać się zaczyna. Plebania nowa, murowana. Proboszcz pocziwina. Herbatka. Wikariat spalił się niedawno, więc pobudowano (...) też nowy, drewniany. Z ust proboszcza w Kuczynie słyszę po raz pierwszy wyraz „bajka” w znaczeniu: bardzo, wielkie znaczenie. Potem słyszałem go wielokrotnie w Domanowie i w ogóle w tej okolicy z ust włościan.

Wsie: Podśętковиета, Wypychy, Wyszonki z kościołem drewnianym. Tu już po ciemku. Śpiew głośny ludu zgromadzonego w jednym domu blisko kościoła. Zjeżdżam do proboszcza w nadziei znalezienia noclegu. Ksiądz Kuderkiewicz, przedpłatnik, tu mieszka od lat 28. Dość uprzejmy, ale na noc radzi jechać do Mienia, o 4 wiorsty, do leśniczego Górskiego lub do dzierżawcy Bujalskiego²². Gości u proboszcza ksiądz Jagodziński z Warszawy; znikł w drugim pokoju. Ksiądz Kuderkiewicz myśli o budowie nowego kościoła.

Mień. Stróż zbudził lokaja-kucharza, przyjęto konia, zbudzono pana Bujalskiego, wieczerza, nocleg.

Niedziela, 8 września. Bujalski po śniadaniu odprowadza konno pod Kalinowiec. Stąd jadę sam do wsi kościelnej Domanowa. Tłumy, jubileusz proboszcza, kościół drewniany i cmentarz pełne. Wieś jak inne brukowana. Kilka domów nowych, drewnianych pod czerwoną dachówką, z gankami szklanymi i ogródkami, jak dworki mieszczańskie. Są to domy włościan. Na zapytanie w jednym o popas, dzieciak z innego domu prowadzi mnie do siebie. Starszy brat przyjmuje konia do stajni. Daje obrazki dzieciom. Gospodarz Leon Michalczuk, wróciwszy z kościoła, przyj-

muje w gościnę i chętnie daje furmankę do Brańska. Włościanin brodaty, odziany z miejska, choć nie był w wojsku, używa mnóstwo wyrazów w rodzaju: dowolna, pośle, udobno itp. Pierwszy budował dom pod dachówką. Zwoził drzewo lat kilka; budował sam przeważnie. Dom bez ganku. Cieśli za robotę płacą od 25 do 80 rubli. Po jednej stronie izba duża i alkierz. Tu kuchnia, stołownia i mieszkania rodziny. Po drugiej dwie czyste izby ogrzewane, [tu] sypia sam gospodarz, a dwa łóżka politurowane i zasłane porządnie stoją w każdej z izb jako meble dla ozdoby i na zapas, gdy syn się ożeni. Stół zasłany czystym obrusem. Gruntu przeszło włoka. Z bratem młodszym, chorowitym czy też nieco ułomnym, dział nie robiony; mieszka razem. Ten brat woził mię do Brańska. Nocleg, gotowane jaja, dawano chleb, siano i za wszystko, nawet z furmanką, gospodarz policzył nazajutrz „2 złote”. Zostawiłem na stole 1 rubla i 2 złote.

W oklicy słyną dobra Rudka z przyległościami, księżny Jabłonowskiej. Zarząd pono niedołężny, ale zięć Potocki²³ znakomicie gospodarzy i ma dobrego leśnika Górskiego. Gospodarstwo leśne wzorowe; na wycinkach sięją sosny sprowadzane, szybciej rosnące. Dochód roczny z lasów daje jakoby 50 000 rubli.

Rzeka okoliczna Nurzec spora i była rybna, ale dziś len w niej moczą, więc rybołówstwo upada. Spławu nie ma, choć w Brańsku jest ulica zwana dotąd „Bindugą”, z której to nazwy lud nie zdaje już sobie sprawy.

(...) Brańsk. 3 lekarzy, najwziętszy (...), obiecał mi przysłać akta grodzkie. Kościół i cerkiew murowane. Lud wstępuje na posiłek i pogawędkę do wędlinarzy. Byłem u jednego. Typy szlachty jak z obrazów, choć mówią po mazursku. Obija się o uszy szczególnie nazwisko Kiersnowskich (w oklicy wieś Kiersnowo). Zamożna też wieś szlachecka Popławy. Po lewej stronie Nurzec, wśród łąk, stał zamek; dziś nie ma. Za miastem na południowy wschód mogiła Kumata – wodza Jadźwingów. W mieście brak piekarni chrześcijańskiej. Na Bindudze, u wdowy Konstantowej, zdunki, mieszka na komornym z matką Prószyński, wyrobnik, który był z rodzicami na Syberii. Matka staruszka powiada z goryczą: „tu Syberia...”.

Poniedziałek, 9 września. Prószanka Stara. Dwadzieścia kilka gospodarstw drobnych, sami Prószyńscy, szlachta pono nawet legitymowana, ale prosta, mało czytać umie. Najzamożniejsi: Jan Markowski-Prószyński i Wojciech Prószyński, który był na wygnaniu w Tobolsku i wrócił. W ubogiej chałupie Tomasza Prószyńskiego, nie czytającego, mieszka komornik 85-letni Klemens Prószyński, z przydomkiem Kołek, który był w ciężkich robotach na Syberii w Ussolu, skazany na lat 10. Starzec małego wzrostu, ale rześki, czyta chętnie, chodzi żwawo, gawędzi zdrowo. Nastawił samowar i częstował mię w swojej izdebce ciasnej herbatą. Żyje ze wsparcia od trzech synów urodzonych na Syberii, którzy tam wrócili i trudnią się rzemiosłami. Klemens pochodzi z Prószanki Baranków, z gałęzi Kołków, którą uważają za najstarszą między Prószyńskimi. Mówił, że szlachectwo otrzymane „od królowej Bony”²⁴.

O wiorstę na południowy zachód leży Prószanka Baranki. Tu były dwie rodziny Wojnów (zdaje się najzamożniejsze), a reszta Prószyńscy; w ogóle wszystkich 23

gospodarzy. Ocalało gospodarstwo tylko Franciszka Prószyńskiego, który w roku 1863 był gdzieś w Kongresówce na robocie (ciesielskiej?). Pozostało też gospodarstwo smutnej pamięci pana Jana Zębiaka-Prószyńskiego, który w więzieniu wydał czterech skazanych do ciężkich robót (w tej liczbie i Klemensa), a po uwolnieniu – obity we wsi swojej – stał się przyczyną wywiezienia wszystkich „na wodworenije” do Syberii, głównie do guberni tomskiej, rozsprzedania z licytacji ich ruchomości i rozdania osad sprowadzonym Rosjanom.²⁵ Ci ostatni, obawiając się przyszłości, podosprzedawali przeważnie grunta okolicznym mieszkańcom i wynieśli się do Rosji. Dziś nabywcy są niepokojeni groźbą wywłaszczenia ich. Franciszka Prószyńskiego nie zastałem, tylko synów, córkę małą, chorą na oczy i kołtun i ich matkę – stosunkowo bardzo młodą i miłą kobiecinę. Obiecałem „Gazetę” przysłać na imię syna starszego – Stanisława. Toż obiecałem Klemensowi.

Dzisiejszy plan Prószańek Baranków i Starej nasuwa myśl, czy pierwaj nie istniał niegdyś dwór większy (w miejscu osad po Wojnach) (...) ^b.

Dalsza droga: wsie Wólka Markowska, Piekuty – wieś kościelna, Łupienie, Noski, Sokoły miasteczko. Książd proboszcz uprzejmy, jedzenie, konia pasłem trochę na trawie po dziedzińcu obszernym i ogrodzie domowym. Racibory, Jeżewo – zatrzymany przez panią Glogerową. Nocleg. Manewry, tłumy wojsk. Około 100 kul wielkich, kamiennych, wydobytych z Narwi, misy kamienne, jakoby dawne żarna. Muzeum nie oglądałem.

Wtorek, 10 września. Tykocin. W nizinie nad Narwią. Przedtem płaskowzgórze. W mieście tylko ze dwa domy piętrowe. Kościół z cmentarzem zagradza wschodnią stronę rynku. Duże, niskie wieże; wnętrza dość okazałe. W środku rynku pomnik Czarnieckiego, duży, na dość wysokiej podstawie. Narew szeroka, z wieloma kępami po drugiej stronie. Spław drzewa. Pływałem na miejsce utonięcia doktora Edwarda Galińskiego. Głębia wiosłem nie zgruntowana; ciasne przejście między palikami po dawnym młynie jako przyczyna przewrócenia się łodzi. Zwiedzałem grób na cmentarzu grzebalnym. Zamówiłem u stróża odarniowanie i na ręce Nawczyńskiego złożyłem rubla. „Alumnat” czyli dom inwalidów-katolików między kościołem a rzeką, mur parterowy, czworobok z wejściami od dziedzińca. Każdy ma osobną izbę z osobnym wejściem, może mieszkać z żoną i otrzymuje pieniądze na życie, a przy tym ma pomoc lekarską. Na cmentarzu grzebalnym murują kaplicę, jak kościółek, kosztem jednego z parafian. Na manewry przychodziły statki parowe; kiedy indziej i berlinki nie przychodzą do Tykocina. Prom i dalej kilka mostów dużych na odnogach wśród łąk.

Okolica, gdzie lud mówi r zamiast rz: na przykład, gryby, treba, a zresztą po polsku. We wsi Krypno niektóre domy włościan są porządnie murowane. Jeden z gospodarzy takiego domu mówił, że budowa taniej kosztuje niż drewnianego.

Knyszyn. Fabryki. We dworze pokoje Giżanki. Wśród rynku ratusz piętrowy drewniany, ze sklepami na dole, po staroświecku wzniesiony.

Wieś Jaskra (niepotrzebnie tu dojechałem), i t. d.

Miasteczko Jasionówka, spalone częściowo niedawno. Nocleg we dworze hrabiny

Miączyńskiej²⁶, u dzierżawcy Niewiarowskiego, pogorzałego wskutek zatargu z Żydami o pastwiska na dworskim. Mówił, że powiat brzeski w okolicach Kamieńca [Litewskiego] i Wysokiego [Litewskiego] jest bardzo górzysty. Za Jasionówką włościanie już mówią po białorusku.

Środa, 11 września. Przez Ostrą Górę do miasteczka Janowa, jazda niezbyt wolna, trwała jednak trzy godziny. W Janowie, ojciec proboszcza, dość młodego Ryszarda, Wilhelm Knobelsdorf, 76-letni, ale pełen siły i życia, nie siwy prawie, lubownik koni, gospodarz, dawny rządcą u marszałka Łappy, zaciągnął mię, ugaszczał i gwałtem zatrzymywał. W zeszłym roku, obdarowany przez Jeleńskiego w Opolu w Kobryńskim ogierem, przejechał paręset wiorst konno. Obiecałem „Gazetę”.

Chwaszczewo [wieś], przed nią przepyszny lasek. Stąd odsłania się rozległy widok na Różanystok, Sidrę, Nowy Dwór, czy też Zalesie (gdzie widać kościół o 2 wieżach).

Makowlany. Sidra – miasteczko brukowane, urząd gminny za pochyłością wzgórza, nad miasteczkiem kościół. Siderka. Kudrawka. Nowy Dwór – liche, nie brukowane miasteczko. Kościół murowany o 2 wieżach. Cerkiew drewniana.

Do [Wielkiej] Bobry przyjechałem o zachodzie słońca. (...)^c.

Niedziela, 29 września [18]95 roku.

Z Bobry wyjechałem na Karusi oklep, po godzinie 4-ej wieczorem. O 4-ej i minut 20 wyminąłem lasek bobrzański ku Jagintom. Za tą wsią ciągnie się szeroka i długa dolina bagnista, w którą spływają źródlika Bobry. Tu gdzieś też początek strugi zwanej, jak mi powiedział włościanin w Tomaszach, „Prapilia” czyli „Propilia”, zmierzającej stąd doliną spod Jagint, widocznie ku Łosośnię i Niemnowi. Od Jagint zjeżdża się w dół i przez wzgórza i znów jeszcze głębiej w dół ku nizinie, zdaje się na sam jej brzeg, na którym leżą Rogacze. Ale za Rogaczami niespodzianie następuje znowu zjazd jeszcze znacznie głębiej w dół ku Podjatłom (wiorst 2). Dalej o 1/2 wiorsty wieś Tomasze, do której jechałem już prawdziwym brzegiem dna niziny. Na przeciwnej, północnej stronie jej, ciągnie się, pod wzgórzami augustowskimi, wieś Nowosiółki. Za Tomaszami mostek przez strugę i grobla licha, błotnisto-kamienista, w poprzek niziny. Dalej piaszczysta droga pod znaczną górę, na której z dala bieli się coś, za wsią Łabno, przy szosie. W prawo jednak idzie karkołomna (...) dla wozów, jeszcze pod górę i górą, droga do Trycz. Między Rogaczami a Tryczami spotkałem dużo włościan wracających wózkami z Grodna (bo niedziela). Odpowiadali: „na wieki wieków”, a niektórzy i sami witali „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Wjechawszy na górę widziałem nieźle Łabno i w nim cerkiew, zapewne nową, jak w Rosji (za dzwonnica kopuła).²⁷ Od Trycz droga szeroka (...) zapewne prosto do Baranowicz, które pozostają w prawo i dalej. Od Baranowicz odsłania się wspaniały widok na Grodno i jego okolice. Potem niknie pod górę, lecz znowu się odsłania. Pod Gałowiczami wjeżdża się trochę w lewo i w dół na szosę i zaraz następuje szeroka nizina Łosośny. Za wsią okazała i ożywiona młynem – Łosośną – i dużym mostem przez dość szeroki potok Łosośnę, szemrzący w dole po spadzistości pewnej i kamienistym łózysku, w lewo, o paręset kroków widać ujście Łosośny i Niemen w głębokim parowie, (...) kierunku północy.

Stąd 3 wiorsty i 225 sążni do końca szosy przy wjeździe na brukowane przedmieście Grodna.²⁸ Po słupie II-ej wiorsty od Grodna zsiadłem i prowadziłem konia. Zachód słońca był u Trycz, czy też Baranowicz, za pasem chmur. Do Grodna o zmroku. Mostowe 3 kopiejki, z prawem bezpłatnego powrotu. Hotel „Słowiański”, dość porządny, lecz zamiast szwajcara – Żyd. Numerowy Półjanowski Bronisław. Wóznica hotelowy Antoni. Cukiernia-restauracja Bieleckiego, polska: piekarnia-kawiarnia „Warszawska” Załuckiego, żydowska. Kościół farny zwrócony ku zachodowi, dom narożny „Batorego”, obok ulica ku zamkowi na południowy zachód. W zamku koszary, w pałacu (...) szpital wojskowy. W pałacu ekonomii królewskiej (parterowym, w podkowę, z gankiem kopulastym, okrągłym, pośrodku wewnętrznej strony) – mieszkanie gubernatora. Budowany przez Tyzenhauza?²⁹ Przy ulicy wiodącej na wschód, ku kolei, naliczyłem 11 domków z frontami murowanymi, (...) ^d, dalej w głębi zdaje się po części drewniane, dachówką lub gontami kryte. Nazwiska właścicieli na tablicach – polskie. Niektóre przerobione na ówczesną modę. Domy te budował Tyzenhauz dla osiedlonych rękodzielników.³⁰ Dużo Żydów ma nazwiska polskie (na szyldach). Język na ulicach słychać przeważnie rosyjski, potem niemiecko-żydowski. Mieszkaństwo mówi po polsku. W cyrkule widziałem kobietę z przedmieścia za Niemnem (Franciszkańskiego), wdowę po stójkowym, która mówiła do komisarza po polsku, nie umiejąc inaczej. Miasto i przedmieścia prawie na jednym poziomie, a Niemen płynie dość głębokim jarem. Most zwodzony na łyżwach, kolejowy wysoko. (...) ^e

12 października, w sobotę, odwiozłem do Kuźnicy na kolej Wandzię i dzieci. Po godzinie 2-ej odjechały pociągiem do Warszawy. Wracając z Kuźnicy do Bobry, kiedyś minął dolinę Łosośny i drugi jej dopływ za wsią Kowale, a wjechał na płaskowzgórze ujrzałem w północnej stronie, w oświetleniu słonecznym, cerkiew i inne białe budynki w Łabnie w powiecie augustowskim. Dalej minawszy Zajdrę i Krzysztoforów, już o wiorst dwie od Nowego Dworu zobaczyłem mury Grodna, wyraźnie biejące (bez pomocy szkiele), choć odległość w prostej linii wynosi mil 3.

W niedzielę, [13 października] ogromny wichur z powtarzającymi się wciąż deszczami powstrzymał mnie od jazdy, Dąbrowski Aleksander opowiadał o swym wybieraniu się do Brazylii w roku 1890 czy 91. Jeździł do Białegostoku z powodu fałszywych rozgłosów, że dziekan tutejszy³¹ ułatwia dalszą podróż i rozdaje karty okrętowe. Tłum ludzi na podwórzu plebanii i zaprzeczenia dziekana. Ten udawał się do isprawnika itp., ale otrzymywał odpowiedź, że władze wzbraniać wychodźstwa nie mogą, bo nie mają rozporządzeń. Dąbrowski był potem w Warszawie i aż w Strzemieszyczach³², gdzie wysiadł z wagonu, aby przejść granicę. Przypadkiem spotkał kogoś, co mu odradzał wychodźstwa. Ruchawka kosztowała go 50 rubli, choć żonę z dziećmi pozostawił na miejscu. Jeden z proboszczów okolicznych zgłaszającym się do niego kandydatom wychodźstwa odpowiadał: „macie rację, niezadługo i ja tam przyjadę” (bodaj czy nie w Sokółce, zapomniałem). Flanek Banzuk, włościanin młody z Syrucuwców, wybierał się też i już był w drodze, lecz wrócił.³³

Źródła Bobry. Za źródło jej miejscowi uważają otwór w ziemi, a raczej wśród

rozległych, bardzo głębokich i grząskich bagien, porośłych trawą, w nizinie za Jagintami, nieco ku Rogaczom. Średnia otworu na stopę lub parę stóp, a głębokość wielka „niezgruntowana”. Woda bije w górę silnie i obficie i od razu tworzy strugę płynącą ku zachodowi po bagnach, o dnie bardzo grząskim i zapadającym się. Woda w tym źródle nigdy nie zamarza, a kobiety z Jagint w największe mrozy chodzą tam prac i mówią, że aby się tam dostać, to już ciepło. Niedaleko jest drugie źródło Bobry – podobne³⁴. Między tymi źródłami a początkiem Przepilii grunt jest twardszy. Przepilii początek nieznan, woda sączy się w trawach, a łożysko twardsze, nie zapada pod nogami. Strugę płynącą od południa ze wzgórz, zza Nowego Dworu przez majątek Bobrę i łączącą się z Bobrą poniżej Jagint zowią „Boberką”. Dalej obfitszych wód Bobry dostawiają: Niedźwiedzica, z północy od Hołynki i Rygałówki, struga płynąca szeroką i również jak bobrzańska bagnistą doliną i Siderka, z południa od Sidry, tworząca „Wielki Staw” pod Różanymstokiem. We wsi Dubaśnie mówiono mi, że ta nizina „Wielki Staw” zowie się Rożek albo Kolesznikowszczyzna. Dubaśna leży nad nią, na zachód od dworu Bobry, o wiorst 3-4.

Wśród włościan okolicznych krąży pogłoska: koleją do Kuźnicy przyjechał ktoś, wziął furmankę i jeździł zwiedzać Rożanystok. Był to sam cesarz incognito. A zatem Rożanystok będzie zwrócony katolikom.³⁵

W poniedziałek, 14 października, wyjechałem z Bobry o godzinie 7 1/2 rano. Minąłem Syruciovec, dwór Małą Bobrę³⁶ i zjechałem w nizinę rzeki Bobry na groblę i „Paszkowski Most”, liche, mały mostek, obok którego sterczą pale po starym większym i wyższym niegdyś moście. Dalsza grobla idzie łożyskiem wody płynącej ze źródeł pobliskich. Droga stąd prowadzi wprost do dworu, dziś żydowskiego i wsi Ponarlicy.³⁷ Nie dojeżdżając tam zjechałem drożyną w lewo i brzegiem doliny bobrzańskiej, a potem na północ brzegiem doliny Niedźwiedzicy dojechałem do Rygałówki, wsi przy trakcie, z cerkiewką drewnianą, szkołą i mostem przez Niedźwiedzicę. Dalej na zachód pod górę, piaszczystą drogą. Z góry widoki rozległe, ale tylko ku południowi, za niziną Bobry, na laski majątku Bobry, Rożanystok itp. Odsłania się i widok Lipska, jakby w nizinie. Zaczął się deszcz, obfity kapuśniaczek, słysząc strzelania i spotyka się żołnierzy, bo w Lipsku stoi batalion. Od majątku Bobry do Lipska wiorst 16; prostszej drogi nie ma, bo bagna nie do przebycia. Wieś Rogożyn leży za swymi polami na wyspie wśród bagien. Do Lipska jeżdżą stamtąd przez Jaczniki (...)³⁸. W Lipsku były kościoły dwa drewniane: katolicki i unicki. Oba zniszczone, a w „rynku” wymurowano cerkiew, do której lud nie chodzi. Nie szli też przysięgać na wierność monarsze do cerkwi i stanęło na tym, że pop wyszedł na rynek i tu była przysięga.³⁸ Parafię katolicką przyłączono do Krasnegoboru (o mil dwie na zachód od Lipska). Tam muszą jeździć do kościoła i z Jacznik i Rogożyna. Szynk z masarnią i drobnymi towarami utrzymuje rodzina od dwóch lat przybyła z Warszawy. Dawny czytelnik „Gazety” – Aleksander Sawicki, lat 50, przeniósł się do Warszawy, gdzie jest białoskórnikiem.³⁹ Szynkarka wpominała o Bartoszewiczu, jako sprowadzającym gazety. Nie zastałem go w domu. Za to byłem u przedpłatnika Pankiewicza, lat 50, zdrowy, młodo wyglądający. Żona przyjemna. Synowie niemal

dorośli. Stary ojciec trzyma się łóżka, ale bez siwizny. Urządzenie gospodarstwa i domu jak wiejskie; ubiór robi z nowego samodziātu. Gospodarz ma wiadomości o historii, o Batorym, o jego planach co do Lipska i założeniu miasta, o przywilejach, które były w magistracie, a teraz zapewne są w urzędzie gminnym.⁴⁰ Mieszka przy ulicy Augustowskiej. Na tejże jest poczta i sąd. Na końcu ulicy mostek, ale pod nim nie płynie podobno rzeka, (nakreślona na mapie od Wołkusza do Bobry, tylko jest rów wykopany dla osuszenia łąk). Na północy i zachodzie od miasta ciągną się lasy. Miasto rozległe, rozrzucone, niepodobne do innych miasteczek i miast. Ma sporo ulic, każda pod osobną nazwą, ale każda jest jakby wioską osobną. Do znaczniejszych należy Augustowska, a Żydzi skupiają się na Starej. Na południe z miasta idzie ulica w dół ku Bobrze. Stąd usypano świeżo wał aż za Dąbrowę, pod szosę, przez rzekę rzucono most tymczasowy, a obok budują stały. Wał przez bagna bobrzańskie – olbrzymia robota. Robotnicy przeważnie kacapi. Rzeka tu już spora, w lecie sążeń głęboka, a szerokości może około 30 kroków. Szerokość niziny bagnistej wynosi parę wiorst; z niej wjeżdża się na górę, której brzeg skopany na ziemię do wału. Powykopywano tu duże kamienie. Jeden szczególnie się odznacza wielkością. Na wzgórzu wieś i pola, ale to tylko wyspa wśród bagien. Dalej zjeżdża się znowu na nizinę – odnogę biebrzańską. Dalsze wsie ku Dąbrowie leżą również na podobnych wyspach czy kępach. Na prawo widać długą wieś pod kątem do wału szosy, a w lewo, jakby dalszy ciąg tej wsi, odsłania się wśród wzgórz Dąbrowa, z wieloma czerwonymi dachami i kościołem drewnianym. Miasteczko nie brukowane, również jak Nowy Dwór i Lipsk, ale bielsze od nich, bo ma sporo białych domków. Od zachodu panują nad miastem wzgórza.

Z Dąbrowy jazda ku Sokółce. Na przestrzeni paru mil nieprzerwany szereg gęsto zabudowanych po obu stronach drogi wiosek. Domy dość pożądne, niektóre dachówką kryte, przed każdym ogródek ze sztachetą, a w ogródku georginie i nieco innych kwiatów na krzewach. Drzewa też często widać w obejściu. Wszystkie domy obrócone szczytami do drogi (ulicy). W wielu na przednim rogu, pod dachem, przedsiień: sam róg domu wsparty na prostym słupie, a od tego w dwie strony nieba ścianka ku zrębom domu i drzwiczki w niej również niskie. Szczyty zakończone niby wyobrażeniem skrzyżowanych głów końskich lub gęsiech. Narożniki często szalowane i pomalowane w filungach na niebiesko (...) ^g.

W Jasionówce pod Sidrą byłem u Bielawskiego – przedpłatnika. Pisarz gminny w Sidrze wyrzuca mu, że sprowadza „Gazetę”. Wsie te jakoby powstały w czasach, kiedy były tu lasy królewskie i łowy. Ludność była niezależna. Miała tylko jeden obowiązek: nagonki. Potem przyszła pańszczyzna. Teraz po zwolnieniu od niej włościanie przyszedli do samożności.⁴¹ Po wsiach tych dużo krzyży. W oknie też każdego domu od ulicy wisi krzyżyk. Utrzymują, że wsie te ciągną się prawie bez przerwy, na przestrzeni 7 mil, od Kamiennej pod granicą powiatu augustowskiego aż do Kamionki za Sokółką. Znalazłem jednak długą przerwę pod Makowlanami, a potem kilka wielkich przerw między Makowlanami a Sokółką. W Makowlanach dwór Bera, przy samym gościńcu, murowany, porządny. Ber – uczony rolnik, do-

bry obywatel, potomek landrata pruskiego. Ma lat 60.⁴² Tu byłem na herbacie. Wyjechałem dalej o zmroku. Zapadła noc bardzo ciemna. Jazdę utrudniały też w ciemności ciągle furmanki, wracające z targu w Sokółce. Dostałem się do Sokółki jedynie dzięki słupom telegraficznym, słabo rysującym się na tle zachmurzonego nieba. Wielokrotnie zjeżdżałem do rowu.

W Sokółce nocleg w zajeździe Żyda Kulkina. Miasto brukowane, ma po części domy murowane piętrowe; w środku rynku – cerkiew, przy ulicy do kolei – kościół o dwóch prostych wieżach. Sokółka przypomina Augustów. Piekarnia katolicka. Po drugiej stronie kolei wznoszą się wielkie gmachy koszar wojskowych, a wśród nich kryje się niski murowany dom dawnej psiarni królewskiej. Miejscowość ta nazywa się Sobaczynice. Nazwa zaś Sokółki od sokołów utrzymywanych do łowów.⁴³

Białystok. Z kolei, jadąc od Warszawy, widać tylko przedmieście, zabudowane domkami drewnianymi, o czerwonych dachówkowych dachach. Od strony Wilna zaś tylko przez chwilę wychyla się mała część miasta. Osłania ją wyniosłość gruntu, ponieważ leży niżej, wzniesienie na łakach rzeczki. Od kolei do miasta wiedzie ulica, dość porządnie zabudowana. Przy niej w lewo wzgórze otoczone murem i pełne krzyży. Jest to cmentarz miejski z kaplicą. Dziś prawie wewnątrz miasta. Jadąc tą ulicą mijają się cerkwie i dochodzi się do rynku. Po jego środku niska budowla parterowa, ze sklepami naokoło i czterema domami przybudowanymi po rogach, jakby niskie również baszty, w nich także sklepy. Dach środkowej budowli zakończony jest pośrodku wysoką wieżą strażniczą. Dalej, jedna z ulic wiedzie do kościoła, stojącego w głębi cmentarza. Kościół to bardzo mały, o jednej wieży i trzech, zdaje się, ołtarzach. Parafia, czy też miasto samo, ma 12 000 katolików.⁴⁴ Pobożni gromadzą się na cmentarzu, zamiast w kościele. Starali się o budowę drugiego kościoła i podobno rząd nie stawiał przeszkód, ale proboszcz się sprzeciwił z obawy, żeby kościół w przyszłości nie zniesiono.⁴⁵ W kościele po lewej stronie grób Branickiego, który żył w XVII, do ostatniej ćwierci XVIII wieku; po prawej spoczywa serce matki z rodu na Czarncy.⁴⁶ Dalej ulica prowadzi do dworu Branickich. Brama wielka, okazała, podobna do siedleckiej, za murem dziedziniec obszerny, a w głębi wielki pałac ze skrzydłami – dziś instytut pańien [szlacheckich]. Po drugiej stronie ulicy, naprzeciw dworu, most i staw, wokoło którego miejsce do przechadzek. Miasto rozciąga się też i w inną stronę od rynku. Całe brukowane, chodniki gładkie, flisy, asfalt itp. W ogóle robi wrażenie porządnego i ożywionego miasta. Domy po większej części piętrowe, są i dwupiętrowe, dużo hoteli wyglądających porządnie, sklepów, filii różnych banków, wodociągi, dorożki, sieć telefonów, szkoła. Cukiernie polskie (Witkowski, Borkowski), na sposób warszawski urządzone, ale u Witkowskiego same rosyjskie gazety, ani jednego polskiego pisma, choć właściciel wygląda na warszawiaka. Na ulicach lud (oprócz Żydów) mówi po polsku.

Przypisy tekstowe:

a Miejsce wykropkowane.

b Opuszczono krótki fragment dotyczący pobliskich „strug” oraz innych wsi mających w nazwie

- człon Pruszanek.
- c Opuszczono opis zachowania się klaczy „Karusi” w czasie podróży.
- d Rysunek fasady domu.
- e Opuszczono powtórzone nazwy niektórych wsi i rzeki Łosośny.
- f Schemat okężnej drogi z Rogożyna do Lipska.
- g Rysunek domu.

Przypisy rzeczowe:

- 1 Folwark rządowy Marywil w powiecie włkowyszkowskim został nadany po powstaniu styczniowym generałowi Adlerbergowi – właścicielowi majoratu Łankupiany, jako rekompensata za straty poniesione przez donatariusza w rezultacie uwłaszczenia chłopów majorackich.
- 2 Folwark Wartele.
- 3 Własność rodziny Sudników. Folwark Ługiele do 1870 r. wchodził w skład dóbr Stara Hańcza.
- 4 Cisowa Góra – 258 m n.p.m.
- 5 Grodzisko jaćwieskie w Szurpiłach.
- 6 Prószyński w dzieciństwie i w okresie wczesnej młodości mieszkał w Mińsku na Białorusi.
- 7 Prószyński rozmawiał z Rosjaninem staroobrzędowcem – członkiem parafii tzw. jednowierców w Pokrowsku w powiecie sejneńskim. Wieś Pokrowsk powstała na gruntach folwarku emfiteutycznego Karolin, który w 1842 r. nadano jednowiercom. Istniała tam cerkiew pod wezwaniem Pokrowa Bożej Matier (Matki Boskiej Opiekunki). Do parafii w Pokrowsku należały ponadto wsie: Aleksandrowsk, Nikołajewsk i Rosochaty Róg.
- 8 W kościele w Raczkach znajdują się dwie płaskorzeźby-epitafia w kształcie stel grobowych. Pochodzą one z Dowspudy i zostały wykonane z marmuru. Ich autorem był najprawdopodobniej rzeźbiarz pochodzący z kręgu Antoniego Canovy. Na jednej z nich przedstawiona jest kobieta w „corona muralis”. Opłakuje ona uwieńczone girlandą kwiatów popiersie mężczyzny. Na tymże popiersiu znajduje się herb Paców-Gozdawa z koroną hrabiowską. Wyżej są różgi liktorskie i ordery. Na drugiej steli anioł wypisuje czynny rycerza, obok którego znajdują się miecze rzymskie, pancerz i hełm.
- 9 Dowspudę, wraz z folwarkiem Szkocją, przed 1831 r. własność generała Ludwika Paca, otrzymał po powstaniu styczniowym jako majorat prezes Łomżyńskiej Komisji do Spraw Włościańskich – Sergiusz Karcew.
- 10 Rozmówca Prószyńskiego przekazał zapewne – zachowane w tradycji wiejskiej – wspomnienia o Józefie Pacu, staroście wilejskim, generale adiutancie buławy wielkiej litewskiej, który do 1797 r. posiadał m. in. dobra dowspudzkie. Starosta pod koniec życia zaczął energicznie gospodarować w swych rozległych i rozproszonych dobrach, egzekwując pańszczyznę i surowo karząc. Postępowanie starosty zostało niesłusznie przypisane jego spadkobiercy – generałowi L. Pacowi, który w większości zlikwidował pańszczyznę i wprowadził czynsz.
- 11 Ciszkinie – nazwa obrębu leśnego, na gruntach którego powstała wieś Nikołajewsk.
- 12 Portret Jerzego Grodzińskiego w katedrze w Sejnach. Tłumaczenie z języka łacińskiego: „Prawdziwy obraz najszczodroblejszego fundatora tego zgromadzenia. Żył lat 65, zmarł dnia 12 stycznia Roku Pańskiego 1603. Jerzy Grodziński fundator sejneński”.
- 13 Napis pod portretem starościny sejwejskiej i wiżańskiej Strutyńskiej.
- 14 Dwór w Koleśnikach stanowią po III rozbiore centrum dóbr prywatnych – byłych starostw Metele i Simno (Metele leżały w powiecie sejneńskim, Simno w kalwaryjskim). Od lat dwudziestych XIX w. dobra te znajdowały się w rękach rodziny Uszyńskich.
- 15 Grodzisko jaćwieskie.
- 16 Jest to prawdopodobnie zniekształcone „Per auzius” – Na wieki. Prószyński nie znał j. litewskiego.
- 17 Prószyński wjechał na tzw. Trakt Kowieński, który do czasu uruchomienia linii kolejowej warszawsko-petersburskiej był główną trasą komunikacyjną ze stolicą państwa.
- 18 Pojewoń – wieś parafialna w powiecie włkowyszkowskim.
- 19 Dwór Starzeńskich leżał w majątku Nowodwory, który obejmował m. in. część Ciechanowca położoną w Królestwie Polskim.

- 20 Do rodziny Ciecierskich należała część miasta położona w guberni grodzieńskiej. W końcu XIX w. prawo własności Ciecierskich odnosiło się tylko do gruntów i placów wieczystoczynszowych, obejmujących powierzchnię 1084 dziesięciny (1192 ha).
- 21 „Pamięci Krzysztofa Kluka, który w Roku Pańskim 1739 ujrzał w tym mieście światło dzienne, który kościołowi temu z wielką godnością nieprzerwanie pasterzował, a który pracami swoimi jako pierwszy z Polaków przez wyśmienite opisanie historii naturalnej język ojczysty wzbogacił. Okryty nieśmiertelną sławą zmarł w Roku Pańskim 1796. Stefan Ciecierski, postępując ochoczo za radą najukochańszego ojca Dominika i brata Justyna, pomnik ten postawił Roku Pańskiego 1848”, G. Brzęk, Krzysztof Kluk, Lublin 1977, s. 197, przypis 100 do rozdziału I, tłumaczenie autora.
- 22 Folwark Mień wchodził w skład dóbr Rudka.
- 23 Konstanty Potocki – mąż Joanny z Potockich, córki Wandy Jabłonowskiej z pierwszego małżeństwa (z Tomaszem Potockim).
- 24 Według I. Kapicy Milewskiego (Herbarz, Kraków 1870, s. 335) pierwsza źródłowa wzmianka o Prószyńskich (Proszeńskich) pochodzi z 1443 r.
- 25 W Pruszanec Barankach osiedlono wówczas 11 rodzin chłopów rosyjskich z guberni pskowskiej.
- 26 Dobra ziemskie Jasionówka w powiecie białostockim należały do Jadwigi z Wołłowiczów Miączyńskiej.
- 27 Łabno w powiecie augustowskim stanowiło siedzibę: najpierw parafii unickiej (do 1875 r.), a później prawosławnej.
- 28 Odległość od ujścia Łosośny i zarazem granicy Królestwa do Zaniemeńskiego Przedmieścia w Grodnie wynosiła 3 km 690 m.
- 29 Funkcję kościoła farnego od 1782 roku pełnił kościół jezuitów, jeden z najpiękniejszych kościołów barokowych na terenie Rzeczypospolitej. W sąsiedztwie fary znajdowała się kamienica narożna zwana „Batorówką”, która według tradycji została zbudowana dla króla Stefana Batorego. Król mieszkał w niej do chwili wybudowania zamku. Kamienica została wybudowana w stylu renesansowym przez włoskiego architekta Scotto z Pany w XVI wieku. Zamek, w którym znajdowały się koszary – to „Stary Zamek”, istniejący od końca XIV wieku, przebudowany gruntownie w czasach króla Stefana Batorego po roku 1579. W latach 1655-59 zamek został zniszczony, a następnie odbudowany w stylu barokowym przez marszałka wielkiego litewskiego Krzysztofa Paca. Szpital wojskowy, o którym wspomina Prószyński, mieścił się w „Nowym Zamku”, tj. pałacu królewskim zbudowanym w pierwszej połowie XVIII wieku. „Pałac ekonomii królewskiej” – to pałac Tyzenhauza wybudowany w latach 1760-1770 w stylu późnego baroku. Został zniszczony w 1915 roku.
- 30 Prószyński opisuje tzw. „bośniackie domki”, zbudowane ok. 1770 r. dla Bośniaków, którzy w okresie rządów Antoniego Tyzenhauza w ekonomiach królewskich na Litwie pełnili w nich funkcje policyjno-porządkowe.
- 31 Ksiądz Wilhelm Schwartz.
- 32 Strzemieszyce w powiecie białostockim – stacja na linii kolejowej warszawsko-wiedeńskiej.
- 33 Prószyński na łamach „Gazety Świątecznej” prowadził kampanię przeciwko emigracji chłopów do Ameryki.
- 34 Informacja o gorących źródłach rzeki Biebrzy nie znajduje potwierdzenia w źródłach i literaturze, zob. W. Bujnowski, Powiat sokólski. Jego przeszłość i stan obecny, Warszawa 1939, s. 11.
- 35 Parafia rzymskokatolicka w Różanymstoku została zamieniona na prawosławną po powstaniu styczniowym.
- 36 Własność Połubińskich.
- 37 Majątek Ponarlica – niegdyś własność Buchowieckich – po powstaniu styczniowym przeszedł w ręce kupca żydowskiego Ajzyka Feingolda.
- 38 Przysięga w związku ze wstąpieniem na tron cara Mikołaja II w 1894 r.
- 39 Białoskórnictwo – rzemiosło wytwarzające ze skór baranich, jagnięcych i kozich specjalne, zazwyczaj białe, skóry na rękawiczki i odzież.

- 40 Po powstaniu styczniowym Lipsk utracił prawa miejskie i jako osada wszedł w skład gminy o nazwie pietropawłowska.
- 41 Wsie między Dąbrową a Sokółką powstały w rezultacie pomiaru włócznej w połowie XVI wieku. Należały do ekonomii grodzieńskiej.
- 42 Otton Baehr (1836-1907), właściciel majątku Makowlany, uczestnik powstania styczniowego i zesłaniec, działacz społeczno-gospodarczy w guberni grodzieńskiej, pochodził ze spolonizowanej szlachty niemieckiej, wywodzącej się z Hanoweru.
- 43 Sobaczyńce – miejsce, w którym na początku XVII wieku zbudowano siedzibę Leśnictwa Sokólskiego, a w II połowie XVIII wieku, w czasach administrowania ekonomią grodzieńską przez Antoniego Tyzenhauza, zbudowano siedzibę guberni sokólskiej ekonomii grodzieńskiej. W końcu XIX wieku w miejscu tym powstały koszary wojsk rosyjskich. Nazwa „Sokółka” nie pochodzi od „sokołów utrzymywanych do łówów”, lecz od dworu Sucholda, nazywanego później Sokółką.
- 44 Parafia rzymskokatolicka w Białymstoku liczyła ok. 1900 r. ponad 17 tys. członków. Ludność cywilna miasta Białegostoku w tym czasie wynosiła ok. 62 tys. osób.
- 45 Informacja nieprawdziwa. Pozwolenie parafia uzyskała dopiero w 1900 r., lecz dotyczyło ono tylko powiększenia dotychczasowego kościoła farnego Wniebowzięcia NMP.
- 46 Po lewej stronie osiemnastowieczny grobowiec, wykonany z wielokolorowego marmuru, Jana Klemensa Branickiego. Branicki (1689-1771) Jan Klemens, herbu Gryf, był właścicielem Białegostoku, hetmanem wielkim koronnym, kasztelanem krakowskim oraz jednym z największych magnatów połowy XVIII wieku. W tym kościele po prawej stronie znajduje się grobowiec rodziców Jana Klemensa – Stefana Mikołaja i Katarzyny Branickich. W grobowcu tym znajduje się serce Katarzyny Branickiej, wnuczki Stefana Czarnieckiego.

TAJNA KONFERENCJA DELEGATÓW „SOKOŁA” Z TRZECH ZABORÓW I WYCHODŹSTWA W KRAKOWIE W 1914 ROKU

Ważnym elementem życia społecznego na ziemiach polskich przed pierwszą wojną światową był ruch sokoli. Sokolstwo rozwinęło się wśród prawie wszystkich narodów słowiańskich. Najwcześniej, bo już w 1867 roku Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” powstało w Galicji, konkretnie we Lwowie. Miasto to stało się siedzibą największego gniazda („Sokół-Macierz”) i najważniejszym ośrodkiem promieniowania idei sokolej.

Na przełomie XIX i XX wieku „Sokół” rozprzestrzenił się na terenie całej Galicji i stał się poważną instytucją społeczną. Wszystkie miasta, miasteczka, a nawet niektóre wsie posiadały gniazda „Sokoła”. W tym samym czasie organizacja ta dynamicznie rozwijała się w Wielkopolsce, w polskich skupiskach emigracyjnych na terenie Niemiec oraz wśród Polonii w Stanach Zjednoczonych. W latach 1905-1906 „Sokół” żywiłowo rozwijał się też na terenie zaboru rosyjskiego. Obok najważniejszych ośrodków w Zagłębiu Dąbrowskim, Warszawie i Łodzi gniazda sokole powstały w Łomży, Suwałkach, Wilnie, Kownie i innych miastach. W roku 1906 działalność tej organizacji w Królestwie Polskim została jednak formalnie zawieszona przez władze carskie i musiała ona przejść do konspiracji.

W gniazdach „Sokoła” zajmowano się uprawianiem ćwiczeń cielesnych, podnoszeniem poziomu kultury fizycznej i jej propagowaniem w społeczeństwie. Równie ważnym kierunkiem pracy była działalność patriotyczno-narodowa, oświatowa i wychowawcza. Placówki „Sokoła” wszędzie były ostoją polskości. Bardziej daleko siężnym celem było wytworzenie w narodzie „zbiorowej siły”, czyli przygotowanie materiału na żołnierza. Na bazie ruchu sokolego były więc prowadzone przygotowania wojskowe, szczególnie intensywne w Galicji. W latach 1912-1914 praca ta była prowadzona w Stałych Drużynach Sokolich.

W miarę powstawania nowych gniazd, łączyły się one w Związki Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”, które były najwyższymi formami organizacyjnymi tego ruchu w poszczególnych zaborach oraz wśród wychodźstwa w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych. Już w 1906 roku w „Sokole” galicyjskim zrodziła się myśl ściślejszego zespolenia organizacji z trzech zaborów. We wniosku Walnego Zgromadzenia gniazda w Zakopanem czytamy: „Dróg wiodących do nieodzownej

dla istnienia narodu jedności, do wytworzenia jednolitości narodowego życia leży przed nami mnóstwo. Jedną z nich, to stworzenie wspólnych, całą polską ziemię obejmujących związków we wszystkich gałęziach społecznego i narodowego bytu. Wszechpolskie związki takie – to nie orężne, ale niemniej skuteczne unicestwienie kordonów, to najpotężniejsze, bo życiową siłą dokonywane spojenie poszarpanych dzielnic, to jednoczenie ducha narodu, to istotne budzenie Polski”.¹ Realizując ten wniosek, Wydział Związku Sokolego we Lwowie postanowił, iż „(...) będzie dążyć do utworzenia komisji z reprezentantów wszystkich polskich Związków sokolich (Królestwo, Poznańskie, Galicja, Ameryka) celem wzajemnego porozumiewania się w sprawach wspólnych”.² Pierwsze posiedzenie Komisji Porozumiewawczej Związków Sokolstwa Polskiego odbyło się w dniach 19-20 maja 1907 roku w Krakowie. Komisja pracowała oczywiście w konspiracji, gdyż ujawnienie jej mogło zagrozić legalnej działalności organizacji sokolich w zaborze niemieckim i austriackim. Być może dlatego nie zachowały się żadne materiały archiwalne do jej działalności (za wyjątkiem kilku dość ogólnikowych wzmianek we wspomnieniach działaczy sokolich).

Publikowany dokument ocalał zapewne dzięki temu, że był wywieziony do USA przez prezesa „Sokoła” amerykańskiego i wrócił następnie do kraju w zbiorach Wacława Gąsiorowskiego. Jest to protokół ostatniego posiedzenia Komisji Porozumiewawczej przed wybuchem pierwszej wojny światowej i odzyskaniem niepodległości. Jest on istotny z wielu względów. Przede wszystkim sygnalizuje najważniejsze problemy, które nurtowały sokolstwo polskie w tym czasie. Określa też stosunek „Sokoła” do ewentualnych wydarzeń wojennych i przygotowań niepodległościowych. Wyjaśnia to jego postawę w chwili wybuchu i w czasie trwania wielkiej wojny. Lektura opublikowanego tekstu potwierdza też tezę o wpływach ideowych i politycznych Ligi Narodowej na sokolstwo.

Dokument został opracowany zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami wydawania tego typu tekstów. Należy tylko zaznaczyć, że niektóre wyrazy zamieszczonego niżej protokołu są zaszyfrowane. Znaczenie ich jest jednak wyjaśnione w „Uwagach”, które stanowią integralną, końcową część dokumentu. W związku z tym z dekryptaży tych słów zrezygnowano.

Tekst pochodzi z zasobów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, konkretnie z archiwum Wacława Gąsiorowskiego. Zbiór ten wrócił wraz z pisarzem w roku 1930 z USA do Polski, a w roku 1972 trafił do wrocławskiego Ossolineum.

PRZYPISY

1 M.Terech, *Mało znana karta dziejów sokolstwa polskiego*, Warszawa 1938, s. 4.

2 XIII Sprawozdanie Wydziału Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich (za rok 1905/1906), Lwów 1906, s. 37.

*
* *
*

1914, CZERWIEC 21, KRAKÓW – PROTOKÓŁ WSPÓLNEJ KONFERENCJI PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZKÓW SOKOLICH Z GALICJI, KRÓLESTWA POLSKIEGO, ZABORU PRUSKIEGO I STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Ścisłe poufne!

VII Wspólna konferencja.¹

Obecni: Cztery z III², jeden z II³ i dwaj z I⁴; nadto delegat z V.⁵

Przewodniczy zastępca III⁶, protokół pisał sekretarz III.⁷ Odczytał protokół ostatni⁸ i przedstawił konieczność zupełnie ścisłych stosunków wszystkich. Zwrócił się do przedstawiciela V o wyłuszczenie poglądów tych sfer⁹ na ścisłe stosunki. Porządek obrad: 1) Załatwienie zjednoczenia; 2) przyjęcie wspólnego programu pracy; 3) rozpatrzenie kwestii należenia III do Związku Sokolego Słowiańskiego.¹⁰

Delegat V uważa, iż istnieje konieczność wspólności ideowej i technicznej. Tłumaczy obszernie powody, dlaczego V poddała się komendzie pol[itycznej] – przyp. J.S.] Komisji Tymczasowej.¹¹ „Sokół” uczynił to wskutek polecenia Zjazdu Delegatów. Jak długo Zjazd Delegatów¹² nie zmieni swej uchwały, nie jest mocen Wydział Związku zmienić ów stosunek. Władysław podoba się masom V – Związek Sokoli rośnie nieustannie. Na zapytanie przewodniczącego, wypowiada się delegat V, że osobiście stał i stoi na tym stanowisku, iż My powinniśmy być jednolitą organizacją o wspólnym programie ideowym i technicznym i o wspólnej Matce. Może złożyć deklarację, iż będzie się starał na zlocie tegorocznym przeprowadzić odpowiednie uchwały.

W rozmowie dalszej stwierdzono (I, II, III), że w kraju istnieje ta wspólność, że wspólność wszystkich jest pożądana i konieczna; stwierdzono (I), że Siostra nie może w tym stopniu oddziaływać na bieg rzeczy w kraju, jak to bywało dotąd, gdyż w kraju dzielnica jedna ustępuje często ze swoich niezasadniczych stanowisk, jeżeli tym pomaga interesom ojcowskim drugiej. Do tego musi się stosować i V, zwłaszcza że punkt ciężkości sprawy ojcowskiej leży tu. Zastrzeżono ponownie ścisłą cierpliwość dla tej ważnej zdobyczy jaką jest wspólność i uchwalono wydać czwarty egzemplarz¹³ dotychczasowej melodii dla V.

Wreszcie uchwalono:

1) Pod względem Matki:

My jako organizacja niepolityczna w rozumieniu partyjnym, jesteśmy obowiązani dla Matki ogólnoojcowskiej, dla której możemy się stać w stosownych warunkach podstawą działania, wytworzyć zorganizowane i silne pogotowie ojcowskie.¹⁴ Z tego powodu uważamy za konieczne: ścisłe porozumienie się poszczególnych związków, aby w wypadkach ogólnych potrzeb ojcowskich występować jednolicie. Z tego powodu uznajemy, iż poddać się możemy tylko takiej ogólnoojcowskiej komendzie,¹⁵ którą wszystkie (I, II, III, IV, V) zgodnie^a uznają, lub ją wytworzą.

2) Pod względem programowym:

My, uważając organizację swoją jako Władysławową, opieramy ćwiczenia Geno-

wefy na systemie Linga¹⁶ jako najodpowiedniejszym dla swych celów i kładziemy nacisk na ćwiczenia stosowane (strzelanie, szermierka, lekka atletyka, pływanie, jazda konna, kolarstwo, narciarstwo itp.); przygotowujemy młodzież naszą do tej służby Stasia bacząc, aby utrzymać jego polskie właściwości,¹⁷ opieramy wykształcenie Władysławowe na ćwiczeniach polowych i kursach różnego typu; organizację swoją udoskonalamy w kierunku centralizacji w celu łatwiejszego jej uruchomienia na wypadek potrzeby.

3) Pod względem organizacyjnym:

My (I, II, III, IV, V) uważamy się za jedną, jednolitą organizację. W tym celu tworzymy wspólny komitet na podstawach dotychczasowego regulaminu;¹⁸ komitet ma program „My” w punktach 1 i 2 określony, przeprowadzać z uwzględnieniem stosunków lokalnych w przeprowadzaniu na przykład systemu Genowefy itp.

Uchwałę powzięto jednomyślnie i postanowiono, że III ma natychmiast zorganizować wspólne biuro, że musi być stały termin wspólnych zebrań (1 listopada lub koniec czerwca), a wnioski mają być – o ile możliwości – na miesiąc naprzód rozesłane. Wyrażono przekonanie, że do opracowania podręczników i regulaminów powinna istnieć wspólna komisja – tudzież życzenie, aby przyspieszono wydawnictwo brakujących podręczników.¹⁹

Punkt drugi obrad załatwiono przyjęciem formuły 2.

W stanowisku zajęтым wobec Związku Sokolego Słowiańskiego przez III nie ma zmian.²⁰

Biuro.^b Postanowiono 23 czerwca 1914 w III, że:

1) biuro prowadzi każdorazowy sekretarz III; 2) przy każdym wydziale jest dla spraw wspólnych referent; 3) wszystkie sprawy wspólne załatwia się nie wprost – chyba w razach nagłych, lecz przez biuro; 4) każde zarządzenie w poszczególnej organizacji dla całości organizacji, wnioski ogólne, projekty, zawiadomienia o kursach itp., mają być wysyłane do biura w pięciu (5) egzemplarzach w celu rozsyłki; 5) wszelkie korespondencje w biurze załatwiają się odwrotnie.

Uwaga:^c

Związek Sokoli Lwów²¹ = III

” ” Poznań²² = II

” ” Warszawa²³ = I

” ” Paryż²⁴ = IV

” ” Pittsburgh²⁵ = V

Sokolstwo = My

Gimnastyka = Genowefa

Skauting = Staś

Wojsko = Władysław

Stałe Drużyny Sokole²⁶ = Bartek

polityka = Matka

Emigracja = Siostra

Naród = Ojciec

Polska (w Europie) = Tu

tajemnica = cierpliwość

Ustawa wspólna dla polskich Związków Sokolich = Melodia

walka = potrzeba.

(Ossolineum, 15234/III, rękopis, oryginał, k. 15-17, s. 3)

PRZYPISY

- a Podkreślenie w tekście oryginału.
- b Tak jak w oryginale.
- c Odręczne podkreślenie w tekście oryginału.
- 1 Pierwsza konferencja delegatów związków sokolich z trzech zaborów miała miejsce 19 kwietnia 1907 roku w Krakowie. Drugie spotkanie odbyło się w roku 1909, trzecie w 1911, zaś rok następny, to jest 1912 przyniósł czwarte i piąte posiedzenie Komisji Porozumiewawczej związków sokolich. Szóste spotkanie odbyło się w listopadzie 1913 roku. Konferencja z czerwca 1914 roku była siódmą z kolei, a jednocześnie pierwszą, w której uczestniczył przedstawiciel „Sokoła” z Ameryki. Było to zarazem ostatnie spotkanie tego typu przed wybuchem I wojny światowej.
- 2 Galicyjski Związek Sokoli reprezentowali:
Stanisław Biega (1862-1923), urzędnik skarbowy, dziennikarz i działacz społeczny, członek Ligi Narodowej, pracował w „Sokole” i Towarzystwie Szkoły Ludowej;
Kazimierz Panek (1873-1935), bakteriolog, docent i później rektor Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, działał w „Sokole” i skautingu;
Stanisław Rowiński, adwokat i radny miasta Krakowa, wiceprezes „Sokoła” krakowskiego, działacz Ligi Narodowej;
Władysław Turski (?-1931), inżynier, w latach 1898-1918 prezes „Sokoła” w Krakowie, związany z Ligą Narodową.
- 3 Przedstawicielem Związku Sokolów Polskich w państwie niemieckim był Tadeusz Powidzki (1880-1960), dziennikarz, działacz społeczny i polityczny, sekretarz Związku Sokolego w Poznaniu, związany z narodową demokracją.
- 4 Delegatami konspiracyjnego Związku Sokolego z Królestwa Polskiego byli Kazimierz Srokowski (1864-1924), który pełnił funkcję prezesa i Lucjan Kreczmar, działacz sokoli z Zagłębia Dąbrowskiego.
- 5 Związek Sokolów Polskich ze Stanów Zjednoczonych reprezentował jego prezes Teofil A. Starzyński (1878-1952), lekarz, pułkownik, działacz „Sokoła” w USA.
- 6 Zastępcą prezesa Związku Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w zaborze austriackim był Władysław Turski. On też zapewne przewodniczył konferencji.
- 7 Sekretarzem Związku Sokolego we Lwowie był Stanisław Biega. Był on jednocześnie sekretarzem i protokolantem Komisji Porozumiewawczej Związków Sokolich.
- 8 Chodzi zapewne o protokół spotkania z 2 listopada 1913 roku, na którym poruszono problemy współpracy ze skautingiem, rozwoju pionu wojskowego „Sokoła” w Galicji. Rozważono też stosunek sokołstwa polskiego do kwestii przyjęcia Rosjan do Związku Sokolego Słowiańskiego.
- 9 Chodzi oczywiście o stosunek gniazd sokolich w Ameryce, czy też szerzej: o postawę środowisk polonijnych w USA do sprawy współpracy z krajem.
- 10 Związek Sokoli Słowiański powstał w 1908 roku na zjeździe słowiańskim w Pradze. Należały do niego organizacje sokole czeskie, chorwackie, słoweńskie, serbskie, bułgarskie i polskie z zaboru austriackiego. Prezesem był działacz „Sokoła” czeskiego Józef Scheiner. Ze względu na panslawistyczną i filorosyjską atmosferę w Związku oraz przyjęcie sokolów-Rosjan do tego zrzeszenia, polski Związek Sokoli we Lwowie zdecydował o wystąpieniu ze Związku Sokolego Słowiańskiego.
- 11 Chodzi o Komisję Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, która powstała 10 listopada 1912 roku w Galicji. Związek Sokolów Polskich w USA nie podlegał

- KTSSN, lecz współpracował z Komitetem Obrony Narodowej, który był uważany za filię tejże Komisji na ziemi amerykańskiej.
- 12 W organizacji sokolej Zjazd Delegatów był najwyższą władzą ustawodawczą, wydział natomiast był organem wykonawczym (inaczej zarząd).
 - 13 Chodzi tu zapewne o Regulamin Komisji Porozumiewawczej Związków Sokolstwa Polskiego, uchwalony w roku 1907. Do roku 1914 brali w niej udział tylko przedstawiciele związków krajowych, dlatego też „Sokół” w USA dokumentu tego nie posiadał.
 - 14 Ruch sokoli, według założeń jego przywódców, miał wytworzyć zorganizowaną siłę fizyczną w społeczeństwie polskim. Miała to być podstawa do ewentualnego zbrojnego wystąpienia i kadra przyszłej armii polskiej.
 - 15 Sokolstwo miało podporządkować się władzy, która reprezentowałaby wszystkie zaborcy i cały naród polski. W roku 1914 było to raczej niemożliwe do zrealizowania, dlatego też poszczególne związki sokole ulegały niekiedy presji wydarzeń czy warunkom miejscowym.
 - 16 Chodzi tu o system gimnastyki szwedzkiej, którego twórcami byli Piotr Henryk Ling i jego syn Hjalmar Ling. Opierała się ona głównie na ćwiczeniach wolnych, bez przyrządów. Gimnastyka szwedzka zyskała ogromną popularność. Na ziemiach polskich przyjęła się jednak stosunkowo późno, bo dopiero na początku XX stulecia.
 - 17 „Sokół” był jednym z głównych promotorów i mecenasów skautingu polskiego przed pierwszą wojną światową. Skauci wykorzystywali bazę lokalową i materialną organizacji sokolej. W drużynach skautowych dużo uwagi poświęcano wychowaniu patriotycznemu, obywatelskiemu i etycznemu.
 - 18 Patrz przypis 13.
 - 19 Chodzi tu o podręczniki do szkolenia wojskowego i wychowania fizycznego. Wydawał je głównie lwowski Związek Sokoli. Część tych materiałów trafiała do pozostałych zaborów i do polskich skupisk emigracyjnych.
 - 20 Związek Sokoli lwowski od 1910 roku należał do Związku Sokolego Słowiańskiego. Przywódcy „Sokoła” w Galicji byli jednak bardzo zaniepokojeni prorosyjskimi sympatiami „Sokoła” czeskiego i protestowali przeciw przyjęciu „Sokoła” rosyjskiego do Związku Sokolego Słowiańskiego w chwili, gdy gniazda sokole w Królestwie Polskim były prześladowane przez rząd carski i musiały działać nielegalnie. Kiedy mimo protestów polskich Rosjan przyjęto, Wydział Związku Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Austrii zdecydował się 10 czerwca 1914 na wystąpienie ze Związku Sokolego Słowiańskiego.
 - 21 Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w państwie austriackim powstał 5-6 czerwca 1892 roku we Lwowie. W roku 1914 liczył 246 gniazd i około 30 tys. członków. Prezesował Ksawery Fiszer.
 - 22 Związek Sokołów Wielkopolskich został zawiązany w roku 1893 (od roku 1895 – Związek Sokołów Polskich w państwie niemieckim). Przed pierwszą wojną światową skupiał 291 gniazd i około 12 tys. członków. Prezesem był Bernard Chrzanowski.
 - 23 Pierwsze towarzystwa sokole na terenie Królestwa Polskiego powstały w końcu 1905 roku. Przez pierwsze półrocze działały legalnie, później w konspiracji. Związek Sokoli w Warszawie zorganizował się w marcu 1906 roku. Prezesami byli kolejno Lucjan Kobytecki, Stanisław Popowski i Kazimierz Srokowski. Związek warszawski liczył przypuszczalnie około 7 tys. członków.
 - 24 Polski Zachodnioeuropejski Związek Sokoli powstał 12 listopada 1911 roku w Paryżu. W roku 1913 Związek ten składał się z 7 gniazd we Francji i Belgii, do których należało 443 sokołów. Funkcję prezesa pełnił znany pisarz Wacław Gąsiorowski.
 - 25 Polskie gniazda sokole w USA zjednoczyły się już w 1894 roku, od roku 1905 działały jednak w rozbiciu na dwa odcłamy – chicagowski i nowojorski. 16 grudnia 1912 roku w Pittsburgu doszło do połączenia i powstał Związek Sokołów Polskich w Stanach Zjednoczonych. Przed wybuchem wojny osiągnął on liczbę 24 tys. zrzeszonych. Prezesował mu wspomniany już Teofil Starzyński.
 - 26 Stałe Drużyny Sokole powstawały w obrębie tej organizacji od końca 1912 roku. Tworzyły one jej pion wojskowy. Pracą szkoleniową kierował między innymi Józef Haller. Przez szereg drużyn przewinęło się około 7 tys. sokołów.

O ŻYDACH W POLSCE I W ROSJI PODCZAS PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Wybuchowi konfliktu zbrojnego, który przeszedł do historii jako pierwsza wojna światowa, towarzyszyła intensywna akcja propagandowa. Na ziemiach polskich akcję taką podejmowały wszystkie mocarstwa rozbiorowe. Nie zamierzały one wprowadzić podnosić sprawy polskiej, ale brały pod uwagę okoliczność, że działania wojenne będą się rozgrywać na ziemiach polskich i chciały pozyskać ludność, która te ziemie zamieszkiwała. Sądziły, że osiągną to, między innymi, za pośrednictwem odezwy, które były adresowane do mieszkańców ziem polskich.

Najbardziej życzliwe stanowisko wobec Polaków zajmowała monarchia Habsburgów i z tego względu znaczna część społeczeństwa polskiego liczyła na tak zwane austro-polskie rozwiązanie sprawy narodowej. Rozwiązaniu takiemu przeciwstawiał się jednak skutecznie premier węgierski Stefan Tisza i miarodajne czynniki monarchii usiłowały skwitować sprawę polską tekstem obłudnej odezwy z 9 sierpnia 1914 r. Odezwa ta, firmowana przez Cesarską i Królewską Naczelną Komendę Armii (Kaiserliche und Konigliche Armee Oberkommando – K.u.K. AOK), odwoływała się do szczytnych tradycji odsieczy wiedeńskiej, a w swoich sformułowaniach, obok stwierdzeń dotyczących wspaniałego rozwoju narodu polskiego „pod berłem Austro-Węgier i Niemiec”, zawierała różne mgliste obietnice dotyczące oswobodzenia z jarzma niewoli¹. W ogólnikowych wypowiedziach hojniejsza, ale jeszcze bardziej kłamliwa i niezręczna okazała się wydana w tym samym dniu wspólna odezwa dowódców wschodnich armii niemieckich i austro-węgierskich².

Wymowę prawdziwą i tragiczną zarazem miały natomiast wydarzenia w Kaliszu, gdzie 4 sierpnia 1914 r. nastąpiło zbrodnicze zbombardowanie bezbronnego miasta przez artylerię niemiecką w odwet za rzekome ostrzelanie wkraczających oddziałów niemieckich przez Polaków. Nic dziwnego zatem, że ludność ziem polskich odnosiła się z wielką nieufnością do odezwy i deklaracji składanych przez zaborców. Faktem jest również, że odezwa głównodowodzącego wojsk rosyjskich wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza z 14 sierpnia 1914 r. była napisana najzręczniej i spotkała się z lepszym przyjęciem niż ulotki niemieckie i austro-węgierskie, zapowiadała bowiem zjednoczenie ziem polskich i rokowała wprowadzenie samorządu oraz swobód wyznaniowych i językowych.

Odezwoom zaadresowanym do Polaków towarzyszyły ulotki kierowane do ludności żydowskiej. Jako ich autor wystąpił adiunkt cesarza Wilhelma II rotmistrz Bogdan Hutten-Czapski. W odezwach tych eksponował on różne krzywdy, jakich ludność żydowska doznała ze strony caratu, zwłaszcza za panowania Aleksandra III i za Mikołaja II, a także usiłował pozyskać Żydów do udziału w walce z rosyjskimi siłami zbrojnymi. Sprawa ta jest mało znana i zasługuje na uwagę.

Do spraw zupełnie nieznanych wypadu zaliczyć również żydowskie poczynania organizacyjno-wojskowe w Rosji. Były one podejmowane po obaleniu caratu i stanowiły fragment zabiegów, które zmierzały wtedy do powołania odrębnych, narodowościowych formacji wojskowych, złożonych z samych tylko Ukraińców, Polaków, Litwinów, Łotyszów i z przedstawicieli różnych innych narodów. Ruch taki miał bardzo szeroki zasięg, ale rozwijał się najsilniej na obszarach Odeskiego Okręgu Wojskowego i w strefie operacyjnej wojsk Frontu Rumuńskiego. Przy sztabie tego właśnie frontu ukształtował się nawet koordynacyjny organ narodowościowego ruchu wojskowego. Występował on jako Komitet Narodowościowych i Okręgowych Komisarzy, a na czele tego organu stał człowiek tak sprawny organizacyjnie i wyrobiony politycznie, jak kapitan Leon Bobicki³. W sytuacji uwarunkowanej działalnością komitetu, którym kierował Bobicki, formował się między innymi oddział żydowski kapitana Trumpeldora.

Materiały zawierające treść odezw skierowanych do Żydów polskich w sierpniu 1914 r., a także informacje o stanie bojowym żydowskiego oddziału wojskowego w lutym 1918 r., zostały zaczerpnięte z zasobów Haus.-Hof.-und Staatsarchiv w Wiedniu. Znajdują się one w zespole akt wytworzonych przez Polityczny Wydział I (Politische Abteilung I) austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

PRZYPISY

- 1 Odezwa AOK z 9 sierpnia 1914 r. do Polaków, publ. w: Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925 pod redakcją Haliny Janowskiej i Tadeusza Jędruszcza, Warszawa 1981, s. 220.
- 2 Odezwy komend wojskowych niemieckiej i austro-węgierskiej do ludności polskiej z 9 sierpnia 1914 r., publ. jw.
- 3 M. Wrzosek, Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917-1918, Warszawa 1969, s. 149-150.

Dokument nr 1.

1914 sierpień 17, Berlin. – Pismo ambasadora barona Maricha von Szögyényego do austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych Leopolda Berchtolda z informacją o przesłaniu dwóch ulotek niemieckich przeznaczonych dla Żydów w Królestwie Polskim.

Im Nachhange zu obzitierten Bericht lege ich anbei einen von Seiner Exzellenz Grafen Hutten Czapski¹ verfassten Entwurf eines Aufrufes (Beilage I²) an die Juden Russisch-Polens zum Befreiungskampfe vom russischen Joch vor.

Im hiesigen Auswärtigen Amte wurde dem Verfasser mitgeteilt, man wolle diesen Aufruf noch vor seiner Publizierung einem Herrn jüdischer Konfession zur Überprüfung und eventuellem Umarbeitung in eine für die jüdischen Stammengenossen besser wirkenden Form übergeben.

Anbei übermittle ich nunmehr Euer Exzellenz den zur Verteidigung an die Juden Russisch-Polens umgearbeiteten und fertiggestellten vom Auswertigen Amte und, die Genehmigung Euer Exzellenz voraussetzend, von mir gutgeheissenen Aufruf (Beilage II³).

Gleichzeitig schliesse ich noch einen Aufruf (Beilage III⁴) an, der mir ebenfalls im Auswertigen Amte übergeben wurde, und den die hiesige Judenschaft von sich aus, als geheimen, nicht zu publizierenden Aufruf unter ihren Correligionären in Russisch – Polen vorbereiten will. Dieses letzte Manifest hat mit dem von unseren Regierungen herausgegeben nichts zu tun und entspricht einen spontanen Entschlusse der hiesigen Judenschaft: soll daher als Privatsache behandelt, gehe im verteilt und, wie gesagt, nicht öffentlich publiziert werden

Szögyény

Beilage I.

Entwurf eines Aufrufs an die Juden Russlands

Der Tag der Freiheit ist endlich auch für die Juden Russlands angebrochen.

Die Heere Deutschlands und Österreich-Ungarns dringen siegreich über die Grenzen des Zarenreiches. Sie bringen Freiheit allen denen, die bisher unter der Willkür und Bestechlichkeit des Tschinowniktums geschmachtet haben.

Auch Juden bringen sie das gleiche Bürgerrecht für alle: Freiheit der Glaubensbetätigung und des Handels, freie Wahl des Wohnsitzes!

Kein Jude soll, soweit die Macht der deutschen und österreichisch-ungarischen Armee reicht genötigt sein, sich sein gutes Recht durch Bestechung zu erkaufen.

Ist Euch Juden Ernst darum, frei zu sein vom Joch der Willkür, ist es Euer Wille, der europäischen Kultur und Zivilisation zu dienen, für die ihr in Russland so viel gelitten habt, so glaubt nicht den gleisnerischen Worten der russischen Regierung, mit denen sie Euch jetzt einfangen will.

Dankt an die Schrecken der Pogrome von Kiszyniów, Homel, Białystok, Mińsk, in denen Euer unglückliche Bruder von der zarischen Polizei massakriert wurden. Dankt an den Beilisprozess in Kiew, wo Euer unglückliche Bruder von der zarischen Justiz gemordet werden wollte. Erinnert Euch, wie der Zar sein Oktobermanifest von 1905 gehalten hat. Trotz der zarischen Wortes schmachtet Ihr noch unter den Geist den Ignatjews⁵ Maigesetze atmen!

Juden Russlands! Erhabt Euch! Greift zu den Waffen! Lasst allen Hader beiseite! Mögt Ihr Nationalisten oder Zionisten oder Sozialisten sein! Helft den Moskal aus dem Westgebiet, aus Polen, Litauen, Weissrussland, Wolhynien und Podolien verjagen! Die Freiheit kommt von Europa! Im Schutz der deutschen und österreichisch-ungarischen Heere wird jeder frei leben und seinen Beruf, seinen Verdienst ungestört nachgeben können!

Organisiert Euch! Und schieckt die Männer Eures Vertrauens an die deutschen und österreichisch-ungarischen Befehlshaber! ,
(*Odpis, maszynopis.*
PA I, pudło 836, s. 35).

PRZYPISY

- 1 Hrabia Bogdan Hutten Czapski, rotmistrz armii niemieckiej i adiutant cesarza Wilhelma II, w latach 1915-1918 występował jako dyplomata i przedstawiciel cesarza przy urzędzie generała-gubernatora warszawskiego Hansa Beselera. Był po matce pochodzenia polskiego, ale zachowywał postawę wierną cesarzowi i cieszył się jego pełnym zaufaniem.
- 2 Projekt ulotki (Beilage I) zasługuje na krótki komentarz. Jest to odezwa bardzo obłudna. Autor zapowiada Żydom wolność, opiekę prawa, likwidację samowoli i łapownictwa czynowników, a zarazem obiecuje dobrodziejstwa cywilizacji europejskiej i kultury. Przypomina jednocześnie pogromy Żydów, do jakich doszło w 1903 r. w zachodniej części cesarstwa rosyjskiego (Kiszyniów, Homel, Mińsk i Białystok), a także na terytorium Królestwa Polskiego (Siedlce i Częstochowa). Pogromom towarzyszyła dziwna bezczynność policji carskiej, która podlegała ministrowi spraw wewnętrznych Wacławowi Plehwemu. Najgłośniejszy był pogrom w Kiszyniowie. Doszło do niego w dniach 6 i 7 kwietnia 1903 r. W wyniku pogromu kiszyniowskiego było 45 zabitych i kilkuset rannych. Nastąpiła też dzika grabież sklepów żydowskich i przyniosła ona wielkie zniszczenie materialne. L.Bazyłow, *Dzieje Rosji 1801-1917*, Warszawa 1970, s. 452.
- 3 Tekst poprawionej odezwy (Beilage II) różni się od projektu tylko drobnymi poprawkami stylistycznymi.
- 4 Tekst drugiej odezwy (Beilage III) uzewnętrznia analogiczne intencje jak odezwa pierwsza (Beilage I i Beilage II), ale został przez autora ujęty w sposób dla narodu rosyjskiego bardzo obraźliwy. Z tego też chyba względu był przeznaczony do rozpowszechniania tylko jako tajna ulotka.
- 5 Chodzi zapewne o te rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Mikołaja Ignatiewa z 1881 r., które przywróciły zastosowanie wobec Żydów dawniejszych ograniczeń osiedleńczych i szkolnych, a także doprowadziły do wysiedlenia z Moskwy kilkuset tysięcy Żydów, głównie rzemieślników, co nastąpiło w 1891 r., por. L.Bazyłow, op. cit., s. 369.

Dokument nr 2.

1918 luty 19, Baden. – Notatka przedstawiciela austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy Kwaterze Głównej AOK w Badenie Strocka dla ministra Ottokara Czernina o żydowskich oddziałach wojskowych w Rosji.

Gegenstand: Jüdische Militärabteilungen
in Russland

Seiner Exzellenz

dem Herrn Minister des Kaiserliches und Königliches Hauses und des
Aeussern Ottokar Graf Czernin

Einem von der k.u.k.Zensurstelle Budapest dem k.u.k. Armeeoberoberkommando vorgelegten Berichte entnehme ich, dass in der Nr. 20 vom 29. Jänner letztes Jahres des „Jüdisches Pressebureau“ in Stockholm folgende Notiz erschien:

„Dem jüdischen Pressebureau in Stockholm wird aus Petrograd telegraphiert:

Unter der Leitung des Kapitäns Trumpeldor wurde hier aus den jüdischen Offizieren und Soldaten der gesammelten Petrograder Garnison eine jüdische Mi-

litäreinheit gebildet. Es besteht der Plan; derartige Militäreinheiten in ganz Russland zu begründen. Die jüdischen Armeekongresse, die auf den Fronten abgehalten werden, sprechen sich für die Bildung derartiger jüdischer Militärabteilungen aus. Die jüdischen Militärabteilungen sollen eigene blau-weiße Fahne haben”.

Storck

(Odpis odczytanego szyfogramu, maszynopis.

P.A.I, 836, s. 19).

REJESTR POMIARY WŁÓCZNEJ KLESZCZEL Z ROKU 1560

WSTĘP

Miasteczko Kleszczele leży nad górnym Nurcem na południowowschodnim skraju dawnej Puszczy Bielskiej, która do połowy XVI wieku, na mocy prawa wolnego wrębu, należała do mieszczan bielskich¹. Założono je na prawie chełmińskim w 1523 r. na terenie „paszni dwornej kleszczeliazskoj”² w pobliżu wielkksiążęcego dworu myśliwskiego, który był w XIV-XV w. pod zarządem starostów bielskich, a leżał na zachód od Dobrej Wody – miejsca przeprawy średniowiecznego traktu Grodno – Kamieniec – Brześć przez rzekę Nurzec³. Koloniści zgodnie z literą przywileju lokacyjnego mogli otrzymać włóki na terenie „proroblenym” bądź też w przetrzebionej już wtedy puszczy, czyli na tzw. surowym korzeniu⁴.

Pomiara włóczna⁵, nazywana też reformą agrarną, przeprowadzona w XVI w. na terenach W.Ks.Litewskiego nie znajduje swojego odpowiednika w Europie. Wynikała z konieczności gruntownej reformy wielkksiążęcego skarbu, który do tej pory opierał się na ustalonym w miarę realnie systemie powinności i opłat czynszowych⁶. Osiągnięto to przez przeprowadzenie ścisłych pomiarów gruntu według jednolitych kryteriów wraz z ich katastrem. Wytyczanie nowych obszarów nadających się do zagospodarowania i przeprowadzenie ich kolonizacji, a w większości przypadków tylko ich dokolonizowania, oraz danie możliwości przestrzennego rozwoju miast poprzez wytyczanie w ich układach nowych ulic i większej liczby placów, niż to wynikało z aktualnych potrzeb, miało służyć wzrostowi dochodów skarbu wielkksiążęcego. Należy zwrócić też uwagę na to, że urzędnicy skarbowi dysponowali w swej pracy rejestrami pomiarowymi i mieli możliwość dokładnego kontrolowania wpływów z dóbr gospodarskich. Z pomiara włóczną należy wiązać powstanie klarownej sytuacji granicznej i własnościowo-prawnej w miastach królewskich, na terenie starostw, jak również w ich pasach przygranicznych.

Pomiarem dóbr gospodarskich na Podlasiu zajmował się Stanisław Dziewiałowski Skoczek, a po nim dworzanin królewski Andrzej Dybowski, którego pracę nadzorował sekretarz królewski książd Adam Pilchowski. Prace ukończonow 1563 r.

Pomiary wykonane przez S.Dziewiałowskiego nazywano „pomiarą różną”⁷. Są-

dzę, że ten typ pomiary polegał na rejestracji całej złożonej mozaiki osadniczej i własnościowo-prawnej, istniejącej w dobrach gospodarskich o konkretnie nie ustalonych wtedy granicach⁸. Dokładna rejestracja sytuacji zastanej na terenach starostw i miast gospodarskich wraz z rozpoznaniem terenowym była podstawą do przeprowadzenia w bardzo krótkim czasie jej regulacji, co nastąpiło w drugim etapie pomiary włócznej⁹. Przeprowadził ją na terenach podlaskich dóbr gospodarskich graniczących z osadnictwem szlachty mazowieckiej Andrzej Dybowski. On to w wyniku komasacji gospodarskiej własności ziemskiej, dokonanej drogą zamian, stworzył jednolite rolne struktury starostw, jak również wytyczył i oznaczył w terenie ich zewnętrzne granice. Wszystko to normował prawnie swoimi listami król Zygmunt August.

Podlaskie rejestry pomiary włócznej zwracały uwagę historyków-edytorów źródeł. Opublikowano drukiem rejestry: miasta Narwi z 1560 r.¹⁰, rejestr pomiarowy starostw brańskiego i suraskiego z lat 1560-1563¹¹, rejestr pomiarowy miasta Suławy z 1562 r.¹²

W rękopisach zachowały się inwentarze starostw mielnickiego i łosickiego z lat 1551-1578, zawierające rejestry pomiary włócznej¹³. Znany jest rejestr pomiary Kleszczel z 1560 roku¹⁴. We fragmentach zachował się rejestr pomiary włócznej Bielska Podlaskiego¹⁵ i Tykocina¹⁶.

Ustalenie miejsc przechowywania podlaskich ksiąg rejestrów pomiarowych, jak również ich losu nastrocza dużo trudności. Informacje źródłowe o tym są mało precyzyjne. Przedstawiono je tutaj w postaci przykładów, które pochodzą z XVIII i XIX wieku.

1. Rok 1783: Rejestr pomiarowy Kleszczel i wsi miejskich był przechowywany w archiwum miejskim w postaci uwierzytelnionego odpisu w „Księdze praw i przywilejów miasta JKMcI Kleszczel” No 4, f. 5 i dalej¹⁷. Został wypisany w 1783 r. z „oryginalnej księgi lustratorskiej (...) Stanisława Dziewiałtowskiego ziemie podlaską rozmiarzającego, w Archiwum Zamku Białostockiego w swym własnym oryginalnie znajdującej się (...) z rozkazu Zygmunta Augusta przez Andrzeja Dybowskiego [pomiar – przyp. J.Z.] zaczęty, a przez Stanisława Dziewiałtowskiego, dworzanina królewskiego, w roku 1560, z wymiarem i pomiarem całego miasta Kleszczelowi jego wsiow, skończony¹⁸.

2. Rok 1792: „Powziąwszy wiadomość prześwietna ziemia bielska, iż księgi graniczne, lustracje Dziewiałtowskiego i Dybowskiego oraz Gasztoldowskie, z archiwów, tykocińskiego i suraskiego, w czasie niepokoju krajowym, zabrane zostały. Dla odzyskania, do zrchiwów tychże, obligujemy: a najprzód do Branickiej (...) i Piotra Ożarowskiego kasztelana wojnickiego, Felixa Trojanowskiego, Jana Węgierskiego posłów i sędziów granicznych wydziałowych ziemi naszej, Stanisława Bartochowskiego stolnika ziemi bielskiej i komisarza cywilno-wojskowego; do Stanisława Małachowskiego referendarza wielkiego koronnego, marszałka seymowego i konfederacji koronnej, Kazimierza Szepietowskiego wojskiego podlaskiego, komisarza granicznego; Sylwestra Smorczewskiego sędziego wydziałowego granicznego do

Zaleskiej podkomorzyny nurskiej; (...) Jana Czaykowskiego instygatora trybunału koronnego do Wojciecha Rydzewskiego stolnika wizkiego, starosty rajgrodzkiego, o zabrane akta gasztołdowskie grodowe i graniczne i jakie się tylko ziemi znajdować mogą potrzebne, oraz magdeburgii rajgrodzkiej (...)”¹⁹. Szlachta ziemi bielskiej podjęła również decyzję o sporządzeniu, przez pisarzy aktowych, jednego ogólnego dla całej ziemi bielskiej sumariusza wszystkich dokumentów granicznych²⁰. Postulowano też sporządzenie serii granicznych ksiąg sumariuszowych, obejmujących całe województwo podlaskie²¹.

3. Rok 1801: „Pomiar Dybowskiego w roku 1560 zaczęty, a w roku 1563 zakończony, którego (...) oryginał znajduje się w Registraturze Kamery Białostockiej w żółtym pergaminie oprawny pod tytułem „Nowa pomiara starostwa bielskiego roku 1560 (...) gdyby zaś zachodziła wątpliwość, to jest pomiar Dziewiałtowskiego, którego Dybowski kontynuował i poprawiał, u pana obermtmana Bomsdorfa w Hołowieku”²²

4. Rok 1802: (...) pomiar i ograniczenie (...) za Zygmunta Augusta roku 1563 udziałane. Orginał tego dzieła pomiarowego (...) znajdował się w Metryce Litewskiej w zamku wileńskim (...). Akta Metryki Litewskiej, gdzie oryginalny pomiar starostwa bielskiego znajdował się w czasie wojny z zamku wileńskiego zginęły”²³. Ówczesny archiwista i pisarz miejski, a był nim Jaroszewicz, zamieszczając tę informację, powołał się na ustalenia z 1667 roku. W tym samym roku i w tym samym liście Jaroszewicz pisał: „Pomiaru oryginał znajduje się w Registraturze Kamery, w księdze w żółty pergamin oprawnej, a na okładce jest napis „Nowa pomiara starostwa bielskiego w roku 1560”²⁴. Z dalszej części listu wynika, że autorem pomiaru był Andrzej Dybowski²⁵.

5. Rok 1870: Zygmunt Gloger w swym wstępie do Herbarza Ignacego Kapicy Milewskiego pisał: „w archiwum brańskim miała zasługiwać na szczególną uwagę księga pomiarów województwa podlaskiego, dokonana za króla Aleksandra Jagiellończyka, przez dwóch mierników Dybowskiego i Dziewiałtowskiego”²⁶.

6. Rok 1887: Rejestr pomiarowy Narwi z 1560 roku został wydany z księgi, która znajdowała się w wileńskiej bibliotece publicznej w dziale rękopisów. Zaczynał się on na karcie 479²⁷.

Informacje o spuściźnie rękopiśmiennej z czasu pomiary włócznej na Podlasiu, ukazane tu przykładowo w układzie chronologicznym i w swej najważniejszej treści, wymagają omówienia.

A. Istniały dwa rodzaje rejestrów pomiarowych, odpowiadających dwóm etapom jej przeprowadzania. Pierwszą grupę stanowią te, które powstały w czasie prac prowadzonych przez Stanisława Dziewiałtowskiego Skoczka, drugą zaś wytworzył Andrzej Dybowski. Znaczenie tych ostatnich było większe, ponieważ obowiązywały one w pracy kancelarii starostw.

B. Ich wpisy znajdowały się w księgach Metryki Litewskiej.

C. W archiwum ziemskim lub grodzkim brańskim, drohickim i mielnickim funkcjonowały na zasadzie samodzielnych ksiąg. W archiwum brańskim wchodziły one

w skład zasobu aktowego grodzkiego, ponieważ nie występują w spisie akt ziemskich ziemi bielskiej, sporządzonym w 1647 r.²⁸

D. Księgi graniczne ziemi bielskiej, znajdujące się w archiwum brańskim, tykocińskim i surazkim, zostały prawdopodobnie w drugiej połowie XVII wieku lub w pierwszych latach wieku XVIII wywiezione i zdeponowane w innych archiwach.

E. W XVIII wieku rejestr pomiarowy ziemi bielskiej znajdował się w archiwum Branickich w Białymstoku i w archiwum starościńskim w Bielsku na Hołowiesku.

F. Od 1795 r. do 1807 r. rejestry pomiarowe znajdowały się w Archiwum Kamery Wojen i Domen w Białymstoku.

G. Rejestry zgrupowane w jednej księdze przechowywanej w archiwum brańskim zostały w 2 połowie XIX wieku wywiezione do Wilna. Prawdopodobnie trafiły tam też kopie rejestrów przechowywanych dotychczas w archiwach miejskich, miast będących siedzibami starostw.

H. Do zbiorów rękopiśmiennych wileńskiej biblioteki publicznej mogła trafić księga pomiarowa z archiwum brańskiego. Pośrednio przemawia za tym informacja, że rejestr pomiary włócznej miasta Narwi z 1560 r. zaczynał się na karcie 479 nieznannej jednostki archiwalnej.

I. Istotnym dla prób odszukania spuścizny rękopiśmiennej czasu pomiary włócznej na Podlasiu wydaje się być ustalenie, że Zygmunt Gloger nie znał tych rejestrów i dlatego czas ich powstania przesunął się na czasy Aleksandra Jagiellończyka, a fakt podania nazwisk królewskich mierników z lat 1560-1563 wyklucza również możliwość, że myślał on o tzw. gasztoldowskiej księdze granicznej, którą XVII wieczni archiwiści tak opisywali: „Primus liber, inscriptionum registratim scriptus, dictus Gasztoltowski ex arx tykocinensi vigore Constitutionis Regni anni 1607 receptus, incipit anno 1407, partim latino et polonico, partim ruthenico indiomate scriptus, in cuius fine subscriptiones manuum generosorum olim Melchioris Kostro judicis, Adami Mieński subjudicis, Thomae Rytel notarij terrestrium bielscensium extant”²⁹.

Podstawę przygotowania publikacji źródła stanowi rejestr pomiary włócznej przechowywany w Archiwum Państwowym w Białymstoku w zespole „Kamery Wojen i Domen w Białymstoku”³⁰. Znajduje się tam teczka „Archiwum Komisji Boni Ordinis”, działającej w Kleszczelach w 1783 r. Wśród zgromadzonych materiałów rękopiśmiennych jest księga oprawna w sztywne okładki, o wymiarach 21x34,5 cm, licząca 38 kart. Zawiera ona kopie: przywileju lokacyjnego Kleszczel z 1523 r.; rejestru pomiarowego miasta i wsi do niego należących z 1560 r.; listu króla Zygmunta Augusta do mieszczan kleszczelewskich z 1568 r.; przywileju Stefana Batorego z 1576 r.

Rejestr będący podstawą wydania jest kopią sporządzoną w 1783 r. w kancelarii miejskiej, w oparciu o rejestr znajdujący się w „Księdze praw i przywilejów miasta JKMci Kleszczel”³¹ i podpisany przez Pawła Szumowicza, prezydenta miasta i Jerzego Szumowicza, sądowego i aktowego przysięgłego pisarza. Dokładność sporządzenia kopii sprawdził Joachim Chorzewski.

Wcześniejszego wpisu rejestru do „Księgi praw ...” dokonano na podstawie otrzymanego wypisu z oryginalnej księgi lustratorskiej Stanisława Dziewiałtowskiego, przechowywanej w XVIII w. w Archiwum Zamku Białostockiego.

Z „Księgi praw ...” sporządzono również kopię, którą w dniu 9 VII 1785 r. dano do oblaty w aktach kancelarii grodzkiej woj. brzeskiego. Rejestr ten został przedstawiony Franciszkowi Józefowi Gronostajskiemu, wiceregentowi grodzkiemu województwa brzesko-litewskiego, przez Feliksa Bogusławskiego i Wojciecha Wendeńskiego³².

Przy przygotowaniu tekstu do druku stosowano modernizację pisowni według Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku³³.

Pisowni nazwisk i imion nie modernizowano.

Zachowano oboczność następujących wyrazów: dłużyny – dłużyzny, miesckie – miejskie.

Kropki w tekście, występujące po nazwiskach, kopach i groszach nie oznaczają opuszczeń, ale służą dla ułatwienia przejrzystości i czytelności tekstu (występują też w tekście podstawy wydania), natomiast gdy pojawiają się jako samodzielne ciągi, oznaczają plac, włókę, morgę, których nie przyjęto pod zagospodarowanie.

Zrezygnowano z występującego w kopii umieszczenia u góry każdej karty tytułu „Pomiar lustratorski Dziewiałtowskiego”, jak również z ujmowania w ramki całości tekstu na karcie i podawania w układzie tabelarycznym wielkości prętów sadzibnych, ogrodowych i ich części.

Przyjęto współczesną (archiwalną) numerację kart, rejestrującą w sposób uporządkowany i ciągły zawartość jednostki archiwalnej, w której znajduje się tekst podstawy wydania.

Do rejestru załączono teksty: przywileju lokacyjnego Kleszczel z 1523 r.; listu króla Zygmunta Augusta do mieszczan kleszczelewskich w sprawie wysokości czynszu z włók miejskich z 1568 r.; listu króla Zygmunta Augusta do Matusa i Jerzego Mordasewiczów w sprawie trzymanego przez nich wójtostwa w Kleszczelach z 1570 r.; przywileju Stefana Batorego, w którym potwierdza mieszczanom kleszczelewskim ich wcześniejsze prawa, z 1574 r.; dwóch przywilejów królowej Anny na ratusz w Kleszczelach i na herb z pieczęcią miejską z 1581 r. Zrezygnowano z publikacji dokumentu Zygmunta III, datowanego w Krakowie 15 VI 1588 r., w którym potwierdza wspomniane wyżej dokumenty króla Stefana Batorego i królowej Anny³⁴.

W kopii rejestru będącego podstawą wydania nie ma informacji o miarach stosowanych przez Stanisława Dziewiałtowskiego w czasie prac mierniczych. Zamieszczono więc jego informację co do miar, jakimi się posługiwał w czasie rozmierniania starostw brańskiego, suraskiego i bielskiego.

„Włóka sielska morgow 33

włóka miejska morgow 30

Sznur ma być wzdłuż łokci kupieckich 75, z których łokci naprzód dzieląc po łokci $7\frac{1}{2}$ działa w tymże prętów 10.

Po tym to masz wiedzieć, że w tymże pomierze są łokci trojaki: kupieckie, prętowe i ziemne, to jest wyciągnąwszy łokieć jeden wzdłuż a poprzecz drugi masz łokieć jeden kupiecki, a gdy wyciągniesz półosma łokcia wzdłuż a łokiec poprzecz jest łokieć prętowy, gdy zaś wszytek wyciągniesz wzdłuż a łokieć poprzecz masz łokieć ziemny, a gdy trzy sznury wzdłuż jeden poprzecz czyni prętów 30 albo morg jeden, a gdy wyciągniesz sznurów 30 a trzy poprzecz uczyni morgów 30 albo włoka jedna³⁵.

Wykaz skrótów zastosowanych w rejestrze pomiary włócznej Kleszczel:

- s. – pręty sadzibne
- o. – pręty ogrodowe
- ł. – łokcie
- ć. – ćwierci

Przypisy do wstępu

- 1 J.Zieleniewski, Powstanie i rozwój układu przestrzennego Bielska Podlaskiego w XIV-XVIII wieku, w: *Studia i materiały do dziejów Podlasia*, t. I, (maszynopis złożony do druku).
- 2 Patrz dok. nr 1.
- 3 J.Zieleniewski, Powstanie ...
- 4 Patrz dok. nr 1.
- 5 O pomiarze włócznej zob. J.Ochunański, *Dawna Litwa*, *Studia historyczne*, Olsztyn 1986, s. 158-197. Tam zestawienie literatury przedmiotu.
- 6 Oczywiście ustalenie trwałości funkcjonowania tego systemu skarbowego wymaga przeprowadzenia odpowiednich badań.
- 7 Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: AP Bstok), Kamera Wojen i Domen w Białymstoku (dalej: Kamera) 2350^d.
- 8 Pomiary Skoczka są bardzo podobne do pomiarów przeprowadzanych w tym czasie na terenie sąsiedniego Mazowsza. O ich sposobie przeprowadzania zob. S.Grzebski, *Geometria to jest miernicka nauka*, Wrocław 1957.
- 9 Z tego czasu zachowało się najwięcej informacji źródłowych, ukazujących nową sytuację własnościową i gospodarczą w dobrach hospodarskich.
- 10 Akty wydawamyje Wilenskoju Archeograficzskoju Kommissieju (dalej: AWAK), Wilno 1888, t. XIV, s. 61-76.
- 11 Piscowaja kniga Grodzienskoj ekonomii, cz. 2, Wilno 1882, s. 317-521.
- 12 J.Kazimierski, Rejestr pomiarowy miasta Suraza z roku 1562, w: *Teki Archiwalne* 1954, s. 138-191.
- 13 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK) dz. LVI M2.
- 14 Biblioteka Uniwersytetu w Wilnie (dalej: BU Wilno), rkp. 4436, rkp. A nr 290. AP Bstok, Kamera 2674
- 15 AP Bstok, Kamera 2328, 2340.
- 16 Archiwum Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie, Teki Glinki, nr 278.
- 17 AP Bstok, Kamera 2674.
- 18 Ibidem.
- 19 AGAD, Kapicjana, p. 31, 153-154.
- 20 Ibidem, s. 154.
- 21 Ibidem, s. 155.
- 22 AP Bstok, Kamera 2338.
- 23 Ibidem.

- 24 Ibidem.
 25 Ibidem.
 26 Herbarz Ignacego Kapicy Milewskiego, Kraków 1870.
 27 AWAK, t. XIV, nr 5, s. 61.
 28 AGAD, Kapicjana, p. 18, 439-497.
 29 Ibidem, s. 463.
 30 AP Bstok, Kamera 2674.
 31 BU Wilno, rkps. 4436.
 32 BU Wilno, rkps. A nr 290.
 33 Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku, Wrocław 1953.
 34 AGAD, Metryka Koronna, nr 206, k. 263-268 pod datą 28 V 1667 znajduje się przywilej Jana Kazimierza (Warszawa, 16 V 1667), w którym jest dokument tegoż króla (Warszawa, 30 I 1650), potwierdzający dokument Władysława IV (Warszawa, 20 I 1634), w którym potwierdzał dokumenty Zygmunta III (Grodno, 16 VII 1601), odnawiającego zniszczony częściowo swój dokument (Kraków, 15 VI 1588) potwierdzający: 1. dokument króla Stefana Batorego (Warszawa, 4 VII 1574); 2. dokument królowej Anny dotyczący ratusza (Warszawa, 21 XI 1581); 3. dokument królowej Anny ustanawiający herb i pieczęć miasta (Warszawa, 21 XI 1581). AGAD, Księgi Kanclerskie nr 101, k. 249-253v. w konfirmacji króla Augusta III – Warszawa, 5 IX 1744.
 35 AGAD, Mapy wsi starostwa suraskiego w województwie podlaskim, ziemi bielskiej leżącego roku 1761 deljenowane.

W WOJEWÓDZTWIE PODLASKIM W ZIEMI BIELSKIEJ LUSTRA- CJA STAROSTWA KLESZCZELEWSKIEGO PRZEZ DZIEWIAŁ- TOWSKIEGO W ROKU 1560 CZYNIONA Z POMIARĄ WŁÓCZNĄ I PLACOWĄ.

MIASTO KLESZCZELE

A pierwszej prętowanie tego miasta poczyna się od domu wójtowskiego, od rynku.

	Pręty			
	s.	o.	ł.	c.
RYNEK				
Pierwsza strona rynku.				
Wójtowski dom ¹	60	68	—	—
Druga strona rynku.				
Lucowa wdowa	4	6	—	—
Hryc Butul	3	4	—	—
Wójtowski dom	6	8	—	—
Soleszcz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Szczęsny z bracią	5	6	—	—
Lucowa	5	5	—	—
Jakun Noska	5	6	—	—

	s.	o.	ł.	c.
Grzegorz Ławnik	5	6	—	—
Trzecia strona rynku.				
Pleban i z karczmą plebańską i szkołą	32 $\frac{1}{2}$	—	—	—
Paras Miszkowicz	3 $\frac{1}{2}$	—	—	—
Czwarta strona rynku.				
Pop mikulski	6 $\frac{1}{2}$	20	—	—
Cmentarz z kościołem ² św. Mikołaja	9 $\frac{1}{2}$	—	—	—
Tymosz Kisianowicz	3	4	—	—
Siemion Puszczyk	4	6	—	—
Pacz Maciuchowicz	3	2	—	—
Mielich Hrymachowicz	3 $\frac{1}{2}$	4	—	—
Iwan Kozak	6 $\frac{1}{2}$	—	—	—
Wójtowski plac	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Paskowa wdowa	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Panasz Paskowicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Sacz Supronowicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Jacko Wasilowicz a Marcin	4	7	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
Ihnat Wojciech	4	7	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
Siska Wasilewicz	4	7	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
Rynku ostawiano na zjazd ku targu i z kościołem św.				
Stanisława morgów 2 prętów 20 ³				

Ulica NAREWSKA

Z rynku prawa strona.

Korniło, miejski pisarz	5	6	—	—
Denis Maciuchowicz	4	7	—	—
Sacz Awdziejowicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Kuczkowa wdowa	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Stas Matysowicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Kucz Kremczowicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Paweł Wiereszczak	1 $\frac{1}{2}$	—	—	—
Bartosz Choroszkowicz	4	—	—	—
Pasko Wasilewicz	5	—	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
Iwan Hredelewicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Tymosz Hredelewicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Bartosz Prusiewicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Macz Piotrowicz, Jacko brat jego	4	7	—	—
Jakub Hisło	4	7	—	—
Jurko z synowcami Kisłowicz	4	7	—	—
Tomko Wiereszczaka	7	16 $\frac{1}{2}$	—	—
Sacz Awdziejowicz	5	30	—	—
Oliksiej Oliskowicz	4	7	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$

	s.	o.	ł.	c.
Iwan Sieliwonowicz.	4	7	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
Karp i Iwan Szczepanowiczi.	4	$7\frac{1}{2}$	—	—
Pacz Szczepanowicz.	4	$7\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Wiereszczaka	4	$6\frac{1}{2}$	$\frac{21}{4}$	—
Ducz Tarasowicz.	4	$8\frac{1}{2}$	$\frac{21}{4}$	—
Iwan Hredelewicz.	4	1	—	—
Stas Matysowicz	4	$6\frac{1}{2}$	—	—
Prokop Łyszczyc.	4	$8\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Krawiec.	4	$14\frac{1}{2}$	—	—
Stas Matysewicz.	4	$14\frac{1}{2}$	—	—
Lewa strona tejże ulicy NAREWSKIEJ od rynku.				
Jacko Swierdel.	5	—	—	—
Wójtowski dom	3	7	—	—
Stas Lauwrynowicz, Doros Chwiediewicz.	4	$6\frac{1}{2}$	—	—
Chwieczko Czibirynczyc.	4	6	—	—
Jacko Swierdel	2	3	—	—
Michał Kowal	2	3	—	—
Marcin Kozłowicz.	2	3	—	—
Chwiecko Popowicz.	2	3	—	—
Iwan Kuszko	3	$4\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Kulikowicz z bracią	5	6	—	—
Szczęśny Wieraszczyc.	4	6	—	—
Pac Łopusty, Iwan Krawiec.	4	6	—	—
Iwan Łopusic.	2	3	—	—
Iwan Juczkowicz	2	3	—	—
Harasim Parchwienowicz, Jacko Kuczko	4	6	—	—
Andrzej Kowal, Chwiedko Sidelnik.	3	15	—	—
Łucz Kozaczyc.	5	$6\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Kozak.	4	$8\frac{1}{2}$	—	—
wójtów ogród	4	26	—	—
Iwan Kuczko.	4	$4\frac{1}{2}$	—	—
Maciej Bohdanowicz	4	15	—	—
Iwan Krawiec opiekun od dzieci.	4	24	—	—
Maciej Sznieszkowicz.	4	$3\frac{1}{2}$	—	—
Trochym Panasowicz	4	$8\frac{1}{2}$	—	—
Jakub Kisło	4	16	—	—
Jurko Kislowicz.	4	9	—	—
Taras Stiepanowicz.	4	9	—	—
Chwiedko Pankowicz z bracią	4	9	—	—
.	4	3	$\frac{11}{4}$	$\frac{1}{2}$
.	4	3	$\frac{11}{4}$	$\frac{1}{2}$

	s.	o.	ł.	c.
.....	4	3 $\frac{1}{2}$	—	—
Ulica OSOWA				
od ulicy Narewskiej, prawa strona.				
Mikołaj Wierczybiesz	4	8	—	—
Klim Szczypajkowicz	4	8	—	—
Grzegorz ławnik	4	1 $\frac{1}{2}$	—	—
Sienko Wiśnia	4	8	—	—
Pierchucz Babienie albo Snina	4	8	—	—
Iwan Sumowicz	4	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Piotr Ostasowicz	4	8	—	—
Ułan Korowajewicz	4	5	3	—
Sidor Kasko	4	5	3	—
Mikita Ihnatowicz	4	8	—	—
Michał Kozik	4	8	—	—
Onisko Tolstuticz	4	2	—	—
Jacko Onacewicz	3	4 $\frac{1}{2}$	—	—
Dromiecz	3	5 $\frac{1}{2}$	—	—
Andrzej Postoł	3	5 $\frac{1}{2}$	—	—
Lewa strona Osowej ulicy.				
Iwan z bracią a Kulikową	3	5 $\frac{1}{2}$	—	—
Jacko Kozuszek	5	10 $\frac{1}{2}$	—	—
Adam z Branska	4	5	—	—
Pietran Matykałowicz	5	10 $\frac{1}{2}$	—	—
Pasko Wasilewicz	2	3 $\frac{1}{2}$	—	—
Makar Kozmicz	1	1	—	—
Makar Kozmicz	5	75	—	—
Zdun Sejpakowicz	3	6	—	—
Sienko Klim Sejpakowicz	6	12	—	—
Lauryn pop mikulski ruski	4	13	—	—
Ulica KAMIENIECKA,				
która idzie z Kamieńca do Bielska.				
Prawa strona.				
.....	4	10	—	—
.....	4	20	—	—
.....	4	20 $\frac{1}{2}$	—	—
Pronniec Postulowicz, Wasil Kamieniecki	4	5 $\frac{1}{2}$	—	—
Jacko Swierdosz	4	8	—	—
Kucz Moncewicz	4	9 $\frac{1}{2}$	—	—
Hwiecko Milianowicz	6	18	—	—
Paulucz Pilianowicz	3	3 $\frac{1}{2}$	—	—
Andrzej Sislicz	4	—	1 $\frac{1}{2}$	—

	s.	o.	ł.	c.
Mielicz ławnik	3	4	—	—
Piotrowa Chrapolicka	5	12	—	—
Oleksa Dolhszewicz	4	6	—	—
Ułan Korowajewicz	2	$4\frac{1}{2}$	—	—
Jacko Narusowicz	4	$6\frac{1}{2}$	—	—
Piotrowa Krasnieza	4	$11\frac{1}{2}$	$\frac{11}{2}$	$\frac{1}{2}$
Uscian Karpowicz	2	5	—	—
Hacz Samewicz	4	$1\frac{1}{2}$	—	—
Pietrasz Łopienka	4	$7\frac{1}{2}$	—	—
Kuzma Syszowicz a Tymosz	4	$12\frac{1}{2}$	—	—
Prokop Baugierowicz	5	—	—	—
Suszczyzna i z synami	4	—	—	—
wójtów ogród	4	—	—	—
Cerkiew św. Jura z cmentarzem i gdzie pop mieszka dom popowski	—	18	—	—
Tacza Siemionowa	4	$6\frac{1}{2}$	—	—
Chwien Piotrowicz	4	$6\frac{1}{2}$	—	—
Bartosz z bracią i Piotr Biały	4	5	—	—
Iwan Satyłowicz	4	$10\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$	$\frac{1}{4}\frac{1}{2}$
Łucz Kuzaczyc	5	—	—	—
Bardko Kuzaka	$2\frac{1}{2}$	4	—	—
Korniło pisarz	3	3	—	—
Wasył Sowoniewicz	3	3	—	—
Sieliwon Ihałowicz, Wołos Deniskowicz	3	$3\frac{1}{2}$	—	—
Deiz Susłowicz	10	—	$2\frac{1}{2}$	—
Iwan Kaletnik	2	$3\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Kaletnik	2	$3\frac{1}{2}$	—	—
Wieremiej Kuwiłowicz	4	9	—	—
Philip Hlebkowicz	4	9	—	—
Philip Hlebkowicz	5	10	—	—
Lewon Wieremiejewicz	3	$3\frac{1}{2}$	—	—
Kucz Hryniewicz	4	$8\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Nosacowicz	4	8	—	—
Choma Hryniewicz	4	8	—	—
Micz Hryniewicz	5	10	—	—
Micz Hryniewicz	4	$5\frac{1}{2}$	—	—
Timosz Puszczyt	4	8	—c	—
Sienko Maciuchowicz	4	8	—	—
Sienko Maciuchowicz	4	$8\frac{1}{2}$	—	—
Stanko Jackowicz	4	9	—	—
Sacz Żuczewicz	4	10	—	—
Stanko Tolkowicz a Jakubowa żona	4	10	—	—
Macz Stankowicz	—	$15\frac{1}{2}$	—	—
Borys Lewoniewicz	4	10	—	—
Borys Lewoniewicz	6	12	—	—
Wasko Poszczyk	4	$5\frac{1}{2}$	—	—

	s.	o.	ł.	c.
Marcin Puszczyk	4	8	—	—
Matos Waczewicz	3	1	—	—
Iwan Bobryk	4	4	—	—
Ostapko Bobryk	8	13	—	—
Siemion Marcinowicz a Karp Horczycyt	6	14	—	—
Sacz Cizowicz z synowcami	4	16	—	—
Marcin Łaszczyt	4	16	—	—
Borys Lewonowicz	4	16	—	—
Lewa strona ulicy Kamienieckiej idąc do Bielska.				
.....	4	16 $\frac{1}{2}$	—	—
.....	4	18	—	—
.....	4	18	—	—
Daniło Antonowicz	4	7	—	—
Stacz Ostapkowicz	2 $\frac{1}{2}$	5	—	—
Hryn Haczewicz	2	4	—	—
Marcin Puszczyk	4	7	—	—
Tocz Onaczewicz	5	15	—	—
Chwiedko Smieszkowicz	4	9	—	—
Jacko Swierdel	2	4	—	—
Konon Supramowicz	4	7	—	—
Hrysa Borysowicz	4	7	—	—
Lauryn Wasylewicz	4	7	—	—
Paweł Pilaniczewicz	4	7	—	—
Ihnat Woczewicz	4	7	—	—
Nikon Potasewicz	4	7	—	—
Doros Popowicz	4	7	—	—
Stiepan Dorosowicz	2	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Kuzmicz	4	7	—	—
Chwiedko Hryczko Bożek	4	7	—	—
Paweł Siszczyk	4	7	—	—
Ułan Korowajewicz z siostrą	4	7	—	—
młynarz plebański	2	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Bulimka Rymora	2	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Kulikowicz	4	7	—	—
Deczko Siszczyk	4	7	—	—
Nastusia Charytonowa	3	—	$\frac{11}{2}$	—
Ostapko Satyłowicz	2	3	$\frac{11}{2}$	—
Charyton Maksymowicz	1	4	$\frac{11}{2}$	—
Siemion Kościelnik	2	3	$\frac{11}{2}$	—
Bartosz Biały Plonowicz	4	4 $\frac{1}{2}$	—	—
Charyton Maksymowicz	1	4	—	—

	s.	o.	ł.	c.
Charyton Maksymowicz	1 $\frac{1}{2}$	—	—	—
Radko Kuzaka	4	7	—	—
Andrzejca wdowa	2	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Wasył Sowoniewicz	3	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Kostjan Bakunowicz	2	3 $\frac{1}{2}$	—	—
Pacz Lauryrowicz	2	3 $\frac{1}{2}$	—	—
Marko Dmisowicz	4	7	—	—
Lucz Artymowicz	4	7	—	—
Choma Hryniewicz	4	7	—	—
Hapun Chlebkowicz	4	7	—	—
Jacko Kenczyc	4	1 $\frac{1}{2}$	—	—
Pietrasz Maciejkowicz, Radko Pacewicz, Olieksa . .	5	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Piotr Tymosowicz	4	1 $\frac{1}{2}$	—	—
Omielian Bakunowicz	4	1 $\frac{1}{2}$	—	—
Sienko Maciejowicz	1	—	—	—
Michał Tansicz, Sidor Tolkaczewicz, Panas Honiczo- wicz, Kot Horczyczyc, Klym Sostowicz	5	6	—	—
Zienia Sidorowa	2	3 $\frac{1}{2}$	—	—
Tomko Smieszkowicz	4	6	—	—
Hryn Mochnacz	1	2	—	—
Borys Kewonowicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Matos Łaczowicz	4	7	—	—
Lucz Ostapkowicz	4	6	—	—
Timosz Łuczkwowicz	4	6	—	—
Cham Hulkowicz	4	9	—	—
Onacz Hulkowicz	4	4 $\frac{1}{2}$	—	—
Chamko Hulkowicz	2	4	—	—
Kucz Waskowicz	4	7	—	—
Lasko Kisiewicz	4	7	—	—
Hryn Kolbnik	4	7	—	—
Tymosz Bobryk, Chwiedko Maciejowicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Bartnikowicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Parchwien Bondarewicz	4	6	—	—
Sienko Radkowicz	10	30	—	—
Toraz Joskowicz	15	15	—	—
Pielko	6	24	—	—

Ulica BIELSKA,

kłóra idzie z rynku do kościoła Św. Stanisława.

Prawa strona.

Steczko Oliskowicz	4	1	—	—
Chwiedko, Macko Beznoskowicz	4	6	—	—

	s.	o.	ł.	c.
Trochim Panasowicz	4	7	—	—
Iwan Choroskowicz	4	6	—	—
Piotr, Tomko Choroskowicze	4	$6\frac{1}{2}$	—	—
Sidor Borsukowicz, Kobłek, Denis Sumoczi	4	5	—	—
Tarmocz Tarasowicz z bracią	10	11	$2\frac{1}{4}$	—
Lewa strona ulicy Bielskiej				
Daniło Simiczłowicz	$1\frac{1}{2}$	—	$1\frac{1}{4}$	—
Dubicza Borsukowicz	$2\frac{1}{2}$	—	—	—
Janko Choroskowicz	$2\frac{1}{2}$	—	—	—
Doros Borsukowicz	$1\frac{1}{2}$	—	—	—
Chroc z Diakowicz	1	—	—	—
Sacz Suszkowicz	4	8	—	—
Olieksa Tieresyn zięć	4	8	—	—
Ulica REPCZYC z rynku.				
Prawa strona.				
Pietras Mielencyc	3	—	—	—
Kalenik Sawczyc	$1\frac{1}{2}$	—	—	—
Ostapko Chodkowicz	2	2	—	—
Mackowa wdowa	$2\frac{1}{2}$	—	—	—
Lewa strona ulicy Repczyc.				
Sidor z Ihnatem Woczewicz	5	$12\frac{1}{2}$	—	—
Sienko a Pacz Rzepczycy	9	10	—	—
Lebieda Ostapko a Maćkowa wdowa	5	15	—	—
Dawid Repczyc, Sidor Romanowicz	5	17	—	—
Pasko Lenczyc	4	7	—	—
Iwan Lenczyc	4	7	—	—
Ulica KOZŁOWICZ				
Prawa strona od ulicy Repczyc.				
Kalienik Sawczyi	5	6	—	—
Pasko, Marko Małosowicz	4	6	—	—
Iwan Sieliwonowicz	4	6	—	—
Karp Ostapkowicz	5	—	—	—
Hrycz Saczkowicz	12	3	—	—
Iwan Kenczyc	4	6	—	—
Sacz Suskowicz	4	6	—	—
Mikołaj Miklasewicz, Iwan Burak	4	$6\frac{1}{2}$	—	—
Dubieha wdowa	1	1	—	—
Lewa strona od Nura tejże ulicy Kozłowicz.				
Sacz Kozłowicz	4	$11\frac{1}{2}$	—	—
Ostapko Laceywicz a Stecz Oliskowicz	4	8	—	—
Iwan Polanin, Karp Sankowicz	4	12	—	—

	s.	o.	l.	c.
Panasa Hryn Miskowicz	4	13	—	—
Iliasz Radkowicz	2	3	—	—
Anchycz Dybiczyc	4	6	—	—
Andrzej Radkowicz	4	6	—	—
Kostyn Dorosowicz, Iwan Mackowicz z uczesnikami	4	$6\frac{1}{2}$	—	—
Sienko Paczewicz, Chwiedko Hryniewicz	3	$4\frac{1}{2}$	—	—
Panas Hryniewicz	1	$1\frac{1}{2}$	—	—
Steczko Suczewczycz	4	6	—	—
Iwan Suczewczycz a Iwan Polanin	3	$2\frac{1}{2}$	—	—
Kalienik Sawczyc, Amielian Olieszkowicz	2	$3\frac{1}{2}$	—	—
Mic Sieliewonowicz	4	6	—	—
Sacz Kozłowicz	4	6	—	—
Koc Zachajbowicz	4	$5\frac{1}{2}$	—	—
Chwiedko Suzkowicz	4	$6\frac{1}{2}$	—	—
Denis a Iwan Simonowicze	4	$6\frac{1}{2}$	—	—
Sacz Bobrykowicz	4	$6\frac{1}{2}$	—	—

Ulica MIECZKOWICZ

poczyna się od rzeki Nura.

Maksym Hrymachowicz, Naum Wasylowicz	4	15	—	—
Malko Kaczkowicz, Kuźma Szczyczewicz	5	14	—	—
Sacz a Prokop Drobisewicz	5	$11\frac{1}{2}$	—	—
Artis Chodkowicz	5	10	—	—
Hryn Miczkowicz	4	5	—	—
Pierchucz Doroszewicz, Kalennik Timosz bracia . . .	10	12	—	—
Timosz Doroszewicz, Kuźma Ilkowicz	5	7	—	—
Szczęśny z bracią Klimkowiczy	4	7	—	—
Onisko Smiotawicz	4	8	—	—
Sacz Suskowicz	4	$7\frac{1}{2}$	—	—
Pietras Tymomiewicz	4	$7\frac{1}{2}$	—	—
Pietko Saskowicz	4	8	—	—

Ulica ZALESKA,

która leży z ulice Bielskiej.

Prawa strona.

Ostapko Laczewicz	6	10	—	—
Karp Wawresowicz	6	10	—	—
Siemion Rymachowicz	5	10	—	—
Trohym Hlebkowicz	4	$3\frac{1}{2}$	—	—
Hapun Joskowicz	5	18	—	—
Olisiej Raczkowicz	6	24	—	—
Tarmocz Tarasowicz	15	10	—	—
Sienko Raczkowicz	3	10	—	—

	s.	o.	ł.	c.
Makar Sienkowicz	10	30	—	—
Trohym Niebiosa	4	76	—	—
Jakim Hrymachowicz	4	8	—	—
Andrzej Hrymachowicz	5	35	—	—
Miekiecz Hrymachowicz z bratem Marcinem	4	29	—	—
Lewa strona tejże ulicy.				
Koc Zachajkowicz	2 $\frac{1}{2}$	10	—	—
Wamiuła Kulikiewicz	4	8	—	—
Iwan Horczyca	3	3 $\frac{1}{2}$	—	—
Janucz Smieszkowicz	4	8	—	—
Lion Witenka	5	2	—	—
Stanek Talkowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Sacz Kuczkowicz	3	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Zdanowicz	3	10	—	—
Ostapko Łaczewicz	4	8	—	—
Malos Łaczewicz	4	28	—	—
Tymosz Łosynczewic	1	2	—	—
Karp Wawrysowicz	4	25	—	—

Ulica CHODIEWICZ

z rynku prawa strona.

Hrycz Wasilewicz	2	3	—	—
Steczko Spodarynkowicz	2	3	—	—
Niestor Haczewicz	2	—	—	—
Andros Makarowicz z bracią	4	8	—	—
Ihnat Steczowicz	3	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Chwiedko Pierchurowicz	3	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Jaskowa wdowa	2	—	—	—
Chwiedko Zozulicz	4	5	—	—
Chwiedko Wasylewicz	7	10	—	—
Prokop Dorosowicz a Owierko Orszczor	6	4	—	—
Jacz Piesiewiczzi	3	2	—	—
Wonia wdowa	4	—	—	—
Denis Dołhsowicz a Marcin Naruszyc	4	6	—	—
Iwan Kozak	4	7	—	—
Tymosz Trochimowicz	4	9	—	—
Chaton Omielianowicz	2	3	—	—
Hryn Prożny	2	6	—	—
Sacz Kowal	4	8	—	—
Jacz pop Juriia	3	5	—	—

Lewa strona ulicy Chodiewicz z rynku.

Wankowa	2 $\frac{1}{2}$	—	1 $\frac{1}{2}$	—
-------------------	-----------------	---	-----------------	---

	s.	o.	ł.	c.
Sacz burmistrz	5 $\frac{1}{2}$	—	—	—
Sacz burmistrz	10	20 $\frac{1}{2}$	—	—
Radko Wasilewicz	3	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Sacz Radkowicz	4 $\frac{1}{2}$	—	—	—
Taras Łasztowka	2 $\frac{1}{2}$	—	—	—
Lucz Chodowicz	3	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Kuprian Chodiewicz	3	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Ihnat Kowal	4	6	—	—
Ihnat Stoczowicz	4	6	—	—
Timosz Drohlimowicz	4	8	—	—
Kostiuk Andrejowicz	3	5	—	—
Jarmocz Hapunowicz	3	—	—	—
Bartos Piotrowicz	4	9	—	—

Ulica ZEZULICZ,
która idzie z ulicy Chodziewicz.

Prawa strona.

Radko Sakowicz	3	8	—	—
Grześ ławnik	3	8	—	—
Wanjuczyna wdowa	3	8	—	—
Sacz burmistrz	3	8	—	—
Mikuła Monczewicz	4	6	—	—
Polaska Zezulicz	4	5	—	—
Macko Zezulicz	4	8	—	—
Radko Sakowicz, Sacz Radkowicz	4	8	—	—
Łukijan Miekieniewicz	4	8	—	—
Leon Sokierczyc	4	12	—	—
Łukijan Mekieniewicz	4	16	—	—
Iwan Kopitorowicz	4	18	—	—
Charyton Kowal	4	18	—	—
Iwan Pichinczyc	4	20	—	—
Jacko Pichinczyc a Iwan	4	20	—	—
Oleksa Palasowicz	4	18	—	—
Hryn Baranowicz a Hryn Paraznicz	4	11	—	—
Chwiedko Prystupa	4	8	—	—
Oleksa Dolhasowicz	4	10	—	—
Stepan Sidorowicz a Onisko	4	9	—	—
Solanka Waskowa	4	8	—	—
Lewon Siekierczyc	4	20	—	—
Wisieneczyna wdowa	3	2	—	—
Kuzma Okeniszczowicz	3	2	—	—
Chwiedko Wasilowicz	4	26	—	—

	s.	o.	ł.	c.
Iwan Wiścienka	4	11	—	—
Denis Dolhosowicz	4	11	—	—
Kuzma Okemszczyc	4	14	—	—
Artis Niedzwiedziowicz	4	16	—	—
Kalenik Sawczyc	3	3	—	—
Mojisiej Waniutycz	2	2 $\frac{1}{2}$	—	—

Lewa strona tejże ulicy Zezulicz.

Jacko Kuczajowicz	4	6	—	—
Iwan Pieczykowicz	2	—	—	—
Macko Zezulicz	1 $\frac{1}{2}$	—	—	—
Zienko Artysewicz	1	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Chwiedko Salowicz	1	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Kobilewicz	1	1 $\frac{1}{2}$	—	—
Staczko Sokierczyc	2	2	—	—
Hacz Sokierczyc	4	4 $\frac{1}{2}$	—	—
Kucz Kopiłowicz a Wasil Baranowicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Postumicze	1	1 $\frac{1}{2}$	—	—
Kalis	4	9	—	—
Jacko Wierzchowicz a Timosz Kostiurowicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Paczko Wocewicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Hacz Sokierczyc	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Konach Tulkaczowicz	4	10	—	—
Jacko Wierzchowicz	3	2	—	—
Iwan Bajkowicz	4	6	—	—
Timosz Kostiurowicz	3	3 $\frac{1}{2}$	—	—
Hryc Niedzwiedziowicz	4	5	—	—
Taras Protasowicz	4	6	—	—
Ksionko Wasilowicz	4	8	—	—
Konon Iwanowicz	4	6	—	—
Paweł Talarowicz	6	16	—	—
Lucz Pilianiewicz	9	24	—	—
Kalienik Sawczyl	4	7	—	—
Panas Miczkowicz	4	7	—	—
Sacz Drobisowicz	3	7	—	—

Ulica ZASTAWSKA,

która idzie z Kleszczel do Brześcia.

Prawa strona.

Doros Biejtynowicz	4	15	—	—
Ihnat Woczewicz	4	13 $\frac{1}{2}$	—	—
Woczko Andriesowicz, Andrzej Sapkowicz	3	14	—	—
Kocz Kozłowicz	3	14	—	—

	s.	o.	ł.	c.
Zien Pieluchowicz	7	10	—	—
Kocz Koczkowicz z bracią	4	5	—	—
Jasko Paluchowicz	4	6	—	—
Supron Bulgierowicz	5	15	—	—
Wasko Puszczyk	5	15	—	—

Lewa strona z rynku.

Onisko Smiotanczyk	6	5 $\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Babicz z bracią	4	6	—	—
Iwan Babicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Trochim Repczyk	4	6	—	—
Dorosko Popowicz	4	7	—	—
Grzegorz ławnik	5	17	—	—

Pastewnika plebańskiego morgow 2/23 wolne.

Ulica ZASTAWSKA

Prawa strona.

Wasył Wamiutycz	20	15	—	—
Solosth Paluchowicz	3	3 $\frac{1}{2}$	—	—
Tymosz Nikonowicz	5	21	—	—
Hurcz Cziżowicz	4	23	—	—
Onisko Smiotunczyk	4	12 $\frac{1}{2}$	—	—

Lewa strona.

Połap Babicz	3	5 $\frac{1}{2}$	—	—
Wasil Raczkowicz	4	6	—	—
Sacz Bolgierowicz	4	11	—	—
Josko Wasylewicz	4	8	—	—
Hurecz Cziżowicz	4	7	—	—
Łukian Protasowicz	4	6	—	—
Hrycz Kozakowicz a Iwan Repczyk	4	6	—	—
Hordzia Kasanowa	4	11	—	—
Szczesny Klimkowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Zych Solosth, Zien Pakuchowicz	10	45	—	—

Ulica MIKITICZ

Prawa strona.

Koc Miakuszczyk	4	5	—	—
Totliuch Androcz, Chwiedko Miakuszczyk	4	16 $\frac{1}{2}$	—	—
Siechen Lecowicz	4	10	—	—
Hrycz Piotras Kiczowicz	4	12	—	—
Wasył Mikiticz	10	23 $\frac{1}{2}$	—	—
Halka Hodiewicz	4	16	—	—
Sacz burmistrz	4	8	—	—

A w tyle prawej strony tejże ulicy

	s.	o.	ł.	c.
Chromy Maczkowicz ogroda	—	24	—	—
Lewa strona.				
Lucz, Pasko Chodiewicz a Halka	4	12	—	—
Iwan Kozak	4	16	$2\frac{1}{4}$	—
Radko, Josko Wasilewicz	4	13	—	—
Halka Chodiewicz	4	12	—	—
Hurecz Cziżowicz	10	20	—	—

Ulica NOWA,

która idzie od ulicy Bielskiej do Narewskiej.

Prawa strona.

Siemion Chomicz	4	9	—	—
Marcin Wasilewicz	4	9	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
Onikiej Popowicz	4	$9\frac{1}{2}$	—	—
Matuś Mordas	4	10	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
i to jego	4	10	—	—
i to jego	4	10	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
Korniło pisarz	4	$11\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Kuczko	4	$11\frac{1}{2}$	$1\frac{1}{2}$	—
Siemion Kuczko	4	12	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
Hrysko Sołtanowicz	4	12	$\frac{15}{4}$	$1\frac{1}{2}$
Ochrym Totłuchowicz	4	$13\frac{1}{2}$	—	—
Wojciech Mordas	4	$13\frac{1}{2}$	—	—
Owierko Radkowicz	4	13	$2\frac{1}{2}$	—
Stanisław Noska	4	$8\frac{1}{2}$	—	—
Chwiedor Popowicz	4	9	—	—
Chwiedko Pankowicz z bracią Niestorem, Hryma- kiem	14	36	$2\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$
Iwanko Chwiedczowicz	4	$4\frac{1}{2}$	—	—

Lewa strona.

Mojsiej Ostapkowicz	4	$20\frac{1}{2}$	—	c—
Sacz Raczkowicz	4	20	—	—
Owierko Radysowicz	4	19	—	—
Chwiedor Popowicz	4	$18\frac{1}{2}$	$2\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$
Sacz Susko	4	18	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
Pasko Andruszkowicz	4	17	—	—
Sebastjan Popławski	4	$15\frac{1}{2}$	—	—
Pać Maciukowicz	4	$14\frac{1}{2}$	—	—
Denis Maciukowicz	4	14	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
Sidor Borsukowicz	4	12	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
Matys Noszczyc	4	12	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
Sebastjan Prusowicz	4	$11\frac{1}{2}$	—	—

	s.	o.	ł.	c.
Josko, Karp Jakubowiczi	4	10 $\frac{1}{2}$	—	—
Sanisko Kozłowicz Ostapkowicz	4	5 $\frac{1}{2}$	$\frac{11}{4}$	$\frac{1}{2}$
Iwan Dubasicz	4	9	—	—
Chroc Maćkowicz	4	8	—	—
Siemion Horodmanin	4	7	$\frac{13}{4}$	$\frac{1}{2}$
Chwiedko Suskowicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Michał Aminsic	4	5 $\frac{1}{2}$	—	—
Doros Popowicz Czobotarz	4	4 $\frac{1}{2}$	—	—

Ulica BAGIENSKA,

która idzie z ulicy Bielskiej po lewej ręce
idąc do Bielska.

Prawa strona.

Janko Snieszkowicz	4	6	—	—
Piotr Choroskowicz, Janko brat jego a Moskiej Pie- niewicz	4	6	—	—
i to drugi ich	4	6	—	—
Niestor Pankowicz	4	6	—	—
Marcin Pudikowicz	4	6	—	—
Josko Podrzecki, Pasko Pokalenie	4	6	—	—
Piotr Choroskowicz	4	6	—	—
Jakub Joskowicz	4	6	—	—
Oleksiej Jakubowicz	4	6	—	—
Radko Kuczkowicz	4	6	—	—
Sacz Kuczkowicz	4	6c	—	—
Andrzej Kamiński	4	6	—	—
Iwan Simonowicz	4	6	—	—
Pierchucz Tarasowicz	4	6	—	—
Supron Moniczewicz	4	6	—	—

Lewa strona.

Dawid Tołtuchowicz	4	1 $\frac{1}{2}$	—	—
Piecz Ostapkowicz	4	3 $\frac{1}{2}$	—	—
Ostapko Łaczewicz	4	1 $\frac{1}{2}$	—	—
Tołtuch Miczkowicz	4	5 $\frac{1}{2}$	—	—
Hupon Toskowicz	4	5 $\frac{1}{2}$	—	—
Panas Hryniewicz	4	6	—	—
Andrzej Szpakowicz	4	9	—	—
Iwan Kuszko	4	9	—	—
Prokop Drobisowicz	4	9	—	—
Iwan Babicz	4	10	—	—
Bartłomiej Chorosko	4	10	—	—
Mokiej Bieniewicz	4	11	—	—

	s.	o.	ł.	c.
Malos Łaczowicz, Chwiedko Demidowicz	4	11 $\frac{1}{2}$	—	—
Trochim Olipkowicz	4	12 $\frac{1}{2}$	—	—
Sebastjan, Jan Popławscy	4	13	—	—
Prokop Drobisowicz	4	13	—	—
Iwan Chorosko	4	8 $\frac{1}{2}$	—	—

Ulica ZABŁOCKA,

która idzie od ulicy Narewskiej do drogi
kamienieckiej z nowej pomiaru uczyniona.

Prawa strona

Alus a Roman Artysewicz	4	10 $\frac{1}{2}$	—	—
Oleksiej Kulikowicz	4	10 $\frac{1}{2}$	—	—
Sohniej Kozłowicz	4	12 $\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Saczewicz	4	12 $\frac{1}{2}$	—	—
Bartos Horoskowicz	4	12 $\frac{1}{2}$	—	—
Hryn Butel	4	9	—	—
Dawid Repczyc	4	9	—	—
Wasył Bobryk	4	9	—	—
Josko Wasylewicz	4	9	—	—
Siemion Kłopotowicz	4	9	—	—
Doros Nasacewicz	4	9	—	—
Koc Kociejkowicz	4	9	—	—
Daniło Paskowicz	4	9	—	—
Kalis Koczajnowicz	4	9	—	—
Oleksiej Kuczewicz	4	9	—	—
Zynowa Wasilewicz	4	9	—	—
Anhicz Dibicz	—	3	—	—

Lewa strona ulicy Zabłockiej, idąc od ulicy Narewskiej.

Mirko Kłopotowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Marcin Artisowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Bartus Kuczkowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Wasył Bobryk	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Filip Repczyc	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Snieszkowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Kuczko	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Hrycz Łoczowczowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Chwiedko Pankowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Panas Hryniewicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Sieliwanowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Andrzej Sankowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Grzes Kudrzych	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Hacz Ihnatowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—

	s.	o.	ł.	c.
Malko Miatlikowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Olsiejowicz Wielkie	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Kulikowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Wieremiej Suskowicz	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Matys Popławski	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Pasko Soczewiczyc	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
.	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
.	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
.	4	7 $\frac{1}{2}$	—	—
.	4	—	—	—

Ulica BIELSKA,

która idzie z ulicy Kamienieckiej do Bielska
na Przedmieście.

Prawa strona.

Stanko Jackowicz	4	7	—	—
Timosz Puszczyz	4	6	—	—
Jan Polojokowicz	4	7	—	—
Bozdan Onoskowicz	5	6	—	—
Trohym Hlebkowicz	4	7	—	—
Jakub Putyłowicz	4	7	—	—
Jan Krawiec	4	8	—	—
.	4	8	—	—
.	4	8	—	—
.	4	8	—	—
.	4	8	—	—
.	4	8	—	—
.	4	8	—	—
.	4	8	—	—
.	4	8	—	—
.	4	8	—	—

Lewa połąć ulicy Bielskiej.

Jakub Joskowicz	9	20	—	—
Konach Tolczacowicz	4	7	—	—
Chwiedko Luckowicz	4	7	—	—
Marcin Botkowicz a Misko Kurytowicz	4	6 $\frac{1}{2}$	—	—
Jan Andrzejowicz	—	11	—	—
Sienko Maciuchowicz	4	2	—	—
.	4	3	—	—
.	4	4 $\frac{1}{2}$	—	—
Iwan Zdanowicz	4	4 $\frac{1}{2}$	—	—

	s.	o.	ł.	c.
Ostapko Łączowicz	4	5 $\frac{1}{2}$	—	—
Misko Wawrynowicz	4	6	—	—
.	4	2 $\frac{1}{2}$	—	—
.	4	4	—	—
.	4	9	—	—
.	4	9	—	—
.	4	9	—	—
.	4	9	—	—

Ogrody sianozętne w tyle ulicy Miczkowicz.

Chanko Chłkowicz	—	12 $\frac{1}{2}$	—	—
Szczesny z bracią	—	10	—	—
Pierchucz Dorosewicz	—	5	—	—
Jołtuch Miczkowicz	—	5	—	—
Chanko, Onacz Ulkowicz	—	20	—	—
Kucz Waskowicz	—	20	—	—
Lusko Joskowicz	—	11	—	—
Hryniusko Kolesnik	—	17	—	—
Tymosz Bobryk, Chwiedko Maciejowicz	—	9	—	—
Parchwien Bondarowicz	—	9	—	—
Malos Łaczewicz a Sacz Suskowicz	—	7 $\frac{1}{2}$	—	—
Pierchucz z bracią	—	10	—	—
Sacz Drobisowicz	—	22	—	—
i to jego	—	1 $\frac{1}{2}$	2 $\frac{1}{4}$	—

W tyle ulicy Bielskiej na prawej stronie ogrody.

Macko Pochłodowicz	—	33	—	—
Koscian a Jacko Andruszkowicz	—	30	—	—
Sidor Ihnat Wocewicz	—	29	—	—
Lebied Pochłodowicz	—	32 $\frac{1}{2}$	—	—
Oleksa Dołhosowicz	—	56	—	—
Sacz burmistrz	—	57	—	—

W tyle ulicy Kamienieckiej, prawej strony,
ogrody od ulicy Bielskiej.

Sienko Maciuchowicz	—	13	1 $\frac{1}{2}$	—
Timon Puszczyk, gumna i sianozęncy	—	6	—	—
Sienko Maciejowicz	—	2 $\frac{1}{2}$	—	—
Choma Maciuchowicz	—	30 $\frac{1}{2}$	—	—
Wieremiej Kuryłowicz	—	5	—	—
Wasył Sowoniewicz	—	29 $\frac{1}{2}$	—	—
Radko Kuzaka	—	85 $\frac{1}{2}$	—	—
Micz Maciuchowicz	—	25	—	—

Summa prętów w mieście Kleszczele.

Rynkowych sadzibnych prętów	155
Powinności wedle ustawy JKMcI z każdego po $7\frac{1}{2}$ denara czyni kop .	1 / 55 / $2\frac{1}{2}$
Ulicznych sadzibnych prętów	2316
z każdego po 5 denarów czyni kop	19 / 18 / $2\frac{1}{2}$
Ogrodnicznych rynkowych i ulicznych prętów	5101
z każdego po $2\frac{1}{2}$ denara czyni kop	21 / 15 / $2\frac{1}{2}$
Sianożętnych prętów ogrodnych	588
z każdego po denarze czyni kop	0 / 58 / 8
Czyni prętowanie miasta Kleszczele kop	43 / 27 / $5\frac{1}{2}$
Z tej summy wyjąć co jest puste wedle rejestru.	

WŁÓKI MIASTA KLESZCZELE

których jest przy mieście 150, okrom folwarków, gruntu średniego.

Rozdanie włók od granicy Dobrejwody.

1. Iwan Ostapkowicz, Andrzej Tur, Chwiedko Siodelnik na młyn.
2. Olisiej Kulikowicz, Wasko, Jacko Siemiuka bracia.
3. Micz Kulikowicz, Iwan Kulikowicz, Sienko Kulikowicz.
4. Iwan, Tarmocz Babicz.
5. Sienko Kulikowicz.
6. Lucz Kuzaczyc.
7. Dawid Repczyc a Filip brat jego.
8. Iwan Wiereszczaka, Iwan Krawiec, Doros Popowicz.
9. Sacz Kozłowicz i z synami Iwanem, Hryniem, Sachmem.
10. Iwan Pietrasz, Hryc, Koc Kuzajkowicz.
11. Sacz Andrzejowicz i z synami.
12. Sacz a Chwiedko Suskowicz.
13. Sidor Borsukowicz, Pasko Karczmyłk, Radko Puczewicz.
14. Chwiedko Pankowicz z bracią Niestorem Hrymachem, Andrzejem, Chwiedkiem.
15. Hapun Joskewicz, Stecz Pachulicz.
16. Solost Paluchowicz, Josko Wasilewicz.
17. Mojsiej Ostapkowicz z bratem Karpiem.
18. Hurecz Cziżowicz a Siemion Puszczyk.
19. Hauryło pop mikulieński z bratem Omikejem $\frac{1}{2}$
20. Jakub Joskowicz z synami swojemi Karpiem i Saczem.
21. Iwan Kuszka.
22. Panas Hryniewicz.
23. Iwan Sieliwonowicz z synami.

24. Jołtuch Miczkowicz.
25. Zien Paluchowicz i z synami.
26. Luczowa Morsoldycz z synami wszystkimi.
27. i to druga.
28. Pierchucz, Jarmocz Tarasowicz.
29. Niecz Sieliwonowicz a Hamko Hulkowicz.
30. Andrzej Sobkowicz.
31. Stas Matysowicz a Maciej Tolstonochy $\frac{1}{2}$
32. Haraczym Kuszkowicz z bratem Andrzejem.
33. Iwan Kozak z synem.
34. Choma Maciuchowicz.
35. Radko Wasylewicz i z synami.
36. Samko Ostapkowicz, Ihnat Woczewicz.
37. Andrzej Mikulicz, Mackowa Pochłodowicz.
38. Sebastjan, Matys, Jan Popławscy.
39. Koc Zachajkowicz, Iwan Kenczyc.
40. Hauryło pop mikulenski
41. i to jego. Na cerkiew wolne.
42. Bartosz Zukowicz z Monkow a Siemion Kuczkowicz.
43. Pielko Joskowicz a Taras brat jego.
44. Hryn Hutel, Mielien Oleskowicz, Naum Hutel i Jacko brat jego.
45. Doros Nasaczowicz, Pietrasz, Iwan bracia.
46. Jacko Korbajewicz, Łukian Mieliniewicz z synami.
47. Ostapko Satyłowicz, Iwan brat jego, Botowicz $\frac{1}{2}$, Panas.
48. Lewon, Oleksiej Siekierczycy.
49. Sacz a Owierko Radkowiczy.
50. Borys Lewoniewicz, Iwan Makarowicz.
51. Pac Maciuchowicz z bratem Myczem.
52. Wasyl Poszczyc, Sacz Kuczkowicz.
53. Łuzina wdowa i z synami Szymonem, Wojtkiem, Szczesnym.
54. Stanko Talkowicz i z synami Pieluchem, Bartłomiejem.
55. Piotr Choroskowicz, Bartos brat jego, Chwiecko Suskowicz.
56. Chwieduła Pierchurowicz, Niczypor, Jacko bracia.
57. Chwiedko Besnoskowicz, Niecz Tarasowicz, Sauka brat, Ustian Piesikowicz.
58. Paweł Turkiewicz, Kornilo brat jego, Timosz Kostnikowicz.
59. Iwan Sumowicz, Denis brat jego, Arichym Drobowicz.
60. Grzes Swadka, Jakub Noska.
61. Siemion Kłopotowicz z bracia Harasimem, Wasylem, Miskienn.
62. Radko Kuzaka, Sienko Repczyc.
63. Siska Wasilewicz, Marcin Wasilewicz, Iwan Joczewicz.
64. Koc Maciuchowicz, Olichwier Sostowicz, Macko Jacko.
65. Oleksa Dołhosewicz a Iwan Cygan.

66. Arcys Moncewicz.
67. Iwan Swieszko, Sidor Tołkacz, wdowa Kaliadzina.
68. Zien Wasilewicz, Andrzej Raczkowicz.
69. Jacko Hucewicz, Kalis Olesicz, Sachmej Kozłowicz, Michał Misewicz.
70. Andruszko Niestorkowicz, z synami Ustjanem, Jackiem, Woczkiem, Juchnem.
71. Konach Tołkaczewicz, Iwan Babiema.
72. Kornilo pisarz miejski.
73. plebanowi wolne wedle funduszu
74. i to
75. i to. Wolne.
76. Hrycko Sołtanowicz a Ochrym Juskowicz.
77. Mikołaj Monczewicz, Macko, Sidor syny jego.
78. Wasyl Mikiczyc, Josko Palucihowicz.
79. Pac Rzepczyc.
80. Michał Amuczyc, Andrzej Onaczewicz, Sidor Horczyczyc, Iwan Stiepanowicz, Danił Paskowicz.
81. Hapun Chlebkowicz, Hredelic, Bohdan Amiskowicz.
82. Wasyl Bobryk, Timosz Bobryk, Lebiecz Koczkwicz.
83. Wasyl Raczkowicz, Sienko Raczkowicz.
84. Olisiej Raczkowicz, Bauda Parchwien, Ilias Sakowski.
85. Jacko Kozuszko, Doros Chwiedziewicz, Karp Stiepanowicz.
86. Trohym Repczyc, Sienko Sejoak, Zdan Siejpak, Jurko Kusilewicz.
87. Wasyl Kuczowicz, Jacko brat jego, Anys Chodiewicz.
88. Ostapko Laczewicz z bratem Malosem.
89. Stiepan Olieskowicz, Trocki Opanasowicz.
90. Ostapko Tołtuchowicz na młyn.
91. Dacz Tarasowicz, Doros Brytynowicz.
92. Sienko Maciuchowicz.
93. Sieliwon Kozłowicz, Iwan Sieliwonowicz, Panas Miczkowicz.
94. Iwan Kuzko Ihnatowicz.
95. Łuczko Ostapkowicz, Supron Bolgirowicz z synami.
96. Prokop, Tymosz Drosewicy.
97. Horodmianin Kocielnik, Timosz Nikonowicz, Kalisz Niestorowicz.
98. Kalenik Sawczyc i z synami z Waskiem, Lewoczem, Iwanem.
99. Tymosz Kusianowicz, Steczko Spodanynczyc.
100. Chwiedko Syrsyn i z synami.
101. Iwan Chrosko i z synami Jankiem, Stasiem.
102. Onisko Smietanczyc, Olicz Smietanicz.
103. Jacko, Pietrasz Puszczyca a Timon Puszczyca.
104. Kuzma Malkowicz, Manka Miatlikowicz.
105. Sawka, Wasko Babicz.
106. Ostap Babicz, Sacz Babicz.

107. Trohym Chlebkowicz i z synami a Kornilo pisarz.
108. Stepan Zubkowicz, Onisko brat jego.
109. Supron Arcisowicz, Chwiedko Anchimowicz, Wasko a Siemen sierota.
110. Mojsiej Snytka, Chwiedko Mickeniewicz i z synami.
111. Daniło Paskowicz, Oleksa Tjerechowicz, Aurom Iwanowicz, Sienko Sejpak, Klyn brat jego, Nikita Kunarowicz.
112. Chwiedko Zezulicz a Iwan Chodziejowicz i z synami.
113. Lucz Artimowicz, Lewon Wieremiejowicz, Wawres Artimowicz.
114. Iwan Stiepanowicz, Paczuk Łopuszczenie, Iwan Łopuszczyc.
115. Pasko Lewczyc, Timosz Drohlimowicz.
116. Jacko Snider, Sawka Kuczewicz.
117. Panas Bachnowicz, Pasko Andruszkowicz.
118. Omelian Bakunowicz, Helian Cieslicz, Hacz Bakunowicz.
119. Daniło Simiłowicz, Macz Smiskiewicz.
120. Mielisko Hrymachowicz, Maksym brat jego.
121. Charyton Kowal, Bartosz Lachowicz, Siemion Kotlarz, Szyszczyna wdowa i z synami.
122. Waśko popowicz, Prokop Bolgierowicz, Ułan Konjewajowicz.
123. Koc Monczewicz, Lucz Pulianowicz.
124. Nadrzej Sankowicz.
125. Koc Kozłowicz.
126. Wojciech Mordas na jego miejscu bratu Jerzemu bo go w żywocie nie stało.
127. wojtowskie na czynszu.
128. i to druga.
129. Stanisław Pietruchowski.
130. Hrysko.
131. Wołpieński.
132. Lubkowski.
133. Sterlicha.
134. Trocki.
135. Staśko Lobkowicz.
136. Paweł Ziwołka.
137. Pawlis Pilianiewicz, Kieczma Siczewicz, Jackowa Chrapilicha.
138. Andrzej Sislicz, Nikon Potasowicz, Piotras Lopiewicz.
139. Snieczkowa wdowa, Daniło Antonowicz, Hryn Haczewicz, Steczowa Ospodkowicz.
140. Hacz Zaniewicz, Hauryło Wasilewicz, Jocz Onaczewicz, Konon Supronowicz.
141. Ihnat Steczowicz.
142. Sacz Bobrydowicz.
143. Chwiedko Popowicz.
144. Jakub pop jurewski wolną jako i pierwszej miał.
145. i to druga jego na cerkiew.

146. Iwan Kopyło i z synami.
147. Jewa Paskowa.
148. Panas Bołtowicz, Wasil Sowoniewicz.
149. Sacz Ciżewicz burmistrz.
150. Marcin Puszczyk.

Jedno pole leży jednym końcem do ściany Nurskiej, drugim końcem do ściany rozdzielania pól, bokiem do Dobrowodzkiej ściany. W tym polu rezi mają dłużyzny sznurów 72. Ostawa w przek prętów 47 czyni morgów 11.

Drugie pole leży jednym końcem od ściany Czechowskiej i od Suchej Woli, drugim końcem od miasta, a bokiem od Trubianki. Rezi mają dłużyzny sznurów 72. Ostawa na $4\frac{7}{12}$ prętów czyni morgów 11.

Trzecie pole na dwoje rozdzielone: 75 rez leży jednym końcem ku Suchej Woli, drugim końcem ku miastu, a bokiem od granicy pana Iwana Wachanowskiego⁴. Te 75 rezow ma dłużyznu sznurów 72. Ostawa prętów $4\frac{7}{12}$ czyni morgów 11. A drugie 75 rez leży jednym końcem od ściany Nurskiej, drugim końcem od miasta, a bokiem od siola miesckiego Kosny i od Pohrebow. Dłużyzna sznurów 72 ostawa prętów $4\frac{7}{12}$ czyni morgów 11.

Reż 316 mają po 11 morgów a reż 134 mają po 10 morgów, a dla tego w tych rezach po 10 morgów, iż przeciwko miastu poki zaszła ściana miescka od ogrodow i wypustow miesckich.

Granice tym włókom w krąg ściany na szerz na pręty obegnano.

Jedna ściana graniczy z włókami miesckimi nurskimi.

Druga ściana graniczy z włókami miesckimi siola Kosnej i Pohrebow.

Trzecia ściana graniczy z włókami siola Suchej Woli.

Czwarta ściana graniczy z włókami miesckimi siola Trubianki i Dobrej Wody.

W tym obrubie włók 150 gruntu średniego.

Powinność wedle ustawy JKMcI z każdej włóki:

czynszu groszy	30
za tłoki groszy	12
Summa z każdej włóki groszy	42
Czyni z tych włók:	
czynszu kop	75
za tłoki kop	30
Summa wszystkiego ze wszystkich czyni do skarbu JKMcI kop	105.

Z tej summy wyjąć na cerkiewnych wolnych włók 3 to jest na mikulskich 2, a jurjewskich 1; na plebańskich 3.

FOLWARKI MIESCKIE

Na Dobrej Wodzie włók 60 gruntu podłego.

Rozdanie włók temu siołu idąc od Trubianki do kamienieckiej drogi.

Prawa strona.

1. Szczepan Stanisławowicz.
2. Siecheń Kucwicz, Iwan Cyganowicz.
3. Denis Mackowicz a Doros Popowicz.
4. Oleksiej Kuczewicz, Lewon Sokierczyc.
5. Anachym Dybic, Chwiedzko Chodycz.
6. Solot Paluchowicz, Chwiedzko Chodycz.
7. Niestior Smietuchowicz i z synem Kaliszem.
8. Bartosz Luckowicz z bratem Wawresem.
9. Andrzej Raczkowicz a Iwan Kalenikowicz.
10. Iwan Dorosowicz, Hordiej Syczyc, Paweł Syczyc.
11. Sienko Raczkowicz, Parchwien Bonda.
12. Kuprian Chodiewicz, Piecz Wołosowicz.
13. Siemion Maciuchowicz a Pietruk Snieskowicz.
14. Wieremiej Suskowicz a Mikołaj Mikołasewicz.
15. Kuźma Syczewicz na młyn.
16. Iwan Polianin, Chwiedko Kuczkowicz.
17. Decz Krymicz, Hacz Pilianiewicz.
18. Steczko Oliskowicz, Pietran Mytykalewicz.
19. Lucz Tarasowicz, Iwan Swiridowicz, Chwiedor Raczkowicz.
20. Michał Kozik i z synami dwoma.
21. Jacko Kurchajowicz, Łukian Miekiniwicz.
22. Kalinik Sawczyc $\frac{1}{2}$
23. Parchwien Andrzej Repczyc.
24. Zan Lusta mielnik.
25. Hapun Joskowicz a Chwiedko Pankowicz.
26. Sieliwon Ihnatowicz, Kucz Waskowicz.
27. Andrzej Sukaczewicz a Siemion Steczkowicz.
28. Marcin Naumowicz, Dacz Waczewicz, Timosz Amiszyc a Kucz Kroczy.
29. Panas Bohnowicz, a Dacz Tarasowicz.
30. Sidor Woczewicz a Sidor Dubrowicz.

Lewa strona.

1. Kolcinik Dorosowicz z bratem Wasylem.
2. Prokop Drobisowicz z synem Niestiorem.
3. Marcin Kuczkiewicz z Karpiem.
4. Sidor Laska z synami Filipem a Hryciem.
5. Arcys Niedzwiedziewicz z synami.
6. Jacko Hutel z synami Tamoszem a Onoską.
7. Wasyl Jackowicz z Makiem Baczkowicz.
8. Chwiedko Miekini i z synem Niestiorem.
9. Bojczycha Stecza wdowa.

10. Tymosz Ardelewicz, Jakub Kisli.
11. Paweł Tyraniewicz, Niczypor Chodziewicz.
12. Decz Suskowicz, Kostian Kononowicz.
13. Lucz Pilianiewicz i z Haczem.
14. Anchim Trochonowicz, Olniclian Holitaiewicz
15. Makar Sienkowicz, Zien Trochymowicz.
16. Stiepan Kiwoniewicz a Miecz brat jego.
17. Chacz Mieliniewicz i z synem Zaniem.
18. Klim Siejpakowicz a Sienko Sejpakowicz.
19. Kucz Hulitajowicz.
20. Karp Sanikowicz, Hryc Wamiutycz.
21. Makar Kuzmicz a Stiecz Sustycz.
22. Daniło Onaczowicz, Jacko Pieśnik.
23. Ostapko Ber Ruczkowicz z ojcem.
24. Marcin Pietrzykowski, Szczepan Krasniczyn.
25. Marcin Krasnikowicz, Andrzej, Jakub bracia a matka Krasuicza.
26. Sienko Kulikowicz.
27. Nastazia Jarosicha z synami.
28. Oleksiej Kulikowicz z bratem Waskiem i Jackiem.
29. Doros Brytonowicz a Marcin Bratka.
30. Olicz Smiotanicz a Wasil Sowoniewicz.

Folwarki miesckie siedzą dwiema połaciami na średnim polu. Ulica końcem jed-
nym ku Trubiance, a drugim końcem ku drodze kamienieckiej.

Siedzibne pole leży jednym końcem ku Czochow, drugim końcem ku miastu. Ma
dłużyny sznurów $47\frac{1}{2}$, ostawa 7 prętów czyni morgów $11/2\frac{1}{2}$.

Drugie pole leży jednym końcem od Czochow, drugim końcem od Babicz⁵, bo-
kiem ku granicy miesckiej. Ma dłużyny sznurów $47\frac{1}{2}$, ostawa 7 prętów czyni mor-
gów $11/2\frac{1}{2}$.

Trzecie pole tymże obyczajem jednako dłużyna i ostawa ale reż 14 krótsze mają
dłużyny, sznurów 42 ostawa $7\frac{1}{2}$ pręta czyni morgów 10/15.

A tymże też obyczajem i lewej połaci pòd jednaką dłużyną a ostawą.

Granice włók tych folwarków miesckich.

Jedna sciana graniczy z włókami miesckimi sioła Trubianki.

Druga sciana graniczy Puszczą Kamieniecką.

Trzecia sciana graniczy z włókami sioła Babicz.

Czwarta sciana graniczy z włókami miesckimi.

W tym siele włók 60 gruntu podłego.

Powinność wedle ustawy JKMc i z każdej włóki:

czynszu groszy	30
za tłoiki groszy	12
Summa z każdej włóki czyni groszy	42

Czyni z tego sioła:	
czynszu kop	30
za tłoki kop	12
Summa wszystkiego czyni do skarby JKMci kop	42

Na **Babiczach**⁶ włók 30 gruntu podłego.

Rozdanie od Dobrej Wody.

1. Charyton Kowal, Bartosz Lachowicz, Siemion Kotlärz, Ziszczyna wdowa.
2. Wasko Popowicz, Prokop Bolgirowicz, Ułan Korowajewicz z bracią.
3. Marcin Komanowicz, Pawlis Pilioniewicz, Kuźma Szczerwicz, Jackowa Chrapolicha.
4. Andrzej Sislicz, Nikon Potasowicz, Pietrasz Łopienicz.
5. Snieszkowa wdowa, Daniło Antonowicz, Hryn Choczewicz, Steczowa Gospodkowicz.
6. Sacz Zaniewicz, Hauryło Wasilewicz; Jocz Onaczewicz, Konon Supronowicz.
7. Zdan Simonowicz, Daniło Paskowicz.
8. Iwan Piesienyczyc, Timosz Drohlimowicz.
9. Kostiuk Dorosowicz, Pierchucz Łukian.
10. Hryn Porozny.
11. Chacz Choma Pietrasowicz.
12. Wasil Polowkowicz, Borys Pietrasowicz, Sauka Hunicz.
13. Ustian Repczyc, Lucza Olcha
14. Pasko Andruszkowicz i z Sienkiem.
15. Juchno Awoczko Wudniszkowicz.
16. Jacko, Kostian Andruszkowicy.
17. Koc Makarowicz Koleda.
18. Koc Koleda z bratem Tołłuchem.
19. Andrus Makarowicz z bratem Chwiedkiem.
20. Ostap Sauka Babiczi.
21. Iwan Bartnikowicz a Siemien Hrymachowicz.
22. Lucz Chodziewicz, Iwan Chodziewicz.
23. Sebastjan, Matys, Jan Popławscy.
- 24.
25. Niestor Pankowicz, Chwiedko Matiejewicz, Hrymoch Pankowicz, Zien Wasilewicz.
26. Prokop Hokisiszczewicz, Hrysko Woniutycz, Michał Piotrowicz Kowal.
27. Ustian Batan a Stiecz Hliebko.
28. Hryn Baranowicz $\frac{1}{2}$, Paweła Hurodicy, Timosz Ospodkowicz $\frac{1}{2}$.
29. Wasil Batan, Timosz Batan.
30. Sienko Mackowicz, Totłuch brat jego, Choma Pietrasowicz, Iwan Bartnikowicz.

Te folwarki siedzą jedną połącią na dwóch polach. Ulica jednym końcem ku miastu, drugim końcem ku puszczy panów Kopciów⁷.

Sadzibne pole obiedwie leżą bokiem ku miastu, a końcem ku Dobrej Wodzie. Mają dłużyzny sznurów 55, ostawa 6 prętów czyni morgów 11.

Trzecie pole leży w końcu tych pól, od puszczy panów Kopciów. Ma dłużyzny sznurów 36, ostawa 9 prętów czyni morgów 10/24.

Granice tych folwarków.

Jedna ściana graniczy z włókami miesckimi siola Nurca.

Druga ściana graniczy z włókami miesckimi siola Dobra Woda.

Trzecia ściana graniczy z puszcza panów Kopciów.⁸

Czwarta ściana graniczy od granicy Połowieckiej.

W tym siele włók 30 gruntu podłego.

Powinność wedle ustawy JKMci z każdej włóki:

czynszu groszy	30
za tłoki groszy	12
Summa z każdej włóki czyni groszy	42
Czyni z tego siola:	
czynszu kop	15
za tłoki kop	6
Summa wszystkiego ze wszystkim do skarbu JKMci czyni kop	21
Z tej summy wyjąć na 1 nie przyjętą włókę.	

Sioło miesckie na **Kosnej** włók 42 gruntu dobrego.

Rozdanie włók temu siolu idąc od cerkwi pana Pawła Sapiehy wojewody nowogrodzkiego ku Bacze.⁹

Prawa strona.

1. Lauren Soczewczyc i z synem Andrzejem.
2. Filip Suczewka i z synami.
3. Paśko Iliasz Filipowicz $\frac{1}{2}$, Chwiedor Demidowicz.
4. Stiepan Soczewka.
5. Sacz Stiepanowicz a Sacz Soczewczyc.
6. Pac Soczewczyc.
7. Hrycz Bobren z matką wdową i z synem Kiwoniem.
8. Wakuła Ihnatowicz.
9. Omilian Ihnatowicz.
10. Wasko Popowicz i z synami $\frac{1}{2}$, Liszczyna z synem Maćkiem.
11. Jan Sniszkowicz, Kalis Kurchaiowicz.
12. Ostapko Laczewicz z bratem Malosem.
13. Pleban na czynszu.
14. Chwiedko Bobryk, Tymosz Bobryk.
15. Ihnat Steczowicz.
16. Lowin Steczkowicz, Andrzej Kamiński.

17. Marcin Kędzierski.
18. Matys Tarasowicz, Siemion Piołkowicz.
19. Stiepan Andrzejowicz, Dawid Konachowicz $\frac{1}{2}$, Hrycz pop kosienski.
20. Pasko I Rytko i z synami, Chwiedkiem, Andruiem.
21. Jarywon Liska i z synami.

Lewa strona.

1. Siemion Dasewicz z bratem Miskiem.
2. Sieliwoncza wdowa a Wawrys Dasowicz.
3. Chwiedor Demidowicz, Iwan Dasowicz.
4. Sacz Bobrykowicz.
5. Iwan Saczowicz z bratem Siemionem.
6. Koman a Wasko Soczewiczi.
7. Jarosz Pawłowicz i z synami.
8. Ihnat Steczowicz.
9. i to druga.
10. Wasyl Kusiewicz, Sienko, Hawryło Soczewczyc.
11. Maćko, Chwiedko Bobryki.
12. Omelian Liewoniewicz.
13. Iwan Dasewicz z bracią Pierchurem, Saczem, Haczem.
14. Chroc Mackowicz.
15. Lucz, Andrej, Iwan, Lochwin Chroczewiczy.
16. Pierchur Mackowicz z synem Aleksiejem.
17. Misko Paskowicz a zięć Pierchurow.
18. Lewon Kłopotowicz.
19. i to jego druga.
20. Wieremiej Dasowicz i z synami Timoszem, Żakiem.
21. Andrzej Sawikowicz a Wasko Kacewicz.

To sioło miesckie siedzi dwiema połaciami na średnim polu. Ulica jednym końcem ku granicy pana Pawła Sapiiechy wojewody nowogrodzkiego, drugim końcem ku granicy pana Baki.

Pola wszystkie troje leżą w prawej i lewej połaci, jednym końcem ku ścianie miesckiej o sioła Nurca, a drugimi końcami ku granicy pana wojewody nowogrodzkiego i od granicy Baki, bokiem jednym od cerkwi kosnienskiej, a drugim od Baki. Mają dłużyzny wszystkie pola sznurów 33 ostawa 10 prętów czyni morgów 11.

To pole, które leży bokiem od cerkwi pana Sapiiechy, rzeczki Kosnej, na krzyż rozdane, z tej przyczyny, aby się popa tego sioła zgadzało z miastem Kleszczele.

Granice włók tego sioła.

Jedna ściana graniczy z włókami miesckimi.

Druga ściana graniczy z ziemią pana Baki.¹⁰

Trzecia ściana graniczy z ziemią pana Baki i pana wojewody nowogrodzkiego.¹¹

Czwarta ściana graniczy z ziemią pana wojewody nowogrodzkiego.¹²

W tym siele włók 42 gruntu dobrego.

Powinność z tych włók:

czynszu groszy	59
za tłoki groszy	12
Summa z każdej włoki czyni kopa	1/11
Czyni z tego siola:	
czynszu kop	41/18
za tłoki	8/24
Summa wszystkiego ze wszystkim do skarbu JKMci czyni kop	49/42

Sioło mieskie **Nurzec** ma 57 włók gruntu dobrego.

Rozdanie włók idąc od Babicz ku Kosnej.

1. Iwan Babicz z bracią Wskiem Jarmoczem.
2. i to druga.
3. Sienko Miska.
4. Lewon Sienkowicz.
5. Kondrat Łyska.
6. Sawka Kondratowicz.
7. Chanko Ulkowicz, Andrzej Mikulicz.
8. Trohym Opanasowicz.
9. Iwan Soczewczyc z bracią.
10. Lucz Karpowicz z bratem Andrzejem.
11. Naum Horczyczyc.
12. Andrzej Chlebk, Ustian Batan.
13. Siemion Misko, Harasim Wasnia.
14. Jan Wisienski z Choman.
15. Macko Piotrowicz z bratem Jackiem.
16. Niecz Sankowicz i z synami Timoszem. Iwanem.
17. Siemion Macinowicz.
18. Wasyl Raczkowicz z bratem Sienkiem.
19. Sacz Suskowicz z bratem Suskiem.
20. Hrycz Kozakowicz z bratem Kozakiem.
21. Andrzej Suskowicz z synem Trihimem.
22. Szolost Josko.
23. Tołtuch Miczkowicz z synem Oleksiejem.
24. Zien Paluchowicz.
25. Chwiedko Sakowicz a Wasyl Waniutycz.
26. Aleksiej Miszczyc z bratem Andrzejem.
27. Andrzej Wieszenski z synami Stanisławem, Jakubem.
28. Ilmał Woczewicz, Sanko Ostaskowicz, Matin Tołtanczyc.
29. Hrycz Sołtanowicz.
30. Sacz Ciżewicz burmistrz.

31. i to jego druga.
32. Iwan Saczowicz.
33. Marcin Puszczyc.
34. i to jego.
35. Andrzej Puszczyc.
36. Sauka Saczowicz.
37. Kuprian Martynowicz.
38. Martyn Saczowicz.
39. Andrzej Martynowicz.
40. Oleksiej Oliskowicz.
41. Iwan, Ostap bracia.
42. Ochrym Joskowicz i z synami Iwanem a Łukasiem.
43. i to druga.
44. Iwan Kuszko i z synami Kondratem a Timoszem.
45. Iwan Kenczyc a Miekicz.
46. Borys Kiewoniewicz.
47. Anchym Kenczyc.
48. Pac Kepczyc.
49. Choma Maciuchowicz.
50. Koc Sienkowicz.
51. Iwan Sienkowicz.
52. Panas Miczkowicz.
53. Mojsiej Ostapkowicz.
54. Maciej Kuczaka.
55. Grześ Swadko.
56. Radko Sakowicz.
57. Jakub Joskowicz.

To sioło siedzi jedną połacią na średnim polu. Ulica jednym końcem ku Babiczom¹³, drugim końcem ku Kośnej.

Sadzibne pole leży jednym końcem ku miastu, drugim końcem ku granicy Baczyniej i ku puszczy miesckiej¹⁴. Dłużyzny sznurów 50, ostawa 6 prętów, łokci 5 czyni morgów $11/3/2\frac{1}{2}$.

Drugie pole leży także jednym końcem od miasta, drugim końcem od granicy Baczyniej, bokiem od Kośnej. Ma dłużyzny sznurów 50, ostawa 6 prętów, łokci 5 czyni morgów $1/3/2\frac{1}{2}$.

Trzecie pole leży jednym końcem od miasta, drugim końcem od Połowcow¹⁵ i od puszczy miesckiej, bokiem od Babicz. Ma dłużyzny sznurów 50, ostawa 6 prętów i 5 łokci czyni morgów $11/3/2\frac{1}{2}$.

Granice włók tego sioła.

Jedna ściana graniczy z włókami miesckimi.

Druga ściana graniczy od granicy Połowieckiej¹⁶ i od puszczy miesckiej.

Trzecia ściana graniczy od granicy Babicz¹⁷.

Czwarta ściana graniczy od Kośnej.

W tem siele włók 57 gruntu dobrego.

Powinność z każdej włóki wedle ustawy JKMci:

czynszu groszy50

za tłoki groszy12

Summa z każdej włóki czyni kop1/2/.

Czyni z tego siola:

czynszu kop47/30

za tłoki kop11/24

Summa czyni wszystkiego do skarbu JKMci kop58/54

Folwarki miejskie na **Trubiance** włók 25 gruntu podłego.

Rozdanie idąc od Czochoów.

1. Sidor Komanowicz, Onaczko Hulkowicz.
2. Iwan Kuczmiech, Hrynowa wdowa.
3. Sawka Laskowicz, Kowal Szczyta.
4. Luczko Protasowicz, Chwiedko Hutiaticz, Taras Protasowicz.
5. Ostapko Chodkiewicz, Onaczko Hulkowicz.
6. Sidor Repczyc, Onaczko Hulkowicz.
7. Iwan Dubicz z bracią Wasilem, Michałem.
8. Denis Dołhosewicz a Hryniusko Kolesnik.
9. Chwiedko Pilianiewicz Koleszniszczewicz.
10. Stanisław, Matus Noszczyc.
11. Chwiedko Ihnatowicz, Roman Artysewicz.
12. Chotym Omielianowicz, Hrycz Szerszeniewicz.
13. Oleksiej Haponowicz, Piecz Ostapkowicz.
14. Wasil Bobryk z Anchymem towarzyszem.
15. Wasko Puszczyk, Sacz Kuczowicz.
16. Timosz Iwan Hredelic.
17. Wieremiej Kurałowicz, Iwan Kaletnik.
18. Jacko Onaczowicz, Zdan Szczypakowicz.
19. Karp Wawresowicz, Andrzej Hrymachowicz.
20. Szczęsny Wieraszczyk, Sienkowa Wiswicz a Siecheń Hredulewicz.
21. Pietras Doros Nasacowicz.
22. Hacz Ihnatowicz, Iliasz, Charilim bracia.
23. Jurek Kislowicz, Matys Wiereszczacyk.
24. Iwan Ostapkowicz, Lucz jego brataniec.
25. Timon Puszczyk z synami Pietraszem, Jackiem.

Pola leżą końcami do ściany włók miejskich jednymi, drugimi końcami do włók sioła Czochow i puszczy JKMci¹⁸, bokiem jednym do włók miejskich na Dobrej Wodzie, bokiem drugim do włók sioła Jelonki.

Granice w okrąg na pręty obegnane.

Jedna ściana graniczy z włókami miejskimi.

Druga ściana graniczy z włókami sioła Jelonki.

Trzecia ściana graniczy z włókami sioła Czechow i od puszczy JKMci Kamienieckiej¹⁹.

W tym siele włók 25 gruntu podłego.

Powinność wedle ustawy JKMci z każdej włóki:

czynszu groszy	30
za tłoki groszy	12
Summa z każdej włóki czyni groszy	42
Czyni z tego sioła:	
czynszu kop	12/30
za tłoki kop	5
Summa wszystkiego czynszu do skarbu JKMci kop	17/30.

ZAŚCIANKI PRZY MIEŚCIE KLESZCZELE.

Pierwszy zaścianek wedle folwarków Kosninskih, między ścianami i Pohrebami, przeciwko cerkwi pana wojewody nowogrodzkiego, którego zaścianku jest włók 3/13 gruntu średniego. Tem zaścianek przyjął na czynsz Stanisław Mordas wójt kleszczelewski, z którego ma płacić, według ustawy JKMci, kop 12/58/5³/₁.

Drugi zaścianek na Rokicinie gruntu podłego, którego włók 5/15. Leży jednemi końcami od puszczy panow Kopciow²⁰, drugimi od ściany Babickiej, bokiem jednym od granicy Połowieckiej²¹, drugim bokiem od ściany Dobrej Wody. Te włóki na rezi porzezano, z których uczyniono 15 rez, w każdej po 11 morgów.

morgi

1. Parchwien Repczyc, Wasil Batan, Andrzej Repczyc	11
2. Timosz Batanowicz, Olsiej Raczkowicz i z synami	11
3. Syszczyna Łopaczewicz i z synami	11
4. Borys Kewoniewicz	11
5. Chanko Hulkowicz	11
6. Sacz Drobisowicz, Iwan Polianin, Atrys Chodiewicz	11
7. Pasko Wasilewicz, Czibrynczyna wdowa	11
8.	11
9.	11
10.	11
11.	11
12. Wasil Mikitycz a Jarmosz Tarasowicz	11
13. Jarmosz Babiczowicz a Andrzej Repczyc	11

14. Andrzej Repczyc, Parchwien Repczyc	11
15.	11

Trzeci zaścianek gruntu podłego przy tamże siele Babicz, którego jest włóka $1/1\frac{1}{2}$ leży od ściany Połowieckiej, a od trzeciego pola babiczego, tamże na Rokicinie. A te włóki rozdzielone na trzy części po 10 morgów i prętów 15.

	morgi pręty	
1. Iwan Kokinckowicz, Artys Kot, Sacz Drobisowicz	10	15
2.	10	15
3.	10	15

Czwarty zaścianek na Hruskim sianożęci średniej leży jednym końcem od Hruskiej rzeczki, od pana Iwana Wachanowskiego²², drugim końcem od rzeczki Nura od Pohrebów, bokiem od ściany mieskiej, między Nurem a Hruską, którego włók 5/19. Ten zaścianek przerzezano na 17 rezi a w każdą po 10 morgów, a tych rez jest 16, a siedemnasta reza ma morgów 9.

	morgi
1. Choma Maciuchowicz, Sienko brat jego Maciej Kuzaczyc	10
2. Jacko Swirdol, Łukian Pilianiewicz, Doros Popwicz, Kuzma Okeniszczyc	10
3. Radko Wasilewicz, Malos Laczewicz, Ostapko Laczewicz, Borys Kiwoniewicz	10
4. Marcin Wasilewicz, Malos Laczewicz, Iwan Sauczyc, Michał Ominzicz	10
5. Doros Biejbinowicz, Dacz Tarasowicz, Marcin Broda, Chwiedko Dorosowicz	10
6. Iwan Piesienka, Sachuiej Saczowicz, Denis Simonowicz, Jarmocz Liszczyc	10
7. Iwan Zajac, Koc Zachajkowicz, Siemion Maciuchowicz, Kucz Maciuchowicz, Olichwier Sustowicz	10
8. Tymon Puszczyz i z synami Pietraszem, Jackiem, Oliksiej Łuszczyc, Siemion Kłopotowicz	10
9. Naum Horczyca, Lucz Chodiewicz, Kuprian Chodkiewicz	10
10. Chwiedko Pankowicz, Sidor Wocewicz, Kucz Waskowicz, Iwan Bartnikowicz, Chwiedko Matjanowicz	10
11. Oliksiej Hapunowicz, Marcin Pudkowicz, Iwanin Polianin, Pacz Ostapkowicz, Iwan Dubowicz	10
12. Wasko Puszczyz, Sacz Kiczkowicz, Stanko Tolkowicz, Jakub Joskowicz	10
13. Kalenik Sauczyc, Mazan Jackowicz, Ostapko Kemzyc, Jacko Kerschajowicz, Bohdan Anaskowicz, Iwan Hredel, Paszka Wasilewicz, Janko Snieszkowicz	10
14. Denis Dołhasiewicz, Hryninsko Kokiśnik	10

15. Matys Noszczyc, Iwan Kuzmicz, Sauka Laskowicz, Chwiedko Pili-
niewicz, Wasyl Bobryk, Onaczko Hulkowicz, Szczęsny Wiereszczacyc . 10
16. Sacz Ciżewicz, Panas Michowicz, Chanko 10
17. Iwan Kuśko, Iwan Sieliwniewicz 9

Piąty zaścianek gruntu podłego, błotnego między ścianą Nurską i Połowiecką²³ i od puszczy mieskiej, od granicy pana Baki²⁴, morgów $4/2\frac{1}{2}$. Przyjął ten zaścianek poddany JKMci na imię Kockolenda, młynarz.

Przy tymże od puszczy rezi 3 w każdej po 10 morgów a czwarta ma morgów 13, prętów 17 gruntu podłego.

	morgi	pręty
1.	10	
2.	10	
3. Daniel Paszkowicz, Iwan Szumowicz	10	
4. Hryn Hutel, Chwiedko Saskowicz	13	17

W końcu tegoż nad błotem od Połowców Ulianiewa jedna reza gruntu podłego ma morgow 10

Ten zaścianek przyjął na czynszu Chorosko Iwan z synem Stasiem i Piotrem.

Tameż za borem miesckim, u Diedowa Błota, od Połowcow, gruntu podłego morgów 13/10. To przyjął poddany JKMci na imię Jacko Andruszkowicz.

A w drugą stronę mieskiej puszczy u Pozdyka gruntu przedniego włók 2/6 przyjął poddany JKMci na imię Pozdryk Timosz.

Przy tymże jest dwie rezie od ściany Nurskiej, a granicy pana Baki, końcami od mieskiej puszczy, gruntu podłego.

	morgi	pręty
1.	19	20
2.	13	24

Zaścianki między Jelonką i między miastem z trzeciej strony od ściany Suchej Woli, którego włoka $1/2/20$ gruntu podłego przyjęli poddani JKMci na imię Trochim, Hapun Chlebowiczi, Charyton Kowal.

Summa zaścianków przy mieście Kleszczele gruntu średniego włók $11/2$.

Powinność z każdego morgu wedle ustawy JKMci po groszu $1/7\frac{1}{3}$ czyni kop 9 /35/4 $\frac{2}{3}$.

Zaścianków gruntu podłego włók $10/25/18\frac{1}{2}$.

Powinność z każdego morgu wedle ustawy JKMci czyni kop $7/35/8\frac{10}{30}$.

Z tej summy odjąć co jest pustego wedle rejestru.

Obręb wójtowskiego na Pogrebach²⁵ włók 15 gruntu dobrego z lasem dobrym włók 10 a błot i chrostow z obiema brzegami rzeki Hruskiej włók 5. Z tego wójt ma płacić. Ale potem okazał przywilej pan Stanisław Mordas, iż ten obręb ma na wójtostwo kleszczelewskie libertowany od wszelkich płatów.

Boru mieskiego od granicy Połowieckiej włók 18^{26} . To ostawiono miastu na budowanie na drzewo.

Miasta Kleszczele z wypustem włók $17/23$.

A samego wypustu krom miasta włók 8. Z tego ku młynowi plebańskiemu nad rzeką Nurcem Stawiszczna na rzece leżącym morgów 5.

Summa wszystkiego płatu czym z miasta Kleszczele z włók z prętowania i z zaścianków krom obrubu wójtowskiego kop 348/23/7 $\frac{4}{5}$. Z tej sumy wyjąć co jest pustego i wolnego wedle rejestru.

PRZYPISY

- 1 W 1560 r. wójt w Kleszczelach był Stanisław Mordas. Wojciech Mordas w 1560 r. już nie żył, a jego spadkobiercą został Jerzy, brat Stanisława.
- 2 Cerkiew.
- 3 W Jan Kazimierz zatwierdził przywileje i prawa kościoła parafialnego pod wezwaniem Św. Stanisława w Warszawie 20 VIII 1658 r. W tym też roku był on nowo erygowany. AGAD, ASK, dz. XVIII, nr 64, s. 587.
- 4 Wahanowscy wywodzą się z powiatu brzeskiego, z dóbr Wahanów, otrzymanych od Kazimierza Jagiellończyka ok. 1486 roku – Akty Litowskiej Mietriki, wyd. F.Leontowicz, Warszawa 1896-1897, t. I, nr 20. W 1528 r. w popisie wojsk występuje syn Michajły, Fiedor Wahanowski – zob. Russkaja Istoriceskaja Biblioteka (dalej: RIB), t. XXXIII, s. 12, 102. Fiedor Wahanowski (pisał się też Wahanowicz), a później jego synowie zajmują się spławem zboża do Gdańska. W rejestrze komory celnej we Włocławku są notowani: w 1544 r. Fiedor Wahanowski – 60 łasztów zboża, w 1557 r. Maryna Wahanowska, żona Fiedora – 20 łasztów, 1561 r. jej sługa – 30 łasztów, w 1568 r. Iwan Wahanowski – 25 i 24 łaszty, Gregorius (Hrenor) i Aleksander Wahanowscy – 20 i 24 łaszty. Są to synowie Fiedora. W 1569 Jan i Jerzy Wahanowscy – 18 i 16 łasztów. Są to również synowie Fiedora. W 1574 r. Aleksander – 15 łasztów, w 1575 r. Grzegorz – 18 łasztów, w 1576 r. Aleksander z Podlasia 18 łasztów i Grzegorz 12 łasztów. „Regesta theloniei aquatici Vladislav”, wyd. S.Kutrzeba i Fr.Duda, Kraków 1915, s. 19, 194, 232, 234, 235, 254, 299, 333, 364, 369. W 1567 r. Aleksander, Fiedor, Iwan i Jerzy Fiedorowicze Wahanowscy stawiają po 5 koni każdy z Wahanowa i Podbielska w powiecie bielskim – RIB, t. XXXIII, s. 459, 515, 517. W 1571 r. Aleksander Wahanowski – marszałek JKMc, Hrehori Wahanowski – wojski brzeski i Fiedor Wahanowski podpisują jako świadkowie ugodę Stanisława Hinczy z Droblina i jego żony Heleny Zołuzanki, niegdyś żony Michała Połubińskiego z synami jej. Zob. S.Szołkowicz, Sbornik statiej rozjasniajuszczich polskoje dieło po odnoszeniju k zapadnoj Rossii, Wyp. II, Wilno 1887, s. 102. W 1594 r. żyją Hrehor i Fiedor. Hrehor pisze się z Wahanowa, Podbielska i Krasnego Siola, a Fiedor z Wahanowa i Kruhłego. Zob. AGAD, Kapicjana, p. 11, s. 214, 266. W 1594 r. po śmierci Halszki Wahanowskiej, córki Aleksandra, a żony Jana Chaleckiego, miecznika W.Ks.Litewskiego, folwark Kruhłe został podzielony na cztery części pomiędzy Wahanowskich – AGAD, Kapicjana, p. 11, s. 214. W 1596 r. dobra Podbielsk przeszły prawem zastawnym na Aleksandrę Tyszkiewiczową, żonę Hrehora Wahanowskiego, który od niej pożyczył 3 000 kp gr. lit. i przeniósł zastaw z Ponikwy (dobra ojcowskie) w pow. brzeskim. Zob. AGAD, Kapicjana, p. 11, s. 365.
- 5 Dziś Kuzowa.
- 6 Patrz przypis 5.
- 7 W 1506 r. król Aleksander nadał swojemu pisarzowi Kopciowi Wasilowiczu Czierpihore doże dobra Wierzchowicze, leżące w powiecie kamienieckim. Zob. Szołkowicz, s. 100. A.Wawrzyńczyk, Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku. Wrocław 1951, s. 86, mylnie podaje datę 1504. Między Babiczami, wsią miejską Kleszczel a wsiami Dołbizna i Busznice, należącymi do dóbr Wierzchowicze, znajdowała się puszcza, której północno-zachodni skraj był granicą między Podlasiem a powiatem kamienieckim. Kopec Wasilowicz miał trzech synów: Fiedora, Iwana i Wasyla, którzy występują w 1555 r. Zob. Sapiehowie. Materiały historyczno-genealogiczne i majątkowe, Petersburg 1901, t. I, s. 51. Trudnią się oni spławem zboża do Gdańska. W rejestrze komory we Włocławku w 1555 r. występuje Iwan

– 40 łasztów, w 1556 r. – 21 łasztów, w 1557 r. – 20 łasztów, w 1573 r. występuje Wasyl – 15 łasztów – Regesta, s. 67, 100, 129, 237. W puszczy należącej do dworu wierchowickiego prowadzili Kopciowie akcję kolonizacyjną. O jej efektach informuje spis strat, jakie powstały w wyniku najazdu na Wierchowice Kaspra Walentynowicza Dembińskiego, żonatego z Maryną Iwanówną Kopciówną, bratanicą Wasyla. W spisie tym, sporządzonym w 1577 r. przez wdowę po Wasylu, Wasylową Kopciową, wymienione są wsie należące do dworu: Wierchowica, Radeewicz, Busznice, Bierzowa Wola, Dołbizna, Kraznica, Opaka Mała i Duża, Żereńce, Konachowice, Omeleniec i Świnie – zob. Akty wydawamyje Wilenskoju Archeografieskoju Kommissieju, Wilno 1888, nr 156. W puszczy sąsiadującej z Podlasiem powstały wsie Opaka Duża i Opaka Mała.

- 8 Granica z powiatem kamienieckim.
- 9 Hrehory Baka starosta rohaczewski. W 1571 r. podpisuje jako świadek ugodę Stanisława Hinczy z Droblina i jego żony Heleny Żołuzanki, niegdyś żony Michała Połubińskiego z synami jej – zob. S.Szołkiewicz, s. 102.
- 10 Granica z powiatem brzeskim.
- 11 Granica z powiatem brzeskim i dobrami boćkowskimi.
- 12 Granica z dobrami boćkowskimi.
- 13 Dziś Kuzowa.
- 14 Las miejski znajdował się za Nurcem (dziś wieś Czeremcha).
- 15 Połowce – siedziba wójtostwa w starostwie brzeskim.
- 16 Granica z powiatem brzeskim.
- 17 Patrz przypis 13.
- 18 Puszcza Kamieniecka.
- 19 Granica z powiatem kamienieckim.
- 20 Granica z powiatem kamienieckim.
- 21 Granica z powiatem brzeskim.
- 22 Wieś Wólka Wygonowska.
- 23 Granica z powiatem brzeskim.
- 24 Granica z powiatem brzeskim.
- 25 Obręb wójtowski graniczył od zachodu i południowego zachodu z gruntami wsi Żuki (dawniej Kośna), wchodzącej w skład dóbr boćkowskich.
- 26 Południowa granica boru miejskiego była jednocześnie granicą z powiatem brzeskim.

ANEKS

DOKUMENT NR 1

Kraków, 22 III 1523

Przywilej lokacyjny Kleszczel.

Oryginał do drugiej połowy XIX wieku przechowywany w archiwum miejskim Kleszczel, pergamin, język ruski, podpis króla, na sznurze zawieszona pieczęć mniejsza W.Ks.Litewskiego. Obecnie znajduje się w oddziale rękopisów Centralnej Biblioteki Akademii Nauk Litewskich SSR, F4-4; Wpis: AGAD w Warszawie, Metryka Litewska, ks. zap. XII, k. 82v, pt. „Priwilej miestu Kleszczeliazskomu na prawo chełmskoje i na inszye wolnosti s pewnymi powinostmi w każdyj god”. (pisownia oryginalna) Kopie: 1) W księgach wieczystych Kleszczel „polskim pismem z ruskiego skoropisu przepisana”, k. 1-3 (kopia ta jest podstawą niniejszego wydania

dokumentu, zachowana została pisownia oryginalna). Do drugiej połowy XIX wieku księgi znajdowały się w archiwum miejskim; 2) W: „Zbiór praw, przywilejów ... Kleszczelów”, BU Wilno, rkps. 4436, k. 3 – 4 v.; 3) WAP Bstok, Kamera 2674 – kopia z kopii 1; 4) WAP Bstok, Kamera 2674 – kopia z kopii 3.

Wyd.: 1) *Akty odnoszące się do historii Zapaadoj Rossii*, t. II, Petersburg 1848, nr 123, s. 153-154, 2) I. Daniłowicz, *Skarbiec dyplomatów ...*, t. II, Wilno 1860, nr 2296, s. 296-297, tłumaczenie na język polski wg kopii ruskiej (kop. 1.), znajdujące się w archiwum miasta Kleszczele.

Regestr: R. Jasas, *Pergamentu katalogas*, nr 270, Vilnius 1980, s. 110.

Zygimont etc.

Czynim znamenito sim naszym listom, chto na neho posmotryt, abo czuczycy icho usłyszyc, nyneszyc y na potom buduczyc, komu budet potreba toho wedaty, szto jeśmo perwo seho roskazali woiewode wilenskomu i kancleru naszomu, neboszczycu panu Mikołaiowi Mikołaiewiczu, misto na nas saditi w Kleszczelach na zemli belskocho poweta. Ino ludi poczalisia byli w tem mistom saditi i ucze ich było nemało osiło i neboszczyc pan woiewoda prywernuł ich był k paszy dwornoj kleszczelezskiej i dla toho dey ludej nemało z mista procz sia było rozyszło. I My choticzycy to, iż to iest y z szkodnym naszym hospodarskim, zaś jesmo roskazali woiewode wileńskomu, kancleru naszomu, staroste bielskomu y mozyrskomu, panu Ołbrachtu Martynowiczu Gasztołdu tam misto saditi. I pan woiewoda z roskazania naszoho, chotiazycy toie misto naszo Kleszczelezy rozszeryty ku pożytku naszomu hospodarskomu, dał im prao chełminskoie, po ktoromu prawu onyi maiut sia sprawowati i raditi i na to im ses list dał, kotorymże liste wypisano, iż maiut nam płatu dawaty z kozdoie wołoki po puł kopy hroszej litowskoie monety, po desiat peniazey hrosz, a po boczcie soliance owsa trasiennoho. Kapszczyczny po puł kopy hroszej chto piwo waryt, a chto med systit po puł kopy hroszey litowskoie monety. A od win małych i welikich dwa penezey na dwor nasz, a treti na woity. A torhowlajiu chto sia bawit i czym torhujet chlebom, soloiu, łoim albo innym reczmi, maiet dawati na hod po hroszu. A z jatok miasnych maiet dawati koždy reznik kozdoho torhu po plecisku miasa baranieho na dwór nasz. I tez korczmy winnyje maiut byti na nas hospodara, a chto kolwek budet winion szynkowati toto maiet piatdesiat dati na hod po desiat hroszey, a innich płatow i dochodow niekotorych czerez to nemaiut dawati. Y tez dwor nasz ich ne maiet i suditi i raditi, nazli maiet wspołek z burmistry i radcy, wedle prawa ich chełminskoho, ktoroie im pan woiewoda eho miłost dał. Y także maiet byti burmistr dworny, ktoroho nasz dwor oberet z tych mieszczan kleszczelezskich i toto burmistr maiet sterczycy win, na dwor nasz nalezaczych, a druhi burmistr maiet byti mieistki. I koždy hodu maiut burmistry obierany byti, tak z dwora iako i z mista według prawa chełminskoho. A potomże kotoryieby do toho mista prysli lude wolnyie, a chotili by saditisia w tom miste kleszczelezskim na sirom koreni, a ne na porublach, tym dał jeha miłost pan woiewoda wolu na desiat hod od czynszu, szczo z wołoki idet po puł kopy hroszey, a po beczie owsa.

A chtob piwo warył, abo med sytił, abo torhowoho używał, tot maiet dawaty po tomu kak wyzey opisano w sem nowym liste. A toto płat maiut dawati z włoki po puł kopy hroszey, a po boczce owsa, wysiediwszy toie deset hodow. A szto sia dotyczeh tych, hotoryieby chotieli sedety na wołokach poroblennych, tym tez dał jeho miłost woli na dwa hody od czynszu. A kak wysiediwszy dwa hody, tak maiut czynsz dawati, ale iesliby korczmu mieli, piwnicu albo medowaiu, abo torhu używali, pred sia maiut wedle ustawy wysey opisanoie dawaty. A kotoryie uže teper sediat na wołokach hotowych, proroblanych, takowy předsia maiut czynsz dawaty. Y toto ony list, pana woiewody, pered nami ukazywali i bili nam czołom, abychmo na to dali im nasz list. Ino my wysłuchawszy teho listu, jeho miłosty pana woiewody, na to daliesmo ses nasz list. Maiut sia ony tym prawom suditi i toho prawa używati, a tyie płaty nam wspólnie dawati, kak w liste pana woiewodinom i tez w werchu seho lista naszeho wypisano. A na twerdost toho i peczet naszu kazaliesmo prywesiti k semu našzomu listu.

Pisan w Krakowe roku 1523, miesiaca marca 22 dnia.

Sigismondus Rex.

Kopot Waskowicz marszałok y pisar [Kopot Waśkowicz, marszałek W. Ks. Litewskiego – przyp. J.Z.]

DOKUMENT NR 2

Knyszyn, 22 II 1568

List króla Zygmunta Augusta do mieszczan kleszczelewskich, w którym zatwierdza pomiarę włóczną miasta i określa wysokość czynszu z wólk miejskich.

Oryginał nieznany. Kopie: 1) WAP Bstok, Kamera 2674, ekstrakt z ksiąg Metryki Litewskiej, sporządzony 8 IX 1783, 4 karty w zeszyt zszyte nicią czerwoną, której końce przechodzą pod opłatkami pieczęci mniejszej W.Ks.Litewskiego; 2) W: „Zbiór praw, przywilejów ... Kleszczelów”, BU Wilno, rkps. 4436; 3) WAP Bstok, Kamera 2674, kopia z kopii 1.

Żygimont Auhust etc.

Vojtu, burmistru, radcom, mieszczanom mesta kleszczaleskoho.

Prychodili do nas poddani naszy mieszczanie kleszczaleskie Levon Sokerczyc, Paveł Turlevicz a Sidor Reticz, sami od sebe i od inszych meszczan potuznikov svoich. Żaluiuczy nam o tom, iż szto kotorye grunty mestskyje vy vsi meszczane tamoszneje kleszczelskije, vodle pryvilu mestskoho, pod soboiu derzytie i czynsz z kaźdoje wołoki po 30 hroszej a za boczku owsa po 5 hrozei płatite, ino dei wołoki toho mesta v grontach roznych leżat i na inszych mestcach vsi wołoki mestskije gruntom dobrym vychodiat a inde grunt velmi podłyi jest. A mnohij dei z vas do-

bryie grunty mezy siebie rozobrawszy, czynszy rovnyje jak z złych tak i z dobrych gruntov płatite i ku vsiakim povinnostiam mestskim, jak z złocho tak i z dobroho gruntu, zarówno prymuszajete. A ony grunty złyje majuczy, zarowno z tymi kotoryje grunty lepszyje derżat, dosycz czyniti nemohut. O czom my pervo seho za żałoboj u ich dla dostatocznoho v toj reczy postanovienija posyłali jesmo dvorenina naszoho Andreja Dybovskoho¹, kotoryj tak zjehavszy i nivczom pryvila mestskoho ne naruczajuczy, ale uvažyvšy to, žeby suma penezej czynszovych, kotoryja so vsiech vołok onoho mesta kleszczeslenskoho do skarbu naszoho prychodiat zmenšzona nebyli, tak postanovil, iż chto v dobrych gruntach vłoki deržyt tot z dobrych gruntov czynsz bolszyj, a tyje kotoryie grunt podlyi pod soboju majut menszyi czynsz, płatiti meli. Hde i sam Dybovski toho spravu dał, iż rovnajuczi czynszy vodle gruntov postanovil: z obrubu v sele Nurcu² i v sele Kosnoj, jako z gruntu dobroho s každoje vołoki po 47 hroszej; z obrubu mestskoho kleszczeslenskoho jako z gruntu podłocho, s každoje vołoki po 28 hroszej; z obrubu Dobroj Vody z gruntu podłocho z každoje vołoki po 20 hroszej a z obrubu Trubian, z gruntu seła Babicz³, jako z gruntov velmi podlych, z každoje vołoki po 15 hroszej i po 6 penezej. To jak dej vy postanoveniu Dyboskoho dozyt czyneczy predse vsim zarovno czynsz płatiti kažete i tych kotoryje grunty podlejšyie pod soboju derżat prymuszajete, szto oni z nemałoju kryvdou i szkodoju svojeju byti meneczy, bili nam czołom, aby chmo nad postanovienie Dybovskoho, kryvdy im v tom delati ne dopustili. Proto gdyž u vezde hde pomere vołocznaia jest, tak sia zachovayvajet, iż z dobrych gruntov bolszyi a z podlych menszyi czynsz płaczon byti majet, to hdy my hospodar pryvila naszoho ni wczom ne naruszajuczy, odno iżby onaja suma penezy, kotoryja so vsiech vołok prychodit, vodle gruntov porovnana była, zostaviti chotiaczy, prykazujem aby jeste z tych, kotoryie grunty podlyie v mesteczku tamosznem majut, zarovno z soboju czynszu płatiti ne prymuszali, nikotoroje trudnosti o to im ne zadavali, ale aby jeste czynsz takovym obyczajem jako Dybovskij postanovil to jest z gruntu dobroho z každoje vołoki po 47 hroszej, z gruntu podłocho po 27 hroszej a z gruntu velmi podlych po 15 hroszej i po 6 penezej, a z každoje vołoki boczk u ovsy zo naszo niczoho nedbajuczy predse vodle postanovienija Dybovskoho ku nam sia zachovati ne choteli i sami sia o tom mežy soboju porovnati nemohi, vyby pered nami sami stali i listy tverdosti za czym, chto z vas gruntov mestskich užyvajete, položyli od podania seho listu naszoho za dve nedeli.

Pisan v Knyszynie 22 II 1568.

Przypisy do dokumentu nr 2

- 1 Andrzej Dybowski w 1555 r. namiestnik Bony dworu łabieńskiego w starostwie grodzieńskim. Zygmunt August przyjął go na swój dwór w Wilnie 18 IV 1562 r. jako dworzanina służącego w 5 koni i powierzył mu w 1563 r. dokończenie pomiaru włócznej w starostwach podlaskich w Brańsku i Suraju (a także w Bielsku i Kleszczelach – przyp. J.Z.). Od 1567 r. sprawował on także urząd starosty knyszynskiego, augustowskiego i zabielskiego ... Zmarł w 1569 r. – O Andrzeju Dybowskim zob. W. Pocięcha, Dybowski Sebastian, w: *Polski słownik biograficzny*, t. VI, z. 2, Kraków 1946, s. 44.

DOKUMENT NR 3

Warszawa, 15 XI 1570

List króla Zygmunta Augusta do Matusa i Jerzego Mordasewiczów w sprawie trzymanego przez nich wójtostwa w Kleszczelach.

Oryginał nieznany. Wpis: AGAD w Warszawie, Metryka Koronna, nr 108, k. 366-368. Kopia: WAP B-stok, Kamera 2674.

Zigmunth August etc.

Oznajmujemy tym naszym listem, iż jako z rozkazania naszego pozwani byli przed kommissarzow naszych urodzonych Kaspra Irzykowicza, podkomorzego mielniczkiego, Jana Lekniczkiego, wojskiego bielskiego, Thomasza Owssianego, pisarza ziemskiego bielskiego, a Stanisława Dmowskiego, służebnika naszego, poddani nasi Matthusz a Gerzy Mordassowiczi o wójtostwo klieszczelieckie, które oni jakoby nie mając na to prawa słusznego trzymać i na nim nie przystojnie, nie według prawa, z uciążeniem poddanych naszych sprawować się mieli, o co iż się przed tymi kommissarzami naszymi usprawiedliwić nie chcieli, ale do nas z tym appellowali. Tedy wprzód rzeczeni kommissarze nasi tę sprawę wszytkę do nas odesłali a gdy już ta rzecz przytoczyła się przed nas, tedy okazowali oni przywilej sławnej pamięci króla JM Zigmuntha pana ojca naszego najmilszego pismem ruskim na pergaminie z podpisem ręki JKM z pieczęcią Wielkiego X. Litewskiego, na którym acz to opisano, iż król Jm pan ociec nasz potwierdzając danie zeszłego wojewody wilińskiego pana Olbrychta Marczinowicza Gastolta to wójtostwo klieszczelieckie a ku niemu gruntu w Pogrzebiech włók 10, a młyn wierchu rzeki na Nurczu Dorossewicz z wymiękami tego młyna i z łowieniem ryb w stawie i też karczmę w domu ich w mieście Klieszczeliech wolna miodowa, piwna i gorzałczana bez płacenia wszelakiego czynszu i podatków, a jatkę mięsną wolną z pożytkami jej w Klieszczeliach niebosczikowi Stanisławowi Mordassowi ojcowi ich samemu, żenie i dzieciom onego dać był raczył wiecznie. Wszakoz iż to imienie nasze Klieszczelie własne i ossobie naszej należy i takie przywileja w nim na żadną rzecz nikomu służyć nie mogą zlaszcza (wedle praw naszych wszytkie wójtostwa na skupienie są i nie może ich nikt wiecznie używać, przeto iż żadnej summy na niem nie mieli, roskazaliśmy byli szacunek wedle statutu, role i domy wszytkie pożytki staksowawszy im summy odłożyć, a to wójtostwo ze wszytkimi ziemiami i pożytkami k nim należącymi na nas od nich wziąć i już to wójtostwo wedle wyroku naszego byli stracieli, ale oni i summy od nas niebiorąc a widząc prawo swe wątpliwe dali się w tym na łaskę i miłosierdzie nasze prosząc nas pokornie, abyśmy nad nimi łaskę naszą yczynili, a to wójtostwo

klieszczelięckie z dochodami jego, także i z onym młynem Wierchu rzeki Nurcza Dorossewicz i z wymiękami tego młyna i z łowieniem ryb w stawie i też karczmę w ich domu w mieście Klieszczelięckim wolną, miodową, piwną o gorzałczaną bez wszelakiego czynszu i podatku i jatkę mięsną wolną z pożytkami jej i gruntu włók 10 w Pogrzebiech wedle starego przywileja pana ojca naszego, nic onego nie umniejszając ani naruszając, przy nich do żywota ich zostawili, i to tym osobliwym listem naszym im upewniając zostawujemy a przywilej króla JM pana ojca naszego prawo ich pierwsze, które na to wójtostwo grunty, ziemie i pożytki mianowane u siebie mieli, tośmy u nich wzięwszy skasowali dekretem naszym królewskim sprawiedliwym, wszakoż nie życząc im z żonami i z dziećmi ich nie mając osiadłości powłóczyć się z osobliwej łaski naszej daliśmy i tym listem naszym dajemy Mathussowi a Gerzemu Mordasziwiczom pomienione wójtostwo miasta naszego Klieszczelięckiego z przysądem z mieszczam klieszczelięckich z dochodami jego, także z grunty, rolami, to jest z onymi 10 włók w Pogrzebicach z karczmą wolną, jatką wolną mięsną, z młynem pomienionym na Norcze i ze wszystkimi pożytkami ku temu wójtostwu należącymi, czego oni do tego czasu używali, do żywotów tylko ich samych dwóch, tak iż za tym listem naszym Matthisz a Gerzy Mordassowiczowie mają to wójtostwo miasta Klieszczelięckiego, ze wszystkimi mianowanymi ku niemu należącymi pożytkami bez dawania czynszu na siebie dzierżyć i używać i wszystkie sprawy urzędowi wójtowskiemu należące, wedle prawa tamesznego, sądzić i odprawować, a pożytki i dochody wszelakie wójtowskie na się brać do żywotów swych, sprawując i zachowując się na urzędzie wójtowskim na wszem słusznie bez obciążliwości poddanych naszych, wystrzegając się za postępkami niesłusznymi karania i niełaski naszej. A przeto wierności Waszej Stanisławowi Chandzińskiemu¹, podkomorzemu drohickiemu, dzierżawcy naszemu teraźniejszemu klieszczelięckiemu i na potym będącym dzierżawcom klieszczelięckim, roskazujemy abyście w to wójtostwo i w przychód wójtowski, w role, ziemie, do młyna i w karczmę ich niczym niewstępował ale zachowalibyście ich do ich dwu żywotów we wszystkiej jurysdykcji ich potemu jako i do tego czasu oni to wójtostwo trzymali, nic nie umniejszając, ani przyczyniając, a po żywocie ich to wójtostwo ze wszystkim ma się nam ogółem wrócić, bez taksy i odkładania summy potomkom ich, gdyż sami na dożywociu przestawszy szacować tego wójtostwa nie chcieli. A na to daliśmy tym dwum wójtom ten list nasz z podpisem własnej ręki naszej i z naszą sygnetową pieczęcią.

Dan w Warszawie dnia 15 novembra Roku Pańskiego 1570.

Sigismundus Augustus Rex.

Przypis do dokumentu nr 3

- 1 S.Chądzyński, podkomorzy drohicki, pożyczył królowi Zygmuntowi Augustowi 5 000 kop gr. lit. i otrzymał 25.II.1568 r. w zastaw miasto Kleszczele z wsiami miejskimi. Do dzierżawy kleszczelięckiej król dołączył 5 wsi z starostwa bielskiego: Dubicze, Obychodnik, Czechy, Jelonek, Suchą Wolę i Rudę Pawła Rudnika na rzece Jelonce. S.Chądzyński otrzymał też prawo do założenia folwarku, prawo wolnego rąbania drzew do palenia i budowania w puszczy

(białowieckiej?). Z dzierżawy wyjęto 200 beczek owsa, które miał odsyłać do Warszawy. Zob.
AP Bstok, Kamera 2674.

Maria Barbara Topolska

„Czytelnik i książka w Wielkim Księstwie Litewskim w dobie Renesansu i Baroku”, Wyd. Ossolineum, Wrocław 1984, s. 338

Tak sformułowany tytuł rozprawy miał w zamierzeniach autorki objąć całość problemów związanych z wydawnictwem i czytelnictwem książek na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI-XVII wieku. Temat ten był wielokrotnie podejmowany w historiografii polskiej i obcej.¹ Potraktowanie książki w jej rozwoju i percepcji w ówczesnym społeczeństwie wymaga szerszych studiów nad wieloma aspektami związanymi z rozwojem sztuki typograficznej, działalnością kulturalną i wydawniczą poszczególnych środowisk i oficyn, działalnością wybitnych osobistości w dziedzinie drukarstwa i mecenatu, uwarunkowaniami gospodarczymi, kulturalnymi i politycznymi w procesie tworzenia się kręgów czytelniczych, zdobnictwem i wartością artystyczną książek. Każde z wymienionych zagadnień doczekało się bogatej literatury. Pomimo dużych osiągnięć badawczych ciągle brakuje opracowań z dziejów książki, w której relacje książka – czytelnik byłyby wszechstronnie omówione na tle odbywających się procesów historycznych. Rozprawa M.B.Topolskiej stanowi jedną z pierwszych prób całościowego omówienia zagadnienia.²

Popularne przedstawienie tego zjawiska usprawiedliwia brak dokumentacji naukowej, a próba całościowego jego potraktowania – powierzchowność omówień wielu poruszonych problemów. Szczegółowe omówienie wszystkich zawartych w pracy zagadnień wykraczałoby poza ramy niniejszego artykułu, stąd też ograniczam się do wybranych kwestii.

Praca Topolskiej składa się z czterech podstawowych grup tematycznych. 1) Wielkie Księstwo Litewskie w dobie Renesansu i Baroku (s. 21-84); 2) Produkcja książek (s. 85-166); 3) Krążenie i zbieranie książek (s. 167-222); 4) Czytelnictwo książek (s. 223-298). Pierwszy rozdział poświęcony został stanowi oświaty i kultury w XVI-XVII wieku. Ukazany został wpływ idei renesansowych i reformacyjnych na przemiany w życiu społeczno-kulturalnym społeczeństwa. Autorka omawiając to zjawisko stosuje często współczesną terminologię nie odpowiadającą ówczesnej rzeczywistości. „Dwa państwa i trzy narody (litewski, białoruski, polski – gdyż ukraiński prawie w całości wchodził już w skład Korony) posiadały wspólny sejm i wspólną politykę zagraniczną”. (s. 22) Stosowanie współczesnych określeń w stosunku do (narodowości białoruskiej i ukraińskiej) ludności ruskiej nie jest zasadne, zwłaszcza jeśli podejmuje się kwestię jej świadomości i światopoglądu. Współczesnych Białorusinów i Ukraińców określano wówczas jednym mianem „Rusini”. Jedyną znaną wówczas formą ideologii w tej grupie społecznej było wyznanie.

W tym kontekście za orientacyjne uznać należy dane dotyczące systemu liczebnego poszczególnych narodowości, zwłaszcza że nie można precyzyjnie ustalić granicy ziem białoruskich, ukraińskich czy litewskich. Według autorki w końcu XVI wieku „Litwa i Białoruś stanowiły około 65% terytorium tego państwa (Wielkiego Księstwa Litewskiego – przyp. A.M.), zaludnienie zaś (ok. 3 mln) tylko 40% (s. 22). W pracy nie podano, na jakiej podstawie ustalono liczebność Litwinów i Żmudzinów na 20% ogólnej liczby populacji Wielkiego Księstwa Litewskiego, a Białorusinów na 60%. Resztę stanowiła ludność polska, żydowska, łotewska, tatarska i niemiecka. (s. 23) Z przedstawionego stanu ludności w końcu XVIII wieku wynika, że ludność litewska i żmudzka stanowiła 30%, białoruska 40%, żydowska 10%, a resztę pozostałe narodowości i grupy etniczne. Jeśli nawet powyższe dane można uznać za szacunkowe, to takie przedstawienie stanu liczebnego ludności w ujęciu narodowościowym należy uznać za bezpodstawne. Autorka nie zadaje sobie trudu odnieść się do jakiegokolwiek źródła lub pracy, podejmujących problem demografii Wielkiego Księstwa Litewskiego.³

W części poświęconej przemianom kulturalnym M.B.Topolska mylnie upatruje przyczynę upadku drukarni Franciszka Skoryny w Wilnie w braku odbiorców na jej wydawnictwa. Według autorki czytelnicy przedkładali „księgi rękopiśmienne własnej tradycji cerkiewnej nad książki drukowane”. (s. 24) Pierwsze druki Szwajpolta Fiola znalazły szeroki krąg odbiorców również w środowisku duchowieństwa prawosławnego.⁴ Książka drukowana cieszyła się dużą popularnością. Franciszek Skoryna był prekursorem drukarstwa w języku ruskim na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Problem języka narodowego w księgach liturgicznych z jednej strony stwarzał nieufność wobec jego druków, z drugiej zaś znacznie rozszerzył krąg potencjalnych czytelników. Wątpliwości budzi tu wypowiedziane przypuszczenie, iż jedna z przyczyn zaprzestania działalności wydawniczej Skoryny mógł być negatywny stosunek ortodoksyjnego duchowieństwa prawosławnego do jego Biblii. (s. 22) Znamy bowiem jedynie ujemne reakcje wobec druków Skoryny części duchowieństwa wielkoruskiego, brak jest natomiast wiadomości o tym, w jaki sposób traktował ją kler prawosławny w Rzeczypospolitej. Widocznie nie negatywnie, skoro pierwszy drukarz wileński wydawał swoje księgi w ciągu lat ośmiu. Użytkownikami jego druków byli nie tylko prawosławni, ale też i katolicy Białorusini, posługujący się swym językiem ojczystym (należał do nich i sam Skoryna).⁵ Okres, w którym funkcjonowała drukarnia, charakteryzował się dużym zainteresowaniem tekstami religijnymi. Stąd też kwestiami religijno-ekonomicznymi należy tłumaczyć upadek oficyny Franciszka Skoryny. Druki jego posiadały istotne znaczenie w przemianach świadomościowych ich odbiorców.⁶ Ukazany został inny sposób upowszechnienia tekstów religijnych – w bardziej masowym charakterze. Kościół prawosławny – mimo iż druki Skoryny nie zawsze odpowiadały treścią i formą „świętej ortodoksji” – zaakceptował poczynania jego naśladowców (Piotra Mścislawca i Iwana Fedorowa). Książka drukowana od 1569 roku stała się trwałym zjawiskiem w życiu Cerkwi prawosławnej na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wpływ idei renesanso-

wych i reformacyjnych znacznie przyspieszył proces wydawania ksiąg liturgicznych i rozszerzył krąg ich odbiorców. Przed powstaniem pierwszej drukarni, pracującej na potrzeby Kościoła prawosławnego, istniały trzy drukarnie protestanckie.⁷

W ujęciu M.B.Topolskiej ruch reformacyjny zdobywał popularność wśród społeczności białoruskiej i litewskiej dzięki wydawnictwom w języku polskim (s. 27). Twierdzenie to trudno zaakceptować, zwłaszcza że pierwsze drukarnie w końcu XV i na początku XVI wieku wydawały swe dzieła cyrylicą, a i reformacyjne oficyny chętnie wydawały swe dzieła w języku ruskim. Protestantyzm zdobywał pozycję wśród społeczności ruskiej głównie poprzez wprowadzanie języka narodowego (a więc przeważnie ruskiego) do życia religijnego. Przechodzenie magnatów, z prawosławia na wyznania reformacyjne było również podyktowane istnieniem wspólnych elementów praktyk religijnych w obu tych konfesjach (udzielania komunii pod dwiema postaciami, dokonywania przekładów Pisma świętego na języki narodowe).

Prezentując szkolnictwo i system kształcenia na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego M.B.Topolska czyni trafne spostrzeżenie, że rozwój szkolnictwa wpłynął w istotny sposób na rozwój czytelnictwa ksiąg drukowanych. Duże znaczenie w tym procesie odegrały wyjazdy studentów litewsko-ruskich za granicę. Protestanckich szlachciców i mieszczan z Litwy licznie spotykano na uniwersytetach niemieckich, a katolickich we Włoszech. Autorka nie w pełni docenia rolę Uniwersytetu Krakowskiego w systemie kształcenia, a zwłaszcza jego wpływ na poszerzenie kręgu czytelników. Według niej studenci z Wielkiego Księstwa Litewskiego stanowili około 3% ogólnej liczby studiującej tam młodzieży. (s. 54) Analiza akt sądów rektorskich zwraca uwagę na mieszczańskie pochodzenie większości studentów z Litwy i Rusi.⁸ Synowie bogatych rzemieślników i właścicieli kramów stali się obok placówek religijnych, głównymi odbiorcami ksiąg i twórcami życia kulturalnego w środowiskach mieszczańskich. Uniwersytet Krakowski stał się dla młodzieży Wielkiego Księstwa Litewskiego najważniejszym centrum kształcenia.

M.B.Topolska wyszczególnia ośrodki oddziaływania kulturalnego. Dwory magnackie i książęce oraz kręgi artystyczno-intelektualne skupiały wokół siebie szlachtę, mieszczaństwo, a nawet wykształconych chłopów. O udziale tych ostatnich w życiu kulturalnym autorka nie podaje żadnych przykładów.

W rozdziale drugim, poświęconym produkcji książek na krytykę zasługuje przyjęta przez autorkę metoda kwalifikująca drukarnie i ich wydawnictwa według podziału wyznaniowego. Przy tej koncepcji nasuwa się pytanie: do jakiej kategorii należy zaliczyć Statesty Litewskie Mamoniczów? M.B.Topolska podaje, że drukarnie protestanckie w końcu XVI i na początku XVII wieku pracowały obok prawosławnych, katolickich i unickich. Pierwszą unicką drukarnią miała być, według autorki, typografia Mamoniczów. (s. 93-94) Przez dłuższy czas ta drukarnia wileńska pełniła funkcję niemalże urzędową. Jej charakter zmienił się dopiero po 1628 roku, kiedy zakład drukarski Mamoniczów przeszedł w ręce bazylianów unickich.⁹ Oficyna ta nie mogła więc wydawać ksiąg unickich już w końcu XVI wieku. Przykład ten świadczy, że trafniejszy byłby podział druków na druki o charakterze urzędowym,

wyznaniowym i innym. W grupie druków religijnych należałoby wówczas dokonać podziału na poszczególne konfesje.

Odrębny problem stanowi w rozważaniach autorki odrodzenie się drukarstwa pracującego na potrzeby Kościoła prawosławnego. Drukarnia zabłudowska posiadała o wiele większe znaczenie w tym procesie, aniżeli przedstawiła to autorka. Powstała ona w 44 lata po ostatnich drukach Franciszka Skoryny. Nie było to przedsięwzięcie komercyjne, przypadkowe, ale wynik konsekwentnych starań wielu działaczy prawosławnego ruchu religijnego.¹⁰ Urzeczywistnienie tych starań nastąpiło w dobrach Chodkiewiczów. Od uruchomienia drukarni zabłudowskiej następuje ciągłość tradycji drukarstwa cerkiewnego. Księgi liturgiczne drukowano cyrylicą bez przerwy od lat siedemdziesiątych XVI wieku. Jednym z elementów fundacji cerkwi były księgi liturgiczne. Taki dar traktowano jako swoisty obowiązek liturgiczny. Informują o tym zapisy proveniencyjne.

M.B.Topolska przy omawianiu dziejów poszczególnych typografii i bibliotek popełnia liczne błędy, będące wynikiem nazbyt rozległego tematu i kontrowersyjnych ujęć w literaturze. Wartość pracy obniża również szereg mylnie podanych imion, nazw, wydarzeń i dat. Oto kilka przykładów. Iwan Fedorow nie uciekał z Moskwy z powodu swojej działalności wydawniczej (jak podano w pracy, s. 105-106), lecz z powodu konfliktu z hierarchią prawosławną w Moskwie. W latach sześćdziesiątych XVI wieku Moskwa nie prowadziła wojen ideologicznych i religijnych. Zachodnie nowinkarstwo stało się obiektem zainteresowań części hierarchów Kościoła prawosławnego. Wymownym przykładem tego zjawiska był stały dopływ ksiąg drukowanych do „prawowiernej Rosji”. Autorka uważa Iwana Fedora za twórcę czerylicznej kursywy (s. 136), podczas gdy powszechnie za autora tego typu czcionek uważa się Hrynia Iwanowicza.¹¹ Nauczycielem Hrynia Iwanowicza był doskonale obeznany z techniką drukarską Piotr Timofiejewicz Mściśławiec.¹² Ten ostatni posiadał bogate doświadczenie techniczne i znacznie przewyższał wiedzą w tych problemach Iwana Fedora. Wszyscy trzej wspólnie współpracowali w Zabłudowie i tam zapewne powstał projekt nowych czcionek „zabłudowskiego kroju”.

M.B.Topolska uważa Katarzynę Wiśniowiecką za fundatorkę drukarni zabłudowskiej. Katarzyna – żona hetmana Grzegorza Chodkiewicza – choć dbała o życie religijne i kulturalne w swojej rezydencji, nie była jednak inicjatorką założenia drukarni. Jej twórcami ideowymi byli działacze religijni, m.in. O.Arteniusz, a pomysł wprowadzili w życie hetman Grzegorz Chodkiewicz i mnisi zgromadzenia supraskiego.¹³ Pozostając przy tym zagadnieniu, autorka mylnie podaje liczbę druków ofiarowanych przez Katarzynę Wiśniowiecką monasterowi supraskiemu. Mnisi otrzymali od księżnej dwie księgi: „Ewangelię Uczitelną” i „Psałtyr s Czasosłowom”¹⁴, a nie trzy, jak podano w pracy. (s. 258-259)

Innym przykładem pomyłki autorki jest uznanie Wasyla Ostrońskiego, zamiast Konstantego Ostrońskiego, za głównego protektora prawosławia na początku XVII wieku. (s. 203)

Zdarzają się również przykłady podawania przez M.B.Topolską sprzecznych ze

sobą poglądów. Z rozważań autorki poświęconych językowi druków wynika, że od końca XVI wieku język polski stał się językiem komunikowania się kulturalnego wyższych warstw społeczeństwa litewsko-ruskiego. (s. 230) Tymczasem korespondencja Chodkiewiczów czy Sanguszków odbywała się w ciągu całego XVII wieku w trzech językach: polskim, ruskim i łacińskim.¹⁵ Podobnie inni możnowładcy na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego używali tych języków we wszystkich przejawach życia społecznego. Warto nadmienić, że językiem urzędowym na tym terenie do 1696 roku pozostawał język ruski. Często językiem ruskim w mowie i piśmie posługiwali się jezuici.

W innym miejscu autorka sama przyznaje, że „język polski nie był taki uniwersalny w okresie zaostrenia się stosunków między prawosławiem a Kościołem unickim”. (s. 237) Dla potwierdzenia swej tezy przytacza fragment przedmowy Leona Kreuzy z książki „Jedność cerkiewna”.¹⁶ „Ta rzecz wychodzi naprzód po polsku – dlatego, że niektórzy są naszego ruskiego nabożeństwa tego potrzebowali, wyjdzie po rusku (...), żeby prawdę miłujący człowiek uważał nie tylko wykład, ale i poważność i rzetelność słowiańskich słów”.

Również w innych partiach pracy M.B.Topolskiej, nie omawianych szerzej w recenzji, znajdują się liczne pomyłki. Kolegium w Nieświeżu powstało nie w 1583 roku, jak podała autorka (s. 33), a w roku 1584, założone przez Mikołaja Radziwiłła Sierotkę.¹⁷ Błędne są informacje o istnieniu szkół w diecezji wileńskiej i szkoły katedralnej w Trokach (s. 45), oparte na sfałszowanej przez Narbutta relacji krzyżackiego posła Kyburga. Wielokrotnie problem ten był wyjaśniany w historiografii.¹⁸ Warto przy tym dodać, że nigdy w Trokach nie było szkoły katedralnej. Nie wiadomo, na jakiej podstawie M.B.Topolska wspomina o istnieniu za Zygmunta Augusta szkoły mierniczej w Tykocinie (s. 45). Nigdy nie istniał również „alumnat dla kształcenia ministrów” w Zabłudowie (s. 59). Wiadomo jedynie o istnieniu tam zwykłej szkoły przy zborze kalwińskim. Innym przykładem pomyłki autorki jest uznanie Jerzego Radziwiłła za biskupa wileńskiego (s. 69), skoro zmarł on w roku 1601 jako biskup krakowski¹⁹ i „kardynał pod tytułem S.Sixti”.²⁰

Wyszczególnione wyżej pomyłki nie stanowią pełnej listy błędów istniejących w pracy. Stąd też czytelnik nie może traktować rozprawy jako źródła informacji faktograficznej. Nie znaczy to, że praca nie zasługuje na szczególną uwagę. Daje ona możliwości bardzo szerokiego prześledzenia stanu czytelnictwa, zasobów bibliotek i wydawnictw książkowych w dobach Renesansu i Baroku na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ukazuje ona, że powstanie licznych oficyn wydawniczych w tych okresach świadczy o dużym zapotrzebowaniu na książki i o dążeniach kulturalno-religijnych społeczeństwa. Tendencje renesansowe ściśle wiązały się z popytem na różnego rodzaju książki rękopiśmienne i drukowane. Praca M.B.Topolskiej wskazuje również na duże potrzeby badawcze w zakresie poruszonych problemów, a zwłaszcza czytelnictwa książek w XVI-XVII wieku.

Antoni Mironowicz

PRZYPISY

- 1 J.E.Barenbaum, T.E.Dawydowa, *Istorijska kniga, cz. I, Kniga w Rossii do 1917 g.*, Moskwa 1960; *Cztyrochstahoddzie biełaruskaho druku 1525-1925*, Mińsk 1926; L.Abramowicz, *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie 1525-1925*, Wilno 1925; *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku, z. V, Wielkie Księstwo Litewskie*. Oprac. A.Kowicka-Gryczowa, K.Korotajowa, W.Korotaj, Wrocław 1959; *Istorijska biełaruskaja literatūra*, Mińsk 1977; H.Szwejskowska, *Książka drukowana XV-XVIII wieku. Zarys historyczny*, Wrocław 1983; A.Sidorow, *Istorijska oformienija Russkoj knigi*, Moskwa 1964; A.N.Swirin, *Iskusstwo knigi drevniej Russii X-XVII ww.*, Moskwa 1964.
- 2 Po raz pierwszy autorka w sposób statystyczny ukazała rozwój drukarstwa w dobach Renesansu i Baroku w pracy „Książka na Litwie i Białorusi w latach 1553-1660 (analiza statystyczna)”, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1976, t. 31.
- 3 St.Alexandrowicz, *Zaludnienie miasteczek Litwy i Białorusi – I połowa XVII w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. XXVII, 1965, s. 37-67; I.Morzy, *Kryzys demograficzny na Litwie i Białorusi w II poł. XVII wieku*, Poznań 1965, s. 134-135; J.Ochmański, *Zaludnienie Litwy w roku 1790*, „Zeszyty Naukowe UAM – Historia” 1967, z. VII.
- 4 I.Pantalejman, *Iz istorii pierwopieczatnych swiaziej sławjano-russkich*, „Russkij Głos”, Moskwa 1967, s. 4. „Triod” Fiola znajdowała się w Boćkach, rezydencji Bogdana Sapiehy na Podlasiu, Ze studiów nad Szwaipoltem Fiolem, cz. I, *Materiały do życiorysu i działalności Fiola*, Wrocław 1957.
- 5 Fr.Sielcki, rec. pracy W.Czarnajewicki, A.Korszun, A.Loika, *Tradycje literatury starożytnej Rusi i Białoruskiej literatury. Dakastrycznicki pierjad*. Mińsk 1982, w: „Sla via Orientalis”, R. 33, Nr 2, Warszawa 1984, s. 246.
- 6 P.W.Władimirow, Doktor Franciszek Skoryna, jego pieriewody, pieczatanyje izdanijsa i jazyk, S.Petersburg 1888; *Biełaruskij prosiewitiel Franciszk Skoryna i naczało knigopieczatanijsa w Biełarussii i Litwie*, Moskwa 1979.
- 7 M.B.Topolska, *Książka na Litwie i Białorusi w latach 1553-1560*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XXI, 1976, s. 150; R.Mienicki: *Wasył Ciapiński*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. IV, Kraków 1938, s. 17; P.Bieriozow, *Pierwopieczatnik Iwan Fiedorow*, Moskwa 1952; E.J.Kacprzak, *Pierwopieczatnik Iwan Fiedorow*, Moskwa 1964; E.L.Niemirowski, *Woznikowienie knigopieczatanijsa w Moskwie*. Iwan Fiedorow, Moskwa 1964; Iwan Fiedorow, *Wostocznowojanskoje knigopieczatanijsa*, Mińsk 1984, pod red. M.B.Bortwinnik, A.F.Korszunow.
- 8 Por. *Acta rectoralia almae universitatis studii Cracoviensis inde ab anno MCCCCLXIX*, wyd. przez Władysława Wisłockiego, Cracoviae 1897, t. I, s. 218-219, 500-501, 651, 732, 779, 785.
- 9 A.S.Zernowa, *Tipografija Mamoniczej w Wilnie XVII w.*, „Kniga”, t. IX, Moskwa 1959.
- 10 M.Gębarowicz, Iwan Fedorow i jego działalność w latach 1569-1583 na tle epoki, „Roczniki Biblioteczne”, R. XIII 1969, Z. 1-9 (cz. I), s. 3-4 (cz. II), s. 393-481.
- 11 M.Bocwinnik, *Drukarz z Grodzienszczyzny*, „Biełorus” 1968, nr 1; W.F.Szmataw, *Biełaruskaja kniżnaja hrawjura XVI-XVIII stahoddzjau*, Mińsk 1984, s. 78-79, 91-92.
- 12 A.S.Zernowa, *Pierwopieczatnik Piotr Timofiejew Mstisławiec*, „Kniga 6” 1964, s. 77-111; Z.Ilaszewicz, *Drukarnia Domu Mamoniczów w Wilnie (1572-1622)*, Wilno 1838.
- 13 P.Zankow, *Stariec Artiemij, pisatelski XVI wieku*. *Żurnał Ministierstwa Narodnogo Proswieszczenijsa*, S.Petersburg 1887, t. 254, s. 47-64; M.Gębarowicz, Iwan Fedorow..., s. 393-481.
- 14 „Ta pobożna pani swojenoszenie będące we wdowstwie na obraz Matki Bożej zawiesiła, które i teraz jest każdemu wiadome. I ten po dwóch synach swoich z Grzegorzem Chodkiewiczem Panem Andrzejem Podstolim w Wielkim Księstwie Litewskim Aleksandrze Hetmanie Polnym w Wielkim Księstwie Litewskim spłodzonym dała tu skarbu cerkiewnego dwie księgi druku Zabłudowskiego z podpisem ręki swojej własnej i które teraz w używaniu są tamże w Monasterze” – cyt. dosk. zob. S.K.Kossakowski, *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, t. III, Warszawa 1872, *Dopełnienia i sprostowania*, s. V. Por. A.J.Nilowidow,

- Opisanije sławjano-russkich staropieczatnych knig Wilenskoj Publicznoj Biblioteki (1491-1800 gg.), Wilno 1908, s. 15.
- 15 Archiwum XX Sanguszków w Sławucie, t. VII, Lwów 1908.
- 16 L.Kreuz, Jedność cerkiewna, Wilno 1617.
- 17 S.Załęski, Jezuici w Polsce, t. I-V, Lwów 1908, s. 24.
- 18 A.Prochaska, Spór o mitrę i pastorał, „Kwartalnik Historyczny” 1895, R. IX, s. 644; K.Chodyncki, Ze studiów nad dziejopisarstwem rusko-litewskim, „Ateneum Wileńskie”, R. III, Wilno 1925-1926, s. 338; O fałszerstwach Narbutta pisze H.Łowmiański, Sfalszowany opis obwarowania Wilna, tamże, s. 82-94.
- 19 H.Lulewicz: Jerzy Radziwiłł, w: Polski słownik biograficzny, t. XXX/2, s. 125, Kraków 1987, s. 225; Kasper Niesiecki S.J., Herbarz polski; t. VIII, Lipsk 1841, s. 67.
- 20 Tamże.

Krzysztof Michałek

Dyplomaci i okręty. Z dziejów polityki zagranicznej Skonfederowanych Stanów Ameryki 1861-1865, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, s. 292.

Amerykańska wojna domowa (1861-1865) to pasjonujący temat dla wielu badaczy. Mimo iż istniejąca literatura przedmiotu jest bardzo rozległa, wciąż powstają nowe prace podnoszące coraz to inne aspekty tego zagadnienia. Wnoszą świeże spojrzenie, nowe wartości faktograficzne, a przede wszystkim interpretacyjne. Ostatnie lata przyniosły wzmożone zainteresowanie tym tematem, a historiografia amerykańska wzbogaciła się o kolejne prace, poszerzające wiedzę o tym burzliwym i jakże ważnym okresie w historii Stanów Zjednoczonych.

Także poza granicami USA od lat nie maleje zainteresowanie amerykańską wojną domową, o czym świadczą systematycznie ukazujące się pozycje monograficzne dotyczące tego okresu dziejów USA.

Najnowsza praca Krzysztofa Michałka¹ jest „polską cegiełką” w badaniach nad amerykańską wojną domową, a ściślej nad polityką zagraniczną Skonfederowanych Stanów Ameryki. Jest to interesujące studium, oparte na rozległej i wielostronnej bazie źródłowej. W związku z bogatą literaturą przedmiotu autor zmuszony był do zdecydowanej selekcji materiałów, co zrobił z dużym wyczuciem i znanstwem. Niejednokrotnie sięgnął do mało znanych bądź nie docenionych zbiorów, za to doskonale obrazujących podjęty przez niego temat.

Praca składa się z pięciu rozdziałów ujętych problemowo, w ramach których – dla przejrzystości omawianych kwestii – autor zastosował cezurę chronologiczną. Zgodnie z jego założeniem uwaga została skoncentrowana na wybranych zagadnieniach polityki zagranicznej Skonfederowanych Stanów Ameryki. Nieprzypadkowo zatem problematyka morska (co sugeruje tytuł) na kartach książki znajduje wiele miejsca.

W rozdziale I, wprowadzającym niejako do właściwego tematu, przedstawiona została skrótowo charakterystyka Południa przed wybuchem wojny. Kolejne rozdziały szczegółowo prezentują teorię „King Cotton” i problem blokady w polityce zagranicznej nowego państwa oraz próby budowy floty konfederackiej w Europie. W rozdziale V przedstawiona została polityka zagraniczna Konfederacji, a w zakończeniu autor podsumował wyniki badań.

Krzysztof Michałek nie bez zrozumienia i pewnej sympatii pisze o stosunkach na Południu przed wybuchem wojny, wskazując na upowszechnione, głównie przez literaturę, choć dalekie od obiektywizmu, wyobrażenia o panujących tam stosun-

kach. Wyeksponował przy tym, na co wskazywało wielu badaczy, dużą aktywność polityczną Południa (np. z 16 prezydentów amerykańskich do czasu wojny domowej aż 11 było z Południa). Podobnie zdominowane były przez nich także inne, bardzo wpływowe stanowiska w rządzie i Kongresie (s. 51).

Sceptycznie zaś odniósł się autor do nastrojów secesyjnych, w następstwie których podjęto próbę budowy odrębnego państwa. Jak pisze (s. 57): „Bagaż doświadczeń i uprzedzeń wyrosłych z dotychczasowego rozwoju, a przede wszystkim euforia i irracjonalna wiara we własną potęgę, nie sprzyjały wypracowaniu w miarę obiektywnego spojrzenia na sytuację i tym samym opracowanie bilansu aktywów i pasywów. Sądzić zresztą można, iż w ówczesnej sytuacji nikt takiej oceny po prostu nie chciał i nie oczekiwał. Przekonanie o sile systemu i rozwiązań dotąd proponowanych lub realizowanych, zastępowało bowiem chłodną analizę sytuacji. Niezbyt odległa przyszłość miała wykazać jak wielki był dysonans między marzeniami a możliwościami ich urzeczywistnienia”.

Wiele miejsca na kartkach książki autor poświęcił teorii „King Cotton” oraz próbie zastosowania jej w praktyce. „Broń bawełniana” była istotnie *idee fixe* wielu konfederackich polityków, próbujących ją wykorzystać jako narzędzie w realizowanej przez nich polityce. Nie bez pewnych racji przecież zakładano, że Europie bardziej będzie zależało na wymianie handlowej z Konfederacją niż z Unią (19/20 bawełny produkowanej w tym czasie na całym świecie pochodziło z Południa!). Była to wszak niewystarczająca przesłanka do skutecznej realizacji konfederackich koncepcji polityki zagranicznej.

Twórcy i entuzjaści teorii „King Cotton” zakładali, że bawełna – a więc jej dostawy bądź ich wstrzymanie – może być swoistym narzędziem nacisku na państwa europejskie. Podjęto liczne kroki, by tę teorię zastosować w praktyce, wierząc iż „głód bawełniany” skłoni państwa europejskie do uznania dyplomatycznego Konfederacji. Nader optymistyczne oczekiwania na Południu – podsycane głównie przez lokalną prasę – ugruntowały przeświadczenie o ogromnej wadze bawełny w międzynarodowych stosunkach. „Charleston Mercury” nie był wyjątkiem, gdy pisał: „Karty są w naszych rękach i zamierzamy nimi grać aż do końca, tj. do momentu, w którym albo zbankrutują wszystkie fabryki bawełniane Wielkiej Brytanii i Francji, albo zostanie przez te państwa potwierdzona nasza niepodległość” (s. 92).

Kongres przyjął ustawę o zakazie prywatnego handlu bawełną, a niedługo potem podjęto szereg kroków, by w rękach rządu Jeffersona Davisa skupić pełną kontrolę nad jej produkcją i obrotem (prezydent był również gorącym zwolennikiem „broni bawełnianej”, jak większość jego gabinetu). Wprowadzone embargo na dostawy bawełny do Europy obniżyło obroty tym surowcem (co potwierdzają w sposób oczywisty statystyki), ale nigdy nie stało się skuteczną bronią w rękach konfederatów. W sumie embargo to nie tyle zaszkodziło przemysłowi Anglii czy Francji (a miało je skłonić do ustępstw wobec żądań Konfederacji), co ograniczyło możliwości zakupu przez Południe towarów niezbędnych do prowadzenia działań wojennych. W konsekwencji, zwłaszcza w sytuacji przedłużającej się wojny, odegrało to istotną rolę.

Zagadnieniom tym autor poświęcił wiele uwagi, przedstawiając rozliczne poczynania konfederatów na terenie Wielkiej Brytanii i Francji. Próby zastosowania teorii „King Cotton” w praktycznej realizacji polityki Konfederacji okazały się jednak zawodne, a efekty raczej nikłe. Autor krytycznie odniósł się do licznych wprawdzie, ale nader nieudolnych wysiłków przedstawicieli Południa nie grzeszących intelektem, kwalifikacjami ani przygotowaniem do wykonywania tych funkcji. Miało to nieraz bezpośredni wpływ na prowadzoną przez nich akcję dyplomatyczną oraz zabiegi propagandowe. Naturalnie nie należy przeceniać wagi tych subiektywnych czynników, gdyż nie one decydowały o niepowodzeniach przedsięwzięć konfederatów, choć w ogólnym bilansie nie było to bez znaczenia.

Kontrowersje narosły od lat wokół amerykańskiej wojny domowej wciąż są żywe i budzą nieraz wiele namietności i sporów, które nierzadko przypominają klimat towarzyszący ówczesnym wydarzeniom. Jak głęboko w świadomości mieszkańców Południa tkwi do dziś poczucie odrębności, może przekonać się każdy przybysz, który zwędruje choćby do Wirginii czy Georgii. I choć ta wojna sprzed ponad wieku miała – zdaniem wielu historyków – zakończyć egzystencję tzw. Old South, a w następstwie usunąć je ze sceny politycznej w tradycji i świadomości mieszkańców tego regionu jest ono wciąż żywe. Krótka nawet wizyta w Richmond czy Savannah, kontakt z miejscową ludnością i luźna wymiana zdań (traktując nas jak Jankesów) daje wiele do myślenia.

Tendencje separatystyczne Południa, zmierzającego do stworzenia odrębnej państwowości, były opisywane i opiewane w rodzimej literaturze. One też w niemalym stopniu ugruntowały sądy i stereotypy o tych dramatycznych wydarzeniach, co z trudem weryfikowała historiografia, acz nie do końca. Do dziś odnajdujemy pozostałości tych mitów i utrwalonej przez kolejne pokolenia legendy, często ustnej.

Bardzo interesujące, choć budzące wiele emocji i kontrowersji, są prace niektórych historyków podnoszących kwestię tworzenia czy też istnienia odrębnego narodu na Południu. Tym śmiałym hipotezom trudno odmówić pewnych racji, choć z kolei ich badań nie można traktować zbyt dosłownie ani nie można ich uznać za wystarczająco udokumentowane czy przekonywające. Z pewnością jednak jest to coś więcej niż demonstrowanie niechęci do Północy i Jankesów, przy jednoczesnym podkreślaniu odrębności Południa (czytaj: poczuciu wyższości cywilizacyjnej). Nie wdając się w dyskusje nad rodowodem arystokracji Południa, która miała być trzonem tego narodu, warto wskazać na złożoność zagadnienia wymagającego odpowiedzi na wiele istotnych pytań. Naturalnie nie można czynić zarzutu autorowi książki, który kwestie te ledwie zasygnalizował, bowiem jest to zupełnie odrębny temat badawczy. Może jednak pytanie o istnienie odrębnego narodu na Południu – wbrew utartym sądom i opiniom – nie jest tak zupełnie bezzasadne?

Historycy są zazwyczaj zgodni co do bezpośrednich następstw amerykańskiej wojny domowej. Po jej zakończeniu nastąpiła dalsza szybka kolonizacja kontynentu i błyskawiczna industrializacja kraju. Nie budzi też większych obiekcji powszechne przekonanie, iż Południe desperacko walczące o samookreślenie, choć pokonane,

wniosło niemało do narodowej spuścizny. W konkluzji autor pisze, że „(...) pamięć o bohaterach narodowego dramatu, i tych nie zawsze dzielnie walczących o słuszną sprawę, i tych bijących się doskonale w imię przegranych racji – stanowić będzie wciąż aktualne doświadczenie całego narodu” (s. 266).

Współcześni Amerykanie często nawiązują do „zamierzchłej” przeszłości sprzed ponad wieku, do której odnoszą się z dużym pietyzmem. O bohaterach wojny domowej (zarówno federalistach, jak i konfederatach) mówią z szacunkiem i ciepłem, a ich liczne pomniki są zwykle wielką atrakcją turystyczną (pomnikowe twarze konfederatów zawsze są skierowane na Południe, jak zapewniała z dumą i satysfakcją pani przewodniczka w Waszyngtonie).

Osobny rozdział poświęcony jest blokadzie morskich wybrzeży Konfederacji, którą rząd Abrahama Lincolna podjął od kwietnia 1861 r. Komisarze konfederacy zaś, wykorzystując blokadę jako środek nacisku, uaktywnili od tego czasu poczynania na gruncie europejskim. Próbowano w ten sposób zachęcić rządy Anglii i Francji do wystąpienia przeciwko blokadzie oraz do oficjalnego potwierdzenia niepodległości nowego państwa. Nie bez pewnego krytycyzmu autor pisze o niektórych zabiegach, a zwłaszcza o braku należytego przygotowania komisarzy do podjęcia wielu akcji dyplomatycznych. Przyznaje wszak, że udało im się osiągnąć pewne efekty i rezultaty w popularyzacji stanowiska Południa, a przede wszystkim w rozbudzeniu sympatii prokonfederackich. Było to widoczne szczególnie na terenie Francji, z czym zaczęto wiązać nadzieje, zwłaszcza jesienią 1862 r. po znaczących sukcesach wojsk konfederackich. Sytuacja międzynarodowa (m.in. powstanie styczniowe w Polsce) – jak twierdzi autor – ostatecznie odwiodła Francję od poparcia Konfederacji.

Porównywanie polskiego powstania styczniowego z wojną domową, które utrwaliło się w historiografii amerykańskiej, budzi wiele zastrzeżeń i wątpliwości. Uproszczone, stereotypowe sądy, w których zestawia się amerykańską Północ z Rosją, a Południe z Polską, i na których buduje się teorie o ujednoliceniu organizmów państwowych, nie wydają się przekonywujące. Autor zatem słusznie sygnalizuje te kwestie, adekwatnie do potrzeb niniejszej pracy. Warto wszak podkreślić, że jest to odrębny temat badawczy, zasługujący na wnikliwsze i pełniejsze objaśnienie.

W drugiej połowie 1862 r., z więc stosunkowo późno, Konfederacja podjęła liczne kroki mające na celu budowę floty wojennej w Europie, a przede wszystkim we Francji. Było to spowodowane większą rezerwą i pewną dezaprobatą rządu brytyjskiego wobec tego rodzaju przedsięwzięć. Z drugiej strony we Francji – co wynikało z sondaży – można było liczyć na przychylną postawę i poparcie samego Napoleona III oraz osób z jego otoczenia. Nie bez pewnych racji więc większe nadzieje na realizację własnych poczynąń komisarze konfederacy wiązali z Francją. W rezultacie licznych zabiegów Konfederacja zbudowała własne okręty, które z biegiem czasu były wykorzystane w przedłużającym się konflikcie. Choć dane statystyczne są rozbieżne co do ilości tych jednostek (od 16 do 28), niemniej należy uznać to za znaczny sukces Konfederacji, tym bardziej że było to przecież państwo nowe, nieo-

krzepłe, z trudem pokonujące rozliczne przeszkody i od podstaw budujące własne struktury organizacyjne. Kwestiom tym autor poświęca wiele uwagi szczegółowo prezentując poczynania polityków konfederackich, co w historiografii rodzimej zasłużyło na określenie „dyplomacji ostatniej szansy”. Słusznie też wskazał, że jej niepowodzenia były wynikiem wielu czynników o charakterze bardziej obiektywnym niż subiektywnym, Nie bez racji zatem pisał, że: „Na działalności dyplomacji ważył bardziej archaiczny charakter samego państwa i myśli politycznej leżącej u jego podstaw oraz specyficzna konfiguracja międzynarodowa niż braki, niedociągnięcia czy wręcz błędy komisarzy konfederackich” (s. 252).

Na koniec należałoby wyrazić życzenie, by w przyszłości chochliki drukarskie w mniejszym stopniu dawały o sobie znać, bowiem niejednokrotnie zniekształca to sens wypowiedzi, jak choćby (s. 50) wzmianka o autorstwie znanej powszechnie „Chaty wuja Toma”. Oczywiście chodziło o panią Harriet Beecher Stowe. Podobnie (s. 90), kiedy jest mowa o zakupie broni od Wielkiej Brytanii (a nie jak błędnie podane jest w tekście o sprzedaży).

Kilkuletni wysiłek badawczy Krzysztofa Michałka nie poszedł na marne. Do rąk czytelnika polskiego trafiła praca interesująca i ważna, wypełniająca lukę tematyczną. Bez wątpienia książka ta jest cenną pozycją z zakresu polskiej amerykanistyki. Autor w pełni wywiązał się z podjętego zadania, wzbogacając zarazem wiedzę o burzliwym i jakże ważnym okresie w amerykańskiej historii. Jego książka jest pasjonującą lekturą, inspirującą do dalszych studiów nad tą rozległą i wciąż aktualną tematyką.

Halina Parafianowicz

Jerzy Kumaniecki

Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane, IKS PAN, Warszawa 1986, ss. 240, ilustr.

W serii prac firmowanych przez Instytut Krajów Socjalistycznych Polskiej Akademii Nauk ukazała się interesująca książka Jerzego Kumanieckiego, traktująca o genezie, postanowieniach i efektach traktatu ryskiego z 18 marca 1921 roku. Temat ten był już niejednokrotnie podnoszony w historiografii polskiej i radzieckiej. Jednakże sposób jego ujęcia, skupienie się na praktycznej stronie realizacji zobowiązań traktatowych, czyni opracowanie Kumanieckiego oryginalnym, w znacznym stopniu poszerzającym naszą dotychczasową wiedzę z tego zakresu. Trzeba bowiem zauważyć, iż kwestie zobowiązań traktatowych nie były dotąd przedmiotem całościowych badań. Ujmowano je raczej incydentalnie – „przy okazji”. Autorowi należało się zatem słowa uznania za wybór, wyprofilowanie i całościowe opracowanie tematu.

Materiał do swej pracy autor czerpał z pięciu archiwów krajowych; wykorzystał zbiory odpisów, kserokopii, mikrofilmów z archiwów zagranicznych, przechowywane w IKS PAN. Obficie czerpał z dokumentów drukowanych, wydawnictw urzędowych, prasy wielojęzycznej. Atmosferę rokowań, kulisy działań dyplomatycznych zręcznie wydobył z zachowanej spuścizny pamiętnikarskiej. Całości dopełnia wielojęzyczna literatura tematu, która zainteresowanym stosunkami polsko-radzieckimi u progu Drugiej Rzeczypospolitej w ogólności, zaś sprawą traktatu ryskiego w szczególności posłuży za przewodnik bibliograficzny.

Opracowanie składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia oraz ośmiu aneksów poprzedzonych chronologicznym wykazem najważniejszych wydarzeń w stosunkach polsko-radzieckich lat 1917-1924 na tle międzynarodowych wydarzeń. Zawiera także bibliografię, indeks nazwisk oraz spis ilustracji.

Zamieszczenie aneksów i ilustracji podnosi walory pracy. Ich dobór może być przedmiotem dyskusji, wszakże jest prawem autora.

I tak, w rozdziale pierwszym Jerzy Kumaniecki przedstawił genezę traktatu ryskiego. W sposób nieszablonowy zobrazował niepowodzenia pierwszych kontaktów. Następnie omówił konflikt zbrojny, pertraktacje mińskie.

Rokowaniom ryskim (21 wrzesień 1920 – 18 marzec 1921) poświęcony został rozdział drugi. Tu autor w pełni wykazał się kunsztem analizy historycznej i klarownością narracji, są one mocną stroną całej pracy. Fakt podpisania traktatu Kumaniecki ocenia następująco: „Akt ten zamknął pewien historyczny okres stosunków polsko-rosyjskich, które w XVII i XIX w. układały się jak najgorzej. Składały się na to przewinienia rządów Rosji carskiej względem narodu polskiego, które i póź-

niej przez powstałe urazy wpływały na układanie się stosunków polsko-radzieckich i utrudniały Polsce prowadzenie realnej polityki” (s. 62).

W rozdziale kolejnym, tym razem problemowym, autor przedstawił traktat ryski jako podstawę normalizacji polsko-radzieckich stosunków. Omówił takie zagadnienia, jak ocena traktatu przez współczesnych, bilans zysków i strat, postanowienia traktatu ryskiego. Wydaje mi się, iż zrzęcznie byłoby kolejność wskazanych wyżej bloków problemowych w tym rozdziale odwrócić. Porównanie traktatu ryskiego z umowami radzieckimi zawartymi z zachodnimi limitrofami (Litwa de facto nie stała się limitrofem ZSRR do 1939 r.) znalazło się w zakończeniu tegoż rozdziału. Autor nie rozbudował tej problematyki, ukazując ją w syntetycznym zarysie, co zresztą wynika z koncepcji całości wykładu. Jest to bowiem temat sam w sobie i niezmiernie pożytecznym byłoby przedstawienie go w oddzielnej monografii.

W rozdziale czwartym J.Kumaniecki przedstawił proces normalizacji stosunków polsko-radzieckich w okresie działalności komisji traktatowych (1921-1924). Jest tu zaprezentowany cały splot jakże ważnych dla kształtowania się owych stosunków uwarunkowań, które słusznie określone zostały mianem trudnych. Traktat trzeba było wypełnić konkretną treścią, o tym decydowały intencje i realna rzeczywistość po obu stronach granicy, ściśle sprzężone z europejską sceną wydarzeń. Autor przedstawił całość problematyki na właściwym planie i w sposób godny uznania.

Zasadniczy dla podjętego tematu materiał zawarty jest w piątym, zarazem najobszerniejszym rozdziale. Mowa tu o realizacji postanowień traktatowych w ramach polsko-rosyjsko-ukraińskich komisji mieszanych. Martwy zapis z litery prawa należało przeistoczyć w jego ducha. Ale problemy delimitacji granicy polsko-radzieckiej, a zwłaszcza rewindykacji i reewakuacji oraz rozrachunków okazały się nader złożone. Autor przedstawił je w sposób ciekawy i nie uproszczony, chociaż nie pozbawiony swoistego zabarwienia, będącego wynikiem oddziaływania wykorzystanych materiałów, co wcale nie ujmuje książce walorów.

W zakończeniu J.Kumaniecki dokonał podsumowania całości i sformułował najistotniejsze wnioski wypływające z merytorycznej analizy tematu.

Mimo luk występujących w materiale źródłowym (nie zachowały się akta polskiej delegacji pokojowej w Rydze), udało się autorowi dotrzeć do bardzo wartościowych materiałów (m.in. do nie opublikowanych pamiętników Aleksandra Ładosia, sekretarza polskiej delegacji pokojowej), podnoszących wydatnie walory naukowe opracowania. W ostatecznym rezultacie otrzymaliśmy oryginalną, wartościową pracę naukową na jakże ważny dla stosunków polsko-radzieckich temat. Znaczna w tym zasługa autora omawianej książki, Jerzego Kumanieckiego

Bronisław Makowski

Janina Kłosińska
Ikonen aus Polen, Warszawa 1988.

Wydawnictwa dotyczące malarstwa ikonowego cieszą się od lat nieustannym powodzeniem. Jedną z przyczyn owego zainteresowania jest zapewne swego rodzaju snobowanie się ikonami, poza tym spora jest przecież u nas liczba wyznawców prawosławia, dla których ikony są po prostu obiektem kultu, portretowymi wizerunkami określonych świętych. Niestety, na polskim rynku wydawniczym obserwuje się niemal zupełny brak literatury poświęconej tej dziedzinie sztuki.

Pisząc o „niemal zupełnym” jej braku użyłam tych słów świadomie, gdyż istniejącej, a bardzo dotkliwej luki nie mogą wypełnić pocztówkowe składanki, wydawane przez rzeszowski oddział KAW, ani nawet skądinąd świetny katalog ikon ze zbiorów krakowskiego Muzeum Narodowego, opracowany przez Janinę Kłosińską w 1973 r. Ukazał się on bowiem w tak niewielkim nakładzie, że praktycznie jest dla wielu czytelników niedostępny.

I oto pojawiła się na polskim rynku księgarskim jaskółka, która oby uczyniła wiosnę: wydawnictwo „Arkady” wydało album Janiny Kłosińskiej „Ikonen aus Polen”. Niestety – tylko w niemieckiej i angielskiej wersji językowej; w każdym razie tylko takie były dostępne w księgarniach.

Książka składa się z kilkunastu stron wstępu i siedemdziesięciu barwnych reprodukcji, stojących na stosunkowo niezłym (choć mógłby być lepszy) poziomie wydawniczym. Druku reprodukcji dokonano zresztą w Jugosławii.

Pierwsza część wstępu nakreśla najogólniej dzieje obecnego południowo-wschodniego krańca Polski, którego mieszkańcy byli w znacznej części wyznawcami prawosławia. Druga część zawiera opis odrębności stylistycznej i specyfiki ikon południowo-wschodnich, zwłaszcza w porównaniu z zabytkami bizantyjskimi i ruskimi. Sporo uwagi Autorka poświęciła też technologii malarstwa ikonowego tej części Polski i przemianom zachodzącym w izografii na przestrzeni dziejów, przemianom stylistycznym i ikonograficznym. Autorka nie zapomniała też o warsztatach malarских, działających na terenie podkarpackim.

Najważniejsza część książki, album, prezentuje reprodukcje, jak się rzekło – na niezłym poziomie wydawniczym, choć wszystkie wydają się usytuowane w tej samej gamie kolorystycznej. Każdej ilustracji towarzyszy krótki komentarz, objaśniający genezę ikonografii oraz kompozycje i cechy stylistyczne poszczególnych obiektów.

Pewne zastrzeżenia może budzić tytuł albumu – „Ikony z Polski” – niezupełnie odpowiadający zawartości, gdyż, jak pisze Autorka już w pierwszym zdaniu wstępu, reprodukcje w części albumowej prezentują ikony pochodzące z Polski po-

łudniowo-wschodniej, przede wszystkim zaś z Podkarpacia. Tymczasem ikony powstawały także w Polsce północno-wschodniej, i w ogóle wzdłuż całej wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Przykład tego malarstwa możemy znaleźć w omawianym wydawnictwie: pod numerem 5. w części albumowej widnieje bowiem reprodukcja ikony Chrystusa Pantokratora, pochodząca, jak podaje Autorka (jednakże ze znakiem zapytania), z okolic Supraśla. Pisząca te słowa miała okazję obejrzeć znaczną część zasobów ikon w cerkwiach Polski północno-wschodniej i niestety nie natrafiła na żadną, choćby częściowo stylistycznie zbliżoną do ikony przedstawiającej wspomnianego Pantokratora.

Trzeba dodać, że ikony karpackie, czy jakimkolwiek mianem określić tę grupę zabytków, cieszą się nierównie większym zainteresowaniem historyków sztuki niż ich odpowiedniki z północy Polski. Kolekcjonowanie ikon z Podkarpacia w Muzeum Narodowym w Krakowie zostało zapoczątkowane na przełomie XIX i XX stulecia, ikony zaś pochodzące z Polski północno-wschodniej zaczęto zbierać „instytucjonalnie”, w muzeach dopiero w drugiej połowie naszego wieku. O wiele lat za późno, by mieć możliwość zebrania najcenniejszych zabytków malarstwa ikonowego. Wystarczy przypomnieć dzieje ikon przechowywanych niegdyś w mazurskim klasztorze staroobrzędowców w Wojnowie (większość z nich bezpowrotnie zaginęła), czy też losy cerkwi, które „wniebowstąpiły”, jak zgodnie z doktryną prawosławną mówi się o spalonych świątyniach.

Tak więc późne „odkrycie” ikon tego regionu przyniosło nie tylko straty nie do odrobienia, ale nawet trudne do określenia. Wypada zatem mieć nadzieję, że ikony północno-wschodniego krańca Polski staną się w najbliższym czasie przedmiotem zainteresowania historyków sztuki i rzetelnych badań. Powstałaby wreszcie możliwość dokonania szczegółowych badań porównawczych malarstwa ikonowego obu części Polski, wyjaśnienia problemu ewentualnych kontaktów artystycznych. Interesująca byłaby próba dotarcia do pierwowzorów ikonograficznych czy wreszcie objaśnienie zagadki działalności warsztatów ikonowych na Podlasiu.

Wydanie albumu ikon jest przedsięwzięciem niezwykle cennym jako próba spopularyzowania jednej z najmniej znanych dziedzin polskiej sztuki. Szkoda jednak, że o ikonach polskich można przeczytać tylko w języku obcym – wobec znanej indolencji językowej rodaków! Przy tym nikły, bo liczący 4.000 egz. nakład książki może budzić zdziwienie, gdyż przy istniejącym zainteresowaniu izografią tzw. rynek czytelniczy wchłonąłby zapewne nakład wielokrotnie większy, toteż album, mimo dość wysokiej ceny (21.000 zł) błyskawicznie znikł z księgarń.

Na zakończenie wypada wyrazić nadzieję, że sztuka ikonowa wschodnich połaci naszego kraju, zwłaszcza zaś północnych jego krańców (do dziś nie zbadana przez naukę) doczeka się większej liczby publikacji opartych na gruntownych i rzetelnych badaniach; za kilka lat bowiem może już być za późno.

Joanna Tomalska

Studia Łomżyńskie, t. I-II, PWN, Warszawa 1989

Wydanie dwutomowej pracy zbiorowej pod nazwą „Studia Łomżyńskie” jest niewątpliwym osiągnięciem Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów. Analiza jej zawartości pozwala sądzić, że mamy do czynienia z periodykiem, który w zależności od możliwości wydawniczych Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego będzie kontynuowany. Wskazuje na to struktura wewnętrzna obu tomów, gdzie obok studiów i rozpraw występuje kronika, a nawet obszernie informacje o nie publikowanych pracach doktorskich dotyczących regionu.

Tom I pod redakcją prof. dra hab. Józefa Babicza poświęcony jest pamięci zmarłego w 1983 roku prof. dra hab. Jerzego Wiśniewskiego. Zaslugi profesora, związanego z ziemią łomżyńską miejscem urodzenia, a także problematyką badawczą, przedstawia Henryk Rutkowski w artykule pt. „Jerzy Wiśniewski – historyk osadnictwa”. Natomiast ilustracją częściowego choćby wkładu prof. J. Wiśniewskiego w badania nad regionem łomżyńskim jest jego artykuł pt. „Początek i rozwój nowego osadnictwa w ziemi łomżyńskiej w końcu XIV i XV wieku”. Zajmuje on 1/3 tomu i stanowi jego najwartościowszą część. Artykuł jest fragmentem badań J. Wiśniewskiego nad dziejami osadnictwa północno-wschodniej części Polski. Badania te, nie ukończone z powodu śmierci autora, uwieńczone zostały kilkoma obszernymi artykułami opublikowanymi przez Białostockie Towarzystwo Naukowe. Jeden z nich – „Dzieje osadnictwa w powiecie do połowy XVI w.” (w: „Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego”, t. I, Warszawa 1975, s. 9-252) wiąże się z omawianym artykułem, stanowiąc łącznie z nim całość, bowiem północno-wschodnie Mazowsze to historyczne ziemie łomżyńska i wiska.

Obszerny artykuł pióra Izabelli Galickiej, Marii Kałamajskiej-Saed i Hanny Sygietyńskiej pt. „Sztuka dawnych ziem łomżyńskiej i wiskiej w XVI-XIX w.” przedstawia zabytki kultury istniejące na omawianym terenie, wchodzącym obecnie w skład województw łomżyńskiego i ostrołęckiego.

Kolejny artykuł pt. „Wkład Komisji Skarbu Koronnego do poznania geograficznego Polski w końcu XVIII wieku”, pióra Wiesławy Wernerowej, w ogóle nie dotyczy regionu łomżyńskiego i nie wiadomo dlaczego zamieszczony został w „Studiach”.

Artykuł Adama Dobrońskiego pt. „Gimnazjum męskie w Łomży (1862-1914)” stanowi niejako monografię tej szkoły. Oparty jest na bogatym materiale źródłowym i stanowi cenny wkład w badania nad dziejami oświaty w regionie łomżyńskim.

Wyodrębnioną część I tomu „Studiów” stanowi kronika. Znajdują się w niej informacje dotyczące działalności placówek naukowych na terenie województwa łom-

żyńskiego, w tym również Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego i jego sekcji.

Tom II „Studiów” pod redakcją doc. dra hab. Adama Dobrońskiego jest znacznie skromniejszy objętościowo, za to zawiera bardziej różnorodną treść. Cztery artykuły dotyczą okresu od XIX wieku do I wojny światowej. Wiktor Hake przedstawia burmistrzów z powiatów łomżyńskiego i augustowskiego z lat 1830-1866. Artykuł Jerzego Szumskiego dotyczy serwitutów w guberni łomżyńskiej około 1870 roku. Janusz Gwardiak przedstawia dzieje łomżyńskiego więzienia gubernialnego w latach 1892-1917. Artykuł doc. dra hab. Adama Dobrońskiego pt. „Szkolnictwo rolnicze w Łomżyńskim w latach 1913-1918” poświęcony jest w zasadzie szkole rolniczej w Krzyżewie. Znajdują się w nim również informacje o zorganizowanych w 1914 roku długoterminowych kursach rolniczych w Śniadowie.

Kolejna grupa artykułów zamieszczonych w t. II „Studiów” dotyczy okresu międzywojennego.

Artykuł Antoniego Mroczkowskiego pt. „Skład i struktura społeczna mieszkańców regionu łomżyńskiego w latach 1921-1931” jest oparty głównie na materiałach I i II powszechnego spisu ludności RP w 1921 i 1931 roku. Daty te wyznaczają zakres chronologiczny pracy. Wśród wykorzystanych przez siebie materiałów autor nie wymienił dwóch opracowań wiążących się bezpośrednio z poruszaną przez niego problematyką: Józefa Kai – „Skład i struktura społeczna ludności powiatu szczuczyńskiego w latach 1919-1939” (w: „Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego”, t. II, Warszawa 1974, s. 9-43) oraz Zofii Tomczonek – „Struktura społeczna wsi łomżyńskiej w latach 1918-1939” (w: Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej, Nauki Społeczno-Polityczne, Białystok 1985, s. 141-156). Bardzo po-bieżnie jest przedstawiona struktura narodowościowa regionu. Brak w niej analizy pod względem klas, zawodów. Również rozmieszczenie ludności żydowskiej w relacji miasto – wieś nie oddaje istoty zagadnienia. Pod pojęciem miasto autor rozumie osiedle posiadające ustrój miejski. Tymczasem w regionie wiele osiedli nie posiadało formalnych praw miejskich, ale ich mieszkańcy w przytłaczającej większości zajmowali się zawodami pozarolniczymi. Dotyczy to Żydów. W takich miejscowościach, jak Sokoły, Czyżew, Rutki, Wąsosz, Radziłów, Goworowo ludność żydowska stanowiła absolutną większość. Gdyby te miejscowości wyodrębnić i zakwalifikować do rzędu miast, którymi one faktycznie były, wtedy liczbowe relacje w stosunkach miasto – wieś w tym układzie byłyby zupełnie inne niż podaje autor.

Artykuł Z. Tomczonek pt. „Ruch ludowy w Łomżyńskim w latach 1918-1931” przedstawia jeden z nurtów życia politycznego regionu w okresie rozdrobnienia organizacyjnego ruchu, a zarazem największych jego wpływów we wsi łomżyńskiej. Żal, że artykuł kończy się na 1931 roku – zjednoczeniu ruchu ludowego w Stronnictwo Ludowe. Artykuł H. Majeckiego pt. „Obóz narodowy w okręgu łomżyńskim w latach 1918-1928” przedstawia dzieje głównego nurtu życia politycznego regionu, jakim był wymieniony obóz. Głównymi trzonami tego obozu był Związek Ludowo-Narodowy (endecja) oraz pozostające z nim w ścisłym sojuszu Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji.

Artykuł Wiesława Jerulanka pt. „Z dziejów 9 pułku strzelców konnych im. gen. Kazimierza Pułaskiego z Grajewa” zamyka grupę materiałów dotyczących okresu międzywojennego. Poza ten okres wykracza Waldemar Monkiewicz w artykule pt. „Hitlerowski aparat policyjny w Łomży i powiecie łomżyńskim w latach 1941-1944”. Do lat współczesnych nawiązuje również Witold Jemielity, który przedstawia podział administracyjny obszaru obecnej diecezji łomżyńskiej od momentu powstania jej poprzedniczek w 1798 roku do czasów obecnych.

W dziale informacji przedstawione są prace doktorskie powstałe na seminarium doktorskim Filii UW w Łomży w latach 1982-1986. Autorem informacji jest Adam Dobroński. Scharakteryzowane są trzy prace: Tadeusza Lipińskiego pt. „Ruchliwość społeczno-zawodowa mieszkańców Łomży w latach 1849-1876”, Henryka Maćkowiaka pt. „Geneza i rozwój szkolnictwa na Kurpiach w latach 1905-1939” oraz Marianny Staniszewskiej pt. „Wieś w regionie łomżyńskim w latach 1919-1939”.

„Studia Łomżyńskie” poważnie wzbogacają wiedzę o regionie i zasługują na kontynuację.

Henryk Majecki

Gwara lwowska w pierwszym półwieczu XX wieku. Opr. Mieczysław Młotek, Londyn 1989, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, s. 80.

W serii wydawniczej „Materiały” (Dokumenty, Źródła, Archiwalia) Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie wydał kolejny zeszyt, nr 5.¹ Poświęcony jest on gwarze lwowskiej w pierwszej połowie XX wieku, a opracowany został przez dra Mieczysława Młotkę. Autor, żołnierz zawodowy Wojska Polskiego, doktor praw (Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie w 1924 roku), z zamiłowania historyk, nie ukończył swojej pracy. Śmierć przerwała studia nad gwarą lwowską w ich części syntetycznej. Przygotowany został jedynie słownik gwary lwowskiej. Mimo to Instytut podjął decyzję o wydaniu drukiem tego nie dokończonego opracowania. Całość poprzedzona została przedmową oraz bogatym życiorysem dra Mieczysława Młotki pióra historyka, mgra Andrzeja Suchcitzę.

Słów kilka warto poświęcić nieżyjącemu autorowi „Gwary lwowskiej”, aby przybliżyć sylwetkę niestrudzonego publicysty, dziennikarza i historyka, osoby, której losy są typowe dla wielu wybitnych postaci polskiego życia kulturalnego i politycznego na emigracji.

Mieczysław Ryszard Młotek urodził się pod koniec XIX stulecia w Dublanach (30.XII.1893). Szkoły kończył we Lwowie. Wybuch I wojny światowej nie pozwolił mu na ukończenie studiów na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Wstąpił do Legionu Wschodniego. Był to krótki epizod w jego życiu. Uczęszczał w 1915 roku na wykłady w uniwersytecie wiedeńskim. Był jednocześnie łącznikiem między biskupem Władysławem Bandurkim a Naczelnym Komitetem Narodowym. Następnie powołany został do armii austriackiej, przechodząc różne szczeble hierarchii wojskowej. Przyjęty do Wojska Polskiego, od 1 lipca 1919 roku jako porucznik przydzielony został do Biura Prezydialnego i Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych. Doskonałe opinie w pracy pozwoliły mu nie tylko na awans na kapitana, ale także na odkomenderowanie w celu dokończenia studiów wyższych. Po ich ukończeniu odbywał roczną praktykę sądową w Wojskowym Sądzie Okręgowym Okręgu Korpusu nr VI (Lwów). Pełnił różne funkcje do wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku.

Początek wojny zastał mjr dra Młotkę w Drohobyczu jako komendanta Powiatowej Komendy Uzupełnień, a także komendanta garnizonu. Po napaści ZSRR na Polskę mjr Młotek wraz z grupą młodzieży z Drohobycza udał się na Węgry. Internowany w obozie w Jolsva rzucił się w wir pracy kulturalno-oświatowej. Wydawał gazetkę obozową „Polak na Węgrzech” i był referentem sportowym. Przedostał

się do Budapesztu, gdzie pracował (od grudnia 1939 do czerwca 1940) w Biurze Ewakuacyjnym jako szef ewakuacji. Biuro, pracujące pod kryptonimem „Ewa”, zajmowało się przerzucaniem internowanych żołnierzy z obozów oraz okupowanego kraju do tworzącej się armii we Francji, a także na Bliski Wschód. Niepoślednią rolę odgrywał „doktor Junacki” (vel „radca Junacki”), pod którym to pseudonimem krył się mjr dr Mieczysław Młotek.² Tropiony był zawzięcie przez gestapo i policję węgierską. W czerwcu 1940 roku został aresztowany, ale niebawem uciekł (poprzez Jugosławię) i zameldował się 21 października 1940 roku w Stacji Zbrojnej w Hajfie. Wyznaczono mu stanowiska związane z pracą kulturalno-oświatową w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich. Wraz z nią przeszedł wszystkie kampanie do sierpnia 1944 roku. Był kierownikiem Sekcji Kultury i Oświaty SBSK (do sierpnia 1941), kierownikiem identycznej sekcji w Dowództwie Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie (do lutego 1942), oficerem oświatowym Centrum Wyszczolenia Broni i Służb (do września 1942), kierownikiem Referatu Propagandy i Kultury 3 Dywizji Strzelców Karpackich (do lata 1944). Redagował „Ku Wolnej Polsce”, założył i redagował „Nasze Drogi”, „Nasz Tygodnik”, „Polskę” i „Gońca Karpackiego”. Otoczył opieką sport oraz oświatę, zakładając Dywizyjny Korpus Gimnazjalny 3 DSK, przekształcony później w Gimnazjum i Liceum 3 DSK. Tym boleśniej odczuł usunięcie go w sierpniu 1944 roku ze stanowiska. Przydzielony został do rezerwy oficerskiej 7 Dywizji Piechoty, gdzie pozostał do chwili przejścia w styczniu 1946 roku w stan spoczynku.

Pozostał na emigracji, poświęcając się działalności historycznej. Już w 1943 roku wydał swą pierwszą książkę „Irak i jego przeszłość”. Jego autorstwa były też kolejno: „Historia SBSK” (wydana w „Zeszytach Historycznych”), „Kultura, oświata i sport w Brygadzie Karpackiej” (zawarta w pracy „Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich”, Londyn 1951), a przede wszystkim dzieło jego życia – „Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich 1942-1947” (t. 1, Londyn 1971), którego był redaktorem i głównym autorem. Była to praca oparta na cennym materiale źródłowym, bez której do dziś nie mogą się obejść historycy wojskowości okresu II wojny światowej. Mieczysław Młotek przez wiele lat zbierał materiały do słownika gwary lwowskiej, który wydany został przez Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego. Pracy tej już nie dokończył i zmarł 9 grudnia 1986 roku w Londynie.

Krótki wstęp do słowniczka gwary lwowskiej w pierwszej połowie XX wieku, który zaczął pisać dr Młotek jesienią 1986 roku, nie został ukończony. Mimo tej szczątkowej formy zdecydowano się na jego druk (s. 19-20). Pozostałą część pracy tworzy alfabetycznie zestawiony słowniczek. Podaje on wyrażenia gwarowe, terminy, powiedzenia i przysłowia znane autorowi z autopsji lub też przekazane mu przez Lwowian żyjących na emigracji. Wiele tych wyrażeń gwarowych znalazło się w powszechnym użyciu także w innych regionach Polski (np. absztyfikant, buc, cep itp.). Wiele słów podanych w słowniczku gwary to powszechnie używane w przeszłości (a i teraz też) rusycyzmy i germanizmy (np. belfer, bezdurno, cwikier itp.).

Niektóre z wyrażen gwarowych straciły swoje dawne znaczenie. Większość z nich przejęta w innych częściach Polski funkcjonuje do dziś i jest używana w mowie potocznej Polaków.³

Wszyscy zdają sobie sprawę z niedoskonałości pracy dra Mieczysława Młotka. Wydrukowano w zasadzie słowniczek gwary, nie licząc wstępu (a właściwie jego zarysu), którego autorowi nie dane było ukończyć. Praca ta stanowi niewątpliwie tylko skromny przyczynek do badań nad gwarą lwowską, ale jej wydanie jest też wyrazem niewątpliwego hołdu żołnierzowi – historykowi, dziennikarzowi, a przede wszystkim człowiekowi niezwyklego hartu i ducha, złożonego przez Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, któremu dr Mieczysław Młotek pozostawił swoje przebogate archiwum.⁴

Krzysztof Filipow

PRZYPISY

- 1 Poprzednio wydane zeszyty tej serii to: Kobiety-żołnierze Armii Krajowej w obozie Oberkan-gen 1944/45, pod red. Juliusza L.Englerta, Londyn 1985; Kampania wrześniowa 1939 roku. Sprawozdania informacyjne Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza (Dokumenty), opr. Andrzej Suchcitz, Londyn 1986; 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa. Polskie wojska desantu powietrznego w II wojnie światowej pod Arnhem Driel 1944. Lista uczestników, opr. Jan Lorys, Londyn 1987; Eksperyment, Polscy oficerowie w Afryce Zachodniej w latach 1941-1943, opr. Edward Eckert, Londyn 1988.
- 2 Z.Antoniewicz, Rozbitkowie na Węgrzech. Wspomnienia z lat 1939-1946, Warszawa 1987, s. 17-18.
- 3 Niezastąpioną pracą jest książka Z.Kurzowej, Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku, Warszawa-Kraków 1987 (wyd. II).
- 4 Tworzą one oddzielną kolekcję pod sygnaturą KOL. 218.

Karol Liszewski

Wojna polsko-sowiecka 1939, Londyn 1986.

Książka to już dobrze znana, choć w momencie, gdy piszę te uwagi, nie ukazało się jeszcze wydanie wielkonakładowe. Doczekała się ona recenzji, jest wciąż cytowana, a i wykorzystywana bez podawania odniesień. Zaletą podstawową pracy K.Liszewskiego jest jej pionierski charakter. Autor we wstępie ukazał mechanizm i rozmiary fałszerstw popełnianych w PRL, gdy pisano o wojnie 1939 r. Co również charakterystyczne, przed cenzurą i autocenzurą ustępowali także byli dowódcy i sztabowcy Wojska Polskiego (przykład Mariana Porwita). Pamiętam, jaką wrzawę wywołało twierdzenie Leszka Moczulskiego, że po 17 września 1939 r. wojna polsko-niemiecka przeszła wojnę polsko-niemiecko-radziecką. Większość piszących wołała powstrzymać się przed wychodzeniem tematycznie poza obecne granice Polski i tak uczynił również płk dr Zygmunt Koszyła w monografii „Wrzesień na Białostoczczyźnie”.

K.Liszewski rozpoczął od artykułów prasowych poświęconych obronie Grodna w 1939 r., następnie w odcinkach drukował całościowy szkic dziejów wojny polsko-sowieckiej. Odbiło się to wyraźnie na kształcie omawianej książki, podzielonej na liczne rozdziały, podrozdziały, partie tekstu oddzielonego tylko „gwiazdkami”. Brakuje rozdziałów typowych dla monografii historyczno-wojskowych, analizy terenu, sił i środków, planów, rozmieszczenia pokojowego, przebiegu mobilizacji i koncentracji. Stało się tak i dlatego, że autor dysponował głównie relacjami uczestników walk po stronie polskiej, i co gorsze, często były to tylko pojedyncze relacje. W efekcie praca przypomina momentami swoisty reportaż z przeszłości, a nie rozprawę powstałą w wyniku krytycznej obróbki reprezentatywnego zestawu źródeł. Obecnie coraz bardziej jest wykorzystywana jako zbiór relacji, nie zaś jako opracowanie historyczne. Sam autor zresztą stale wnosi poprawki, wycofuje się z niektórych wcześniejszych stwierdzeń.

W celu zilustrowania podanych ocen posłużę się przykładami z „Wojny polsko-sowieckiej”, odnoszącymi się do terenów nas najbardziej interesujących, przylegających od wschodu do Białostockiego i Suwalskiego.

W rozdziale I Karol Liszewski zebrał materiały o walkach na odcinku „Północ”, czyli w byłych województwach: wileńskim, nowogródzkim i białostockim. Czytelnika zainteresuje z pewnością podrozdział o Wilnie. „Według istniejących skromnych informacji polskich główny opór stawiała wkraczającym do Wilna Sowietom – w nocy z 18 na 19 września – młodzież, głównie gimnazjalna” (s. 40). Trudno jednak mówić w ogóle o oporze. Mieszkańcy Wilna, obecni tej nocy w swoim mie-

ście, potwierdzają fakty strzelaniny, niemal wszyscy jednak przyznają, że gdy wstali rankiem 19 września, zastali obce wojska. Przybywa i wspomnień drukowanych z Wilna, wraz z nimi przykładów krótkotrwałych starć, ale raczej z udziałem wycofujących się polskich jednostek wojskowych drugiego i trzeciego rzutu, nie zaś miejscowej młodzieży gimnazjalnej. „W ramach walk na cmentarzu Rossa zginęło trzech polskich obrońców (prawdopodobnie warta), którzy też tam zostali pochowani” (s. 41). Z innych znanych mi relacji wynika, że nie było tam w ogóle walk, a wartę po prostu zapomniano odwołać znad grobu, w którym spoczywa urna z sercem Józefa Piłsudskiego. Razi mnie też maniera autorska szukania za wszelką cenę dowódcy, który mógł podjąć obronę, a tego nie uczynił. Nie od postawy tego jednego oficera zależał przecież przebieg zdarzeń w Wilnie, mieście, które nie zostało przygotowane do walk i stąd było kompletnie zaskoczone agresją radziecką. Na nic wówczas zdały się sentymenty i tradycje.

„Jeśli chodzi o obronę Grodna, było to jedyne miasto broniące się przeciw agresorom w całej ówczesnej wojnie polsko-sowieckiej” (s. 57). To prawda, przemilczana u nas przez niemal 50 lat, nadal wypaczana w wydawnictwach radzieckich. W ostatniej monografii Grodna (Mińsk 1988 r.) pisze się o „czerwonym” powstaniu, a po stronie polskiej wymienia się policjantów, strzelców i młodzież faszystującą; to kontrrewolucjoniści. Karol Liszewski nie zdołał jednak zestawić pełnego składu obrońców, dopiero za dwa-trzy miesiące ma się ukazać zredagowany przeze mnie pamiętnik Jana Siemińskiego („Walczące Grodno”), który znakomicie wzbogaca naszą wiedzę o wysiłku harcerzy grodzieńskich. Podobnie wygląda sprawa z postawą ludności cywilnej, ofiarach przez nią poniesionych (książka Grażyny Lipińskiej, relacje zbierane w kraju). Otrzymaliśmy fragmenty opowieści wojskowych, najczęściej pochodzących od podoficerów. Nic więc dziwnego, że autor w podsumowaniu zawyżył na przykład liczbę zniszczonych czołgów radzieckich (około 20).

Uzupełnień wymaga opis tragicznych wydarzeń w rejonie Sopoćkiń, gdzie szybka grupa radziecka przecięła szlak odwrotu na Litwę. Znamy też już obecnie wszystkie okoliczności zabójstwa 22 września gen. bryg. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, także losy mogiły. Do rangi symbolu urosły Kalety, pominięte przez K. Liszewskiego. Niewspółmiernie zaś dużo miejsca poświęcił autor marszowi brygady płk. Heldut-Tarnasiewicza (bitwa pod Kodziowcami, wyczyny płk. Jerzego Dąmbrowskiego – dowódcy 110 Pułku Ułanów). Trudno natomiast w tej sytuacji uznać za mankament pracy, że nie ma w niej próby zestawień strat własnych i strat przeciwnika, liczby uchodzących na Litwę, pierwszych ofiar NKWD. Na to konieczne są dalsze badania – i to wspólne – historyków krajowych oraz emigracyjnych. Czy uzyskają oni dostęp i do źródeł radzieckich? Byłoby to pożądane z wielu względów, m.in. z uwagi na konieczność ogarnięcia także partyzantki zafrontowej. K. Liszewski zawarł dramatyczny apel: „W sprawie partyzantki polskiej na Kresach Wschodnich od końca września – początków października 1939 roku prosimy usilnie Czytelników o wszelkie, choćby najdrobniejsze informacje”.

Obawiać się należy, że z takich właśnie niewielkich elementów będą historycy

zestawiać obraz wojny polsko-sowieckiej 1939 roku. Karol Liszewski był pierwszym i tej zasługi nikt już mu nie odbierze.

Adam Dobroński

Listy z Kozielska burmistrza miasta Ostroga. Przygotował do druku Stanisław Żurakowski, Londyn 1989, Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, s. 80.

Nietypowa to książka, przygotowana do druku przez Stanisława Żurakowskiego. Praca ta powstała z potrzeby serca i jest hołdem złożonym obrońcom ojczyzny w 1939 roku, a także tym wszystkim, którzy „zginęli na nieludzkiej ziemi”.¹

Zasadniczą część pracy stanowią cztery listy burmistrza miasta Ostroga Stanisława Ludwika Żurakowskiego (s. 29-37). Listy te zostały napisane w Kozielsku, gdzie znajdował się obóz polskich jeńców wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 roku. Pozostały one jedyną pamiątką po aresztowanym przez władze radzieckie i wywiezionym do obozu przedstawicieli polskiej administracji państwowej w Ostrogu. Burmistrz Ostroga Stanisław Ludwik Żurakowski został zamordowany w Katyniu. Tam też odnaleziono i zidentyfikowano jego zwłoki.² Drukowane listy z Kozielska, datowane 22 listopada 1939, 30 grudnia 1939, 7 lutego 1940 i 2 marca 1940 roku (wraz z telegramem z 7 marca 1940), były jedynymi śladami po człowieku aresztowanym przez NKWD i wywiezionym w głąb Związku Radzieckiego. Listy przechowywane z pietyzmem podczas długiej tułaczki po ZSRR i wywiezione wraz z falą ewakuowanej ludności stanowiły rodzinną relikwię. Były jakże typową pamiątką dla tysięcy Polaków, którym nie oszczędzono losów wojennej tułaczki, deportacji i obozowych przeżyć.

Książka wyszła dzięki pomocy i patronatowi Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie. Autor przygotowanej pracy przez wiele lat współuczestniczył (i czyni to nadal) w pracy Instytutu. Jako jeden z pierwszych zgłosił się do pomocy w opracowywaniu zgromadzonych tam pamiątek i dokumentów. Swoim wolnym czasem i wiedzą służy potrzebom londyńskiej placówki. Nic więc dziwnego, iż Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego podjął się patronować przedsięwzięciu wydania drukiem „Listów z Kozielska”.

Praca poza czterema listami z Kozielska, książka zawiera także krótkie życiorysy (s. 19-28) burmistrza miasta Ostroga – Stanisława Ludwika Żurakowskiego oraz Marii Żurakowskiej, jego żony, a matki Stanisława, autora książki. Owe dwa biogramy to przede wszystkim skrót losów Polaków mieszkających na kresach Rzeczypospolitej. To nie tylko burzliwe lata I wojny światowej i rewolucyjnego zamieszania na Wschodzie, ale bolesne przeżycia rodzinne po 17 września 1939 roku spowodowane agresją Armii Czerwonej na wschodnie ziemie Polski. Tu już losy potoczyły się w sposób typowy dla wielu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Rodzinę wywieziono (13 kwietnia 1940 roku) do północnego Kazachstanu – wieś Afonkino.

Nastąpiła egzystencja bez pracy, pod kuratelą NKWD, aż do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej 1941 roku. Następny etap to dalsza wywózka i praca przy budowie kolei do chwili podpisania umowy polsko-radzieckiej 14 sierpnia 1941 roku. Potem wyjazd do formującego się Wojska Polskiego, gdzie zresztą rodzina nie dojechała wskutek interwencji NKWD. Ostatecznie brat edytora książki, Antoni, jako pierwszy wstąpił do Wojska Polskiego. Następnie dojechały do niego matka i trzy siostry. Z chwilą ewakuacji Armii Polskiej w ZSRR do Iranu, pierwszym transportem Żurakowscy wyjechali do Teheranu. Listy od ojca wysłane z Kozielska towarzyszyły przez cały czas tułaczce tej rodziny.

Całość wzbogacona jest drobiazgowymi przypisami, pozwalającymi zorientować się w losach całej bliższej i dalszej rodziny Żurakowskich. Do tego należy dodać skorowidz nazwisk i nazw geograficznych. Książka jest poza tym bogato ilustrowana. 36 zdjęć czarno-białych, pieczołowicie zebranych przez jej edytora, pozwala na bezpośrednie zapoznanie się z wyglądem osób wymienionych w „Listach z Kozielska”.

Stanisław Żurkowski w komentarzu odautorskim napisał: „Na całą książeczkę Czytelnik musi patrzeć jako na pracę amatora (może nieudolną) starającego się być jak najbliżej prawdy, bez żadnej ozdoby” (s. 14). Spojrzeć na tę książkę trzeba przede wszystkim jako na przyczynek do badań losów Polaków po 17 września 1939 roku. Potem zaś na jakże osobistą rzecz powstałą z potrzeby serca.

Krzysztof Filipow

PRZYPISY

- 1 Z napisu znajdującego się na Piecie Katyńskiej autorstwa Stockiego, która wystawiona jest w holu Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie.
- 2 Lista Katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk – Ostaszków – Starobielsk, zaginieni w Rosji Sowieckiej, opr. Adam Moszyński, wyd. Gryf, Londyn 1982, s. 220.

SPIS TREŚCI

Studia i rozprawy

<i>Marek Plewczyński</i> , Szlachta podlaska w wojsku polskim za ostatnich Jagiel- lonów	5
<i>Jan Siedlecki</i> , Mikołaj Skaszewski i Krzysztof Żelski – posłowie szlachty ziemi bielskiej na sejmy Rzeczypospolitej	27
<i>Hinrich Strods</i> , Rozruchy chłopskie we wschodniej Łotwie w roku 1863 ..	41
<i>Henryk Majecki</i> , Chrześcijańska demokracja w województwie białostockim w latach 1918-1939	57
<i>Michał Gnatowski</i> , Wiejska ludność Białostocczyzny w okresie okupacji nie- mieckiej	75
<i>Ali Miśkiewicz</i> , Tatarzy polscy w latach 1945-1985. Zarys historyczny . . .	99

Warsztat badawczy

<i>Antoinette Fauve Chamoux</i> , 25 lat demografii historycznej we Francji	141
<i>Alina Czapiuk</i> , Kilka słów o podręcznikach historii powszechnej	153

Materiały i źródła

<i>Jacek Soszyński</i> , Dokumenty uposażające kościół w Rudce (1442-1543)	161
<i>Leszek Postołowicz</i> , <i>Jerzy Szumski</i> , Podróże Konrada Prószyńskiego po Bia- lostocczyźnie i Suwalszczyźnie w latach 1894-1897	171
<i>Jan Snopko</i> , Tajna konferencja delegatów „Sokoła” z trzech zaborów i wy- chodźstwa w Krakowie w 1914 r	189
<i>Mieczysław Wrzosek</i> , O Żydach w Polsce i Rosji podczas pierwszej wojny światowej	195
<i>Jerzy Zieleniewski</i> , Rejestr pomiarów włócznej Kleszczel z roku 1560	201

Recenzje

M.B.Topolska, Czytelnik i książka w Wielkim Księstwie Litewskim w dobie Renesansu i Baroku, Wrocław 1984, <i>Antoni Mironowicz</i>	251
Krzysztof Michałek, Dyplomaci i okręty. Z dziejów polityki zagranicznej skonfederowanych Stanów Ameryki 1861-1865, Warszawa 1988, <i>Halina Parafianowicz</i>	259
J.Kumaniecki, Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane, Warszawa 1986, <i>Bronisław Makowski</i>	265
Janina Kłosińska, Ikony z Polen, Warszawa 1988, <i>Joanna Tomalska</i> . .	267
Studia Łomżyńskie, t. I i II, PWN, Warszawa 1989, <i>Henryk Majecki</i>	269
Gwara lwowska w pierwszym półwieczu XX w., opr. M.Młotek, wyd. Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, Londyn 1989, <i>Krzysztof Filipow</i>	273
Karol Liszewski, Wojna polsko-sowiecka 1939, Londyn 1986, <i>Adam Dobroński</i>	277
Listy z Kozielska burmistrza miasta Ostroga, przyg. do druku St.Żurkowski, Instytut i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, Londyn 1989, <i>Krzysztof Filipow</i>	281